użyszki. Præp.
Can. Hon
Vic: Ioseph.
ewoń *Cur.* Ron
Vic: Simeon
ierzbołów. *Cur:*
Vic. Jsidor. B
nkieliszki. *Cur.*
Vic. Fran. Sr
turwłoki. *Cur.*
Vic. Hippol.
Emer. Ex Cur
Giże—Cam. (
rtniki. *Cur.* And
Capel. Balth. J
bowo. *Cur.* Gre
Capel. Jsid. B
isztyniec. *Cur.*
Vicar. Fran. S

V. DEC
MARIA

ryampol. Conve
cura anima
Timoth. Purw
Sebast: Ambro
Fabianus Hhry
Hieronim. Gie
Edvard. Pakiet
Carolus Łapie

Urdomina Praep. Augustinus Polyc. Marciejewski *Epus- Argos., Vic. et Off: Gnlis Diaec. Aug. etc. etc*
Secret. Cons. Antonius Szymborski.
Vicar)Franciscus Monwid
)Honorat. Moyzrzym *Ord. S. Fr.*
Krasna Cur. Nicodemus Ruczukiewicz.
Capel. Severinus Jakiełowicz *Ord. S. Fran.*
Simno, Cur. Ambrosius Zygiewicz
Vicar. Michael Francuzewicz.
Krakopol. Cur. Philip. Tomaszewicz.
Rumbowicze Cur. Joseph. Zuk
Udrya. Cur. Andræas Ołdakowski.
Dauksze. Cur. Joannes Jastrzębski.
Olita. Com. Offic. Hilarius Dubrawski.

IV. DECANATUS
OLVITENSIS

Olwita. Admin. Nicodemus Raczukiewicz.
Vicar.) Onuph. Czerski.
) Jgnat. Gutsteyn.
Altar. Paulinus. Steffen. —
Witkowyszki. Praep. Hieronym. AEmil. Zawacki *Dec. Olv. Exam. Dioec. Rect. Lyc: Łom. etc.*
Vicar)Appolin. Antonowicz.
) Joan. Placzkowski.
Szumskie filia. Wiłkowyscensis Vicar. Martinus Sienkiewicz.

KOMMENTARZ

CZYLI

WYKŁAD

NOWEY XIĘGI OBJAWIEN

KOMMENTARZ

CZYLI

WYKŁAD

NOWEY XIĘGI OBJAWIEN

Pisanéy niegdy w ięzyku Francuzkim przez P. WOLNÉY Jakobińsko-Filozofskiego Proroka, a przed lat kilkadziesiąt na Polski przetłómaczonéy pod tytułem Rozwaliny.

UŁOŻONY

Dla załatwienia Czytelnikom poięcia nazbyt głębokich Taiemnic, i częścią wygórowanych, częścią zawikłanych sensów pochwalonego Proroka.

W Warszawie 1820 roku.

Dzieło pod Tytułem Kommentarz czyli Wykład Nowéy Księgi Objawień, godne Druku bydź sądzę.— Dan w Warszawie dnia 10. Sierpnia 1820. roku.

X. Adam KROLIKIEWICZ *Kanonik Metropolitalny i Surrogat Warszawski Ordynaryiny Duchownych Ksiąg Cenzor.*

REGESTR

Znacznieyszych błędów nie dostrzeżonych w druku.

Karta	*Wier:*	*Omyłka*	*Popraw*
2	6	Nowy Zawod	Zawod
5	4	prawdziwym	i prawdziwym
6	28	samego	swoiego
10	17	mieszkańców	mieskańcom
13	32	Sekretarzy	Sektarzów
Tam:	34	przycię̇żony	przecię̇żony
Tam:	36	podarować	mu podarować
16.	30	usiedlenia	usidlenia
20.	1	Swara	gwara
Tam:	11	za grobową	zagrobową
Tam:	17	w mgnieniu	i w mgnieniu
22.	2	sławnych	tych sławnych
23	2	objaśniony	Obiawiony
25.	21	z ust przekonanie	przekonanie
Tam:	23	swoiego	z ust swoiego
28	23	nawyknął	nawyknąłeś
30	1	jakie zdaie się	zdaie się
Tam:	10	*szalonem*	*szatanem*
31	35	pod rozumem	nad rozumem
34	13	*Powtóre*	*Powtórzę*
35	3	promieniów	promieniom
40	21	nie których	na których
53	3	postępuie	postąpicie
54	2	*Sa ira*	*ça ira*
63	15	insi ztego	insi z.... tego
Tam:	23	istotnie	istotne
64	29	Każdey	Każdey musze
67	31	Mędrcowi	Mistrzowi

Kaarta	*Wiersz*	*Omyłka*	*Popraw*
73	8	pożąda	zażąda
85	36	uciszeni	ucieszeni
92	3	Jzraelici	Jzraelscy
101	10	na rabunek	na ratunek
123	5	odbywani	odbywania
136	8	Czego się duszy zapragnie	czego dusza zapragnie
Tam:	30	Amieyistami	Amicystami
142	18	Krain	Kraju
150	17	czego pożąda się	czego się zażądzieje
153	25	Kopista	Kopiista
154	16	szczere *nie*	szczere *nic*
Tam:	20	Spinozow	Spinxow
158	12	jakoż	jakąż
161	30	smakuiąc	maskuiąc
171	26	Męzykanach	Mexykanach
174	6	podobną	podobnie
179	28	niewysławiona	niewysłowiona
182	10	Apostołom	Apostatom
184	16	rozdzielonego	rozdzielnego
186	22	gdyby mię tu	gdyby mię tu (który
192	29	do rzeczy	do rzeszy
Tam:	39	podlega	podlegała
193	8	*dwudyzestu*	*dwudziestu*
195	17	bluźnił	zbluźnił
198	25	*Sumieniem*	*Sumienie*
202	25	*Bergera*	*Bergiera*
206	30	religii	relacyi
209	32	przez	przed
213	25	i wszystek	i wszystek świat
219	17	rotę	żołć
220	30	nikczemne duchy	te nikczemne duchy

Karta	*Wiersz*	*Omyłka*	*Popraw*
224	20	przedmiotow	przedmiotu
229	4	rozumie	rozumuie
239	3	fojaruie	ofiaruie
240	27	Swiadkowie	jak świadkowie
243	9	tam	ta
246	18	na honor	za honor
Tam:	28	nie nie odmie-niłby	nie odmieniłby
254	1	niewiernym	niezmiernym
255	16	attakują	attakuie
261	2	daie	daję
Tam:	24	prostegłazy	prosta głaza
263	1	czy	czczy
268	8	tolickich	Katolickich
269	28	Jnst tu	Jnstytutów
270	22	Franc Męczen-nika	Męczennika
272	28	Si cen'est	Si ce n'est
275	16	Orthodoxe	Orthodoxæ
Tam:	28	tegoż	tegoż Króla
277	1	jak nadto	jak mało
Tam:	2	i śmiało iednak	śmiało iednak
280	32	za złe	że złe
282	1	Apokalipstyczna	Apokaliptyczna
Tam:	4	kto	które
285	3	wdiabdlskiey wscekłości	w diabelskiey wściekłości
Tam:	7	gryzmolę	gryzmole
288	1	w iego	i w iego
289	12	i więc	więc
Tam:	13	z cielesny	z cielesnym
Tam:	24	naymędrszę	naymędrszą
290	3	*nie wie*	*niewiedzieć*
290	15	wygzerpac	wyczerpać

Karta	*Wiersz*	*Omyłka*	*Popraw*
290	25	Antropromor-f tów	przykładem Antropromorfitów
Tam:	27	wszechmocności	wszechmocney
291	3	stało	istniało
263	16	Lucyfer	Lucyper
294	26	Wiary który	Wiary krórey
296	2	zaznaczyć	naznaczyć
297	35	sławmy	stawmy
Tam:	w Notce	*Arb.*	*art.*
304	14	Szcenicznego	Scenicznego
305	22	mowię podług formalnych	podług formalnych....
307	15	i coż więc	coż więc
Tamże	32	starszy	starzy
309	11	mnogi	mnogiey
310	24	podług mego	podług niego
Tamże	34	*mnieman*	*mniemań*
311	15	krytykę	krytyka
312	1	przetwarzaiąc się	przetwarzaią się
Tamże	12	wrodzenie	urodzenie
Tamże	13	nie posięgnie	nie posięgną
Tamże	26	wystawiać	wystawić
314	8	kompletu	komplementu
315	26	sprzysiężonych	sprzysiężeńskich
319	5	krzyd	krzywd
320	10	z Neba	z Nieba
322	7	odrzucono	odrzucano
Tamże	19	by było	było
324	20	zbycia	zbicia
325	7	bawcy	zbawcy
332	19	usmierzaiącą	uśmiercaiącą
334	4	pa plemieniu	plemieniu
Tamże	30	słowne	sławne
339	26	słusznie słow	słusznie użyć

Karta	*Wiersz*	*Omyłka*	*Popraw*
345	2	bydź Autorem	bydź ich Autorem
346	21	i tym sposobem	tym sposobem
349	5	wyłączenie	wyłącznie
350	15	lar	lat
Tamże	27	od nieg	od niego
361	30	postanowionemu	postawionemu
364	14	ztem	zatym
368	7	opiera się	opiera swe
371	29	*uwiecznią*	*uwieczniaią*
372	3	praw	prawd
376	14	nadomysłowego	nadzmysłowego
378	28	sowiemi	swoiemi
380	11	pospolstwa	co do pospolstwa
383	25	ruchi	ruchy
387	34	okuniów	okoniów
391	28	Religi	Religii
395	26	swoię dobroci	swoiey dobroci
408	24	i byłoby mu	byłoby mu
409	7	otwira sią	otwiera się
410	11	*aowe*	*nowe*
415	36	pułtalara	puł helera
417	22	oszącego	roszącego
Tamże	26	w Suknie	w Suknię
420	14	dał tyle	dać tyle
422	14	Religio	Religią
Tamże	19	*pomnę*	*pominę*
423	7	z Logiki	i z Logiki
Tamże	25	zbrzydził	zbrzydzić
424	17	lepiey	ślepey
Tamże	24	na tego Boga	na tegoż Boga
426	20	których	w których
429	25	*plutare*	*Plutarch*
430	13	oczyścili	oczyściły
431	37	funkcyi	fakcyi

Karta	*Wierz*	*Omyłka*	*Popraw*
439	13	*nietykalność*	*nietykalności*
440	24	nadstawiaiąc	przedstawiaiąc
445	27	gmin	gminy
446	12	do stanu duchownego	dalsze do stanu duchownego
451	16	tem samym	tym czasem
452	20	na kłamstwo	nad kłamstwo
453	9	Bohaterow	Bohatyrow
462	32	Nie odpowie- (dzieli	Nie, odpowie- (dzieli
465	24	nie wzywa	nie używa
481	35	nie ciąga się	nie ściąga się
482	19	i lubo	lubo
485	8	zapewnia więc	zapewnia mię
489	7	i mocen	mocen
Tamże	25	gwiazdeczkę (przypina mu	przypina mu (gwiazdeczkę
490	24	i bądź Historyi	bądź Historyi
495	24	oztnaczonych	oznaczonych
Tamże	25	rybow	trybów
496	20	podobne straszydła	podobne sobie straszydła.

Resztę podobnych błędow i Ortograficznych defektów, zostawiam do sprostowania rozsądkowi Czytelnika.

KOMMENTARZ

CZYLI

WYKŁAD

NOWÉY XIĘGI OBIAWIEŃ.

I.

WSTĘP.

Od lat 20. poświęciwszy się Literaturze, pędziłem dnie i nocy na wyłącznym odczytywaniu wszystkich, ile bydź mogło, wielkich i małych, rozumnych i pustych w różnych językach wychodzących z pod prassy Dzieł naszéy tegoczesnéy oświaty. Nigdy nie przyszło mi do głowy dziełami wyższéy daty, w Polskim mianowicie języku, moią Biblioteczkę opatrzyć, bo mię uprzedzała perswazya, iakoby przed pomienioną Epoką nic ani mędrszego ani głupszego nie mogło wykazać się z Narodowéy Drukarni, nadto co aktualnie i ciągle padaiąc pod oczy zachwycało mi duszę. — I Wolterowie, i Russowie, i Helwecyuszowie, i Lametryowie, i Reynalowie, etc. wszystko to w peryodzie przez tę Epokę rozpoczętym, obok naywyborniéyszych ksiąg niektórych upolszczonem zostało.

Tu łatwiéy sobie wyobrazi Czytelnik niżeli ia potrafiłbym wysłowić, co za potężne opanowało mię zadumienie, gdy w świeżo zeszłym roku nadspodziewanie padło mi w ręce Pismo lat kilkanaście poprzedzaiące móy nowy zawód literacki, w którym znayduię cudowną osobliwość, iakiéy nietylko w Narodowym lecz nawet w żadnym cudzoziemskim ięzyku, ani czytałem, ani słyszałem, ani kiedykolwiek mogłem po ludzku imaginować iéy podobieństwo. Krótko mówiąc, znayduię *Nową Apokalipsę* czyli *Księgę Obiawień*, pisaną nie przez Religiynego, lecz przez *Jakobińsko-Filozofskiego Proroka*. Wiem że mi nikt niezaprzeczy, iż to iest fenomen iakiego Świat nie oglądał do tych czas: a mianowicie w tém naszym oświeconym wieku, który wszystkie wiarowe Obiawienia wyśmiewa, czy nie miałbym prawa taki fenomen między Cuda pierwszéy klassy załączyć?

Stało się przecież, i żadna ludzka krytyka niepotrafi wzruszyć autentyczności wypadku. Filozof osiemnastego wieku, co większa Jakobiński Filozof sławny niegdy między Demagogami Francuzkiéy Rewolucyi *P. Wolney* natchnięty duchem iakiegoś Pythona czy Pythonissy przemienił się w Proroka, i napisał, iak powiedziałem *Nowę Księgę Obiawień*.

Wątpić nie mogę, żeby tak niepoięte ziawisko niemiało podobnego zadumienia nabawić Czytelnika. Ale coż powie, kiedy ieszcze dołożę, iż Cuda charakteryzuiące Funkcyą tego nowotnego Proroka wykazuią go czymsiś daleko dziwniéyszym nad wszystkich dotychczasowych i Boskich i diabelskich Proroków. Mamy o Ewangeliście Janie Autorze

starey *Księgi Obiawień*, toż o Pawle Apostole czytamy, że w swoich prorockich zachwyceniach byli porywani do Nieba; lecz pierwszy z nich nayotwarciéy wyznaie, iż tylko w duchu został tam przenoszony czasami: *Fui in Spiritu* (a) i znowu: *Sustulit me in Spiritu*, (b) a drugi o iednym szczególnym razie wspomniawszy, sam nawet niewie czy w ciele albo w duchu: *Sive in corpore, nescio, sive extra corpus nescio, Deus scit.* (c) Podobnie i o sławnym Czarnoksiężniku Szymonie świadczy pierwiastkowego Chrześciaństwa Historya, że przez Diabłów swych posługaczy był raz wyniesiony ku Niebu, ale na coż mu się przydało, gdy za rozkazem Piotra Ś. kark złamał zepchnięty siłą niewidzialną z powietrza? Otoż nie porównanie większym przywileiem zaszczycony Jakobińsko-Filozofski nasz Prorok; bo nie raz kiedyś, ani w samym duchu, ani w iednym kierunku, lecz przez kilka lat ciągłych, razem z duszą i ciałem, od Wschodu do Zachodu, od południowego do pułnocnego Bieguna między Xiężycem i Ziemią odbywaiąc napowietrzną Wędrówkę, i z naydokładnieyszą punktualnością zapisuiąc w Dyaryuszu wszystko czego z Obłoków doyrzał przez Teleskop na ziemi, był unoszony potężną ręką iednego Geniusza, iak niżey obaczemy.

Chcąc stawić się rzetelnym Kommentatorem *Nowéy Księgi Obiawień* przecudnego *Wolneia*, niegodzi mi się ani tego zamilczéć, że Wyroki i Tajemnice z któremi w niéy tłomaczy się móy Prorok, tysiąckroć głębsze, zawilsze i trudniéysze do ludzkiego poięcia,

(a) *Apoc:* 1. ℣. 10: (b) *Ibid:* c. 21. (c) 2. *Corinth:* c. 2.

niżeli ogłoszone Chrześciańskiemu Światu w ułożoney niegdy na wyspie *Patmos* starey Apokalipsie Jánowey. W tey Apokalipsie lubo nie mało punktów z których do dziś dnia niemogą się wywikłać Religiyini Tłómacze, z przyczyny że są wyższe nad rozum; lecz w Wolneiowey znaydziemy pełno takich, które z gruntu przeciwne rozumowi; tym czasem dla honoru Proroka, należałoby pogodzić ie z rozumem. Nie dosyć powiedziałem: dla *honoru Proroka* ieszcze bardziey tego wyciąga interess Czytelników. Honor choć i fałszywego Proroka łatwo zasłoni się pretextem głębokości materyi; lecz szkoda iaką z niezrozumienia textów prorockich odnosi pospolicie Czytelnik, albo z wielką trudnością, albo nigdy nie da się zreparować. Dowodzą tego wszystkie iak były, tak do dziś dnia istniące w Chrystyanizmie Herezye i Odszczepieństwa, których prawie iedynym zrzodłem błędne i do gustu namiętności naciągane prorockich czyli biblicznych Pism wykłady.

Nie wybiegała się od tego losu i Księga Wolneiowych *Obiawień*: owszem śmiało powiedzieć mogę, że los iey tak fatalny w tym względzie, iż rzadki podobny przykład w świecie. — Wszystkie niezgodne strony bądź w Religiynych, bądź Cywilnych albo Politycznych materyach, iakiegożkolwiek przecie zazwyczay trzymaią się środka. Ale partye ucieraiące się o ducha pomienionych *Obiawień* zapędzaią się w ostateczność, i stawaią aż na samych granicach. Jedna twierdzi, iż ta Księga iest z Nieba; a druga odpowiada że z Piekła. Jedna ią zowie owocem naywyższey filozofskiey mądrości; a druga tworem nayzupełnieyszego szaleństwa. Jedna wróży że w skutku Wyroków tey Księgi, zakwitnie Ray na ziemi; a druga przepowiada że w przy-

padku ich uiszczenia zamieniłyby się ludzkie Osady w dzikich zwierzów łożyska. Cóż daléy? Z okazyi tak sprzecznych Opiniów o gatunku prawdziwym rozumieniu téy Księgi, iedna Partya zadaie drugiéy naygrubszą ciemnotę; druga nawzaiem pierwszéy nayszkaradnieyszę bezbożeństwo zarzuca. Tamta utrzymuie że tylko sam zabobonny fanatyzm dostrzega w Księdze pomienioney defektów; ta zapewnia, iż sama ateistowska ślepota, gdyby zechiała, rękami domacałaby się nayplugawszych iey błędów. Teraz gdy wiemy z Logiki, że między dwiema wprost sprzecznomownemi opiniami niepodobny iest środek: *Inter duo contradictoria non datur medium*; idzie zatem, iż iedna z dwóch przerzeczonych Partyów, kłocących się z takim zapałem o Księgę Wolneiowych Obiawień, musi bardzo szkodliwie błądzić. Mówię *szkodliwie*; bo ieżeli ta Księga tak święta, tak mądra, tak niezbędnie potrzebna do zreformowania Świata, czyli wydzwignienia ludzkiego rodu z dzisieyszych iego nieładów, iak wierzy iedna Partya zgodnie ze swym Prorokiem: ach! co za okropne nieszczęście drugiéy, że niepoznaiąc swoiego dobra, zamiast wyciągać ręce do niego, odpycha ie i bluzni! Jeżeli zaś przeciwnie tak iest niezbożna, głupia, fatalna i dla partykularnego śmiertelnika, i dla całego ludzkiego Społeczeństwa, iak twierdzi druga strona upatruiąca w pochwalonym Proroku wierutnego kłamcę, zdraycę, oszusta: ach! iakże nędzny i opłakany stan Partyi pierwszéy, która przed rzeczoną Księgą niby przed Słowem Bożym przyklęka!

To dobrze rozważywszy, i zastanowiwszy się nad okropnemi wnioskami, które z wystawio-

nego na publikę, tak interesuiącego i razem tak zaymuiącego Dzieła, przy podzielonych Czytelników opiniach, zagrażaią moię lubą Oyczyznę, ciężko zabolałem na nieczułość klassy Uczonych Współrodaków, że od lat kilkadziesiąt gdy z Francuskiego przełożone to Pismo, i już powtornie drukowane kursuiąc w kraiu durzy, bałamuci i rozdwaia Polaków. nie znalazł się do tych czas żaden z Mędrców, bądź Religiynym, bądź Patriotycznym duchem natchnięty, któryby rzeczywisty sens i naturalną wartość tegoż Pisma wykazał swoim Ziomkom, i tę lub ową zdurzoną stronę z obłąkania wydźwignął. O iakżeście twardego serca Panowie Literaci Polscy! rzekłem sam w sobie, logikuiecie, fizykuiecie, politykuiecie, ekonomizuiecie, historykuiecie, romansuiecie .... i dzień w dzień nowemi płodami waszych geniuszów zarzucacie Księgarnie: a żadnemu nie przyidzie na myśl zaiąć się wyiaśnieniem materyi, w króréy chodzi o istotne szczęście albo zgubę Narodu! Prawdziwa li Księga Wolneiowych *Obiawień*? Wygraliśmy na zawsze kiedy za iéy duchem poydziemy. Fałszywali? Zginęliśmy na duszy i na ciele, ieżeli się iey chwyciemy. Takie są konsekwencye które ciągnie za sobą to ważne Dzieło, nazwane *Rozwaliny* przez samego Autora.

W tém zatopiony i zasępiony dumaniu, poczuwam instynkt niby szepcący mi do ucha. dopokiż będziesz melancholizował! Czy nie umiesz-że pisać? Prawda że umiem myślę sobie; ale taka materya potrzebuie wybuiałego geniuszu i eleganckiego Stylu, na które nie zdobędę się, człowiek po staropolsku ćwiczony. — Tém czasem, przychodzi mi reflexya: że *Wolney* iak z Logiką, tak z Retory-

ką swoią, nie bardzo się wysadził, a przecie dosyć potężną w Świecie dzisieyszym uzyskał reputacyą; czemuż też i ia choć w nadgrodę samey szczerości, prawdy, rzetelności, otwartości których nieumiem odstępować, nie miałbym zyskać dla siebie przynaymniéy przebaczenie moich literackich uchybień?

Z resztą, mam prawo dopomnieć się u Czytelnika, żeby nie wszystko krytykował, co w inszych materyach możnaby poczytać Pisarzowi za defekt. Kto zna funkcyą Kommentatora, ani go powinny zadziwiać żadne monotonie, repetycye, mieszanki lub prostacze wyrazy, ani może ze strony Autora iednakiéy pretendować Metody. Przyczyna, iż ten glossuiąc texta, musi iść za ich tokiem, i chcąc wiernym stawić się Wykładaczem, obowiązany trzymać się trybu, w iakim ułożył rzeczy Prorok którego myśl tłomaczy. Wiedzieć zaś trzeba, iż Prorocy opisuiący swe Obiawienia, niedbaią oni o porządek, ani o słów okrasę, sama tylko treść Wyroków i Taiemnic zaymuie ich umysły. Tak i P. *Wolney* postąpił w swoiey Apokalipsie. Między on pospolicie przedmioty i po kilkadziesiąt razy iedne rzeczy powtarza. Używa przytym dosyć często twardych i mniéy składnych do gustu dzisieyszéy Edukacyi wyrazow. Któżby tu rozsądny winował Glossatora, kiedy go naśladuie z obowiązku swey funkcyi?

Taką więc ożywiony perswazyą, wezwawszy (przykładem wszystkich Wykładaczów Widzeń i Obiawień Prorockich) nadprzyrodzonych Nieba posiłków, zaczynam móy *Kommentarz*. Oby téy nudnéy i mozolnéy pracy odpowiedział serdecznie zażądany przezemnie, moich Ziomków pożytek!

II.

Awantury Filozofa Wolneja pielgrzymuiącego do Swiętych Palmiry spustoszonéy Grobowców.

Patrzmy, co za omylna ludzkich języków wiara! Gadaią nam, i bezprzestannie powtarzaiąc brzęczą nam nad uszami: że Filozofowie naszych czasów nie nabożni, że nie mawiaią Pacierza, że nawet wyśmiewaią Modlitwę. O! iak potężnie zawstydza te języki jeden z nayświetleyszych Członków Ferneyskiéy Akademii P. *Wolney*, swoim ledwo nie zbytkuiącego Nabożeństwa przykładem! Nie dosyć zdawało się temu chwalebnemu Mędrcowi przed Paryskiemi Ołtarzami składać hołd Naywyższemu, i żebrać Jego litośnych względów; ieszcze on puszcza się na daleką, nudną i pracowitą aż do Grobowców Palmiryiskich pielgrzymkę, i tam (po odbytych niezmiernych pieszéy podróży trudach) z pokorą poklęknąwszy, woła serdecznemi uczuciami przeięty: *Pozdrawiam was ruiny samotne, Grobowce Swięte, mury nieme! Was ia tu uzywam, do was modły me niosę*. . . Jakoż nie małą korzyść odniósł z téy krótkiéy modlitewki połączonéy z nabożną Medytacyą o końcu czyli śmierci człowieka, kiedy uyrzawszy popioły *krolow* pomięszane z prochami naypodleyszych niewolników, wyczytał z nich, jak twierdzi, *zasadę świętey RÓWNOŚCI*, miałoby się rozumieć: między niebo-szczykami — Zabłysneła mu razem w tym widoku i *WOLNOŚĆ*; którą lubo tu dosyć ciemno tłómaczy, sądziłbym iednak, że przez nie, stósownie do materyi swéy Medatacyi, chciał oznaczyć rozwiązanie duszy od ciała,

w którym taż dusza pokutuie za życia, iak więzień łańcuchami ściśniony. Wciągu tey samey Medytacyi zastanowiwszy się żywiéy nad własnościami przerzeczonych *Grobowców*, uwielbia ich ważną dla ludzkości przysługę i dziękuie im. mówiąc: *Wy karzecie ciemiężycielów możnych, wy ogałacacie ze złota skąpego zdziercę. mszcząc się za słabego którego on złupił; wy nadgradzacie niedostatki ubogiego, upokarzaiąc troskami dumę bogacza; wy cieszycie nieszczęśliwego, podaiąc mu ostatnie schronienie.* (a)

Gdy daley zwrócił myśl zasępioną z jedney strony na dawną wielkość, wspaniałość, bogactwa, ludność i handlowność *Palmiry*(*) a zdrugiéy rozpatrzył się w dzisiéyszych iéy i miast okolicznych ruinach, nie mógł wstrzymać się od serdecznego żalu, wzdychania, ięczenia i wołania: „ *Wielki Boże!* są iego słowa, *zkądże pochodzą tak okropne Rewolucye? Ziakich powodów szczęście tych okolic tak się mocno zmieniło? Za co tak wiele Miast spustoszonych?*

(a) *Wezwanie, kart:* 1. 2.

(*) *Tu trocha za nazbyt pozwolił swoiéy nabożnéy imaginacyi filozowski Wojażer rozciągaiąc Handel* Palmiry *aż do okolic* Baltyckiego Morza, *iakoby dostarczaiących temu Miastu* bursztynowych kamieni; *bo nas uczy Historya, że w onych czasach kiedy pod bertem Salomonowym do Portòw zagranicznych swoie Flotty Kupieckie wysyłała* Palmira, *leżały ieszcze Włoskie, Hiszpańskie i Francuzkie Kraie w zaroślach. Musiały więc chyba wilki i niedzwiedzie w naypóżniéy zaludnionych* okolicach Baltyku *handlować pod tą datą* bursztynem.

Czemu się ta starożytna ludność nie rozpładzała i nie uwieczniała? (b) Zdawałoby się takie pytanie tem mniey szykowne do twarzy Filozofa, gdy sam ordinaryiny rozum nadobficie wystarcza do iego rozwiązania. Ale trzeba darować mózgowey rewolucyi naszego Woiazera, któremu smutne widoki i malancholiczne wrażenia aż tak dalece przepełniły głowę, że nie mógł w niey pomieścić, co lada Babka Chrześciańska bardzo łatwo poymuie: iakimby prawem Wiarę Wyznawcow iednego Boga, np. *Żydów*, *Chrześcian*, *Muzułmanów* przenosić nad bałwochwalczą dawnych wieków Religią, kiedy Professom tey Religii lepiey sprzyiały Nieba, niżeli wymienionym dzisiéyszym ich Sukcessorom Syryiskich Prowincyi Mieszkańcow? (**) Na tamtych zlewa-

---

(b) *Rozd:* 2. k 10.

(**) *Gdyby naszéy Chrześciańskiéy Babce podobną kwestyą zarzucila pokusa, odpowiedziałaby bez zaiąknienia, że szczęście i błogosławieństwo ziemskiego Świata, iest w oczach Boskich tak podłą bagatelą, iż nim zazwyczay szczodrzey dla nieprzyiaciół niżli przyiaciół swoich szafuie iego Twórcza Opatrzność: że takie szczęście i błogosławieństwo nietylko Ewanielia, ale też sam rozum praktycz y wraz z czuciami sumienia wykazuią bydź szczerą próznością, kłamstwem, obludą i przez isotę nigdy niewartym serca człowieczego przedmiotem: że to szczęście i błogosławieństwo pomimo naturalną swą krótkość, zmienność, niestateczność, robi się ordinaryinie matką zepsucia, i wszystkich zbrodni, kryminałów, głupstw, szaleństw ludzkich okazyią: że zatem nieskończenie pożyteczniey-*

wały chwałę, wielmożność, skarby, dostatki i wszystkie pomyślności światowe; tych iak gdyby zapomniawszy, każą im dzisiay w biedzie i niedostatku poglądać na ślady błogosławieństwa swoich szczęśliwych poprzedników, po

---

sze Człowiekowi uciski, dolegliwości, biedy, niedostatki ziemskie; bo te ćwicząc go i zaprawiaiąc w Cnocie, bez którey stawiłby się nayplugawszym potworem, daią mu prawo do wiecznéy i nieśmiertelnéy przyszłego życia swobody. Choćby tu nawet ze swoią śmiertelną duszą wystąpił na plac który z filozofow Deistów lub Materyalistów dzisieyszych, ieszcze go ta sama Babka Chrześciańska zwoiuie. Zapyta go po prostu: kto lepszy w iego oczach, czy ów hardy, dumny, i nadęty Tyran, despota, krwawożerca, rospustnik, wyuzdaniec, złotem i brilantami na swoim tronie pompatycznym błyszczący; czy biedak niewinny i cnotliwy w barłogu? Zapewne wyzna, że drugi tyle droższy, godniéyszy, chwalebnieyszy nad pierwszego, ile cnota nad zbrodnią. Patrzayże teraz Waryacie, rzecze Babka, iaki to twóy Bóg niesprawiedliwy, okrutnik, grzeczniéyszy dla zbrodniarza, niż dla cnotliwego człowieka: na tamtego zlał wszystkie błogosławieństwa, a tego przytłoczywszy całym ciężarem nędzy, bez nadziei porzucił!

Takby naszemu Wojażerowi rozwiązała Problema wsparta na samym Katechizmie i przyrodzonym rozsądku Chrześciańska Prostaczka. Dopieroż gdyby ieszcze dmuchnął iey w ucho kto z Literatów, ah mogłażby go z zakąty zdekoncertować! Mogłaby mu powiedzieć że albo nie zna dawnych czasów Historyi, albo chce imponować tym którzy iey nie czytali, gdy supponuie iakieś niby samym

których zamiast wspaniałych Miast, kosztownych Pałaców, żyznych pól, same ruiny, gruzy, zwaliska, pustkowia i zarośla odzierżyli w puściźnie. *Był to Fenicyiczyk* mówi daléy Woiażer; *który na ofiarę Molocho-*

miodem i mlekiem płynące wieki dla niezbożności starożytnych narodów. Mogłaby mu wytknąć na oczy nie tylko że od początku świata iednakie biedy, nędze, uciski dokuczaią ludzkiemu pokoleniu, ale też daleko twardszych i okropnieyszych (iakiemi były np. powszechny Potop, głód siedmioletni, plagi Egipskie, ognisty deszcz Sodomy) doświadczały one w iego imaginacyi błogosławione Narody, niżeli te które dziś dotykaią Ziemianów. Jeżeli rozwaliny *Palmiry i inszych Miast Syryiskich zawróciły mu głowę, miał poradzić się owczesnych Dzieiow, a byłby się nauczył, iż tych* rozwalin, *ani Żydzi, ani Chrześcianie, ani Mahometanie, lecz sami starzy bałwochwalcy sprawcami byli. Jeżeli* go *interesuią mury, gmachy, Pałace, których gruzy tak rzęsistemi oblewa łzami, miał sobie wspomnieć, że dziś daleko wspanialszych i pompatycznieyszych pod panowaniem Chrystyanizmu napatrzy się w Europie. Toż mowić* o *licznych trzodach,* o *żyznych polach, obfitych żniwach.... Możnaby zastósować do tego Jmci, z czem niegdy Polski Chłopek odezwał się do Astrologa:* Po Niebie chodzi a niewie co się dzieie na ziemi! *Obleciał on Świat cały i zlustrował wszystkie Narody unoszony przez swego skrzydła tego Mentora, a niewie co się dzieie w ie*go *własney Oyczyznie i sąsiedzkich iéy kraiach.*

Jeszcze bardziéy zawstydziłaby go ta nasza Babka, gdyby dołożyła, o *czem wie dobrze Świat uczony, że ona sławna niegdy*

wi ludzi zabiiał i w swych murach bogactwa wszystkich części świata zgromadzał. Był to Chaldeyczyk oddaiacy czołobitność wężowi, który miasta bogate podbiiał, Pałace z Królow i Świątynie z Bogactw ogołacał. Był to Pers

---

Palmira, na którey (iakoby przez bałwochwalców zbudowaney i zamieszkałéy) zasadził całą siłę swego niezdarnego sofizmu, była istotnie Miastem żydowskim fundowanym przez Salomona. (3 Regum c. 9. ℣. 18. et 2. Paralip: c. 8. ℣. 4.) Ciekawy iestem, iakby się tu wywiązał, gdyby mu powiedziała że plecie na pamięć, co przyszło do fantazyi?

Szkoda że zamącona głowa Wolneia niezdatna do reflexyi, bo wyżey przytoczone uwagi mogłyby go łatwo naprowadzić do wniosku: Że Naymędrsza Opatrzność nie czyniąc na tym tu świecie między prawdziwemi i fałszywemi Religiantami różnicy, zachowuie ich zapłatę na tamten. Przekonałby się co większa że taż Opatrzność przywiązawszy do swoiey prawdziwéy Religii Wiarę, niemogła nawet oświadczać dla iéy Professow w tém życiu żadnéy widocznéy preferencyi, bo tém samem upadłaby cała wiary zasługa, gdyby doyrzało oko, co przez istotę teyże wiary powinno bydź przed zmysłami ukryte.

Wypadałoby tu ieszcze przyganić temu Apokaliptykowi, że urodziwszy się Chrześcianinem i wypielęgnowany na łonie Katolickiego Kościoła, nie wstydził się podłych Oszusta Arabskiego Sekretarzy w regestr prawowiernych, od Nieba wybranych i Cudami obdarzonych załączać. Ale przez wzgląd iż przyciężony melancholią, podobno bez uwagi wygadał takie głupstwo, można podarować tym czasem.

wielbiciel ognia, ktòremu sta Narodów hołdowały ... Trzody liczne, pola zynze, żniwa obfite, wszystko to co powinno było bydź nadgrodą pobożności, było w ręku tych bałwochwalców Teraz zaś gdy Narody prawowierne i świątobliwe (Chrześcianie, Żydy, Muzułmani) *te rowniny zaięły, nie masz tylko pustynia i niepłodność. Ziemia w ręku błogosławionych nie wydaie tylko piołun i oset... Woyna, głód, powietrze, koleią na niego wypadaią: Wszelako, niesąż to dzieci Proroków? Ten Bissurman, Chrześcianin, Żyd, niesąż to Narody, które Niebo wybrało, łaskami i cudami obdarzyło? Za coż tedy te rody uprzywileiowane tych samych łask iuż więcéy nie doznaią?...* (c)

Tak sobie dumał, marzył, fantastykował skłopotany Filozof; aż gdy nakoniec coś mu poszepneło do ucha, iż może kiedykolwiek i iego roskoszny *Paryż*, zamienić się w opłakaną *Palmirę*, a nawet cała dziś tak szczęśliwa *Francya* przywlec figurę biednych i wyludnionych Azyi spustoszałéy Prowincyów; tu przerażony boleścią, tocząc rzęsistych łez strumienie, raz poraz wznosił oczy ku Niebu i powtarzał te dwa strzeliste akty: *Bóg niedościgły spełnia swe Sądy niepoięte! Ah któż się ośmieli zgłębiać skrytość Bóstwa!* (d)

Byłby wygrał miły kosmopolita, gdyby oddawszy się tym rozumnym uczuciom, przestał na ich zbawiennych wnioskach. Lecz na nieszczęście, zamiast po religiynumu mysl wypogodzić, zanurzył się po desperacku z duszą i ciałem w melancholii i dał przystęp nadzwyczaynéy pokusie— Stanęło w iego zapłakanych oczach iakieś z pod ziemi występuiące *straszydło*

(c) *Rozd.* 2. *k.* 12. (d) *Tamze k.* 14. *i* 15.

inaczéy *mara* zwane, *pokryte*, iak wyznaie, *ogromną szatą białawą*; podobno dla tego, żeby niedoyrzał iego wnętrznéy czarności To brzydkie *straszydło* ustroiwsy minę niby Geniusza nadgwiazdalnéy krainy, a przybieraiąc koleyno iuż nayświątobliwszego Nabożnika, iuż naygorliwszego Ludolubcy, iuż naybystrzeyszego Filozofa przenadobne płaszczyki: otwiera gębę, wywiesza ięzyk, i raz łaie, gromi, piorunuie niby zniewagę Boskiego Maiestatu w Religiinym Artykule przypisuiącym Jego Sądom i zemście *Rozwaliny* czyli spustoszenie Narodów. Drugi raz potępia ludzką *namiętność i ciemnotę*, które są podług niego wyłączną ziemskich nieszczęść przyczyną, równie iak coś za iednych *hypokrytów* wszystko zwalaiących na Boga.... Trzeci raz, chcąc lepiey udać szarlatańską swą rolę, porywa za łeb biednego Filozofa, wznosi go na powietrze, i ztamtąd każe mu przez Teleskop rozbierać skład ziemskiéy kuli, którą iuż pierwéy gołem okiem iak Woiażer zlustrował. (e) Baie mu potym, to o Morzach, to o Wyspach, to o mieszkalnych Lądach, to o zarosłych stepach, to o nazwiskach gór i pagórków, to o własnościach i charakterach Ludów: Słowem, bredzi i repetuie prawdziwie po klechowsku, co lada żak daleko dokładniéy wyczyta w Geografii; a zawsze zmierza do wykazania przyczyny zaburzeń i nieładów człowieczego plemienia, niby iakieysiś bardzo głębokiey i dotąd nieznanéy taiemnicy. Tem czasem nasz napowietrzny Wojażer dał się tak oczarować imponuiącemi tonami rezonuiącego *straszydła*, że zapomniawsy się bydź Filozofem, słucha niezdarnych bredzeń nakształt świętych wyroków.

(e) *Rozdz. 3. i 4. ciągle.*

Jeszcze nienasycona swoim wielomówstwem Poczwara, naplotłszy aż do ckliwości o zrzodłach ludzkich nieszczęść; o znanych każdemu początkach społeczeńskich towarzystw . . . . Klecí znów pod rozmaitemi paragrafami, to o *przyczynach powszechney pomyślności starożytnych Narodów*; to o *przyczynąch powszechnych rewolucyi i upadku tychże Starożytnych Narodów* etc. Własnie iak gdyby zgłębiwszy zrzodła nieszczęść niedosięgał nayprostszy rozum zrzodeł pomyślności, albo gdyby rewolucye i upadki Narodów nie należały do regestrów nieszczęścia. Słucha przecież odurzony Filozóf słucha z osobliwszą chciwością i pada w zachwycenie nad pustemi exageracyami i repetycyami, wykrzykami gadatliwego straszydła, niby nad sentencyami iakiéysiś uosobioney mądrości: admiruie, przyklaskuie, i pełen smiesznego entuzyazmu podchlebia sobie, że dopiero wystroi się na filozofskiego Giganta, gdy tak wielkiego Geniusza zacznie małpować, gwarę. Nie dziwuymy się iednak takim iego raptusom, bo one nadzwyczayne dumania, wzdychania, ięczenia, narzekania, płacze, szlochania, o których wspomniało się wyżey, a przytym trudy napowietrzney podróżny, do któréy porwawszy za łeb zmusiła iuż dosyc zmęczonego niedyskretna Poczwara, pewno naruszyły mu mózgu.

Ale daleko okropnieysza otwiera się tragedya. Chytre straszydło które dla pozyskania ucha i usiedlenia imaginacyi swego obłąkanego słuchacza, zdawało się dotychczas grać rolę szczerego ludolubcy, polityka, zgnagła i nadspodzianie nadąwszy gardziel zaczyna rzygać przeciwko Niebu, wszystkim iego Tytułom, wszystkim iego Prawom, wszystkim iego świątościom

tościom, słowem przeciw całéy tak naturalnéy jak Obiawionéy Boskiéy Religij nayściekleysze bluźnierstwa.

Potwarza nayprzód ta Poczwara Kapłanów, że powymyślali *melancholiczne i nienawistne ludzkości Religiyne Systemy prezentuiące Bogów złemi, mściwemi, i podobnemi despotom. Że dla ułagodzenia tych takich Bogów czynił im człowiek śluby i że wszystkich swoich swobód i korzyści Ofiary, pozbawiaiąc się częstokroć zwyczaynych sobie potrzeb.* J tym spoсobem *przewracaiąc ustawy natury brał swoie zabawy* (np. Epikureyskie) *za występki, swoie cierpienia za pokuty. Chciał kochać ból, wyrzec się własnéy miłości. Prześladował więc i dręczył swe poięcia, wzgardzał swym życiem.... Widząc zaś szczęście zawodzące go w życzeniach na tey ziemi, poznawał go na tamtym świecie. Za pomocą słodkiego omamienia wystawił sobie drugą Oyczyznę...: Jztąd nowy nieporządek wynikał: Człowiek zapalony światem uroionym, pogardzał światem naturalnym i dla nadziei marzącéy się porzucał rzeczywistość... Wtedy dopiero święte próżniactwo na świecie politycznym osiadło. Pola zostały opuszczone, odłogiem leżąca rola coraz się pomnażała... Zewsząd niewiadomość, przesąd, fanatyzm łącząc swe skutki pomnażały spustoszenia i rozwaliny.* (f)

Niechayże teraz sądzi Czytelnik czego warta ta Wolneiowa Poczwara? Szalona bestya! Przypisuie wynalazkom Kapłanów, co sama natura nayczytelniéyszemi charakterami wyryła w wnętrznościach naszey duszy, i co nam

(f) *Rozdz.* II. *k.* 85. *i* 86.

zdrowy rozum rzetelny tłómacz teyże natury nayiaśniéy i naygłośniéy w swych wyrokach powtarza. Jeszcze ona tu wygaduie Nayświętsze Jmie Boga; Ale ten Bóg, o którego niby honor tak gorliwie uymowała się wyżey, nie stoi wiéy fantazyi za uczciwego człowieka. Jest to, iak w krótce obaczemy Bóg nieczuły, Bóg nierozsądny, Bóg nierozgarniony, słowem: nikczemny iakiś niedołęga i maślany flegmatyk. Ani się on zna na samym sobie, ani na swym stworzeniu; ani go dotykaią osobiste krzywdy, ani wiążą hołdy wiernych poddanych, ani obchodzą zuchwalcze buntowników affronty. Kródzéy mowiąc: ani umie kochać cnotliwych wykonawców, ani gniewać się na złosliwych przestępców swego Prawa, ani chce nawet wtrącić się do rządów moralnego świata, podobno dla tego żeby się nie spracował, albo nie zasępił chumoru. — Ah! zgiń straszydło z twoim takim niezdarnym Bogiem! Bóg ktorego w widzialnym składzie świata wytyka nam natura iest nieskończoną mądrością. Bóg którego wraz z wewnętrznemi czuciami opowiada nam rozum iest i nayświętszą sprawiedliwością i naysprawiedliwszą świątością. Ten sam Bóg, iako w uszykowaniu i kierunkach fizycznego świata pokazuie się naygorliwszym miłośnikiem porządku, tak koniecznie bydź musi nayzawziętszym nieprzyiacielem wszystkich świata moralnego nieładów. Stawmyż się teraz biedni śmiertelnicy w oczach takiego Boga, i zapytaymy choćby tylko swego wrodzonego naszym duszom instynktu, cośmy mu winni? Zapewne usłyszemy, że wszystko czem iesteśmy, co mamy, i możemy, bośmy tego wszystkiego z iego twórczéy ręki nabyli. Pytaymy daléy, czyliśmy też winni dopełniać woli tego naszego Boga w chowaniu Praw i Przykazań, ieżeli iakie zapisał

nam w sercach? Bez wątpienia odniesiemy odpowiedz, że musielibyśmy bydź nieczulszemi nad ziemskie Elementa i Niebieskie Okręgi które z naywyższą punktualnością pełnią iego przepisy. Pytaymy ieszcze, czy w przypadku zgwałcenia rzeczonych Praw i Przykazań, tem samem skrzywdzenia, obrażenia zaffrontowania tego nieogarnionego Maiestatu nie należałoby nam użyć iakichsiś kroków do iego przebłagania i odzyskania przyiaźni? Tu w obie uszy zagrzmi nam głos wewnętrznego czucia; że postępuiąc inaczéy stawilibyśmy się twardszemi i głupszemi nadone swoyskie zwierzę,które zg zeszywszy swoiemu Chlebodawcy, z nayglębszą pokorą ściele się przed nim, liże mu nogi, przeprasza, obiecuie poprawę.

Otoż tu iuż w słońcu połudnowym widoczna na iaką formę umyśliła przestroić nasze plemie brzydka poczwara mistrzyni obłąkanego Filozofa *Wolneia*. Chce ona ludzi *bez ślubów* i *ofiar*; więc ich chce mieć bez Boga. Chce żeby ci ludzie nie brali żadnych spraw *za występki*; więc ich upoważnia do wszystkich kryminałów. Chce żeby nie przyimowali z rąk Bożych *swych cierpień za pokutę*; więc ich namawia, aby wrazie tych *cierpień* wieszali się, topili, albo wełby sobie strzelali. Chce żeby *nie kochali bólu*, więc każe uciekać od cnoty do któréy bardzo ciernista droga. Chce żeby nie hańbili *własnéy miłości*, ani *dręczyli poięciów* czyli apetytów zmyśłności, więc radzi żeby się w nayohydniéyszych lubościach z Cynikami nurzali. Wyśmiewa daléy życie *drugiego świata* niby coś *uroionego* w omamionéy fantazyi; więc zdaniem tego plugawego potworu los człowieka iest losem bestyi, tem samém nikt mu zganić niemoże kiedy żyie iak bestya. Zważmy nakoniec

co za bezkonsekwencyina swara tego przebrzydłego straszydła, kiedy pustki i rozwaliny opłakane przez swoiego klienta przypisuie Religij! A wszakże one błogosławione ludy, które świadectwem tegoż klienta na gruncie pomienionych pustków i rozwalin buduiąc Miasta, Pałace, Gmachy pędzili rayskie iakieśiś życie, były aż nazbyt gorliwemi Religiantami, bo nie iednemu ale tuzinom Bostw hołdowały,i równie iak my dzisiay nieśmiertelość duszy, świat przyszły, zapłatę cnoty, karę występków za grobową wierzyły!

Pomimo tak szkaradną lekcyą szalonego straszydła, słuchał iey przeciez daléy i wierzył iak gdyby Ewangelii nieszczęśliwy Filozóf. A straszydło korzystaiąc z mozgowych swego zwolenika zamętów znów porywa go za łeb, w mgnieniu oka ze śrzodka Syryi przeniesionego aż do nadbrzeżów Czar:Morza zawiesza na powietrzu, obiecuiąc mu pod tytułem: *Nauki czasów przeszłych powtorzone*.... Obiawić coś nowego *w Krymie*, zkąd właśnie w tenczas *Moskale* wyganiali *Tatarów*. Wyciąga uszy Filozóf, chcąc się z gęby swoiego Mistrza iakiéysiś, szczególniéyszéy taiemnicy dowiedzieć; alić poczwara ieszcze otwarciéy bluzga te same bezbożeństwa, których się w pierwszym zachwyceniu nasłuchał. Wyśmiewa nasamprzód Muzułmanów, zato: że w swoiey niepomyślnéy przygodzie raz *ręce podnosili ku Niebu*, drugi raz *naginali kolana*, trzeci raz gwałtu wołali żebrząc Boskięgo miłosierdzia, i przytacza nareszcie głos ktoregoś z Ofiarników téy Sekty przemawiaiącego do ludu: *To kara za wasze, grzechy! Jadacie świnie mięso, piiacie wino, dotykacie rzeczy nieczystych; Bóg was ukarał. Czyńcie pokutę, oczyszczaycie się; zmówcie Wyznanie Wiary; pośćcie od wschodu Słońca aż do*

zachodu; *dawaycie dziesięcinę z maiątków waszych Meczetóm*; *chodźcie do Meki, a Bóg dozwoli wam zwycięstwa.* Tém samem swiętokrackiem Szyderstwem dotyka i Chrześciańskie Nabożeństwo *Moskalów*, z przyczyny iż *klękneli przed Bogiem*; iż mu *podziękowali* za wygraną Batalią przeciw nieprzyiaźnym Tatarom; iż go *prosili* o dalszą pomoc w téy woienney rozprawie, ślubuiąc za to, *wstrzymać się trzy dni od mięsa i nabiału*, *złożyć Dziesięcinę łupów i nowe ufundować świątynie.* Nie mniéy zabawną scenę zdawali się malować w imaginacyi tego szalonego potworu oni Moskiewscy xięża, którzy *zadymiwszy kadzidłami kościoły* odezwali się, do Woiowników: *My modlemy się za was*, *a Bóg przyimuie ofiary nasze i błogosławi Orężowi waszemu. Nie przestawaycie pościć i walczyć z nieprzyiacielem. Wyspowiadaycie się przed nami z taiemnych waszych błędów. Daycie maiątki wasze kościołowi: my was od grzechów waszych uwolniemy, i wy w stanie łaski umrzecie. Skropiwszy potem lud wodą, rozdawali pomiędzy niego małe kosteczki z trupów* (Reliquie) *które za metaliki i talizmany służyć miały.* (g)

Tu znowu przyklaskuie biedny Filozóf *Wolnéy* w skutku swoiego mozgowego Symptomu. Mnie zaś żałuiącemu iego nieszczęścia z iednéy, a z drugiey strony trętwieiącemu, na wściekłe bluźnierstwa roziuszonego przeciw Boskiéy Religij straszydła, niech się godzi zawołać: Ty przeklęta poczwaro! ty musisz bydź wyrzygnętą z dna piekielnego któregoś z nayzłośliwszych wieku osiemnastego bezbożników duszą! Albo Hollenderskiego Panteisty *Spinozy*, albo Materyalisty Angielskiego *Bolinbrocke*, albo waryata Francuzkiego *Lametrye* lub iego brata

(g) *Rozdz.* 12. *k.* 89. 90. *etc.*

Autora *Systemu Natury*; bo nie tylko istota rzeczy, ale też i styl sławnych bluźnierców snuie się z twéy paszczęki. Nieśmiem tu wymieniać Woltera ani Russa, gdyż te lubo dosyć złośliwe Geniusze, umiały przecież trocha grzeczniéy grać swo ą rolę (*) mieląc, dystylluiąc, i cadząc przez zęby truciznę niezbożności; lecz ty diabelska iakaś wylęgo, nakształt dzikiego borówca uderzasz, niby pałką bijesz, tłuczesz, zabiiasz rozum i Wiarę nędznego Wojażera. Ten nieszczęśliwy Wojażer wychodząc na Pielgrzymkę miał ieszcze tyle Religijnego czucia że samym cieniom i prochom nieboszczyków, iako się namieniło, składał nabożne hołdy, wzywał ich, i modlił się gdyby do świętych. Możnaby mu tu nawet i trocha zabobonu przypisać za to, że się modlił do zmarłych, nie wiedząc czy kanonizowani.... Dziś z łaski twoiéy plugawéy gęby utraciwszy razem z rozumem Wiarę, to z nabożnego wznoszenia rąk ku Niebu, to z klękania przed Bogiem i wzywania pomocy iego Wszechmocnego Ramienia, to z ślubowania mu Ofiar, to z winowania się i żalu za przestępstwa iego Przykazań, to z pokutnego tychże przestępstw karania, słowem ze wszystkich przez samą naturę wpoionych w serce człowiecze ku swemu Stworcy uczuciów nauczył się żartować i one twym przykładem świętokradzko wyśmiewać! Puszczam tym czasem Spowiedź z kapłańskiem rozgrzeszeniem, pomiiam dni postne, nie wspominam święconéy wody, ani czci przynale-

(*) *Jak Wolter tak i Russo nazywali sławnego Lametrie* głupiem, *nie za to że pisał głupstwa, których oni daleko więcey nasiali w swoich Dziełach; ale że ie nazbyt otworzyście tłómaczył.*

żney zwłokom błogosławionych Niebianów, bo to są produkta obiaśnioney Religij, z których pospolicie żartuie dzisieysza przesilona Oświata, dla tego że nie odpowiadaią gustowi iey liberalney fantazyi. Ale wyśmiewać przyrodzony i w gruncie serc ludzkich zapisany ceremoniał czci Naywyższego, iaki składaią wznoszenia rąk i oczów, wzdychania, wzywania, adoracye, śluby, ofiary, kadzidła, dążące do wyżebrania miłosierdzia, łaski, pomocy, i ratunku Jego tworczego Maiestatu, to całe fenomeniczne i nigdy w świecie niesłychane szaleństwo.

Lecz coż robi chytry durzyciel naszego Woiażera? Chcąc upozornić swe bluźnierstwo S fizmem, pokrywszy się znów płaszczykiem ludolubcy i razem ognistego o honor Boski Żelanta, zaczyna burczyć, gromić, potępiać iak Tatarskie tak i Moskiewskie Nabożeństwa raz za to że ściągaią się do rozlewu krwi ludzkiey, gdy woła: *Swiętokrackie Modlitwy zwroccie się na ziemię! a wy Nieba odrzućcie zboieckie śluby zbrodniczey pobożności! Bezrozumni Śmiertelnicy! tymże to sposobem czcicie Bostwo? Mowcie, iak ten którego Powszechnym Oycem zowiecie przyimować ma hołd od swych dzieci które się nawzaiem zabiiaią? Zwycięzcy! iak spoglądać ma Bóg na ręce wasze zbroczone krwią którey on iest Stworcą?* — Drugi raz za to, że wzywać Boga i spodziewać się z iego strony pociechy, miłosierdzia, ratunku naygrubszym iest przesądem, zkąd krzyczy dalej: *A wy zwyciężeni czegoż się spodziewacie po niepożytecznych westchnieniach waszych? Czyż Bóg może mieć serce śmiertelnika, aby miał namiętności odmienne? Byważ on iak wy poruszany zemstą albo litością?....* Takiem mniemaniom przy-

słuchawszy się należałoby sądzić, że Bóg dziwaczny, gniewa się i uspokaia podobnie iak i człowiek: kocha lub nienawidzi; biie lub łagodzi. . . Karze złe którego dopuszcza; przewiduie występek, nie zapobiegaiąc onemu; iakoby Sędzia parcyalny daie się uwodzić podarunkami, i iako Despota nierozumny stanowi prawa, które potym odwołuie; iako Tyran surowy odeymuie lub nadaie łaski bez słuszności, i podłością nakłaniać się zdaie. (h)

Tu głybym chciał po Chrześciańsku tłómaczyć moie czucia, powiedziałbym wprost że poczwara dogmatyzuiąca w przerzeczonym sposobie, nad wszystkich Diabłów gorsza. Lecz nawet rozumuiąc iak uczciwy Filozóf, nie myślę się tak dalece upodlać, abym taką szaloną bestyą poszczycał odpowiedzią. Co mie naybardziey interessuie w tym względzie, iest opłakany stan tak dalece przewroconego mózgu zacnego Woiażera, że nayotwartsze głupstwa tey dzikiey bestyi zdaią się w iego imaginacyi rzeczywistą mądrością. Radbym więc potentował, czy niedałaby się uleczyć iego mania z apteki zdrowego zdania i oryginalnego rozumu. — Powiedz przyiacielu, rzekłbym do niego: Czy doprawdy omierzłe twoiemu filozowskiemu Bogu one *Swiętokrackie Modlitwy i zboieckie śluby zbrodniczey pobożności* które zwycięscy Moskale po wygraney z Tatarami Batalij zasyłaią do Nieba? Jeżeli tak, więc pewno ten twóy Bóg musi ich nienawidzić, czyli gniewać się na nie: Jeżeli zaś ani gniewać się może, iak wyczytuie niżey, za cóż woła twóy głupi Mentor, żeby dla zmenażowania niby oczów czy uszów Boskich odrzuciły ie Nieba? Zapytałbym go

(h) *Tamże, k. 94. 95. etc.*

daléy: Czyli doprawdy ten Bóg, ile *Oyciec powszechny* brzydzi się *hołdem swych dzieci kiedy się nawzaiem zabiiaią, ani cierpi widoku rąk zbroczonych krwią którą stworzył.* Jeżeli tak; więc pewno musi kochać te dzieci, przyimować wdzięcznie ich hołdy, mile poglądać na nie, gdy żyią w zgodzie i braterskim pokoiu: Jeżeli zaś ani ich kochać, ani wzaiemnych ich zabóystw nie może nienawidzić, iak go niżéy tenże Mentor tłómaczy; czemuż zeluie waryat o iakąsiś niby potężną obrazę Boskiego Maiestatu ze strony biiących się z Tatarami Moskalów? — Jeszcze żądałbym grzeczności kochanego *Wolneia-* aby mię pouczył iakich korzyści mógłby się spodziewać nasz świat moralny z tego nowo—filozowskiego Boga, ktorego nam iego szalony Mistrz końcem uszczęśliwienia rodu ludzkiego tak gorliwie i prawie po Apostolsku zaleca. Niech mi podaruie Czytelnik gdy poufale wygadam co mi rozumne z ust przekonanie dyktuie. Ten Bóg niemy, ślepy, głuchy, nieczuły i do wszystkiego oboiętny iakim swoiego Mentora odmalował go *Wolnèy* nie kwalifikuie się na świńskiego pastuchę, dopieroż Rządcę, Prawodawcę, i Gospodarza ludzkiego pokolenia! Jeźli się mylę proszę mi wytłómaczyć iakby on sobie poradził z temi niesfornemi bydlęty, iakby ie wstrzymał od szkody, iakby im wpoił boiaźń, powolność, posłuszeństwo, kiedy ani *kochać*, ani *nie nawidzić*, ani się *gniewać*, ani *bić*, ani *głaskać* nie umie Otoż to gust fundatorów dzisiéyszéy filozowskiéy Oświaty! Sprzykrzywszy sobie Boga którego mądrość, czułość, czynność, opatrzność, miłosierdzie i sprawiedliwość, nie tylko rozum wiążą, ale też oku widzieć, i ręką namacać się daią: postawili na iego miéysce ukleconego w swoich pustych fantazyach naynikczemniéysze-

go i nayniedołężniéyszego bałwana, dla tego, żeby iak ani ciepły ani zimny nie trwożył ich sumienia i nie mieszał pokoiu w życia bydlęcego przysmakach do których się wyłącznie stworzonemi bydź wierzą.

Oddaymyż teraz temu takiemu Bałwanowi Rządy ludzkiego pokolenia, i każmy mu fundować lub reformować szczęście naszego moralnego świata: Więcéy niż pewna że ie zreformuie wprost podług planu Illuminackiego Patryarchy *Weishaupta*, przekształciwszy iednę część człowieczego rodu na trzody Epikureyskich wieprzów, a drugą na zgraie krwawożerczych tygrysów. Miałbym za ostatniego bezmozgówca któby się oglądał na przykazania albo pogróżki takiego niezdarnego Boga, wiedząc że ani cnoty miłować, ani brzydzić się zbrodnią, ani pierwszéy nadgrodzić, ani drugiey ukarać może. Idzie zatém, że pod rządami tego Boga całą sprężynę ludzkiéy obyczayności stanowiłyby szalone ślepey namiętności kaprysy. Niechayże więc przepadnie ze swoiem takiem Bostwem twóy głupi Mentor, móy ty miły *Wolneiu*!

Nie przypisuię ia temu Mentorowi głupstwa kiedy powiada że Bóg nie może mieć *serca człowieczego* ani iego *odmiennych namiętności*. Ale powinien był dołożyć: iż wszystko co wykazuie rozum dobrego i chwalebnego w duszy człowieczéy kształconéy na obraz swego Twórcy zamyka się nieskończenie wygorowane i udoskonalone w Nayświętszéy tegoż Twórcy naturze. Znaydzie się człowiek mądry, roztropny, opatrzny, niewinny, litościwy, sprawiedliwy, miłuiący cnotę, brzydzący się występkiem. — Gdyby Bóg nie miał ta-

kich przymiotów, byłby podleyszym od swoiego dzieła, gdyby zaś nie miał ich w wyższym i doskonalszym sposobie, równałby się z tym Dziełem: iak iedno tak i drugie nie zgodzi się z rozumem. = Jeszcze i ta co do wymienionych przymiotów między duszą ludzką i iéy Twórcą różnica; że ludzka dusza częścią dla swéy ograniczonéy doskonałości, albo iak mówią uczeni *metafizycznego defektu*, częścią dla kommunikacyi zmyślnych czuciów które pobiera dziś od ciała, odmienia się, miesza i burzy w zdarzeniach przyiemnych lub przeciwnych iéy rozumnemu gustowi: Cieszy się kiedy kocha, smuci się gdy nie nawidzi, zapala się gdy karze, wypogadza gdy głaszcze. Nie tak się dzieie w Bogu: czy on kocha, czy nie nawidzi, czy daie, czy łaie, czy głaszcze, czy chłoszcze, zawsze iednaki iego chumor, zawsze spokoyny, zawsze wypogodzony, dla tego że iest Bogiem.

Ani ten Bóg defektuie *karząc złe przez siebie dopuszczone*, lub *nie zapobiegaiąc przewidzianemu od siebie* ludzkiemu *występkowi*, iak zbluźniło *Wolneiowe* straszydło. Dopuszcza on złego iako Autor natury niechcący gwałcić przywileiu wolnéy woli, którym nad wszystkie ziemskie stworzenia udarował i uszlachcił człowieka: karze to złe iak sprawiedliwy Sędzia, z przyczyny że człowiek wbrew rozumowi i sumieniu towarzyszącym rzeczonemu przywileiowi nadużywa danéy sobie wolności. Ta sama racya czemu nie zapobiega takiemu złemu czyli występkowi, chociaż go przewiduie: bo ináczéy zdegradowałby człowieka do klassy bydląt, odbieraiąc mu cnoty i zasługi materye. Oby się więc udawił przeklęty potwor resztą swoich wściekło—szalonych bluznierstw, w których naszego Boga to do *parcyalnego Sędziego*, to do

nierozumnego Despoty, to do *dzikiego Tyrana* niby piekielny potępieniec przymierzaiąc, dobiia konaiącego rozumu i Religij w zmęczonéy głowie nieszczęsnego *Wolneia*!

Jeszcze ta wściekła bestya chciałaby Wyznawców prawdziwego Boga o iakąś sprzeczno-mowność przekonać, kiedy dokłada niżéy: *Twierdził on* (człowiek Religiant *iż Bóg iest nieporuszony, a iednakowoż przesyłał mu modlitwy. Powiedział że iest niepoiętym, a wszelako go ustawicznie tłómaczył* (i) Odpowiedz za twoiego Pythona błędny iego Zwolenniku Filozofie! Pokaż nam gdzie to napisano w rozumie, aby wyznawaiący Boga naydobrotliwszą, naymiłosiernieyszą, naylitościwszą Jstnością, poczytywał go za *nieporuszonego* ięk ami ubogich śmiertelników, i tem samem sprzeciwiał się swéy Wierze przesyłaiąc mu Modły? Pouczyłby cię tu Chrześciański Teolog, w iakim to względzie stawia się *nieporuszoną* Wola Przedwiecznego Bostwa; ale gdy wiem że z twoiéy zrewoltowanéy głowy wyszumiał prosty katechizm Chrześciański, którego nawyknął w dzieciństwie, próżno więc gadać iéy o Teologij — Że Bóg iest niepoiety w Jstocie i niezgłębiony w Sądach, świadczy cała natura; tłómaczemy go więc tylko tyle ile dosięgamy rozumem; lecz nie iesteśmy dosyć szaleni abyśmy go przykładem dzisiéyszych Sofistów pretendowali wytłómaczyć i rozmierzyć na łokcie, pomniąc iż ani garniec maystra Garncarza, ani zegarek Zegarmistrza na wieki nie ogarnie.

(i) *Tamże, k. 99.*

III.

Głos Niebieski do Kommentatora, wyiaśniaiący gatunek Straszydła dogmatyzuiącego w uszy zdurzonego Filozofa Wolneja.

Uyrzawszy na nowe bluźnierstwa wywieszaiące ozor dziwotworne straszydło, a z drugiéy strony widząc biednego Wojażera ieszcze zwiększym niźli dotąd zapałem nadstawiaiącego uszy iego niezbożnym głosom, serdeczną nakoniec nad tak fatalną kondycyą zacnego niegdy Filozofa przeciążony czułością z płaczem zawołałem do Nieba: „ O! Wielki Boże! coż się „ to dzieie i na co zabiera się z nami? Zkąd się „ wyrwała, gdzie się ulęgła i dokąd zmierza ta „ iakaś nowa i nigdy pod słońcem nie widziana poczwara? Bluźni, szczeka, rzyga naysromotniéysze głupstwa, i ieszcze ieży się marne licho udawaiąc Minerwę! do klassy nikczemnego bydlęcia degraduie człowieka, i „ ieszcze tony ludolubcze małpuie! w nayohydniéyszéy anarchij chce pogrążyć Narody, i ieszcze gra rolę gorliwéy o ich dobro „ Zelantki! z drewnianemi i kamiennemi bałwanami Stworcę Nieba i Ziemi ustawia w parallelę, i ieszcze śmie stroić minę uymuiącéy „ się za honor Jego Maiestatu Dewotki! Albo „ więc litościwy Boże obiaw Światu téy chytrozłośliwéy bestyi przyrodzenie, albo ią skrusz „ piorunem twoiéy zemsty, inaczéy całe ludzkie pokolenie zagubi, skoro tak niegdy szanownego Mędrca iuż potrafiła opętać i pozbawić rozumu! . . . „

Gdy ukończywszy tę żywą Modlitewkę wewnętrznym duszy iękom oddałem się na chwi-

lę iakie zdaię się sobie słyszeć głos jakiś majestatyczny i nadludzki zstępuiący z Obłoku: „ Biedny człowiecze! masz rozum Chrześciański, a gdzież podziałeś pamięć? Wzdychasz, „ stękasz, narzekasz i wzywasz Nieba, żeby ci „ wyiaśniło naturę dziś w twoich oczach ludzki rozum wraz z Boską Religią pustoszącego „ straszydła; a nie widziałżeś go potyle razy „ odmalowanego żywemi kolorami w księdze „ Obiawień Jana? *Diabłem* i *Szalonem* nazwany, którego Chrystus Jezus Syn Boży *skrępował łańcuchem* swoiego Wszechmocnego „ słowa, *żeby nie zwodził dawnym trybem narodów*; *przed końcem świata*, to iest: *w Epoce organizacyi Antychrystyańskiego królestwa na krótki czas zostanie rozwiązany i będzie zwodził Narody, które są na „ czterech węgłach Ziemi.* Ztąd woła anioł „ tłómacz Janowego widzenia: *Biada Ziemi i Morzu* (rozumie się o ich mieszkańcach) „ *bo zstąpił do was Diabeł z wielkim gniewem, wiedząc że mały ma czas.* (a) Czegoż więc „ ieszcze szukasz? na co przykrzysz się Niebu? Oto go masz tego *Diabła*, tego *Szatana*, zdraycę ludzkiego rodu; masz go te same głupstwa, szalbierstwa bezbożeństwa nadmuchuiącego krociom i millionom dzisieyszych „ każdéy klassy Ziemianów, któremi zatruł głowę opłakanego przez ciebie Wojażera. On „ to iest sam który niegdy w formie Anioła jednym buntowniczym poszeptem zgubił nieprzeliczone mnóstwo swych duchów „ podkomendnych w Niebie. On sam który póżniéy w postaci Węża kilku słowami Szarlatańskiego pochlebstwa zdradził Adama z Ewą w Raiu; on mówie w figurze *mary* podobnéy do występuiącego *z ziemi straszydła*

(a) *Apocul*, c. 12. et 20.

„ *białawą szatą*. (niby wilk owczą skórą) *po-*
„ *krytey*, stawił się dziś *Wolneiowi* dla poświę-
„ cenia go na Propagandystę swoich piekielnych
„ dogmów, końcem zkompletowania pułków
„ armij maiącéy nie zadługo wykrzyknąć Anty-
„ chrystowską Monarchią i ściągnąć na ludzkie
„ plemie one nędze, uciski, udręczenia, o któ-
„ rych zapewnia nas Syn Boży, że od początku
„ Świata nigdy nie doznało podobnych (b)
„ Wyrzekłeś w twoim przeciw poczwarze *Wol-*
„ *neiowey* zapale że gorsza iest *nad Diabłów*. My-
„ lisz się diabeł bądź tak bądź owak przestroio-
„ ny zawsze sobie równy, nigdy nie iest gorszy
„ nad siebie. Jeżeli się w iego pokusach wy-
„ każe stopniowanie złości, to nie ze strony ku-
„ siciela, iedno z większego lub mnieyszego o-
„ sposobienia kuszonego pochodzi. Chcąc o-
„ szukać ten zdrayca pierwszych ludzkiego po-
„ kolenia Rodziców, byłby się pokazał nazbyt
„ głupim Sofistą, gdyby im był gadał po dzi-
„ sieyszemu: albo że nie masz Boga, albo ieźli
„ się znaydzie, tedy ślepy, głuchy, niemy, nie-
„ czuły, ani kochać ani się gniewać, ani chło-
„ stać ani głaskać nie umie: Czemu? bo wie-
„ dział dobrze że ci Rodzice święci, niewinni,
„ i pełni naturalnéy swieżo w swych sercach
„ zaszczepionéy Religij nie byliby znieśli tak
„ szkaradnego bluźnierstwa. Przestał więc filut
„ na wmówieniu w nich apetytu do zakazane-
„ go iabłka, którego im i smak szczególniey-
„ szy i skutki przecudowne po szalbiersku okry-
„ ślił. Jnaksza sprawa z dzisieyszym ludzkim
„ rodem. Już iego wyższe i średnie klassy,
„ częścią przez zepsutą moralność dla panuią-
„ céy w nich pod rozumem zmyślności, częścią
„ przez szczeblniącą coraz wyżéy w lekcyach
„ niezbożności i codzien głośniéy otrębuiącą
„ swoie szalone maxymy nowotną Filozofią;

(b) *Mat*. c. 24.

„ iuż mówię te nieszczęśliwe klassy należycie
„ usposobione do wszystkich naydzikszych i nay-
„ szkaradnieyszych impressyów: Zadnéy za-
„ tem ceremonii, żadnego do ich zdurzenia nie
„ potrzebuie Diabeł używać dziś manewru.

„ Wątpiszli ieszcze czy ten Diabeł kusi-
„ ciel zawsze sobie podobny? Przynaymniey na
„ to musisz pozwolić, iż on nigdy nie zdradza
„ tylko pod płaszczykiem nayżyczliwszego przy-
„ iaciela. Cała zaś iego życzliwość żeby czło-
„ wiekowi zaostrzył gust i apetyt na szczęście,
„ do którego on sam niegdy, choć bezskute-
„ cznie ale bardzo serdecznie aspirował w Nie-
„ bie, chcąc zrobić się czemsiś *równym* swoie-
„ mu Stwórcy i *wolnym* od iego posłuszeństwa.
„ Tak postąpił ten oszust z naypierwszą parą
„ człowieczego plemienia: *Będziecie iak Bogo-*
„ *wie*, rzekł im przez węża, to iest zostaniecie
„ *równemi* temu który ulepił was z gliny, tem
„ samem i *wolnemi* od iego nad wami panowa-
„ nia. Od téy nieszczęsnéy daty porachuy Ziem-
„ skie wieki, i przypatrz się wszystkim Her-
„ sztom iak przeciw Cywilnéy tak przeciw Re-
„ ligiynéy Władzy praktykowanych buntów, re-
„ belliów, okoszów: Wszak każdego z tych
„ Hersztów nie inaczéy, iedno łakotkami *ró-*
„ *wności* i *wolności* ciągnął Diabeł w swe sidło.
„ Zapalił pychę w swym faworycie, która mu
„ dyktowała, że on tak dobry iak iego Zwierz-
„ chnik, Pan, Przełożony, Naczelnik; Otoż
„ masz *równość*. Ta sama pycha zelektryzo-
„ wawszy w nim fantazyą, kazała rzeczonemu
„ Zwierzchnikowi, Panu... wypowiedzieć pod-
„ dáństwo; Otoż przysmak *wolności*; a połącze-
„ nie obydwu tych drogich przywileiów stano-
„ wi zrzodło szczęścia, które Diabeł zwodzi-
„ ciel obiecuie swym ieńcom prowadząc ich na
„ zgubę.

„ Co

„ Co dawnych czasów raz w kilka, kilka-
„ naście, lub kilkadziesiąt lat, w tym albo owym
„ kraiu, o iednym, dwóch, albo garstce przez
„ Diabła nabechtanych szaleńców wymieniaią
„ Roczniki: to dziś we wszystkich Narodach i
„ wszystkich Stanach ludzkich, tak iuż daleko
„ rozszerzyła piekielna filozofia, iż nie na ty-
„ siące, nie na krocie, lecz na milionowe kor-
„ pusy trzeba rachować zagorzałych *równości*
„ i *wolności* buntowniczéy krzykaczów. Od
„ Wschodu do Zachodu, i od iednego do dru-
„ giego Ziemskiéy kuli Bieguna iuż Diabeł roz-
„ wiązany z łańcucha rozesłał Apostołów, któ-
„ rzy w iego imieniu pod hasłem przerzeczonych
„ wykrzyków rokuią bliskie szczęście i błogo-
„ sławieństwo dotąd biednemu w swoich nieła-
„ dach światu. (*) Ale nayskuteczniéy posłu-
„ żył mu do tych zamiarów sławny Sofista *Wol-*
„ *ney*, napisawszy z własnych ust iego ciągniętą

(*) *Dosyc więc słusznie zkrytykował Polski Ga-
zeciarz Szwaycarskiego Malarza w po-
czątkach bieżącego roku, za to iż trybem
staroświeckiéy pe swazyi wystawił Diabła
chwytaiącego na postronek iakąściś Chrze-
ściańską Duszę. Kładę iego wyrazy*: Fa-
natyzm Religiyny rozpościera się znowu
w kantonie Szafuzy i Turgowii. Drukowa-
na nie dawno książka pod napisem: Na-
wrócenie grzesznika, skłania do wierzenia
iż są ludzie opętani od czarta. Na rycı-
nie przy tytule widać smutnego grzeszni-
ka siedzącego pod drzewem. Czart trzy-
ma go na postronku. Obok znayduie się
otwarte piekło chcące pochłonąć biedne-
go grzesznika. Anioł stoiący między nim
i czartem pokrzepia ufność. Na górze
przed grzesznikiem widać Baranka, a pe-

„ Ewangelią nazwaną *rozwaliny*. Dołożyć ie-
„ dnak trzeba że ten Ewangelista i Apokaliptyk
„ pokrzywdził troche honor swoiego pryncy-
„ pała w Glossach, które miéyscami do iego
„ poprzypinał wyroków, bo aż tak dalece for-
„ malnemi głupstwami, i tak dalece otwartemi
„ zaczernił ie kłamstwami, iż diabeł iako z na-
„ tury pyszny, ambitny i chciwy reputacyi pe-
„ wno wstydzi się za nie. — Gniewaysię Chrze-

wyżéy wychodzi od Boga głos. Niechcę zguby grzesznika etc. Damy rozdaią tę książkę pospolstwu. „

Powtóre co powiedziałem: słusznie z krytykował nasz P. Gazeciarz Szwaycarskiego Malarza. Musiał ten Malarz nie naylepiéy zastanowić się nad dzisiéyszą diabelskiey kondycyi i ekonomiki odmianą. Musiał nie zważać że diabeł w tych czasach rozwiązany z łańcucha i puszczony na wolność więcey nie robi, iedno lata, buia, woiażuie, raz po ziemi, drugi raz na powietrzu, raz poiedyńczo, drugi raz w kompanii (iak świadczy biedny Wolnéy *porwany za łeb i tak długo potłukowany między obłokami wswoiey nieszczęśliwey pielgrzymce), a to w nadgrodę swego tysiącletniego wysiadania w kaydanach, o którym czytamy:* Widziałem Anioła zstępuiącego z Nieba maiącego klucz przepaści i wielki łańcuch w ręce swoiéy; i uchwycił smoka węża starego który iest diabeł i szatan i związał go na tysiąc lat. J wrzucił go w przepaść i zamknął, i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził daléy Narodów, ażby się wypełniły tysiąc lat; a potém ma bydź rozwiązany na mały czas (c) (*Apoca. c. 20.*) *Tak iest, w nad-*

„ ściańska duszo na tego szarlatana, ale nie lę-
„ kay się jego pustych Sofismów. Jak pułno-
„ cne ciemności słońca południowego promie-
„ niów, tak naysztucznieysze szalbierstwo musi
„ prawdzie wyjaśnionéy ustąpić. *Odpowiedz*
„ *głupcowi podług głupstwa iego, żeby się so-*

grodę tych długich rekollekcyów, używa sobie ten duch złośliwy przyiemnéy rekreacyi, a całe pokuśnicze rzemiosło przelał w ręce swoich nowo-filozofskich agentów. Jakoż i nieporownanie więcéy korzysta z ich posługi, niż przedtém z osobistéy swey pracy. Przyczyna tego iasna; bo on iak diabeł, nie mógł kusić inaczey tylko przez wewnętrzne natchnienia, które z trudnością chwyciły się duszy, gdyż ie poczytywała za fantastyczne marzenia. Skuteczniey idą rzeczy przez ręce dzisieyszych posługaczy. Ci nie do fantazyi, ale do zmysłów powierzchownych szturmuią; idzie zatem że dusza w zmyślnych smakuiąca łakotkach od razu się przewróci. — Wypadało więc, krótko mowiąc, Szwaycarskiemu Malarzowi, nie diabła, ale Filozofa Propagandystę Antychrystyańskiey Dogmatyki wyobrazić z postronkiem. *Tem sposobem byłby i on bardziey wsławił swą sztukę, i zacne* Damy *rozrzucaiące bezpłatnie między swoich rodaków obrazki iego pędzla w imie świętey Religii, byłyby iednaką przed Niebem uzyskały zasługę. Mógł zatem w tym iednym względzie przyganić Malarzowi Gazeciarz. Ale gdyby chciał Malarz daleko tężéy w drugim i trzecim potrafiłby Gazeciarzowi odmierzyć. Zapytałby go nayprzód, iakim on prawem z obrazka przedstawiaiącego du-*

„ *bie nie wydawał bydź mądrym* (d) a bardziéy
„ jeszcze żeby zaprzestał durzyć niedouczonych
„ Czyteiników imponuiącemi swoiéy gadatliwo-
„ ści tonami: tym sposobem dopełnisz rady nay-
„ sławniéyszego z Mędrców (Salomona) i
„ zdrowego rozumu. „

szę grzechowych nałogów skrępowaną więzami śmiał wnosić, że Szwaycarya uznaie ludzi aktualnie opętanych od czarta? *Tu mówiąc po rzetelnemu, wydałby się P. Gazeciarz z sekretu, że gada na czem się nie zna, kiedy nie umie opętanego od grzesznika rozróżnić. Zapytałby powtore, iakim sumieniem ważył się Wiarę, choć nawet o formalnych opętańcach (wziętych wsensie całemu światu znanym)* Religiynym fanatyzmem *nazywać? Tu znów rad nie rad musiałby biedny Gazeciarz sam na siebie wygadać: że pod maską Chrześcianina za iakiego się w oczach Polskiéy Publiczności udaie, albo Deistowską, albo Ateistowską bezbożność gnieździ w zepsutym gruncie swoiéy obłudnéy duszy. Czy znaydą się dzisiay prawdziwi opętańey lub nie? iest to ludzkie badanie: lecz wyśmiewać bądź ich podobieństwo, bądź przeszłą bytność, znaczy bardzo szkaradne przeciw Ewangelii Chrystusowéy bluźnierstwo. Zapewno ten Jmć iednakiego Wyznanic z owym Warszawskim Filozofem, który nie dawno ogłosił w swoim dziełku pisanym przeciw iakiemuś* plebanowi: że diabłów wraz z opętanemi wypędziła oświata; *niechże posłucha iaką ieden z nayprostszych Religiantów dał na to w moie uszy odpowiedź:* Prędzéy diabli wezmą oświatę, niźli Oświata wypędzi diabłów z świata.

(d) *Prov. c. 6:*

Tu zakrzepiony siłą powagi Niebieskiego głosu, choć znaiąc dobrze że łatwiéy baiać, kłamać, bluźnić, niżeli rozumować, tym iednak śmieléy występuię do walki, im jaśniéy widzę o czyią chodzi sprawę. Jako! Rozum i Religia maią bydź rozwalone u moich kochanych współrodaków przez jednego diabelskiego agenta pisarka brednéy, gryzmoły *Razwaliny*? Boże! *niechay mi przyłgnie ięzyk do podniebienia* oświadczam się z Dawidem (e), gdybym w tak ważnéy sprawie postawił się niemotą. Już dosyć ta przeklęta gryzmoła od kilkudziesiąt lat bezkarnie kursuiąca pod okiem Publiczności narobiła pustków w naszym Polską—katolickim Kościele. Dziś gdy się dowiaduię że w roku 1804. na no wo przedrukowana w Warszawie od wszystkich nie tylko formalnych bezbożników, ale też materyalnych Chrześcian uzyskuie poklaski, równie iak w ich Bibliotekach poszczyca się pierwszeństwem; będzieli podobna prawdziwemu Religiantowi i miłośnikowi swych ziomków zdobydź się na cierpliwość? Ah Nieba! zapalcie serce moie do zemsty; błogosławcie zapędom, i daycie Chrześciańskiemu Filozofowi skruszyć łeb niezbożnego Sofisty!

IV.

Fundamentalne zasady Dogmatyki Diabła, Wolnejowego Mentora.

Raczy mi podarować Czytelnik, że przeięty naysprawiedliwszym przeciw Diabłu zdraycy Wolneia gniewu i odrazy uczuciem, odezwałem się z ochotą skruszenia Wolneiowi głowy. —

(e) *Psal.* 136.

Pomylił się język, inaczéy dyktowało serce. Temu biednemu Filozofowi trzeba owszem zreparować głowę, przywrócić porządek włókien mozgowych, imaginacyą, czucie, zmysły, rozum, rozsądek (co wszystko pomięszał, pomącił, pokłócił iego piekielny Mentor, tłukąc uiętego za czuprynę po tylu napowietrznych krainach) rozgatunkować i w naturalnych poukładać komorkach. Trzeba mu przytem w prostych kolorach wykazać obraz dogmatycznego Systemu którego rzeczony Patryarcha Sofistów przestroiwszy naturę upstrzył ią dosyć nadobnemi wdziękami.

Słuchaiąc nabożnych i godnych ust naycnotliwszego Religianta komplementów, które ten szarlatan w pośrzod swoich sofizmów adressuie do Boga, np. *Naywyższa i ukryta władzo całego okręgu świata! taiemny sprawco natury, duszo powszechna iestestw... Niepoięta Istności... Boże, który w nieograniczoności Niebios rządzisz biegiem światów i obłoków, i zaludniasz przepaści czczych mieysc milionami słońców...* (a), równie iak zważaiąc impety gorliwości niby o honor Boskiego Maiestatu z któremi raz poraz przeciw śmiertelnikom wyieżdża, ktożby nie wierzył iż iego System, ieżli nie duchem Chrześciańskim, tedy przynaymniéy Deistowskim oddycha? A przecie przypatrzywszy się bliżéy, same gołe oko wykazuie go prostą nayszaleńszego materyalizmu i ateizmu strukturą. *Ludzka dusza* (mówi fabrykant tego piekielnego systemu) *nie iest co innego tylko początek żywotny wynikaiący z własności materyi, i z gry żywiołów w ciele ukwionych, które same przez się wzniecaią ruch.*

(a) *Rozdz.* 12. *k.* 107.

Przypuszczać, że ten skutek gry organów (NB) iedno znaczą u niego żywioły i organy) maiący ieden z niemi początek, odkrywaiący się z niemi wspólnie i z niemi razem uśpiony nie tracż swego bytu, chociaż te organy iuż więcey nie są: iest to Romans wprawdzie przyiemny, ale będący rzeczywiście płodem imaginacyi uroioney. Bóg nawet nie iest co innego, iak tylko początek ruchu, siła niewidzialna wszystkim istotom powszechna, zbior ich praw i własności, początek ożywiaiący, słowem: dusza świata która dla nieskończoney rozmaitości swoich stosunków i działań przedstawiaiąc się oczom naszym raz iako istota poiedyńcza, drugi raz iako istota złożona, znowu iako istota działaiąca, nakoniec iako istota bezwładna, wydawała się zawsze razumowi ludzkiemu zagadką trudną do rozwiązania . . . (b)

Otoż tu diabeł *Wolnejów* demaskowany w istotnych swoiey dogmatyki zasadach! dusza ludzka iest u niego początkiem żywotnym wynikaiącym z igraszki cząstek materyi przez same siebie w człowieczym ciele sprawuiących ruchy, i ten owoc igraszki pomienionych cząsteczek inaczey *organami* nazwanych, razem się z niemi na powietrzu rozprasza, tak dalece że Religiyny artykuł przyznawaiący rzeczoney duszy byt zagrobowy należy do romansów. To samo znaczy i Bóg co do istoty, z iedną tylko przypadkową różnicą, że chcąc ukształcić go w fantazyi, trzeba albo abstrakcyiny wszystkich zarazem wziętych sił fizycznego ruchu rozproszonych w nieprzeliczoney summie istot światowych odmalować obrazek; albo biorąc każdą siłę z osobna, za część Bostwa materyalnego poczytać. Wpierwszym obrazku będzie-

(b) *Rozdz:* 21. *k.* 66. i 67 *Część.* 2.

my sobie stawiali takie Bóstwo iak *poiedyncząs* We wtorym iak *składaną*, tem samem raz *działaiącą* np. w człowieku, psie, kocie; drugi raz *bezwładną* w kamieniu, cegle lub żelazie, *istotę*. Ah! co to za pocieszne w oczach rozumu Bóstwo! Jego cząsteczka ożywiaiąca i ruszaiąca wilka pożrze cząsteczkę ożywiaiącą i ruszaiącą barana; cząsteczka ruszaiąca psa skaliczy i zagryzie cząsteczkę ożywiaiącą wilka, lisa, kota, kurę gęś, a czasem i człowieka! Jeszcze zabawnieysza scena: Bóg ożywiaiacy Religianta będzie się sobie samemu bardzo serdecznie kłaniał, będzie przed sobą klękał, będzie się modlił, będzie pościł do siebie; a zdrugiéy strony ten sam Bóg ruszaiący językiem naszego Filozofa będzie całym gardłem rzygał naysromotniéysze przeciw sobie bluźnierstwa! Mógłbym tu dołożyć, że w suppozycyi rzeczonego Systemu będzie Bóg i kradł, i zabiiał, cudzołożył; ale wiem iżbym ani tym argumentem nie zawstydził jego Wyznawców; niektórych stronę dosyć otwarcie wygadał diabeł nauczyciel *Wolneja*, że u ich Bogiem nazwanego bałwana cnota i zbrodnia maią iednakowe znaczenie, tem samem gdy ani pierwszey *kochać* ani drugiey *nienawidzić* nie umie.

Skończmyż już natém, że Bóg Systemu zatwierdzonego głosem diabła *Wolneiowego* Mentora iest rzeczywiście Bogiem Epikura, Bogiem Lukrecyusza, Bogiem przechrzty Holenderskiego Spinozy, albo mówiąc w języku dziś panuiącéy Oświaty, iest to *natura* wspolna wszystkim świata materyalnego istotom, i obiawiaiąca się zmysłom naszym przez powierzchne tychże istot działania: szczeka ona w psie, wyię w Wilku, ryczy w wole, szczebiocze w ptaszku, gada, i rozprawia w człowieku.

Ale tu ważna kwestya, czy też ten Bóg materyalny dziś kursuiący pod imieniem *natury* ma przecie iaki rozum? Przyczyna wątpliwości, bo zgodna wszystkich wieków sentencya którą niewzruszonemi dowodami popiera Metafizyka, że rozum nie może bydź iedno skutkiem samey bezmateryalnéy i duchownemi przymiotami opatrzonéy istoty. Tym czasem diabeł Pedagog Filozofa *Wolneja* przypisuie swoiemu cielesnemu bałwanowi tytuły nieskończonéy i nieograniczonéy mądrości; nie iest że to dziwaczna suppozycya? Ten bałwan już sam w sobie tak wielki i tak gruby jak świat aktualnie istniący, bo ze wszystkich widzialnych części tegoż świata złożony; przydaymy mu ieszcze tyle placu ileby zabrały same materyalne wyobrażenia nieuchronnie rozumowi potrzebne, rzecz przez się oczywista iż kilka światów ledwo wystarczyłyby do iego ogarnienia. Jeden świat, iak się rzekło, same iego ciało zawala: drugi napełniłaby myśl czyli naturalne i materyalne wyobrażenie iego cielesno-kolossalnéy wielkości; trzeci zaięłaby summa materyalnych wyobrażeń wszystkich poiedynczych istot, równa teyże wielkości: a gdzież się zmieści magazyn niepoliczonych przeszłych i przyszłych rzeczy obrazów (choćbyśmy ie wreście na miniatury zredukować chcieli) bez których Bóstwo nie mogłoby się nigdy poczytać za mądre po swoiemu?

Lepiéy sobie poradził w tym względzie sławny pisarz dzieła *System natury*. Rozważywszy on iżby za nazbyt kosztowało iego Filozofii przydawać rozum czyście materyalnemu Bóstwu iakim zrobił naturę, w takich wyrazach odzywa się razem do tegoż Bostwa i całéy massy ludzkiego pokolenia: *Gdy śmiertelnicy, żą-*

daią twego prawdziwego obrazu, niechay powiedzą zemną: NATURA *czyli* WSZELKIE WSZYSTKO JEST BOGIEM, *niech znaią że nigdy świat oprócz ciebie inszego nie miał AUTORA, niech wiedzą że tenże świat nie iest czem inszem iak Wielkiem Wszystkiem.* Kiedy nakoniec przyszło do zapytania czy ta *natura*, to *Wielkie wszystko*, ten Bóg materyalny ma rozum? Kilku słowami całą trudność załatwił: *Ten Bóg podobny do Szampańskiey flaszy, która nie maiąc przymiotów zwanych rozumem i odwagą, nadaie iednak i rozum i odwagę tym którym ich niedostaie.* (c)

Bezrozumny więc Bóg Materyalistowski zdaniem swoich własnych Wyznawcow: Co zaś dotycze dusze tych Wyznawców, (które podług Systemu równie iak wszystkie rzeczy składaią tegoż Boga cielesnego istotę) sama praktyka nas przekonywa, że aż nazbyt są głupie. Nie trzeba więcey iedno przysłuchać się pompatycznym diabła *Wolneiowego* w ich imieniu bredzeniom, wnet prawdę wykaże się na oko. Prawi on, że *miłość siebie samego i żądza dobrego bytu są istotnemi i pierwiastkowemi ustawami, które* (bez nayrnnieyszey wzmianki o bliźnim) *wskazała człowiekowi natura:* (d) A przecie w całey reszcie gryzmoły swoiego zwolennika łaie, gromi, piorunuie, iak partykularnych śmiertelników, tak massy społeczeńskie Narodów za to, iż własną rozgorzałe *miłością* i podsycone *żądzą* lepszego *bytu* dręczą, łupią, odzieraią swych bliźnich; naieżdzaią cudzę granice; tłuką się, krwawią, kaliczą, zabiiaią wzaiemnie: iestże tu ślad rozumu? Jeżeli własna miłość i żądza dobrego

(c) *Syst. nat. chap.* 4. (d) *Rozdz.* 5. *k.* 40.

bytu są wrodzonemi, istotnemi, tém samém nieodmiennemi mey natury prawami, więc formalny waryat któby mi zganił kiedy kradnę, odzieram, zabiiam, żebym poprawił mego bytu.

Śmieiąc się z *losów* i *przeznaczeń* pyta: *Coż to iest to ślepe przeznaczenie, które bez prawideł i ustaw losem śmiertelnych igra? Co za niesprawiedliwa potrzeba stanowiąca skutek działań bądź z rostropności bądź z głupstwa pochodzących?* (e) Ja mu odpowiem i dowiodę, że sam nie wie co baie. Dusza ludzka, mówi on w zwyż przytoczonym texcie, *iest początek żywotny wynikaiący z gry żywiołów* (cząsteczek elementarnych materyi) *w ciele utkwionych* i przez grę swoię *ruch wzniecaiących*. Niechże mię teraz pouczy, czy ta gra regularna, czy ślepo-trafunkowa? nie może iey poczytać za regularną, bo igraiące cząsteczki materyi nie maią rozumu, dopiero zmierzaią do iego utworzenia formuiąc ludzką duszę: idzie zatem otwarcie, że ich gra iest ślepo-trafunkowa. Gdy zaś słyszemy z iodnéy strony, iż pomieniona gra rodzi w duszy człowieczéy ruchy, a z drugiéy dobrze wiemy, że skutek nie może bydź doskonalszy nad swoię naturalną przyczynę; widcczna więc iż wszystkie ruchy, tém samém wszystkie losy człowiecze są ślepo-trafunkowe: ślepy trafunek że mię dziś okradziono, ślepy trafunek że zdradzono, ślepy trafunek że tego owego skaliczono albo zabito etc. Cała przyczyna, bo ślepa igraszka żywiołów tworzyła ruchy dusz na których ciosy byliśmy wystawieni. Chociażby się tu odezwał materyalista, że iego Bostwo *natura* zarządziło rzeczonemi ruchami, tedy nigdy nie wygra; gdyż

(e) *Rozdz.* 3. *k.* 18.

znamy nayprzód z iego własnéy teoryi, iż człowiek iest cząstką istotną téy natury; nie iest nam przytym tayny artykuł iego wiary, iż rzeczona natura bądź całkiem bądź cząstkowo brana, zawsze nieodmienna i niewzruszona w konieczności swych działań; tém samém iéy działania będą prostemi skutkami ślepego Fatalizmu. A ztąd ostatni, wniosek, że iak woyna, głód, mór, powódź, tak wszystkie osobiste śmiertelników występki są nieuchronnemi w przyrodzeniu trafami.

Słusznie więc wyśmiewa poswoiemu Moskali i Tatarów diabeł Mentor *Wolneia*, za to że chcieli Modlitwami, ślubami, Postami, Ofiarami wytargować u Nieba ochronę od nieszczęścia, którego się lękali. Ale on sam tysiąc razy większego wart iest śmiechu, gdy wierząc z Fatalistami istotną nieodmienność wszystkich fizycznych i moralnych wypadków, udaie przecież minę iakiegoś gorliwego Reformatora świata chcącego wszystkie niełady wykorzenić z pod Słońca i ufundować trwałą ludzkiego pokolenia szczęśliwość. Woła, krzyczy, wrzeszczy na ubogich Ziemianów żeby się poprawili, żeby klubili namiętności, żeby rządzili się rozumem, i dokłada szaleniec: *Do ciebie (człowiecze) należeć będzie prowadzenie twych kroków przez ścieszki kwiatem lub ciernien usłane. Bądź panem losu twego, tobie twe przeznaczenie zostawiam*; (f) Choć wyperswadowany u siebie, iż iego Bóg natura która nadaie światu ruchy, sama niewolnicą i wieczną swoich działań poddanką.

Wiedzieć iednak należy.. że lubo takie bredzenia wykazuią głupca; ale ten głupiec znay-

(f) *Rozdz.* 5. *k.* 41.

wyższą filuteryą wiąże swoie dzikości. Posługuie się on razem dwiema Bostwami fałszywem i prawdziwem dla dopięcia swego złośliwego zamiaru. Pierwszego używa ku obaleniu i zagładzeniu Religii, a drugiego ku umaskowaniu swych Jakobińsko — Anarchicznych zapędów: Przez swego Boga materyalnego chce ten piekielny filut w mówić w nasze rozumy, że aniśmy temu Bogu co winni, ani możemy się czego spodziewać lub lękać z iego strony, będąc iego istotnemi cząstkami. W imie zaś prawdziwego Bostwa, którym dosyc szczodrze szafuie, pretenduie nas zdurzyć błyskotkami Jakobińskiéy *równości i wolności*, twierdząc że tak iego swięte prawo dyktuie, tak każe Naywyższa sprawiedliwość, tak Naymędrsza i Oycowska opatrzność.

Zapytaymy go teraz, czego on szuka w proiekcie zniweczenia Religii i wprowadzenia *równości z wolnością* między ludzi? Odpowie i będzie do ckliwości powtarzał: że chce uszczęśliwić świat ziemski przez osuszenie dwóch źrzodeł wszystkich nierządów klęsk, ucisków, despotyzmów ludzkich, które zowią się *niewiadomośc i chciwość*, czyli iak sam tłómaczy Wiara i różnica kondycyów: *Niewiadomość*, mówi on, *i chciwość uzbroiły człowieka przeciwko człowiekowi, familią przeciwko familii, lud przeciwko ludowi; a ziemia stała się widowiskiem krwawym niezgody i rozboystwa. Przez niewiadomość i chciwość woyna potaiemna burząc w pośród siebie Narod rozróżniła Obywatela od Obywatela, i równe sobie społeczeństwo podzieliło się na uciemiężycielów i uciemiężonych, na Panów i niewolników. Przez nie to naczelnicy Narodu iakiego, wnet zuchwałością i wyniosłością nadęci z własnego łona oręża dobywali. Za pomocą*

więc chciwości naiemniczéy i przekupnéy (ma się rozumieć uprzywileiowanie klassy bogatych i Urzędników) *zafundowali* (rzeczeni naczelnicy) *despotyzm polityczny. Lub też świętoszki* (kapłani) *chytrością i obłudną świątością napełnieni sprowadzili z Nieba kłamliwe władzę, iarzmo świętokradzkie; za pomocą więc łatwowierney chciwości* (politycznych Zwierzchników) *ufundowali despotyzm Religii.... Chciwość człowieka i niewiadomość iego, te to złoczynne duchy które zniszczyły i spustoszyły ziemię. Te to są wyrocznie losów które zburzyły Narody!* (g) Nazwał tu ten Szarlatan Religią czyli Wiarę *niewiadomością*, za to, że iéy Wyznawcy przyimuią Taiemnice których nie zgłębia rozum. Nazwał rożnicę ludzkich stanów *chciwością*, dla tego że ią supponuie skutkiem zdzierstwa ciemiężycieli niższéy klassy Ziemianów.

Takie dwa źrzódła nierządów, klęsk i plag ludzkich odkrywszy piekielny Nauczyciel zdurzonego *Wolneia*, w tych słowach kończy Rozdział. *Gdy iednak wszystkie te klęski które człowieka rozdzierały z własnego iego łona wyszły w sobie samym więc powinien znaleść źrzodki na odparcie onych, tam ich śledzić wypada.* (h) Że zaś swoiego biednego zwolennika z przyczyn wyżéy dotkniętych znaydował mniéy sposobnym do tak głębokiéy spekulacyi, zaczął sam śledzić, szukać, grzebać, i wszystkie mozgowe komorki iego głowy aż do póty przetrząsać, póki przebiegłszy z nim całe osiem Rozdziałów Apokalipsy nie stanął w Parysko—Jakobińskim.

(g) *Rozdz.* 8. *k.* 51. *i* 52.

(h) *Rozdz. tamże k.* 52. *etc.*

Klubie, a następnie w Izbie Prawodawczéy (*) z większości Jakobinów złożonéy, gdzie przez usta Prezyduiącego odezwał się w te słowa: *Oto wynaleźliśmy zasadę pierwiastkową wszelkiéy sprawiedliwości i wszelkiego Prawa. — Siła działaiąca, przyczyna ruch wszystkiemu sprawuiąca, iakakolwiek ona iest* (bądź żywa lub nieczuła, bądź mądra albo głupia) *nadawszy wszystkim ludziom te same organy, te same zmysły i czucia, iednakowe potrzeby, tym samym czynem ogłosiła, że wszystkim w używaniu własności swoich iednakowe nadaie prawa, i wszyscy ludzie w porządku natury są sobie równemi. Powtore, gdy każdemu z osobna dostateczne sposoby utrzymowania swoiéy exystencyi nadała, ztąd iasno się okazuie ze wszystkich stworzyła wolnemi, że żaden nie iest poddany drugiemu, i każdy iest właścicielem nieograniczonym swoiego jestestwa. Rowność zatém i wolność są* to *dwie własności istotne człowieka, dwie ustawy Boskie wcielone i wiecznotrwałe, tak iak są własności fizyczne elementów. . . . Za oddaleniem się od tych zasad wcisnęły się do was* (Francuzów) *iak i każdego innego ludu nierządy i zamieszania, które was nakoniec oburzyły* (do buntu zapaliły) *Za powróceniem tylko do tychże prawideł możecie poprawić i przywrocić szczęśliwość społeczeństwa.* (i)

Może powie czytelnik, że tu dopiero oznaczony środek służący do osuszenia iednego źrzodła nieszczęśliwości Ziemianów któremu imie *chciwość* czyli Zwierzchność Cywilna; a

---

(*) *Wolnéy był członkiem Prawodawczéy konwencyi w Roku 1792.*

(i) *Rozdz. 17. k. 161. 162. ect.*

niewiadomość cechuiąca Religią i Duchowną iey władzę ieszcze nie została dotknięta. Tak się wydaie biorąc słowa po wierzchu; ale zgłębiwszy ich sens i istotne znaczenie łatwo doyrzemy, że zmierzaią zarówno do obydwu przymiotów. Możeli kto bydź równym, kiedy nad nim goruie X. Biskup albo Pleban? Możeli się za wolnego poczytać, kiedy Religiyne Przykazania trzymaią iego rozum i wszystkie namiętności w kaydanach? Widoczna za tém, że równość i wolność z instynktu diabelskiego wykrzyknięte przez Jakobinów za *dwie istotne własności człowieka* tworzące iego rzeczywistą szczęśliwość; nie mniéy zmierzaią do obalenia Duchownéy iak Cywilnéy Zwierzchności, albo mowiąc w stylu dzisieyszych kosmopolitów, do zagubienia *obydwu despotyzmów*:

Przebiegaiąc paragraf opisuiący zadecydowaną z natchnienia diabła *Wolneiowego* równość, i wolność, w Jakobińsko—Francuzkiem Zgromadzeniu, osobliwszą anegdotę wyczytuię przy końcu: *Milliony* Rodaków pełnych radości *wznieśli ręce ku Niebu*, a biedny *Wolney* zaczął topić się we łzach. (k) To znak widoczny, myślę sobie ciągłéy affekcyi mózgowéy prześlonego Filozofa: płakał on nad smutnemi *rozwalinami*, i znowu płacze gdy zabłysneła nadzieia bliskiego dzwignienia tych rozwalin! Przyszła wreszcie reflexya, że może ten Mędrzec należy do regestru owych krotofilnych dziwaków, którym zimno i ciepło czynią iednakowe wrażenie: dmuchaią wręce kiedy im zmarzną, dmuchaią i w kaszę kiedy znaydą gorącą.... Ale żart żartem. Ważniéyszą będzie rzeczą

(k) *Tamże k: 168:*

przyp-

przypatrzyć się awanturze którą skojarzył swojemi poszeptami Mentor *Wolneia*, nim przyszło do wykrzyków *rowności i wolności* ze strony Jakobinów Francuzkich prawodawców.

V.

Krótki rozbiór Historyi buntu poniższych Klas Francuskiego Narodu usposobionych przez Diabła Wolnejowego do przyszłéy Rewolucyi.

Już Wolnéy ciągłemi burzami mózgowemi miotany, zaczął rozpaczać w końcu o podobieństwie pożądanéy reformy ludzkiego pokolenia, do któréy ze wszystkich sił zapalał go jego piekielny Mentor. Oto są słowa które w tym względzie wycisnęła mu rozpacz. *Na starganie tak obmierzłych pętów* (jakiemi są różnica Stanów i do niéy przywiązany despotyzm) *trzebaby z biegu nadzwyczaynego szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby aby cały Naród od szaleństwa zabobonności* (Religii) *uleczony, na wszelkie nathnienia fanatyzmu* (reklamacye sumienia) *był głuchy i od narzutu fałszywéy nauki* (Ewangelicznéy) *oswobodzony; aby sobie tenże lud naukę prawdziwéy moralności i rozumu* (jaka np. daie się czytać w sławnych Dziełach Woltera, Russa, Diderota, Lametryego, Helwecyusza, Raynala, a jeszcze sławniéyszych Spinozy, Autora Systemu Natury...) *sam naznaczył... Żeby nakoniec ten naród był dosyć mężnym do uzyskania swéy wolności, dosyć usposobionym do zatwierdzenia, dosyć potężnym do obronienia. Lecz tyle warunków mogąż kiedy bydź zebra-*

ne wiedno? I gdyby w nieskończonych swych związkach los kiedyżkolwiek one wydarzył, doczekamże się tych dni szczęśliwych? Popioły moie nie ostygnąż iuż do tego czasu. (a)

Tu nowy dowod mózgowéy degradacyi biednego Filozofa. Nie powiem, żeby w tym miéyscu zupełnie stracił rozum; ale do szczętu odstąpiła go pamięć. Dziwne rzeczy! pisze on swoje Rewelacye w momentach wybuchaiącéy Francuzkiéy Rewolucyi. Mało powiedziałem, pisze już po wybuchłéy i skoiarzonéy, jak wykazuie cały Rozdział następny. Pisze w charakterze Jakobina zabieraiącego się do krzesła prawodawczego które w krótce potem zasiadał. A przecie tak bardzo się kłopoce, to o uwolnienie Rodaków od Religiynego fanatyzmu, to o nadanie tymże Rodakom liberalnéy Oświaty, to o wystarczaiące między niemi do obalenia Tronu i Ołtarza ramiona. Możnaby tu słusznie odezwać się do niego. Śmieszny Fantastyku! Szukasz konia, siedząc na iego grzbiecie! Czy nie widziałżeś jeszcze daleko przed Datą twoiéy Apokalipsy upowszechnionego w górnych i średnich klassach spustoszenia Chrystyanizmu, z łaski Szkoły Woltera? Czy nie wiedziałżeś ile brat Sprzysiężeniec, równie przed wymienioną datą, że przynaymniéy do pary milionów zagorzalców, częścią w Filozofskich Lyceach, częścią w Massońskich Lożach, prócz Massy zdurzonego ich lekcyami pospólstwa, mogła rachować Francya, którzy za pierwszym Sygnałem byli gotowi z ukrytym w zagrzebiach Jakobińskich Orężem wystąpić na plac i stanąć w buntowniczych szeregach? Tak iest,

(a) *Rozd:* 14. *k.* 143. 144. *etc.*

patrzałeś na to wszystko oczami, i wpływałeś do sprawy, a teraz rozpaczaiąc pokazuiesz się tchórzem! Sprawiedliwie więc iak wyznaiesz, *nic na to nie odpowiedział* twóy piekielny Pedagog, tylko *słyszałeś go po cichu coś szepcącego do siebie* (b) zapewne o stanie twego mózgu, z którego wnosił, że nie ma w téy godzinie z kim gadać.

W krótce iednak ulitowawszy się Mentor nad zawstydzonym swym Zwolennikiem, pociesył go szczególniéyszym widzeniem: *Niezmierny od Zachodu poczynał wznosić się szelest*, mówi Pan Wolney, *a zwróciwszy tam spoyrzenie moie spostrzegłem w kraju do iednego z Narodów Europeyskich należącego* (i tu znów zapomniał niebożątko jak się nazywa Francya) *tak nadzwyczayne poruszenie, jak wśród Wielkiego Miasta* (np. Paryża) *gdy się gwałtowny wznieca rozruch, widzieć można niezliczone mnóstwo ludu przebiegaiącego i strumieniem rozlewaiącego się po wszystkich Ulicach i Placach publicznych. Ucho moie przerażone wrzaskiem aż do Nieba unoszącym się, następujące czasami uchwycić mogło wyrázy* (domyślić się trzeba że nasz Filozof słuchał z Obłoku.) *Cóż za nowa potwora? Coż to za tajemna i okrutna plaga? Jesteśmy Narodem licznym, a na rękach nam zbywa! Mamy grunta wyborne, ziemię żyzną, a brakuie nam żywności!.. Opłacamy niezmierne podatki, a jeszcze nam mówią że niedostarczaią!.. Któż jest ten ukryty nieprzyiaciel który nas pożera?* (c)

Gdybym był przy téy burzliwéy Scenie, a znał tak dobrze sekret jak go zna dziś Euro-

---

(b) *Tamże k.* 145. (c) *Rozd.* 15 *k.* 147. *i* 148.

pa, i jak pod ow czas zgłębiał go Wolney razem jey Spektator i nadmuchacz; czyli po teatralnemu Suffler, byłbym wystąpiwszy na czoło zbuntowanego ludu, całym gardłem zawołał: „ Zdrada Francuzi! zdra-
„ da! wasi podżegacze sprzysięgli się na wa-
„ szą zgubę, spustoszenie Narodu! Powiada-
„ cie że wam rąk nie dostaie. Ah! przyprawcie
„ je sobie a przełamcie zapory Jakobińskich
„ kryjówek, tam znaydziecie czego szukacie,
„ tam obaczycie nie jednego lecz tysiące i
„ krocie łotrów, którzy was *pożeraią*. Prze-
„ trząśniycie daléy Archiwa Sanhedrynu tych
„ brzydkich Sprzysiężeńców, a wnet wyczy-
„ tacie imię pełnomocnego Exekutora nayzło-
„ śliwszych ich Planów. *Nekier* to zbrodniarz
„ *Nekier* Cudzoziemska wylęga, *Nekier* któ-
„ ry niedawno hołysz, Pisarek Paryskiego
„ Bankiera, zpanoszywszy się nagle przez
„ Machiawelską intrygę pod imieniem swoiego
„ Pryncypała, w skutku drugiéy intrygi z pro-
„ stego stołka na krzesło Ministrowskie został
„ przesadzony ręką lożowych braci; ten mówię
„ nayohydniéyszy zdrayca i Króla i Narodu,
„ a z drugiéy strony wierny wykonawca klu-
„ bowego swoich Promotorów projektu, po-
„ mimo wasze *wyborne i żyzne* grunta mo-
„ rzy was dzisiay głodem, pomimo dosyć wiel-
„ kie *podatki* któremi was, ile marnotrawca
„ Skarbu Publicznego ucisnął, jeszcze większe-
„ mi grozi. Pytaycie iego Subalternów, do-
„ wiecie się, że niezmierne zapasy gnijące-
„ go w Prowincyalnych Magazynach zboża ukry-
„ wa przed okiem Publiczności. Pytaycie da-
„ ley, powiedzą że codzień znaczniéyszemi
„ ciążąc Skarb pożyczkami przywiódł go do
„ bankructwa.(d) Macież więc Jakobińsko-kanni-

(d) *Czytay Hystoryą Jakobinizmu Tom 4.*

„ balską *potworę*, która was *pożeraiąc* głodem
„ i podatkami prowadzi do rozpaczy, z rozpa-
„ czy, postępuie do buntu, bunt zrodzi Re-
„ wolucyą, Rewolucya Anarchią: i tu uyrzy-
„ cie koniec końców do którego wszystkie
„ jak Szkolne nowych Filozofów Sofizmy, tak
„ lożowe braci kosmopolitów manewry od da-
„ wności zmierzaią.„

Słuchaymy dalszego ciągu relacyi naszego Apokaliptyka. *Na to głosy z pośród tłumu wychodzące odpowiedziały: Wystawcie Chorągiew wysoką i istotnie różniącą się, na około którey niechay się zgromadzą wszyscy ci którzy użyteczną pracą towarzystwo utrzymuią i żywią; a na ten czas poznacie nieprzyiaciela który was pożera* (e)

Wybaczy mi P. Wolnéy gdy powiem, że mimo bystrość jego oczów, któremi z napowietrznéy krainy, gdzie trzymany za czuprynę przez swoiego Mentora nie naygorzéy ziemskie rozpoznawał objekta, uszy iednak dosyć grubo chybiały w poymowaniu głosów. Jakoż i sam zdaje się powątpiewać o ich raportów rzetelności, kiedy powiedział wyżéy *iż tylko czasami mogły chwytać wyrazy* lubo *wrzask* w jego imagincyi *wznosił się aż pod Nieba.* Niechayże więc posłucha rzetelniéyszego bliższych Spektatorów świadectwa. „ Wystawcie Drzewo Równości i Wol-
„ ności (tak wołali do ludu wyrzekaiącego
„ na głód i podatki zrządzone przez zdray-
„ czą kabałę czarnéy duszy Nekera Jako-
„ bińscy krzykacze,) wystawcie to Święte Drze-
„ wo i skaczcie, tańcuycie wkoło niego przy

(e) *Rozdz.* 15 *k.* 148.

„ melodyjnych trelach przenadobnéy Piosnki
„ *Ça ira* którą dla zelektryzowania serc wa-
„ szych przygotowały nasze ložowe Muzy,
„ skaczcie, tańcuycie, weselcie się, śpieway-
„ cie sobie równi i wolni Bracia; bo przy
„ naszym kierunku wszystko dziś w waszych
„ rękach. Stękacie na głód? Bardzo łatwe
„ lekarstwo. W Jmię Równości i Wolności
„ poyczcie za naszym Ordynansem rabować
„ Gumna, odbijać Szpichrze i Spižarnie Ma-
„ jętnych, wnet się nasycicie po uszy. Bia-
„ dacie iż wam podatki wypróżniły kieszenie?
„ I na to krótki sposób: W Jmię téyže Ró-
„ wności i Wolności naježdzaycie Panów, Bo-
„ gaczy, kapitalistów, których wymieniemy wam
„ z regestru,a w oka mgnieniu napełnicie trzosy.„
W tych i podobnych tonach świadectwem au-
tentycznych Pamiętnikow rezonowali Jakobiń-
scy krzykacze pod czas wspomnionego tumul-
tu: Dokładają niektórzy, że też i P. Wolnéy
na taką scenę przyklaskiwał z Obłoku...

Jakożkolwiek bądź, pewna jednak, iż ten Filozof przy końcu swéy relacyi wierutnym pokazał się szalbierzem. Twierdzi on że na *dwa nierówne ciała* podzielił się cały Naród Francuzki, z których w iednym pod ubogą odzieżą prezentowały się *wyschłe i wybladłe twarze*, częścią Rolników, częścią Rzemieślników, częścią na koniec biednego i proźniaczego motłochu. W drugim przeciwnie dała się widzieć *nieznaczna liczba z bogato złotem i srebrem okładanemi sukniami, z okrągłemi i pełnemi twarzami* którą składali *Xięża, Urzędnicy, Szlachta, Liberya, Komendanci Woysk, słowem: Urzędnicy Cywilni, Woyskowi i Duchowni.* (f) Tu dosyć skłamał, kiedy dokła-

(f) *Tamże k.* 149.

da że te dwa korpusy z bliska przeciw sobie stanęły, ale przekłamał iż tak rzekę, gdy przytacza iakąsiś niby pomiędzy niemi odbytą Dysputacyą. Gdyby mi Imię Filozofa nie wrażało szacunku, zawołałbym w tym mieyscu na Wolneja. Jeżeli umiesz, przeżegnay się szalbierzu! Jakimże czołem możesz nam gadać o Dyspucie między pospólstwem i wspomnionemi Urzędnikami zapadłey w oczach Drzewa twoiey Jakobińskiey równości i wolności, kiedy cała Francya Świadkiem, iż na samą pogłoskę wzniesienia tego buntowniczego Sztandaru wszyscy Urzędnicy, Szlachta i Dygnitarze częścią zrzekli się swych Przywileiów, częścią pokryli się w Prowincyach, częścią wyniosłszy za granicę życie, szukali w cudzych Krajach przytułku? Równie i z Xięży prawdziwych Chrystusowych Ministrów żaden nie zbliżył się do rzeczonego Sztandaru, chyba na rozstrzelanie lub rozsiekanie gwałtem przyprowadzony i przywiązany do niego. Jeżli zaś pokazał się Judasz, ten pewno nie dysputował z szalejącém pospólstwem, jako jedney z nim Wiary. Z resztą jakby się można po rozumnemu wdawać w Dysputę z ludem, który prócz Szabli, piki, flinty, siekiery nie znał inszego Argumentu?

Tym czasem pozwólmy Wolnejowi na moment, że widział i słyszał bądź w napowietrzném bądź w łożowem swem zachwyceniu, dysputuiące z Urzędnikami Francuzkiemi buntownicze pospólstwo. Ale możnażby mu dać wiarę że tak świetli mężowie jakich rachowała pod onę datę Francya, mieli w tym nikczemnym i niedołężnym sposobie odpierać zarzuty głupiego rebellizantów motłochu, któ-

ry w swéy Apokalipsie wytyka ten fantastyk?

Dla czego się od nas odłączacie, czy nienależycie do naszéy liczby? Ta była pierwsza kwestya korpusu zbuntowanego pospólstwa zadana Oddziałowi krajowych Urzędników, którą jak się przyśniło Wolnejowi, w tych słowach rozwiązali. *Nie, bo wy jesteście ludem, my zaś oddzielną i wyższą klassę stanowiemy. Mamy nasze Ustawy, zwyczaje, i służące nam szczególne Prawa.* Proszę osądzić, czy tak licha odpowiedź cechowałaby Światło Krajowych Dygnitarzy? Moiem zdaniem, byliby oni rzekli do buntowników. „Pomimo „ wspólną Naturę, wy iesteście bydlęta, a my „ wasi Pasterze. Widzieliżeście kiedy żeby Pa„ sterz towarzyszył bydlęciu do żłobu lub ko„ ryta? Stoi on sobie oddzielnie patrząc na „ obrot swoiéy Trzody: tak i my dzisiay na „ wasze szaleństwo poglądamy zdaleka.„

Jakąż wy pracę w naszym Społeczeństwie wykonywacie? To druga kwestya zrewoltowanego pospólstwa; a na nią tę błahą odpowiedź skoncypował Sofista. *Żadnéy; nie na tośmy bowiem stworzeni abyśmy pracowali.* Juźby też to była za nazbyt pusta replika Ja ze strony wspomnionych Urzędników odezwałbym się z taką. „Powiedzieliśmy wam, „ że jesteśmy waszemi Pasterzami. Czy nie „ dosyć że jeszcze naszéy pracy? Wy nie„ myślicie tylko jakby się napaść, natkać, na„ sycić Ziemi Oyczystéy produktami; a my „ stróżuiemy nad wami, my prostuiemy wa„ sze kroki, my was zawracamy od szkody, „ my trudniąc się waszem i kraiowem szczę„ ściem dostrzegamy między wami porządku;

„ głaszczemy gdy jesteście cnotliwi, chłoszczemy gdy występni: i bogdaybyśmy wam „ byli lepiéy dokuczali w tym względzie, nie „ byłyby się dziś truły serca nasze Sceną „ waszego głupstwa! „

Jakimże sposobem zebraliście te bogactwa? To trzecia kwestya adressowana do Władz Cywilnych, niby przez buntowników w fantastycznych marzeniach zachwyconego Wolneja; i taka na nią z iego pióra odpowiedź: *Zatrudniliśmy się tém, abyśmy wami rządzili.* Oby się schował ten Jakobiński klecha ze swemi brednemi konceptami! Gdzieżby podziały rozum Cywilne Władze, gdyby się w tak niedorzecznych tonach miały tłómaczyć swym poddanym? Rzekłyby one wprost: „ Wy pracuiecie rękami, a my Głowami; „ im więc godniéysza i szlachetniéysza Gło„ wa nad ręce, tym jéy szacowniéysza, „ a przeto i droższa, płatnieysza i korzystniey„ sza robota. A choćbyśmy się też i z was „ pożywili czasami, niezgrzeszylibyśmy prze„ ciw Prawu Natury wszak wiecie że Paste„ rze pokrywaią się wełną i zasilaią mlekiem „ swoich Owieczek. „

Ciągnąc daléy nasz Wolney swoię romansową Historyą, powiada że widząc Cywilni Urzędnicy niewzruszone pospólstwo w swych buntowniczych układach, uradzili pomiędzy sobą zastraszyć go powagą Królewskiego Jmienia, i zawołali. *Ludu! Król chce, Monarcha rozkazuie!* Na ten głos miało odpowiedzieć pospólstwo: *Król nie może chcieć tylko tego, co się z dobrem ludu zgadza.* Oh bezczelny Sofisto! niewstydzisz-że się tak otwarcie żartować z Publiczności? Musieliby ci Urzędnicy oszaleć po

twoiemu, gdyby byli pod ówczas przypuścili do głowy że potrafią zparaliżować rebellizantów wzmianką Królewskiego Jmienia: znaiąc że to Jmię Tyrana, Despotę, okrutnika drapieżcę krwawożercę i sprawcę wszystkich nieszczęść Krajowych znaczyło w ich zatruiey duchem Jakobińskim perswazyi.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że cała niniéysza Scena uprzędzona w mózgu zagorzałym Wolneja, możnaby przyznać większe podobieństwo do prawdy następuiącemu punktowi. *Wy jesteście ludem buntowniczym*; tak wnieśli, podług iego relacyi ze wzwyż wymienionéy odpowiedzi rebellizantów Cywilni Dygnitarze; a ci znów ze swey strony krzyknęli. *Narody się nie buntuią; Tyrany tylko buntownikami bywaią.* Na ten punkt dałbym wiarę, bo w nim i zarzut bardzo rzetelny, i replika dobrze ustósowana do fantazyi rokoszanów, u których, jak się dopiero powiedziało, *Król i Tyran* były Synonimiczne wyrazy.

Lecz na to miéysce znów bardzo śmiesznym pokazał się nasz Romańsista w swéy bayce o wypadłym niby Woyskowym Ordynansie ze strony Komendantów ku rozpędzeniu buntowniczego motłochu, gdzie prawi, że któryś z Francuskich Generałów zawołał: *Żołnierze, poskromcie ten lud niesforny!* Na co miał tenże motłoch odezwać się do uzbroionych szeregów: *Żołnierze, wy jesteście krew nasza! będziecież bili braci waszych? Jeżeli lud zginie, któż będzie Woysko żywił?* Trzebaby tu Czytelnika nazbyt ciemnego w Historyi Jakobińskich awantur, aby się dał ułowić tak otwartym szalbierstwem, gdy zna Świat cały przynaymniéy Europeyski, że ci

fundatorowie anarchiczney równości i wolności pierw napompowali swoiemi szaionemi zasadami woysko, za nim pospólstwu dali sygnał do buntu.

Jeszcze podobało się temu Baykopisowi i Xięży Teologów wezwać na rozprawę z motłochem równych i wolnych głupców. — Ale znać Naczelnikom tego motłochu pożyczył swoiéy głowy, bo właśnie w bezbożniczych tonach jego Mentora przeciw Religii bluzgaią. *Dzieci! naymilsi bracia nasi! Bóg nas postanowił abyśmy wami rządzili.* Taką odezwę Xięży przytacza nam Baykopis; a buntowników replikę w tych wyrazach ogłasza: *Pokażcie nam waszę Plenipotencyą Niebieską.* Przynaymniéy ci buntownicy trzymali się Logiki; bo tak im wypadało gadać z reguł Materyalistowskiego Systemu wierzącego w same świadectwo zmysłów. Ale Xięża byliby się stawili waryatami w odezwie którą na ich karb uklecił mózg pomącony Wolneia. Miał ten fantastyk poradzić się choć naypospolitszego rozsądku, czy byłoby do twarzy Katolickim Kapłanom, zatrutych filozofizmem otwartych bezbożników mianować swemi dziećmi, albo rozciągać do nich Juryzdykcią którą na same Wierne i Prawowierne Dusze wzięli z rąk Naywyższego?

Jeszcze pustsza myśl przyszła Wolneiowi do głowy, gdy w Jmieniu tychże Kapłanów przemówił do swych Jakobińskich Woiaków: *Tu trzeba Wiary; rozum w błąd wprowadza.* Patrzaymy jak fatalna ślepota musiała dotknąć mózg tego Filozofa, kiedy w przepisach swego naturalnego rozumu nie mógł doyrzeć obowiązku czci, podległości, i

posłuszeństwa, które poddani winni swoim Zwierzchnościom. Przewędrował on jak powiada świat cały w swoim napowietrznym wojażu; lecz szkoda że w téy wędrowce nie przypatrzył się żadnéy Hordzie Nomadów, byłby się nauczył, czego sam promień przyrodzonego światła dokazuie w tych ludziach, z inszych miar zaledwo różniących się od zwierzów. Byłby widział iak u nich dzieci powolne dla Rodziców, jak familie Patryarchom, jak całe massy swoim Naczelnikom pokornie i punktualnie posłuszne. Chętnie pozwolę że *rozum w błąd wprowadza*, ale z dodatkiem: rozum dzisiéyszych Naturalistów, Materyalistów, rozum chcę mówić cielesny, rozum tworzony z pośzeptów i popędów z ziczałéy namiętności, rozum pyszny, hardy, nadęty, łakomy, ambitny, lubieżny, słowem rozum na samych tylko maxymach zmyślnych czuciów oparty. O takim rozumie nie dosyćby się powiedziało że prowadzi do błędów, bo sam przez istotę iest błędem, nawet formalnym głupstwem w oczach Nieba zdrowego rozsądku. *Sapientia hujus mundi, stultitia est.* (g)

Żebym nie znudził Czytelnika dzikiemi naszego Historyka plotkami, z pomiędzy kilku resztuiących jednę tylko przytoczę: *Ludzie na tym padole cierpieć powinni.* Tak iego świadectwem perswadowali Xięża Francuscy zgrai rebellizantów szalejących pod sztandarem swoiéy równości i wolności; a ci im odpowiedzieli: *Daycie nam tego przykład.* Przykłady cheroiczney cierpliwości tych Xięży nazbyt znane są Światu, aby ie tu tłómaczyć. Pierw ze wszystkiego przez łotrów Jakobiń-

(g) 1. *Corinth: c. 3. ℣. 19.*

skich obdarci, dali się oni kłóć, strzelać wieszać, topić, palić, gnoić dla miłości swoiego Boga i iego Świętéy Religii. Ale ciekawość, jak ich też naśladowały te łotry wraz z naczelnikami swey fakcyi między któremi rachował się i Wolnéy, gdy zawołano pod Guilotynę? Słyszałem iż znalazło się kilku którzy krzyczeli. *Vivat równość i wolność!* Lecz bardzo wątpię żeby w tym razie ich gęba zgadzała się z czuciem; bo nie wiem do czego równość i wolność służyłyby po śmierci, ile przy wierze, że Dusza razem z ciałem umiera? Ja sądzę, iż tam serce Jakobińskie jęczało i wzdychało w sekrecie. Ah! gdyby ieszcze na parę lat przynaymniéy użyć korzyśći tych tak dogodnych i smacznych zmyslności przywilejów! Bydź równym Naywiększemu w Świecie Monarsze, bydź wolnym do wszystkiego, czego się zażąda Naturze; o co to za wdzięczne dla Duszy materyalnéy łakotki! wiem żeby rada ich używać na wieki.... Godne więc te drogie przywileje wyczytane z Dyplomu Natury odgrzebanego w *Rozwalinach* przez Diabła Wolnejowego Mentora, żebyśmy zgłębili ich autentyczność.

VI.

Co sądzić o ludzkiéy równości ogłoszonéy przez Kollegów Wolneja Francusko-Jakobińskich Prawodawców za bazę przyszłéy szczęśliwości Ziemianów?

Już słyszeliśmy z ust pomienionych Prawodawców, że ich Bóg materyalny deklarował każdego Człowieka każdemu bez wyiątku

Człowiekowi równym *w naturalnym porządku.* Dowiedzieliśmy się też z dobrowolnego wyznania jednego z naygorliwszych tegoż Boga czcicielów, że on nie ma rozumu. Ale tu obaczemy że jeszcze przytém kłamca. Jako! wszyscy ludzie *w porządku naturalnym* maią sobie bydź równi? Choćbyśmy zapytali nayprostszego borowca, powie że to nieprawda, i przyda iż jego dziecko będące rzeczywistym Czlowiekiem, ledwo dosięga mu brzucha, a parobek przewyższa go głową. Możeby tu rzekł Jakobiński Filozof, że takie stosunki nie wchodzą w rachunek *naturalnego* czyli fizycznego *porządku.* Niechże nam więc dowiedzie iż cielesne własności należą do regestru metafizycznych lub moralnych przedmiotów.

Lecz ia z inszego tonu pomówię z tym Filozofem. Stawię mu szereg ludzi, z których jeden zdrów i silny jak lew lub niedzwiedź, drugi chory, mdły, słaby, nakształt muchy, jeden śmiały, odważny i waleczny rycerz, drugi tchorz boiaźliwy; jeden rozsądny i pełen rostropności, drugi iak mówią gapa, mazgay, maślany; jeden poważny, skrommny, stateczny, drugi trzpiot, wietrznik, wiercipięta; jeden zamożny, maiętny, Dziedzic Domu lub Wioski, drugi biedak, żebrak, tułacz, hołysz, włóczęga. Coż jeszcze? Jeden Mówca, drugi niemota; jeden ostrowidz, drugi ślepy iak pień; jeden Mędrzec światły Filozof i głęboki Polityk, drugi głupi iak ciele. Jakże teraz osądzi nasz Sensat Jakobiński, czy iego Bóg Materyalny deklaruiący wszystkich ludzi równemi *w naturalnym porządku,* nie dosyć otwartym pokazał się kłamcą?

Uważam ja, jakby się tu mógł obwinąć Wyznawca tego cielesnego Bałwana; mógłby on odpowiedzieć, że z tąd wszyscy ludzie są równi, iż wszyscy cząstkami składającemi jedno niezmierne Bostwo. Lecz ani tak nie wypląta się z trudności, boby usłyszał replikę, że też pies, kot, wilk, owca.., należą do takiego składu, a przecie *naturalnie* rożnią się między sobą, tém bardziéy od Człowieka. Znać tedy że i cząstki materyalnego Jakobinow Bałwana z których formuie się ród ludzki, muszą podlegać iakiéyś nieró. wności. Muszą np. iedni ludzie rodzić się z mózgu, drudzy z brzucha, inni z nóg, insi z tego nieogarnionego Olbrzyma.

Gdyby te puste głowy chciały dać miéysce zdrowéy reflexyi i wyznać Boga któremu od początku wieków do dziś dnia Świat przyklęka, nastręczyłbym im krótki a niewzruszony dowód ku wykazaniu nayabsolutniéyszéy między ludzmi równości. Każdy Człowiek (świadectwem czystego i oryginalnego rozumu) ile z samego siebie znaczy istotnie *nic*, bo wszystko czém iest wziął z ręki swego swórcy; lecz iedno *nic* ani większym ani mniéyszym bydź może od drugiego. Więc w takim względzie wszyscy ludzie są istotnie między sobą równemi. Proszę rozwiązać mi Argument — Na téy to niewzruszoney zasadzie gruntuie się i prosto z niéy wypływa ona Religiina konkluzya: Że Boskie oko nie zna żadnéy dystynkcyi, żadnéy preferencyi, żadnego brakowania Osób w Massie ludzkiego pokolenia. *Non est acceptio personarum apud Deum* (a) I daje tego jasną przyczy-

(a) *Rom: 2.*

nę Salomon, Bóg mówi on wyprowadziwszy rownie wielkiego iak małego z iednakowéy nicości nie będzie oglądał się na żadną ziemską wielkość. *Non subtrahet personam cujusque Deus nec verebitur magnitudinem cujusquam, quoniam pusillum et magnum ipse fecit.* (b)

Tak tłómaczona równość nie składa do fantazyi naszych Materyalistów; bo dla nich trzeba koniecznie naturalnéy czyli fizycznéy między śmiertelnikami równości. Ten ważny przedmiot naywięcéy kosztował pracy P. Robinetowi sławnemu Panteiście; ale też można powiedzieć, iż nie tylko dosięgnął swego celu, lecz i daleko zań postąpił. Zapędził się on do wykazania przyrodzonéy w ludzkiém pokoleniu równości: tym czasem posłużyło mu szczęście że znalazł tę równość między człowiekiem i bydlętami aż do nikczemnéy muchy; i to iescze tak iasną, iż po matematycznemu dała się zdemonstrować. Posłuchaymy propozycyi tego cudnego Geniuszu, którą podawszy w tych wyrazach: *Nie masz w naturze rodzaiu* (plemienia istot żyiących) *rzeczywiście i absolutnie lepszego nad drugi*, tak iaśnie i krótko iéy dowodzi: *Autor naturalny nie miał żadnéy przyczyny któraby go wiązała do opatrowania iednego rodzaiu kosztem drugiego.* Z tych textów wyczytuiemy 1mo. Że wielki Robinet rzeczywiście i absolutnie równy iest każdéy.... 2do. Że Bóg natury *nie miał przyczyny* ubliżać i naszym wilkom, psom, kotom... żadnéy doskonałości dla ubogacenia tegoż Filozofa ich *kosztem*. Zważmy co to za wysoki i głęboki wyraz *kosztem*! a posłuchaymy daléy: *Ten któ-*

(b) *Sap: c. 6.*

ry wpoił

ry wpoił w duszę królów i Filozofów uczucie powszechnéy dobroczynności, miałżeby był zaczynać od sprzeciwiania się sobie samemu? Byłby więc nauczył Monarchów przez swóy osobliwszy sposób rządzenia światem dziwacznego używania ich władzy. (c) Idzie zatym otwarcie, że gdyby Bóg stwarzaiąc świat, chciał był zrobić Robineta zacniéyszym, rozumnieyszym, oswieceńszym, uczciwszym i moralniéyszym nad muchę, byłby bardzo pogorszył naszych Królów, ucząc ich *dziwacznego* czyli pedobno despotycznego panowania nad swoiemi równemi. Nauczmy się więc z téy takiéy mądrey lekcyi: iż Bogu absolutnemu Panu i Dziedzicowi swych darów nie godzi się niemi szafować podług woli, aby nie krzywdził tych, którzy nie maią żadnego do nich prawa.

Ale ieszcze to nie naytęższy Filozofa argument. Oto dowód bez repliki, zastanówmy się nad nim z podwoioną reflexyą: *Człowiek ma sto razy więcéy doskonałości nad muchę, i sto razy więcéy defektów. Tenże człowiek ma tysiąc razy więcéy roskoszy i tysiąc razy więcéy nędzy* nad muchę; *lecz defekta gładzą doskonałości, nędze z roskoszami trzymaią rownowagę; więc człowiek zwierz rozumny nie iest po rzetelnemu ani doskonalszy, ani szczęśliwszy nad muchę.* (d)

Pomimo tęgośći takiego argumentu, mógłby tu kto P. Robineta zagadnąć: czyli uczciwy człowiek maiący sto razy więcéy dobroći nad Tygrysa albo Nerona, ma też oraz i sto razy więcéy złośći? Czy nasi Filozofowie sto razy

(c) *De la Nature, Tom.* 1. *Chap.* 27.
(d) *Jd. Jbid.*

mędrsi nad Prowincyalnych Fanatyków, są też razem sto razy nad nich głupsi? Czy naśi możnowładzcy przeieżdzaiący się w karetach po Warszawie tysiąc razy większą ponoszą biedę, niżeli konie do ich ciągnienia zniewalane biczami? Przydałby pewnie za tym, że gdy doskonałości i szczęście ludzkie są cale różnéy natury od doskonałości i szczęścia fizycznego bydląt, toż mówić o roskoszach i nędzach; tedy otwarta niedorzeczność iedne z drugiemi w parallelę układać, iedne i drugie dzielić na równe stopnie, i iedne drugiemi chcieć wynadgradzać.

Ale nie psuiąc chumoru temu szanownemu Mędrcowi, przystąpmy do iego Matematycznéy Demonstracyi wiernie kopiowanéy z iego pochwalonego dzieła, wyiąwszy iednę malenką i nic nie znaczącą różnicę, zamiast *człowieka* położę *Filozofa*, co w istocie zrobi iednakowy stosunek. Nim iednak rozpoczniemy rzeczoną Demonstracyą, niech sobie dobrze wbiie w pamięć czytelnik, co wygadują zwyż przytoczone Robineta texty *1mo.* Człowiek ma 100. razy więcéy doskonałości nad muchę, przy równéy liczbie defektów. *2do.* Tenże człowiek ma 1000. razy więcéy nad nię roszkoszy, i takąż liczbę nędzy. Tu połączywszy summę doskonałosci z summą roskoszy uczyni 1100. podobnie z drugiéy strony przydawszy summę iego defektów do summy nędz, wypadnie taż liczba 1100. Ponieważ zaś summa doskonałości muchy ma się do człowieczéy iak 1. do 100, a summa roskoszy iak 1. do 1000; więc oczywista, że summa doskonałości teyże muchy wzięta wraz z roskoszami będzie się miała iak 2. do 1100. Toż o iéy defektach i nędzach ułożonych z człowieczemi w stosunek.

Już tedy w trybie Algebraicznym oznaczywszy Filozofa literą *F.* muchę literą *M.* taka na stronę pierwszego wypadnie nam Ekwacya:

F. = 1100. – 1100 = 0.

To iest Filozóf ma w sobie 1100. (rozumie się doskonałości wziętych zarazem z roskoszami; lecz odtrąciwszy od téy summy liczbę defektów i nędz zakończy się na niczem oznaczoném przez *Zero.*

Z drugiéy strony u muchy doskonałości, iak się iuż powiedziało, wynoszą 2. równie defekta z nędzami czynią 2. Wypadnie zatym formuła.

M = 2 – 2 = 0.

To iest. mucha ma 2. uncye dobroci, i 2. złości; gdy zaś iedno drugie zagładza, pozostanie się *Zero.* A ztąd ostatnia formuła:

O = O, więc F. = M, i M = F.

Czyli, zero równa się zerowi; więc i Filozóf musze, tym samym mucha Filozofowi: *Co było do okazania.* Patrzmyż, iak się tu cudnie popisał Geniusz Wielkiego Robineta: Nie kontent z granic które ludzkiemu rodzaiowi zakryślili Bracia iego mędrcowie, robiąc człowieka równego człowiekowi, rozciągnął aż do muchy ten przywiléy natury i zrownał ią (co większa w nayskrupulatniéyszym bo matematycznym rygorze) z dzisieyszorodnym Filozofem.

Rzecz iednak dziwna, że ta lubo tak tęga i tak sztuczna mądrego Robineta Demonstracya, nie przypadła do gustu iego Ferneyskiemu mędrcowi. Ten Xiążę Filozof nowotnego kalibru, nie tylko nie przyimuie absolutnéy między muchą i człowiekiem równości; ale też, chociaż bardzo goraco chciałby widzieć ią

między samemi ludźmi, osądził przecież za zupełne niepodobieństwo iéy wprowadzenie dopóki ród ludzki nie zerwie społeczeńskich swych związków, to iest: dopóki porzuciwszy Miasta i wśie nie przeniesie się z bydlętami do borów. Zatwierdziwszy on w dziełach *Diction. Philos.* i *Quest. sur l'Encyclop.* Że nie masz na ziemi *doskonałéy równości* iedno pomiędzy samemi zwierzętami, ztąd iż żadne z nich nie dependuie od sobie podobnego, dokłada: *Lecz człowiek który wziął promień Bóstwa zwany rozumem, iakąż ma z niego korzyść? Tę iednę, iż iest niewolnikiem prawie na całéy ziemi.*

Te extraordynaryiną opinią Woltera odesławszy pod examen naturalistów, których świadectwem i małpy, i lisy i żórawie, i nawet pszczoły chowaią między sobą subordynacyą, (*) posłuchaymy go daléy: *Gdyby człowiek znaydywał wszędzie łatwe i pewne wyżywienie, byłoby mu nie podobna podbić sobie drugiego... W tym razie Gengiskanowie i Tamerlanowie*

(*) *Dosyć mi tu przytoczyć, co pisze sławny Woiażer* Piotr Kolbe *o gatunku Małp Afrykańskich które po kraiowemu* Babuin, *a połacinie* Cercopithei *nazwane szczególniéy w Przylądku dobrey nadziei maią swoie siedlisko: „ Te zwierzę mówi pochwalony Woiażer, zachowuią między sobą pewną suborydnacyą, dopełniaiąc iey z przedziwną składnością i przezornością. Kiedy rabuią iaki Sad, Ogród, albo winnicę, robią to pospolicie zebrane w massę: Jeden ich oddział wskakuie do Ogrodu, drugi tym czasem odbywa straż na murze lub palissadzie, końcem ostrzeżenia swoich braci złodzieiów o niebespieczeństwie ze strony ludzkiéy gdyby iakie wypadło. Cała zaś reszta kor-*

nie mieliby inszych służalców prócz swoich dzieci, które byłyby dosyć grzeczne posłużyć im w starości. Otóż przynaymniéy dwa źrzódła naturalnéy podległości; nasze potrzeby, i obowiązek wdzięczności dla rodziców. Choćbyśmy więc podług rady Woltera przenieśli się do borów, ieszcześmy nie dosięgli bydlęcéy

„ pusu szereguie się za ogrodem formuiąc linia ciągnącą się od tegoż ogrodu aż do iaskini albo boru gdzie składaią swą zdobycz. Ten szereg tak ustawiony, że małpa od małpy tyle kroków odległa, aby mogła iedna drugiéy dorzucać iabłka, gruszki, melony, winogrona i tym podobne owoce które złodzieyska ich kompania ułowiła w ogrodzie. Porządek rzucania zachowuią takowy: Małpy stróżuiące na murze chwytaią frukta rzucone sobie w łapy przez ogrodowych Rabusiów; te uchwyciwszy rzucaią stoiącym za murami, tamte znowu rzucaią dalszym, i aż do końca linii. W tém rzucaniu i chwytaniu ieszcze i ta osobliwość, że ledwo kiedy zdarzy się aby owoc rzucony miał upaść na ziemię, tak są obrotne, bystre i składne do chwytania małpy. To wszystko odbywa się w nayglębszem milczeniu i z naywiększym pospiechem. Gdy zaś stróżuiące na murze dostrzegą zbliżaiącego się człowieka, wydaią krzyk i na ich głos rabusie ogrodowi w momencie ratuia się ucieczką. „ Co naygodnieysze podziwienia w tym względzie, że kiedy się wydarzy, iż która z małp rabuiących ogród utraci z ręki człowieczéy życie przed wykrzykiem stróżuiących na murze, rzuca się na nie

między sobą równości. Dopieroż kiedy się zważy przykład, wyżéy w spomnionéy między Nomadami prawie po bydlęcu żyiącemi, hierarchij!

Ale dosłuchaymy już końca dyskursu Ferneyskiego Lamy: *W tym tak naturalnym stanie którego używaią czworonożne zwierzęta ptastwo, i czołgaiące się gadziny, byłby człowiek równie szczęśliwy iak one* (przepomniał tu dołożyć: gdyby ten człowiek miał wilczą, orlą, lub wężową naturę.) *Nie podobną iest rzeczą, aby żyiący w społeczeństwie na ziemskiéy kuli ludzie nie dzielili się na dwie klassy, z których iedna ciemiężycielów druga ciemiężonych zaymuie.* Możnaby zapytać tego mędrca: Czyli też *niepodobną iest rzeczą* aby ludzie w społeczeństwie żyiący zrobili się sprawiedliwemi, a to słuchaiąc zdrowego rozumu i głosu choć saméy tylko naturalnéy Religii, które surowo zakazuią wszelkiego ciemiężenia swych bliźnich? Pewno P. Wolter nie żaparłby takiego podobieństwa, bo inaczéy samby się deklarował ciemiężycielem swoiéy kucharki i lokaia. Czemuż więc nie poświęcił się raczéy na Apostoła ludzkiéy cnoty, zamiast bydlęcych życia trybów? Czemu zamiast po tyrańsku skazywać nasze spo.

„ *cała armia i zabiia iak zdrayców.* „ (**) *Z téy autentycznéy relacyi niechay wnioskuie Wolter, że choćby stosownie do iego proiektu mięszkali ludzie w borach, tedy podobno i tam zgorszeni małp przykładem pewiązaliby się w społeczeńską hierarchią, tym samym dzieliliby się na rozkazuiących i podległych, czyli* ciemiężycieli i ciemiężonych.

(**) Histoire des singes, par Pierre Kolbe Descript. du Cap de Bonne — Espérance.

łeczeństwa do kneiów, nie odezwał się do nich po Religiyno Missyonarsku: „ Bracia Ziemianie! pomniycie że iesteście rodzone dzieci
„ iednego Niebieskiego Oyca. Znaycie że w oczach tego Nayświętszego i Naysprawiedliwszego Oyca, pomimo przypadkowe życia
„ doczesnego różnice wszyscy iesteście równi» bo wszyscy, ile z siebie szczerą i istotną nicością. To dobrze rozważywszy i utwierdziwszy w pamięci, powiedzcie wy Monarchowie, wy Xiążęta, wy Ministrowie, i Możnowładzcy, czy potraficież rozumnie traktować po tyrańsku waszych Braci poddanych?
„ Powiedzcie Zwierzchnicy i Urzędnicy kraiowi czy potraficie sumiennie krzywdzić uciskać, odzierać waszych Braci rodaków? Powiedzcie nakoniec wy Panowie i Gospodarze, czy potraficie stosownie do głosu praw naturalnych ciemiężyć waszych Braci służących?
„ Ah! poradzcie się choćby samego tylko wrodzonego dusz czucia! to was nauczy i przekona w momencie że wasz Niebieski Oyciec, ile święty, nieskończenie brzydzi się zuchwalstwem, czyli iak mówią dzisiay, liberalnym sumieniem; ile zaś sprawiedliwy, bardzo okropną takich liberalnych zuchwalców na tymtu lub tamtym świecie będzie dotykał zemstą. „ Gdyby w tych tonach był przemówił za ludzkością nasz Mędrzec, nazwałbym go prawdziwym Filozofem. Lecz na nieszczęście takowy ton mówienia nie służył mu do twarzy, bo wprost przeciwny iego dogmatycznym zasadom. Pomimo duchowność Boskiéy Jstoty, którey niby na złość materyalistom dowodzi w swoim Deistowskim systemie, wierzy on iednak wspólnie z temiż materyalistami że Boga nic nie obchodzi czy tak lub owak żyiemy na tym świecie; a choćby i obchodziło, te-

dy nie ma żadnego na nas prawa po śmierci, bo dusze ludzkie umieraiąc wraz z ciałem, ani cieszyć się w Niebie, ani w piekle cierpieć potrafią.

Wróćmy do naszego przedmiotu którym iest ludzka *równość*. Dowiedzieliśmy się od *Wolneia*, że ten przywiléy dany człowiekowi przez Boga *Naturę*, musi koniecznie za staraniem dzisieyszych Reformatorów upowszechnić się w świecie dla podzwignienia iego *Rozwalin*. Mądry Robinet już tych Reformatorów teoretycznie wyręczył, pokazawszy im iak na dłoni więcéy niżli sobie życzyli, bo nie tylko *równość* między człowiekiem i człowiekiem, lecz nawet między muchą i Filozofem w skutku swey Algebraicznéy Ekwacyi. Jeden tylko P. Wolter, lubo sam całym sercem dążąc do tego drogiego przywileiu, tak dalece stawił się twardym w użyczeniu go społeczeństwu swych braci śmiertelników, że im podał warunek aby się pierwéy z wilkami i niedźwiedźiami załączyli w kompanią.

Gdyby mię teraz kto spytał, dla czego dzisieysi Filozofowie z tak gorącym zapałem domagaią się równości? Powiedziałbym nayprzód, iż między niemi pełno biednych hołyszów, którzy spodziewaią się poprawić swą sytuacyą za upadkiem istnieiących między ludźmi dystynkcyi. Niektórzy choć się maią niezgorzéy, bolą ich iednak oczy gdy widzą inszych w znaczeniu iakiego im przy aktualnéy stanów różnicy niepodobna dosięgnąć. Podobno i P. *Wolney* byłby zdaleka stał za krzesłem, które w czasie rewolucyi zasiadł iak prawodawca, gdyby iego Jakobińska familia nie była wykrzykneła równości.

Ale ważnieyszą i wszystkich nie tylko teoretycznych lecz i praktycznych każdego stanu,

klassy, kondycyi Filozofów interessuiącą tę upatruię przyczynę, że równość wzięta w sensie Jakobińskiego systemu znaczy istotną bazę na którey się naywyższe błogosławieństwo ludzkich wyuzdańców opiera. Takiem błogosławieństwem iest wolność. A czy podobna przy nierówności użyć wolności iakiey się im pożąda? Im trzeba wolności myślenia, co się uroi w mózgu; gadania i bluzgania co przyidzie do fantazyi; czynienia do czegokolwiek pobiera namiętności apetyt. Tem czasem nierówność narzuca Despotów i Tyranów, iuż to Duchownych którzy nad ich rozumem i sumieniem przewodzą, już i cywilnych którzy na zwierzchne ich kierunki przywłaszczaią sobie jakąsiś Juryzdykcyą. Otoż niezbędnie potrzebna równość do błogosławieństwa, na które sobie gust nastroiła dzisieysza Filozofia. Słusznie więc w imieniu swych braci Prawodawców zaręcza nam P, *Wolney*; że dopóty ludzki rodzay nie zakosztuie takiego szczęścia, dopóki ustanowiwszy powszechną równość między swemi Członkami, nie zrobi się wolnym.

Mógłbym tu iednak tym prawodawcom przytoczyć maleńką anegdotę, z którey się wykazuie, że wolność czasami nie naylepiéy z równością szykuie się do pary. Wciągu sławney ich rewolucyi donosiła nasza Polska Gazeta taki gdzieś pod Paryżem skoiarzony przypadek: „ JPan Ex-Szlachcic Francuzki przyiąwszy iakiegoś biegasa na Lokaia, kazał mu uśiąść za karetę w podróży. Ten nadęty przywileiem „ równości odzywa się do Pana: Obywatelu! „ a wszakże nas prawo ogłosiło równemi; czemuż nie mam siedzieć obok z tobą w karecie? . . . Zgoda na to miły współ-obywatelu! „ odpowiedział Ex-Szlachcic; lecz przypomniy

„ sobie, że toż same prawo dołożyło nam wolność: ty więc z tytułu równości słusznie domagasz się siedzieć zemną w karecie; a ia w skutek przywileiu wolności niemniéy sprawiedliwie wypowiadam ci mieysce. Biegay więc szukać Pana z którymbyś obok siedział, ja zaś postaram się o sługę któryby pełnił moie rozkazy. „ Niech z resztą będzie iak osądzili Jakobińscy mędrcowie; nam wypada z porządku, żebyśmy przypatrzywszy się jednym okiem ich ulubionéy równości, zastanowili drugie nad wdziękami wolności.

VII.

Co znaczy Wolność za niezbędny śrzodek do uzupełnienia szczęśliwości ludzkiey w Dekrecie Jakobińskim wytknięta?

Smiało zapewnię czytelnika, że z pomiędzy szaleństw którémi diabeł rozwiązany z łańcucha zatruł nowo-filozofskie rozumy, nie masz ani wyższego, ani otwartszego nad artykuł Jakobińskiéy wolności. Zapytaymy tu wszystkich naszego świata Deistów, Materyalistów, Naturalistów, Ateistow, lub iakiemkolwiek imieniem ochrzczonych niedowiarków, jak działa ludzka wola w swych chceniach i pożądaniach? Każdy odpowie że się ma do nich biernie (passivè nakształt machiny obcą siłą ruszanéy. *Nieuchronne przeznaczenie,* mówi Wolter, *jest prawem całéy natury, i tak cała starożytność trzymała. Boiaźń odięcia człowiekowi iakieysiś niewiadomo iakiéy, wolności, pozbawienia zasługi cnot, obrzydliwości występków, zastraszała czasami delikatne dusze; Ale skoro się oświe-*

ciły, wnet powróciły do onéy wielkiéy prawdy, że wszystko iest poniewolne, wszystko konieczne. . . Byłaby to dzika kontradykcya i szczególnieysze głupstwo gdyby wszystkie Niebieskie Okręgi, wszystkie Elementa, wszystkie Zwierzęta bezprzestannie i nieżbędnie były posłuszne prawom Wielkiéy Istoty, a ieden człowiek mógł samym sobą rządzić. (a) Tenże Mędrzec nie wahał się przymierzać człowieka do Maryonetty w względzie do działań jego woli mówiąc: *Kto nas zowie Maryonettami, zdaie się że nas dobrze okryślił. Bo wreszcie żebyśmy mieli bytność, trzeba do tego nieprzeliczonych ruchów.... Przez sam tylko ruch rozwiiaią się pięć moich zmysłów; przez te same pięć zmysłów nabywam myśli; więc sam autor ruchu nadaie mi te myśli; więc nie iestem iak tylko szczerą Maryonettą w mych sprawach.* (b)

Nie insza opinia sławnego Diderota. *Przedmioty które nazywamy ciałami, i materyą... Wpływaią na nas w skutku praw pewnych i statecznych. Te same przedmioty iakiezkolwiek one będą, są w porządku naturalnym fizycznemi i koniecznemi przyczynami wszystkich naszych rozlicznych wyobrażeń, uczuciów, wiadomości i chęci.* (c) J niżéy: *Gdybyśmy byli lepiéy oświeconemi widzielibyśmy zawsze, że wszystko co iest, tak iest iak bydź powinno, i że nie masz nic niezależłego* (tym samem nic wolnego), *ani w głupstwach ludzkich, ani w ich cnotach.* (d) J jeszcze: *Całe społeczeń-*

(a) *Volt. passim. Voy sur tout Principe d'action, nro. 7.* — (b) *Les Oreilles du Comte de Chesterfield.* — (c) *Encycl. Art. Evidence, par M. Diderot.* —
(d) *Idem. Art Ethiopien.*

stwo ludzkie nic inszego nie znaczy, iak przedziwny Automat, w którym wszystko zważone wszystko przewidziane, iego gwichty, iego sprężyny, iego skutki (e) i. t. d. Tak naucza i Russo; *Człowiek mądry iest u mnie ten który we wszystkich nieszczęściach nie upatruie iak tylko same ciosy ślepéy fatalności.* (Rever. huit. promen.)

Jeszcze iaśniey tłómaczy się Helwecyusz: *Zna człowiek światły, że ludzie są czem bydź powinni; że głupiec rodzi głupstwa, równie iak dzikie drzewo gorzkie owoce; i że natrząsać się z niego iest to przyganiać dębowi, czemu zamiast żołędzi nie urodził oliwków . . . . Złość ludzi iest koniecznym związku powszechnego owocem.* (f) Toż samo twierdzi autor *systemu natury* (g). to samo *Pisarz zdrowego rozumu* (h), to samo Freret, d'Alembert, Robinet, żołnierz Filozof, to słowem: wszyscy wierzący duszy ludzkiey śmiertelność bez wyiątku trzymaią.

Może mi kto zarzuci, że diabeł Mentor *Wolneia*, naywyższy mistrz Filozofów dzisieyszych, w samym momencie po swym ziawieniu potężnie rezonuie przeciwko śmiertelnikom, za to iż iakieś *ślepe przeznaczenie* uroiło się w ich głowach. (i) A na karcie następnéy aż po grubiańsku traktuie tych, którzy nie chcąc przyznać *Rozwalin* za skutek ludzkiéy woli, spędzaią je na jakąś karę Bożą: *Zeznay rodzie przewrotny i fałszywy ieżeli tych mieysc spu-*

(e) *Id. Code de la nature, pag.* 25. — (f) *Helvet. de l'Esprit pag* 114. *et* 599. — (g) *Chap.* 7 *Tom.* 1. — (h) *Bon. Sens. nro.* 83.
(i) *Rozdz.* 3. *k.* 18.

słoszenia, potężnych Miast w perzynę obrócenia, Bóg stał się przyczyną? Jegoż to ręka rozwaliła te mury, zburzyła te świątynie (*co za* nabożny diabeł!), *obaliła te kolumny, czyli też ręka ludzka? Bogaż to prawica poniosła miecz w Miasta a ogień po wśiach, zabiiaiąc ludzi i paląc ich zbiory, wyrywaiąc drzewa z ziemi, niszcząc uprawione i zasiane pola? Gdy po zniszczeniu zasiewów głód nastąpił, zemstaż to Boga, czyli zapalczywość lub zachwycenie głupie człowieka to sprawiło?...* (k) Zdaie się więc widoczną, że przynaymniey rzeczony Mentor ze swoim naybliższym Zwolennikiem i Sekretarzem nayzupełnieyszą wolność woli przyznaią człowiekowi w działaniach.

Takiemu Oppugnantowi odpowiedziałbym wprost, że jeszcze nie zna diabła filuta. Musiałby ten diabeł bydź głupszy nad wszystkich Wolterów, Diderotów, Russów, Helwecyuszów... Gdyby na wstępie swoiey lekcyi wygadał co ma w myśli. Chcąc diabeł ludzką duszę ułowić kryie swe rogi i przestraia się na *Anioła światłości*, jak mówi Paweł S. i nawet sam P. *Wolney* poświadcza opisuiąc *białawą szatę* swoiego piekielnego oszusta: Dopiero w ten czas zaczyna wykazywać rog, kiedy przez Sofistowskie manewry zapewnił sobie zdobycz przewróciwszy iey rozum. W moment iak rzekłem po swem ziawieniu zaczął Mentor Wolneia wyznawać wolność woli człowieka, i tak długo grał rolę niby Religianta co do tego artykułu, iż dopiero na karcie 66. i 67. drugiey części Apokalipsy swoiego Zwolennika wykazał się filutem, przedstawiaiąc nam Boga materyalnego bałwana Boga *naturę* Boga *Siłę*

(k) *Tamże k.* 19.

wszystkim istotom wspólną i wszystko w nich działaiącą jak się już dosyć obszernie wyiaśniło w swem mieyscu. Tyle tu ieszcze z zwyż pomienionéy karty 67. przytoczę do przedsięwzięcia: że tam nadawszy prostéy *materyi naturalne własności które władną światem iak żyiącą istotą*, przypisuie iéy razem tak nieodmienne prawa, *że szczęście i nieszczęście są onych wypadkiem wynikaiącym z téy saméy konieczności, która sprawuie iż ciężkie rzeczy nadół zpadaią a lekkie w górę ulatuią*. Patrzmyż, co za wierutny Fatalista, z onego niegdy tak gorliwego wolności ludzkiéy woli obrońcy! W coż się teraz obróci ona szumna apostrofa, którą w imieniu swego Boga *natury* adressuie śmiertelnikowi ten piekielny szarlatan? *Słabe dzieło rąk moich!... Do ciebie należeć będzie prowadzenie twych kroków przez ścieszki kwiatem lub cierniem usłane. Bądź panem losu twego, tobie to przeznaczenie zostawiam*. J znowu gdy tamże jak Tłómacz natury woła ze swoiéy strony: *Tak iest, człowiek stał się sprawcą swoiego przeznaczenia: On to sam utworzył na około siebie pomyślność lub niepowodzenie szczęścia swego*. J ieszcze przy końcu Rozdziału chlubi się niby w ludzkiéy osobie: *Ja sam iestem twórcą otaczaiącéy mię swobody, ia sprawcą méy szczęśliwości!* (1)

Niechże teraz pogodzi oszust te huczne Deklamacye wolności ludzkiéy woli bądź z *siłą* swego Bóstwa natury *poruszaiącą wszystkie istoty do działania i wszystko w nich działaiącą*, bądź z prawami materyi składaiącéy tóż Bóstwo, których *szczęście i nieszczęście nasze* tak koniecznym są skutkiem, jak *padanie nadół* ciężarów, i lekkich rzeczy *wznoszenie się do góry*.

(1) *Rozdz* 5. *k*. 41. *i* 44

Prawda że ten Pedagog Wolneia jeszcże w pierwszéy części księgi objawień swoiego Zwolennika po wiele razy wspomina Bóstwo pod imieniem *siły wszystko poruszaiącéy*; Ale to rozsądny czytelnik mógł łatwo naciągnąć do sensu Religiynego, bicrąc za *konkurs* czyli współdziałanie Wszechmocności, które sam zdrowy rozum wykazuie niezbędnie potrzebnem do ruchów stworzenia, choć oddzielnie uposażonego przyrodzoną silnością. Tak lubo człowiek ma duszę władaiącą ciałem, bez współdziałania jednak Boskiego ani palca poruszy; bo ten autor natury przestałby bydź Wszechmocnym, gdyby bez iego wpływu odbył się naymnieyszy czyn fizyczny. Niechayby czyn fizyczny wiązał się i z moralną złością, obowiązany przecież tenże nayświętszy autor, dla utrzymania wolności woli człowieczéy przyczynić się do wyprowadzenia jego fizycznego jestestwa, któremu złość moralna nie tylko przypadkowa, lecz nawet niczém iest w sobie, bo znaczy szczery defekt czyli uchybienie kierunku, jaki wolna wola oświecona rozumem powinna była nadać swoiemu fizycznemu czynowi. Do takiego więc sensu dałaby się naciągnąć *wszystko ruszaiąca siła* wytknięta w 1széy części Wolneiowych *Rozwalin*, gdyby jego Pedagog niebył z rzucił swéy szarlatańskiéy maski w części 2giéy, redukuiąc rzeczoną *siłę* do Fatalizmu znoszącego całą wolność woli człowieczéy.

Wspomniałem wyżéy, iż ten piekielny Mentor Filozofa Wolneja, byłby stawił się głupszym nad Woltera, Diderota, Russa etc. gdyby na wstępie lekcyi wygadał co ma w myśli. Wypada zatym abym tu okazał czytelnikowi podobną w materyi ludzkiéy wolności Mędrców

rzeczonych filuteryą: Już słyszeliśmy co oni nagadali przeciw teyże wolności, obaczmyż teraz iak ładnie jéy bronili nim wybiła godzina ustosowana do wyrzygnienia jadu bezbożniczéy Dogmatyki: *Niepodobna* (mówi P. Wolter) *żeby Bóg nie miał bydź dobrym, ale ludzie przewrotni. Czynią oni szkaradne użycie wolności, którą im Bóg nadał, i powinien był nadać, to iest siłę wykonawczą ich woli, bez któréy byliby szczeremi machinami, uformowanemi przez złośliwą istotę aby od niéy skruszonemi zostali.* (m)

Jeszcze ładniéy wystąpił w tym zawodzie Wielki Diderot gdy pisze: *Oczywistą iest rzeczą iż gdyby człowiek nie był wolnym, lub gdyby iego momentalne determinacye, albo nawet kołysania* (mózgowe) *rodziły się z czegoś materyalnego zewnętrznego iego duszy, iuż iego wybiór nie byłby sprawą bezmateryalnéy duszy czyli duchownéy siły; iuż nie byłoby ani dobroci ani złości rozumnéy, lubo mogłaby się znaleść dobroć albo złość zwierzęca. Nie byłoby ani dobrego ani złego moralnego, ani sprawiedliwości ani niesprawiedliwości, ani obowiązku, ani żadnego prawa. Zkąd pokazuie się iak wiele na tem zależy, aby utwierdzić gruntownie rzeczywistość, nie powiem dobrowolności, bo ta iest i w bydlęciu; ale wolności którą nazbyt często z dobrowolnością* (spontanéité) *mięszaią.* (n)

Trocha kródzéy od Diderota, lecz za to dobitniéy wytłómaczył rzecz sławny Russo: *Nie masz prawdziwéy woli, gdzie nie masz wolności:*

(m) *Sur l'Ateis. Chap.* 9.
(n) *Encycl. Droit Natur. Art. de M. Diderot.*

ści; wolny więc człowiek w swoich działaniach. Jest to jeden z moich Artykułów Wiary. . . Rozkazuje Natura wszystkim zwierzętom, i posłuszna jéy bestya. Człowiek odbiera to samo wrażenie; ale on czuje się wolnym pozwolić, albo się oprzeć, i w tym to mianowicie uczuciu wolności pokazuje się duchowność jego Duszy. (o)

Zrobiłaby się księga pod imieniem Rozdziału; gdybym tu chciał podobną względem tego jednego Artykułu wszystkich choć przynaymniéy znacznieyszych Deistów i Materyalistów, kontradykcye w szczególności wymieniać. Wracam więc do punktu, od którego rozpocząłem materyą, że z pomiędzy szaleństw któremi hardość rozumu dzisiéyszych Niedowiarków przez Diabła spuszczonego z łańcucha, ukarały Niebiosa, niemasz ani wyższego, ani otwartszego nad pretensyą Jakobińskich fanatyków domagaiących się przywileiu *Wolności.*

Wszystkie działania ludzkiéy woli są skutkami Mechanizmu Natury, czyli ślepego Fatalizmu, którym ani zapobiedz, ani odmienić ich nie można; tak konkluduią nasi bezbożnicy w swoiéy sofistycznéy teoryi. Nadaycie ludom wolność myślenia, pisania, gadania i robienia co im się upodoba: tak krzyczą na Monarchów i Xięży w praktyce buntowniczych konwulsyi. Niechże teraz osądzi komu przyświeca choć naydrobnieyszy rozumu prawdziwego promyczek, czy nie jestże tu nayformalniéysze szaleństwo? Twierdzić, dowo-

(o) *Emile, Tom: 3. Discours sur l' Origine de l' inegal.*

dzić i upierać się: że ten lub ów przedmiot nie podobny w naturze, a przecie domagać się go z passyą i zażartością. Ach! to choroba wprost należąca do Domu Waryatów! Jakoż *á propos* przypominam sobie w tém mieyscu, że nie dawno czytałem Anegdotę opisaną w Liście pewnéy Francuzkiey Damy, która donosząc Przyiacielowi, iż wprowadzona do Szpitala Szaleńców przez iego Jntendenta Szwaycara, między Scenami jakich się napatrzyła w rozmaitych komórkach, trafiła na Sale, gdzie z wielkiem podziwieniem znalazłszy mnóstwo Pacyentów tak dalece pokrępowanych, że ani rękami ani nogami ruszyć mogli, zdięta ciekawością, pytała o przyczynę tak twardego ich traktamentu Kładę własne iey słowa. „Zaraz ią WPani pokażę, odpowiedział „ mi Szwaycar. Widzisz oto tamtego, i słyszysz jak krzyczy całym gardłem: Wolność! Wolność! Ale obaczemy jak długo się on będzie imaginował do wolności stworzonym. W momencie rozwięzują go na rozkaz Jntendenta. Otwierają nawet drzwi i wzywają żeby wyszedł na promenadę — Tu spodziewam się iż podskoczy z radości że zyskał Wolność którą tak głośno reklamował; Alić on obróciwszy się do nas rzecze z pocieszną miną. *Sokrates nie chce wychodzić z więzienia którego drzwi otwarte. Lecz w tym punkcie nie działa Sokrates wolniéy od padaiącego kamienia, lub gwałtem wstrzymanego w upadku; i zna on bardzo dobrze, iż wolność jest chymera.* (p) Skoro tak, niech sobie leży związany Sokrates do nowego rozkazu. Otóż tu widzisz, Mcia Pani, mówi do mnie Szanowny

(p) *Syst: Natur: Tom:* I. *Chap:* II.

„ móy Konduktor, jaka to dziwna i dzika
„ tych ludzi utrapionych choroba! Kiedy
„ związani, wrzeszczą do rozpuku o wolność;
„ a gdy im wolno iść dokąd się upodoba,
„ i robić co zadyktuje fantazya, natych-
„ miast niewiadomo z kąd przychodzi im do
„ łba wyobrażenie iakieysiś *niezbędnéy ko-*
„ *nieczności, jakiegoś niewzruszonego prze-*
„ *znaczenia*, i nieodmiennéy fatalności. Bie-
„ gaią krzyczą, lamentuią, protestuią się że
„ są *niewolnikami*, że nie jest w ich mocy
„ ani nawet małego palca ręki poruszyć lub
„ nie poruszyć podług swego żądania. Nasi
„ Doktorowie udali się w zamiarze wypro-
„ wadzenia ich z tego mózgowego zamętu
„ do manewru który zda mi się dosyć jest
„ sztuczny. Te waryaty, mówili oni między
„ sobą, mają się za Niewolników kiedy są wol-
„ ni, bydź więc może iż się poczytają za wol-
„ nych, gdy ich każemy powiązać i pokrępo-
„ wać. Jakoż udaie się nie naygorzéy ten
„ manewr; ale skoro się ich nazbyt prędko
„ rozwiąże, tak że wyobrażenie wolności nie-
„ miało dosyć czasu do głębokiego wpoje-
„ nia się w materyą mózgową, tedy ledwo na
„ moment uznawszy się wolnemi, znowu na od-
„ wrot poczytują się za wielkich niewolników;
„ trzeba zatym krępować ich na nowo, jak
„ WPani baczyłaś „. (q)

Nie uwłaczaiąc doskonałości lekarskiéy PP. Doktorom dopiero wspomnionego Szpitala, wątpię iednak żeby w swoiéy kuracyi doszli końca z Waryatami, o których tu iest mowa. Są to w istocie nayformalniéysze Waryaty, jak się już powiedziało i powtórzy-

(q) *Les Helviennes Tom 3. Letr: 62. et 63.*

ło wyżéy; ale ich waryacya, moralna, nie fizyczna. Jch waryacya iest skutkiem przewrotności rozumu, nie mózgowego zamętu. — Jasniéy powiem, ta waryacya iest to rodzona Siostra uporu, o którym niesie przysłowie, że *niemasz nań lekarstwa*. Może czasem fizyczny środek (podobny do tych iakich używaią Szpitale) przytępić tę chorobę; lecz jey nie wykorzeni chyba za cudem szczególnéy Opatrzności. Zna dobrze taki Waryat co robi, trzyma się on reguł logicznych i dosyć dowcipnie, lubo złośliwie zmierza do swego celu, jak łatwo w naszym dostrzegamy przykładzie.

Bardzo się myli ktoby chciał sądzić że nasi Sofistowie chybiają konsekwencyi w swoiéy otwartéy sprzeczności. Kiedy raz prawią że ludzka wola jest niewolnicą i prostym instrumentem jakiéysiś fatalności, a drugi raz krzyczą, żeby tey woli dopuszczono robić co się podoba, i czego zażąda jéy apetyt. Strzeż się Czytelniku zarzucać im w tém mieyscu logicznego defektu; bo ja choć nieprzyiaciel ich interessu, uymę się za nich jako przyiaciel prawdy. Czy nie wiesz że ty o tém, co od dawności całemu Światu znane, że istotnym interessem tych Mędrców, zburzyć Niebo i piekło, zniweczyć grzechy, skasować zasługi, wytrąbić przykazania, słowem: porównać los Człowieka z losem domowego i borowego bydlęcia? Podayże teraz inszy środek ku dopięciu téy tak ważnéy imprezy, ieżli się nie podoba ten którego się chwycili. Ręczę że gdybyś na wieki rozumował, prędzéy spękałbyś głowę, niżeli krótszy, prostszy, naturalniéyszy przyszedłby ci do myśli. Wola nasza iest niewolnica we wszystkich swych działaniach; wola nasza

nie może postępować inaczéy, jedno jak ją prowadzi popęd natury, i nieodmienne przeznaczenia kieruią. Otoż Argument któremu równego ani ludzka ani diabelska Logika nigdy nie znaydzie w swych magazynach do przedsięwzięcia! Argument mówię, który jednym zamachem zwala zarazem Niebo, Piekło, grzech, zasługę i wszystkie przykazania.

Byłoby zbytkiem rzecz samę przez się tak dalece widoczną, chcieć wyiaśniać Świa-tłemu; zapytam więc nayciemniéyszego prostaka: Czy zgrzeszył, gdy nie był na Mszy w Niedzielę, dla tego że go skrępowano w Chałupie, albo do więzienia wtrącono? Czy sobie co wysłużył u Boga przez to iż był w Kościele do którego za łeb poprowadzono go z Karczmy? Czy zgrzeszył, kiedy mu w Piątek gwałtem zatkano mięsem gębę? Czy zasłużył się Bogu gdy pościł nie jedząc ani pijąc w ostatni mięsny Wtorek, z przyczyny iż przepiwszy i przeciążywszy żołądek w Wigilią nie mógł z siebie wymusić apetytu? Wiem dobrze iż ten prostak zdobyłby się na odpowiedź: że jak niemożność nie ściąga grzechu, tak ani przymus nie stanowi zasługi. A z tąd niezbędny wniosek dla zdrowego rozumu, iż jeżeli ludzka wola związana łańcuchem fatalizmu, do koniecznego czynienia tego co czyni, jak chcą nasi Mędrcowie, tedy ta wola ani zasługować, ani grzeszyć potrafi; tém samém i Bóg istotna Sprawiedliwość nie mocen ani nadgradzać, ani karać, ani przykazować, ani zakazować żadnego jéy uczynku. A ostatnia konkluzya; więc Niebo i Piekło wypadaią na baykę.

Tu z jednéy strony uciszeni Mędrcowie, że sobie wybili, przynaymniéy z imaginacyi

bojaźń tamtego Świata, lecz z drugiéy jeszcze chodziło o to, żeby na tymtu można sobie żyć, użyć i produkować się w myśleniu, mówieniu, pisaniu, działaniu podług nowo-filozowskiéy fantazyi. Tym czasem trocha przytrudny zamiar! Łatwiéysza sprawa z Bogiem, niżeli z ludzmi; bo tamten długo zwłoczy i pogląda przez szpary, ci zaś bywaią popędliwi i patrzą wprost cielesnemi oczyma. Więcéy niż pewna, że takiéy nadzwyczaynéy pretensyi będą się sprzeciwiały Duchowne i Cywilne Władze, będą je obrażały nasze rozpusty; będą gniewały nasze bluźnierstwa; będą oburzały nasze niedowiercze Systemy. A co naygorsza, choćbyśmy chcieli w tym względzie dopomnieć się wolności, tedy nas ich Agenci naszym własnym zawojują Orężem, gdy odpowiedzą: *Podług waszéy Dogmatyki nie podobna iest wolność* .... Tak sobie dumali i deliberowali Fundatorowie tegoczesnéy Oświaty; aż nareszcie odezwał się z nich ieden: „Bądzcie dobrey myśli, nie „ rozpaczaycie Bracia! Naybardziéy o to cho- „ dzi, żeby w naszéy z Xiężmi i Rządami zatar- „ dze nieodpowiedziano: *Podług waszéy Do- „ gmatyki niepodobna iest wolność*. Zgoda! „ Ale czy jużże nie masz w naszych filozof- „ skich Aptekach na ten defekt lekarstwa? „ Oto mem zdaniem, jak nayłatwiéyszy spo- „ sób: odmieńmy tony (wszakto nie żadna „ u nas nowalia) odmieńmy tony, a zaczniymy „ od dziś dnia wołać, krzyczeć wrzeszczeć, „ powtarzać i językiem i piórem choćby na „ każdéy karcie: Wolność! Wolność! Wol- „ ność! .... obaczycie że w krótce Świat za- „ pomni naszych dotychczasowych o ludz- „ kiéy woli lekcyów. My zaś wywrze- „ szczawszy na Monarchach i Xiężach wol-

„ ność powierzchowną, któréy potrzeba ludz-
„ kiemu rodzajowi ku osłodzeniu życia ziem-
„ skiego, wnet powrócimy do ogłaszania
„ wewnętrznéy dusz niewoli, dla wyperswado-
„ wania temuż rodzajowi wszelkiéy bojaźni
„ Niebieskich gróźb i piorunów straszących go
„ losem życia przyszłego „

Może tu kto pomyśli iż narabiam Romansem? Niechże otworzy oczy, a obaczy, że się tak stało i dzieje się istotnie. Wszak już wywrzeszczeli u Świeckich Rządów ci Mistrzowie bezbożniczéy Oświaty swoię powierzchną wolność przezwaną *Tolerancya* w sofistycznéy ich gwarze. Wszak im już nikt nie zgani choć nakształt potępieńców bluźnią Majestat Stwórcy i wszystkie jego profanują Świątości. Wszak ich już nikt nie pyta, czy Bogu lub Diabłu hołduią, czy Chrystusowi lub Belialowi palą swoje kadzidła. Wszak im już nikt nie broni, chociaż częstokroć ze sromotniéyszem nad nierogate bydlęta popisuią się życiem. A przecię proszę przynaymniéy jednego z nich pokazać, któryby nie zaprzeczał wnętrznéy swoiéy duszy wolności. Powie on całą gębą: tak żyie i tak żyć muszę, bo mię tak powoduie Natura...

Otoż zda mi się nadobficie dowiedziona prawda mego powyższego twierdzenia: że waryacya mniemanych Filozofów dzisiéyszych, pomimo nayotwartsze sprzeciwieństwo z rozumem, trzyma się bardzo dobrze Logiki swey przewrotności. Miałbym tu pole do obszernéy rozprawy z temi Filozofami względem człowieczéy woli skrępowanéy ich zdaniem jakiemiś łańcuchami, niezbędnéy konieczności w działaniach; lecz oszczędzaiąc cza-

su dla uprzątnienia resztującego mnóstwa materyałów *Rozwalin* Wolnejowego rozumu, skończę na opisaniu krótkiéy ale dosyć pocieszney konferencyi między gorliwym Religiantem i zagorzałym Fatalistą. „Jestem skrępowany pod jarzmem przeznaczenia, czyli *generalnych i nieodmiennych praw ruchu.* Albo *Świat zginąć*, albo *ia koniecznie muszę bydź tém czém*
„ *jestem, i czynić to co czynię...* tak gadał Fata-
„ lista. (r) Tu poczciwy Religiant dobywszy
„ języka nakształt szlifowanego pałasza, zaczy-
„ na bez ceremonii, jak mu przyszło do gę-
„ by naypoufalszemi Tytułami *ty taki owaki*
„ częstować Adwersarza. A gdy uyrzał na-
„ reszcie że tamten sinieie i wścieka się ze
„ złości. - Stóy! o co ci chodzi? Czemu się
„ szarpiesz, i za co tak potężną rozpalasz się
„ cholerą, kochany przyiacielu? — I także
„ prędko twoja zasada wyleciała ci z głowy!
„ Wszak dopiero prawiłeś w moie uszy, że
„ jesteś niewolnik skrępowany łańcuchem prze-
„ znaczenia, że musisz niechcący iść za
„ popędem generalnych praw ruchu, i nie
„ możesz na żaden sposób czynić inaczéy,
„ jedno jak czynisz. Otoż to samo zrobiło się
„ dziś zemną. Ślepe jakoweś *przeznaczenie*, czy
„ prawa *generalne ruchu* rozruchawszy móy ję-
„ zyk, przymusiły go do bluzgania na ciebie...
„ Rzeczesz podobno, iż mię chciałeś oświecić
„ lekcyą twoiéy nowéy dogmatyki dla uprzątnie-
„ nia z mojéy perswazyi religiynego o wolności
„ ludzkiey woli przesądu; lecz reflektuy się
„ Przyiacielu! Możesz-li tego po rozumne-
„ mu zażądać zgodnie z twoią zasadą? Chcesz
„ mię oświecić, i podług ciebie jest to *konie-*
„ *czna* żebyś tak chciał, ani *podobna* żebyś

(r) *M. d' Alembert passim.*

„ tak nie chciał; ta sama więc konieczność panu-
„ jąc z moiéy strony zmusza mi wolą do brzy-
„ dzenia się twym fatalizmem, poczytania go
„ za naywyższe głupstwo, a ciebie za wieru-
„ tnego szaleńca. Coż mi na to odpowiesz?
„ Będziesz się jeszcze gniewał? Gniewayże
„ się na kamień który pada na ciebie z wierz-
„ chołka tego muru; wszak ta sama nieodbita
„ konieczność pędzi moje serce i język do
„ burzenia się przeciw twojéy głupiéy Nau-
„ ce, która pędzi ten kamień do rozbicia twey
„ głowy. Ani twe lekcye, ani twe gniewy
„ nie dokażą cudu, *abym w każdym momen-
„ cie życia mojego nie miał postępować w téy
„ linii którą mi Natura przeznaczenia wytknęła.*
„ (s) Uciekay więc jak nayprędzey odemnie ty
„ przebrzydły Sofisto! uciekay, jeżeli to potra-
„ fisz przy woli skrępowaney łańcuchem prze-
„ znaczenia; bo czuje prócz pogardy zapala-
„ jącą się we mnie przeciw tobie gorączkę,
„ któréy impetów, jak wiesz, nie iestem mo-
„ cen wściągnąć. Jeżeli cię zabiję, zginiesz;
„ a ja w naylichszym żaku twey Szkoły znay-
„ dę mojéy niewinności Patrona. „

Tu przypatrzywszy się Rowności i wolności Jakobińskiey w oddzielnych teoretycznych obrazach, zwróćmy oko na skutki, których w praktyce ludzkiéy mogą dokazować złączone.

(s) *Idem.*

VIII.

Czyli pretensya Równości i Wolności była znana Narodom których rozwaliny opłakuie P. Wolney?

Już widzieliśmy iak obfite strumienie łez kosztowały naszemu ognistemu ludolubcy Wolnejowi, smutne widoki gruzów, na mieysce onych naywspanialszych niegdy i naypompatycznieyszych Azyatyckich Stolic, Zamkow, Pałaców, Portow, Świątyń, Fortec, które wszystkie zlustrował, częścią przebiegając je pieszo, częścią unosząc się nad niemi trzymany za czuprynę przez swoiego Mentora w napowietrznym Wojażu. Nasłuchaliśmy się przytem raz z jego, drugi raz ze strony rzeczonego Mentora aż nazbyt obszernych, rozwlokłych i powtarzanych tłomaczeń chcących wyiaśnić źrzodła nieszczęścia czyli przyczyny upadku wymienionych Pomników chwały i potęgi Starożytnych Narodów. Dowiedzieliśmy się nakoniec ze zgodnéy i Klubu Jakobińskiego i większości Francusko-rewolucyinych tey wiary Prawodawców decyzyi, iż nie masz śrzodka jak do zatarcia przeszłych, tak do zapobieżenia przyszłym spustoszeniom Krajów, i zagruntowania prawdziwey, trwałey, stateczney szczęśliwości ludzkiego pokolenia, jedno wprowadzić do wszystkich części Świata *Prawa równego i wolnego Człowieka* (*)

(*) *Tę zgodę zamieniwszy w Dekret i zpublikowawszy Francyi, gdy nie mogli ogarnąć radości z okazyi tak niby drogiego i dotychczas nieznanego ziemskiemu Światu swych cudnych Geniuszów wynalazku, na-*

Ale tu pobiera mię ciekawość, jakby też byli odpowiedzieli ci szumni Politycy, Kosmopolitowie i Reformatorowie Świata, gdyby po odczytaniu w ich Klubie lub Izbie Prawodawczéy wspomnionego Wyroku, był stanął kto ze strony Oppozycyinéy i zawołał. „ Co wam się dzieje Bracia Obywatele? Za„ stanówcie się, daycie miéysce reflexyi! Je„ teście nakształt Lekarzy podsuwaiących Pa„ cyentóm truciznę; jesteście nakształt Budo„ wników podkopuiących fundamenta Gmachów. „ Chcecie zagaszać pożar, a miotacie weń „ siarkę. Chcecie ludzkie burzliwe namię„ tności uskromić, a podżycacie je istotnemi „ żywiołami ich fermentacyi. Chcecie uszczę„ śliwić Świat Ziemski, a pogrążacie go „ w niezgłębioną przepaść Anarchii! „ Bydź może iż takiego Mówcę byliby odsądzili od rozumu. A ja powiadam że jego słowa są prawdą nad którą niemasz rzeczywistszéy w oczach tegoż rozumu. Równość i Wolność dzisiéyszych Reformatorów, jak same w sobie wzięte znaczą niepoięte chymery, tak w praktyce naturalnych ich skutków, można je za szczególne i wyłączne źrzodła wszystkich moralnych głupstw, nieładów, burzów, zamętów, tem samem i fizycznych klęsk ludzkiego pokolenia nayrzetelniéy poczytać. Jeżeli się nie mylę; otoż widoczna *przyczyna opłakanych przez Wolneja Rozwalin Starożytnych Narodów*, na któréy śledzeniu wraz ze swoim

---

tychmiast rozesłali o nim i przez Rządowych i przez łożowych Kuryerów po wszystkich krajach uroczyste Raporta z pretensyą żeby admiruiąc ich Mądrość, cała Massa ludzkiego rodu chwyciła się Systemu.

Mentorem tyle kart niepotrzebnie zaczernił ten przesilony Filozof. Tak iest śmiało powtórzę i radbym wołać w uszy całego Świata: że dzika pretensya równości i wolności zawracaiąca nikczemnym Śmiertelnikom głowy jest istotném źrzódłem wszystkich moralnych głuptw które się od początku wieków praktykuią do dziś dnia.

Niech się schowaią ze swoią fanfaronadą wszyscy lożowi i założowi naszych czasów Mędrcowie, którzy się chlubią i nadymaią w perswazyi, jakoby oni pierwsi mieli honor wyśledzić równość i wolność w skłonnościach ludzkiego przyrodzenia; gdy przecież dobrze wiemy, że ten honor dziedzicznym prawem należy Diabłu, jak się wyżéy dowiodło. Ten to Wielki Filozof wyspekulowawszy rzeczone przywileje w Niebie, poszedł z niemi do piekła. — Lecz idąc na mieysce przeznaczenia, wstąpił po drodze z Wizytą do naszych pierwszych Rodziców i poczęstował ich sekretem swoiego wynalazku. Od tego więc momentu zawiązawszy się w ludzkich fantazyach wyobrażenie równości i wolności, durzy je aż do dziś dnia, i coraz goręttszy podnieca w nich apetyt.

Mamże odwieczną poświadczać się Historyą? (Oto począwszy od Adama z Ewą szukaiących równości i wolności w jabłku) Kain Syn ich pierworodny zabił Brata swoiego Abla, za to że mu nie mógł wyrównać w łasce Stworcy. Oto zuchwały Nemrod budował Wieżą maiącą dosięgać Niebieskiego sklepienia, dla tego żeby siłę swoię pomierzył z ramieniem Wszechmocności, w przypadku gdyby chciała drugiraz ukarać Świat Potopem.

Oto nadęty Farao formalnie ogłosił się równym Bogu Zastępów, kiedy wybluźnił. *A któż iest ten Bóg żebym go słuchał.* Oto trzey Jzraelici Liberalistowie chcieli cały swóy Naród zrewoltować na puszczy, twierdząc że każdy z nich taki dobry iak Moyżesz patentowany z Nieba Prawodawca, Xiążę, Wódz i Naczelnik Ludu.

Póydźmy teraz do opłakanych przez Wolneja *Rozwalin*, i zapytaymy Dziejopisow czyia skojarzyła je psota? Nauczą nas, że częścią domowe bunty, częścią zagraniczne naiazdy przyczyną takich pustek. Jeżli bunty domowe; więc poddani wybijali się z posłuszeństwa swym Panom w zamiarze zrobienia się równemi i wolnemi. Jeżeli zaś zagraniczne Najazdy; więc Najezdzcy chcieli albo wyrównać swym Sąsiadom w potędze, dzieląc się ich bogactwy; albo wojując i podbijając jedne umyślili z drugiemi Narodami stawić się w rownowadze. Takie rozprawy gdy zazwyczay z obydwu stron gwałtowne, dla tego naturalnie rozwaliny i gruzy zostawiaią w pamiątce.

Z publicznych przenieśmy się do prywatnych widoków. Niech nam powie Jakobin dokąd zamierza nieposłuszna dziecina, ieżeli nie do wyrównania Rodzicielskiéy powadze i uzyskania pełnoletney wolności? Niech powie czego szuka hardy Służalec, ieżeli nie pomierzenia się z Panem i wyłamania się z winnego jego woli poddaństwa? Niech powie za czem ubiega się złodziéy, łotr, rabuś, jeżeli nie za tem, żeby przy swém próżniactwie panosząc się z cudzego, wyrównał ludziom którzy w pocie czoła nabywaią majątku. — Słowem, niech nam wykaże choć przynay-

mniéy jeden gatunek praktykowaney między ludzkiemi wyuzdańcami, hultajami, zbrodniarzami niecnoty, któryby bądź do równości, bądź do wolności nie zmierzał przez naturę. Próżno mordować głowę. Nigdy nie wymyślemy inszych źrzódeł głupstwa, nieładu, nierządu i rozpusty ziemianów prócz pychy i swawoli któremi ich zatruło pierworodne przestępstwo. Pycha maluie Człowiekowi, że równy swey Zwierzchności, a swawola zapala go do skruszenia jarzma poddaństwa dla użycia wolności. Pierwsza odzywa się w poddanym do Zwierzchnika: Ja tak dobry jak ty; druga woła na niego: Tyranie, despoto, okrutniku za co trzymasz apetyt moiéy namiętności w kaydanach! Sądźmyż tu, czy nie należało Bractwu Wolnejowemu, raczéy wykląć ze Świata głupią pretensyą równości i wolności, niż ogłaszać je zą bazy przyszłey szczęśliwości ziemianów?

Jeżli nie dosyć na tem, przypatrzmy się początkowi wszystkich odszczepieństw, herezyów, buntów, rewolucyow wiarowych w świętym Chrystusowym kościele. Wiemy dobrze że ten Boski Fundator Religij iednę Ewangelią, jedno Wyznanie, jedne Przykazania podawszy do ogłoszenia światu w ręce swych Zwolenników, ustanowił nad niemi Piotra w Charakterze Naywyższego Namiestnika, Głowy i Powszechnego Pasterza swoiéy Trzody; zaręczając przy tem, iż pod kierunkiem takiéy Głowy nie miał nigdy pobłądzić jego kościoł bądź w wiarowéy bądź moralnéy Dogmatyce. Zapytaymyż teraz rozumu i Chrześciańskich Roczników zkąd się wzięły te tak rozliczne i tak niezgodne sekty czyli oddziały iednego w Tróycy Boga Czcicielów? Krótka odpowiedź: *równość*

i wolność, albo co iedno znaczy *pycha i swawola* nalęgła ich i wyprowadziła z prawdziwego kościoła Co to iest (pomyślił sobie ten i ów hardy Biskup, Xiądz, Mnich lub Laik), co to iest Papież! iakiem prawem chce on mi imponować i uczyć mię Religii którą znam równie albo lepiéy nad niego? Jaką powagą chce dręczyć moie naturalne skłonności, gdy kodex Ewangeliczny w tym a tym Rozdziale zapewnia dla nich wolność? Takiemi liberalnemi maxymami nabiwszy sobie głowę świętokradzki buntownik, wnet otworzył i gębę: wołał, krzyczał, rezonował, to prywatnie to publicznie werbuiąc ochotników pod sztandar swéy rebellii, aż nie zadługo zgromadził armią podobnie myślących wyuzdańców. Ani się dziwić, że ten werbunek łatwiéy poszedł Herezyarchom, niżeli niegdy Chrystusowym Apostołom; bo tamci musieli cudami przekonywać Prozelitów o rzetelności swoich prawd i nadzmysłowych i niezgodnych do gustu skażonéy namiętności, tych zaś nieszczęśliwym słuchaczom przeciwnie trzeba było cudów szczególnéy łaski, żeby ich nie uwiodły chytre oszukańców Sofizmy do błędów schlebiaiących zmyślności.

Cóż powiem o Prozelityzmie naszych Ex Chrześciańskich niedowiarków, Deistowskich, Ateistowskich Werbowników? Te Szarlatany nad wszystkich, ile rachuią ludzkie wieki niezbożników, postąpiwszy w zuchwalstwie, daleko bogatsze odnoszą dziś korzyści, niż niegdy Arabski oślarz Mahomet, który przeszło dwie części świata śmiechu wartemi kuglarstwami zmamił. Przyczyna, że tamten lubo należycie podchlebił cielesności, obciąża iednak swych wiernych dosyć nudnemi obserwami, i okrutną zemstą Naywyższéy sprawiedliwości zagraża ich praestęp-

com. Te zaś Epikuréyskie plemiona, zdeptawszy wszystkie Religiyne uczucia, obrały brzuch za Bóstwo, i za iedyne błogosławieństwo, uznały szczęścia doczesnego słodycze; czegoż więc nie miałyby dokazać w czasach w iakich żyiemy dziśiay? Zyiemy w czasach, gdzie pomimo bezbożnicze ich lekcye, już tak dalece zepsuta w całym świecie moralność, iżby ią słusznie przymierzyć do oney dni przedpotopowych rozpusty, o którey czytamy, że *wszelkie ciało* zboczyło z drogi przez rozum i sumienie wskazaney. (a) Albo powiem inaczey: żyiemy właśnie w tych samych czasach, które w piśmie Nowo-zakonném iasnemi słowy nacechował Apostoł: *Wiedz o tém* (Tymoteuszu), *że w ostateczne dni nastaną czasy niebespieczne. Będą ludzie sami siebie miłuiący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierce, Rodzicom nieposłuszni, niecnotliwi, bez życzliwości, bezpokoiu, potwarcy, niepowściągliwi... Zdraycy, uporni, nadęci, i roskosze więcey kochaiący niż Boga.* (b) J któż ieszcze nie widzi że takie czasy przez naturę usposobione na żniwo dla naybezbożnieyszey fakcyi dzisieyszych Antychrysta Proroków? Coż może kosztować tych Proroków, aby wyperswadowali tak usposobionemu ludowi że dusza razem z ciałem umiera, kiedy on sobie tego z całego serca życzy przez obawę przyszłości? Co ich może kosztować wmówić weń że natura iest Bogiem, kiedy on z własney ochoty w nię samą wierzy i iey zmyślne skłonności obrał za przykazania? Krótko mówiąc: ten taki lud w swoiey własney fantazyi już iest równy i wolny po nowo-filozofsku; więc mu nie trzeba iedno szepnąć do ucha żeby się łączył do bractwa Antychrystyańskiey czerniawy.

W tém

(a) *Genes. c. 6.* (b) 2. *Timot: c. 3.*

W tem miéyscu mógłbym pochwalić rzetelność diabła Wolnejowego Mentora, przypisuiącego wszystkie nieszczęścia i nędze życia teraźnieyszego przewrotności Ziemianów, gdyby był dołożył, że ta przewrotność cała zamknięta w pretensyi równości i wolności, które on poczytuie za naturalne bazy przyszłego tychże ziemianów błogosławieństwa łącznie ze swoim godnym uczniem. Ale trudno mu podarować głupstwo w którem odsądzaiąc Boga Stwórcę i Rządcę świata od wpływu do ucierpień ludzkich, chce go zrobić szczerym tylko ich świadkiem, kiedy nam łaiąc woła: *O Śmiertelnicy! przestańcie żalić się na Sądy Bóstwa. Bóg jeżeli jest dobry, czy będzież sprawcą waszych dolegliwości? Jeżeli iest sprawiedliwym, czy staniesz się uszestnikiem waszych zbrodni?* A kilku wierszami niżey podpiera swoie głupstwo szalbierstwem supponuiąc iakoby prawowierny Religiant albo zazdrościł niewiernemu lub niedowiarków ziemskiego błogosławieństwa, albo ie brał za dowód iakiéyśis większéy iednego nad drugiego człowieka w oczach Nieba wartości, gdy temuż Religiantowi nie wstydzi się zarzucić: *Ty szemrzesz i powiadasz, dla czego Narody niewierne doznawały dobrodziéystw Niebios i Ziemi? Czemuż więc ród święty ma bydź mniéy szczęśliwym nad plemie bezbożne?* (c)

Te dzikie bredzenia lubo nie warte repliki; dla lepszego iednak ich wyiaśnienia pustoty, powiem na pierwsze, że Bóg bez którego sądów i wpływu padłoby szczęście albo nieszczęście na człowieka, nie byłby Bogiem rozumu, ale daleko nikczemniéyszym nad Wolnejowego bałwana, który świadectwem swego na-

(c) *Rodz. 3. k. 21.*

bożnego Wyznawcy, i sobie samemu i wszystkim iego naturę składaiącym istotom nadaie czynne ruchy. Nasz Bóg rozumu, iako będąc nieskończoną mądrością wszystko rozpoznał, rozsądził i zadekretował przed wieki, tak ile Wszechmocny, do wszystkich czynów stworzenia musi przykładać się wczasie, i gdyby ieden ruch biednéy mrówki odbył się bez iego wspołdziałania, ta mrówka zdaniem całego uczonego świata, pociągnęłaby iego Bóstwo pod kwestyą. Mówiąc do przedsięwzięcia, nie masz ani dobrego ani złego fizycznego na ziemi, któregoby bądź łącznie z ludzką wolą, bądź podług planu swych naymędrszych widoków nie wykonywała rządzcza Srwórcy Wszechmocnego Opatrzność; *Non est malum in Civitate, quod non fecerit Dominus.* — Na *dobre* pewnie pozwoli diabeł nauczyciel Wolneia... Co zaś *złe* fizyczne dotycze, powiem mu i dowodę, że to mniemane *złe* nieskończenie pożytecznieysze człowiekowi niż *dobre*. *Dobre* fizyczne ieżeli nie zatruie cnoty, przynaymniéy zrzadka przynieśie więcéy nad doczesną wygodę; przeciwnie *złe* fizyczne iest przez naturę Mistrzynią cnoty, i wszystkiéy moralnéy doskonałości prawie iedyną matką. To złe mniemane otwieraiąc śmiertelnikowi oczy na iego przyrodzoną nikczemność, rodzi w nim świętą pokorę istotną całéy rozumnéy moralności zasadę. To złe mniemane dokuczaiąc raz poraz iego pieszczonéy namiętności, zarzuca w serce naydroższe cierpliwości nasiona. To złe mniemane daiąc mu uczuć w praktyce jak przykry stan ubóstwa, jak bolesny głód, jak dotkliwa choroba, zagnieżdża w jego duszy litość i miłośierdzie na widok nędzy i ucisków bliźniego. Nakoniec to złe mniemane reflektuiąc człowieka nad niestatecznością ziemskiego szczęścia i próżnością próżności

wszystkich świata wielkości, przytępia w nim chciwość do zbiorów, apetyt do roskoszy, przywiązanie do marnéy doczesności. Co zaś nayważniéysza, że z téy okazyi zapaliwszy go żądzą dóbr wieczno-trwałych, czyni niewinnym, sprawiedliwym i świętym w nadzieię ich uzyskania. Tu rozwiązany pierwszy punkt dzikiéy kwestyi Wolnejowego Mentora, gdzie pyta, czyli Bóg będąc *dobrym może bydź sprawcą* naszych *dolegliwości*. Jeszcze mu więcey powiem. Gdyby Bóg Oyciec Niebieski zaniedbał na nas swawolne dzieci przesyłać dolegliwości w tem życiu, poczytałbym za lepszego onego ziemskiego Oyca który karze, biie, i do żywego docina swéy kochaney familii, w intencyi zróbienia iéy cnotliwą. Poczytałbym za lepszego i owego Lekarza, który pomimo tkliwe serce dla swego pacyenta, męczy go, to ogniem, to żelazem, paląc lub odcinaiąc członki, w zamiarze przywrócenia mu zdrowia.

Nie mniéysza pustota rzeczonego Mentora, gdy niby lękaiąc się o naruszenie sprawiedliwości, nie chce pozwolić żeby Bóg wpływał do ludzkich nieszczęść połączonych z występkiem, iakiemi są np. złodziéystwa, łupiestwa zabóystwa etc. *Bóg* pyta on, czy może, ile *sprawiedliwy, bydź uczestnikiem zbrodni?* Śmieszny fantastyk! A gdzież to napisano w naszéy Religiynéy Dogmatyce, że Bóg przyczynia się do grzechu? Gdyby znał Chrześciański katechizm, wiédziałby iż Bóg nasz Stwórca tylko dopuszcza grzechu i przez ścisłą sprawiedliwość powinien go dopuszczać, bo inaczéy gwałciłby nadany człowiekowi wieczysty wolności iego woli przywiléy. Nie może więc Bóg ani ile święty, bydź sprawcą grzechu, ani zbraniać go gwałtem ile iest sprawiedliwy: Lecz fizycznemi tegoż grzechu skutkami jego Nayświętsza i Naysprawiedliwsza

Opatrzność absolutnie zarządza. Uwziął się złoczyńca na złupienie moiéy komory. Do iego intencyi ile zbrodniczéy, ani Bóg wpływa ani iéy zaprzeszkadza? Ale uczynkowi może bardzo łatwo zapobiedz. Może przepuścić psów na hultaia, może albo mnie albo mych domowników przebudzić, może z resztą przerazić serce winowaycy przestrachem, i zachowa mię od szkody, jeżeli tak osądził. Drugi zbrodniarz chce mię podpalić.. Móy święty i sprawiedliwy Bóg równie jak w pierwszym razie daleki od jego złośliwego zamiaru, mocen iest jednak tym lub owym sposobem zniweczyć fizyczny iego skutek i ochronić mię od nieszczęścia. Gdyby mu się zaś inaczéy podobało znam się bydź winien w upokorzonym duchu przyiąć z iego rąk plagę, pewny, iż ją przesyła po Oycowsku, bądź dla zgładzenia regestru mych występków, bądź dla zaprawienia mię w cnocie i pomnożenia zasługi, tem samem wieczystéy szczęśliwości. Toż mówić o łotrze godzącym na me życie, to samo o naiezdcy pustoszącym moią oyczyznę. Pomimo naywściekleyszą złość i zawziętość żaden z nich nie zaszkodzi, jeżeli nie pozwoli Niebo, ani na włos więcéy zaszkodzi nad to co mu pozwoli.

Jeszcze otwartsze głupstwo Wolneiowego Pedagoga, gdy mu się marzy iakoby prawdziwy religiant *szemrał* naprzeciw Bogu, zazdroszcząc niewiernym i wyuzdańcom większego częstokroć błogosławieństwa ziemskiego, niźli go dusze bogoboyne doznaią. Już nasza Chrześciańska babka wytłómaczyła pod pierwszym artykułem co znaczy i czego warte rzeczone błogosławieństwo w oczach Religij i zdrowego rozumu; Jeżeli na tem mało tedy ieszcze dołożę, że prawdziwy Religiant nie tylko nie zazdrości dzisieyszym bezbożnikom doczesnego ich szczę-

ścia, lecz nawet gardzi niem w sercu, i brzydzi się zmyślną jego słodyczą, kiedy go niem poczęstuie Opatrzność. Przy naywyższych honorach rzuca się on w oczach Tworczego Majestatu pod nogi naylichszéy klassy bliźnich, znaiąc istotną swą nikczemność. Przy nayznakomitszych dostatkach martwi on swoię zmyślność, i przez wzgląd na Niebieską odpłatę zamiast strojenia próżnéy pompy, poświęca swoie zbytkuiące dochody na rabunek nędzarzy; własnéy nawet gębie gotów uiąć obroku dla zasiłku łaknących. Coż powiem o roskoszy? Otoczony wszystkiemi jéy zrzodłami, ucieka jak przed śmiertelną trucizną cnoty, karmiąc natomiast duszę nadzieją i przedsmakiem nieśmiertelnych życia wieczystego słodyczy. Takie życie gdy w opinii Liberalistów wyuzdańców dzisiéyszych jest *romansem i płodem imaginacyi*, iak czytamy w księdze Wolnejowych obiawień: (d) Maią więc dosyć słuszną przyczynę zazdroszczenia ieden drugiemu przerzeczonych błogosławieństwa doczesnego funduszów; Kłamie zatem diabeł Mentor Wolneja posądzaiąc o taką zazdrość prawego Religianta.

A tu już zda mi się przekonany czytelnik, że iak z iednéy strony pretensya równości i wolności naturalną przyczyną opłakanych przez Wolneja *rozwalin* i wszystkich burzów, zamętów, rewolucyów, tem zaś samem i klęsk za niemi idących; tak zdrugiéy, zarządzaiąca nieszczęśliwemi teyże pretensyi skutkami naymędrsza Boga Opatrzność, ani na swoię świątość, ani na swoię sprawiedliwość, żadnéy rozumnéy nie zaciąga przymówki Lecz padnie na mnie zapewne z łaski naszych Mędrców, przymówka, iż ważyłem się

(d) *Rozd*: 21. *k*. 66.

pretensyą równości i wolności pochodzącą z przypadkowego ślepo zagorzałéy namiętności wybuchu pomierzać z duchem ich Systematyczney równości i wolności, które są doyrzałéy i wytrawionéy deliberacyi rozumów filozofskich owocem. Jeżeli o to chodzi, rozpatrzmy się w dzieiach świeżo-pamiętnéy Francuzkiéy rewolucyi, która naypierwsza na tych po filozofsku wytrawionych równości i wolności zasadach, gruntowała szczęście swego narodu, a wykaże się, czy słuszna przeciwko mnie objekcya.

IX:

Skutki Jakobińsko-Filozoficznéy Równości i Wolności położonych za bazę Rządu Demokratycznéy Rzeczypospolitéy Francuzkiéy.

Wspomniało się już wyżéy o niegarnionéy radości która napełniła Francyą z okazyi zadekretowanéy przez Jakobińskich Prawodawców równości i wolności: toż samo o nieprzeliczonych kuryerach częścią Rządowych częścią łożowych których rozesłano po świecie z propozycyą: żeby wszystkie Narody powinszowawszy Mędrcom Francuzkim honoru tak przecudnego wynalazku, chwytały się ich świętego kodexu. Ale daleko dziwniéysze rzeczy czytamy w księdze Wolnejowych Objawień. Podług relacyi téy księgi, nie dosyc mając Jakobińscy Prawodawcy ani na pokłaskach Oyczyzny, ani na powinszowaniach zagranicznych narodów: wydali proklamacyą do czterech części świata z rozkazem, aby cała massa ludzkiego pokolenia od wschodu do zachodu, od południowego do północnego bieguna; niezwło-

cznie stawiła się na kongress do Paryża: *Zwołaymy zgromadzenie powszechne Ludów* (tak wyrzekli świadectwem Wolneja wspomnieni prawodawcy), *ażeby same były Sędziami w swey własney sprawie. Tu dopiero* (dokłada tenże swiadek) *okazała się spoyrzeniom moim scena nowa i zadziwienia godna. Jle tylko ziemia liczy ludów; i narodów ile tylko okolice świata różnych rodzaiów ludzi w sobie mieszczą, to wszystko i ze wszystkich stron się zbijaiąc, zdawało się w iedno łączyć koło: i tu składaiąc niezmierny kongress na ciała podzielony, przez rozmaitą postać, stroiow, fizyonomii, płeć twarzy, niezmierna ich liczba wystawiała mi widok szczególny i powabny.* Opisawszy potem to Europeyczyków *w kusey i opiętey sukni,* to Azyatów *z długą brodą, ogoloną głową i włokącey się szacie,* to Afrykanów *w hebanowym kolorze z wełniastemi włosami i płachtą pstrą opasanych etc.* (a) Samych tylko przemilczał Amerykanów, podobno ztąd, iż ich nie doyrzał w tak ogromnym i nigdy nie praktykowanym tłumie całey massy śmiertelników w ieden korpus zebraney.

Nie pytam ja tu, jaką mieli powagę Jakobińsko-Francuscy prawodawcy do zwoływania wszystkich ziemskich mieszkańców na swóy Paryski kongress. Ani mię zadziwia tak ślepe tychże ziemianów posłuszeństwo dla Rządu iedney Europeyskiéy krainy; bo wiem iż pochwaleni prawodawcy jako Kosmopolitowie czyli obywatele i Reformatorowie całego świata, mogli dosyć szykownie w tym nadzwyczaynym charakterze obcym narodom ściągaiące się do ich dobra przepisować rozkazy. Jedna tylko okoli-

(a) *Rozdź:* 19. *k.* 175. i 176.

czność przytrudna do moiego poięcia: Jakim cudem te milliony obcych ludów mogły pomieścić się w Paryżu, ile pod ów czas już dosyć przepełnionym własnemi rodakami? Do tysiąca millionów rachuią dzisieysi ziemiopisowie ludność aktualną pod słońcem: Choćbyśmy więc biorąc samych męszczyzn, chcieli wprowadzić do Paryża, tedy w jedney suppozycyi, że ci męszczyzni składaią połowe generalney ludności, a w drugiey, że Paryż zmieści w swoim obwodzie millicn, musielibyśmy ich podzielonych na 500. millionowych kolumn stawiać jednych drugim na głowach. Tem czasem, para słów Wolnejowych dubeltuie nam trudność. *Kongress na ciała podzielony przez rozmaitą płeć twarzy*, tak czytaliśmy w texcie jego relacyi; tę zaś *płci rozmaitość* któż zrozumiec potrafi, ieżli nie uyrzy męszczyzn z kobietami zmieszanych?

Cale nie widzę drogi ku wymówieniu naszego Filozofa od kłamstwa. Wygrałby; gdyby był dołożył, że przez zgromadzenie wszystkich Narodów chce cechować samych tylko reprezentantów bractw taiemniczych rozplemionych na całym ziemiowodnym okręgu, z któremi PP. Jakobini Francuscy stali w porozumieniu i sekretney korrespondencyi. Podobnie np. jak roku 1782. wydarzyło się w *Wilhelmsbadzie*, dokąd ze wszystkich części świata ziachali się Pełnomocniey Massońskich Oryentów, końcem nadania całemu zakonowi jednakich zasad, praw i łożowych obrządków, oraz wybrania ze swoiey massy Naywyższego tegoż Zakonu Mistrza, którym został pod ów czas panuiący Xiąże Brunświcki. (b)

(b) *Memoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme, Tom. 4 Chap. 4.*

Jakożkolwiek bądź; przysłuchaymy się głosowi Prezesa Jakobińskich Prawodawców, którym powitał cudzoziemskie Narody nakazawszy milczenie; *Mieszkańcy ziemi! Naród wolny i potężny* (Francya) *przesyła wam słowa sprawiedliwości i pokoiu, i podaie wam pewne zastawy swoich zamiarów w własnem przekonaniu i doświadczeniu. Przez długi czas jednakowemi iak wy klęskami przyciśniony śledził ich źrzodła i doszedł, że wszystkie z gwałtu i niesprawiedliwości pochodzą zamienione wprawa przez niedoświadczenie pokoleń przeszłych, utrzymowane przez przesądy teraźnieyszych. Teraz niszcząc ich ustawy wymyślone i swawolne, i zwracaiąc się do źrzodła wszelkiego prawa i rozumu, uyrzał iż wsamymże porządku świata, i wskładzie fizycznym człowieka znayduią się ustawy odwieczne i niezmienne, które człowiek, oby się stał szczęśliwym, poznać tylko powinien. O ludzie! wznieście oczy ku Niebu które was oświeca, zwróćcie je na tę ziemię która was żywi, kiedy wam wszystkim iednakowe dary ofiaruie, kiedy od tey Władzy* (materyalnéy) *która was porusza iednakowe odebraliście życie, iednakowe zmysły, nieodebraliżeszcie i te same prawa do użycia iey dobroczynności? Nie uznałaż was tem samym równemi i wolnemi? Ktoż z śmiertelników odważy się więc odmówić równemu sobie, czego mu dozwala natura? O Narody! wygładźmy wszelką tyranią, utworzmy tylko iedno Towarzystwo tylko iednę Familią: A ponieważ ród ludzki iednakowy skład posiada, niechayże mu iednakowe tylko prawo służy, to iest prawo natury!* (c)

(c) *Rozdz.* 19. *k.* 180, *i* 181.

Dokłada jeszcze Wolnéy, iż po ukończeniu tèy ognistey perory, natychmiast zabrzmiał niezmierny odgłos radości unoszący się *aż pod Niebiosa*, wraz z wykrzykami błogosławieństwa czyli Vivatami dla nowéy Rzeczypospolitéy Francuzkiéy, z okazyi wyśledzonych przez jéy szczęśliwych Mędrców w kodexie natury świętych *równości i wolności* przywilejów.

Ten punkt ostatni chętnie poświadczę, przynaymniéy co dotycze Européyskie Narody. Ah! przypomniymy no sobie, co to za potężny Entuzyazm zapalił naszym Européyczykom głowy, i iak gwałtownemi uczuciami patryotyzmu ich serca zelektryzowane zostały za pierwszą *równego i wolnego* Ludu Francuzkiego pogłoską! każdy kto tylko żądał poprawy swego losu, każdy którego chętka ciągnęła do swawoli, każdy którego ambicya unosiła ku górze, każdy którego bolały oczy na cudzy majątek lub znaczenie, słowem każdy kto aspirował do wyrównania, wyższéy klassy Rodakom, lub zpanoszenia się z cudzéy kieszeni, każdy mówię z gatunku takich ludzi, zaczął grać rolę bohatyra gotowego tysiąc życiow odważyć za Oyczyznę niby dla uzyskania na stronę kochanych współrodaków dobrodziéystwa *równości i wolności* Francuzkiéy. Ani mi trzeba szerzéy rozwodzić się w tym względzie, bo świeża pamięć szalonych brawur, z któremi te patryotyczne straszydła popisywały się we wszystkich Européyskich Stolicach, pod czas gdy ich bracia hołysze ogniem i mieczem rozpościerali równość i wolność po Francuzkich Prowincyach, zacząwszy od Paryża.

Tak iest, równość i wolność ogłoszone za bazę przyszłego szczęścia i błogosławieństwa ludzkiego przez Jakobińskich Prawodawców Hersztów

Francuzkiéy rewolucyi, sprawiły gody wszystkim hołyszom, hultaiom, wyuzdańcom, bezbożnikom, otworzywszy im pole do uraczenia pychy, ambicyi, chciwości, zazdrości, i nasycenia nayohydnieyszych apetytów rozkiełznanéy natury. Równość i wolność z planu sekretnego klubistów przeniesione do praktyki i w kurs publiczny puszczone pogrążyły Francuzki lud w anarchią, jakiéy od początku świata żaden Naród nie widział w swych granicach.

Wiem, że tak ważny zarzut potrzebuie dowodów; proszę więc w kronikach wieków wyśledzić lud, który zrewoltowawszy się przeciw swym władzom, i odmieniwszy system Rządowy, nie dosyć jeszcze maiąc na wyrznięciu Panuiącéy Familii, na złupieniu i zamordowaniu, albo wygnaniu wszystkich dostoynieyszych i zasłużeńszych Rodaków, na zrabowaniu wszystkich bogatszych i zamożniéyszych Obywatelów; aż tak daleko pod imieniem Patryotyzmu zapędził się w szaleństwo, iżby w skutek rozmyślnych i publicznych Dekretów wybranych przez siebie nowych Rządców i Prawodawców krajowych, ważył się samego Boga swych Oyców i Naddziadów wywoływać, wytrębować, za granice wyganiać! Jeżeli natem mało; proszę pokazać Rząd kiedyżkolwiek istnieiący, pod słońcem, któryby zrzekłszy się wszelkiéy Religii, rozumu, cnoty, czucia i wstydu, kazał gnoić, męczyć, wieszać, strzelać, palić, topić bez różnicy płci, wieku, kondycyi każdego inaczéy myślącego, albo choć tylko nie chcącego uśmiechnąć się na sceny wykonawcze tych okropnych krwawożerstw! Na próżnoby mi tu kto wspominał podobne Rzymskich niegdy Cesarzy na pierwszych Chrześcianach praktykowane wyło-

ki; bo tamtych zapalała gorliwość o krajową Religą, tych wściekła przeciw wszelkiéy Religii zawziętość, tamci imaginowali że tym bardziéy uszczęśliwią swe kraie, im więcéy Bogów będą wierzyły, czciły i wzywały ich ludy, ci osądzili, że dopóty Naród nieuzyska dokonałéy swobody, dopoki stopniuiąc swą bezbożność, przez zupełną pogardę Nieba nie stanie na szczeblu czystego ateizmu.

Wspomniałem wyżéy iż równość i wolność Jakobińska dogodziła namiętnościom Francuzkiego motlochu Ale wiedzieć należy, że nim motłoch zaczął raczyć temi przysmakami apetyt pierwey wyższe klassy zatrute niedowiarstwem i wiatrem pychy filozowskiéy rozdęte, dobrze się ich naiadły. Z iednéy strony równość i wolność Religiyna od kilku i kilkunastu lat przed Rewolucyą już prawie upowszechniła się między niemi, a z drugiéy zazdrość władzy Rządowéy i ambicya dzielenia jéy powagi tak dalece ie zaślepiły do popierania równości i wolności Cywilnéy, iż się nie mogły obaczyć dopiero w momencie, gdy utraciwszy całe swoie znaczenie, stały się ofiarą wściekłości szalonego pospólstwa. Naywięcéy klassa średnia złożona z literatów, Adwokatów, mowców i patryotycznych krzykaczy korzystała w tych anarchicznych konwulsyach do interessu swoich osobistych widoków. Ta klassa wskutku machiawelskich obrotów uzyskawszy pierwszeństwo, i stanąwszy na czele zdurzonego Narodu, tem samem opanowawszy Skarb łącznie z zbroyną siłą, tak szczerze zaprzęgła się do exekucyi ułożonego przez braci Jakobinów planu, że zacząwszy od wprowadzenia świętéy równości, nie dosyć miała na rozciągnieniu po Francyi onego zfabrykowanego przez Artystę klubowe-

go Raynala *równoległego miecza*, który uprzątnął głowy królewską i tylu Xiążąt, Magnatów, Urzędników *nad horyzontalną wyniesione płaszczyznę* (d), bo ieszcze i do wszystkich Européyskich Ludów wskazała przez swych gońców, żeby dla miłości przyszłego szczęścia podobnego chwyciły się patryotyzmu. Nie ze wszystkim prawda poszczęściło się tym gońcom z przyczyny: że ich Prozelitom, pomimo szczere chęci, częścią determinacyi, częścią składu i zręczności zabrakło, lecz na to miéysce we Francyi szły rzeczy swoim trybem.

Gdy za posługą uzbroionego trzykroć stotysiącznego korpusu narodowych hultaiów porownanie głów wykonane zostało, zadyktowało nowym Prawodawcom łakomstwo dla większego uszczęśliwienia równego w cywilności ludu jeszcze go i w maiątkach porównać. Tego kroku domagało się z iednéy strony polepszenie osobistego tychże Prawodawców po większéy części golców, równie iak ich płatnych łotrów, funduszu; a z drugiéy marnotrawczy szafunek Skarbu Narodowego na wzniecanie i popieranie w obcych krajach Jakobińsko - buntowniczych wybuchów. Tu wiadomo z Historyi jak skrupulatnie dopełniały wspomnione łotry swych ordynansów w przetrząsaniu kieszeni maiętniéyszych Rodaków, kiedy to pod nazwiskami exekucyi, to pod tytułami sekwestracyi, to pod kolorami rekwizycyi, to pod pretextami pożyczki, to nakoniec pod płaszczykami iakiegoś podeyrzenia o nieżyczliwość Rządowi, dopóty ich darli, do poki, niewystroili wszystkich na podobnych sobie biedaków. Takim sposobem utworzyła się równość.

(d) *Hist. Polit. et Phil. Tom. 3. et 4.*

Jnaczéy poszły rzeczy w zaprowadzaniu Przywileiu wolności. Ten Przywiléy w samym tylko Religiynym i moralnym względzie służył porownanemu Francuzkiemu ludowi. W cywilném zaś znaczeniu tysiąc kroć trwardsza nad Turecką tłoczyła go niewola: Wolno było temu ludowi (wyiąwszy iednego Boga Chrześciańskiego) każdemu bałwanowi, choćby i diabłu, choćby nawet plugawszemu nad diabła, bordelowemu straszydłu przyklękać i poświęcać kadziła. Wolno mu było bluźnić Niebo, wyśmiewać objawienie, żartować z Nabożeństwa, natrząsać się z Przykazań, grzechów, piekła, właśnie iak robią dzisiay w całéy Europie Wolterowskie papugi. Ale w punktach dotyczących cywilność samym Rządcom Narodu służyło prawo do użycia wolności. Jm godziło się za każdym kaprysem przełamać nayistotnieyszy artykuł konstytucyinego kodexu; im godziło się odzierać, wyganiać, męczyć, zabiiać tysiące i krocie niewinnych, cnotliwych, spokoynych Obywateli, im godziło się na poszept iednego Jakobińskiego łaydaka całe osady z dziećmi i niemowlętami bez inkwizycyi wyrzynać, im godziło się Stołeczne nawet Miasta i Prowincye za lada podeyrzeniem niedowiedzionych przeciw sobie zamachow, puszczać na dyskrecyą armii swych wściekłych kannibalow. Słowem: godziło się tym Panuiącym krwawożercom wszystko cóżkolwiek godzi sie rozjuszonym tygrysom. A biednemu rownym i wolnym nazwanemu ludowi, nie godziło się ani zapłakać, ani zastęknąć; dopieroż wymowić głośne słowko albo publicznie zmarszczyć czoło przeciw szaleiącym tyranom, były to kryminały za które bez examinu wtrącano do tarassu i pod imieniem zdraycow oyczyzny starych z młodemi, męszczyzn z kobietami i ich niemowlętami niby owce do

rzezalni pod guillotyne pędzono. Otoż to skutki filozoficznéy równości i wolności położonych za bazę nowego rządu Demokratycznéy Rzeczypospolitéy, ku uszczęśliwieniu Francuzkiego i następnie wszystkich całego świata ludów!

Zna każdy z uczonych czytelników, że historyi klęsk które równość i wolność Jakobińska ściągneła na Francyą, nie tylko jeden Rozdział, lecz ani tuzin Tomów nieopisałby dokładnie. Chcąc jednak podać iakiżkolwiek rys nędzy i udręczenia tego nieszczęśliwego Narodu mniéy obeznanym z dziełami i językiem Francuzkim, załączam tu przynaymiéy małeńki wyiąteczek z ksiąg P. *Vasselin* Szanownego Republikana, który pisał na co patrzał przed upadkiem sławnego Naczelnika krwawożerców Robespierra. Ten Pisarz okryślaiąc morderstwa praktykowane za rozkazami samych Prokonsulów czyli Agentów Rządowych tyrannizuiących w Prowincyach pod Dyktaturą wspomnionego straszydła rozlewaiącego ze swoiéy strony niewinną krew po Rynkach i Ulicach Paryzkich, tak mówi: *Historya rewolucyinych Prokonsulów zaymuie Protokuły sto czterdziestu ośmiu Trybunałów; trzy do czterech tysięcy Dekretów czterechset Prokonsulów, uwięzienie dwóch millionów Francuzów; śmierć gwałtowną pięć kroć sto tysięcy ofiar Jakóbińskiéy wściekłości* (ztemi których inszemi drogami pożarła ta kannibalska fakcya rachuie *Vasselin* przeszło sześć kroć sto tysięcy w niezupełnym roku); *wymuszoną bagnetem pożyczkę millionów, z których Skarb publiczny nie uzyskał helera...* (e)

(e) *Memorial Revolut. de la Convent.* Tom. 3. *pag.* 246.

Żeby sobie czytelnik mógł uformować jakiż tak iż obrazek téy nieogarnioney ludzką imaginacyą bestyalskiéy rzeczonych Prokonsulów srogości, kładę z dalszéy osnowy pochwalonego Pisarza krótki opis Sądowego Processu przeciw *Karrierowi* iednemu z czterechset wymienionych Tyranów po zgubie Robespierra toczonego w Paryżu: „ Zeznano nayprzód w inkwi-
„ zycyach, iż *Karrier* przybywszy do Nantes
„ w Listopadzie 1793 tegoż samego wieczora wy-
„ tłómaczył mięszkańcom swóy charakter tygry-
„ sa. Gdy go proszono o obmyślenie żywności
„ dla Miasta, odpowiedział: *Nanteńczykowie nie*
„ *są Patryotami; zamiast więc starać się*
„ *o ich żywność, będę przeszkadzał, żeby ich nie*
„ *dochodziła.* Przydał daléy: że Rząd Francu-
„ zki obrachowawszy ludność kraiową, uznał za
„ niepodobieństwo jéy wyżywienie. Chcąc ią
„ więc zmnieyszyć, osądził aby wytępić wszy-
„ stkę Szlachtę, Xięży, Urzędników, Negocyan-
„ tów, i kogożkolwiek poczytanoby za nieprzy-
„ iaciela ludu. Tu przerwawszy swóy dyskurs,
„ krzyknął z entuzyazmem: *Zabiy! Zabiy! Za-*
„ *biy!* i dołożył: *W Departamentach gdzie ści-*
„ *gałem Xięży, nigdy się tak nie uśmiałem*
„ *ani ucieszyłem, iak patrząc na grymasy*
„ (wznoszenia oczów ku Niebu i wzdychania do
„ Boga) *które wytwarzali przed śmiercią.* Wy-
„ chodziła pod ten czas Brygada Sankiulotów
„ przeciw Insurgentom Vendeyskim, oto kom-
„ plement z którym do niéy odezwał się Pro-
„ konsul: *Waleczni Obrońcy! Wy którzy no-*
„ *sicie imie piekielnéy armii, poprzysięgam was*
„ *w imie prawa, ażebyście wszędzie palili, aże-*
„ *byście nie przepuszczali ani niewiastom, ani*
„ *dzieciom, ażebyście wszystko mieczem i ogniem*
„ *zagubili.* Te rozkazy aż nazbyt punktualnie
„ przez piekielnych wojaków dopełnione zo-

stały.

„ stały... Chcąc zaś okrutnik dogodzić razem
„ i swoiéy krwawożerczéy namiętności i in-
„ teressowi hultaiów, odezwał się w Miaste-
„ czku *Ancenis* sześć mil od *Nantes* do gmin-
„ nego motłochu: *Widzę wszędzie nikczemnych*
„ *obdartusów. Jesteście tu tacy głupcy iak w*
„ *Nantes, macie około siebie dostatek, a na*
„ *wszystkim wam zbywa. Czy nie wiecież że*
„ *do was należy fortuna i bogactwa tych ma-*
„ *iętnych Negocyantów? Czy nie widzicie przed*
„ *sobą Rzeki? Wszyscy bogacze, wszyscy ku-*
„ *pcy są Monopolitowie, Lichwiarze, Kontr-*
„ *rewolucyoniści? Uderzcie na nich, day-*
„ *cie ich w moie ręce, każe im toczyc głowy*
„ *pod brzytwą Narodową. Nie brakuie ieszcze*
„ *i fanatyków, którzy w Niedziele zamykaią*
„ *Sklepy; donoście mi ten rodzay kontrrewolu-*
„ *cyonistów, poślę ich pod Guillotynę.* „

Co do praktyk okrucieństwa tego szkara-
dnego straszydła w traktowaniu swych więzniów,
dosyć nam posłuchać Sądowego świadectwa zło-
żonego przez P. *Jerzego Tomas* Urzędnika zdro-
wia, który tak mówi: „ Dnia 1 Prairial (26 Maja)
„ była Gospoda (Szpital) rewolucyina w zu-
„ pełném opuszczeniu. Zaraza morowa robiła we
„ wszystkich więzienich straszliwe spustoszenia,
„ Narachowałem 75, umarłych prze dwa dni w
„ pomienionéy gospodzie. Nie znalazłem tam
„ iedno same zgniłe materace z których na
„ każdym po 50 osób zapowietrzonych umar-
„ ło... J niżéy: odebrawszy rozkaz od Kom-
„ missyi do zweryfikowania ciąży wielkiego
„ mnóstwa uwięzionych Niewiast, trafiłem na zna-
„ czną liczbę trupów tu owdzie leżących mię-
„ dzy żywemi. Uyrzałem dzieci konaiące lub
„ utopione w zaspach ludzkiego gnoiu. Gdy
„ przebiegałem ogromne Sale, drzały z prze-

„ strachu na móy widok Niewiasty; bo tam nie
„ oglądały nigdy jedno samych morderców.
„ Przemowiłem do nich językiem ludzkości, za-
„ pewniłem się o ciąży trzydziestu, z których
„ większéy części już ósmy i dziewiąty Mie-
„ siąc dochodził. Po kilku dniach wracam wto
„ samo miéysce chcąc złożyć wizytę nieszczę-
„ śliwym, a godnym szczególniéyszego w tym
„ stanie względu: Aliści! kraie się serce z ża-
„ lu: już wszystkie potopiono w rzece....

„ Osiemset Niewiast i tyleż dzieci zam-
„ knięto w dwóch więzieniach, w których nie
„ było ani łożek, ani słomy, ani potrzebnego
„ naczynia. Wszedłszy tam Lekarz *Collin* pa-
„ trzał na śmierć pięciorga dziatek w czterech
„ niezupełnych minutach. Wszystkie te nieszczę-
„ śliwe ofiary umierały z głodu. Pytaliśmy Nie-
„ wiast sąsiedzkich, czyliby niemogły obmyślić
„ dla nich ratunku? — *Ah! iakże możecie te-*
„ *go po nas wyciągać?* odpowiedziały zgodnie,
„ *Grandmaison* (Sekretarz Karriera) *każe pa-*
„ *kować do więzienia, ktokolwiekby się po-*
„ *ważył tym nędznym kobietom i dziatkom*
„ *przynieść iaki posiłek.* „

Z tak urządzonych więzień, gdy zadyktował kaprys Tyrana na śmierć wyprowadzać ofiary, troiakim mordował ie sposobem. Jednych kazał guillotynować, drugich rozstrzelać, innych topić i zalewać wodami. Względem drugiego gatunku śmierci świadek imieniem *Bourdin* kowal z Nantes tak tłómaczy się w Procesie: „ Ostatnie rozstrzelanie na które patrzałem,
„ kosztowało życie osiemdziesiąt Niewiastom.
„ Zabiwszy ie, obnażono, i zostawiono leżące na
„ placu przez trzy dni bez pogrzebu. To samo
„ zrobiono z dziatkami, choć ieszcze wiszącemi

„ u piersi. Co do ostatnich, szczególniéyszego
„ oprawcy Karriera w ich mordowaniu chwycili
„ się manewru. Zdawało się im rozstrzelanie
„ nazbyt prędką exekucyą. Żeby więc ucie-
„ szyć się dłużey kannibalską krotofilą, uszy-
„ kowali się w koło, rzucali maleńkie dziatki
„ w górę, i chwytaiąc ie bagnetami, ieden dru-
„ giemu z bagneta na bagnet podawał na po-
„ wietrzu. „

Poydźmy do sposobu topienia. „ Pospolicie w
„ pośród dnia, obnażonym Męszczyznom i Nie-
„ wiastom powiązawszy wtył ręce, rzucano ich
„ w barkę maiącą sztuczne otwory do nabiera-
„ nia wody, tém samém do pogrążenia się na
„ dno. Takie topienia nazywał Karrier *kąpie-*
„ *lami Narodowemi* (baignades Nationales) i
„ łatwo widzieć iak szczodrze niemi szafował,
„ kiedy w czwartym Miesiącu iego Prokonsu-
„ lostwa już narachowano 2800, utopionych.
„ Poźniéy w jednym dniu 500. Męszczyzn i 250
„ Niewiast. Jeszcze poźniéy 55, Xięży i 1500
„ świeckich osób Męszczyzn, Niewiast i dzieci
„ przypędzonych z Antwerpii razem pochłonę-
„ ła ta kąpiel. Podał nakoniec temu wściekłę-
„ mu Tygrysowi czart *Asmodeusz* instynkt, że-
„ by do nacyonalnéy kąpieli przyłączył *Nacy-*
„ *onalne Małżeństwo* (Mariage National.) Kazał
„ więc brać po parze obnażonych, męszczyznę
„ z niewiastą, starego ze starą, młodego z mło-
„ dą, położyć twarz na twarzy, przywiązać
„ dłoń do dłoni i przewiązać pod pachy, w téy
„ sytuacyi porzuconych na ziemi przetrzymać
„ kilka godzin, i dopiero rzucać ich w kąpiel
„ Rzeki *Ligiery*. „ (f)

(f) *Id. Ibid. pag. suiv.*

Tu protestuie się P. *Vasselin*, że mu nie podobna przymusić rękę do określenia szczegółów okoliczności z iakiemi mięszały się te Cyniczne sceny: Co sam plugawy Sardanapal..... Co iego ohydni Satellitowie wytwarzali z żywemi i umarłemi... J ia też protestuję się Czytelnikowi, że móy wyiątek z Processu Prokonsula Karriera, składa bardzo maleńką cząsteczkę dziejów jego niepoiętéy wściekłości. Ztego, pomimo niedokładność, nayrzetelniéyszego rysu maluymy sobie resztę 399. Francuzko-rewolucyinych morderców Prokonsulami zwanych, iako wszystkich jednéy fakcyi Jakobinskiéy Professów, wszystkich jednego Jakobińskiego Naczelnika Robespierrą Agentów, i uważmy co za okropne *błogosławieństwo* ściągnęły na Francyą owe filozoficzne przywileie natury *równość i wolność* za istotne bazy ludzkiéy szczęśliwości ogłoszone przez Wolneja z instynktu jego diabła Mentora.

„ Takiego licha, mówi jeden z naszych Pol-
„ skich Pisarzy, narobiło Bractwo Jakobińskie
„ ludziom poczciwym... Ale iest się z czego
„ ucieszyć, że ani siebie samego nie oszczędzi-
„ ło w konwulsyach swoiéy przeciw-natural-
„ néy wściekłości. Lała się krew niewinna pod
„ guillotyną; lecz i sam P. *Guillotin* (Fabry-
„ kant tego morderczego narzędzia), i tysiąc
„ jego kollegów skłonili pod nię karki. Sam
„ nawet Naywyższy mistrz tego łotrowskiego bra
„ ctwa Xiąże *Filip d'Orleans*, ów tak gorliwy
„ Patryota, który będąc naybogatszym Magna-
„ tem w kraju i królewskim kuzynem, pomieniał
„ wszystkie Tytuły za imie *Egalitè* (Równość),
„ i który dla przekonania swych braci Jakobi-
„ nów, że nie samém tylko nazwiskiem, lecz
„ rzeczywiście chciał bydź równym każdemu

„ Francuzowi, kazał nauczyć Synów Balbier„ stwa, i wysłał ich z miseczkami do Miasta na „ usługi pospólstwa; który na koniec nie tylko „ całą substancyą poświęcił interessom Massonii, „ ale też i oświadczył się głośno, że gotów ży„ cie łożyć aby iéy chwalebne zamiary dopeł„ nione zostały: Ten mówię tak szanowny bał„ wan Massoński, ten tak ognisty podżegacz Ja„ kobiński, w nadgrodę wszystkich swych che„ roicznych ofiar, za Dekretem wdzięcznego „ Bractwa spoczął pod Guillotyną.

„ Nie masz wątpienia, że wszystko kiero„ wał palec sprawiedliwości Naywyższéy; po„ ludzku jednak biorąc rzeczy, łatwo nazna„ czyć przyczynę tych fenomenów. Twórcy „ chlubnego Systemu *równości i wolności*, któ„ re miało zastąpić miéysce dotychczasowego „ świata porządku, byli to jak owi sławni Bu„ downicy Babilonskiéy Wieży. Pomięszał Bóg „ ich języki i niemogli się zmówić. Jedni wo„ łali cegły, a drudzy podawali im glinę.... „ Jedni z nich chcieli króla konstytucyinego, „ czyli prostego służalca zaległego we wszy„ stkich swych obrotach od woli panuiącego „ Ludu; drudzy żądali Arystokracyi; insi do„ magali się umiarkowanéy Demokracyi; inni „ nakoniec tak skrupulatnie upierali się przy li„ terach swoiéy *równości i wolności*, że ani Pra„ wa, ani Rządu, ani Cywilnego społeczeństwa, „ ani nawet żadnego tytułu wyrażonego termi„ nem *moje twoie* wspominać sobie dali, twier„ dząc że ich święte ludzkiéy szczęśliwości za„ sady inaczéy utrzymać się nie mogą, jedno „ za generalnem i całkowitem zniesieniem „ wszelkich związków, obowiązków i preten„ syi własności stosownie do Bawarsko-Il„ luminackiego kodexu. Podobna względem Bó-

„ stwa, które trzeba było wprowadzić na miey-
„ sce *Tröycy Świętéy*, panowała między niemi
„ kollizya. Jedni wołali o Boga, któregoby
„ przykładem starych Patryarchów adorować
„ na Górach; drudzy domagali się Theophilan-
„ tropcznego *Jehovah*, którego kapłanem ka-
„ żdy Gospodarz domu, inni wreszcie albo ze
„ Spinozą na siebie samych poglądali jak Bo-
„ gow, albo z owym podobnym głupcem o któ-
„ rym świadczy Dawid, mowili: *nie masz Bo-
„ ga*. Taka niezgoda twórców Rewolucyi podzie-
„ liła ich na tyle Partyi ile chęci i zdań
„ sobie przeciwnych. Każda Partya chciała u-
„ trzymać się przy swoim i nad drugiemi góro-
„ wać Otoż początek woyny domowéy mię-
„ dzy Jakobińską Familią. Kto był mocniéy-
„ szy, ten lepszy. Przemogła iedna Partya dru-
„ gą sobie przeciwną, tedy ją zapędziła pro-
„ sto pod Guillotynę. Gdy znowu na tę try-
„ umfuiącą uderzyła trzecia i zwyciężyła, toż
„ samo z nią zrobiła; i tak żarłoki krwi niewin-
„ néy sami wyżarli się nakoniec, „

Scenę tę w krótkich słowach opisuie nam Barruel: „ Już Chrystus nie ma we Francyi
„ swego Ołtarza, już Królowie nie maią swe-
„ go Tronu; otoż straszydła które obaliły Tron
„ i Ołtarz sprzysięgaią się same przeciwko so-
„ bie. Jntruzowie (Xięża Konstytucyini od-
„ szczepieńcy) Deistowie i Ateistowie wymor-
„ dowali katolików. Ciż sami Jntruzowie, Dei-
„ stowie i Ateistowie morduią jedni drugich.
„ Konstytucyoniści wyżarli Royalistów którzy
„ chcieli przerobić Monarchę na prostego słu-
„ żalca Majestatu równego i wolnego Ludu, zo-
„ stawuiąc go przy imieniu Króla. Republikańci
„ wyżeraią Konstytucyonistów. Demokraci
„ *iedné y i nierozdzielnéy Rzeczypospolitéy* za-

„ biiaią Demokratów *Rzeczypospolitéy federowanéy* chcących wprowadzić formę Rządu Szwaycarską. Fakcya *Góralów* (zagorzalszych Jakobinów) guillotynuie fakcyą *Girondystów*. Ta sama fakcya *Góralów* podziela się na fakcyą *Heberta* i *Marata*, na fakcyą *Dantona* i *Chabota*, na fakcyą *Klootza* i *Chaumetta*, a wreszcie na fakcyą *Robespierra*, która ie wszystkie razem pożera, i nawzaiem wnet pożarta zostaie przez fakcyą *Telliena* i *Frerona*, *Brissot*, *Gensonne*, *Guadet*, *Fauchet*, *Rabaud*, *Barbaroux* i innych trzydziestu ich kollegów dekretowani przez *Fauquier — Tinvile*, iak przez nich był dekretowany Ludwik XVI, *Fauquier — Tinville* te samą śmierć z rąk przeciwników znayduie w swey kolei. *Pethion* i *Buzol* błąkaiąc się po borach wyniszczeni głodem pożarci są od bestyów. *Perrin* umiera w kaydanach; *Kondorcet* gubi się sam trucizną; *Valage Labat* topią w swych piersiach pugi-nały; *Marat* zabity przez *Charlotte Corday*. Jeszcze pozostał *Syeyes*, bo ieszcze nie skończyły się bicze Francuzkiego Narodu „ (g)

Powtarzaymyż teraz za P. *Wolney* i jemu podobnemi Entuzyastami: *Vivat Francya*! *Vivat Równość i Wolność*! Niech żyie nowa Filozofia, która te święte ludzkiego błogosławieństwa zasady wyśledziła nakoniec w nieznanych do tych czas światu zbutwiałych i zapleśniałych Protokułach natury!!

(g) *Memoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme Tom.* 5 *Chap.* 12, *pag.* 169. *et* 170.

X.

Trwoga i związek Państw Europeyskich, z okazyi wzmagaiącego się we Francyi szaleństwa Jakobińskiéy równosci i wolności.

„*Ledwie co się rozszedł po świecie odgłos uroczysty równości i wolności, mówi P. Wolney gdy poruszenie, niespokoyność i zadumienie wzniecaiące między Narodami powstało. Z jedney strony lud życzeniem wzruszony, ale niedeterminowany, między nadzieią i boiaźnią, między uczuciem swych praw i przywyknieniem do swych kaydan wahaiący się, zaczął się oburzać. Z drugiéy strony Królowie raptem ze snu niecierpiętliwości swoiey i despotyzmu ocuceni bali się obalenia swych Tronów, i wszędzie te klassy świeckich i Duchownych Tyranów, które Królów oszukują a Narody uciemiężaią przestrachem i zapalczywością przejęte zdradzieckie układy knowały. Biada nam rzekli ieżeli okropny odgłos równości i wolności dosięgnie uszu Ludów* „ (a)

Chętnie przyświadczę temu Jakobińskiemu Dziejopisowi, iż *odgłos* naystraszliwszéy burzy i nigdy niepraktykowanéy w ludzkiem społeczeństwie Anarchii, któréy jego święte zasady *równość* i *wolność* narobiły we Francyi, wielkiéy *niespokoyności* nabawiły Europę; lecz pokrzywdziłbym jéy honor, gdybym pozwolił że ją w *zadumienie* wprawiły. Albo to *zadumienie* ściągałoby się do rewolucyinego wybuchu?

(a) *Rozdz:* 18. *k.* 169. *i* 170.

A w takim razie zadumiewaiąca się Europa byłaby nie mniéy śmieszna jak ów który bacząc od kilku dni coraz grubszemi chmurami zaczerniony Horyzont, dziwowałby się że nakoniec spuścił się ciężar i narobił powodzi. Albo dotykałoby skutków Jakóbińskiéy równości i wolności? A w tym przypadku byłaby Europa stawiła się podobną do dzieciny, która patrzy, niby na jakieś cudo, gdy ogień pożera i niweczy gmachy. Wiedziała Europa od dawności przed czasem, na co się zabierało we Francyi, i jeśliby się miała była zadziwiać, tedy raczéy nad opóźnieniem niżeli nad fatalnym wybuchem jéy Rewolucyi. Tę rewolucyą aż nazbyt wymownie przepowiadała jeszcze za życia Ludwika XV. bezkarnie szerząca się, a nareszcie i tryumfuiąca nowo—Filozoficzna niezbożność. Tę Rewolucyą iuż ukartowaną w lożowych sprzysiężeńców zagrzebiach od samych początków Panowania jego nieszczęśliwego wnuka żywemi kolorami malowali Religiyni Pisarze. Kródzéy powiem: Francyą od lat kilkadziesiąt przed jéy okropną katastrofą można było nazwać Wulkanem wyrzyguiącym na całą Europę niby ogniste lawy pożeraiące wszystkie Religiyne i moralne dusz Chrześciańskich czucia w naydzikszych, naybezbożniéyszych, nayzuchwalszych, nayiadowitszych, a razem i nieprzeliczonych swych Sofistów gryzmołach; któżby się więc dziwował, że ią naypierwszą pochłonęła Anarchia? Ani skutki Jakóbińskiéy równości i wolności nie mogły wprawiać w zadumienie resztuiącéy Europy; bo ją codzienne doświadczenie poucza, czego dokazuią wyuzdańcy, łotry, zbrodniarze wyperswadowani, że im wszystko wolno czego się zażąda, że nikt nie ma prawa klubienia ich namiętności i przewodzenia nad niemi.

Co do *niespokoyności*, którey *odgłos* szaleiącey we Francyi *równości i wolności* Jakóbińskiey nabawił Europeyskie Narody, ta była nazbyt słuszna aby się z niey godziło P. Wolnejowi żartować. Już się wspomniało iż Francya od kilkudziesiąt lat przed swoią katastrofą była nakształt Wólkana rozlewaiącego strumienie nayohydnieyszych i naybezbożnieyszych lekcyi na wszystkie części świata, w pełnych świętokradzkiey zażartości równie przeciw Niebieskiey jak ziemskim władzom, swoich pretendowanych Filozofow, paskwilach. Cożkolwiek bądź w Pogańskich, bądź w Chrześciańskich wiekach mógł kiedy podać diabeł naygłupszego i naysromotnieyszego fantazyi swych wybranych szaleńcow w Religiynym lub obyczaynym porządku, wszystko to przyprawione okrasą Sofistowskiey wymowy bez ceremonii powtórzyły i wyrzygnęły w uszy świata Francuskie waryaty (b) Bóg albo jest nieczułym i oboiętnym dla cnoty i występku bałwanem, albo go nie masz. Dusza ludzka albo parą rozchodzącą się po powietrzu, albo krwią grającą wraz z żyłami, sumienie przesądem; Niebo, piekło, wieczność marzeniem: Prawo despotyzmem, Zwierzchność tyranią: Oto zbiór Dogmatyki, którą ci Francuscy Apostołowie zatruli milliony dusz zagranicznych, nim w własney Oyczyznie dosięgneli swoich Jakóbińskich zamiarów. Tem więc samem *niespokoyność* Rządów Europeyskich na widok Tragedyi równości i wolności Francuzkiey nadobficie usprawiedliwioną zostaie.

W skutku tey prawdy łatwo pozwolę naszemu Historykowi, że *wzruszona* albo raczey

---

(b) *Czytay Listy Francuzkie zwane* Les Helviennes *w 5ciu Tomach.*

zdurzona szarlatańskiemi lekcyami Francuzkich Sofistów część ludów zagranicznych *życzyła* sobie za pierwszą pogłoską Jakobińskiey Rewolucyi dzielić los z Francuzami; Ale to szczególnie w intencyi odbywani z niemi wesołych tańców i skoków wkoło drzewa wolności. Tak jest, marzyło się tym biednym śmiertelnikom w głowach, że iak skoro zrzuciwszy jarzmo Ewangelii wypowiedzą Duchownym i Cywilnym władzom poddaństwo, rozpoczną życie Rayskie i zrobią się ubłogosławionemi istotami na ziemi, stosownie do pompatycznych obietnic swych Mistrzów Jakobińskich krzykaczy, których do 60,000. wyprawił klub Paryskiéy Propagandy na wszystkie części świata w momencie rewolucyinego wybuchu. Lecz w krótce otworzyły im oczy krocie nayniewinniéyszych każdego stanu, płci, kondycyi ofiar porzucaiących domy, maiątki, familie, a samo tylko zdrowie unoszących pod cudze Horyzonty dla uniknienia niestrawnych Raiu Kannibalskiego owoców. Jeszcze lepiéy ich oświeciły sąsiedzkie wizyty Karmaniolów z marszami Sankiulotów szukaiących przyiaźni i pobratymstwa czyli ujakobinizowania swych ościennych Narodów. Ah co to za tryumfalne wykrzyki! co za radosne powitania! Co za wspaniałe Fety odznaczały zazwyczay pierwsze przybycie tych pożądanych gości do kraiów ogranicznych, ze strony gustów nowaliykami równości i wolności połechtanych przez Filozofią! Można było powiedzieć że te zdurzone dusze witały niby świętych Aniołów; Ale wnet przypatrzywszy się im zbliska, drugiego i trzeciego dnia zaczęły żegnać się jak przed diabłami, bo praktyka równości i wolności, któremi częstowali przyiacioł, stawiała pod gołe oko ich krwawożerczą fantazyą i tygrysowskie

pazury. Kłamie więc po swoiemu P. Wolney zowiąc *niedeterminowanemi* tych ludzi obłąkanych; zdobywali się oni następnie na dosyć waleczną determinacyą w odpieraniu wizyt swych barbarzyńskich gości.

Nie przeczę że *Królowie bali się* o swe *Trony*. J jeżeli ta boiaźń ma znaczyć coś nadzwyczaynego w imaginacyi Wolneja; niechayże albo zgani naturze za co nam wpoiła miłość własnego bytu; albo dowiedzie iż człowiek wyniesiony nad ludzi nie ma prawa trzymać się w swem znaczeniu. Ani mie wiąże wyraz *despotyzmu*, który tu przypina ten Filozof z oklepanego swoiéy sekty słownika; bo głupstwo sensu jaki temu wyrazowi nadali Jakobini już dawno wyśmiał rozum. *Pan, zwierzchnik, Rządca, Władzca, Przełożony*, i *Despota*, równie iak z drugiéy strony *iarzmiony*, ciemiężony i *dręczony i poddany* lub *sługa* są to Synonimiczne i zawsze iedno-znaczące terminy w zagorzałych ich mózgach, z przyczyny iż niezgodne z świętemi zasadami równości i wolności Szanownego Bractwa.

Mógłbym ieszcze dołożyć, iż nie nayważniéyszym było dla Monarchów do boiaźni powodem niebespieczeństwo ich Tronów w przypadku Jakobińskiéy wygranéy. Znali dobrze ci Monarchowie, ieżeli nie z objawionego tedy przynaymniéy z Prawa Naturalnego przepisów, że każdy z nich winien był oycowskie serce Ludom nad któremi mu swéy władzy namiestniczéy powierzyła Opatrzność. Supponuymy więc za podobieństwo, żeby ich Trony (iak przyrzekano Ludwikowi XVI.) w Anarchicznych Ludów konwulsyach nietykalnemi zostały: Czy mogliżby byli na naywyższy nieład, szaleństwo, uciski i udręczenia swoich Narodów o-

kiem oboiętnym poglądać? Zda mi się że do zniesienia takich widoków potrzebaby Neronowego albo Kromwelowego żołądka, i jestem pewny, iż nie jeden wolałby się zrzec Królewskiego znaczenia, niżli truć serce podobnemi Scenami.

Powinienby tu był nasz Jakobiński Dziejopis trocha jaśniéy wytłómaczyć myśl swoią, względem onych *klass Swieckich i Duchownych Tyranów*, które jego świadectwem *oszukuią Królow i uciemiężaią Narody*.... Rozumiem ja w prawdzie, że przez *Świeckie* klassy chciał on oznaczyć sprawcow i Urzędników krajowych, równie iak przez *Duchowne* całą Hierarchią Chrześciańskich Kapłanów. Łatwo i to zgadnę, jakim sposobem rzeczone klassy tyrannizuią i *ciemiężą Narody*; Lecz cale nie poymuie w czem *Królów oszukuią*, chybaby że utrzymuiąc Ludy w porządku i karności zapewniaią ich szczęście. Przychodzi mi na myśl, że podobno w tym samym względzie oszukuią Panuiących jak Duchowni tak Świeccy Urzędnicy kraiowi, w którym tyrannizuią nad niższemi klassami, ztąd że ich namawiają do tworzenia i exekucyi praw przeciwnych równości i wolności; że ich pobudzaią do karania zuchwałych rebellizantów, do prześladowania bezbożników i publicznych bluźnierców, do śledzenia sekretnych fabrykantów Anarchii, do uprzątania z kraju zatrutych Deizmem, Ateizmem i wszeteczeństwem Sofistowskich gryzmołów. O! iakżeby byli wygrali Ludwikowie XV. i XVI. gdyby takim cnotliwym oszukańcom byli powolniéyszego nadstawili ucha! Wieleż to razy, i Duchowne Synody i Swieccy Dygnitarze składali im nayurzędowniéysze w takich materyach raporta remonstruiąc, przestrzegaiąc, prosząc, zaklinaiąc, a nawet otwarcie prorokuiąc bliski i ich Dyna-

styi, i całéy Francyi upadek! Lecz na nieszczęście zawsze przemagała nazbyt już zaludnionéy i z poufalonéy z Tronem partyi Mularsko-Filozofskiéy intryga: „Nie wierz W. K. Mć! to są fantastyczne marzenia, przesądy bigoteryi i Xięże urojenia. Wszystko idzie swą drogą: Religia się czyści, rozum się poleruie, oświata tryumfuie. Polityka, ludzkość, moralność dosięgaią szczytu doskonałości.... „ Tak malowali rzeczy nieszczęśliwym Monarchom sprzysięgli przeciw Boskim i ludzkim władzom fakcyoniści zdraycy; tym zaś łatwiéy zyskali kredyt Pański, im pocieszniéysze prawili im nowiny, i im lepiéy umieli grać rolę naypoczciwszych ludzi, naygorliwszych Patryotów, nayprawowierniéyszych Religiantów i nayprzywiązańszych do Tronu Królewskiego poddanych.

Stało się, chybili Monarchowie Francuscy nie słuchaiąc rady prawdziwych swych przyiacioł, których za ich *oszukańców* chce udawać P. Wolnéy. Ale trudno zamilczać, że też i nie jeden z ich Europeyskich Kollegów, których tu pod figurą *ocuconych ze snu* odgłosem równości i wolności Jakobińskiéy wytyka pochwalony Historyk, stawił się jeszcze mniéy ostrożnym w tym względzie. Byli pomiędzy Panuiącemi co się uśmiechali do zarażaiącéy swe kraie Francuskiey Filozofii. Obrali się insi, co sami z chciwością połykali jéy bezbożniczą truciznę. Znaleźli się i tacy, co nie tylko wędrownych jéy Propagandystów poszczycali protekcyą, lecz nawet własnem rozszerzaiąc ią piorem, starali się na niedowiarków przetworzyć swych poddanych, (c) By-

(c) *Memoires pour servir à l' Histoire du Jacobinisme*, *Tom* 1. *chap*: 12. *et* 13.

ły to naturalne skutki czarodziéyskich Antychrystyańskiéy równości i wolności, powabów, któremi ta szarlatańska Filozofia łechce ludzką namiętność. Bydź sobie równym i niepodległym człowiekiem w Religiynym porządku, znaczy to niemieć żadnego Prawodawcy ani Sędziego nad Sumieniem; bydź wolnym w tymże względzie, jest to módz robić bez naymnieyszey obawy, co czego ciągnie gust pieszczotliwéy zmyślności. A coż podchlebniéyszego dla osób będących w stanie raczenia wszystkich swych apetytów! Takich więc Królow miał nazwać Wolney *oszukanemi*, ale nie przez klassę Duchownych, ani poczciwych Urzędników Cywilnych, iedno przez Szarlatanów grających rolę Mędrców.

Nie wszyscy jednak dali się złowić tey pokusie. Możnaby wymienić którzy dosyć gorliwie zapobiegali temu Francuskiemu powietrzu, znając że jak rowności i wolności Religiyney istotnym wnioskiem równość i wolność Cywilna, tak obydwu razem naturalnym owocem naysromotniéysza Anarchia i rozwiązanie ludzkiego społeczeństwa.

Tu już łatwo rozpoznać jak sprawiedliwe, lubo po szydersku ułożone i do osobistych widoków za nazbyt naciągane przez Romansitę Wolneja klass wyżey pomienionych przeciw równości i wolności Jakobińskiéy reklamacye. „*Poymuieciesz wy* (mówiły do sie„bie pod piorem tego Historyka przerzeczo„ne klassy) *tłum nieszczęść który się w tych* „(dwóch) *słowach zawiera? Jeżeli wszyscy* „*ludzie są sobie równemi, gdzież są nasze* „*prawa szczególne dostoieństwa i władzy?* „*Jeżeli wsxyscy ludzie są sobie równemi*,

„ *lub niemi bydź powinni, coż się stanie z nie-*
„ *wolnikami, z poddanemi i włościanami nasze-*
„ *mi? Jeżeli wszyscy są sobie równemi w sta-*
„ *nie Cywilnym, na co się nam zdadzą na-*
„ *sze prerogatywy, urodzenia, dziedzictwa, i*
„ *w co obróci się Szlachectwo? Jeżeli wszy-*
„ *scy są równemi przed Bogiem, na coż po-*
„ *trzebni Święcennicy, i w co się obróci Du-*
„ *chowieństwo? Ah pośpieszaymy na zniszcze-*
„ *nie tak obfitego i zaraźliwego nasienia!*
„ *Użyimy całey naszey sztuki na odwrócenie tego*
„ *ciosu; przestraszmy Królow ażeby się z na-*
„ *mi złączyli; porożniymy ludy, i wzbudź-*
„ *my między niemi zamięszania i woyny...* (d)

Tych przez interes Wolnejowego pióra zalterowanych reklamacyi prawdziwy ton inaksze dawał brzmienie. Nie tylko jedna i druga klassa, ale wszystkie stany Europeyskich Narodów, przypatruiąc się krwawym scenom zasadzoney na fundamentach Jakobińskiéy równości i wolności Francuskiéy Rewolucyi z serdecznem użaleniem i poruszeniem ramion odzywały się zgodnie „ Otoż
„ owoce wylęgłey w waszem łonie piekiel-
„ ney Filozofii, nieszczęśliwi Francuzi! Py-
„ szniliście się ze swemi mądremi Wolterami, światłemi Diderotami, głębokiemi d'Alembertami, dowcipnemi Raynalami; subtelnemi
„ Robinetami, i nieprzeliczoną zgraią wiernych ich Kopiistów. Spodziewaliście się
„ pobudzić świat do zazdrości z okazyi tak
„ wielkich Geniuszów, a przynaymniéy chcieliście wszystkie Horyzonty zrobić sobie dłużnemi za nową Oświatę ktorą im napychaliście

„ liście

(d) *Rozd:* 10. *kar:* 170. *i* 171.

„ liście w ogromnym mnóstwie to Deistowskich,
„ to Ateistowskich, to Materyalistowskich, to Cy-
„ nickich każdego kalibru, kraju, stroju, i formatu
„ Traktatów. Patrzaycież teraz jak się wam sa-
„ mym przysłużyła ta przeklęta Oświata!
„ Obrachuycie, rozbierayçie i porównywaycie
„ z zasadami nayprostszego rozumu te wszy-
„ stkie głupstwa, dzikości, i wściekłości któ-
„ remi dziś przeraża wasze oczy i serca
„ praktyka naynaturalniéy płynąca z teorety-
„ cznych lekcyi przerzeczonéy Oświaty.
„ *Równość i Wolnoćć Religiyna*! to maxyma
„ na któréy utwierdzenie lat kilkadziesiąt przed
„ ułożeniem planu Cywilnéy Rewolucyi wy-
„ łącznie mordowali sprężyny swoich móz-
„ gow wszyscy wasi Mędrcowie. Coż teraz
„ powiecie, widząc w całey waszey Oyczyźnie
„ poodzierane, popustoszone, porozwalane, i
„ częścią na szynkownie, częścią na komedyalnie,
„ częśią na kordygardy, więzienia, staynie, bor-
„ dele obrócone Kościoły? Coż teraz powiecie,
„ patrząc na Uroczystość odbytą w Mieście Sto-
„ łecznèm *Brest*, gdzie nowy wasz Rząd kaza-
„ wszy wystrugać z drewna bałwana nazwanego
„ *Mirabeau* (imie nayplugawszego wyuzdańca
„ z liczby pierwszych rewolucyinych Demago-
„ gów) i wystawiwszy mu Ołtarz w śród Rynku,
„ nietylko palił na iego cześć kadzidła, ale też
„ klękaiąc przed nim, zagroził śmiercią ty-
„ siące zgromadzonego ludu, ktoby był wa-
„ żył się tey bałwochwalskiéy ceremonii
„ odmówić posągowi? Co powiecie na jeszcze
„ brzydszą szalonego Nabożeństwa Scenę
„ która odbyła się w Parysko-Metropolitalnym
„ Kościele, gdzie żywą i po bordelowemu
„ wystroioną Wenerę stawiwszy na Ołtarzu na-
„ kadzano i adorowano Bóstwu winnemi po-
„ kłonami? Może to nazwiecie nierozumém?

„ Logika wam dowiedzie że nie umiecie wnioskować. *Równość Religiyna* przez waszych Mędrców każdemu Człowiekowi przyznana, upoważnia go do obrania sobie za Bóstwo bądź Diabła z Manicheyczykami, bądź swinię, psa, osła z Materyalistami, bądź nakoniec do zawołania z Epikureyczykami: *Nie masz w Naturze Boga!* któż więc po Logicznemu zgani mu konsekwencyą kiedy na miéysce *Troycy Świętéy* lub *Ukrzyżowanego Chrystusa* klęknie przed figurą *Mirabeau* ubóstwionego w Panteonie, albo kurtyzanką Paryską na Ołtarzu stawioną; ile gdy przy takiéy równości ma ieszcze zaręczoną i wolność nikomu nieodpowiadalnego sumienia ze swoich religiynych obrotów?

„ *Równość i wolność naturalna, fizyczna i polityczna!* to druga maxyma na którey prawdziwe szczęście ludzkiego rodu przy upadku Religii zagruntowali wasi Geniuszowie w swoich szumnych teoryach. Gadaycież teraz na ich wykonawcow że was gnębią i uciskaią; narzekaycie że was rabują, odzierają; zarzucaycie im że wam urywają głowy. Oni stanąwszy przy swoiéy filozofskiéy zasadzie, łatwo się usprawiedliwią gdy odpowiedzą, iż szukaią waszego porównania. Tak jest, chcą was porównać co do wzrostu dla tego ucinaią wam głowy wyniesione nad pospolitą miarę; chcą zrownać co do maiątku, dla tego odzieraią bogatszych. Przy tey filozoficznéy waszych ciemiężycielow równości, iedno tylko daie się widzieć jakieś cudowne i niepoięte zjawisko, które słusznaby nazwać plagą strasznego zaślepienia waszego. Supponuymy regestr waszych Jakobińskich Tyranów, rachuiąc Pryn-

„ cypiłów wraz z Agentami, wynoszący choć-
„ by kilkanaście tysięcy. Całą ich zbroyną si-
„ łę złożoną z hultajów, łotrow, galerystów,
„ zbrodniarzy podaje nam zgodna opinia do-
„ sięgaiącą summy trzech kroć sto tysięcy.
„ Liczbę was wszystkich ciemiężonych, uciśnio-
„ nych dręczonych możnaby do dwudziestu czte-
„ rech Milionów tąxować. Coż więc za niezgłę-
„ biony sekret, co za fatalne przeznaczenie
„ sparaliżowało wam języki, serca i ręce, że
„ nakształt bojaźliwych owieczek poddaiecie
„ się morderczym ciosom tych drapieżnych
„ tygrysów? Czemu przecie niezayrzycie im
„ w oczy, i nie przemówicie do nich. Stoy-
„ cie kochani Reformatorowie! Wy samą tyl-
„ ko równość obraliście za przedmiot w za-
„ miarze naszego uszczęśliwienia, a zapomnie-
„ liście że ta równosć w planie naszych Fi-
„ lozofów istotnie połączona z wolnością. Ró-
„ wność i wolność są dwie rodzone siostry,
„ dwa zrzodła ludzkiego błogosławieństwa,
„ tak napisali Mędrcowie, to samo powtórzo-
„ ne nie tylko w waszym Jakobińskim, lecz
„ i w naszym przez was ułożonym konstytu-
„ cyinym Kodexie. Jesteśmy za tém wolni
„ jak wy. Marzy się w waszych głowach, że
„ wam wolno rabować nas, więzić, męczyć,
„ zabijać. Uciekaycież zbrodniarze! bo w tym
„ momencie daleko lepszém prawem to sa-
„ mo z wami iako łotrami zrobiemy.... —
„ Nie zdobyły się serca wasze na tę deter-
„ minacyą, z inszych miar tak mężni i wa-
„ leczni Francuzi! Znać że waszemi klęska-
„ mi palec Boży kieruie.... Przebóg! co za
„ okropna Scena! Do nayludnieyszego Mia-
„ sta np. Lugdunu, Marsylii, Remis i same-
„ go nawet Paryża wpada kilkudziesiąt lub
„ para set hultajów z pikami i szablami, krzy-

„ czą, huczą, szaleią, wywłóczą z Domu
„ Mieszkańcow, jednych wiążą, drugich roz-
„ strzelaią, inszym głowy ucinaią, innych
„ na rożnach pieką; a sto, dwa kroć, trzy-
„ kroć, cztery kroć sto tysięcy zdatnych do
„ broni Obywatelów stoją. wzdychają, zała-
„ muią ręce i truchleją z przestrachu! tego
„ po naturalnemu nigdy nie poymie rozum. „

Po takiéy do Francuzow przemowie, którą zapomniał Wolney wciągnąć do swoiego Romansu, dopiero zaczęły klassy Europeyskich Narodów radzić o własném bezpieczeństwie przeciw powietrzu Jakobińskiego szaleństwa. „ Coż to ma znaczyć ta głupia równość
„ i wolność (mówiły one sobie) któremi nas częstuią Francuzkie waryaty? Jeżeli chodzi o ró-
„ wność istoty Człowieczeństwa: a ktoż kiedy
„ mógł wątpić, że pastucha poganiający swo-
„ ją trzodę maczugą równy w tym wzglę-
„ dzie Najaśniéyszemu Monarsze zasiadającemu
„ z berłem w ręku na Tronie? Jeżeli o wol-
„ ność czynienia dobrego, wykonywania Cno-
„ ty i dopełnienia obowiązków Stanu: a wszak-
„ że ją na całey ziemskiéy kuli nietykalną
„ znaydziemy. Skoro zaś przez tę równość i
„ wolność miałoby się rozumieć co dzisiay
„ rozwiia się w ich praktyce: ah! niech zgi-
„ ną straszydła ze swoią Wandalsko-kannibal-
„ ską ludzkiego pokolenia reformą! Choćby
„ się pozwoliło, co iest naydzikszą suppozy-
„ cyą, iż równość ludzka, iak ją maluje fran-
„ cuskich fantastyków teorya, podobna w Spo-
„ łeczeństwie, tedy w Słońcu południowém
„ widoczna, że dzisiéysi Francuscy Demagogo-
„ wie wraz z Agentami swojemi tyrannizują-
„ cy pod hasłem teyże równości, niczego
„ nie szukaią, jedno własnego znaczenia, wła-

„ dania, wyniesienia się nad oryginalną kon-
„ dycyą i górowania nad temi którym z po-
„ rządku rzeczy podlegali do tych czas. Wo-
„ łał Szewc, Krawiec, Rzeźnik, Piwowar na
„ Urzędnika i Dignitarza: Oto taki owaki,
„ dumny, łakomiec, okrutnik... i byłby kto
„ imaginował że jego język miłość Cnoty
„ porusza; alić on zbrodniarz uderza na pre-
„ tendowanego dumnego łakomca, okrutnika,
„ bierze mu życie, wydziera maiątek, i prze-
„ lawszy na siebie znaczenie Ofiary swey
„ przebrzydłéy ambicyi nadyma się iak pę-
„ cherz. Krzyczał co gardła głodny Literat,
„ chudy Adwokat, biedny bankrut, chytry Ego-
„ ista, złośliwy Sprzysiężeniec; krzyczał, wrze-
„ szczał, piorunował to na Króla, to na jego
„ Familią, to na Ministeryum, to na Trybu-
„ nały. Oto tyrany, despoty, okrutniki....
„ O nędzny Narodzie! co tý wycierpisz pod
„ temi biczami, pod temi drapieżcami, bar-
„ barzyńcami etc. Słuchaiąc takich Entuzya-
„ stów byłoby się może wierzyło, że przez
„ nich rozumne czucie lub jakaś patryoty-
„ czna Ludolubczość gada. Alići te łaydaki
„ postawiwszy się na czele rebellizantów bu-
„ duią rusztowanie, i na niem naylepszego
„ z Monarchów wraz z jego niewinną Familią
„ poświęcaią intrydze swéy wściekłéy namię-
„ tności, końcem podciągnienia pod swoie
„ kaprysy losów nieszczęsnego Narodu! Ta
„ dzika mania wspinania się do góry dla prze-
„ wodzenia nad godniéyszemi tak dalece za-
„ wróciła łby naylichszego motłochu, że lo-
„ kay, tragarz, wyrobnik pod imieniem gor-
„ liwego Patryoty podaje się na Urzędnika,
„ zyskuie Patent na Sędziego i zabija kogo
„ się upodoba (*) tak nam tłomaczą rewolu-

(*) *Pisze Swiadek naoczny P. Jan-Franciszek*

„ cyiną równość francuską naystraśliwsze jéy „ skutki. Coż sądzić o wolności? Wolność „ rzygania bluźnierstw przeciw Niebu i wszy„ stkim jego Świątościom; wolność prowadze„ nia życia z reguł Epikureyskiego bydlęcia.„. „ Brzydkie poczwary! niech nas od waszych „ piekielnych Przywilejów broni litościwa O„ patrzność! Łączmy się Bracja Chrześcia„ nie, i z elektryzowanemi Świętą gorliwością „ siłami uderzmy żywo. Uderzmy nie na „ lud Francuski który już dosyć twardo po„ kutuje za swoie obłąkanie; ale na jego An„ tychrystyańskich zwodzicieli, oszustów, szar„ latanów Filozofami i Jakobinami nazwanych. „ Te to przeklęte potwory, te Lucyperow„ skie wylęgi, te z mściwych Naywyższéy „ Sprawiedliwości Wyroków iasnemi Proro„ ctwami przedostatecznym Świata Ziemskie„ go czasom obiecane Reformatory, te bydź „ powinny istotnym wszystkich, chociażby sa„ mym tylko zdrowym rozumem i natural„ ném czuciem rządzonych Śmiertelników,

---

Laharpe, *ze w pewnym Paryskim Wydziale zasiadało siedmiu Ex-lokajów, z których jeden odbywszy służbę u siedemnastu Panów, miał honor dziewięciu z nich dekretować na śmierć. Dokłada nawet że ten tak sprawny Sędzia musiał zapewne bardzo wysoko awansować do tychczas. Jego są słowa*: Il y en avoit sept dans un des Comités de Paris. L'un d'eux avoit servi dix-sept Maitres; il en fit perir neuf.

J'ignore quelle place il occupe aujourd'hui; mais il a dû en avoir une considerable. (*Du Fanatisme dans la langue revolutionaire, pag. 31. Note.*)

„ wzgardy, niechęci, nienawiści przedmiotem.
„ Wiąże nas Duch Religii, krępuje serca nasze
„ Sumienie, zniewala jako Dzieci i Człon-
„ ki honor Chrystusowego Kościoła, żebyśmy
„ się w téy sprawie postawili mężnemi. Ale
„ pomimo tych gwałtownych pobudek, niech-
„ by nas sam interess doczesności ożywiał,
„ czy nie mielibyśmy z jego strony dostate-
„ cznych popędów do odpierania tych szalo-
„ nych fakcyi bezbożniczey zamiarów? Upa-
„ dły Rządy, zginęły związki, zerwane wszy-
„ stkie nayświętsze i naynaturalniéysze ogni-
„ wa ludzkiego społeczeństwa, słowem: po-
„ niżey bydlęcych zgrajow zdegradowana
„ plemienia Człowieczego kondycya, gdyby
„ się tych szkaradnych dziwolęgów uściły
„ Projekta. Odmówiło bydlętom przyrodzenie
„ rozsądku; ale je udarowało instynktem któ-
„ rego im z wielu miar pozazdrościć może-
„ my. Temu instynktowi przez naturę posłu-
„ szne, uszczęśliwiaią one swóy byt i uwie-
„ czniaią go w pokoleniach; ludzkie zaś ple-
„ mie będąc już i tak dosyć nieszczęśliwe
„ z okazyi nadużycia danego sobie rozumu,
„ niechby go w chwyceniu się zasad równo-
„ ści i wolności dzisiéyszych francuskich szar-
„ latanów odstąpiło zupełnie, więcéy niż pe-
„ wna, że w krótkim czasie sameby się wy-
„ żarło.

„ Przyganiają nam te oszusty dystynkcye
„ Stanów, krzycząc: Wszyscy ludzie znaczą
„ rodzonych braci, wszyscy składają jednę
„ nierozdzielną familią, Niechże nam wytłó-
„ maczą za co w ich Prawodawczéy, jak ją
„ zowią, *Świątyni* jedni siedzą na krzesłach,
„ drudzy wspierają się na ławach, insi muszą
„ z daleka stać za kratkami, inni aż na Dzie-

„ dzińcu za wrotami wystawieni na deszcze,
„ śniegi, mrozy wartują niebożęta? Niech
„ nam powiedzą dla czego nawet za drzwia-
„ mi domowemi PP. Mirabów, Maratów,
„ Pethionów, Manuelów czatują pikami i sza-
„ blami najeżone Szyldwachy gdy tem cza-
„ sem ci Jmciowie używaią sobie w Pokojach
„ czego się duszy zapragnie?.

„ Gdybyśmy chcieli zagłębić się w źrzo-
„ dle, możnaby tu bardzo rozszerzyć re-
„ gestr takich zagadnień. Wiadoma dobrze
„ Świątu z jakich Szkoł wynieśli Francuscy Pra-
„ wodawcy taiemnice równości i wolności
„ dekretowanych przez siebie, za bazę przy-
„ szłey szczęśliwości Ziemianów, których wnio-
„ skiem zniesienie dystynkcyj czyli różni-
„ cy ludzkich Stanów. Wszak krótko mówiąc:
„ nauczyli się ich w Jakobińskich, albo co je-
„ dno znaczy w Franc-massońskich zagrzebiach.
„ (**) Możnaby ich więc zapytać: Czemu
„ w tych samych zagrzebiach Przewielebny

(**) *Jakobini są oni* Bractwém i Zakoném, *a po naszemu* Sektą *złożoną z wyboru bezbożników i zagorzalców wszystkich sekretnych Towarzystw przysięgaiących równość i wolność, bądź* Mularzami, *bądź* Pilarzami, *bądź* Węglarzami, *bądź* Kotlarzami, *bądź* Dekarzami *bądź* Templarzami, *bądź* Martynistami, Filadelfami, Filaletami, Amieystami, Harmonistami, Swedenburgistami, Druidami... *nazwanych.* — *Te Towarzystwa przy schyłku osiemnastego wieku po całym Świecie, a szczególniey w Europie niezmiernie rozplemione, związały się w Konfederacyą z jedną naychytrzeyszą, nayprzewrotnieyszą*

„ siada z młotkiem na Tronie, a Bracia Uczniowie Czeladnicy, Maystrowie, iedni za drugiemi czuwaiąc ze swoiemi kielniami w pokornym Ceremoniale słuchaią i dopełniaią

---

i razem naysilnieyszą bandą pod imieniem Bawarskich Jlluminatów *fundowaną przez Spinozystę Weishaupta sławnego niegdy Akademii Ingolsztadzkiéy Rektora. Akt tey Sektarskiéy Konfederacyi odbył się Roku 1787. w Matce Loży Paryskiéy zwanéy* Przyiaciół Ziednoczonych, *pod prezydencyą Wielkiego Mistrza Massońskiego* Filipa d' Orleans, *Z iedney strony* Emilius Bode i Boyard Busche *Deputowani Jlluminackiego Zakonu, z drugiey Matedory wszystkich Bractw wymienionych układali w téy Loży sprzysiężeńskie przymierze. W skutku* tego *przymierza ustanowiony nowy Stopień sekretnego Towarzystwa i wprowadzony do każdéy Loży rzeczonych korporacyów, ile ich Świat rachował zaległych od Francuskiego* Oryentu i Areopagu *Bawarskiego Jlluminizmu.* Taiemnica *przerzeczonego Stopnia zamknęła wszystko, cożkolwiek nayszkaradniéyszego i nayokropniéyszego iak przeciw Boskiéy Religii, tak przeciw zasadom ludzkiego Społeczeństwa pomyślone bydź może: a jego Emblema czyli znak Kawalerski wyrażała Wstęga płowa z Gwiazdą Jutrzenki, którey Uroczystość przywiązana do jednego i drugiego porownania dnia z nocą. Od tego momentu imie Loży zamienione w nazwisko* Klubu; *ale istotne Ceremonie, znaki i gradacye lożowe zostały nietykalne.*

„ jego świętych rozkazow? Czemu Wielebni
„ Urzędnicy Zakonni wyzłacanemi i posre-
„ brzanemi Orderami błyszczą, a Bracia gmin-
„ ni muszą przestawać na jerchowym fartuchu?
„ Czemu Prześw: Szkockich Kawalerów Le-

Nazwisko Jakobinów *cale iest przypadkowe dla tey sektarskiey sekretnych Sprzysiężeńców Ligi; a nawet i nieskladne. Kościół pod tytułem S Jakoba Apostoła nadał był osadzonym przy sobie Zakonnikom Ś. Dominika przydomek* Jakobini *w ustach Paryskiego pospólstwa. W tym Kościele po zapadłym Akcie Konfederacyi Bractw taiemniczych, osadziła się Rządcza Loża nowego Stopnia pod Prezydencyą Nayprzew: Brata* Mirabeau; *i tak z okazyi mieysca wzięta imie w Sukcessyi. Że zaś od tey Epoki stała się Punktem centralnym wszystkich kraiowych i zagranicznych Loż: otoż od Matki przeięły Córki nazwisko.* „ *W krót-*
„ *ce nawykła cała Europa mówi Bar-*
„ *ruel) wszystkich Naczelników, Akto-*
„ *rów, Protektorów, Admiratorów Fran-*
„ *cuskiéy Rewolucyi imieniem Jakobi-*
„ *nów cechować, I tym sposobem raz*
„ *rzucone przeklęctwo na to straszne*
„ *przezwisko, pada dziś sprawiedliwie na*
„ *wszystkich Sofistów* niezbożności *spi-*
„ *knionych przeciw Bogu i iego Chrystu-*
„ *sowi, na wszystkich Sofistów* rebellij
„ *sprzysięgłych przeciw Bogu i Tronom,*
„ *na wszystkich Sofistow* Anarchii *skon-*
„ *federowanych przeciw całemu ludzkie-*
„ *mu Społeczeństwu* „ Tom: 4. Memoires pour servir à l'Histoire du Jacobinis. Ch. II.)

„ gia szczyci się przywileiem noszenia Ostróg
„ których ani gminnym ani Wybranym Bra
„ ciom używać się nie godzi? Czemu Bracia
„ Oddźwierni, Stróże i Posługacze lożowi, choć
„ tak dobrze jak drudzy przysięgli Professo-
„ wie nie kwalifikuią się do Zakonnéy pro-
„ mocyi? Nie trudnoby tu dociągnąć do tu-
„ zina kwestyi; ale dość na tych ku wyka-
„ zaniu dzikości urojoney przeciw różnicy
„ ludzkich Stanów, w mózgach Szarlatańskich
„ pretensyi? Jeżeli wreszcie chodzi tym Szar-
„ latanom o imiona *Króla, Xiążęcia, Szlachci-*
„ *ca. Chłopa*.. tedy o nic nie chodzi. Któż
„ nie zna że *Mirabeau, Manuel, Robespierre* ...
„ więcéy dokazowali pod prostém rewolucyi-
„ nych Demagogów nazwiskiem, niżeli wszy-
„ scy Cnotliwi Xiążęta, Królowie i Cesarze
„ Chrześciańscy w Purpurach i blasku swych
„ Majestatów? Albo kto wątpić może, iż gdy-
„ by ci krwawożercy byli dopięli zamiarów
„ swéy diabelskiéy ambicyi, wyrodziłyby się
„ z nich nowe roje Szlachty, Magnatów- Dy-
„ gnitarzy, na miéysce tych, którzy w skutku
„ ich Ordynansów legli pod Guillotyną, a śre-
„ dnia klassa z pospolstwem wróciłyby do od-
„ wiecznéy Kondycyi?„

Po takich wyjaśnieniach głupstwa Fundatorów anarchicznéy równości i wolności, uradziły między sobą Stany Europeyskich Narodów, iż dla przytłumienia wdzieraiącego się do ich Krajów tego Jakobińskiego powietrza, potrzeba: 1*mo* Wygnać wszystkich Emissaryuszów i Propagandystów Francuskich. 2*do* Zburzyć wszystkie Loże, kluby, jamy, kryjówki domowych zdrayców pod jakiemkolwiek bądź nazwiskiem lub pretextem na pomienionych równości i wolności zasadach gruntu-

jących swoie sekretne związki. 3tio Nakazać generalną publicznych i prywatnych Bibliotek rewizyą, końcem wyśledzenia i popalenia wszystkich Anty-Religiynych, Anti Cywilnych bezbożniczych i buntowniczych sprzysięgłey z taiemniczemi Korporacyami nowey Filozofii Traktatów. 4to. Oczyścić krajową Edukacyą i nawet Administracyą od głów zatrutych maxymami nazwanéy po dzisiéyszemu *liberalnéy*, a po rzetelnemu libertyńskiéy *Oswiaty*. 5to Opatrzyć Naród Cnotliwemi, przykładnemi, Apostolską gorliwością tchnącemi Biskupami, i oddać im zupełną, czynną, wyłączną jak nad Duchowieństwem, tak nad Swieckiemi Religyi Chrystusowey Członkami Juryzdykcyą, stosownie do kanonów i samey natury ich znaczenia. 6to W przypadkach krnąbrności, nieposłuszeństwa, rebellii mogących się wydarzyć przeciw Władzy Duchowney ze strony zbałamuconych nowofilozowskiemi marzeniami umysłów, zapewnić teyże Władzy protekcyą i porękę Rządową. 7mo Wielu czulszych Chrześcian domagali się żeby ułożyć *Kodex karny* pod imieniem *Religiynego*, któryby równie dosięgał zuchwałych krzywdzicielów Wiary i Przykazań Boskich wraz z Kościelnemi, iak *Cywilny* przestępców praw i ustaw ściągaiących się do szczęścia, pokoiu i bespieczeństwa krajowego. Ten *Religyino karny Kodex*, miał podług myśli rzeczonych Projektantów oznaczyć sposób i miarę publicznych Pokut zastosowanych do każdego gatunku publicznie popełnionych przeciw Religyi i Boskim lub Kościelnym Przykazaniom występków. Tak np. świętokradzcy bluzniercy Boga, jego Objawień, Proroctw, Cudów, Ewangelii, Sakramentów i formalni Wiary Odstępcy; złośliwi profanatorowie Kościołów i wydziercy Ołtarzo-

wych Funduszów; bezsumienni gwałciciele Uroczystości przez Targi, Jarmarki, handlerskie zabiegi i niewolnicze roboty; bezczelne libertyny wyśmiewaiące Msze, Posty, Spowiedzi Kommunie, i pod nazwiskiem katolików sromotniéy nad bałwochwalców żyiące Epikureyskie bydlęta. Tych i podobnych kroków bezbożniczych śledztwo miało być polecone bezpośrednim każdéy Gminy Pasterzom, z obowiązkiem raportowania ich Biskupowi który iako z Urzędu Naywyższy w swéy Dyecezyi Inkwizytor, powinien dopilnować exekucyi kar odpowiadaiących własności i stopniowi występków,

Może tu kto pomyśli, że Proiektant tego punktu ostatniego był *Hiszpan*; (***) ale niechby był i Muzułman, tedy zdrowy i wy.

(***) *W tém miéyscu dosyć smieszną naszych liberalnych Oświecicieli upatruię chymerę. Gniewaią się oni na Kościelną Inkwizycyą mianowicie* Hiszpańską. *i niby sprawiedliwie, ztąd iż ta Inkwizycya prześladuie Święte Przywileie równości i wolności człowieczéy; ich iednak zagorzała przeciw téy Inkwizycyi antypatya aż do niewstydu postępuie czasami. Bo gdyby kto choć naypocieszniéyszą Anegdotę tak często gadał i powtarzał w kompanii, jak zdarza się Czytelnikowi to w pismach, to w pisemkach, to w Gazetach, to w Dziennikach, to w Pamiętnikach znaydować ponawiane imie* Hiszpańskiéy Inkwizycyi, *zda mi się żeby go za pułgłówka wyśmiano. Tym czasem tą zawzięta przeciw rzeczonéy Inkwizycyi nienawiść znaczy śmieszną iak powiedzia-*

trawiony rozum zawsze mu przyzna brawo. — Wyłączywszy iednego Ateistowskiego Szaleńca, nie masz w Świecie Człowieka któryby nie był wyperswadowany, że Religia iakażkol-

---

łem naszych bezkonsekwencyinych Filozofow chymerę. A wszakże Inkwizycye Cywilne od samego początku ludkiego Społeczeństwa założone na Świecie tysiąc kroć razy więcey dokuczaią wspomnionych Przywileiów Świątości. Wszak nie masz, nie powiem kraiu, nie powiem Prowincyi, lecz ani Miasta, ani mieściny, i aż nawet do Wiosek, gdzieby te okrutne Inkwizycye nie dręczyły ubogich Śmiertelników, z okazyi tych drogich i istotnych (iak wyżey baczyliśmy) ludzkiey natury Prerogatyw.. Porachuymyno choćby iednego tylko krain więzienia, turmy, komorki; wieleż to w nich nie znaydziemy niewinnych Ofiar na rozmaite sposoby prześladowanych, męczonych i uciśnionych! Rzekłem niewinnych Ofiar, gdyż te Ofiary nie tylko nie zgrzeszyły, lecz ani mogły zgrzeszyć podług dzisieyszey Filozofii. Ich łotrostwa, zboiectwa, złodzieystwa, zdradziectwa, rebellie i tym podobne czyny były naturalnemi skutkami zmuszaiącego popędu siły wrodzonych Człowiekowi równości i wolności przymiotów. Jakiemże tedy prawem albo sumieniem mogą więzić, gnoić, głodzić, batogować, a częstokroć i na śmierć dekretować takich poczciwych ludzi Cywilne Inkwizycye? Koniec końcow, wypada tu naszym Liberalistom iedno ze dwóch obierać: albo zaprzestać wrzasków, hałasów i szalbierskich potwa-

wiek bądź Naturalna lub Obiawiona, prawdziwa lub fałszywa, znaczy istotną i niezbędną dobra społeczeńskiego bazę. Jeżeli tedy to społeczeńskie dobro ma swoich dzień

---

rzy przeciw Duchowney Hiszpanów Inkwizycyi, albo w podobnych i ieszcze hucznieyszych tonach zacząć piorunować wszystkich całego świata Inkwizytorów Cywilnych, iako Tyranow, Despotów, gwałcicieli Świętych Przywileiów równości i wolności człowieczey.

Z tém wszystkiem, niech sobie nie imaginuie Czytelnik, iakobym tu coś nowego i do dziś dnia niepraktykowanego proponował tym Mędrcom. Zanazbyt by ich skrzywdził ktoby chciał suppponować iż takie Geniusze potrzebuią pedagoga do zgłębienia naynaturalnieyszego swoiey zasady wniosku. Poczawszy od Wolterowskich Traktatów rozpatrzmy się we wszystkich aż do końca Francuskiey Rewolucyi publikowanych sofistowskich produkcyach, przysięgnę że żadney z nich nie znaydziemy, gdzieby krzykom przeciw Duchowney Inkwizycyi nie towarzyszyły ieszcze głośnieysze na Cywilną przeklęctwa: tygrysy, krwawożercy, drapieżcy, *to nayordynaryinieysze tytuły Xiążąt, Monarchow i ich Magistratur, ile Inkwizytorow czyli badaczów i mścicieli zbrodniarstwa, w słowniku owczasowych Sofistow. Niepomyslny wypadek, i nareszcie upadek Jakobińskich zapędów dopiero zmienił rzeczy. Doyrzeli po czasie Fundatorowie Anarchiczney równości i wolności nazbyt grubego uchybienia, że w śle-*

dzień i noc czuwaiących Inkwizytorów, chcę mówić, stróżów, śledzców dozorców, dostrzegaczów, podsłuchaczów policyinemi Agentami nazwanych; Czyiże więc zdrowy rozsądek bę-

pych impetach kosmopolityczney gorączki uderzywszy zarazem na Ołtarze i Trony potoczyli się i przegrali sprawę. — Od tey więc daty zmienili taktykę swoich zdrayczych manewrów: podchlebiać, kadzić, hołdować, namiętności Panuiących i ich Namiestniczych Urzędów; a bluźnić łżyć, paskwilować Władzy Kościelney Juryzdykcyą, to nowy obrot zdrayczey ich filuteryi. Ten obrot dosyć składnie okryślił ieden z Polskich Pisarzy. Jedną *mówi on*, nogą klękaią przed Monarchami, a drugą ze wszystkich sił depcą, tratuią, niweczą Religiyną Duchowieństwa powagę, pewni iż takim trybem w krótce dopną imprezy. *Ciekawy iednak iestem co za uczucie sprawuie dziś w żołądkach tych miłych Reformatorów świeżo rozpoczęta Niemiecka Inkwizycya prawie w ceremoniale Hiszpańskiéy wyśledzaiąca sposoby Religiynego i politycznego myślenia podeyrzanéy o Ateistyczne i Anarchiczne opinie Akademiczney swoich Prowincyów Młodzieży. Nieszczęście dla nich że ta Inkwizycya obłożyła Interdyktem Drukarnie; bo gdyby nie to, podobnoby ią zażarciéy niż Hiszpańską przegryzały Pisemka z Gazetami; Pruski mianowicie Monarcha, ach! coby on ucierpiał od naszych prześwieconych wietrzników, za zwrócenie Biskupom należney im przez naturę Funkcyi materyów Religiynych Cenzury!*

dzie mogła zadziwiać podobna względem dobra Religiynego troskliwość? Sam tylko hultay, zbrodniarz, niecnota gniewa się na Rząd kraiowy za to że śledzi i karze swych winowayców; równie sam niedowiarek, liberalista, bezbożnik może mieć za złe kościelnemu Rządowi, kiedy dostrzegaiąc wiarowego dusz sobie powierzonych kierunku, zacina przestępców swoią rózgą pasterską. Prościey powiem, i proszę podarować otwartość. Gdyby świnia nie była świnią, przyznałaby sprawiedliwość pastusze, że ią kiiem obkłada zawracaiąc od szkody.

Jest nad czem zadziwić się, że tak piękne i tak zbawienne z konfederowanych niegdy przeciw szaleństwom równości i wolności Jakobińskiéy stanów Europeyskich determinacye skończyły się na niczem. A ieszcze bardziéy trzeba zadrzeć z przestrachu, gdy widziemy iż to samo powietrze które spustoszyło Francyą codzień otwarciéy nie tylko Europie, lecz wszystkim częściom świata bez ratunku zagraża. Mówię *bez ratunku*, bo zkądże go spodziewać się po ludzku, kiedy nowo-filozowska oświata ze swoią bydlęcą liberalnością zalawszy nakształt potopu ziemię w każdym Narodzie i w każdéy jego klassie zatruła Wiarę i przewróciła sumienie i przytłumiła Religiyne uczucia? Kiedy bezbożność i rozpusta w publiczną zamienione o-

cenzury! Co to za krok fanatycki! Co za cios dla rozumu! Co za plaga dla Liberalności! Co za zwrot do przesądów barbarzyńskiéy ciemnoty! Takby krzyczeli, gdyby się dało; Ale że jeszcze nie wybiła godzina ich tryumfu, muszą kontentować się do czasu pokątnemi szeptami.

pinią iuż dosięgły pracowitych prostaczków i do odludnych przedarły się pustkowiów? kiedy ci którzyby mogli jakożkolwiek zapobiedz złemu, znayduią w nim interes; a którzyby chcieli, maią ręce związane? Powie mi kto, że może Bóg odwrócić plagę na którą się zabiera... Zgoda iż może! lecz nazbyt trudna do rozwiązania kwestya, czyli zechce? Ja pierwszy, lubo szczery katolik, nie przymuszę się do takiéy heroiczney nadziei, bo ta nadzieia zachodzi w sprzeczkę z moią niezgiętą wiarą. Wierzę słowu Bożemu zapewniaiącemu mię w Ewangelii, że przed rozwiązaniem figury tego świata przyidą czasy zepsucia jakich od początku wieków niedoswiadczył ród ludzki. (e) Gdyby mię kto chciał przekonać iż takie czasy ieszcze dziś nie nadeszły, wypadałoby mu albo mi dowieść że iuż kiedyś były do nich podobne, albo wykazać że mogą gorsze nad nie otworzyć się w przyszłości. Ale ia śmiało zapewnię czytelnika, iż choćby tu cały świat literacki stanął ze mną do walki, tedy ani względem pierwszego, ani względem drugiego punktu nie zdobędzie się na demonstracyą. Punkt pierwszy cały oparty na ziemskich wieków Historyi; téy zaś świadectwa w żadnéy z wyliczonych przez siebie Epok naysromotniéyszego częstokroć zepsucia moralnego Ziemianów, nię tylko nie wspominaią o zarzuceniu bądź naturalnéy bądź obiawionéy Religii, lecz owszem same pomienione zepsucia przypisuią zazwyczay zbytniemu przywiązaniu do teyże Religii głupiemi baykami i zabobonami zatrutéy. Proszę więc Antagonistę żeby mi wytknął wiek, rok i datę, gdzieby w każdym Narodzie w każdéy klassie, w każdéy płci, w każdéy kompanii, nie wyłączaiąc Szkoły, Teatru, Szynko-

(e) *Math. c.* 24.

wni, Karczmy, ani nawet Zakrystyi, dały się słyszeć podobne do dzisieyszych głosów: nie masz Boga, nie masz duszy, nie masz Nieba, nie masz Piekła etc. Albo natura Bostwem, dusza parą, grzech wymysłem, zbawienie i potępienie Xiężem marzeniem.... Co dotycze gorszego nad dzisieysze zepsucie, gotowem nie tylko wszystkich Sofistowskich Bohatyrów, ale też do ich pomocy i samego diabła lucypera zapozwać, żeby wymedytowali sposób, iakimby bezbożność którą pod mojemi oczami zatruli ludzkie plemie, wzniosła się do wyższego natężoności stopnia? Ręczę że nigdy nie dokażą téy sztuki; bo ich złość już wyrównała nieskończonemu z natury przedmiotowi szalonéy nienawiści: tym samym można iéy przypisać. *Non plus ultra*. Rzekłem *natężoności*; gdyż o rozciągłość nie masz dysputy. Chętnie pozwolę iż liczba głów maiących bydź zarażonemi rzeczoną bezbożnością ieszcze nie doszła zupełnego kompletu: Ale któż może powątpiewać rozumnie aby ten komplet nie uiścił się w lat kilka lub kilkanaście? Widziemy iak dziś wyglądaią Rodzice, pomimo cnotliwą, bogoboyną i prawdziwie Chrześciańską edukacyą wziętą z rąk znanych nam dobrze swoich Oyców i Matek: Czegóż więc spodziewać się ze strony podrastaiących nieszczęśliwych ich dziatek, które iak w domu, tak w szkole, tak w zbissurmanionych rowienników kompanii samey tylko rospusty, zgorszenia, bluznierstwa i bezbożeństwa pobieraią przykłady? Nie naywiększe zatém uzyskaliby prawo do naszéy admiracyi dzisieyśi Jakobińscy Prorocy, gdyby nam wywróżyli (iak dosyć głośno iuż rezonuią), że tego lub owego roku rozpocznie się generalna Tragedya.... Taki rodzay wieszczbiarstwa nie nazbyt mądréy wyciąga Pytonissy. To same oko które z powleczonego chmurami Nieba deszcze

albo śniegi wnioskuie, łatwo przepowie i polityczne burze, uyrzawszy do nich przygotowane umysły. Obszerniey w tey materyi pomówi się gdzieindzey. Tu idąc za tokiem księgi Wolnejowych óbiawień wypada przenieść się do Religii, iako (świadectwem tegoż Apokaliptyka) istotney zasad Jakóbinskich rowności i wolności, tym samym ludzkiey szczęśliwości, zawady.

XI.

Czy prawda że Boska Religia przeszkadza szczęśliwości i dobremu powodzeniu Ziemianów?

Cała struktura Wolnejowego Systemu składa się z czterech istotnych punktów, z tych dwa *rowność i wolność* stanowią, jak widzieliśmy, istotne żrzodła szczęśliwości Ziemianów; insze dwa *chciwością i niewiadomością* nazwane znaczą zawady czyli przeszkody, bez których uprzątnienia niepodobna rowność i wolność, tym samym ani ludzka szczęśliwość. Jak pierwsze dwa zawsze łączą się z sobą w parę, tak i drugie nigdy się nie odstępuią pod piorem naszego Systematyka: *Niewiadomość i chciwość uzbroiły człowieka przeciwko człowiekowi, familią przeciwko familii; lud przeciwko ludowi; a Ziemia stała się widowiskiem niezgody i rozbóystwa. Przez niewiadomość i chciwość woyna potaiemna burząc wpośród siebie Narod, rozroźniła Obywatela od Obywatela, i rowne sobie społeczeństwo podzieliło się na uciemiężycielów i uciemieżonych na Panów i niewolników. Przez nie to Naczelnicy Narodu iakiego wnet zuchwałością i wyniosłością nadęci z własnego łona oręża do-*

bywali; Zá pomocą więc chciwości naiemniczéy i przekupnéy zafundowali despotyzm polityczny. Lub też świętoszki (kapłani) *chytrością i obłudną świątością napełnieni sprowadzali z Nieba kłamliwe Władze, jarzmo świętokrackie; Za pomocą więc łatwowierności ufundowali despotyzm Religii. Przez nie nakoniec* (chciwość i niewiadomość) *wyobrażenia dobrego i złego, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, występku i cnoty, odrodziwszy, iż tak rzekę i przeistoczywszy swą własność, pogrążyły Narody w otmęcie błędów i przeciwności. Chciwość człowieka i niewiadomości iego!... Te to są złoczynne duchy, które zniszczyły i spustoszyły ziemię: Te to są wyrocznie losów które zburzyły Narody; Te to są przeklęstwa, kóre Nieba na te niegdyś sławne mury* (Palmiry) *spuściły, i okazałość Miasta ludnego w smutną i żałobną samotę pełną rozmalin zamieniły.* (a) A niżéy w imieniu swego Bostwa *Natury* z takim wyieżdza nam Dekretem. *Ten iest wyrok natury: Poniewasz klęski towarzyskie z chciwości i niewiadomosci wynikaią ludzie zatym dopoty onemi dręczeni będą, poki się nie staną oswieconemi i mądremi.* (b)

Sądzę że tu Czytelnik obędzie się bez glossy ku zrozumieniu znaczenia, które nadaie słowom *chciwość i niewiadomość* nasz Jakobiński Dogmatyk. Jeszcze on trocha lepiéy wyjaśnił sens pierwszego, gdy zamiast *chciwości* położył *namiętność* mówiąc: *Namiętność i niewiadowość powiedziały w głupstwie serca swego... Wszystko od Boga pochodzi, On podług upodobania swoiego zawodzi rostropność, mię-*

(a) *Rozdz.* 8. *k.* 51. *i* 52. — (b) *Rozd.* 12. *k.* 118.

sza rozum. (c) *Chciwość* więc albo raczéy *namiętność* wyraża w jego Sofistowskim Słowniku *pychę*, *ambicyą*, *łakomstwo*, które supponuie bydz przyczyną nierowności czyli rożnicy ludzkich stanów, tem samem i podległości, to iest winnego ze strony niższych dla wyższych posłuszeństwa z krzywdą przywileju wolności. *Niewiadomość* zaś, inaczéy zwana po dzisiéyszo-filozofsku *ciemnota* znaczy *Boską Religią*, ztąd że ta opieraiąc się na Taiemnicach ani cielesnemu zmysłowi ani przyrodzonemu rozumowi dostępnych przecież jak gdyby spikniona z *namiętnością* burzy równość i wolność naydroższe dary dobroczynnéy natury, kiedy mu każe podlegać Bogu i iego Namiestniczym Zwierzchnościom; kiedy go zniewala do unikania czego pożąda się zmyślności, a obierania czego iéy gust nie cierpi. . . .

Już baczyliśmy wyżéy, że nie *pycha*, *ambicya*, *łakomstwo*, ale sama *natura* i istotny interess społeczeństwa w prowadziły między ludzi nierowność, zatem i konieczny iéy wniosek którym iest podległość, poddaństwo, posłuszeństwo nizszych dla wyższych. Wykazało się owszem przeciwnie z dosyc jasnych bo praktycznych dowodów, iż pycha, ambicya, zazdrość aspiruiących do rowności i wolności Jakobińskiéy szaleńców, jakiemi bywali od początku świata wyuzdańcy, rebellizańci, łotry, szarlatany, hołysze, wietrzniki, słowem: każdego kalibru hultaie i zbrodniarze; tych mówię wyrzutów ludzkiego plemienia pycha, ambicya i zazdrość elektryzuiące samolubczą miłość do wyrownania wyższym nad siebie i wyłamania się z podległości nad sobą goruiących od

(c) *Rozdz.* 3. *k.* 24.

początku wieków do dziś dnia wszystko złe wytwarzały i wytwarzaią pod słońcem; a ztąd wszakże widoczna konsekwencya, iż zamiast rowność i wolność bydź zrzodłem przyszłego błogosławieństwa Ziemianów, jak się Wolneiowi przez diabła Jakobińskiego zdurzonemu przyśniło, same raczéy zażądanie rowności i wolności, wszystkich dotychczasowych burzów, klęsk, nieszczęść tychże Ziemianów, prawdziwą iest przyczyną,

Jeszcze tu każe przydać rzetelność, iż prócz fizycznych plag jakiemi dzika pretensya rowności i wolności ludzkie plemie dotyka, wszystkie nawet naysromotniéysze głupstwa i szaleństwa moralne któremi trują świat przewrotne Geniusze w literackim zawodzie, zazwyczay téy fatalnéy pretensyi winny swoie jestestwo. Rozszerzyłbym się zanazbyt w tym ile z siebie dosyć jasnym przedmiocie, gdybym go chciał praktykami dawnych wieków popierać.

Przypatrzmy się samym tylko dzisiéyszym niby Bohatyrom Minerwy, Naczelnikom uczonych, Fundatorom oświaty, chcę mowić wynalazcom nayniezbożniéyszych i naybezrozmniéyszych Systemów, którym zaślepiony iakąsiś zemstą Niebios cały świat przyklaskuie pod naszemi oczyma. Wolter np. ten sławny Arcy-Sofista, ten wielki wódz niedowiarków i bałwan nieprzeliczonéy zgrai tegoczesnych bluznierców, jakąż mógł mieć pobudkę do onéy wściekłéy zażartości z którą przeciw Bogu, Wierze, Ewangelii, kościołowi i całéy ludzkiéy moralności, i wszystkim Konstytucyom, Rządom Władzom, Zwierzchnościom istnieiącym pod Niebem wykazał się w swoich złośliwych pismach? Nikt mi nie powie, żeby go budziła miłość pra-

wdy; bo zna każdy z uczonych, iż jego wszystkie antyreligiyne dzieła naybezczelniéyszemi kłamstwami, szalbierstwami, sprzecznościami, paskwilami, błazeństwami i wszeteczniczemi figurami zasiane: Zkomponować Anegdotę wydarzoną gdzieś w kraiu o ktorym ani sniło się Geografii; Wymienić tytuł książki tak a tak gadaiącéy, któréy ani przed nim ani po nim nikt z żyiących nie czytał; zmyślić czyn w tym lub owym Autorze zapisany, o którym Autor pułsłówka nie wyraził; przytoczyć ułomek Dziejopisa na pozor sprzyiający Sofistowskiéy fantazyi z amilczeniem dalszéy osnowy wyiaśniaiącéy prawdziwy sens ułomka: Oto są dowody miłości prawdy czyli rzetelności Woltéra. Równie przegrałby Apologista tego ubostwionego oszusta, gdyby rzekł iż go rozdymały umieiętności; bo zgodna wszystkich nie tylko czytelników, ale też osobistych iego Znawców i przyjaciół opinia, że ten pismienny człowiek ani Historyk, ani Fizyk, ani Metafizyk, ani Matematyk, ani Teolog z fundamentu, pływaiąc tylko po wierzchu w każdéy z rzeczonych nauk jedynie z krassomowskim i Poetyckim talentem nad współczesnych Rywalów mógł się między Francuzami pochlubić. Przekonany więc o szczupłéy swoiego Geniusza sferze, a przecie pełen ambicyi wyrownania w sławie i reputacyi naywyższym dawniéyszych czasów Mędrcóm, gdy widział że postępuiąc utartą drogą prawdy i zdrowego rozumu ani z Neftonem, ani z Malebranchem, ani z Kassynem ani z Tychonem, ani z Bossuetem nie potrafi się mierzyć; chwycił się planu, ktoremu przy naymierniéyszéy Literaturze sama hytrość, przewrotność, szarlatanizm nadobficie wystarcza do uzyskania uroczystych ze strony gustu światowego poklasków. Uderzył mówię świętokracki zuchwalec na Boga i iego

świętą Religią, na Chrześciańską Moralność i jéy niewzruszone zasady: poszło za tym manewrem, ze wszystkich Platonów, Arystotelesów, Augustynów, Hieronimów przewyższył wdzisiéyszéy swoich bałwochwalców perswazyi; prawie podobnie jak ów Szewc Efezyiski który zapalony apetytem uwiecznienia swoiéy pamiątki, nie maiąc inszéy rady spalił naywspanialszy Kościoł Dyany i poszedł wregestr nieśmiertelnych ludzkiéy Historyi przedmiotów...

Tym samym szarlatańskim manówcem udały się i udawaią po dziś dzień wszystkie miałkie subiekta, z iednéy strony nadęte pustym ambitem podania swoich imion w regestr klassy uczonych, a zdrug éy nie maiące zapasu w głowach żeby z czemsiś rózumném pokazać się przed światem. Choćbym przez heroizm chciał oszczędzić honoru naszego *Jakobińsko-filozowskiego Proroka*, tedy na nieszczęście nie znayduię *w księdze jego Obiawień* iedno prostą kollekcyą wszystkich błędów, kłamstw i naybezczelniéyszych całéy zgrai dzisiéyszych niezbożników przeciw Boskiéy Religii wyrzygniętych potwarzy. Nikt mi więc nie przygani gdy powiem, że ten ubogi kopista szczęgólnie dla wyrownania któremukolwiek że współczesnych pisarków poświęcił się na Literatą; tém samem przytwierdził siłę moiego praktycznego dowodu, iż nie tylko fizyczne, lecz i moralne ludzkiego rodu plagi z głupiéy pretensyi równości ordynaryinie zabieraią początek.

Już wyiaśniwszy jakim sposobem robi się zawadą ludzkiego szczęścia i powodzenia *namiętność*, zapytaymy rozumu i doświadczenia, co sądzić w tym względzie o Religii nazwanéy *niewiadomością* przez bluźniercę Wolneja.

Chce wmówić w czytelnika ten świętokradzki Boskiéy Religii potwarca, jakoby *uzbrajała człowieka przeciwko człowiekowi*... Jakoby *fundowała despotyzm* ... Jakoby była *złoczynnym duchem pustoszącym ziemię, i klęsk towarzyskich* przyczyną. Któżkolwiek obeznany z Szkolnym językiem, miałby prawo naśmiać się pierw z Opugnanta graiącego rolę Filozofa bez Logiki i Metafizyki, nimby jego niezdarny zarzut poszczycił honorem odpowiedzi. Religia znaczy u niego *niewiadomość*, i ta *niewiadomość* uzbraja, funduie, iest jakimsiś psotliwym duchem: to gwara prawdziwie godna Akademii sławnego *Lucyana Greczyna* (d) *Niewiadomość* wyraża szczere *nic* zwane *privatio* w Metafizycznym słowniku; i więc że to szczere *nie* będzie tworzyło fizyczne skutki w nowo-filozofskiéy fantazyi Wolnéja?

Z moiéy strony jeszczebym wybaczył téy fantazyi, że sobie maluje Spinozów bydź może dla zabawki. Ale trudno jéy podarować naywidoczniéysze i naybezczelniéysze szalbierstwa, któremi bluzga na przestrojoną w imie *niewiadomości* Nayświętszą Boga Religią — Jako! ta Religia *uzbraja człowieka przeciw człowiekowi! funduie despotyzm!* wytwarza *ludzkie klęski!* Ah podła duszo! już też w tem miéyscu otwartszy z ciebie kłamca, niż zwykli ostróżni Sofistowie. Albo ty nigdy nie słyszałeś ani czytałeś Religiynéy nauki; albo do szczętu wywietrzała ci z głowy: takbym powiedział, gdybym nie znał, że można inaczéy czuć, a inaczéy udawać. Choćbyś był głuchym i niemotą od pieluch, czy nie dosięgnął żeby twoiego wewnętrznego ucha on głos saméy przyrodzonéy i

---

(d) *Patrz w książce* o Naukach Wyzwol: *przez* X. Włodka, *Rozdz.* 7. *k.* 164.

w gruncie serca zapisanéy Religii: *Nie czyń twoiemu bratu człowiekowi nic takiego, czegobyś nie chciał, aby on ci uczynił?* Powtórzę co wymowiłem: Choćbyś był głuchym i niemotą od pieluch, czy nie zrozumiałżebyś poszeptów wymownego instynktu teyże przyrodzonéy Religii. *Polituy się nad twym bratem człowiekiem, poratuy go w biedzie, poday mu rękę w nieszczęściu, pociesz go w jego smutku?*— Dopieroż, gdybyś otworzył oczy, a przy cudownym blasku promieni objawionéy Religii odczytał Ewangelią, o! iak żebyś powstydził się za jéy bluznierskie spotwarzenie! *Coscie jednemu z naymnieyszych moich*, to iest naylichszych, nayuboższych braci bliźnich waszych *uczynili, mnie samemu uczyniliście.* Tak mówi Chrystus Jezus, i sens jego wyroku lubo sam z siebie łatwy jest do pojęcia, jeszcze otwarciéy tłómaczy się niżéy: *Łaknąłem* w tych moich naymniéyszych *i nakarmiliście mię* tem samem żeście ich nakarmili. *Pragnąłem, a napoiliście mnie* tem samem żeście ich napoili. *Nagim* w nich *byłem, a pokryliście mię* tem samem żeście ich pokryli. etc. etc. Ja więc Bóg, ja sędzia, ja oddawca biorę ten dług na siebie, i tak wynadgrodzę waszą dla bliźniego uczynność, jak gdybyście ią moiéy własnéy osobie wyświadczyli. *Póydźcie błogosławieni oyca moiego, osiągniycie królestwo zgotowane wam od założenia świata.* I znów w przeciwnym tonie: *Łaknąłem*, w moich naymniéyszych, *a nie nakarmiliście mię*, tem samem żeście ich nie zasilili. *Pragnąłem* w nich *a nie napoiliście mię*, tem samem żeście ich nie zakrzepili. *Nagim* w nich *byłem, a nie pokryliście mię* tém samem żeście im odmowili pokrycia etc. etc. Ja więc Bóg, ja sędzia, ja oddawca, biorę te waszą nieczułość, te wasze okrucieństwo tak tkliwie, jak gdyby mnie samemu by-

ło wyrządzone w osobie: *Idźcie przeklęci na ogień wieczny, który zgotowany diabłu i aniołom jego* (e) Coż na to Panie Wolnéy! Będzieli ieszcze w twojéy przewrotniczéy perswazyi uzbraiała człowieka na bliźniego albo fundowała despotyzm, albo tworzyła ludzkie klęski Nayświętsza Boga Religia?

Ja powiem rzetelniéy, i schlebiam sobie iż powinienem utrafić do twego przekonania. Powiem, że ta Religia formuiąc uczciwego i cnotliwego człowieka, *uzbraia* go przeciw niemu samemu. Powiem, że ta Religia *funduie* surowe panowanie duszy nad ciałem, rozumu nad zmyślnością, prawdy nad próżnościami. Powiem, że ta Religia każe samemu sobie wyłupić oko, uciąć rękę i nogę kiedy go gorszą ciągnąć do zguby i potępienia. Powiem, że ta Religia grozi nam wieczną karą, jeżeli nie wzgardziemy świata mimo jego ponęty, jeżeli nie zdepcemy rozkoszy mimo iéy wdzięki, ieżeli nie zrzeczemy się wysady, pychy, pompy ziemskiéy mimo ich dosyć silne powaby; słowem: jeżeli nie zaprzemy siebie samych z ofiarą własnéy nieporządnéy miłości, czułości, namiętności daiąc się pod jarzmo naymędrszéy i naysprawiedliwszéy woli Boga, Stworcy, Rządcy, Pana i Prawodawcy naszego — Otoż to iest *despotyzm* na który stęka, i dosyć słusznie przy swoim Ateistowskim Systemie uskarża się P. Wolnéy. Jego materyalna dusza razem z ciałem umiera; téy duszy całym szczęściem, ostatnim końcem i naywyższym błogosławieństwém użycie ziemskich, zmyślnych, fizycznych, organicznych słodyczy. Zieść, napić, ucieszyć się, uraczyć wszystkie apetyty natury, stosownie do tonów Epikureyskiego przysłowia: *Post mortem nulla volu-*

(e) *Math.* c. 25.

ptas Alić mu wyieżdza Religia z kodexem jakiegoś nadzmysłowego Boga każącego woiować, martwić, ukracać, krzyżować namiętności, w nadziei jakiéysiś zagrobowey nadgrody, którey *ani oko* śmiertelnicze *widziało ani ucho słyszało*, tem samem ani rozum dosięga; to całe nie kwadruie do liberalnéy dzisieyszego Filozofa fantazyi— Tem czasem zapytaymy zdrowego rozsądku i doświadczenia, w coby się świat obrocił, i do iakiéy kondycyi przyszłoby ludzkie plemie, gdybyśmy wszyscy porzuciwszy rzeczony kodex, chwycili sie Ateistowskiéy Dogmatyki? Nie masz o czém rozprawiać, bo w Słońcu południowem widoczna, że człowiek rozpuściwszy wodze swym ślepym namiętnościom, zrobiłby się przy naturalnéy chytrości i przewrotności tysiąc razy złośliwszym nad drapieżnego zwierza rządzonego samym prostym instynktem; a ztąd łatwo wywróżyć w coby się świat dziś ucywilizowany obrócił.

Nazbyt więc dzikie i bezrozumne naszego materyalisty do Boskiéy Religi pretensye. Ale ja zgadnę o co mu jeszcze chodzi, lubo się nie naydokładniéy wytłómaczył w tém miéyscu. Chciałby on za to wygnać z świata Religią, że z iéy okazyi kłocą się, swarzą, gryzą, prześladuią ludzi, i iedni drugich czasami po tyrańsku traktuią. Lecz takim prawem trzebaby też i prawdę, i rozum, i Filozofią z iéy umieiętnościami i całą Literaturą wytrąbić; trzebaby nawet wszystko co iest dobrego, drogiego, pięknego, powabnego, wykorzenić z natury; bo z okazyi drugich podobne, a z powodu ostatnich daleko większe kłótnie, wrzawy, burze i mordercze rozprawy ordynaryinie praktykuią się pod Słońcem. Ktoż nie wie z Literatów co za burzliwe, zacięte, a częstokroć i jadowite o

prawdę i wyroki rozumu toczyły się zawsze, i podziś dzień nie przestaią ciągnąć się między uczonemi kollizye? A sąsiedzkie naiazdy, zbroyne kampanie, krwawe batalie, wraz z prywatnemi rozboiami i łotrostwami, z kądże pospolicie zabieraią początek, jeżeli nie z chętki na cudze dobro, maiątek, skarb, szczęście wzięte z rąk łaskawéy Opatrzności? z resztą coż winien wygorowany talent duszy, że znayduie swych zazdrośników? Co piękna twarzy uroda, ze wszeteczników zaślepia? Co przyiemny smak trunku, że nadużywa go pijanica? Jakoż zatym i do Nayświętszéy Boga Religii może Ateistowski waryat rościć sobie pretensyą, gdy z iéy okazyi wydarzy się niezdarny między ludźmi przypadek? Ta Religia ma swoie niewysłowione, bo nadnaturalne powaby; nie masz więc dziwu że dusza przeięta jéy Niebieskiemi wdziękami gniewa się na bezbożnika który ją prześladuie. Więcéy powiem, nazwałbym prostym obłudnikiem Religianta zdobywaiącego się na obojętność, dopieroż przyiaźń dla niedowiarka, bluźniercy, i otwartego burzyciela wyznania jego Wiary. Chociażby się w tym punkcie nie miało nawet względu na Boga i sumienie, jeszcze byłoby przeciw zdrowemu rozumowi i serca człowieczego naturze kochać błąd, miłować kłamstwo, sprzyiać złości, którą wewnętrzne przekonanie skazuie. Nigdy więc nie wytarguią ze mnie mniemani Filozofowie Liberalistowie i Materyalistowie dzisiéysi, żebym na nich spoyrzał wesołem okiem dopoki są takiemi. Za każdą owszem razą wydarzonéy z niemi rozprawy, będę się przykładem Dawida protestował przed Bogiem. *Qui oderunt te Domine oderam, et super inimicos tuos tabescebam;* Panie! gniewam się na twoich bluznierców i usycham zgorliwości o krzywdę twego Nayświę-

tszego Jmienia! (f) Dołożę jednak do takiéy protestacyi słowa bezpośrednio następuiącego wierszyka tegoż ukoronowanego Proroka: *Perfecto odio oderam illos;* Doskonałą, świętą i niewinną zawziętością oddycha moie serce przeciw tym bezbożnikom, bo nie gniewam się na ich Osoby które Ty Boże kazałeś kochać i życzyć im czego sobie samemu życzę; lecz nienawidzę świętokradzkie zuchwalstwo i wściekłą zażartość z którą cię prześladuiąc staraią się świat cały zapalić do podobnéy przeciw Tobie rebellii. (g)

Ta krótka uwaga niech służy za odpowiedź entuzyastycznym Deklamacyom z któremi ci Propagandystowie Antychrystijanizmu przeciw *nietolerancyi* Chrystusowego Kościoła wyieżdzaią w swych pismach i dyskursach. Trzebaby pierw przetworzyć naturę i temperament duszy człowieczéy, nimby się dokazało żeby ta dusza rządzona rozumem sumieniem i uczciwością, nie czuła wstrętu, odrazy, omierzłości dla kłamstwa, rospusty i bezbożeństwa. Że zaś w Systemie tych noworodnych Filozofów nie podobne są cuda; nie podobna im za tem spodziewać się ze strony prawdziwego Chrześcianina *tolerancyi,* iakiéy się domagaią. Oby piekielnemu ich Prozelityzmowi były odmowiły téy fatalnéy *tolerancyi* Rządy Européyskich Narodów! nie byłyby ucierpiały do tych czas, ani miałyby przyczyny lękania się przyszłości.

Cale inaksza sprawa z Rożnowiercami, czyli Chrześcianami odmiennego wyznania. Ci lubo zgrzeszyli w swoich Oycach odłączywszy się od Kościelnéy iedności; do własnych jednak ich osob nie wielką można formować dziś preten-

(f) *Psal.* 138. ℣. 21. — (g) *Ib.* *ð.* ℣. 22.

cyą: Częścią że wyznawaią nayistotnieysze punkta Bosko Chrystusowey Religii, częścią, że kontentuiąc się zasiewami Naddziadów, już zaprzestali uciążliwego niegdy dla katolckiego Kościoła Prozelityzmu. Nim zarzucili rzeczony Prozelityzm, wydarzały się poprawdzie dosyć krwawe między niemi i katolikami tragedye w Niemczech mianowicie i Francyi, które zapewne chciał oznaczyć nasz Apokaliptyk w swoich wyżey przytoczonych objekcyach: Że Religia *uzbroiła człowieka przeciw człowiekowi, że z iey łaski stała się ziemia widowiskiem niezgody i rozboystwa* etc. Ale te objekcye dopóty nie przestaną bydź potwarzami, dopóki nie dowiedzie Oppugnant, iż pomienione *uzbrojenia i rozboystwa*, bądź Protestantów przeciw Katolikóm, bądź Katolików przeciw Protestantom dyktował Duch święty Ewangelii. Ten Duch, jak się już wyiaśniło, pomimo nayżywszą nienawiść i obrzydliwość przynależną błędowi, kazał bardzo serdecznie miłować i szacować błądzącego osobę, kazał jey życzyć i czynić wszystko dobre tak w względzie doczesnego jak wiecznego jey szczęścia. A mianowicie kazał ją nauczać prawdy, oświecać jey ślepotę, kruszyć zatwardziałość, gromić zuchwalstwo, prosić nawet, zaklinać i poprzysięgać na Boga, żeby radziła o swoiem własnem dobru: *Argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina.* (h) Takim stawiał się sam Chrystus Jezus dla żydowskich Sofistów; takiemi jego Apostołowie dla bałwochwalskich fanatyków; takiemi wszyscy ich Następcy Oycowie i Nauczyciele Kościelni dla Pogańskich Filozofów i Chrześciańskich Apostatów stawiaią się do dziś dnia. Mówiąc po rzetelnemu, my ostatnich

(h) 2. *Timoth c. 4.*

czasów

czasów Apologistowie Chrystyanizmu, tym większe mamy prawo brzydzenia się złością i przewrotnością dzisieyszych jego Antagonistów, im wyżéy i po tysiąc kroć razy wyżéy wzniosła się ta złość i przewrotność w ich świętokradzkich przeciw Boskiéy Religii i jéy Moralności paskwilach. Któż więc dowiedzie nam zbytku, gdy tak wysiloną i wygórowaną bezbożność głupstwem, szaleństwem, ślepotą lub diabelskiem zuchwalstwem i piekielną wściekłością w terminach i Ewangelii i wszystkim iey Tłomaczom używalnych nazwiemy?

Téy okoliczności dotknąłem nawiasowo, końcem odparcia zarzutu onych w jednym względzie grubiańskich brutalów, a w drugim aż nazbyt delikatnych polityków, którzy bluzgaiąc po karczemnemu przeciw świętéy Religii w swych dyssertacyach, dopominaią się ze strony jéy Obrońców jakiéyśis szczególnieyszey flegmy, grzeczności, ludzkości, albo jak ią nazwali Ewangelicznéy łagodności. Wracaiąc już do krwawych niegdy między Rożnowiercami i katolikami wydarzanych Tragedyi, z których okazyi nasz Materyalista śmie krytykować Chrześciańską Religią, odpowiadam mu krótko w tonach wyżéy napomkniętéy uwagi, że zacząwszy od Boga, nie masz nic tak świętego na świecie, czegoby nie nadużyła ludzkiéy namiętności ślepota; żadnym więc nie iest dziwem iż się ozuchwaliła nadużyć i Religii, smakuiąc iéy pozorem swoie bezrozumne zapędy. Z tém wszystkiem nie iest ten punkt bez excepcyi: *Nie przyszedłem rozwiązować Prawa, ale go dopełniać*, mówi Ewangeliczny Fundator (i); Wiemy zaś z drugiéy strony, że starsze nad Ewagelią Prawo natury pozwala nam odpierać gwałt gwałtem, mianowicie gdzie chodzi o publiczne do-

(i) *Math:* 5.

bro. Jeżeli tedy Boska prawowierna Religia panująca w narodzie doznała kiedy swoich domowych lub zagranicznych nieprzyiacioł napaści, nie widzę iakby jéy zganić choćby naykrwawszy odwet.

Rozumuiąc podług téy niewzruszonéy zasady, możnaby nawet bardzo słusznie przyganić Francuzkiemu Rządowi i większéy części dobrze myślącego narodu, że się stawili nieczynnemi przeciw szalonéy zgrai Sofistów burzycieli ich wiary. Trzeba było chwycić się Moyżeszowey albo Machabeyczyków determinacyi, byliby i upadkowi Religii i własnemu zapobiegli nieszczęściu, byliby nad to całéy Europie oszczędzili zgorszenie. Ale tak pozwoliło Niebo diabłu Jakobińskiemu spuszczonemu z łańcucha, dla tego tak się stało.

Jeżli tu jeszcze nie dosyć jasne kłamstwo Wolnejowéy potwarzy udawaiącéy Boską Religią za zrzodło nieszczęść ludzkiego społeczeństwa, tedy dołożę, iż w imaginacyi tego pociesznego Sofisty będzie Słońce ciemnościów, rozum głupstwa przyczyną. Wszak pewnie nie zaprzeczy, chyba bezczelny Epikuréyczyk, że iak Słońce kieruie moie kroki fizyczne, tak Boska Religia moralne. Winienem dobrodziéystwu pierwszego, gdy idąc przy jego świetle omijam dół w którym byłbym może kark złamał; równie winenem łasce drugiéy, kiedy przyimuiąc zbawienne jéy wrażenia zwojowałem pokusę któraby pogrążyła mię w zbrodni. Miał nasz Sofista przemówić po filozofsku, a byłby powiedział zgodnie z opinią całego rozumnego świata: iż Boska Religia iest iedném wyłącznem i tak obfitém zrzódłem szczęśliwości Ziemianów, że gdyby wszyscy śmiertelnicy do jéy (choć saméy tylko naturalnéy) przepisów szczerze i punktualnie stósowali swoje obyczayne kierun-

ki, nie znalibyśmy żadnych zdzierstw, łupiestw, tyranniów, nie słyszelibyśmy o żadnych kłótniach, buntach, rebelliach najazdach ni wojennych kampaniach; nie wiedzielibyśmy zatém co to iest żołnierz, co Policyant, co rekwizycya, co exekucya... Słowém mielibyśmy Rayski pokóy na ziemi. Ale ieszcze spytaymy tego Apokaliptyka, jakiem czołem ważył się Nayświętszą Religią *niewiadomością* nazywać.

XII.

Czy można po rozumnemu Boską Religią niewiadomością nazywać?

Widzieliśmy w Wolneju niedouczonego Filozofa, przypisuiącego fizyczne skutki Religii, która w jego oczach iest *niczém* Ale trudno mu zganić konsekwencyą, gdy filozofuiąc podług swego Systemu, za *nic* ią poczytuie. Słowo Religia oznacza cześć należną Bóstwu ze strony rozumnego Stworzenia wraz z obowiązkiem dopełniania rozkazów jego Naywyższéy woli: Tak tłómaczy jéy wyobrażenie Chrześcianin, żyd i poganin Pokazałby się ostatnim bezmozgówcem ktoby Wolnejowéy *materyalno-fizyczney sile* czyli *naturze* którey przypatrzyliśmy się pod 4tym artykułem, śmiał przypisować Bóstwo; równym więc bezmozgówcem nazwałbym i samego Wolneja, gdyby teyże swoiéy na miéyscu Boskiem osadzonéy *naturze* chciał jaką część Religiyną przysądzać; przy takiéy bowiem głupiéy wierze trzebaby człowiekowi przed każdą istotą i sobą samym klękać ku wyświadczeniu winnych Bóstwu honorów. Nie naygorszym zatym Logikiem stawił się nasz Apokaliptyk, odmawiaiąc swemu takiemu Bogu Religii, i robiąc ią *niewiadomością*

czyli prawdziwém *niczém*. Ale byłby się pokazał rzetelniéyszym, gdyby zrzuciwszy szarlatańską maskę wymowił co miał w sercu, i co pomimo sztuczne Sofizmy, wyzionął w wielu miéyscach swego Ateistowskiego romansu: Nie masz Boga, miał na pierwszéy karcie *Rozwalin* zawołać ten szarlatan; nie masz więc ani żadnéy Religii. Albo jeżli się wstydził wyrzygnąć w prost tak grubego bluźnierstwa, tedy zamiast w całym ciągu pierwszéy części swoiéy gryzmoły błaznować z czytelnika, maluiąc mu Bóstwo, uwielbiaiąc iego mądrość, Wszechmocność, dobroć, nieskończoność, nieograniczoność, a nawet i modląc się do niego: powinien był przynaymniéy w piątym lub dziesiątym Rozdziale teyże części odkryć prawdziwy rys rzeczonego Bostwa, bądź ten który na karcie 66. 2giéy części już wyżéy przytoczony czytamy, bądź który karta 80. wygaduie w tych słowach: *Bogowie którzy graią osobliwszą rolę we wszystkich Systematach Religiynych są właściwie siłami fizycznemi, przez które działa natura. Są albo żywiołami, albo wiatrami, albo Gwiazdami albo Meteorami, które ubostwione były przez mechanizm nieoddzielny od języka i poięcia ludzkiego....* J niżéy: *Przekonać się można, że wszystkie zasady nauki Teologiczney o początku świata, o naturze Boga, o Objawieniu Praw jego, o pokazaniu się jego osoby, są tylko opowiadaniem zdarzeń Astronomicznych i tyląż Allegoryami, w których iest mowa o znakach Niebieskich Przekonać się można, że wyobrażenie samego Bostwa kształcone było początkowo ze wzoru sił fizycznych świata, które raz uważano iako wielokrotne, przez wzgląd na rozmaitość działań i ziawisk natury, drugi raz jako istotę poiedyńczą przez wzgląd na ogół i związek wszystkich ich części....* Z tego ca-

łego bredzenia, które dla jego nudzącéy niedorzeczności ukrócone przytaczam dosyć na pierwszych słowach decyduiących ctwarcie: że *Bogowie wszystkich Religiynych Systemów* i żydowskich, i Chrześciańskich, i jakiegożkolwiek w świecie Wyznania, są *fizycznemi siłami przez które działa natura*; więc nie masz żadnego rzeczywistego B ga; więc nie masz ani prawdziwéy Religii czyli czci przynależnéy Bogu; więc za tym Religia słusznie za *niewiadomość* i szczere *nic*, czyli błąd, kłamstwo poczytać się powinna. Taka iest w prostéy istocie, i od przysady Sofistycznych wyskoków oczyszczona Dogmatyka Wolneja.

Tu ia nie widzę iedno szczególny ieden sposób postąpienia daléy w téy ile z siebie nayważniéyszey materyi. Zda mi się już posłużyłem się wyżéy przysłowiem Salomona: *Odpowiedz głupcowi podług głupstwa iego, żeby się sobie nie wydawał bydź Mędrcem*; to iest nagaday mu, nałay, wyświeć iego pustotę, wytkniy ślepotę i obłąkanie, żeby się poznał i upamiętał. Ale na tém miéyscu znayduię się zmuszonym użyć drugiego bezpośrednio z tamtym połączonego wierszyka: *Nie odpowiaday głupcowi podług głupstwa iego, żebys się nie stał iemu podobnym.* (a) Ma się rozumieć: Nie wdaway się z nim w Argumenta, dysputy, sprzeczki, gdy uyrzysz że zupełnie oszalał, że całe czucie i wstyd ludzki porzucił, boby ci powiedziano. *Z iakim się wdaiesz, takim sie sam staiesz....*

Tak iest, do téy nieprzyiemnéy ostateczności zapędza mię naywyższe, naysromotniéysze i naybezwstydniéysze głupstwo zdurzonego przez diabła swego Mentora sławnego z inszych miar Filozofa Wolneja, że dla ocalenia własnego honoru i uczciwości, muszę z nim zerwać, Boga i

(a) *Prov. c. 26.*

Religią dotyczącą rozprawę. Ah Nieba! miałżebym ieszcze dowodzić temu brzydkiemu szaleńcowi bytności Stwórcy Boga, którą naywymownieyszemi i nayzgodnieyszemi głosami wszystko rozumne i nierozumne przyrodzenie zaświadcza? Miałżebym się rozpierać z nim względem czci temuż Stwórcy należney od człowieka, kiedy ią prócz rozumu same wrodzone czucie całemu plemieniowi ludzkiemu jak naygłośniey dyktuie? Zgiń mi z oczów potworze! Bogdayby nigdy tobie podobnych aż tak dalece hańbiących imie człowiecze dziwolągów nie była oglądała ziemia! Jakoż miały za co dziękować Opatrzności dawnieysze świata wieki, że im zaledwo kiedy dała dostrzedz takiego sromotnego straszydła. O iednym szczególnym swych czasów warycie wspomina Dawid w Psalmie, iż śmiał powiedzieć: *Nie masz Boga*; Ale on tylko sercem nie ięzykiem powiedział: *Dixit insipiens in corde suo*, (b) nie wyzionął na papier nie upowszechnił drukiem, ani postało mu w głowie, żeby się miał był z tak otwartego głupstwa sławy, reputacyi, poklasków między ludźmi spodziewać. Trocha zuchwalszych kilku szaleńców widziała niegdy Grecya w szkole swoiego Epikura, którzy i gębą i piórem zaczęli bluźnić jestestwo Naywyższego; Ale publiczna wzgarda wkrótce ich zmusiła do milczenia. Nasze ostatnie czasy o jakże nieszczęśliwe i iak okrutnie ukarane od Nieba! kiedy w nich do tego stopnia zuchwalstwa ze strony Sofistowskich półgłówków, a do tego szczebla ślepoty i niewstydu ze strony Chrześciańskich Narodów postąpiła niezbożność, że lada wietrznik, oszust, szarlatan rozwarłszy gębę aż do uszów, śmiało, bespiecznie, poufale szczeka naprzeciw Bogu Stwórcy i wszystkim iego świątościom,

(b) *Psal.* 13.

a Ludy Chrześciańskiemi zwane, zamiast truchleć i omdlewać za zgrozy, jeszcze go chwałą, uwielbiaią, admiruią talent Sofistycznych wyskoków nayszkaradnieyszego bluźniercy!

Takiemi wściekłemi bluźniercami i ich zagorzałemi panegyrystami lubo diabeł Jakobiński Mentor Filozofa Wolneja już od dawności zapełnił świat dzisieyszy, nigdy jednak nie przypuszczę do myśli, żeby ta bezbożnicza mania miała opierać się na wnętrzney duchow nią zarażonych perswazyi. Dosyć mi tu przytoczyć zdanie Jana Jakóba Russa, do którego łatwo zastósowaćby można, co o Orygenesie sławnym niegdy Nauczycielu pierwszych wieków czytamy: *Ubi malè nemo peius; ubi benè nemo melius*. „ Mamy księgę wszystkich oczom „ otwartą (mówi ten Genewenski Filozof); „ iest to księga natury. W tey wielkiey i wspaniałey księdze uczę się służyć moiemu Stwórcy. Nikt nie może bydź wymowiony od jey „ czytania, ponieważ ona przemawia językiem „ każdemu zrozumiałnym . . . . Postrzegam Boga we mnie, czuję go we mnie, widzę go koło siebie. Choćbym się był rodził na jakiey „ pustey wyspie, i nigdy nie oglądał człowieka „ oprócz samego siebie, wystarczyłby mi rozum „ do nauczenia mię, jak mam dopełniać moich „ ku niemu obowiązków: „ (c) Ale ja więcey powiem: Chociażbym nie miał ani oczów do czytania rzeczoney księgi ani uszów do słuchania jey głosu, miałbym dosyć na samém wnętrznem czuciu i jednym prostym argumencie w ten sposób do mnie przemawiaiącego rozumu: Jesteś, czém jesteś, a wiesz żeś się sam nie uczynił; więc musi bydź ktoś wyższy, mędrszy i mocnieyszy nad ciebie który ci dał jestestwo; więc temu komuś wyższemu, mędrszemu, mocnieyszemu winieneś

(c) *Emile, Tom. 3. pag. 163.*

wszystko co jesteś, co masz i możesz. Powtórzę zatem co napomknąłem, że nigdy nie przypuszczę do głowy, aby dzisieyszy wyuzdaniec odrzucaiący Boga i Religią miał gadać z perswazyi wewnętrznego czucia. Jnaczéy musiałby on bydź istotą, którąby sama tylko powierzchna maska człowieczeństwa różniła od bydlęcia, gdy wiemy z doświadczenia, że cały ogół ludzkiego rodu od początku do dziś dnia jednako znami tłómaczy swe duszne przekonanie, w tym względzie.

Nie masz tu rady do pogodzenia tego strasznego fenomenu z rozumem, jedno musiemy wyznać na co się wszyscy Filozofowie i Teologowie Chrześciańscy zgadzaią. Podzieliwszy oni Ateizm na *teoretyczny* czyli wzięty niby z perswazyi rozumu iakoby nie było Boga, i *praktyczny*, to iest oznaczony w postępkach wyuzdańca (po dzisieyszemu *liberalisty*) żyiącego iak gdyby nie znał nad sobą Boga: twierdzą że pierwszego gatuntu Ateista ani się znalazł kiedy, ani podobna aby znalazł się w świecie; drugiego zaś rodzaju tyle narachować ich można, ile zbrodniarzy, łotrów, hultaiów, infamów dźwiga ziemia. Ta jednak między ostatniemi dostrzega się rożnica, iż jedni z nich przestaiąc na swém zepsuciu ani dobrze ani źle nie gadaią o Bogu, a insi przewrotnieysi nad tamtych, chcąc usprawiedliwić swoię bydlęcą konduitę przed ludźmi, zasłaniaią się pretextem że im tak wolno, ponieważ nie masz Boga któryby nakazował inakszy sposób życia, i płacił albo karał po śmierci. Kończy się na tém, iż wszyscy tak nazwani *Ateistowie*, ile ich do dziś dnia rachuią ludzkie wieki, dzielą naturę owego jednego wymienionego przez Dawida, który *powiedział w sercu, nie masz Boga*. Rozbierzmy słowa: *w sercu*, to iest w życzeniu i

żądaniu, nie w rozumie, nie w dusznem przekonaniu, tak powiedział Jzraelski Liberalista; w tym samym sensie i wszyscy iego bracia wyuzdańcy Boskiéy zapieraią bytności. Zapieraią ztąd, że lękaiąc się rachunku z regestrów swoiego sromotnego życia, chcieliby nigdy nie znać takiego Sędziego i mściciela; gotowiby nawet zgubić go, zabić, zatracić, zniweczyć gdyby można. Ani to zmienia sensu, iż tamten gadał *w sercu*, a ci językami pluskaią i ieszcze na pepier przelewaią żołć swoiego bluźnierstwa, bo nayprzód czytamy w Ewangeli, i wiemy z doświadczenia, że język gada co mu dyktuie serce (d) choć o tem częstokroć nie pomyślił rozum. Powtóre, łatwo zgadnąć dla czego tamten nie mógł, choćby był chciał, wystzelić z gęby czém serce miał nabite; gdyż podług praw Moyżeszowego kodexu byłby zmuszony za gębę odpowiedzieć głową. Z takiéy odpowiedzialności (lubo przed laty święcie praktykowanéy we wszystkich Chrześciańskich Narodach) żartuie sobie dzisiéyszy nasz bezbożnik, pewny iż gdyby wśród Rynku Warszawskiego wykrzyczał Pana Boga, nktby się za niego nie upomniał; pozwolonoby owszem drukować głos potępieńczy, i opłaconoby szczodrze świętokradzką broszurę na fundusz dla głodnego autora.

Już teraz zastanówmy się nad punktem istotnym niniéyszego artykułu, chcę mówić nad zapytaniem: Czy można po rozumnemu Boską Religią *niewiadomością* nazywać, iak ią ochrzcił nasz Apokaliptyk w swoim bezbożniczym Traktacie? Powiedziałem, i nie zacofnę słowa, że z tak daleko zapędzonym szaleńcem nie wypada uczciwie myślącemu zachodzić w dysputacyą: Niechże więc rozsądny i zdrowym rozumem kierowany czytelnik zastąpi jego miéysce, i stawi

(d) *Math. 6, 12. et Luc. c. 6.*

się Sędzią w tym tak ważnym przedmiocie. *Niewiadomością* jest Religia czyli hołd czci i podległości świadczony Bogu od rozumnego stworzenia w gębie wspomnionego szaleńca; jakiż ztąd wniosek? Oto wszystkie wszystkich wieków pokolenia wraz z dzisiay istnieiącém, wyjąwszy jednego Wolneja z bandą iego braci oszustów, będą składały listę nayciemniéyszych prostaków, albo nayzagorzalszych fanatyków! Oto sama tylko zgraia bezbożniczych łaydaków, których nie nazbyt dawne czasy na rusztowanie i stósy Rządowe skazowały Dekreta, będzie wyjęta jakimsiś cudem, od plagi przyrodzonego zaślepienia całéy massy Ziemianów! Mówię *przyrodzonego*, bo któż potrafi inaczéy wytłómaczyć sekret, dla czego zdaniem téy pustéy zgrai, od początku świata wszystkie Ludy błądziły i błądzą aż do dziś dnia składaiąc Bostwu prawdziwemu lub fałszywemu pokłony i ofiary? Gdyby wszyscy całego świata przeszli i teraźniéyśi śmiertelnicy byli jednookiemi lub czwornożnemi, czy nie wniosłżebym prawnie, że ta iest *przyrodzona* i do ich natury przywiązana własność? Aniby osłabiło moiéy konkluzyi, chociażby się wykazał który tuzin troyokich albo sześcionożnych wyrodków w całym rzeczonych śmiertelników ogóle: Odpowiedziałbym krótko; że to są potwory, straszydła, monstra, iakie się przytrafiaią w każdym rodzaiu zwierząt bez naruszenia przymiotów naturalnych ogółu. Proszę mi więc przyganić, ieźli nie słusznie za takie potwory, monstra, straszydła poczytam garstkę dzisiéyszych Boskiéy Religii bluźnierców przymierzoną do tylu kroćiów tysięcy millionów ludzi, którzy od początku wieków zgodnie z massą teraźniéyszego pokolenia ciągle się jéy trzymali? Tak jest są to rzeczywiste straszydła i niezdarne wylęgi zatrutéy nowo-filozoficzne-

mi maxymami natury, w których prócz zwierzchnéy postaci człowieczeństwa, ani duszy, ani czucia, ani sumienia ludzkiego żadne oko nie doyrzy.

Ale podobno nas tu zagłuszy Wolnéy swoim tryumfalnym wykrzykiem: *Oto masz wiele Narodów dzikich, które nie maiąc żadnego iak Narody polerowane uyobrażenia, ani o Bogu, ani o duszy, ani o dalszym świecie i przyszłym życiu, nie maią także żadnego Systematu Wiary; przecież używaią darów natury w swoiém niedowiarstwie, w którem ich przyrodzenie zostawiło.* (e) Patrzmy co za Bohatyr! Wystrzelił na wiatr, i imaginuje że odniosł bardzo wielkie zwycięztwo... Należało się przecież z tych *wielu dzikich Narodów*, które supponuje *bez żadnego wyobrażenia o Bogu, duszy, przyszłości*, tém samem bez Religii żyiące, przynaymniéy chociaż jeden wymienić, nic imponować czytelnikowi iak mamka lub piastunka dziecięciu, żeby gołemu słowu romansowego ziemiopisa zawierzył. Ona napowietrzna żegluga w którey unoszony przez diabła swego Mentora woiażował między Niebem i Ziemią, nazbyt słabą tworzy opinią o jego dokładnéy ziemskich krajów lustracyi, abyśmy zaufali iż w téy żegludze rozpoznał sposób myślenia Ludów, mianowicie *dzikich* w pustyniach i knieiach zamieszkałych borowców. Wydawali się jemu pod ówczas ludzie (jak sam wyznaie unosząc się nad *Krymem*) nakształt maleńkich *gadzin* czyli robaczków czołgaiących się po ziemi: Jakiemże tedy czołem śmie domagać się żebyśmy mu wierzyli, iż mógł doyrzeć układu zwierzchnych ruchów, dopieroż wewnętrznych *wyobrażeń* w ta-

(e) *Rozdz:* 20. *k.* 21.

skich drobnych robaczkach? Miał ten napowietrzny pływacz zapytać woiażerów którzy nogami przebiegali ziemię, a byłby się dowiedział z ich zgodnego świadectwa, że jak w dawniéy, tak w świeżo odkrytych dzikich Ludach nayotwartsze znaiomości Boga i czuciów Religiynych dały się widzieć znaki. Jeżeli z nich niektóre nie umiały inaczéy tłómaczyć swoich czuciów, tedy przynaymniéy na widok wschodzącego Słońca albo x gżyca klękały i padały na twarze, maluiąc sobie zamieszkałe w nich Bóstwo.

Nazbyt bezczelnym Szalbierzem stawiłby się nasz Jakobiński Woiażer, gdyby swoję o dzikich Ludach relacyą stosował do starego Świata, który przed dwudziestu wiekami zbiegany wzdłuż i wszerz przez Żydowskich, Greckich, Rzymskich, a poźniéy niezliczonych Chrześciańskich Pielgrzymów, już nas od dawności zapewnił o upowszechnionéy między swojemi choć naygrubszemi Mieszkańcami jakiéykolwiek Religii. Jeżeli zaś przymierza do Amerykańskich nowo odkrytego Pnł Okręgu Rodaków, życzyłbym mu odczytać raczey Pamiętniki tysiąca naocznych Świadków, niżli bajać na pamięć. Doczytałby się w nich o *Męzykanach* i ich Sąsiadach, że między rozmaitemi Bóstwami czcili szczególniéy zwane *Vitzputzli* nakształt Panuiącego nad drugiemi. Stawiali oni temu Bóstwu Naywyższemu Ołtarze, i za swe grzechy gniew jego Ofiarami Błagali. (f) Dowiedziałby się o *Amazonach*, rozciągaią-

(f) *Apud Cerboni Theol: citant: Opus inscript:* Ceremonies et Coutumes Religieuses des Peuples Jdolatres, *Tom.* 1. *Part:* 1. Supple. à la *Dissert: p.* 144.

cych się od Rzeki tego imienia aż do Peruwianów, że kłaniali się rozmaitym bałwanom i wysoce poważali swych ofiarników. (g) Nauczyłby się o *Brezylczykach*, że lubo nieznali Kościołów, wznosili jednak ręce ku Słońcu i Xiężycowi z szczególnieyszym affektem, kłaniali się przytém nabożnie owocowi *Tamaraca* zwanemu, do którego służby nawet Kapłanów poświęcali. (h) Podobney o Ludach *de la Plata*, *Peruwiańskich*, *Wirginiyskich*, *Floryдyiskich*, *Zemonskich*, *Kanaдyiskich*, Wyspiarzach *S. Wawrzyńca*, *S. Dominika etc.* nabrałby wiadomości.

Chociażby z resztą nie tak otwartym kłamcą w swojéy o dzikich ludach relacyi był, stawił się P. Wolney, jeszcze go same wyrazy tey relacyi dosyć śmiesznym wykazuią fantastykiem. Religia znaczy w jego Słowniku *niewiadomość*, tém samém ciemnotę, pustotę i jakiś rodzay głupstwa. Stósując on w pomienionéy relacyi *dzikie* do *polerownych* Narodów, powiada że pierwsze *nie maią żadnego wyobrażenia Boga, Duszy i przyszłości* czyli Religii, które w drugich baczemy; więc z jego pociesznego rozumowania wypada wniosek, że polerowne Narody głupsze od dzikich, bo zatrute *niewiadomością* od któréy tamte wolne. Jeżeli zaś głupsze, za cóż je Waryat *polerownemi* nazywa? Nie mnieyszą jego pustotę skazuje epitet *niedowiarstwa*, który w przerzeczonéy relacyi opisanym przez siebie dzikim ludom przypina. Co za niedorzeczne bredzenie! *Niedowiarstwo* z natury swe-

---

(g) *Vid: P. d'Acunha*, Relat: de la Rivière des Amazones.

(h) *Coreal Tom:* I. Itinerum suorum.

go brzmienia supponuje pogardę jakiegoś Religiynego twierdzenia; gdy zaś te dzikie ludy o których gada, żadnego zgoła *wyobrażenia* Religii niemaią, jakiemże prawem Logiki mógł im niedowiarstwo przyczytać prawie podobną iak gdyby kto bydlęciu nie maiącemu żadnego wyobrażenia polityki, zarzucał grubiaństwo. Jeszcze zabawnieyszym stawił się ten Sofista, kiedy dla przekąsania Czcicielów Bóstwa dokłada w swoiéy o dzikich ludziach bayce: *że nie maiąc żadnego Systemu Wiary, przecie używaią darów Natury....* O pusta głowo! (mógłby tu kto bez skrupułu zawołać,) a wszakże tych samych, i częstokroć nierównie bogatszych darów używaią naywierutnieysi w Swiecie hultaje, zbrodniarze, infamy: możnasz ich z tego względu bądź równać z Cnotliwemi ludzmi, bądź uniewinniać, albo co gorsza, jak niesie konsekwencya twego anty-religiynego Systemu, za lepszych i rozumnieyszych nad Cnotliwych poczytać? Schoway się Epikureyski wieprzu, z taką twoią Oświatą!

Gdyby ten Ateistowski Dogmatyk umiał Duszę człowieczą rozróżnić od bydlęcey; gdyby się poznał na przeznaczeniu i prawdziwem jéy szczęściu; gdyby, chcę mówić, porzuciwszy swóy bezbożniczy upór, wyznał co całe ludzkie plemię samém wewnętrzném czuciem przekonane święcie i statecznie wyznaie; że ta Człowiecza Dusza stworzona do wieczności żyie po śmierci ciała, i w takim nowym stanie przez wszystkie wieki bierze zapłatę albo karę stósownie do swych dzisieyszych obyczaynych kierunków; jestem więcéy niż pewny, iż zamiast *niewiadomością* tytułować Religią, nazwałby ią raczéy naydroższą Umiejętnością i jedynem koniecznie, niezbędnie,

istotnie potrzebném światłem skazuiącém nam dobro ustósowane do nasycenia wrodzonego apetytu serc naszych. Nie myślę ja tu, ani widzę potrzeby, dowodzić prawdy którą codzienna i cogodzinna praktyka nadobficie wyjaśnia: że szczęście którego kiedy niekiedy w tém biedném życiu zakosztuie śmiertelnik, nazbyt nikczemne, aby mogło jego serce uraczyć. Apetyt tego serca iest bezdenny i przepaścisty, trzeba więc nieskończonego dobra któreby odpowiedziało naturze jego głodu.— Nie masz takiego Dobra oprócz samego Boga; nie masz za tém ani Umieiętności czyli Światła któreby się dały pomierzyć z Religią prowadzącą do tego Naywyższego Dobra. — Mówi Syn Boży w Ewangieli. *Na co się przyda człowiekowi gdyby zyskał świat cały, jeżli duszę uszkodzi:* (1) podobném prawem mogę i ja odezwać się w tém mieyscu. Na co się przyda człowiekowi, wszystkie ludzkie światła, rozumy, prawdy, umieiętności ogarnąć, gdyby mu niedostawało samey jedney Religii? Jak się ma moment do nieszkończoney wieczności, tak summa doczesnego, do nieśmiertelnego szczęścia, którego domieszcza nas Religia. A ztąd, czy nie widoczny wniosek, że ta Religia *niewiadomością* czyli ciemnotą, tém samém ezemsiś *niczem* nazwana przez Wolneja, znaczy naywyższą Mądrość i jedyny skarb człowieka na ziemi?

Wiem że tu prawię ślepemu o kolorach; ale niechby ten ślepak nie przyimuiący żadnych wyobrażeń błogosławioney wieczności, do którey prowadzi nas Religia, nad samą swoią doczesnością zastanowił się szczerze, o iakże wielkich dla niey ze strony Boskiey

(1) *Mat:* 16.

Religii napatrzyłby się korzyści! Natrąciłem już w powszechności o tych korzyściach przy końcu ostatniego Artykułu; niechay mi się tu godzi przydać jednę uwagę. — Nieszczęścia, plagi, klęski przywiązane do ziemskiéy doczesności, wszak świadectwem naszego Apokaliptyka tworzy ludzka namiętność. Pycha żrzodłem rozterków, ambicya matka despotyzmu, łakomstwo wszystkich zdzierstw, łupiestw, łotrostw naturalną przyczyną. Niechże mię teraz nauczy ten Filozof, komu winien ród ludzki, iż przerzeczone namiętności, pomimo szaleństwa swych zapędów, jeszcze go nie wyżarły do dziś dnia? Gdyby chciał wyznać prawdę, nie mógłby odpowiedzieć inaczey, tylko że to szczególna łaska i dobrodziéystwo Religii. Rozpalił się mocniéyszy przeciw słabszemu gniewem, i mógłby go skruszyć; czemuż tego nie zrobił? Zaostrzył się w drugim apetyt na cudze grosze, i mógłby je ogarnąć; czemuż tego zaniedbał? Łatwo było trzeciemu przez zemstę albo zazdrość zgubić na honorze Sąsiada; czemuż niedopełnił zamysłu? Rzecze podobno Materyalista: że to bojazn kary, niesławy, albo sam rozum sprawił. Lecz ja, co tycze bojaźn kary, supponuję Mocarza, któryby się nikomu w tém życiu ze swéy zbrodni nie sprawił. Co do niesławy, stawiam przezornego któryby mógł tak sekretnie dopełnić swych zamiarów, iżby się nigdy Świat nie dowiedział. Co do rozumu, kładę stopień namiętności zachmurzaiący rozsądek, i zapędzaiący człowieka w stan, o którym między Uczonemi przysłowie: *Fratus ab insano nonnisi tempore distat.* — W takich więc i podobnych zdarzeniach, cóż proszę krępuie wolą, choć nawet bezbożnika, jeżeli nie wewnętrzne czucie i głos przema-

wiający

wiaiącéy w uszy jego sumienia samey naturalnéy Religii. Day pokoy, wstrzymay złość twoię, nie rob tego drugiemu, czego tobie byłoby bolesno doświadczać z jego ręki? Chętnie pozwolę, że takim reklamacyom wrodzonéy sercu człowieczemu Religii nie zawsze odpowiada skutek, z przyczyny częścią wolności ludzkiéy woli, częścią zagłuszonego sumienia i zbydlęciałości duszy zahartowanych w nieprawości potworów: dość jednak na tém, że w praktyce dusz czulszych, lubo materyalnych jak się im przywidziało, ieszcze raz po raz tryumfuie Religiia.

Niechayże się tu powstydzi, jeżeli umie, ateistowski Sofista za swe bezczelne przeciw téy Świętey Religii bluźnierstwa. Nazywa on *niewiadomością* palcem samego Stwórcy zapisane w sercu człowieczem naymędrsze jéy wyroki. Nazywa ciemnotą przenaydroższe jey Światło, bez którego ród ludzki byłby od dawności zaginął, ze strony ślepych namiętności skażonéy grzechem pierworodnym Natury. — Łatwo jest zgadnąć, że do takich potwarczych tytułów dały mu okazyą Tajemnice ludzkim niezgłębione rozumem na których przez istotę zasadza się Religia; lecz ta okazya posłuży do tém lepszego wyjaśnienia jego bezbożniczéy pustoty.

XIII.

Co sądzić o Tajemnicach na których opiera się Boska Religia?

Taiemnice religii są *bayki*, *marzenia*, *koncepta imaginacyi*, tak krzyczą wszyscy nie-

za

dowiarkowie, tak za niemi i Wolnev na wielu kartach swojéy Jakobińsko-Filozofskiéy Apokalipsy słowo w słowo powtarza. Spytaymy ich dla czego? Odpowiedzą nam zgodnie. — Że te Tajemnice ani zmysłom, ani rozumowi dostępne. Otoż konwikcya! Gadają i poświadczają sobie papugi, a same nie wiedzą o co chodzi... Istotnym przedmiotem Religii wszakże jest Bóg, którego Natura, własności, sposoby myślenia i działania tłómaczą się w jéy Tajemnicach. Niechayże teraz ci mądrzy ludzie swemi zmysłami albo rozumem zmierzą Boga, niech zgłębią Jego Naturę, niech Sądy jego ogarną; niechay wyśledzą ścieszki mądrości, niech granice Wszechmocności oznaczą, dopiero usprawiedliwią miotane przez siebie na Religiyne Tajemnice bluźnierstwa. Wznieś i z nim nadęty iakąsiś wysoką opinią o przenikliwóści twoiego Geniusza pęcherzu, wznieś tego wybujałego Geniusza zrzenicę, a zapuść ją w Istotę przedwiecznego Bóstwa, czyliż nieprędzéy ci zaślepnie, niż gdybyś oko cielesne utopił w Centrze słonecznego Okręgu? Same wyobrażenie nieskończoności uderzaiące pierwszy rzut tey zrzenicy tak ją przerazi, że nie uczuie się zdolną jedno do złożenia nayglębszéy adoracyi Majestatowi niedostępnéy Wielkości. — Wieczność bez początku istnienia; siła utwarzania z nicości; niezmierność wszystko ogarniaiąca, a sama nieogarniona; wolność nayzupełniéysza, a nie przyimuiąca odmiany, Mądrość nie mogąca ani utracić ani nabyć naymniéyszey wiadomości, i którey zawsze obecnem wszystko co było albo bydź mogło, wszystko co dzieie się, dziać będzie, albo dziaćby się mogło w całey przepaścistéy wieczności; miłość porządku z cierpliwością; sprawiedli-

wość z miłosierdziem równie nieskończone, i razem nieskończenie pomiędzy sobą zgodne: oto jest cząstka nieprzeliczonych doskonałościów Bóstwa, które skazuiąc człowiekowi jego nikczemny rozum, każe je pokornie adorować, lubo aż nazbyt pewny, że ich na wieki nie ogarnie, z przyczyny iż na wieki będą Tajemnicami dla jego przez istotę ograniczonego pojęcia.

Dosyć pocieszna Scena, iż tę tak jasno uderzaiącą prawdę zmuszony został wyznać jeden z nayzuchwalszych objawionéy Religii i jéy Tajemnic nieprzyiacioł Jan-Jakob Russo Genewenski Sofista. Wyznanie tego sławnego Niedowiarka nazbyt iest energiczne, abyśmy go tu nie mieli i jemu samemu i jego wspoł bluźniercom zarzucić. „ Nakoniec mó„ wi on, im bardziéy wysilam się na rozmy„ ślanie nieskończonéy Boga Jstności, tém „ mniéy ją zrozumiewam; ale dosyć jest dla „ mnie że ona exystuie. Im mniéy ją poymu„ ję, tém więcey adoruję. Upokarzam się przed „ nią, i mówię do niey: Jstności Jstnościów, „ ja jestem dla tego że ty jesteś! Wznoszę „ się do mojego źrzodła, gdy ciebie bezprze„ stannie rozmyślam. Naygodniéysze użycie „ mego rozumu, kiedy wyniszcza się przed „ Tobą. Jest to niewysławiona mojéy duszy „ pociecha, jest to bardzo przyjemny wdzięk „ mojéy słabości, czuć się przytłoczonym cię„ żarem twéy Wielkości. „ (a)

Ani temu wyznaniu Russa nikt nie zarzuci przysady. Gdy bowiem z iednéy strony wszystko czego rozum stworzony dostrzega

(a) *Emile Tom. 3. pag. 89.*

w swoim Stwórcy jest nieskończone, a z drugiéy pojęcie tego rozumu przez istotę skończonem i ograniczonem bydź musi, nigdy więc niepodobna aby ludzkie pojęcie wyrównało Boskiemu; nigdy niepodobna aby rozum człowieczy wszystko poznawał co się w Boskiéy Naturze i jéy własnościach przyrodzonych zamyka. Idzie za tém koniecznie, że albo w Naturze i przymiotach Bóstwa znayduie się niezmierna liczba prawd niedościgłych ograniczonemu ludzkiemu rozumowi, albo Bóg musiałby bydź skończonym i ograniczonym równie jak ludzki rozum, czego do tych czas jeszcze nikt nie wybluźnił. Te takie niedościgłe i niedostępne ludzkiemu rozumowi prawdy gdy Tajemnicami zowiemy, ktoż nam zaprzeczy, że Boską natura i jéy przedwieczne Doskonałości są niezbędnie koniecznem zrzódłem Taiemnic dla naszego rozumu?

Jeżeli mało na tém do zawstydzenia uporu Niedowiarków, kładę im iednę iskierkę wykrzesaną z krzemienia, niech ją pomierzą z ogniskiem Słońca milion razy ogromniéyszém nad ziemię; kładę im jeden naydrobnieyszy proszek materyi, niechay go przystósuią do niezmiernego Świata Gmachu; kładę ruch zaledwo przez drobnowidz widzialnego zaskórnego robaczka, niechay go przyrównaią do ruchu Niebieskich Planet przebiegaiących nieobrachowane mile swoich nad- i podsłonecznych obręczów. Ta pomieniona iskierka, ten proszek, ten ruch zaskórnego robaczka, lubo podług oka zmierzone zdawaią się bydź zerem w pomiarze z przedmiotami do których stósowane, wzięte jednak w matematycznym rygorze, mają do nich jakążkolwiek, chociaż aż nazbyt drobną, wszelako rzeczywistą pro-

porcyą. Lecz między nieskończoną i skończoną istnością, ani się znaydzie ani podobna do pomyślenia rzeczywista proporcya. Idzie zatém, że ludzkie skończone i ograniczone pojęcie nieskończenie mniéy znaczy w stosunku do przedwieczney Bóstwa nieogarnionego Natury, niż iskierka do Słońca, niż proszek do massy Świata, niż ruch robaczka do biegu planetarnych Okręgów. Ostatni zaś wniosek będzie zawsze jednaki: iż Boska Natura niezgłębioną przepaścią ukrytych i niedostępnych ludzkiemu rozumowi prawd które Tajemnicami zowiemy.

Z resztą życzyłbym naszym przesilonym Filozofom porozumieć się w tym punkcie ze sławnym niegdy Mędrcem Pogańskim *Symonidesem* o którym świadczy Cycero, iż zapytany przez Krola *Hierona* o wyobrażenie przedwiecznego Bóstwa, prosił go o dzień do rozmysłu nad odpowiedzią. Po tym dniu upłynionym prosił o dwa dni. Po tych spełnionych prosił o trzy dni. Znudzony nakoniec taką odwłoką *Hieron* domaga się przyczyny— Królu, odpowiada *Symonides*, im głębiéy zapuszczam się w rozmyślanie Boskiéy Natury, tém ią mniéy zrozumiewam. Ta krotka i rzetelna odpowiedź odkrywa nam zrzódło wszystkich głupstw, których jak starzy tak nowi filozofowie, od początku do dziś dnia naklecili o Bogu. Istotną własnością człowieczego rozumu jest ciekawość czyli chciwość wyśledzenia prawdy; tą więc chciwością zapalone umysły, zapędzały się w swych o Bóstwie badaniach aż za granice przyrodzonego pojęcia, i sprawdziły na sobie ów wierszyk Salomona. *Qui est scrutator Majestatis, opprimetur a gloria,* kto nad siłę rozumu zagłębia się w szperanie Boskich rzeczy, zostanie przytłoczony blaskiem

promieni niedostępnego Majestatu; to iest zamiast dosięgnąć prawdy, odniesie błędy w zysku. (b)

Łatwiey wybaczyć starym, że tyle bajek, sprzeczności, niedorzeczności napisali o Bogu, jego przyrodzonych własnościach, bo ci chcąc dogodzić apetytowi swoich głodnych rozumów, nie mieli go zkąd zaspokoić, będąc bez skarbu Boskiego Objawienia: Lecz naszym mniemanym Filozofom, naszym Chrześciańskim Apostołom Wolterom, Russom, Diderotom, Alembertom, Raynalom, Wolnejom... Ktoż uczciwie myślący mógłby one naysromotnieysze w materyi o Bogu i Jego przymiotach podarować szaleństwa, iakiemi swoie Deistowskie i Ateistowskie zaczernili Traktaty. Raz u nich Bóg Bogiem odosobnionym w Jestestwie, drugi raz Duszą Świata; raz jednym drugi raz dubeltowym; raz szczerym Duchem, drugi raz prostą materyą nadzianą fizycznemi siłami; raz wielkiem wszystkiem zaymuiącem i psa i świnie, i Człowieka, drugi raz naydrobnieyszym nakształt punktu matematycznego atomem; raz Gospodarzem i Rządcą Świata, drugi raz gnuśnym nieczułym, ślepym, głuchym Bałwanem. (c) Otoż to korzyść pychy, nadętości, zuchwalstwa i ślepego zaufania w siłach naturalnego rozumu, którą odniosły z filozofowania o Bogu nasze niedowiercze Subjekta!

Gdyby te harde Geniusze spuściwszy z tonu swey nadętości były zasadziły się na Świętey Ewangelii, którą Chrześciańska edukacya podała im za regułę rozumowania, nie by-

(b) *Proverb*: c 25. (c) *Czytay Tom* 2. 3 *Listów* les Helwiennes.

łyby nigdy takiemi szkaradnemi głupstwami swoich imion splamiły. Ale te Antychrystyańskie duchy nayspráwiedliwszym Wyrokiem Nieba skazane na ślepotę, nie mogły pomieścić w swoich mozgach, jakimby sposobem prawa ich wygórowanego rozumu miały pogodzić się z niedościgłością Religiynych Tajemnic. — Jako! (zawołał Mądry Wolter, Subtelny Russo, Dowcipny Diderot.... i za niemi wierny ich Kopiista P. Wolnéy) iako! miałżeby naturalny nasz rozum, ten tak wysoki, tak głęboki tak przenikliwy rozum klękać przed Propozycyą, któréy nie zgłębia sensu? Miałżeby wierzyć zasłonioney przed swoiém okiem taiemnicy, będąc naturalną do rozróżnienia prawdy od kłamstwa nadaną Człowiekowi pochodnią? Podłość więc i niezgodna z honorem filozowskim nikczemność (w imaginacyi tych najeżonych pęcherzow) ulegać niedostępnym Boskiéy Religii twierdzeniom bez świadectwa rozumu.

Tak rezonują i powtarzają we wszystkich swoich pismach te śmieszne fanfarony; a nie zważają na to, że w sferze samych naynaturalniéyszych przedmiotów aż nazbyt wiele daje się narachować zagadek, do których rozwiązania huczno-pompatyczny ich rozum nie umie ani gęby otworzyć. Nie powinienem wierzyć, czego nie rozumiem, woła Sofista — A ja mu odpowiadam. Więc nie wierz ani temu że gadasz bo nie rozumiesz jaką sztuką mała bryłka powietrza tak owak między zębami potrącana językiem, daie rozpoznać słuchającym twe sposoby myślenia. Więc nie-wierz ani temu że piszesz; bo nie rozumiesz co za proporcya między imaginacyą, ręką, czernidłem, piorem, papierem, aby ulatuiące z głowego mózgu koncepta przelewały się z gło-

wy na kartę i znów z téy karty przenosiły się do mozgowych komorek tysiąca Czytelników, nie opuszczaiąc nawet mieysca do którego przywiązało je pioro. — Więc nie wierz ani temu że masz duszę; bo nie rozumiesz jakie jéy przyrodzenie. Jeżli ją poczytasz za istę materyalną, tedy prawdziwe jéy wyobrażenie musiałyby formować okrągłe lub graniaste czarne, białe, czerwone albo zielone myśli. Te same myśli będąc równie materyalnemi i żywemi jak dusza, musiałyby jeść, pić, spać etc. zwyczaynie jak robaczki. Jeżeli zaś tę duszę za duchowną czyli bezmateryalną osądzisz, tedy musisz powiedzieć że jest nierozdzielna, a przecie przytomna naymnieyszéy ciała rozdzielonego cząsteczce, tedy musisz ją nazwać cudownym jakimsiś i nigdy niepojętym Mechanikiem który bez rąk, nerwów, muszkułów igra wszystkiemi sprężynami twéy organicznéy Machiny, ruszając ją, obracając, nakręcaiąc podług kaprysu swojéy woli w niezliczonych kierunkach, lubo ani palcem dotknie rzeczonych sprężyn, ani nawet (ile sama w sobie bezorganiczna) poznaje figury, formy, składu, sposobu ich działania.

Cóż daley? Mógłbym tu oparty na zasadzie tych nowoio lnych Mędrców, wmówić w nich iż nie powinni wierzyć swoim oczom; bo nie rozumieją, ani na wieki zrozumieją jakim sposobem milliony nayrozmaitszych przedmiotów rozproszonych tu i owdzie pod Horyzontem razem uderzaiąc w zrzenicę, wszystkie się w jednym jéy szczupłym punkciku odmalowane pomieszczą. — Mógłbym im wyperswadować iż nie powinni wierzyć nawet swym wnętrznym czuciom; bo nie rozumieją, i nigdy nie zrozumieją związku czyli

stosunku między temi czuciami i wrażeniami zwierzchnych obiektów działających na zmysły.

Coż jeszcze? Mógłbym zarzucić tym fanfaronom, że ich wybujałe rozumy względem rzeczy, których rękami dotykamy mało mędrsze nad osła. Niech mi wytłomaczą np. przyczynę ciężaru ciała, albo iego twardości lub sprężystości; niech siłę magnesu; bursztynu, albo sekret elektryki odkryją; niech duszę zwierzęcą z jéy instynktami, i tyle inszych nieprzeliczonych skutków Natury, które mamy pod okiem wyjaśnią do swojego i naszego pojęcia. Choćbyśmy począwszy od Demokryta, Anaxagory, Platona, Arystotelesa, aż do Mallebrancha, Newtona, Deskartesa udali się na radę, obaczylibyśmy że wszyscy którzy nad temi tajemnicami suszyli sobie głowę, samemi tylko marzeniami, snami i fantastycznemi urojeniami Czytelników zbywają. Jnaczéy powiem: Obaczylibyśmy że zawsze prawdzie się musi, co przed trzydziestu wiekami naymędrszy i nayświatleyszy z śmiertelników napisał. *Intellexi quod omnium operum Dei nullam possit homo invenire rationem*; wyrozumiałem mówi Salomon, iż człowiek żadnéy przyczyny Dzieł Bożych wynaleść nie potrafi, to iest: nie potrafi wyśledzić, dociec, ogarnąć istotnych ich własności. (d) Widoczna za tém, 1mo Że ten Człowiek sam sobie niedościgłą jest tajemnicą. 2do Że Bóg Stworzyciel Świata niemniéy niepoięty w powierzchownych swych Dziełach jak w przedwiecznéy Naturze i nieskończonych doskonałościach swojego Maiestatu.

Wszak pewnie dosyć na tém ku zawstydzeniu pustéy fanfaronady Mistrzów nowéy Oświaty, którzy sobie schlebiaią, że ich wy-

(d) *Eccl.* c. 8.

sokim geniuszom wszystkie tajemnice ustępować powinny; którzy nam bają, że nie ma nic takiego mięszać się do Religii, czegoby nie dosięgał rozum; którzy krzyczą, że wszystkie punkta Religiynego Wyznania przewyższające sferę ich naturalnego pojęcia są kłamstwa i wymysły; kłamstwo iż Bóg troisty w osobach, kłamstwo iż Bóg stał się Człowiekiem z Panny, kłamstwo iż ten Bóg Uczłowieczony i zabity Zmartwychwstał etc. A dla czego kłamstwo? Bo móy rozum który iest sędzią prawdy, nie poymuie jakby to dziać się mogło. — Otoż pocieszny waryat! Więc i to kłamstwo żeby był Bóg w Naturze; więc i to kłamstwo, żebyś ty sam exystował pod słońcem, żebyś czuł, gadał, widział, słyszał; więc nie podobna na koniec, żeby jakażkolwiek istota znalazła się na Świecie, bo nigdy nieogarnie twóy rozum ani zrzódła bytu, ani istotnego składu, ani wnętrznych sprężyn działania żadnego bądź duchownego bądź materyalnego stworzenia, dopieroż Stworzyciela!

Głyby mię tu z tych przesilonych Geniuszów zapytał, jakiém prawem zawierzyć temu czego nie poymuje móy rozum? Odpowiedziałbym krótko: w rzeczach interessuących samę naturalną wiadomość winieneś przestać na świadectwie zmysłów i wewnętrznego czucia, które stanowią fizyczne przekonanie. Nie rozumiesz np. iakim sposobem żyiesz, widzisz, słyszysz, ale wiesz dobrze z doświadczenia ze żyiesz, widzisz i słyszysz. Nie rozumiesz jakim sposobem ciągnie magnes żelazo; bursztyn słomkę, lub bania elektryczna ogniste iskry wyprowadza z wody; ale wiesz dobrze z praktyki twoich oczów że się tak rzeczywiście dzieje. Nie rozumiesz jakim sposobem Świat cały z napełniającemi go istotami Wszechmocna Ręka wydobyła z ni-

cości, jakim sekretem jego przedłuża się istnienie, lub jakim cudem rozwija swe widoki Natura; ale wiesz dobrze z świadectwa zmysłów że się to wszystko iści.— Co dotycze prawdę Religiynych Tajemnic, lubo jéy nie dosięgamy zmysłami, mamy jednak należycie zapewnioną przez Boskie Objawienie, którego powaga większe nierównie nad wszystkie ludzkie dowody czyni zdrowemu rozumowi wrażenie. Bóg przez istotę naywyższa Prawda i Mądrość nieskończona tak powiada, tak twierdzi, tak zaświadcza; więc do naszych Sofistów podciągaiących rzeczone Tajemnice pod examen swoich błahych światełek bardzo sprawiedliwie daje się zastosować ów sławny komplement Augustyna *Taceant ranæ, dum Cœlum tonat*, ciszey wam, nieskrzeczcie żaby kiedy grzmi Niebo! Ani ten poufały komplement miałby gniewać Jmciów; bo przecież nie zaprzeczą że żaba ma do nich rzeczywistą proporcyą, ich zaś niedołężne rozumki są szczerem niczem względem niestworzonéy Mądrości.

Jakożkolwiek dzikie dzisiéyszych Filozofów do Tajemnic Religiynych pretensye, daleko jednak śmieśniéysze ich zapędy w tłómaczeniu albo raczéy naciąganiu niektórych z tychże Tajemnic do ducha przewrotności swoich niedowierczych Systemów. Chcą oni tym sposobem niby wyjaśnić i usposobić do naturalnego pojęcia rzeczone Tajemnice, a takie wyjaśnienia i usposobienia robią je million razy niedostępniéyszemi poięciu, z przyczyny iż tłómaczone po Religijnemu idą tylko nad rozum, w ich zaś sofistowskim wykładzie wprost rozumowi przeciwne. Obaczmy to w przykładzie. Niedościgłą jest dla ludzkie-

go rozumu Tajemnicą, na jaki sposób Bóg jednym prostym rozkazem wyprowadził Świat z szczeréy i absolutnéy nicości? Tę Tajemnicę łatwo pogodzi Religia z rozumem, gdy powie: że Bóg jest Bogiem, tém samém przez istotę Wszechmocnym. A Sofistowskie Systemy naszych Mistrzów Oświaty jakże ją wytłomaczą? Z jednego wyczytamy, że Bóg nie będąc w stanie z niczego coś formować, potrzebował do zbudowania Świata bytu przedwieczney i niestworzonéy materyi, podobnie jak garncarz gliny, albo kowal żelaza. Z drugiego się dowiemy, że ta przedwieczna i niestworzona materya bez Maystra i Archytekta sama przez się tak owak latając ślepym przypadkiem Świat ukształciła. Z trzeciego się nauczemy, że Świat nigdy się nie zaczął, i nigdy się nieskończy, bo jest istotą Bóstwa, równie jak wszystkie zamknięte w nim przedmioty naturalnemi tegoż Bóstwa cząstkami. Z czwartego zrozumiemy, że lubo duchowne Boga jestestwo różne od jestestwa cielesnego Świata, ten jednak Świat współwieczysty jest Bogu, ponieważ Bóstwo działające z konieczności Natury nie może swoich działań zawieszać czyli odkładać ich do czasu. Póydźmy do ludzkiéy Duszy. Ta Dusza nie tylko jest Tajemnicą, ale pełną Tajemnic dla własnego rozumu Uczy go Religia że jéy Natura jest duchowna; twierdzi że wolna w swych działaniach; dokłada że nieśmiertelna; przydaje że do wiecznego błogosławieństwa stworzona. Pochwala on to wszystko, lecz ogarnąć i wyobrazić nigdy nie potrafi w dzisieyszym swoim stanie.— Tym czasem, lubo te nadzmysłowe prawdy wyższe nad jego teraźnieysze pojęcie, przekonywa się jednak iż bardzo zgodne z tém pojęciem, ile na czuciach przyrodzonych opar-

te. Niechayże teraz te Tajemnice zacznie wykładać po swoiemu nasz tegoczesny Filozof, czegoż się nauczemy? Dusza Człowiecza jest krew cyrkułująca w żyłach, powie nam jeden; drugi rzecze, to chuch i para któremi oddychamy; trzeci nazwie ją skutkiem igraszki cząsteczek organicznych materyi; inszy ją zrobi sprężyn mechanicznych produktem. Co zaś do jéy wolności, moralności, przeznaczenia, wszyscy zgodzą się z Diderotem i jego Bratem Naturalistą Wolnejem, że między losem człowieka i psa żadnéy nie masz różnicy. Któż mi tu więc przygani kiedy powtórzę co wyżey natrąciłem: że Tajemnice Sofistowskich Systemów million razy niedostępniéysze zdrowemu rozumowi niżeli Religiyne? Już teraz przypatrzmy się sztucznym wyskokom fantazyi naszego Apokaliptyka roztrząsającego rzeczywistość obiawionych Boskiéy Religii Tajemnic.

XIV.

Sposób śledzenia Charakterów prawdziwéy Boskiéy Religii ułożony w fantazyi Wolneja.

Jeszcze nie ukończył swoich Deliberacyi owwalny, ogromny i pierwszy raz w Świecie praktykowany Seym złożony z Massy całego rodu ludzkiego, powagą Jakobińskich Prawodawców, zwołanego i zgromadzonego w Paryżu, o którym powiedziało się wyżéy. Już prawda na tym Seymie dwie główne szczęścia człowieczego zasady, którym imie *Równość* i *Wol-*

ność, nie powiem większością głosów, lecz jednomyślnie i zgodnym wykrzykiem uchwaliły Narody; Ale ieszcze pozostała równie rzeczone szczęście intessuiąca materyą którą *Religią* zowiemy. Mylę się: miałem powiedzieć że *Religia* daleko więcey interessuie ludzkie szczęście w księdze Wolnejowych Objawień niżli *Równość i Wolność*; bo te będąc jéy świadectwem wrodzonemi i istotnemi przywilejami człowieka, nie potrzebuią żadnéy troskliwości o rozwinięcie naturalnych swych skutków, byle im nie przeszkadzała iaka zwierzchna zawada. Otoż taką zawadą i bardzo straszną, iako iuż widzieliśmy, iest Religia, i sama tylko Religia. Gdyby się poszykowało Filozofii uprzątnąć tę fatalnę zawadę, dopiero zakwitnąłby ów *złoty wiek*, o którym tak dawno przemyślają Mędrcowie; dopiero zakosztowałby śmiertelnik swobody prawdziwego Raju, ile równy nikogo nie znający nad sobą, ile wolny niczyim nie ulegający rozkazom. Niestety! że ta Religia, ta niewiadomość, ta ciemnota, ta główna nieprzyjaciółka szczęśliwości Ziemianów, jako od początku wieków, tak aż do dziśdnia wszystkim Narodom mąci głowy, truje zaród Oświaty i zasępia liberalne chumory!

Bardzo głęboko utkwiła w mózgu Wolneja zajętego wspólnie ze swoim Diabłem Mentorem pożądaną Świata Reformą, ta okropna ludzkiego rodu nieprzyjaciółka, kiedy ledwo nie z płaczem żali się na nią w uszy tegoż Mentora. *Jedna zawada nadewszystko, o Geniuszu! przeraziła me zmysły. Zwracając spoyrzenia moie na ziemię* (znać jeszcze na ten czas odbywał napowietrzną żeglugę) *uyrzałem ją podzieloną na dwadzieścia różnych Systemów Wiary. Każdy Naród przyi-*

mował lub utwarzał sobie opinie Religii, które opiniom innych wbrew się sprzeciwiały. A każda z nich przywłaszczając samey sobie z wyłączeniem innych prawdę, twierdzi iż wszystkie inne w błędzie zostają. Gdy więc jak jest w istocie, w takiey niezgodności wielki tłum błądzi, a błądzi w dobréy wierze, z tąd zatém wypada, że umysł nasz równie się przekonywa o kłamstwie jak o prawdzie .. Jakież więc zostaną śrzodki do oświecenia onego? Jakim sposobem zwalić przesąd, który pierwiastkowo ducha jego opanował? Jak nadewszystko zedrzeć z niego zasłonę, kiedy pierwszy Artykuł każdéy Wiary, pierwsza nauka wszelkiéy Religii na zupełném wywołaniu powątpiewania, na zakazaniu wszelkiego badania, i na wyrzeczeniu się własnego zdania zawisły? Jakże więc ma się wyłuszczyć prawda, aby od wszystkich uznaną była — Jeżeli się stawi z dowodami rozumu, tedy sumienie człowieka trwożliwego odrzuci ją. — Jeżeli będzie wspierana powagą Władz Niebieskich, toż człowiek przesądem ujęty stawi naprzeciw niéy inną powagę tego samego rodzaju, i wszelką nowość nazwie bluźnierstwem. Tym przeto sposobem człowiek w zaślepieniu swoiem własne kaydany sam na sobie nitując, wystawił się na zawsze bez obrony na igrzysko niewiadomości i namiętności swoich. Na starganie więc tak obmierzłych pętów, trzebaby zbiegu nadzwyczaynego szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby aby cały Naród od szaleństwa zabobonności uleczony na wszelkie natchnienia fanatyzmu był głuchy .... (a)

Byłby ten miły Kosmopolita trocha rzetelniéy tłómaczył swoje żale, gdyby się był

(a) *Rozdz:* 14. *k.* 142. 143. *etc.*

do Diabła pedagoga odezwał. „Ah Geniu-
„szu! coś mi się zdaje że my nigdy nie doka-
„żemy sztuki, aby naszę *równość i wolność*
„upowszechnić pod Słońcem. Jakożkolwiek
„te smaczne przywileje stosują się do ape-
„tytu śmiertelników, widoczna jednak iż Re-
„ligia istotna tych przywilejów nieprzyja-
„ciółka daleko głębiéy wkorzeniona w ich
„serca, niżbyśmy sobie nad nią mogli obie-
„cować tryumfy. Cała Massa ludzkiego po-
„kolenia, wyłączywszy względem niéy nic nie-
„znaczącą garsteczkę braci Filozofów, wy-
„znaje Boga jakiegoś Nieba i Ziemi Stwór-
„cę, jemu się bądź samemu jednemu, bądź
„otoczonemu Świtą Bóstw podkomendnych (*)
„kłania, jemu składa Ofiary, jemu ślubuje,
„do niego się modli, wzdycha; dla jego mi-
„łości nie dojada, nie dopija, i w rozmaitych
„sposobach martwi przyrodzoną namiętność.
„Trzebaby więc pierw zniweczyć tego groź-
„nego Boga, który pod takiemi i owakiemi
„wyobrażeniami prezentując sie wszystkim
„bez wyjątku Narodom, stanowi przedmiot
„niezgodney z ich ziemską szczęśliwością Re-
„ligii. Ale jakże go zniweczyć, kiedy aż tak
„głęboko wkorzeniony przesąd o jego Spra-
wiedliwo-

(*) *Zna dobrze Swiat Uczony, że Bałwochwal-
cy Pogańscy nie byli nigdy dosyć cie-
mnemi, aby do rzeczy Bóstw którym się
kłaniali i poświęcali Ofiary, mieli sto-
sować przywiley* równości *wynaleziony
przez naszych Filozofów dla schlebienia
namiętności człowieczéy. Zawsze u nich
bywał ieden Naywyższy zwany Oycem lub
Bogiem Bogów, którego cała reszta po-
niższych podlega rozkazom.*

„ Sprawiedliwości i surowości w umysły Śmier„ telników, że samym naytęższym Duchom, „ np Wolterowi, Diderotowi, Bulangerowi, To„ maszowi, Payne... nie tylko raz poraz w ży„ ciu, lecz i w godzinę śmierci mocen zawra„ cać głowy? „

Dziwno mi przy tém, jak mógł z alarmować Wolneja, widok *dwudziestu różnych Systemów wiary*, wmawiaiąc w niego niepodobieństwo ich pogodzenia. Ja bardzo łatwo narachowałbym mu do czterdziestu Systemów niezbożności jego braci Sofistów, które pomimo swe różnice wszystkie wprost zamierzają i utrafiaią do jednego celu. Mało powiedziałem: Jle głów uorganizowanych do filozofowania przeciw Religii, tyle nieledwo możnaby dziś naliczyć niedowierczych Systemów. Jnaczéy Spinoza, inaczéy Bayle, inaczéy Diderot, inaczéy Russo, inaczéy d'Alembert, Lametrie, Raynal, Robinet etc. etc. — Nawet dosyć często się zdarzy że inaczéy na jednéy, inaczéy na drugiéy karcie ci sami Anty-religiyni Bohatyrowie tłomaczą swoie Dogmy. Tym czasem odczytawszy ich bezbożnicze Traktaty, uyrzemy wszystkich zgodnych i iednomyślnych w zdążaniu do wspolnego zamiaru. Każdy z nich na tym skończy: że albo niemasz Boga, albo nieczynny, oboiętny, spokoyny, do niczego się niemięszający, kontent ze swego prożniaczego szczęścia. Każdy powie, że ludzka Dusza albo materyalna, albo choćby była duchowną, nie przeżyie Organ swoiego ciała. Każdy nareszcie z miną imponuiącą zapewni Czytelnika, że Niebo, Piekło, przykazania, grzechy, zasługi, i cożkolwiek odznacza Nabożeństwo lub trąci Objawieniem należy do regestru bajek, przesądów, i uroień ludzkich, z przyczyny

iż to przechodzi filozofski rozum, czyli mówiąc rzetelniéy, nie zgadza się z filozofską fantazyą.

Rozpatrzmy się teraz w różnicach *dwudziestu* (mógł łatwo nasz Apokaliptyk przykładem Uczeńszych Pisarzy zredukować je do czterech: Żydowskiego, Chrześciańskiego, Muzułmańskiego i Bałwochwalskiego) *Religiynych Systemów*. Czy nie znaydziemyż w nich przedziwnéy zgody i jednomyślności względem tych wszystkich punktów które attakuią i bluźnią Sofistowie dzisiéysi? Bóg nayprzód czy nie jestże w nich wszystkich Stwórcą Nieba i Ziemi? Ten Bóg czy nie zarządza w każdym z nich losami Śmiertelnika, równie jak naydrobnieyszych przez siebie utworzonych szczegółów? Tego samego Boga czy nie wyznawaią zgodnemi głosami naysprawiedliwszym Oddawcą w wynadgradzaniu Cnoty i karaniu występków, wszyscy ich Professowie? Każde z wymienionych Systemów wierzy nieśmiertelność Duszy, każde Niebo i Piekło; każde i Boskie Przykazania, i grzechy, i zasługi, i Niebieskie Objawienia przyimuie. Idzie za tém, że nie tak różność Systemów Wiary ludzkiego pokolenia miała alarmować nadzieję Wolneja w porządku do uprzątnienia Religiynych tegoż pokolenia rozterków, jak raczéy ich jednomyślność w odrzucaniu bezbożniczych dzisiéyszéy Filozofii opiniów powinna mu była wyperswadować, iż nigdy ta pusta Filozofia nie odniesie nad wkorzenioną w grunt serca Człowieczego Boską Religią swoich pożądanych tryumfów.

Tu razem wykazane kłamstwo dalszéy suppozycyi Wolneja, jakoby wszystkie je-

dnego Narodu Religiyne *opinie sprzeciwiały się opiniom* drugiego, kiedy te Narody w tak wielu punktach Wiarowych pomiędzy sobą zgodne, iż niemi potrafią zawstydzić i zawojować cały zbior bezbożniczey nauki niedowiarków dzisieyszych. Mnieysza oto, że każde z Religiynych Systemów, *przywłaszczając sobie prawdę* względem Artykułow niektórych twierdzi iż *błądzą* przeciwnie trzymający; bo tak wypada z reguł praktycznego rozumu który zapewnia że prawda jedna tylko jedyna, kłamstwa zaś jéy przeczące rozmaite być mogą: podaje jednak ten sam rozum na uniknienie takich błędów dosyć łatwe lekarstwo, każąc obiema czystemi i dobrze otwartemi oczyma rozpatrować sie w rzeczy. Bardzo więc bluźnił zdrowy rozsądek nasz niedouczony Logik, kiedy dołożył, że *umysł ludzki równie się przekonywa kłamstwem jak prawdą.* Jeżeli tak, tedy i ciemności jednakie z światłem zrobią oku wrażenie... Chcąc prawić po rozumnemu, miał powiedzieć, że prawda przekonywa, a kłamstwo durzy umysł, mianowicie gdy namiętności zachmurzą mu zrzenicę.

Znać że i jemu samemu doszczętu przyćmiła tę zrzenicę szalona przeciw Religii zawziętość, kiedy śmie bluzgać jak gdyby z przekonania, iż *pierwszy Artykuł każdy Wiary, pierwsza Nauka wszelkiey Religii, na zupełném wywołaniu powątpiewania, na zakazaniu wszelkiego badania, i na wyrzeczeniu się własnego zdania zawisły.* Ah ty bezsumienny i bezczelny Szalbierzu! z któregożeś to Chrześciańskiego Katechyzmu ten *pierwszy Artykuł*, tę *pierwszą Naukę* Religiyną wyczytał? Wiem dobrze że dopóki byłeś dzie-

cinę, na nic by się był przydał taki Artykuł, bo szczerze w prostocie twoiéy duszy powtarzałeś za Matką: *Wierzę w Boga Oyca Wszechmogącego*... J dopoki nierozwinęły się w tobie namiętności, a po tych rozwinięciu, dopoki częścią z konwersacyi podobnych sobie Młokosow, częścią z odczytywania Sofistowskich gryzmołow nie naciągnąłeś jadu panującego dziś niedowiarstwa, dopóty ani ci się przyśniło o powątpiewaniu twym Rodzicom przez Kościoł, a przez Rodzicow tobie podanych do wierzenia prawd Chrześciańskiego Wyznania. Skoro zaś padła na ciebie ta nieszczęśliwa data, skoro mówię z jednéy strony miotany impetami zrewoltowanych namiętności, a zdrugiéy zatruty maxymami schlebiającemi bydlęcemu tychże namiętności gustowi, uczułeś zachwianą w sobie Wiarę. — Powiedz mi: kto ci zbraniał na ten czas śledzić, rozbierać, roztrząsać i na wszystkie sposoby doświadczać rzetelności dowodów twey Religii? Wszak miałeś tylu Nayświetléyszych Kościelnych Nauczycieli, którzy byliby i z ochotą przyięli, i z łatwością rozwiązali twoie błache zarzuty. Wszak w téy epoce i Księgarnie Religiyne (pożniéy przez twoie Jakobińskie bractwo potępione na stósy) jeszcze we Francyi stały otworem; ktoż ci zakazał do nich przystępu dla zagłębienia się chociażby ponad uszy w ich nayobfitsze zrzodła, końcem uprzątnienia twych urojonych wątpliwości? — Ale ty o tem ani pomysliłeś, ty puściłeś się drogą utartą przez wszystkich wyuzdańcow po dzisiéyszemu liberalistami nazwanych. — Ci wyuzdańcy jak nocne Sowy przed blaskiem południowego Słońca, albo mówiąc w terminach Katolickiego przysłowia, jąk Diabły przed Święconą wodą, pierzchają przed

dowodami Artykułów Wiarowych, bojąc się żeby im poruszywszy sumienie nie przebudziły uspionego robaka i nie narobili sobie zgryzoty. Trzeba dziś Religiyną Apologią przystroić w bardzo wykwintny tytuł, żeby ją wziął do ręki i w niéy przynaymniéy jednę kartę odczytał nasz pretendowany Filozof. Otoż naturalna przyczyna, dla czego te w swoiéy perswazyi wysoko oświecone, a rzeczywiście aż nazbyt ciemne Duchy, nie znając gruntu Wiary którą w nich, ile dzieci szczepili bogoboyni Rodzice; zapomiawszy nawet i Katechyzmu, którego z łaski tychże Rodziców jak papugi nawykli, bają dziś, bredzą, zarzucają, o czem się nigdy nie przyśniło tey Wierze.

Pierwszy Artykuł każdey Wiary na zakazaniu wszelkiego badania. Patrzmy co za pułgłówek jeźli gada na pamięć! Albo jeżeli inaczey przekonany, co za miedziane czoło! Któżkolwiek pokaże się w Kościołach Chrześciańskich z uszami, czy nie nasłucha się tam dowoli rozbioru, tłómaczenia, wywodów Wiary wraz z refutacyą wszystkich przeciw niéy, nie tylko formowanych, ale też mogących bydź uroionemi zarzutów? Kto wyżéy edukowany świadom publicznych Dysput czyli utarczek Teologicznych, czy nie wie jak tam ściśle i skrupulatnie dowody Religiyne roztrząsane bywaią? Zkądże się więc wylęgł w imaginacyi Wolneja *pierwszy Artykuł Wiary zakazujący badania*? Nie badania to, nie dochodzenia rzeczywistości Boskiego Obiawienia ściągającego się do Religiynych Tajemnic, ale zuchwałego szperania, swawolnego brodzenia i nurtowania przepaści tychże z natury niedostępnych Tajemnic zakazuie nam Wiara. Baday ty iak chcesz, wołay nawet,

ieżeli się podoba, i krzycz na Kościoł Chrystusów, żeby ci dowiódł i przekonał twóy rozum, iż jego Taiemnice prawdziwie objawione od Boga: lecz skoro ci to wykaże, na ten czas zamkniy gębę, kl{knij i uderz czołem. A gdyby twóy trzpiotowaty rozum chciał filozofować o wewnętrznych któréy z Tajemnic pomienionych stosunkach, odpraw go zwyż przytoczonym komplementem Wielkiego Augustyna. *Ciszey! nie skrzecz nikczemna żabo, kiedy grzmi Niebo!* Ty się na sobie samey nie znasz jak istniejesz, jak żyjesz, jak się ruszasz, a śmiesz porywać się do zgłębiania przepaścistey Natury twego Stworcy i śledzenia ścieszek Jego nieskończonéy Mądrości! Dość na tém gdy wiesz że tak objawił Bóg, tak wyrzekł ten ktory przez istotę ani się mylić, ani kogo omylić nie jest mocen.

Tu sama przez się upada dalsza dyskursu Wolnejowego osnowa, w któréy rozpaczając ten Reformator Świata o sposobie odkrycia prawdy między przeciwnemi Wiarami powiada. *Jeżeli się stawi* (prawda) *z dowodami rozumu, tedy sumieniem Człowieka trwożliwego odrzuci ią. Jeżeli będzie wspierana powagą Władz Niebieskich, toż Człowiek przesądem uięty, stawi naprzeciw niéy inną powagę tego samego rodzaiu.* Na te Sofistowskie Dylemma, krótka z repliki poprzedzającey odpowiedź. Jeżeli Religiyne Systema stawi się z dowodami rozumu przekonywającemi Człowieka o rzeczywistości Boskiego Objawienia względem Artykułów Wiarowych objętych w swem Wyznaniu, tedy im trwożliwsze Sumienie, z tym większą chwyci się go ochotą; jeźli zaś rozum dowodzący pra-

wdy tego lub owego Religiynego Systemu chce brodzić w Tajemnicach Wiary, i wymierzać je młokciem swojego nikczemnego pojęcia, musiałby oszaleć Człowiek gdyby przychylił się do niego; bo tem samem Wiara przestałaby bydź Wiarą skoroby ludzki rozum dosięgał jéy Tajemnic. Co dotycze kollizyą dwóch przeciwnych Systemów równie pod Boskie Objawienia podciągających swoje Wiary Wyznania, nic łatwiéyszego jak rozebrać dowody któremi rzeczywistość takiego Objawienia poświadcza iedna i druga strona, wnet wyiaśni się prawda i uderzy w oczy.

Lamentuje na koniec, i niby serdecznie ubolewa miły nasz Ludolubca nad opłakaną kondycyą śmiertelników, którzy trzymając się takiéy lub owaléy Religii bez przekonania o jéy prawdzie, *żyją w zaślepieniu i nitują na sobie własne kaydany, wystawiwszy się na igrzysko niewiadomości i namiętności swoich.* Biedny Sofisto! Obyś raczéy nad twoim własnym tysiąckroć nieszczęśliwszym losem zastęknął! Ci śmiertelnicy których maluiesz opłakaną kondycyą niech łączą choćby naygrubsze błędy do swoiéy Wiary w Boga Stwórcę Nieba i Ziemi, tedy przynaymniéy maią na czem oprzeć nadzieię. Ten Stwórca jakożkolwiek Go cechuią w swych imaginacyach, będąc z Natury Sprawiedliwym, patrząc na serdeczne poruszenia, z któremi oni to w modłach, to w postach, to w Ofiarach, to w dopełnianiu praw przyrodzonych tłómaczą się dla niego, niepodobna żeby im nie miał wynadgrodzić jakich takich ku sobie Religiynych uczuciow. Ale ty Materyalisto bezbożniku! jakiegoż z jego ręki możesz spodziewać się myta? Daymy żeby wyobrażenie tego Stwórcy było ludzkiem

marzeniem jak wygaduiesz otwarcie przy końcu twego Ateistowskiego Romansu; tedy Człowiek przeciwnie wyperswadowany, wierzący w niego i składaiący mu religiyne hołdy, przynaymniéy ucieszy się w nędzach teraźniéyszego życia słodką nadzieją polepszenia swoiego losu w nieśmiertelnéy przyszłości. A dla ciebie jakiż ratunek, kiedy ci fatalny traf dokuczy? Utopić się, obwiesić, albo w łeb sobie wypalić, to jedyne twego bractwa lekarstwo.

Konkluzyą dyskursu tego Reformatora z alarmowanego trudnością pogodzenia, albo raczey zagubienia wszystkich Religiinych Systemow, jest gorące żądanie *z biegu* jakichsiś *szczęśliwych wydarzeń*, któreby *ztargawszy obmierzłe pęta* wiarowego despotyzmu, *uleczyły* cały ród ludzki *od szaleństwa zabobonności*, i zrobiły go *głuchym na wszelkie natchnienia fanatyzmu*: to jest żeby się wszystkie ludy przetworzyły na Materyalistów, Epikureistów, Cyników wierzących w samą Naturę, i całą summę swego błogosławieństwa zasadzaiących na nasyceniu zmyślnych jéy apetytów. Takich *szczęśliwych wydarzeń* życzy sobie P. Wolnéy; Ale ja mu śmiało zaręczę, że chocby jego piekielny Mentor był tysiąc razy mędrszy, i chocby każdego ze swoich dzisiéyszych Propagandystów zrobił million kroć przewrotniéyszym diabłem nad siebie, nigdy nie uda się ta sztuka.

Nazbyt sobie podchlebił ten Jmć, imaginuiąc że jego Seym romansowy który stanowi przedmiot niniéyszego Rozdziału, zrobi się zażądanem przez niego *szczęśliwém wydarzeniem*, ku *zagłuszeniu* przynaymniéy każdego z Czytelników *na wszelkie natchnienia*.

fanatyzmu, czyli umorzeniu wszystkich wrodzonych czuciów Religii, z tąd iż w Historyi tego Seymu naysromotniéysze bluźnierstwa i nayzłośliwsze potwarzy naprzeciw wszystkim Wiarom a mianowicie Chrześciańskiéy wyrzygnął. Tym czasem oszukała go imaginacya; bo scena szarlatańska może posłużyć pustym głowom do śmiechu, lecz doyrzałemu rozsądkowi, nigdy nie uczyni wrażenia. Przystąpmy już do opisu téy Sceny.

Na uchwalenie Świętych Przywilejów *równości i wolności*, widzieliśmy wszystkie Ludy jedne z drugiemi pomięszane w Massie wynoszącey do tysiąca millionów jakimsiś cudem Wolnejowey imaginacyi z koncentrowane w Paryżu. Ale roztrzygnienie losu Religii, jako daleko ważniéyszy i zawilszy Artykuł szczególniéyszéy Uroczystości, tém samém i osobliwszego wyciągało Ceremoniału. Sztuknąwszy więc P. Wolnéy w Charakterze Marszałka swoią Seymową laską, i cały ogrom ludzkiego rodu wyprowadziwszy z Paryża rozłożył go na Polach Elizeyskich, z rozkazem żeby się podzielił na rzesze odosobnione nie we względzie do zamieszkałych przez siebie kraiów lecz Wyznań Religiynych, i żeby każda rzesza stanęła pod Chorągwią cechuiącą Wiarowe iéy Systema. W momencie dopełniony Ordynans Polnego razem i Seymowego Marszałka. Prezentuią się pod swemi Chorągwiami *Gromady* (iak ie zowie Apokalipsa,) a naypierwsza z tych Chorągwiów *Zielona* na któréy wyrażony *puł-Xiężyc, zawoy i szabla* godła *Wyznawców Nauki Machometa Arabskiego Proroka.* Druga w kolei *biała z krzyżem powiewająca nad Gromadą Czcicielów Jezusa.* (b)

(b) *Rozd.* 20. *k.* 2. *i* 3.

Odczytuiąc ten paragraf z uwagą, mógłby kto przypisać Wolnejowi albo ciemnotę, albo pomyłkę w szykowaniu Religiynych Korpusów. Bo przecież Chrześcianie około sześciuset lat starsi nad Muzułmanów; à przytem i ich *Gromada* stoiąca pod krzyżową chorągwią, swiadectwem samego P. Marszałka była *liczniéysza* nad tę która otaczała puł Xiężycową, za coż więc podobało się Jmci dać ostatniéy pierwszeństwo? Jest to sekret który może porusza w Czytelniku ciekawość; lecz ja go wytłomaczę z oszczędzeniem przymówek dla Godnego Marszałka. Wiedział P. Wolney bardzo dobrze co robił dawaiąc preferencyą sekcie Arabskiego Oszusta nad Bosko-Chrystusową Religią; bo ta Sekta iak z jedney strony przeciwna Ewangelii, tak z drugiéy aż nazbyt sprzyiazna bydlęcym natury wyuzdaney skłonnościom, których nasycenie stanowi całe błogosławieństwo naszych Filozofow dzisiéyszych. Dość natem, że sam Wolter ich ubostwiony Naczelnik w wielu artykułach swoich *Encyklopedycznych kwestyow* stawia się tak ognistym Alkoranu Obrońcą, iż zdaniem *Bergera*, ledwo niewypadałoby sądzić, że miał szczerą ochotę dać się po Muzułmańsku obrzezać (c) Religia zaś Chrystusowa, ah! co to za okropna nieprzyiaciółka cielesnych namiętności! co za despotyczna gwałcicielka naydroższych przywileiow rowności i wolności! Z głupstw Alkoranu można się poufale naśmiać; lecz na Ewangeliczne wyroki trzeba zadrzeć z przestrachu. Cale więc nie dziwuię się naszemu Mteryaliście, że Muzułmańskiey *Gromadzie* dał miéysce przed Chrześciańską. Więcey powiem; w stosunku do antypatyi którą ma, ile bezbo-

(c *Bergier Traitė Historique et Dogmatiq. de la vraie Relig.*

źnik, przeciw Wierze tey *Gromady* wypadało mu ją za wszystkiemi Jndyiskiemi Nomadami postawić.

Tak jest, z natury zepsutych serc i przewróconego rozumu dzisiéyszych niedowiarków koniecznie i niezbędnie wypada: żeby prześladuiąc wszystkie Religiyne wyznania, naywyższą dla Chrześciańskiego tłomaczyli zażartość; bo gdyby nie to iedno tak jasnemi piętnami Boskości nacechowane, i tak niewzruszonemi dowodami bezmylności utwierdzone wyznanie, łatwo z resztuiącemi trafiliby do końca. Prawda, że też i insze wiary wspieraią się na wewnętrznych Religii Naturalney wrażeniach, które im bytność Boga, jego Opatrzność, jego sprawiedliwość, duszy nieśmiertelność, losy przyszłego życia dosyć otwarcie wygaduią, i których ile wrodzonych człowiekowi, nie tylko z cudzych lecz ani z własnych sumieniow nigdy nie wykorzenią nowofilozofscy Mędrcowie; wiadoma jednak świata, w jak sromotnych błędach, pomimo reklamacye przerzeczonych wrażeń i instynktów natury, nurzał się rodzay ludzki,.dopoki światło objawienia przez Jezusa Chrystusa, nie rozpędziło jego grubych ciemności. To światła Boskiego objawienia gdy samey tylko Wierze Chaześciańskiéy przyswieca, reszta zaś Religiynych systemow oparta na snach i uroionych widzeniach dowścipnych szarlatanow, jakiemi byli *Zoroaster* między Persami, *Machomet* między Arabami, *Pytagoras* między Jndyanami *Konfucyusz* między Chińczykami etc. idzie zatem, iż łatwo obalić baykę, wykazawszy oszusta.

Mógłbym dołożyć, że nawet dzisiéyszych Zydów, choć na prawdziwem obiawieniu Nie-

ba fundowany zakon ich niegdy Swiętych Oyców, nie naytrudniéy byłoby zawojować rozumem. Broniliby się oni swojemi od Boga podanemi Prawami; ale słusznieby im odpowiedział Filozof: że te Prawa znać wywietrzały od daty, kiedy was Bog odrzuciwszy rozegnał poświecie i natułaczow wystawił. Zastawialiby się Prorokami; aleby im sprawiedliwie zarzucił, że ci Prorocy niesprawdzili swoich nayważniéyszych obietnic. Każdy z nich począwszy od Moyżesza, a jego świadectwem od samego Adama, obiecował wam przyiście Messyasza Zbawcy i Odkupiciela waszego; a przecie w waszey własney perswazyi nie widać go do dziś dnia. Jeden z między znaczniéyszych Daniel aż tak daleko posunął swe twierdzenie, że nawet rok ziawienia tegoż Messyasza określił; tym czasem już blisko dwadzieścia wieków upłyneło po terminie, à wy niemożecie doczekać się skutku .... Sam tylko ieden Chrystyanizm na tak twardym fundamencie zasadziła Opatrzność, iż go ani Filozofia, ani sofistyka, ani siła ziemskich Mocarzy, ani piekielnych bram potęga nie przemoże. Tysiące pogańskich Filozofów wraz z Monarchami swoiemi nawoiowawszy się przeciw temu wyznaniu, zwyciężeni nakoniec iego Niebieskiemi dowodami, klękneli przed Chrystusem. Nasi zaś ostatnich czasów z diabłem rozwiązanym zkonfederowani Sofistowie, tyle zyskuią z impetow bezbożniczey zażartości na to święte wyznanie, że nayprzod wystawiaią się sami na szyderstwo i wzgardę wszystkich rozsądnych ludzi przez swoie nayotwartsze szalbierstwa, nayzłośliwsze potwarze i naybezczelniéysze sprzeczno-mowności. Powtore czynią przysługę Kościołowi, daiąc wskutku swoich bluznierstw okazyą iego Nauczycielom do

wyiaśnienia artykułów wiarowych iakiego nie mieliśmy przed laty. Nakoniec dogadzaią interessowi samego Chrystusa Boga Fundatora tegoż Kościoła, wyłączaiąc przez swoy prozelityzm kozłów z pośrodka owiec w iego Ewangeliczney owczarni, i oczyszczaiąc ziarno pszeniczne od kąkolu w gumnach iego mistycznego folwarku. Ani niech imaginuie czytelnik żeby te wyłączone kozły albo ich zagoniacze mieli uszkodzić którą z prawdziwych Chrystusowych owieczek; bo ich Niebieski Pasterz nayformalniéy zapewnia iż takiéy owcy *nikt nie wydrze z rąk* iego. (d) Wyznać owszem potrzeba, że taka owca tym pięknieyszą stawi się w oczach swego Pasterza, im bardziéy rzeczone kozły z nienawiści ku niemu dokuczą iéy rogami: *Błogosławieni ktorzy cierpią dla sprawiedliwości* są jego własne słowa (e)

Po Chrześciańskiéy naznaczył Wolney miéysce Izraelskiey *Gromadzie*, i dał jéy Chorągiew *hyacyntowego koloru* z napisem *Hebrayskim Jehovah*. Mógłby tu znów kto pomyślić że ten wielki Marszałek albo nie zna Chronologii, albo bardziéy nie nawidzi żydow niż Chrześcian; lecz to nie prawda. Jego szanowne Bractwo dosyć grzeczne dla żydow; á przynaymniéy zawsze dla nich grzeczniéysze niżeli dla Chrześcian w swoich literackich popisach. Kto ma ochotę, może naczytać się nawet i gorliwych Apologiów na stronę tego ludu z niemałem pokrzywdzeniem Chrześciańskiego imienia. Dwie tylko szczególne rości sobie do niego fakcya filozofska pretensye: jedna iż ze swego plemienia wydał fundatora Chrystyanizmu; á druga że temuż Chrystyani-

(d) *Joan. c.* 10. (e) *Math.* 5.

zmowi dostarczył zamkniętych w swoim wiarowym arsenale bardzo strasznych przeciw niedowiarstwu orężow. Może więc ta przyczyna powodowała Wolneia, iż lubo znał dobrze pierwszeństwo religiynego systemu Jzraelskiéy *Gromady*, na affront jednak przepisał dla niéy trzecie miéysce w szeregu.

Pominąwszy resztę *Gromąd* z rozmaitemi Chorągwiami i herbami wiar wszystkich ludów świata rozłożonych przez Marszałkuiącego Wolneia w okolicy Paryża, słuszna tu dogodzić ciekawości czytelnika chcącego zapewne wyrozumieć istotny cel tego nowego albo raczey nowo urządzonego seymu całey massy ziemianow. Już widzieliśmy, że ta sama massa odbywszy swoie deliberacye w Paryżu, z wielkiemi poklaskami przyięła ułożony przez Jakobinów plan równości i wolności człowieczey Dotknęło się i tego że jeszcze chodzi o roztrzygnienie losu Religii zawadzaiącey praktyce tych przenaydrozszych przywileiow natury. Lecz jaki rzeczywisty zamiar naszego reformatora spiknionego z diabłem swoim Mentorem, w urządzeniu tey nowey sceny niby ściągaiącey się do rozpoznania iedney prawdziwey Boskiéy Religii i jéy rozrożnienia od baiecznych ludzkiéy imaginacyi lub przewrotności uroień, to nazbyt ważna kwestya aby jéy nie rozwiązać w tem miéyscu.

Podług religii Wolneia seym pierwszy cywilny do drugiego religiynego taką podał okazyą: *wkrótce po tem pierwszem poruszeniu* (*ludów* wykrzykuiących rowność i wolność), *nastąpiło drugie. Nauczyciele pobożni i naczelnicy ludów zaczęli te ludy pobudzać do kłótni. Uyrzałem nayprzod powstaiące szemranie następnie zgiełk*

który pomykaiąc się od sąsiada, sprawił nareście powszechne zamięszanie: a każdy narod ogłaszaiąc oddzielnie służące sobie prawa, żądał pierwszeństwa dla swych ustaw i mniemań (Religiynych). *Wy iesteście w błędzie, rzekła iedna partya do drugiéy, skazuiąc palcem na siebie, my tylko sami posiadamy prawdę.... Lecz prawodawcy* (Jakobińscy) *nakazawszy milczenie, rzekli ludy! co za namiętności was poruszaią?... Kiedy pomiędzy wami spór iaki dzieli osoby szczególne w Familii... nie nadaiecież im Sędziow polubownych? a więc wyznaczcież im także sprawców waszych sporów. Przykażcie tym ktorzy się nauczycielami mianuią i ktorzy wam wiarę swoię narzucaią* (kapłanom) *aby oney prawidła w obliczach waszych rozbierali.... Ustanówmy publiczne roztrząśnienie prawdy, nie przed Trybunałem członka przekupnego, lub namiętnością partyi uniesionego; lecz przed Trybunałem wszelkiego oświecenia, wzelkich korzyści ludzkość składaiących* (*iakim iest nasz Jakobiński*) *i aby rozum naturalny był naszym arbitrem i Sędzią.* (f.)

Ta relacya maluie nam obraz Generalnego wszystkich Wyznań Soboru, ktoremu podobnego do tych czas nie widziało słońce. Nie zadziwia mię tu ani sposob jego zgromadzenia, ani cud pomieszczenia w obrębie paryzkich Elizeów; bo iuż należycie przekonałem się o wszechmocnosci imaginacyi Wolneja. To tylko zdaiemi się warte żywego zastanowienia, że Trybunał maiący decydować w tym tak ważnym przedmiocie złożony z duchów, ktòre przez naturę kwalifikowane, nie na Sędziów do rozpo-

(f) *Rozdz.* 19. *k.* 182, 183. *etc.*

znania pomiędzy fałszywemi iedney, prawdziwéy i autentyczney Boskiéy Religii, lecz na burzycieli wszystkich wogół religiów. Te Duchy przeznaczone na Trybunalistów w Wolneiowey fantazyi, wszakże to jego rodzeni bracia Hersztowie Francuskiéy rewoluyi; krych w całey soborowey rozprawie prezyduiącemi *Prawodawcami* miaxuie. Zapytaymy go teraz iaki sposob myślenia tych Prawodawcow w Religiynych materyach? Nazbytbym im podchlebił gdybym ich chciał poczytać za Deistow; bo wykazuią decyzye, że byli jedney wiary z Wolnejem formalni Spinozystowie, ale pozwólmy im tym czasem deistowskiego płaszczyka, coż ztąd wypadnie? O to jak powiedziałem: zburzenie wszystkich w ogół Religiów. Deista (jakim się wyznawał Wolter, Russo, d' Alembert i insi trocha skromniéyśi Filozofowie) zatwierdza bytność Boga stwórcy natury, i przyznaie, że temu Bogu należy się od człowieka iakasiś część wewnętrzna, bez żadnéy powierzchney ceremonii; zkąd urosło między Religiantami przysłowie: *Kościoł w duszy, Ołtarz w sercu, ofiara w brzuchu, á Dzwonica ....* Tu już byłoby dosyć do zagubienia wszystkich Religiynych systemow; bo nie masz żadnego, któreby zwierzchnemi znakami nie tłomaczyło swych uczuciów ku Bogu. Lecz na tem ieszcze nie przestaie Deista. U niego tak szczodrze ludzki rozum we wszystkich względach opatrzyła natura, że nie potrzebuie żadnego obiawienia Niebios, i nawet to Obiawienie jako wprowadzaiące nadnaturalność ze strony samego Boga byłoby niepodobne. Skończyło się więc na tem, iż w opinii Mędrców tego gatunku cała Biblia Święta i wszelka z Niebem korrespondencya za ludzkie uroienia poczytane zostały. Gdy zaś nie potrafi P. Wolnéy wykazać nam żadnéy z istnieiących w świecie

Reli-

Religiów, któraby się nie opierała choć na naybaiecznieyszem Obiawieniu, jak świadczą jego własne regestra wyliczaiące ich imiona i opisuiące dogmy, obrządki, dziwactwa, musi zatem przytwierdzić, iż Trybunał nominowany przez niego do wyśledzenia prawdziwéy i autentycznéy Boskiéy Religii, choćby się składał z ordynaryinych Filozofów Deistów, nie służyłby jedno do zagubienia wszystkich ryczałtem Religiynych Systemów. Dopieroż gdyby się wyjaśniło, o czem wątpić nie można, że członki rzeczonego Trybunału należały do klassy Filozofów Professów téy saméy Wiary z którą popisuie się Wolnéy w swoim bezbożniczym Romansie, chcę mówić do bractwa Materyalistów czyli Ateistowskich szaleńców! krótko mówiąc pokazaliby się tacy Sędziowie nayformalnieyszemi bezmózgowcami aprobuiąc którąkolwiek z Religiów, albo iednę przekładaiąc nad drugą, gdy w ich perswazyi Bóg do którego przez naturę zmierza każda Religia znaczy fantastyczną istotę. Zaprzeczać bytność Boga, a uznawać Religią czyli cześć jemu przynależną, byłoby to całe podobne głupstwo, iak budować gniazdo dla bajecznego Fenixa.

Nasz Ateistowski Romansista, lubo wierutny szalbierz dla Czytelnika, łudząc go pozorami śledzenia prawdziwéy Boskiéy Religii o którem nie pomyślił, stawił się dosyć wiernym i pożytecznym swojéy Sekty Professem. Cały jego pompatyczny examen zgromadzonych przez Trybunał Jakubiński Religiów, odbył się na szarlatańskich błaznowaniach na sofistowskich rozumowaniach, na złośliwych, potwarzach, na świętokradzkich bluźnierstwach, aż przyszło do

Dekretu że żaden z Religiynych systemów nie godzien ludzkiéy Wiary.

Zamiast już na tem skończyć szarlatan (bo cóż więcéy gadać o rzeczy którą się za fałszywą uznało), tedy on w zamiarze jeszcze większego ohydzenia wyobrażeń Wiarowych zagaia nową Sessyą swego romansowego Soboru, pod tytułem: *Wywody przeciwieństwa Wiar*, (g) i zaczerniwszy przeszło go. stronnic uklecznemi przez siebie, a zawsze częścią szalbierstwem, częścią bluźnierstwem podszytemi niby ucieraiących się pomiędzy sobą Wyznań Religiynych kłótniami, konkluduje nareszcie to samo co i wyżey, że ponieważ niemasz zgody w Religiynych materyach, więc nie masz i Religii. Dziki fantastyku! jeżeli cię wiąże w Dogmach Wiarowych zgoda? czemuż nie przyimuiesz Boga Stwórcę Nieba i Ziemi? czemu zaprzeczasz nieśmiertelność twéy duszy? czemu żartuiesz z Przykazań, zasług, grzechów, Nieba i Piekła? czemu wyśmiéwasz Adoracye, śluby, Modlitwy i Ofiary? Wszak nie masz Religiynego Wyznania, któreby się nie zgadzało na te w sercu wyryte i w Sumieniu człowieczem zapisane Artykuły.

Ale naprózno dysputować z oszustem, który się uwziął bredzić przeciw nayjaśniéyszemu rozumowi, aby dokazał swego dla uzyskania reputacyi wielkiego Filozofa. Pretenduie on prawdy, na którąby się wszyscy ludzie zgadzali; więc pretenduje żeby nie było żadnéy prawdy na świecie. Naypierwszą i nayważniéyszą Prawdą w naturze jest Bóg Stworzyciel, á przecie on sam waryat zaprzecza i dowodzi na

(g) *Rózd.* 21.

urząd, że wyobrażenie Boga owocem imaginacyi. Niechayże teraz póydzie i krzyczy po ulicach: Ludzie! nie wierzcie żeby był Bóg, bo ja z moiemi braćmi Materyalistami nie zgadzam się na to; á ja zawołam: Ludzie! uszanuycie tego wielkiego Mędrca i Mistrza noworodnéy Oświaty, poproście go do komórki szaleńców. . .

Gdyby ten Oszust znał grunt Filozofii pod którey imie podszywa swoie dzikie bredzenia, wiedziałby że prawda przez istotę jest jedna, á kłamstwa iéy przeciwne setne i tysiączne bydź mogą. Mógłby np. jego samego poczytać kto za Chrześcianina (iak rzeczywiście słyszałem z ust prostéy wiary Polaków) drugi mógłby go mieć za Poganina, trzeci za Muzułmana, czwarty za żydowskiego Rabina, piąty za Lamę Tatarskiego, szósty za Jndyiskiego Brachmana, siódmy za Bonzę Chińskiego etc. etc. Te i podobne suppozycye byłyby wszystkie kłamstwami wymierzonemi przeciw iednéy istotnéy prawdzie: że P. Wolnéy iest rodzony brat sławnego Przechrzty Amszterdamskiego Spinozy *Materyalista* czyli *Panteista*, Naturę i w niéy siebie samego poczytuiący za Boga, tém samem żadnego nie znaydujący Boga. Ani wspomnione kłamstwa téy iednéy jedynéy prawdzie żadnego nie przynoszą uszczerbku, lubo ją czasem przyćmią i wskutku sofistycznych wybiegów pod wątpliwość podciągną, zawsze ona iednak, ile z siebie świętą niewzruszoną nietykalną zostaie: podobnie iak słońce choć naygrubszemi powleczone chmurami, nigdy nie przestaie bydź słońcem. Gdyby P. Marszałek Jakóbińsko-kosmopolitalnego Soboru był miał taką uwagę w głowie, byłby się wstydził ze sprzeczek zachodzących między Reli-

giynemi Systemami wnioskować, iz Religia nie ma żadnego prawdziwego Systemu.

Pewnie w tem mieyscu zagadnie mię Czytelnik: za co dziwisz się Wolneiowi, iż odrzuca wszystkie Religiyne Systemy gdy wiesz że ten Filozof nie zna żadnego Boga, i sam wyrzekłeś wyżey, iż stawiłby się bezmózgowcem, kto zaprzeczaiąc Boga, przypuszczałby Religią? Ten zarzut cale nie znosi przyczyny moiego podziwienia. Nie dziwi mię tu że Wolney odrzuca wszystkie Religiyne Wyznania, lecz częścią iego złośliwa filuterya, iż pod pretextem dochodzenia prawdy okrył ią bluźnierstwy i przyćmił Sofizmami; częścią iż graiąc rolę Mędrca stawił się bezrozumnym Logikiem, gdy z niezgodności ściągaiących się do téyże prawdy świadectw, śmiał wnosić iéy upadek.

Chociażby Wolnéy w nayczystszéy intencyi chciał był prawdziwéy Boskiéy Religii wyśledzać Charaktery, cale mu nie potrzeba było w tym celu zgromadzać Sobór wszystkich Wyznań Wiarowych. Zasadził się on na Opinii swoiego Kollegi niedowiarka, który osądził, że *nie dosyć na wyexaminowaniu jedney Religii. Znayduią się nieprzeliczone Sekty na świecie, które wszystkie się chlubią jakoby z Nieba zabierały początek... Żeby więc z rozpoznaniem Sprawy dać jednéy nad insze preferencyą, trzeba je pomierzyć i osądzić która z nich naylepiéy umocowana.* (h) Puste Sofizma! Nim przestanie nasz rozum na Metafizycznéy albo Geometrycznéy Demonstracyi, czy trzebaż nam pierw wiedzieć jeżeli nie znalazł się iaki głupiec pod Słońcem,

(h) *Exam: Crit: Chap:* 12.

który ièy oczywistość zaprzecza? Nim zawierzemy świadectwu naszych zmysłow, czy trzeba nam pierw rozpatrować się w dzikich zarzutach Sceptykow i one rozwięzować? Nim usłuchamy wewnętrznych głosów przemawiaiącéy w sumieniu Naturalney Religii, czy trzeba nam pierw pomierzać ie z szalonemi Pyrronistów, Epikureistów, Materyalistów, i każdego wieku waryatów wrzaskami? Prawdziwa z Nieba objawiona Religia gruntuje się na tak jasnie przekonywających dowodach, że nie masz w świecie prostaka, którego przy dobrem duszy jego usposobieniu nie zmusiłyby do zezwolenia, jak niżéy obaczemy: każdy więc z śmierteln ków może nayrozumniéy uwierzyć, nie pytaiąc czy jest albo był kiedy jaki Niedowiarek na ziemi. Ile że tu nie zachodzi żadna sędziowska funkcya, do ktéréy należałoby potępić lub uniewinnić kogo, lecz cała rzecz w osobistym interessie zamknięta.

Gdyby ten Bohatyr Filozofizmu do układania planu swojéy przeciw Boskiéy Wierze Kampanii był użył mojéy rady, powiedziałbym mu: „ Przyiacielu! cale nie potrzebnego i siebie i wszystek nabawiasz zatrudnienia, tak nadzwyczayny Sobór zwołując do Paryża. Co to za pracy, co za nakładów, iak potężnéy zwłoki czasu będzie wyciągało to nigdy nie praktykowane przedsięwzięcie! Dopieroż sprzeczki, kłótnie, wrzaski tylu niezgodnych Systemów jakiego nie narobiłyby hałasu! Zda mi się, że prędzeyby twoi bracia Prawodawcy ogłuchli, niżby im przyszło choć po swoiemu decydować w tak okropnym zamęcie. Moie więc zdanie: chwyć się prostszéy i krótszéy drogi, a prędzey i pewniéy dosięgniesz żąda-

„ nego celu. Zwołay Chrześciańskich Uczo„ nych z jednéy, a z drugiéy strony zgro„ madź korpus nayświetleyszych Geniu„ szow twéy Partyi. Niech tamci tłóma„ czą i dowodzą prawdę swojéy Religii, ci „ zaś niech ją ze wszystkich sił rozumu „ zbijają. Ja ręczę i przysięgam, iż jeżeli „ rozum odniesie w téy rozprawie nad jedną „ Wiarą Chrześciańską zwycięztwo, tedy nie „ tylko wszystkie ile ich w świecie Religyi„ ne Systemy same przez się upadną, ale „ też nawet Bóg Stwórca, którego bytność „ tak brednie i niezgrabnie znosisz w two„ im Romansie w moment zaprzestanie bydź „ Bogiem „ Takbym powiedział Wolnejowi, gdyby był zasięgnął moiéy rady, nim z natchnienia Diabła swego Mentora przystąpił do exekucyi rzeczonego planu. Tym czasem ponieważ ta dzika exekucya, zamiast albo wyśledzić iednę prawdziwą Religią, iak udawał nasz Soborowy Marszałek, albo iak w samey rzeczy zamierzał, wszystkie fałszywemi wykazać, skończyła na prostey wątpliwości, czy znaydzie się pomiędzy niemi, na któréy mógłby polegać ludzki rozum: mam zatém dzisiay prawo wezwać Antagonistę do mego zbawiennego proiektu. Nim jednak przystąpiemy do rzeczy ułożmy plan rozprawy.

XV.

Jaka powinna bydź dziś rozprawa między Chrystyanizmem i Filozofizmem w porządku do odkrycia prawdy.

Łatwo mi podaruie Czytelnik, że tu żartuię z tego, którego cała bezbożnicza gryzmoła i

z rozumu i z ludzi stroi zbyt grubiańskie żarty. Coż proszę miał za potrzebę Wolnéy w zamiarze wyśledzenia prawdziwey Boskiey Religii, zakładać Dysputacyą, kiedy ta Dysputacya ieszcze za czasów Apostolskich rozpoczęta, w pierwszych wiekach Kościoła ukończona została. Niech mi pokaże ten Sofista chociaż przynaymniéy ieden szczególny z punktów Religii bluźnioney przez niego i bractwo dzisiéyszych niezbożników, któryby od początkow Chrystyanizmu nie był attakowany, częścią przez im podobnych Apostatów Ex-Chrześcian, częścią przez Filozofów Pagańskich, częścią przez Żydowskich Rabinów. *Cerinthus* i *Ebion* obadwa współcześni Apostołom Herezyarchowie, wszak równo z naszemi niedowiarkami zapierali Chrystusowego Bóstwa i iego z Panny poczęcia. *Celsus, Porfiryusz, Hermogenes, Bazylides* etc. Pogańscy drugiego i trzeciego wieku Filozofowie, wszak nie tylko wszystkie Artykuły Chrześciańskie w tonach Baylego, Woltera, Russa, Diderota,. za wymysły udali, lecz samę nawet powierzchną Cześć Bogu Stwórcy należną ich sposobem wyśmiali.

Nie wiem więc, ktoby mi mógł przyganić, gdybym do szumnych Bohatyrów dzisiéyszego Filozofizmu odezwał się w tém miéyscu. Wy puste fanfarony, które ustroiwszy mnę iakichsiś naypotężniéyszych i pierwszy raz widzianych w Świecie literackim Olbrzymów, chodzicie w podziwieniach nad sobą! Wy nadęte pęcherze, które nabiwszy sobie głowę iakiemiś pretensyami wysokiéy i niedościgłéy dawnym wiekom Oświaty, chcecie w nas wmówić perswazyą o nieograniczonych waszego wybuiałego Geniuszu przestrzeniach! Wy mówię samochwalcze, tem samem podłe

duchy, które wzgardziwszy, zbluźniwszy, zdeptawszy wszystko cokolwiek rozum, czucie i Sumienie od kolebki ludzkiego rodu do dziś dnia uznawaią za święte! powiedzcie nam, pokażcie, wytłómaczcie, czegoż przecie nowego, czego nieznanego przed wami z waszych pompatycznych lekcyow nauczył się świat ziemski?/ Podobno chcielibyście pochlubić się z Fizycznemi, Mechanicznemi, albo Ekonomicznemi wynalazkami? Tak w samey rzeczy; naczytałem się aż do ckliwości tych szalbierstw w Deklamacyach waszych Entuzyastów. Ach! co to za cudów dokazuie w tych czasach Filozofia! Co za drogie przemysły gospodarskie! Co za bogate Machiny rzemieślnicze! Co za kosztowne odkrycia Chymiczne! Wszystkie Umieiętności wyiaśnione, wszystkie sztuki udoskonalone, słowem: wszystko nabrało nowego życia z daru nowotnéy Filozofii! Choćbyśmy któremukolwiek z tych nazbyt paradnych wyrazow chcieli przysądzić prawdę, tedy ich zastosowanie do waszéy Filozofii nayotwartszém szalbierzstwem. Żeby ta mniemana Filozofia mogła poszczycić się wpływem na rzeczywiste ludzkiego rodu dobro, musiałaby bydź albo fizyką, albo Metafizyką, albo Matematyką, albo Etyką, albo Ekonomiką, albo Statystyką, lub iakąkolwiek nazwaną Umieiętnością do ukształcenia bądź rozumu, bądź serca człowieczego służącą. Stawcież nam teraz, choć przynaymniéy iednego z waszych Naczelnych Geniuszów, któryby w swoim literackim Zawodzie udał się drogą Arystotelesa, Euklidesa, Archimedesa, Mallebrancha, Newtona, Gassenda, Tychona, Kassyna... prawdziwych niegdy Mędrców i rzeczywistych Filozofów: dopiero pochlubicie się z wpływem waszéy Literatury na dobro ludz-

kiego Społeczeństwa. Ale niestety! wasza pretendowana Filozofia iest raczey trucizną i powietrzem prawdziwey Filozofii, iest to przez istotę Sofistyka, szarlatanizm; albo iaśniéy: iest uczona sztuka durzenia, czyli Kuglarskiego przestrajania kłamstwa na prawdę, i nawzaiem udawania prawdy za kłamstwo w oczach czarodzieyskiemi mamidłami nazwanego *Oświatą* głupstwa Światowego zatrutych. Zabrałbym nazbyt miéysca, gdybym tu chciał wszystkich wieku osiemnastego Sofistów (których dzisiéysi prostemi Repetytorami,) Traktaty, Pisma i Pisemka wymieniać. — Dosyć nam rozpatrzyć się w ogromney Bibliotece samego naywyższego ich Lamy Toparchi Ferneyskiego Woltera: Coż w niéy znaydziemy pod nadobnemi tytułami to Filozofii, to Historyi, to Poezyi, to Geografii, to Chronologii, to Moralności, ieżli nie szczere kłamstwa, bluźnierstwa, paskwile, szyderstwa, błazeństwa, albo okrasę wszeteczniczych przysmaków? Cała zaś treść takich bredzeń iest zbiorem odwiecznych i dawno zarzuconych, zbutwiałych, zapleśniałych, a ieszcze dawniéy orężem zdrowego rozumu zawoiowanych, świętokrackich przeciw Dogmom Boskiéy Religii i jéy Moralności obiekcyow.

Pięknie wyśmiewa pustą fanfaronadę pretendowanych swego osiemnastego wieku Oświecicieli ieden z naysławniéyszych Apologistow Chrystyanizmu *Bergier* Francuz: „ Może się „ komu zdaie, mówi on, że nasi dzisiéysi „ niedowiarkowie popisuią się z wynalazkami „ których nie znali Starzy, lub utworzyli ia„ kie nowe Systemy? bardzoby się pomylił.— „ Ci ludzie czerpali swoie materyały w obfitych „ źrzodłach znanych całemu Uczonemu Świa-

„ tu. Chcąc zawoiować *Naturalną Religią*, „ użyli do tego attaku Epikureyskich, Pyrro- „ nickich, Cynickich, Akademickich i Cyre- „ naickich Argumentow, dla przywrócenia Na- „ uki Staro Greckich szaleńców. Ale zamil- „ czeli gruntownych odpowiedzi, któremi An- „ tagonistowie Sokrates, Plato, Cycero, Plu- „ tarchus ze swemi Kollegami zhańbili tych „ szaleńców zamachy. Przeciw *Religij Ży-* „ *dowskiéy* czyli staremu Testamentowi od- „ młodzili potwarze Manicheyczykow, Mar- „ cyonitow, Celsow, Julianów, Porfiryuszow i „ im podobnych Sofistow, iak przyświadcza „ sam naygłówniéyszy nasz nieprzyiaciel Wol- „ ter. (a) Takie potwarze ciągnęli oni z ksiąg „ częścią Oryginesa, częścią Tertuliana, czę- „ ścią S. Cyrylla, S. Augustyna i inszych ow- „ czesnych Oyców Kościoła. Ale z umysłu „ przepomnieli przytoczyć potężnych refuta- „ tacyów; któremi pochwaleni Oycowie za- „ wstydzili potwarców Gdy przyszło ude- „ rzyć na *Chrystyanizm*, ieszcze szczodrzéy „ te Apostatyczne Duchy usłużone zostały, „ kopiiując to szkaradne bluźnierstwa Ży- „ dowskich Rabinów, to głupie marzenia Wy- „ znawców Alkoranu, to Pisma *Jzaaka Oro-* „ *bio* zwane *Munimen Fidei*. Te wszystkie „ i im podobne Dzieła zebrane w iedno przez „ *Wagenseila* pod tytułem *Tela ignea Sata-* „ *næ*, posiekane na cząstki, znayduiemy po- „ kleione w księgach naszych Deistów Cały „ więc honor wynalazku pada na Rabinów i „ Muzułmanów Przeciw *Katolicyzmowi* na „ koniec iak chże używaią pocisków? Wszy- „ stko cożkolwiek naysromotniéyszego i nay- „ iadowitszego wybluzgali Herezyarchowie

(a) *Quest: Encycl: Art: Contradiction: pag:* 121.

„ w swoich na Rzymski Kościoł paskwilach, „ zebrali to„ ia dołożę i nakształt niewzruszonych Axyomów mądrości, albo Pisma Ś. textow przelawszy w swoie Antychrystyańskie Dyssertacye nazwali *Oswiatą*, i téy *Oświaty* robią się Autorami.

„ Byliby się może wstydzili pierwsi Nie„ dowiarkowie Francuscy z tak sromotnych „ zrzodeł czerpać swoie uwagi. Kopijowali „ oni ie z Dzieł Angielskich Deistów, nie „ wiedząc z kąd tamci nabrali swych li„ terackich towarów, i w tym sposobie prezen„ towała się trucizna pod maską iakiéyżkol„ wiek przynaymniéy uczciwości. Ale dzi„ siéysze nasze mniéy delikatne Rodaki wy„ lewaią po grubiańsku z pior swoich całą „ rotę wściekłości, którą na Jezusa Chry„ stusa i Jego Ewangelią Żydowscy Rabino„ wie, którą na Rzymsko-Katolicki Kościoł „ w konwulsyach zażartéy nienawiści wyrzy„ gali Heretycy; tak dalece że z łaski ich „ brutalskiéy determinacyi iuż nie masz żadne„ go bluznierstwa, żednego szyderstwa, ża„ dney kalumnii żadnego karczemnego wyrazu „ do któregobyśmy nie byli zmuszeni przy„ swoić się w tym wieku.

„ Tym czasem śmieią nam zarzucać ci mnie„ mani Mędrcowie ciemnotę, lekkowierność „ i ślepe uprzedzenie. My w ich perswazyi „ nie trzymamy się Religii iedno z przesą„ du narodzenia, ze względu na powagę na„ szych Nauczycieli i Naddziadów, z zanied„ bania reflexyow i radzenia się rozumu, sło„ wem: wierzemy na pamięć bez examinu. Tak „ oni gadaią; a my na fundamencie tego co „ się powiedziało, możemy iak nayrzetelniéy

„ twierdzić, że nie masz w Świecie lekko-
„ wierniéyszych ani głupszych Pisarzy nad na-
„ szych pretendowanych Filozofow . . Niech
„ który z Niedowiarków bądź przed k kaset bądź
„ pięćdziesiąt lat nagryzmolił naykłamliwszą nay-
„ złośliwszą, naybezrozumniéyszą, i po parę ty-
„ tysięcy razy zbiianą potwarz: nic to nie wa-
„ dzi, żeby iéy nie mieli ieden od drugiego
„ na wyścigi pożyczać i udawać iak gdyby
„ za prawdę Ewangeliczną przed Czytelni-
„ kiem, ani pomyśliwszy o tém aby rozpo-
„ znać prawdę czynu. Kopiować na oślep
„ Celsa, Juliana, Rabinow, Aryanow, Socinia-
„ now, Deistow, Anglikow, Kontrowersystow
„ każdéy Sekty, i bez zastanowienia, bez kry-
„ tyki klecić, powtarzać, twierdzić, przeczyć
„ na *chybi trafi*, dla tego że insi tak bro-
„ dzili i klecili, czy nie iest że to naydzksza
„ lekkowierność? Kiedy Deizm wszedł w mo-
„ dę, wszyscy Filozofowie zostali Deistami,
„ i skoro z nich ieden śmielszy z miną im-
„ ponuiącą zawołał: *wszystko iest materyą*,
„ natychmiast cały Chór poiętnych Prozeli-
„ tow bez namysłu przywtórzył: *wszystko iest*
„ *materyą*, zasadzaiąc akt swoiéy Wiary na
„ słowie dogmatyzuiącego Oszusta. Nie idzie-
„ li więc zatém, że naywięksi Niedowiarko-
„ wie w sprawie dowodów są naylekkowier-
„ niéyszemi duchami w materyi zarzutów?„ (b)

Mógłbym tu ieszcze dołożyć, iż nikczemne duchy, iak z jednéy strony bardzo troskliwie unikaią blasku Religiynych dowodów końcem oszczędzenia sobie zgryzot sumiennego robaka, tak z drugiéy z szczególniéyszą

(b) *Traité Historiq: et Dogmatiq: de la vraie Relig: Tom: 1. pag. 68. 69. et suiv.*

usilnością szperaią w bezbożniczych szpargałach ku wyszukaniu naysromotnieyszych potwarzy i naychytrzéyszych Sofizmów dla przyćmienia światła tychże dowodów: częścią żeby dogodzili swéy zażartéy przeciw Chrystyanizmowi nienawiści, częścią żeby piekielny ich Prozelityzm sporszym krokiem postąpił. Prawie podobni w tym względzie do onych czarno-skrzydlastych Chrząszczów *krówkami* od pospolstwa nazwanych, które wzgardziwszy ziołami i kwiatami dostarczaiącemi wonno-słodkiego miodu pszczółkom, w samych gnoiowych smrodach znayduią swe wyłączne roskosze.

Wracaiąc już do głównego przedmiotu, czyli odpowiedzi na pretensyą Wolneia chcącego przez publiczną Dysputacyą rozstrzygnąć zachodzące między Wiernemi i Niedowiarkami względem Religii poswarki. Gdy mu dowiodłem, że iego Bracia Apostatowie żadnego do tych czas ze swoich własnych mózgów nie wyprowadziwszy przeciw Chrystyanizmowi zarzutu, samemi tylko cudzemi, i tysiąc razy zbijanemi kłamstwami, potwarzami, Sofizmami narabiaią po dziś dzień, mógłbym się protestować w tém mieyscu, że dopóty nie przystąpię do rzeczy, dopóki banda naszych Deistów i Materyalistów maiących attakować Dogmy tegoż Chrystyanizmu nie zdobędzie się na cóś nowego wartego uczonéy rezolucyi. Baiać, bredzić, powtarzać, a zawsze iednakie i od niepamiętnych czasów refutowane pustoty, to cale niegodna ludzi rozumnych Scena. Żebym iednak nie zdawał się używać pretextu końcem uniknienia trudności, ofiaruię się Antagoniście do rozprawy względem zakwestyonowanych w iego Romansie mo-

iéy Wiary Artykułów. Ale pierw o cechach Boskości teyże Wiary, które krotofilnemu geniuszowi Apokaliptyka podobało się dotykać jałowemi drwinkami, rozmówiemy się z sobą.

XVI.

Czyli Chrystyanizm ma jakie pewne i nieomylne Cechy przekonywające rozum o Boskości swoiéy Religii?

Uszykowawszy Wolney cały skład już wyżéy opisanego mózgowego Soboru w kształcie *pułkola*, i osadziwszy na iego czele swych braci Paryskich Jakobinów, niby naywyższych Mędrców i razem Sędziow Kompromissowych do decydowania w sprzeczkach zachodzących między Wiarowemi wszystkich Ludow Dogmami, dał *głos pierwszéy Chorągwi po lewey stronie* (rozumie się Chrześciańskiéy; bo Muzułmańską widzieliśmy trzymaiącą pierwszeństwo przed Chrześciańską, więc pewnie rozpoczynała prawą stronę pułkola,) *i rzekli iéy Naczelnicy. Nie wolno wątpić, aby nasza Nauka nie była sama iedna prawdziwą i nieomylną; iest ona od Boga samego objawioną. I o naszych także Religiach zawołały insze Chorągwie, nie należy wątpić. Nauka nasza, odpowiedziała pierwsza Chorągiew, iest dowiedziona przez różne czyny i mnogie Cuda, przez wskrzeszenie Zmarłych, osuszenie Rzek, przeniesienie Gór etc. A gdy iedna ze stron* (ta sama Chrześciańska) *nie przyznawała Męczenników wszystkim innym. — Otoż, zawołali drudzy, poydziemy na śmierć z ochotą dla ztwierdzenia prawdy wiary naszéy. Jakoż w iednym momencie tłumy ludzi z każdego Wyznania, z każdey Sekty ofiarowały się na poniesienie*

mąk i śmierci samey. Lecz Prawodawcy (Prezyduiący Jakobińscy Mędrcowie) *wstrzymuiąc ich zapał, mówili: O ludzie! słuchaycie zimną krwią słów naszych. Gdybyście umierali na dowod tego, że dwa a dwa są cztery, czy by to uczyniło więcéy niż cztery? Nie, odpowiedzieli wszyscy, a gdybyście umierali na dowod, że one czynią pięć, czyliżby to uczyniło pięć w rzeczy saméy? Nie, zawołali znowu wszyscy A jeżeli tak iest, rzekli Prawodawcy, czegoż dowodzi wasze przekonanie, ieżeli to nieodmienia bynaymniéy istoty rzeczy? Prawda iest zawsze iedna, a mniemania wasze są różne, zatém wielu z was mylić się musi... Jeżeli fałsz ma swoich męczenników, gdzież iest znamie prawdy? — Jeżeli zły duch sprawuie Cuda, gdzież iest właściwa cecha mocy Boga?... O ludzie łatwowierni, a jednak uparci! nikt z nas nie może wiedzieć pewnie co się stało wczoray, albo dzisiay w iego oczach, a przysięgamy na to co się stało od 2000, lat? Ludzie niedołężni, a iednak dumni!... Zmysły nasze podlegaią złudzeniu i oszukaniu, a my chcemy wszystko poiąć i wytłómaczyć?* (a)

Możnaby się tu politować nad ślepotą Wolneia, gdybyśmy nie wiedzieli że iest Systematyczna. Ten tak wysoki Metafizyk, który zmierzywszy i znurtowawszy niedostępne Bóstwo, doyrzał w jego Jstocie iż *ani głaskać ani chłostać* nie umie; ten tak głęboki Fizyk, który rozpatrzywszy się w naturze swoiéy cielesnéy duszy, dostrzegł w niéy gołém okiem, iż się wylęgła *z igraszki żywiołowych cząsteczek*, ten mówię Wielki Geniusz aż tak dalece znalazł się dzisiay ślepym, że nie

(a) *Rozdz.* 21. *k.* 23. 24. *etc.*

dosięga filozofską zrzenicą, co ledwo nie ręką namacałby nayciemniéyszy prostaczek! *Nauka* naszéy Wiary *od Boga samego objawiona*, wołali Chrześcianie, i z tąd wnosili że tylko *sama iedna iest nieomylną*; a on nie mogąc doyrzeć tak iaśnéy prawdy, poszedł iéy szukać u Muzułmanów i Bałwochwalców; wstydź się niezdarny Filozofie! Gdybym spytał borowca, pomimo swą prostotę rządzonego zdrowym rozumem i rozsądkiem, czy widok na który dziś pogląda mógł przed dziesięciu, dwunastu, piętnastu, dwudziestu wiekami, od kogo inszego prócz Boga bydź przewidziany i przepowiedziany Ziemianom? Gdybym go spytał daley, czy zgodna iest z rozumem nie dowierzać rzeczy, któréy autentyczność naywidocznieyszemi pieczęciami Boskiéy Wszechmocności ztwierdzona? Gdybym na koniec chciał dowiedzieć się od niego czyli można po ludzku wątpić o rzeczywistości przedmiotów, którego nieomylność milliony każdego Stanu, Płci, Kondycyi naycnotliwszych i wiary naygodniéyszych Świadków własną krwią podpisali? Ręczę iż pochwalony prostaczek daleko szczodrzéy nademnie utraktowałby bractwo naszych Sofistów ze swoiego Słownika. Tym czasem musiałby mu P. Wolney rad nie rad przyznać słuszność w Trybunale rozumu.

Niech nam wytłómaczy ten Mędrzec, jakim sposobem stać się mogło, żeby ludzie (co większa w jego dumney fantazyi ciemni i zagorzali fanatycy) których Prorokami zowiemy, tylu wiekami przed Narodzeniem Boga Uczłowieczonego Fundatora Chrześciańskiéy Religii przeyrzeli, opisali i sprawdzili wszystkie okoliczności Życia, Śmierci, Zmartwychwsta-

wstania iego; wytknęli czas i miéysce Narodzenia; ogłosili Charakter, Cnoty i Cuda; wymienili Kościół Nowego Testamentu, iego rozciągłość, ludność, trwałość i tryumfy Chrystyanizmu nad Bałwochwalstwem? Niech powie np. iakim sposobem tysiąc lat przed przyiściem tegoż Boskiego Messyasza zaszedłszy Król Jzraelski Dawid na Górę Kalwaryą odmalował żywemi kolorami mękę, pogardy, szyderstwa, bluznierstwa, które go tam ze strony Żydowskich i Pogańskich świętokradzców czekały; wyraził Jego gwałtowne na krzyżu rozciągnienie; okryślił tyrańskie rąk i nóg przebicie; wymienił ocet z żołcią któremi go napawano w pragnieniu; wyprorokował aż do losow które na iego nieszytą Sukienkę Żołnierstwo rozhukane rzucało? Te przecież wszystkie Psalmu dwudziestego pierwszego tak otwarte proroctwa, po dziesięciu wiekach na Jezusie Chrystusie do litery uiszczone nie tylko w Ewangielii lecz i w Świeckich Dzieiach czytamy. Niech nas pouczy daley iaką sztuką w téy saméy Epoce mógł doyrzeć pochwalony Monarcha, świadectwem piętnastego Psalmu, że nasz Zbawiciel na krzyżu zamęczony z hańbą swych nieprzyiaciół zmartwychwstanie; że ci nieprzyiaciele nayuroczyściéy pokarani zostaną; że Jego Królestwo rozciągnie się aż do ostatnich kraiow świata, i wszystkie Narody złożą mu swoie hołdy?

Nie mniéyszéy sztuki dokazał Daniel, kiedy blisko na pięćset lat przed Chrystusem oznaczył czas w którym go mieli zamordować Żydowie, w którym ten zboyczy Narod miał bydź przeklęty, wzgardzony, odrzucony i rozproszony po Świecie, w którym Jeruzalem wraz ze swoim Kościołem na wieki

spustoszone bydź miało; z dodatkiem nawet, że to wszystko w krótkim czterdziestu lat zakresie uiszczone zostanie. Tak się stało, i stało się w téy saméy przez Proroką nacechowanéy Dacie, Świadectwem nie tylko Józefa Żydowskiego, ale też Tacyta, Swetoniusza i wszystkich współczesnych Historyków Pogańskich.

Musiałbym oddzielną tworzyć Księgę, chcąc od Abrahama zacząwszy, przytaczać wszystkie na Osobie Boga Zbawiciela naszego dopełnione Proroctwa. Dosyć mi tu powiedzieć, czego żaden Znawca Biblii Świętey (choćby po Wolnejowsku myślący,) bez naruszenia Charakteru uczciwego Człowieka nie potrafi zaprzeczyć: że wszystko cokolwiek Abraham, Jakob, Moyżesz, Dawid, Salomon, Jzaiasz, Jeremiasz, Ezechiel aż do ostatniego z Proroków Malachiasza przepowiedzieli w Boskiém Jmieniu o swoim Messyaszu, to na Jezusie Fundatorze Chrystyanizmu sprawdziło się do słowa.

Niechayże teraz zapyta nasz filozowski Bohatyr swego Bóstwa *Natury*, przez iaką czarodziéyską nieodmiennych iéy praw taiemnicę wydarzyć się to mogło, żeby ludzie na tyle wieków poprzedzaiący Datę nadordynaryinych wypadków, przeyrzeli ie, i ze wszystkiemi okolicznościami przez siebie okryślone podali następnym pokoleniom! Powiem iak czuię, i wiem że cały Świat rozumny przyświadczy memu czuciu; iż chociażby dzisiéysi Naturalistowie utłukli swoie głowy na miazgę, nigdy z nich nie wycisną inakszéy rozsądnéy odpowiedzi, oprócz tey iednéy że głosy przerzeczonych Proroków opisuiących naszego Boskiego Fundatora Religii, były gło-

sami Nieba. Ale daleko widoczniéyszą okaże się prawda, gdy przypatrzemy się czynom przewyższaiącym wszystkie stworzone siły, któremi Niebo przytwierdziło te głosy.

Nie dosyć było Światu, że przyszedł nakoniec przed tylu wiekami obiecany Messyasz Zbawca ludzkiego rodu, ieszcze on potrzebował przekonania iż ten sam nie inszy przyszedł którego przyrzekało mu Niebo. — Wypadało więc temuż Niebu takiemi pieczęciami zaświadczyć swego prawdziwego Posłańca, iakich nie potrafi nadać żadna moc przyrodzona Stworzenia. Te pieczęcie były Cuda, któremi Chrystus Jezus nie tylko prawdy Poselstwa, ale też i rzeczywistości Bostwa swego dowodził. *Ty-li iesteś który miałeś przyiść* (od wieków przepowiedziany), *czy za kim inszym czekać mamy?* Z takim zapytaniem wyprawił do Jezusa Chrystusa swoich Uczniow Jan Chrzciciel. Nie dla tego aby się sam zapewnił; bo Go poznał i witał ieszcze w Żywocie Matki, lecz żeby nauczył ludzi zkąd iego przyiście z pewnością rozpoznawać mieli. Na to zapytanie Chrzcicielowey Deputacyi rzekł Pan Zbawiciel. *Idźcie, a opowiedzcie Janowi; coście uyrzeli i usłyszeli; ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstaią.* Otoż druga cecha przekonywaiąca rozum o Boskości Chrześciańskiéy Religii. Jeźli się czuią na mocy geniusze Niedowiarków dzisiéyszych, niech nam odkryią Sekret Natury w skutku którego Fundator téy Religii dotknąwszy oczu ślepo-narodzonego kazał im przeyrzeć; albo zawoławszy na czterodniowego i iuż nadgniłego trupa, kazał mu wyniyśdź z grobu. Gdyby zaś chcieli zapierać rzeczy-

wistości czynów, nazwałbym ich bezczelniéyszemi nad Żydów, Pogan i Muzułmanów.

Żydzi na sam przód, iak z jednéy strony nayblizsi widzowie i szpiegowie Spraw Chrystusowych, tak zdrugiéy nayzażartsi nieprzyiaciele iego Osoby, mieli naturalnie naywiększy interess dochodzenia rzeczywistości czynionych przezeń Cudów; a przecie nie obrał się pomiędzy niemi żaden dosyć bezwstydny któryby ich zapierał. Jle tylko zdarzy się czytać Starych i Nowych Talmudystow, każdy z nich albo sztukę Czarnoksięską wyniesioną z Egyptu (b) przyznaie Chrystusowi; albo baie, że zakradłszy się kiedyś do Przybytku Arki Moyżesza, nawykł tam iakiegos *niewymownego Jmienia Boskiego i w jego mocy wytwarzał swoie potężne Dziwy.* (c)

Rzecz osobliwsza, że nawet Poganie piszący przeciw Chrystyanizmowi, choć pod Jmieniem Filozofow, dosyć wykrętni Sofistowie, iednakiego z Żydami w materyi Cudów Chrystusowych chwycili się wybiegu. Podobnie iak Żydzi zniewoleni oczywistością, przyznali ich rzeczywistość, i niemniéy puste iak Żydzi dali im tłómaczenia.

Pozwólmy w tym względzie pierwszeństwa sławnemu Apostacie *Julianowi*, którego Wolterowska Akademia za bardzo potężnego Filozofa uznaie. Ten nieszczęśliwy Xiąże po dwudziestu latach swego Chrześciańskiego życia, udawszy się z pogorszeniem

---

(b) *Traitè Sanhedrin, cit: par: Nonnot:*
(c) *Sepher, Toldos, Jeschu.*

całego Świata do Bałwochwalstwa, i zacząwszy nie tylko mieczem, ale też wraz i piórem woiować Chrystusową Religią, słuchaymy iak rozumie pisząc o Cudach wytkniętych w Ewangelii: *Coż więc tak bardzo pamiętnego uczynił Jezus? Chyba żeby się chciało poglądać iak na coś osobliwszego, że leczył ślepych i chromych w Betsaidzie i Betanii. Tenże sam Jezus coż przecie zrobił dobrego dla swoiego Narodu? Rozkazował on Diabłom, chodził po Morzu, a nie mógł odmienić sposobu myślenia swych przyiaciół i krewnych.* (d) Tu oczywista, że Julian pomimo naywściekleyszą przeciw Chrystya izmowi zawziętość, uznaie Cuda jego Wszechmocnego Autora, przestaiąc na samey tychże Cudów pogardzie, zwyczaynie iak Apostata do dzisieyszych podobny.

Dawnieyszy od Juliana *Celsus* rodowity Poganin, szkaluiąc ze wszystkich sił Wiarę Chrześciańską w swoim paskwilu *Lingua Veritatis* nazwanym, gdy przyszło attakować Cuda Boskiego iey Fundatora, znalazł się w ambarasie. Zaprzeć ich prawdę, byłoby mu lepiey posłużyło do interessu; ale chodziło o rzecz żeby się nie pokazał nazbyt otwartym kłamcą, bredząc przeciw powszechney swego wieku perswazyi; puścił się więc środkiem w prost za Żydami. Przyznawszy tym Cudom rzeczywistość, poczytał ie za czarnoksięskie ziawiska. Tak go tłómaczy iego główny Antagonista Orygenes. „ Celsus, mówi on, przeglądaiąc coby mu można zarzucić ze strony cudownych dzieł Jezusa „ Chrystusa, udaie Człowieka wierzącego

(d) *Julianus apud Cyril:* l. 6.

„ wszystkiemu co powiedziano o uzdrowie-
„ niach, o rozmnożeniu Chlebów, o Zmartwych-
„ wstaniu i cożkolwiek ogłosili Apostołowie.—
„ *Ale supponuymy, to wszystko za naypra-*
„ *wdziwsze* (dokłada Celsus,) *ia w tém nie*
„ *widzę nic więcey nad to, czego dokazuią*
„ *zaklinacze i biegasy Egyptskie, którzy wy-*
„ *ganiaią Diabłów, uzdrawiaią choroby, wy-*
„ *wołuią dusze umarłych....*„ (e) Tak kry-
tykuie Cuda Chrystus-owe ten Epikureyski So-
fista, nie śmieiąc ich zaprzeczyć. Lecz posłu-
chaymy iak pięknie wyświeciła głupstwo tego
złośliwego potwarcy Orygenesowa replika.

„ Ty przypisuiesz Czarnoksięstwu Cuda
„ Jezusa Chrystusa. A widziałże kiedy Swiat
„ Ziemski żeby który z Czarnoksiężników czy-
„ li Maystrów kuglarzy prowadził swych Spe-
„ ktatorów do naprawy obyczayności, albo im
„ wpaiał zbawienną boiaźń Bożą, albo wmawiał
„ w nich kondnitę godną approbacyi Naywyż-
„ szego Sędziego? czyliż komu iest tayna, że ci
„ nędznicy ani pomyślą o takiém predsięwzięciu
„ będąc sami nayczarnieyszemi i nayohydniey-
„ szemi zbrodniarzami? Przeciwnie Jezus Chry-
„ stus czegoż nie dokazał przez swoie Bo-
„ skie Cuda? Pociągnął on widzów tych Cudów
„ do naydoskonalszéy życia poprawy, do naśla-
„ dowania przedziwnych cnót, których im dał
„ przykłady, i do wyłącznéy intencyi nie
„ podobania się iedno samemu Bogu we wszyst-
„ kich swoich sprawach. On uczuciami nayprzyie-
„ mnieyszéy łagodności, nadoskonalszéy moralno-
„ ści, naywspanialzéy dobroczynności napełnił
„ ludzkie dusze; daiąc im oraz odwagę i sta-
„ teczność wyższe nad wszystko coby ie mo-

(e) *Orig. in Cels: l. I.*

„ gło wstrząść i pomięszać. Nie trzebaż więc „ utracić czoła i zrzec się rozumu, aby przy„ pisać Cuda Chrystusowe czarnoksięstwu albo „ równać ie z kuglarskiemi sztukami ? „ (f)

Pomimo te chytre pogańskich Filozofów przeciw Cudom Chrystusowym wybiegi, więcéy iednak niż pewna że inaksza o nich była owczasowéy bałwochwalskiéy Publiczności opinia: gdy wiemy z świadectwa starego Tertulliana, że Tyberyusz Cesarz zainformowany o tych Cudach przez Starostę Piłata, postanowił Chrystusa w listę Bogów załączyć. (g) Ta myśl ieszcze bardziéy przylgnęła do serca Adryanowi kiedy, iak pisze Lamprydyusz, kazał stawiać Kościoły w intencyi poświęcenia ich imieniowi tegoż nowego Boga. Za przykładem Adryana poszedł Alexander Sewerus, i byłby uroczystym Dekretem ogłosił Chrystusowe Bostwo, gdyby mu niebyli wyperswadowali Wieszczkowie przepowiadaiąc, iż za takim Dekretem wszyscy dotychczasowi Bogowie utracą swe znaczenie. Zrażony tą remonstracyą, lubo odstąpił pierwszego przedsięwzięcia, prywatną iednak cześć oddawał Chrystusowi w Pałacu. (h)

Ale tu podobno zagłuszy ieden Wolney wszystkie cudów Jezusowych świadectwa swoim wyżey przytoczonym tryumfalnym wykrzykiem: *O ludzie łatwowierni, a iednak uparci! nikt z nas nie może wiedzieć pewno co się stało wczoray albo dziś w iego oczach; a przysięgamy na to, co się stało od dwóch tysięcy lat?* Gdybyśmy chcieli temu Mędrcowi w tonie iego zarzutu oddać wykrzyk za wykrzyk, nie powi-

---

(f) *Id, Ibid.* (g) *Apolog:* c. 5. (h) *Lampide, Vie d'Alexandre Sévére.*

nienby się gniewać, choćby z nas kto na niego ośmielił się zawołać O! bredny Gryzmolarzu! my iesteśmy u ciebie *raz łatwowierni i uparci* à ty u nas trzy razy głupi w iednym twoim wykrzyku. Zowiesz nas lekkowiernemi i razem upartemi, to pierwsze głupstwo, bo między uporem i lekkowiernością taka oppozycya, iak między pychą i pokorą, iak między sknerstwem i rozrzutnością, iak między brutalstwem i ludzkością. Jeżeli nie chcesz stawić się czwarty raz głupim, musiz nam przyznać, co poświadcza świat cały, że upor znaczy pogardę iasnych prawdy dowodów, łatwowierność przeciwnie chwyta się lada bayki i uznaie za prawdę. Drugie ieszcze otwartsze głupstwo twoiego niezdarnego wykrzyku, iż supponuie, iakoby *nikt* nie mogł wiedzieć pewno *co się stało wczoray lub dzisiay w iego oczach*: Jakiesz ztąd wnioski? Trudno ie tytułować inaczey, iedno nayadzkszemi i nayfatalnieyszemi dla ludzkiego rodzaiu; Więc na nic przyda się człowiekowi iego zmysłów świadectwo, więc zatem upada cała fizyczna na tem świadectwoie oparta umieiętność; więc daley i Historya i Geografia i wszystkie ze zmyślnych wrażeń ciągnięte wiadomości nie będą warte wiary; więc wreście i sam rozum człowieczy zmyślnemi obrazkami posługuiący się w swoich dusznych działaniach nigdy się nie zapewni o prawdzie; więc koniec końcow brzydkie szaleństwo Pyrronizmu opanuie świat ziemski. Trzecie głupstwo twego entuzyastycznego wykrzyku zowie się sprzecznomownością. Tu gadasz że *nikt* nie może zawierzyć świadectwu swoich oczu: à niżey (k. 77.) twierdzisz: iż *zmysły bezpośrednio pochodzące od Boga są świętem prawem i pewnym przewodnikiem*, Nie wiem iak się wywiklesz z labiryntu, chybabyś rzekł, że oczy nie należą do zmysłów.

Nie dosyć było Wolneiowi na iednym, ieszcze w tém mieyscu przydał i drugi wykrzyk przeciw wyznaniom Cudów. *Ludzie niedołężni á jednak dumni! zmysły nasze podlegaią złudzeniu i oszukaniu; a my chcemy wszystko poiąć i wytłómaczyć?* Temu wykrzykowi bardzo chętnie dam aprobatę, ale z warunkiem żeby się adressował w prost do samego bractwa Niedowiarków dzisieyszych, Tak iest, te niedołężne, nikczemne, ciemne Duchy, którym wytyka doświadczenie, że siebie samych, choć siedzą w sobie, niemogą wyrozumiéc, nie wiedzą iakim sposobem czuią, myślą odbywaią ruchy i odbywaią wrażenia, tak dalece przeciesz *dumnemi* stawiaią się lichoty, że nietylko zgłębić stworzonych istot naturę, lecz nawet stwórcę Przedwiecznego ze wszystkiemi iego taiemnicami pretenduią ogarnąc! Co zaś skazówką formalnego! szaleństwa tych niedołęgów: niechcą oni przyimować żadnéy prawdy, któréyby nie dosięgali zmysłami. Oto słowa Volneia; *Ludzie pobożni, którzy mówicie o Bogu z taką pewnością, chciéycie nam powiedzieć co iest ten Bóg. Daycie nam zrozumiéc co są te istoty Metafizyczne,* (*) *które zowiecie Bogiem i Duszą, substancyą bez materyi, istnością ciała, życiem bez organ i bez czucia. Jeżeli poznaiecie te istoty*

(*) *Dawne przysłowie Szkolne, ze prawda nigdy nieulęknie się Mądrych; z samemi tylko niedouczonemi Subjektami boi się mieć do czynienia. Takie Subiecta baią zazwyczay o rzeczach których nie rozumieią; pluskaią terminami których nie poymuią znaczenia; graią rolę Fizyków i Metafizyków, a prostéy Dyalektyki, tem samem abecadła filozoficznego nie znaią. Niech mi podaruie P. Wolnéy, gdy go z okazyi iego* istot metafizycznych *do téy klassy załączę.*

waszemi zmysłami, sprawcie to abyśmy ie równie poznali.... (i) Przymierzmyż teraz Wolneja do Wolneia, i pogódzmy ostatnie iego słowa z wyżey przytoczonym wykrzykiem, à wykaże się na oko przewrotność szarlatańskiego ięzyka. Tam zmysły *podlegaiące złudzeniu i oszukaniu* żadnéy wiary nie warte kiedy świadczą o Cudach; tu zaś aż tak dalece zrobiły się silnemi, że nie tylko do przekonania się o naturze swéy Duszy, lecz nawet o istocie nieograniczonego Bóstwa, kochany Apokaliptyk wyciąga ich świadectwa: to iakieś osobliwsze ziawisko!

Już replikuiąc wprost na obadwa wykrzyki, powiem krótko: że wtenczas człowiek *nie może pewno wiedzieć co stało się wczoray lub dzisiay w iego oczach*, gdy patrzył po pi-

Jstota metafizyczna, *iak ią tłómaczy Dyalektyka iest rzeczywistem* niczem, *bo szczerym tylko konceptem rozumuiącego umysłu. Ten umysł doyrzawszy wspolnego podobieństwa w poiedynczych iednakiego przyrodzenia istotach, np. ludziach, wilkach, psach, kotach, w skutku swéy siły abstrakcyinéy czyli rozjemnéy formuie wyobrażenie iakiego powszechnego Człowieka, powszechnego wilka, powszechnego psa, kota, których nigdy nie było, ani bydz mogło w świecie. Te* metafizyczne istoty *pomimo rzeczywistą swą nicość są niezbędnie Filozofowi do iego rozumowań potrzebne. Rozumowanie bowiem przez naturę swéy operacyi stawia rzeczy w ogole; wyciąga zatem ogólnych wyobrażeń przedmiotów. Tak kiedy rozumuię o Czło-*

(i) *Rozd.* 21. *k.* 68. 69.

janu, albo z obłoków, iak np. Wolney unoszony ręką Diabła swego mentora i poglądaiący przez teleskop co się dzieie na ziemi; ale zdrowemi i należycie zbliżonemi zrzenicami dosięgaiąc przedmiotu, musiałby bydź szczególniéyszym fantastykiem gdyby go nie rozpoznał z pewnością. Jeszcze to dołożę iż wsprawie Chrystusowych Cudów nie służy suppozycya oczu poiedynczego widza, bo na nie razem poglądały tysiące, choćby się więc i drugiego wykrzyku przypuściło opinią że oczy ludzkie *złudzeniu i oszukaniu* podległe, tedy naturalnie rzecz niepodobna, aby tylu zarazem Spektatorów oszukani być mogli Zresztą, ieżeli się każdy wszczególności oszukał, iakimże sposobem wszyscy zgodzili się na iedno?

Ani naszego Cudów Chrystusowych wyznania bynaymniéy niezasłabi zarzut Wolneia, dziwuiącego się iż *przysięgamy* na to co *się od*

---

wieku, nie stawiam sobie Piotra lub Pawła, ale Człowieka ile Człowieka, w upowszechnionym obrazku ludzkiéy iakoby uosobionéy natury, toż mowić o wilku, i psie ... Otóż iak gruby błąd Wolneia redukuiącego w imieniu Religiantów Boga i ludzką Duszę *do istot metafizycznych regestru! Podobno temu mniemanemu Mędrcowi posłużyło do takiego bredzenia, że Traktat o Bogu i ludzkiéy Duszy znayduie się czasami w Części Filozofii* Metafizyka *zwanéy; ale miał poradzić się znawców, byliby go nauczyli, iż pomimo nayrzeczywistszą fizyczność tych przedmiotów, dla tego im niektórzy w Metafizyce zamiast w Fizyce naznaczaią rozprawę, że się nie składaią z materyi.*

dwóch tysięcy lat stało. Prawda że przysięgamy, i gotowi iesteśmy wszystko odważyć za takowe Wyznanie, lecz znamy dobrze iż na gruncie niewzruszonym oparte. Widzowie wspomnionych Cudów, na ktorych naocznem polegamy swiadectwie, byli to ludzie nad ludzi, ludzie charakteryzowani od Boga; ludzie przy świętéy serc prostocie, szczerosci i rzetelności, pełni cnót do naywyższego stopnia cheroizmu w zniesionych: słowem: byli to ziemscy Aniołowie; ich więc powaga więcéy nie równie u nas znaczy niż własnych oczów praktyka. Ten dowód ściąga się szczególniéy do onego Cudu nad wszystkie Cuda, w którym Bóg uczłowieczony siebie samego zabitego ożywiwszy dnia trzeciego po śmierci, sprawdził co wymówił do Żydów daiąc znać o swém Bóstwie. *Mam moc położyć Duszę moią, i mam moc odebrać ią na powrót* (k) Mówię *szczególniéy*, bo do świadectwa tego Cudu (wyiąwszy Wartę Grobową z Rzymskich Pogan złożoną, która dała się przekupić Synagodze) sami tylko Apostołowie i z niemi przeszło pięćset Osob Wybranych, iak twierdzi Paweł S. przypuszczeni zostali (l) Co zaś dotycze całą resztę dzieł Wszechmocności bądź przez samego Zbawiciela Chrystusa, bądź przez Apostołów i Mężów Apostolskich tworzonych, w Jego Boskiem Jmieniu, na te, iak się już powiedziało, i Żydzi i Poganie wraz z Chrześcianami poglądaiąc zeznali ich rzeczywistość, tem więc pewniéysza prawda, kiedy przez głównych nieprzyiaciół ztwierdzona. To samo każe sądzić rozum i o onych Cudach, któremi we wszystkich Chrześciańskich wiekach aż do dnia dzisiéyszego na

---

(k) *Joan.* 10

(l) 1. *Corinth.* 15.

potwierdzenie Dogmów Prawowierney Religii szczodrze szafowały i szafuią Niebiosa. Tych Cudów pamiątkami tak dalece napełniony Swiat cały, że nie tylko w Katolickich, Protestantskich i Schismatyckich, lecz nawet w Ex-Chrześciańskich Azyatyckich i Afrykańskich kraiach z ledwością znalazłoby się znakomitsze Miasto, któreby nie było w stanie złożenia autentycznego Dokumentu iakiegokolwiek doświadczonego w swych Murach Wszechmocności Chrystusowey Ziawienia. Smieiąc się z takich Cudów dzisieysi Sofistowie, iuż nie po żydówsku ani Pogańsku Diabłom, lecz albo Xiężym wymysłom, albo sekretnym natury przypisuią je siłom. Co do wymysłu nie uda się wybieg w przypadkach gdzie całe Osady i Prowincye czynów rzeczywistość ztwierdzaią; naturalne zaś ich tłómaczenie iuż nie iednego Sofistę wykazało pułgłówkiem. (*) Przystąpmy do trzeciey cechy Boskości Chrześciańskiey Religii; że iey nieomyl-

(*) *Z pomiędzy wielu przykładów przytoczę tu nayświeższy wydarzony pod Warszawą który Autor polskiego Dziełka* Problema Ascetyczne *opisuie w tych słowach. „znana całemu światu, bo iuż przeszło piętnaście wieków, corocznie przy wielu tysiącach Widzów ponawiaiąca się krwi S. Januaryusza Biskupa i Męczennika w Neapolu Hystorya. Ta krew w czasie iego Męczeństwa Rok. 305. Ery Chrześciańskiey zebrana w szklanną flaszkę, tem samem nie tylko zeschła, lecz zkamieniała: gdy przy Głowie wspomnionego Swiętego postawiona zostanie, topnieie, burzy się i wre wzbiiaiąc się do góry. Przez tyle lat i Poganie, i Heretycy i Niedowiarkowie suszyli sobie nad tym prze-*

nośc milliony każdego stanu, płci, kondycyi naycnotliwszych i Wiary naygodnieyszych Swiadków własną krwią podpisali.

Świadek zeznawaiacy co widział albo słyszał, ieżli zkąd inąd nieznany iego duszy charakter może bydź podeyrzanym. Ale

„ *dziwnym fenomenem mózgi, nie mogąc*
„ *w prawach natury iego taiemnicy wyśledzić: Alić szczęściem znalazł się*
„ *w wieku dziewiętnastym pomiędzy Polakami Fizyk, który doszedł sekretu! Posłuchaymy, iak cudnie go tłomaczy:*

„ Przyczyna *mówi on*, że na ten widok
„ robi się nadzwyczayny natłok i ciżba w
„ Kościele; ztąd rozgrzane powietrze na-
„ daie ciepła szkłu, a od szkła nabiera krew
„ ususzona płynności.

„ *Osobliwszy Filozof! i z moiéy łaski Dziekan Filozofow dzisiéyszéy antyreligiynéy Oświaty! Ręcze że wszystkie grzebiące się w kolebkach i w piasku igraiące dzieci zawoiowałby do razu swoim potężnym Argumentem... Daruię imieniowi, które sprawiłoby w Publiczności Sensacyą. Ale życzyłbym aby w nadgrodę za tak chlubne odkrycie upuszczono Jegomości krwi z iego naturalnéy fi*zyki... *choć instrumentem rzemiennym, a ususzywszy ią dobrze, kazano mu nie iuż chuchać na nię przez szkło, lecz postawić wśród ognia, i dopóty trzymać go w laboratoryum aż rozpłynie massa, wzburzy się i zacznie rzucać w górę piany.— Cale osobliwsza i nigdy dotąd nie*

ten ktorego wysoka Cnota i Świątobliwość wiadoma, gdy zeznawaiąc co widział albo słyszał, foiaruie przy tém i życie na przytwierdzenie prawdy swego zeznania, nie może bydź miany iedno za nayrzetelnieyszego równie iak nayprzekonańszego o swoiéy rzeczy Świadka. Takiemi byli Świadkami w sprawie Chrystusowey Religii ci wszyscy których Męczennikami zowiemy; bo słowo Greckie *Martyr* a po naszemu *Męczennik* Świadka w swym ięzyku oznacza. Gdy zaś tych takich Świadków milliony, iak się wspomniało, rachuie Chrystyanizm, idzie za tém, że Jego Wiara musi bydź nieomylna.

Ten rodzay Świadectwa przywiązał Bóg Zbawiciel do powołania i professyi wszystkich swoich Wyznawcow, już to kiedy zapowiedział Apostołom: *Weźmiecie Ducha Świętego, i będziecie mi Świadkami;* (m) już i gdzieindziéy do każdego z Wiernych wymierzaiąc pogrożkę: *Ktożkolwiek zaprze się mnie przed ludźmi, zaprę się go i ia przed Oycem moim.* (n) Nic nie pomogło, że takie Świadectwa bardzo

„ *znana ludzkiemu rozumowi Logika. Ciepło ususzyło i zkamieniło krew ludzką przed pietnastu wiekami; więc ią ciepło w wieku dziewiętnastym roztopi! Choćby ta krew była woskowa, tedy ieszcze wyzwałbym pochwalonego Fizyka, aby dowiódł Experymentem, że przy nadzwyczaynym konkursie ludu zgromadzonego przed Ołtarzem może się ztopić, dopieroż wreć i burzyć się świeca nie zapalona w Kościele..*

(m) *Act:* I. (n) *Math:* 10.

gniewały Żydów; odpowiedział im Piotr Apostolski Naczelnik: *Nie możemy nic mówić iak cośmy widzieli i słyszeli.* (o) I Jan Ś. Ewangelista od tych słów rozpoczyna swóy 1wszy List do Wiernych; *Cośmy widzieli i słyszeli, cośmy oglądali oczyma naszemi, i ręce nasze dotykały o słowie Żywota* (Chrystusie,) *Żywot obiawiony iest, i widzieliśmy, i świadczemy, opowiadamy wam Żywot wieczny, który był u Oyca i ziawił się nam.* I niżéy. *Cośmy widzieli i słyszeli wam opowiadamy* (p)

Otóż z okazyi takowych Świadectw powstały w Kościele Chrześciańskim Męczeństwa, i sam nawet Boski iego Fundator z téy przyczyny iż świadczył przed Żydami co słyszał z ust Przedwiecznego Oyca, został od nich zamęczony na krzyżu: *który mię posłał prawdziwy iest,* mówił do nich Zbawiciel, *a ia co słyszałem od niego, powiadam.* (q) Podobnie w inszym mieyscu: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, cośmy widzieli świadczemy, a świadectwa naszego nie przyimuiecie.* (r)

Co Króla i Boga Męczenników pótkało, to samo w tymże wieku padło na iego Zwolenników i naypierwszych Wyznawców: ŚŚ. Szczepan, obadwa Jokóbowie, Piotr, Paweł, Symeon etc ponieśli Śmierć Świadkowie Jezusa Chrystusa; a coż o nim świadczyli? Oto że patrzali na Jego Boskie Cuda, że Go widzieli Umarłego i Zmartwychwstałego, że im rozkazał takie a takie Dogmy ogłaszać, takie a takie Taiemnice opowiadać przed Światem. Osądz-

---

(o) *Act:* 22. (p) 1. *Joan.* 1. (q) *Joan:* 8. (r) *Joan:* 3.

Osądźmyż teraz, czyli świadectwo dane w tak iasnych i otwartych przedmiotach, a przy tém ieszcze cudownemi wspomnionych Swiadków przytwierdzone znakami, (**) i ich krwią podpisane nie powinno było stanowić wyższéy nad ludzką wiarę?

W drugim Kościoła wieku, gdy Ś. Jgnacy, Ś. Polikarp, Ś. Klemens, Ś. Linus i insi Apostolscy Uczniowie umarli po Męczeńsku, o czémże świadczyli swym żaboycom? Oto że słyszeli Apostołów głoszących te a te Nauki, iako pochodzące bezpośrednie z ust samego Syna Bożego, i opowiadaiących Jego nieprzeliczone Cuda, wraz z Zmartwychwstaniem na które własnemi oczami poglądali; że tych Apostołów znaiąc zbliska iako swych Mistrzów, widzieli czyniących podobne Chrystusowym Cudom dla przytwierdzenia Dogmów i Poselstwa swoiego; że patrzali na krew którą sobie ciż Apostołowie za prawdę pomienio-

(**) *Nie tylko te same Cuda które Chrystus Jezus czynili ŚŚ. Apostołowie i Apostolscy następcy w Jego Boskiem Jmieniu, ale też nawet dziwnieysze czyli nadzwyczayniéysze dla ludzkiéy imaginacyi wytwarzali czasami: Jak* np. *kiedy cień rzucana z Osoby przechodzącego Piotra, albo chustka skropiona potem twarzy Pawłowéy leczyły każdy rodzay choroby; lub kiedy Grzegorz* Cudotwórcą *nazwany z miéysca na miéysce przeniósł Górę. Jściło się tu co im wyraźnie przepowiedział Syn Boży w odezwie do Filipa:* kto wierzy we mnie, dzieła które ia czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. *Joan:* 14. ỷ 12.

nych zeznań dali przelać Tyranom; że nakoniec oni sami odebrali zlecenie od tychże Świętych Apostołów, aby wszystko co widzieli i słyszeli wiernie, szczerze, rzetelnie, ogłaszali przed światem. Patrzmy czyli i tu iasność przedmiotu równie iak charakter Świadków nie stanowiły bezwątpliwéy pewności?

W trzecim wieku była taż sama materya świadectwa. Umierały krocie rozmaitemi śmierci gatunkami gubionych Chrystusowych Wyznawców, a wszyscy w skutku przekonania, którem oddychali, że ich Religia pochodziła wprost od Jezusa w Apostołów, od Apostołów w pierwszych Uczniów Apostolskich przelana, i że Cuda iak Jezusowe, tak Apostolskie, tak Uczniów Apostolskich ieszcze istniały w świeżéy pamięci nieprzeliczonego mnóstwa tych których pociągnęły do Wiary. Patrzali przy tem sami częścią na nowe Cuda, częścią na cudowne postępy rozszerzaiącéy się po całym Świecie Ewangelii. Umierali więc i ci Męczennicy iako świadkowie zeznawaiący Naukę i czyny których mieli nieomylną wiadomość.

Co dotycze następne Chrześciaństwa wieki, tych Męczennicy odświeżaiąc tylko i uwieczniaiąc podane sobie z rąk swoich Poprzedników te same nayiaśniéysze prawd Religiynych Autentyki, własną krwią zaświadczali ich pewność.

Taki iest prawdziwych Męczenników Boskości Religii Chrześciańskiéy Charakter. Nie na żadnéy ludzkiéy perswazyi, nie na podległéy wątpliwościom opinii albo relacyi, lecz na żywem czuciu własnego przekonania o bez-

mylności teyże Religii składali oni naydroższą życia swego Ofiarę.

Zastanówmy się jeszcze nad okolicznościami boiu tych Chrystusowych Rycerzy, i spytaymy rozumu czy podobna im było po naturalnemu zdobyć się na waleczność, którey dali przykłady? Z milionów iak świadczy i Chrześciańska i Pogańska Historya składa się tam Święta Armia przez cztery pierwsze wieki Kościoła za Wiarę swego Boga z katowniami walcząca. Jéy regestr zaymuie wszystkie Stany i kondycye Ziemianów. Męszczyznów i Niewiasty, starych i młodych, dorosłych i małoletnich, naymaiętniéyszych i nayuboższych nayszlachetniéyszych i naypospolitszych, nayuczeńszych Filozofów i nayprostszych Jdyotów. Sposobów attakowania cierpliwości i doświadczenia stateczności tych Ewangelicznych Bohatyrów tyle rachować można, ile złośliwa nayokrutniéyszych Tyranów imaginacya potrafiła wymyślić Uciąć głowę, przebić serce, topić w wodzie, ćwiertować albo rąbać na części, były to nayznośniéysze śmierci Męczenników rodzaie. Pospolicie chcąc im tężéy dokuczyć bezbożnicy, iednych na pal wbijali, drugich na rożnach lub kratach opiekali, inszym rozpalone blachy do boków przykładali, inszych smołą i tłuszczami oblanych zamiast nocnych pochodniów używali, inszych żywcem z skury odzierali, inszych w oleiu smażyli inszym ołowiem roztopionym nalewali wnętrzności...

W tych i podobnych męczarniach iakże się prezentowali i tłómaczyli Chrystusowi Wyznawcy? Czytaymy choć Pogańskich Pisarzy, a wygadaią nam swe podziwienie nad spokoy-

nością umysłu [i wesołością twarzy których dostrzegali patrząc na ich cierpienia. Jedni w naysroższych katowniach milczeli iak zachwyceni wlepiwszy oczy w Niebo; drudzy śpiewali dzięki Bogu że im dał łaskę umierać dla swoiego Jmienia; insi wołali do Chrystusa polecaiąc mu Duszę; inni nakoniec zdawali się zamiast boleści samemi rozkoszami oddychać, kiedy żartowali z Tyranow, raz wyśmiewaiąc ich niedołężność, drugi raz namawiaiąc do wyszukania nowych przeciwko sobie okrucieństwa rodzaiów. Niechże tu decyduie rozum, ieżeli na takie męztwo, taką waleczność, taką cierpliwość mogło zdobyć się samo przez siebie człowiecze przyrodzenie? Były to tak potężne Cuda w oczach pogańskich ludów, że na ieden ich widok tysiące każdey klassy klękały przed Chrystusem garnąc się do iego Boskiéy Religii.

Naywiększe iednak wrażał zdumienie i zachwycał równie Wiernych iak niewiernych umysły Cheroizm słabych Pacholąt, delikatnych Niewiast i małoletnich Panienek. Truchlały na te Sceny serca Tyranów, mdlały ręce oprawców, a Publiczność patrząc na rzeczy niepodobne do ludzkiego poięcia, malowała sobie całą Wszechmocność wysiloną w praktyce tak nadordynaryinych widoków. Z czem niegdy na Cuda Moyżeszowe odezwali się Egiptscy Czarownicy, to samo po wiele razy z okazyi Scen przerzeczonych powtarzały bałwochwalskie Teatra. *Tu palec Boży!* tu dokazuie Niebo, czego nigdy nie potrafi Natura!

Pewnie dogodzę Czytelnikowi, gdy mu przytoczę pocieszną Anegdotę rozróżniaiącą w tym względzie nadnaturalną od naturalnéy

słabego człowieczeństwa dzielności. Nayautentyczniéyszy opis Męczeństwa sławney w Kościelnych Dzieiach Matrony *Felicitas* nazwanéy taką podaie nam relacyą. „W osmym Miesiącu brzemienną wtrącona do więzienia, „niezmiernie troskała się ta Święta Dusza, „żeby pierw mogła odbydź swóy połóg, nim „na Śmierć (która za trzy dni była oznaczona Dekretem) wywiedziona zostanie. Użaliwszy się nad nią Święci Jéy Spółwięźniowie, razem z nią zawołali do Nieba, i w moment po skończonéy Modlitwie zaczęły się „boleści, którėmi ściśniona biedna *Felicitas* „z przyczyny przedczasowego rodzenia, płaczliwe wydawała ięki. To usłyszawszy zawołał Poganin Stróż Więzienia. *Ty nieszczęśliwa Niewiasto tak wyrzekasz w połogu; ah! iakże zniesiesz męczarnie które cię z rąk katowskich czekaią?* *Teraz ia sama cierpię*, odpowiedziała Święta, *tam zaś kto inszy będzie we mnie który za mnie ucierpi, gdyż i ia mam ucierpieć za niego*. W tych słowach szczęśliwie porodziwszy „Coreczkę, rześka i wesoła wraz z Siostrą „swoią młodą Panienką *Perpetuą* stawiła się „trzeciego dnia na placu. Tu zadrżał lud zgromadzony w Amfiteatrze, dodaią Akta, pogląaiąc raz na delikatną Panienkę, drugi raz „na Matronę którey po świeżym połogu sączyło z piersi mleko. *Horruit Populus respiciens alteram Puellam delicatam, alteram a partu recenti stillantibus mammis.*" (s)

Niechże się tu tłómaczy Wolnéy z trzeciego wykrzyku z którym wyieżdza w téy materyi wołaiąc na *Gromady* każdéy Sekty

(s) *Ex Actis Authograph: SS. Perpet: et Felicit: erutis ex Codic: Cassinen.*

Professów oświadczaiących się w iego imaginacyi z gotowością na męki za prawdę swoich Wyznań. *O ludzie słuchaycie zimną krwią... Gdybyście umierali na dowod tego, że dwa a dwa są cztery, czyliżby to uczyniło więcey niż cztery... A gdybyście umierali na dowod że one czynią pięć, czyliżby to uczyniło pięć w rzeczy samey? A ieżeli... czegoż dowodzi wasze przekonanie, gdy nie odmienia bynaymniey istoty rzeczy?* Pretenduie tu nasz Filozof *zimney krwi* ze strony swych słuchaczów, gdy tym czasem każdy z nich miałby prawo z krwią dobrze wrzącą odezwać się do niego. Umieraiący na przytwierdzenie Arytmetyczney propozycyi, *dwa razy dwa są cztery* pokazałby się waryatem marnie tracąc swe życie; ale daleko większy głupiec kto umieraiącego na honor Stwórcy Boga w nadzieię wysłużenia sobie z rąk iego nieśmiertelney korony śmie do takiego waryata przymierzać. Gdybyś tak baiał w uszy uczciwego Woiaka poświęcaiącego życie dla ziemskiego Monarchy, pewno nie grzeczniéysza potkałaby cię replika.

Nie mniéysza pustota suppozycyi Wolneia gdy konkluduie, że iak ten ktoby umierał na dowod propozycyi *dwa razy dwa są cztery* nie nie odmieniłby liczby, tak równie kładący życie w przekonaniu o prawdzie swoiéy wiary, nie zmienia iéy istoty. Supponuie więc nasz baiarz iakoby Męczennik Chrystusów w krwawym świadectwie którym przytwierdza swą Religią zamyślał odmienić iéy naturę. Patrzmy co za szarlatańska przewrotność! Szuka ten Boski Świadek odmiany, ale nie przedmiotu swego zeznania, iedno niewiernych Dusz, iedno serc zatwardziałych,

iędno obłąkanych rozumów. Szuka on przez gorliwość o honor swoiego Zbawiciela, żeby go wszyscy znali, czcili, wielbili; szuka oraz przez miłość należną swoim bliźnim, żeby chwyciwszy się prawdziwey Wiary wieczystą uzyskali szczęśliwość. Niech nam tu powie Sofista zkąd Chrystusowa Religia nabrała tak nagłego postępu, że we dwóch pierwszych wiekach wszerz i wzdłuż ogarnęła Świat cały, ile go pod ów czas cywilizowanego znalazła? Jeżeli rzeknie ze z opowiadania Ewangelii, zgoda na to; ale powinien wiedzieć iż w tem opowiadaniu bywała daleko wymownieysza krew Męczenników niżeli Ewangelicznych Głosicielów ięzyki. — O samym tylko Piotrze Xiążęciu Apostolskim czytamy, że iednym kazaniem pięć, drugim trzy tysiące niewiernych do Chrystusa nawrócił; lecz krew Męczeńska ledwo nie zawsze miewała szczęście, iż tysiąc Widzów związani Cudami męztwa i cierpliwości Świętych Wyznawców i Wyznawczyn Bożych hurmem garnęli się do Wiary, wołaiąc w głos: *Prawdziwy Bóg Chrześciański!* To trzecia cecha Boskości Chrześciańskiey Religii. Przenieśmy się do Czwartey którą iest powodzenie teyże Religii nigdy niepoięte rozumem.

Oszczędzaiąc czasu, posłużę się w tém mieyscu krótkim Dyskursem iednego z Mędrców Angielskich, który tak mówi do przedsięwzięcia. „Jeżeli się znaydzie rzecz iaka, „któraby uroczyście cechowała i autentykowała Boskość Religii, tedy pewno nie inn„sza, tylko pomyślność iéy ustanowienia w oko„licznościach, gdzie wszystko wykazuie wyż„szy kierunek Opatrzności używaiącéy nay„słabszych środków ku przełamaniu naytęż-

„ szych zawad, i tryumfowaniu z naysilniéy-
„ szych odporow. Ja mówię że w tym wzglę-
„ dzie Fundacya Chrześciańskiego Kościoła
„ stawiła Ziemi widok nayprzedziwniéyszego
„ Dzieła na iakie kiedy mogło zdobyć się
„ Niebo. Cóż iest Ewangelia? Czy nie iestże
„ to Religia która razi wrodzone namiętno-
„ ści; która rewoltuie ciało i krew człowie-
„ czą; która Żydowi wydaie się zgorszeniem,
„ a w perswazyi pogańskiego Mędrca szcze-
„ re głupstwo oznacza; która ma przeciw so-
„ bie wszystkie przesądy, wszystkie narowy,
„ wszystkie gusta, nawet i wszystkie Władze
„ Światowe; słowem: która wszędzie gdzie się
„ pierwszy raz da usłyszeć oburza Pospol-
„ stwo, Kapłanów, Filozofow, Możnowładzcow,
„ i Xiążąt. Coż za ludzie opowiadaią tę
„ Ewangieliczną Religią? krótko o tym garz-
„ tka prostaków ciemnego urodzenia, bez edu-
„ kacyi, bez poloru, bez pisemności; a z tąd
„ widoczny wniosek iż ci prostacy zamiast ia-
„ kiego względu, samę pogardę ze swoiey stro-
„ ny zarabiali w oczach dumnego Świata: ile że
„ pommo wlane sobie cudownie Światło Ducha
„ Świętego, żadnego stylu żadnego wdzięku,
„ żadney słowney okrasy nie używali w swo-
„ iéy Apostolskiéy wymowie. Z tem wszystkim
„ przecie któżby się był spodziewał, aby lu-
„ dzie takiego charakteru, maiąc sobie zle-
„ cone opowiadanie takiéy twardey Religii,
„ nie tylko dla siebie i dla teyże Religii uzy-
„ skali szacunek, ale też w cały nieledwo
„ Świat owczasowy wmówili iéy przyięcie.—
„ Wśród prześladowań, ubóstwa, głodu i ro-
„ zmaitych ucierpień depcąc wszystko szczę-
„ ście doczesne, i ożywieni iedyną tylko my-
„ tą Niebieskiego nadzieią w tem wielkem przed-
„ sięwzięciu, tak niepoiętą skuteczność nadali

„ swey Nauce, że głos iéy całą napełnił ziemię. (t)

„ Ta tak przedziwna, tak mało ile z „ siebie podobna do wierzenia, i tak niezgodna „ z ordyinaryinym trybem naturalnych stosunków „ Rewolucya, czy nie wykazuie ieszcze palca „ Bożego, w sposobie takdalece widocznym, iżby trzeba być z gruntu slepym aby go nie „ rozpoznć? Gdyby czyny przez Apostołów „ zeznane nacechowane całą iasnością prawdy, „ gdyby nauka którą głosili nie była napiętnowana wszystkiemi harakterami godnéy Boga „ i potrzebnéy ludzkiemu rodzaiowi Religii; „ gdyby ich opowiadanie nie było wspierane „ nadnaturalnemi Wszechmoczności wpływami, „ byłażby rzecz podobna aby udał się zamiar „ w tak niekorzystnych okolicznościach, i owszem tak potężnych przeciwnościach które „ im przychodziło z wycięźać? „ (u)

Do regestru cechów Boskości Chrzesciańskiéy Religii ieszcze i to słusznie załącza *Nonnot*, iż ona tylko sama mocna uczynić człowieka godnym Boga; słuchaymy jak pięknie ten Mąż przezacny dowiódł swego twierdzenia; „ „ Człowiek godny Boga nie iest to ani waleczny Woiownik, ani głęboki polityk, ani skarbami obsypany Bogacz, ani potęgą i blaskiem „ ziemskiéy wielkości otoczony Mocarz, ani „ wysokiemi taletami i umieiętnościami zaszczycony Literat. To wszystko aż nazbyt często „ samą tylko prożnością, niesprawiedliwością „ i nierządem nadziane. Człowiek więc godny Boga iest ten, który prawdziwie i doskonale Cnotliwy.

(t) *Rom:* 10. (u) *Defense de la Relig. Tom.* 1.

„ Tym czasem nie masz Religii, którąby
„ potrafiła formować ludzi na tak prawdziwie i
„ doskonale cnotliwych iak iedna Chrześciań-
„ ska. Ta Religia nie wyciąga tylko iednéy
„ szczególnéy cnoty która się zowie miłować Bo-
„ ga wyżey nad wszystkie rzeczy, a przez to samo
„ cały zbiór innych naywyższych, nayszlache-
„ tnieyszych i nayheroicznieyszych cnot zape-
„ wniony zostaie.

„ Niech człowiek miłuie doskonale Boga,
„ tem samem do naywyższych ofiar usposobił
„ swą duszę. Będzie on w każdym momencie
„ gotów zrzec się wszystkiego cożkolwiek nay-
„ bardziéy przylega mu do serca, będzie go-
„ tów przelać krew i odważyć życie dla do-
„ pełnienia prawa Bożego, wykonania Nay-
„ wyższéy woli, odpowiedzenia nayświętszemu
„ gustowi. Takim sposobem milliony Męczen-
„ ników Chrześciańskich dowiedli swéy miło-
„ ści ku Bogu.

„ Niech człowiek miłuie doskonale Boga,
„ poświęci on iego upodobaniu wszystko cóżkol-
„ wiek zepsutéy namiętności podchlebia: ho-
„ nory, rozkosze, znaczenia, pychę, pompę,
„ zmyślność, słowem każdą przeciwną prawdzi-
„ wéy cnocie własnéy miłości nieporządnéy
„ przywarę. To co człowieka zbliża do Boga,
„ to co go czyni podobnieyszym Bogu, zrobi się
„ iedyną sprężyną iego serca, iedynym iego
„ myśli, iego żądań iego czuciów przedmio-
„ tem.

Niech Człowiek miłuie doskonale Boga,
„ będzie tem samem miłował i swych bliźnich;
„ będzie ich szacował iak rodzonych braci wy-
„ szłych z łona wspolnego Ojca; będzie na
„ nich poglądał iak na przyszłych swych współ-

„ dziedziców Niebieskiego Krolestwa. Zrobi się „ więc dalekim od stawiania się dla nich du„ mnym, hardym, nadętym, niedostępnym, „ ani się dopuści żadnego względem nich nie„ sprawiedliwości lub gwałtowności kroku. Za„ wsze wspaniały, zawsze łagodny, zawsze „ sprawiedliwy, stanie się razem i rozkoszą i „ przedmiotem szacunku społeczeństwa Zie„ mianów.

„ Niech człowiek miłuie doskonale Boga, „ ustaie w nim z własną miłością wszelki o„ sobisty interess. Czuie on w ten czas żywo, „ że koncentruiąc się w sobie oddala się od „ swego Naywyższego dobra, staie się go nie„ godnym, i tem bardziey się w oczach Nieba „ upadla, im do drobnieyszych bagateli przy„ więzuie uczucia. Krótko mówiąc: ma zawsze „ w myśli onę naydroższą swoiego Zbawiciela „ przestrogę: *Bądzcie doskonałemi iak Oyciec* „ *wasz Niebieski iest doskonały.* Słusznie za tem „ napisał Paweł S. do Rzymian: *Dopełnieniem* „ *prawa iest miłość* . . . . „ (w)

Przy tych tak iasnych znamionach któremi nacechowało Niebo Bosko-Chrystusową Religią, iuż teraz iedno ze dwoch wypada dla Wolneia: albo poddać się oczywistości, albo wykazać podobne charaktery w którymkolwiek z Wyznań stawionych przez siebie obok téyże Religii. Pierwszego wiem nie uczyni; bo na to nie pozwoli sam punkt honoru iego tęgiego Ducha; a drugiego pomimo nie tylko swoię ale też choćby Lucyperowską Sofistykę, na wieki nie dokaże.

(w) *Diction: Philos: par Nonnot. Tom 4. Art: Religion.*

Nie masz tu kwestyi o Wierze Moyżeszowego niegdy zakonu, przy którey stoią do dziś dnia ślepotą ukarani żydowie; bo ta iak była pewno obiawióną od Boga, tak prawie nakształt Chrześciańskiéy niebieskie poszczycały ią cechy dopoki obiecany Messyasz podług własnych iéy Proroctw nie ufundował Nowego Testamentu. Lecz Muzułmańska, Perska, Indyiske, Chińskie sekty z któremi wyieżdza nasz Romansista, i nie wstydzi się ich do Religii Chrystusowéy przymierzać, iakie się prezentuią w tym względzie? Gdzie u nich cuda, gdzie Męczennicy, gdzie palec Wszechmocności w ich ustanowieniu lub rozszerzeniu, gdzie swiętość ich nauki? cała osobliwość, że sobie każda z nich przypisuie iakoby z Nieba obiawione zostały; ale to obiawienie iest bayką która sama przez się upada. *Zoroaster* Perski Zakonodawca dogmatyzuiący pięc set piędziesiąt lat przed Chrystusem, pożyczył wiadomości o sześciodniowym Stworzeniu świata, o upadku pierwszych Rodziców, o generalnym potopie etc. z Pentateuchu Moyżesza, i przydał do nich swe uroienia. Mahomet Prorok i rozbóynik Arabski w szóstym wieku Chrystyanizmu graiący swoię rólę, zprzyiaźniwszy się z żydami i Aryanami, użył ich rozumu i pióra (bo sam ani pisać ani czytać nie umiał) do utworzenia Wiary częścią z żydowskich, częścią z Chrześciańskich Artykułów złożonego podobni oszustowie, a między niemi nayzręczniéyszy Pytagoras, ieden od drugiego pożyczaiąc co się wydawało lepszego, zrobili się rozmaitych Indyiskich i Chinskich sekt Autorami. Lecz każdy z tych Autorów chcąc rozrożnić od inszych i wsławić własne jmie, ustroiwszy minę Apokaliptyka, przydał do Wiarowego jéy składu, koncepta swéy fantazyi i nazwał ob-

iawionemi przez Boga lub Anioła prawdami. Ani widzę potrzeby rozwodzenia się nad głupstwem tych mniemanych obiawień, bo dosyć iaśnie, i miéyscami nawet aż nazbyt szczodrze po arbitralnemu wytłómaczył ie Wolnéy; sam tylko sposob ich rozkrzewienia, o którym nie wspomniał Apoligista, zasługuie uwagę.

Supponuie ten Apokaliptyk niby fałszywe iakieś Cuda które naygłupszym sektom do ich zaludnienia służyły; ale mnie dyktuie przekonanie, że takich sekt zaludnienie nie tylko obyło się bez fałszywych Cudów, lecz nawet tym, którzy chcieli się oprzeć sile ich naturalnych powabów trzeba było prawdziwych Cudów łaski aby nie ulegli pokuśie. Pozwolić kursu namietnościóm przez naturę skłonnego do rozpusty człowieka, wmówiwszy w niego że same tylko uchybienie obserwy powiérzchnych ceremoniów przywiązanych do tego lub owego Wyznania mocne potępić duszę, i wepchnąć ią do piekła, czy nie iestże to iedno co upoważnić go do wszystkiego czego się zażędzieie zwierzęcemu gustowi? Otoż pokusa, która tyle milionów ludności nadała fałszywym i baiecznym Religiom! użyć na tym tu świecie co dusza raczy z warunkiem pewnych praktyk, w perswazyi że na tamtym będą te same gody, nie wiem czyiéyby to zmyślności nie przypadło do smaku? nie wiem więc ktoby się mógł i dziwić że począwszy od Muzułmańskiéy, wszystkie baieczne Wiary w skutku takiéy pokusy nałowiły Wyznawców.

Z resztą, ieżeli się komu podoba poczytać za osobliwość tak łatwy prozelityzm sekt przerzeczonych, mimo oczywiste ich głupstwa, niech zwróci oko na tysiąc kroć szaleńszą dzi-

sieyszą Filozofią i przypatrzy się niewiernym tłumóm jéy bezbożniczego połowu. Tysiąckroć *szaleńszą* nad wszystkie fałszywych Wiar Wyznania zowię Antychrystyańską naszych mniemanych Filozofów dogmatykę, komu przyświéca rozum łatwo mi przyzna prawdę. Każda z tych Wiar fałszywych uznaie Boga Stwórcę Nieba i ziemi; każda z nich przysądza jmu winne hołdy ze strony człowieczego plemienia; każda jego opatrzność i sprawiedliwość uwielbia; każda w imieniu iego Naywyższéy woli przykazy i zakazy ogłasza swoim Professóm. Nasi mniemani, Filozofowie, albo zupełnie zaprzeczywszy Boga albo go na nieczułego przetworzywszy bałwana, do klassy naynikczemniéyszych bydląt załączyli człowieka: czy nie iestże tu tysiąc razy sromotniéysze szaleństwo? A przecie pomimo tę iego nayiaśniéyszą otwartość, patrzmy iak potężnie urosła i iak ogromnie dzień w dzien pomnaża się bezbożnicza tego bractwa piekielnego czerniawa! cóż w tem za sekret? pewno nie inszy iedno naydroższe przywileie *rowności i wolności* zwierzęcéy, któremi ta fakcya częstuie ludzką zmyślność.

Nie wspomnę tu zbroyney siły którą Fundatorowie fałszywych Wyznań za zwyczay popierali swe dogmy. Zamilczę i dziśiéyszych niby to politycznych, lecz dosyć twardych i uciążliwych prześladowań, iakiemi panuiący Filozofizm ze wszystkich strón Boskiéy Religii i jéy Wiernym członkóm dokucza. To dobrze rozważywszy nie tak nad postępem światowego zepsucia, iak raczéy nad Cudem opatrzności zadziwić się wypada, że ieszcze Chrystus Jezus nie mało rachuie szczerych i statecznych Wyznawców.

Po wykazanych cechach Boskości Chrystusowéy Religii i rozwiązanéy większéy części

zarzutów przytoczonych przez naszego Apokaliptyka ze strony Jakóbińskich Prawodawców prezyduiących na iego romansowym Soborze, zostaią ieszcze do uprzątnienia dwa punkta zakrawaiące na osłabienie autentyczności iednéy i drugiéy z cech przerzeczonych, które w texcie wytkniętym przy początku niniéyszego Artykułu czytaliśmy w tych słowach: *Jeżeli fałsz ma swoich Męczenników, gdzież iest znamię prawdy? — Jeżeli zły duch sprawuie Cuda, gdzież iest właściwa cecha mocy Boga?* Te dwie Sofistówskie obiekcye iako nazbyt są chytre aby niemi pogardzać, tak i nazbyt zawiłe aby ie w krótkich słowach rozwiązać. Przenieśmy ie więc do oddzielnych Artykułów, daiąc drugiéy pierwszeństwo ztąd iż attakuią wyższą z porządku cechę.

XVII.

Czyli zły Duch mocen iest czynić Cuda?

Jeżeli zły Duch sprawuie Cuda, gdzież iest właściwa cecha mocy? Na tę zagatkę, postępuiąc w rygorze należałoby podobną odpowiedzieć zagadką. Jeżeli nasz Filozof nie rozumie co baie, iakże z nim dysputować? — Dwóch dosyć dziwnych i nadspodzianych osobliwości dostrzegam w tym krótkim Argumencie Wolneia. Pierwsza że ten Materyalista wyśmiawszy w swym Romansie *Duchowność*, i z téy przyczyny ucieleśniwszy samego nawet Boga, aż tak deleko zapomniał się w tém miéyscu, iż nie tylko wyznaie *Złego*

Ducha, ale też i nadaie mu dzielność tworzenia Cudow. Druga, że graiąc rolę Mędrca nie zna co znaczy w Swiecie Uczonym Cudo.

Cudo iest przez naturę skutkiem przewyższaiacym dzielność wszelkiéy stworzonéy siły, tak go od wieków wyobraża cała prawdziwa Filozofia; idzie za tem że prócz iednego Boga nikt go nie potrafi uczynić. Co dotycze Anioła albo Diabła, ten lubo w prawdzie ile istota nieporównanie wyższego nad Człowieka porządku, więcey dokazać może swym dowcipem i siłą, niżeli ludzki rozum ogarnąć, tak dalece iż z dopuszczenia Bożego nie trudno mu czynowi swoiéy sztuki nadać zwierzchne pozory któreby go oczom tegoż rozumu stawiały w kształcie Cudu; nigdy iednak chociażby naydziwniéyszy czyn iego nie postąpi nad zakres naturalney dzielności, bo inaczéy pokazałby się Bogiem czyli Panem Natury. Będzie ten czyn Anielski lub Diabelski zdawał się Człowiekowi Cudem, albo ztąd że nie dosięga iak daleko rozciągnięte sił przyrodzonych granice, albo że zły Duch kuglarskim obyczaiem mytli mu oczy, prezentuiąc maskę bez rzeczy, cień bez istoty.(*) Podobne Cuda wytwarza Fizyk z Pneumatyczną lub Elektryczną Machyną, podobnych z Cieniami, Maryonettami, kubkami dokazuią zazwyczay

(*) *Takich kuglarskich sztuk żartuiącego z ludzkich oczow Biesostwa pełne wszystkich wieków Historye. Posłuchaymy np. Elegii Tybullusa Pogańskiego Poety wyśpiewuiącego cudowney swych czasów Pytonissy dzieie na które sam, iak zeznaie, pogłądał:*

zazwyczay Szarlatany w oczach i imaginacyach tych którzy niezgłębiaią Sekretu. Nie idzie przecież zatem co sobie wniosł Romansista, iakoby prawdziwe Cuda Boże nie miały *właściwéy Cechy* rozróżniaiącey ie od Scen Diabelskich w oczach rozsądnego Człowieka.

Przypomniymy tu sobie onę sławną i całemu Światu znaną, z Świętéy Historyi między Moy-

Widziałem kiedy Gwiazdy sprowadzała z Nieba,
I bystrey Rzece wierszem wstecz bieżeć kazała
Jey głos otwiera Ziemię, Umarłych gdy trzeba
Stawia ich, chociaż kości iuż opadły z ciała
Gdy się iéy upodoba, ciemne Niebo świeci
Gdy przyidzie inszy kaprys, śnieg wśród lata leci. (a)

Komu nie dosyć na tem, niechay nadstawi ucha Owidyuszowi,(b) *Horacyuszowi,*(c) *Petroniuszowi,* (d) *Lukanowi* (e) *etc. opisuiącym podobne Czarownice Pogańskie, to lasy przenoszące, to góry wstrząsaiące, to w dniach zimowych letne gaie tworzące, to zastawiaiące cienie, to prezentuiące Nieboszczyków, to południe na pułnoc, to pułnoc na południe przerabiaiące. Coż mówić o teatralnych kuglarzach? Nie trzeba nam tu ani Apuleia, ani Plutarcha, ani Platona, ani żadnego przed-Chrześciańskich wieków Historyka. Czytaymy co autentyczne Dzieie naszey Ery podaią. W Roku* 878 *ziawił się Żyd imieniem* Sedechias, *sławny Fizyk i Lekarz przy Dworze Ludwika Cesarza, ale da-*

(a) Lib: 1. Elegia 2. de Maga. (b) De Maedea. (c) Ode 5. de Maga Folia. (d) In Satirico, p. 187. (e) 6. Pharsaliae de Magica potentia.

żeszem i Egiptskiemi Czarnoksiężnikami rozprawę, gdzie pierwszy w Imieniu Boga tworzył Cuda, drudzy na rozkaz Faraona za dopuszczeniem tegoż Boga w skutku Diabelskiey sztuki podobne wytwarzali dziwy. Przy-

leko sławnieyszy Mayster Czarnoksięskiego rzemiesła. Przez tego Oszustą tyle dokazował Diabeł nad ludzkiemi oczami, że go widywały to połykaiącego zbroynego Jeźdca wraz z koniem i rynsztunkiem, to ucinaiącego ludziom głowy, ręce i nogi, które zebrawszy w naczynie prezentował zbroczone krwią swym Spektatorom, a po tem odcięte głowy, przykładaiąc do karków, ręce, nogi do stawów, pokazował każdego żywym i zdrowym bez naymnieyszéy blizny, to wreście na powietrzu pomiędzy obłokami odbywaiącego gonitwy i myślistwa, na które zapatrowały się tłumy rozlicznych widzów. (f)

Nie mniey pociesznego Oszusta przedstawia nam Nicetas Choniata Grecki Historyk w Osobie iakiegoś Michała Siciditesa, *który pod panowaniem Manuela Komnena słynął na Wschodzie Ten między wielu praktykami swego czarnego kunsztu, iedną nayszczególnieyszą Sceną zabawił Konstantynopolitańską Publiczność. Wstąpiwszy na wzgorek obaczył łódkę płynącą pod Miastem pełną garnków i misek, a pokazawszy ią ludziom, spytał co dadzą za tę sztukę gdy sprawi że Przewoźnik czy Garncarz poieżdzaący łodką obróci wiosło na swóy gliniany*

(f) Tritemius in Chronicis Hirsaugiensibus.

patrowały się temu uroczystemu Widokowi wszystkie klassy Narodu, i baczyły Wężów których formowali Czarnoksiężnicy sztuką piekielnego rzemiesła całkiem podobnych Moyżeszowemu z laski tworzonemu Wężowi; pewno

---

towar, i wszystkie garnki, miski na kawałki potłucze? Krzyknęli zgodnie Co zechcesz, to ci damy. W tém znagła podnosi wiosło Przewoźnik uderza nim w naczynia, i nie przestał bić, tłuc, niweczyć, poki wszystkich nie skruszył. Tu Spektatorowie umierali od śmiechu; ale biedny Właściciel garnków zreflektowawszy się nad swoią stratą, zaczął targać włosy z głowy i brody, ledwo nie topiąc się z rozpaczy i wyrzekaiąc na iakąś karę Nieba. Gdy go zapytano o przyczynę furyi którey użył przeciw swoiemu towarowi, odpowiedział z płaczem. Robiąc wiosłem, uyrzałem nadspodzianie strasźliwego Węża przewiiaiącego się po garnkach, i zmierzaiącego wprost do mnie iakoby na pożarcie; lękaiąc się więc żeby mię nie pochłanął, obróciłem przeciwko niemu wiosło, i biłem ze wszystkiéy siły, lecz on ani się zabić, ani odstraszyć nie dał: i dopiero zniknął mi z oczów, gdy potłukłem wszystkie naczynia. (g)

Mógłbym tu wymienić autentyczne relacye bardzo wielu podobnych i ieszcze pocieszniéyszych przykładów, lecz nie widzę potrzeby, gdy mamy świeżą pamięć dosyć ciekawych Scen takiego kuglarstwa, którémi przy schyłku osiemnastego wieku sławny Szarlatan Pinetty *bawił Europeyskie Stolice.*

(g) Lib: 4. de Jmperio Manuelis Comneni.

więc w tym momencie osądziły z Wolneiem, że nie masz żadney *właściwey cechy* rozróżniaiącey Boski od Diabelskiego czynu. Ale wnet Niebo na złość piekłu zapobiegło błędowi, rozkazawszy jednemu Moyżeszowemu pożrzeć wszystkich Wężow, których Czarnoksięznicy wystawili na Scenę. Gdy tak otwarty Cud nie zmiękczył twardego serca czyli tęgiego ducha Egiptskiego Monarchy zasadzaiącego nadzieię na dalszych operacyach swych Czarowników, wystąpił Moyżesz ze strony Boga z dwiema następuiącemi znakami. Uderzył nayprzód swą laską Cudotworczą w rzekę i odmienił ią w krew, tak iż natychmiast się zaśmiardła, wytruła wszystkie ryby, ani mogli iey użyć Egipcyanie do swych potrzeb domowych. Wyciągnął daley też laskę na wody, bagna, kałuże rozkazuiąc wyniść z nich wszystkim żabom na lądy, przenieść się do Miast, napełnić mieszkania, komory, łożka, aż do kominów, garnków i potraw, zacząwszy od Królewskiego Pałacu. Jeszcze tu pokusili się Czarnoksiężnicy Faraonowi do małpowania dzieł Wszechmocności, i dokazali czegoś; ale nie bez wielkiey różnicy, iuż to ztąd że skutek ich czarostwa był bardzo drobny w stosunku do rozciągłości Moyżeszowego działania, iuż ztąd że nie potrafili odwrócić plag, któremi Moyżesz w Jmieniu Bożym i całemu Egiptowi i im samym dokuczał. Daleko iaśniey wykazała się Diabelska niedołężność względem Boskiey potęgi gdy Moyżesz postąpił do czwartego Cudu, bo tu w głos zawołali Faraonowi kuglarze, że nic podobnego nie potrafią dokazać: *Digitus Dei est hic.*

Otoż ma Wolney *właściwą cechę mocy Bożey*, która prawdziwe cuda od fałszywych roz-

różnia. Jeżeli żąda otwartszego wykładu, daie Reguły. *1mo* Prawdziwe Cudo dzieie się na wezwanie Boskiego Imienia; fałszywe bywa skutkiem poszeptów i dzikich ceremoniow. *2do* Prawdziwe Cudo prowadzi do Cnoty, pobożności i Chwały Naywyższego, fałszywe do występku lub świątowéy próżności. *3tio* Prawdziwe Cudo przekonywa i zaspokaia rozum siłą swego wrażenia. fałszywe z przyczyny iakiegożkolwiek defektu bądź dzieła bądz działacza zostawia w nim wątpliwość. Prawie podobnie iak impressya rzeczy widzianéy na iawie, przymierzona do tey, którą we śnie miewamy.

Gdyby kto domagał się naturalnego tłumaczenia wyżéy wspomnionych i im podobnych sztuki diabelskiéy skutków, powiedziałbym zgodnie z Nauką Augustyna: Że lubo Diabeł ani nic stworzyć, ani żadnéy Natury odmienić nie potrafi, łatwo mu iednak za dopuszczeniem Nieba nadać rzeczom stworzonym takie zwierzchne pozory, aby zdawały się ludziom bydź tem, czem nie są np. proste głazy bryliantem, wilk owcą, człowiek bydlęciem.. Idzie za tem iż cała czynność diabelska zawisła na malowaniu ludzkiéy imaginacyi, czyli tworzeniu w niey fantazmów wyobrażaiących podobieństwo rzeczy bez rzeczy. Ta sztuka tem łatwiéysza dla Fizyka iakim iest Diabeł, gdy i bez iego wpływu sama Natura często iéy dokazuie iak we śnie tak na iawie.

Wiemy aż nazbyt, bo czasem do uprzykrzenia, co za dziwne widoki snuią się przez nasze imaginacye kiedy sen zwiąże zmysły: to wygrzebuiemy ukryte skarby i rachuiemy

krociowe Summy, z biedaków nagle przerobieni na Panów; to używamy rayskich delicyow w naydroższych trunkach i naywyśmienitszych potrawach; to rozmawiamy z niebo-szczykami; to pływamy po Morzu; to woiażuiemy po powietrzu, to zapadamy się w niezgłębione przepaści: słowem: wszystko widziemy i robiemy co może malować się w mozgu, choć leżąc zamknięci ani oczów otwieramy, ani ruszamy się z łóżka. Od sennych marzeń poydźmy do chymerycznych widoków, które mozg bądź niedoyrzały bądź zalterowany gorączką albo hypokondryczną affekcyą stawia przed oczami na iawie. Pytaymy drobnych dzieci, owych mianowicie którym zwykły piastunki rozprawiać o babakach, za co częstokroć strachaią się i krzyczą niżeli zasną w nocy chociaż ie nic nie boli? Powiedzą nam otwarcie: że widzą albo dziada z potężną brodą zgrzytaiącego przeciwko nim zębami, albo iakąś poczwarę z otwartą paszczą zapędzoną na ich pożarcie. Przystąpmy do łóżka Pacyenta rozpalonego nadzwyczayną maligną; wszak i ten będzie nam pokazował to czarnych Niemców, to modnych Elegantów, to psów, to wilków, których prócz niego samego nikt doyrzeć nie potrafi. Coż mówić o grubych Hypokondrykach? Jzali mało napatrzył się Świat takich dziwaków którzy z inszych miar pełni nayzdrowszego rozsądku, albo na swoie szklanne nogi, albo maślane ręce, albo na gliniany brzuch, albo na głowę furą siana zatkaną stękali i skarżyli się przed ludźmi?

Otoż rzetelne tłomaczenie naywiększey części Czarnoksięskich widoków. Jeżeli sama Natura tak łatwo sprawić może w tym i owym Człowieku, że widzi czego nie masz,

i czy obrazek uklecony w imaginatywie pobiera za istotę: Czemuż Diabeł, ile Anatomista wskroś przenikaiący całą strukturę Człowieczego ciała, nie miałby razem na tysiącach i krociach dokazać takiéy sztuki? Czyliż mu będzie trudno wykonać swym Anielskim przemysłem, co dziecinność, sen i choroba zrządzaią przypadkowo?

Co dotycze nagłe uzdrowienie chorego, oświecenie ślepego, wskrzeszenie umarłego, bieganie po wodzie, latanie po powietrzu i podobne Sceny diabelskiego kuglarstwa, maiące nieco więcey rzeczywistości pozoru; lubo i te możnaby łatwo naciągnąć do regestru imaginaryinych widoków, dadzą się iednak trocha prościey tłomaczyć.

Uzdrawia Lekarz chorego uprzątaiąc przyczynę iego defektu, i gdyby uprzątnął ią w momencie, pewno i Pacyent w momencie wstałby z łóżka. Takim Lekarzem nie trudno stawić się Diabłu kiedy Pan Bóg pozwoli. Nie trudno mówię, ażeby defekt który ludzka Apteka miesiąc albo kwartał kuruie pod ręką Fizyka przenikaiącego wnętrzności w mgnieniu oka ustąpił. Jle że taki Fizyk chcąc rozszerzyć swą sławę, może sam sobie narobić Pacyentów do woli: iedaemu np. zamącić głowę, drugiemu ścisnąć żołądek, trzeciemu zatrudnić krwi Cyrkulacyą, inszemu zasłonić oczy, innemu zatknąć uszy, a potym nagle zaprzestać psoty, i już ich ukurował. Nie więcéy będzie go kosztowało wskrzeszenie umarłego; bo albo zatai w chorym duszę, a potym ią okaże, iak nie raz praktykowało się naturalnie na mniemanych trupach, których iuż prowadzono do grobu, lub całe pochowano; albo ieżeli z prawdziwym trupem

sprawa, tedy mu łatwo wniść w niego osobiście i ruszać go do czasu zastępuiąc funkcye duszy. Sprawić na koniec aby człowiek chodził po wodzie i latał po powietrzu, więcey nie znaczy tylko dzwigać go i unosić (iak doświadczył na sobie Apokaliptyk *Wolney*;) nad taką pracą pewno nie zmordúie się Diabeł.

Tym czasem wiedzieć trzeba, że lubo takie ludzkich zmysłow durzenia naturalne są Diabłu, i pozwala mu niekiedy Bóg użyć ich, bądź do błazeńskich krotofil, bądź do ukarania przestępców; bądź nawet i dla doświadczenia wybranych; nigdy iednak, przynaymniey od daty przyiścia Chrystusowego, nie dopuścił niemi narabiać ku przytwierdzeniu wiarowych dogmów fałszywego Wyznania. — Albo ieżeli wydarzył się przykład iak o Szymonie i Elimasie czytamy, natychmiast publicznemu zgorszeniu, przez odkrycie kuglarstwa zapobiegła opatrzność. Nie wspomnę tu rozmaitych to Manicheyskich, to Aryańskich, to Nestoryańskich, to naypoźnieyszych Herezyarchów tentatyw, którzy świadectwem Historyi, na próżno starali się fałszywemi Cudami upoważnić swe błędy. Dosyć mi na uroczystey protestacyi samego Machometa. Temu Oszustowi gdy nie udała się iedna i druga sztuka z przyczyny niegrzeczności Diabła, wyraźnie oświadczył w Alkoranie, że *Chrystusowi Cuda*, iemu zaś *dał Pan Bóg Szablę w ręce.* Jeszcze i to opisuie Alkoran. Iż Machom t zapytany przez swoich Wiernych w Mece, czemużby żadnym Cudem nie dowodził swego Niebieskiego poselstwa? Odpowiedział 1mo. Że *Wiara iest darem Bożym, którego daru nie wmówią w duszę człowieczą Cu-*

da. 2do. Że Moyzesz i Chrystus dosyć Cudow czynili dla nawrócenia ludzi, a przecie wielu im nie uwierzyli. 3tio. Że nie był posłany na czynienie Cudów, iedno na ogłaszanie obietnic i pogróżek Boskich. 4to. Że Cuda od samego Boga zawisły, i daie ie komu się upodoba (a) Bluźnią więc swoię Ewangelią i na kłamcę wystawiaią Proroka dzisiéysze Muzułmany, gdy udawaią przed Światem iakieś dziwne ziawiska, któremi miało poszczycić Niebo nie tylko życie, ale też narodzenie tego ich sławnego Zwodziciela.

Niechayże teraz P. Wolney taxuie korzyść którą z iego pustego zarzutu odniosł dzisiéyszy Filozofizm. Wyśmiawszy ten Filozofizm nie tylko Boskie Cuda, ale też i Diabelskie kuglarstwa, i nawet wytrąbiwszy Diabła iak zmyśloną istotę, przedsięwziął wszystkie podsłoneczne ziawiska tłumaczyć z reguł swego olbrzymiego rozumu. Wypada za tém żeby uiścił obietnicę. Daruię mu tem czasem wykład prawdziwych Cudów; same tylko zwyż określone kuglarskie Sceny niech mi do poięcia wyiaśni. Jeżeli powie w swoim zwyczaynym stylu, że to są skutki sekretnych sił Natury, tedy więcey mię nie nauczy, iedno iż Sekret Sekretem, a iego Oświata dziecinną fanfaronadą. Postąpmy do drugiego zarzutu.

(a) *Bergier, Tom: II. pag. 532. ex Maracci, Prodrom: ad refut: Alcorani 2. Part. c. 3.*

XVIII.

Jaki ma stosunek Męczennik fałszu do Męczennika prawdy?

Jeżeli *fałsz ma swoich Męczenników, gdzież iest znamię prawdy?* tak zagaduie Kościoł Chrystusow iego Apostata P. Wolney, chcąc zniweczyć argument oparty na Swiętéy krwi Męczeńskiéy, którym tenże Kościoł swéy Boskości dowodzi. Co do istoty na iednoby wypadło, gdyby z kolei zapytał kto Wolneia: Jeżeli głupstwo ma swych Obrońców, gdzież charakter rozumu? Albo: Jeżeli zbrodnia ma swe powaby; gdzież będą wdzięki cnoty? Nie wiem iakby się z tych zapytań wywiązał; ale na jego błachy zarzut lada żak Chrześciański odpowie: ma podług ciebie *fałsz* swoich *Męczenników* czyli świadków umieraiących za to, iż kłamstwo w którym zaślepia ich namiętność uznawaią za prawdę; więc z twoiéy łaski wszyscy hultaie, zbrodniarze, łotry iakich na szubienice, i stósy skazuie sprawiedliwość zyskaią tytuły Męczenników: bo wszak im nie zaprzeczysz, iż umieraią dla tego że uwierzyli swoim dzikim fantazyom udawaiącym złe za dobre, tem samem fałsz za prawdę. J takich że to infamów chcesz stawiać w parallelę z Ewangielicznemi Bohatyrami przez heroiczną cnotę zaświadczaiącemi krwią swoią prawdę Bosko Chrystusowéy Religii? Rzeczesz podobno, że tych tylko samych cechuiesz imieniem *Męczenników fałszu,* którzy umieraią za wiarowe artykuły fałszywego Wyznania; a ia dowiodę, że tacy krwawi Wyznawcy w iednakim zrzodle z przerzeczonemi infamami czerpaią swe pobudki. Rzecz oto cała: namiętność zmyślnéy lubości zatruła serce, serce

zatrute przewróciło rozum, rozum zaślepiony przetworzył kłamstwo w prawdę, aż nakoniec namiętność pychy zpiknąwsy się z przewróconym rozumem urodziła zuchwalstwo, zaciętość, zatwardziałość, bezczelność, chcę mówić tęgość *Ducha* z którą się przechwalaią Sofistowie dzisieysi. Tak daleko zapędzonemu bezbożnikowi tem mniéy kosztuie decydować się na śmierć przez punkt honoru aby wsławił swóy upor, gdy mamy w tym naszym liberalnym wieku każdodzienne przykłady, że podobne duchy dla lada bagateli we łby sobie strzelaią.

Ale tu kwestya, czy taki diabelski Męczennik potrafi omamić zdrowy rozum przedaiąc kłamstwo za prawdę, w Religiynych materyach, iak supponuie Wolneiowa zagadka? Nie wiem gdzieby ten rozum podział oczy, gdyby nie miał wilka od owcy, zwodziciela od Nauczyciela, Swiętego i niewinnego człowieka od libertyńskiego wyuzdańca rozróżnić. Co mi za osobliwość w świecie, albo co za stosunek do krociow i millionów umiéraiących za prawdę Wiary Chrystusowéy wybranych, gdyby się znalazł ieden i drugi szalony zagorzalec którzyby woleli życia niżeli swoich błędow odstąpić! nie ucierpienie, nie, ani żaden gatunek katowni, iedno sama przyczyna ucierpienia stanowi Męczennika podług odwiecznego przysłowia *Non pœna, sed causa facit Martyrem*. *Manes* np. Herezyarcha drugiego wieku na rozkaz króla Perskiego w nadgrodę swego Szarlatanizmu obłupiony ze skury; *Molay* wieku czternastego bezbożnik (*) i *Huss* pietnastego bluźnierca, żywcem spaleni, były to straszy-

---

(*) *Już upłyneło lat kilkanaście, kiedy obeznawszy się z Historyą, pierwszy raz*

śła, które daleko więcéy zasłużyły niżeli z rąk sprawiedliwości odniosły; poczytać że ich za

---

wyczytałem w niéy imię Jakoba Molay *Wielkiego Mistrza Sławnego niegdy Zakonu Kawalerów* Templarzami *nazywanych. To imię i wten czas i do dziś dnia tak ohydzone znaydowałem pod piorem wszystkich katolickich Pisarzy, że nie mogłem ani go wspomnieć ani słuchać wspomnionego bez zgrozy. Mówiąc po rzetelnemu, cechowało to imię w moiéy perswazyi naysromotniéyszego wyuzdańca i świętokradzcę, iakiego kiedy mógł widzieć Świat Chrześciański. Alić ieden z tegorocznych momentów tak dalece zrewoltował mi głowę, że nie wiedziałem co sądzić i iakimby sposobem własne myśli walczące między sobą pogodzić*

Poczęstował mię Sąsiad swiéżo wyszłą zpod prassy literacką nowaliyką warszawską pod tytułem Templaryusze Tragedya: *Biorę z wdzięcznością, otwiéram z ciekawością; aż tu ledwo przeyrzałem iednę i drugą kartę, gdy znagła uderza mi woczy blask iakichsiś przedziwnych i niby nadsłonecznych promieni odbiiaiących się z Portretu S.* Jakóba Molay *ukanonizowanego przez iednego z Aktorów Warszawskiego Teatru. Łatwo zgadnie Czytelnik w iak potężne ten nadspodziany widok wprawił mię zadumienie. — Zmięszałem się niezmiernie, wspomniawszy z iednéy strony ohydne wyobrażenie w którem moia imaginacya do tych czas malowała* Molaya, *a o drugiéy uyrzawszy go tak iasnemi otoczonego promieniami i załączonego do SS. Męczenników Regestru. Przyznam się*

Męczenników? Chyba diabelskich iak się iuż powiedziało.

iż w pierwszéy chwili moiego zamięszania ledwo nie uderzyłem się w piersi z komplementem do S. Molaya *żeby mi podarował winę.*

Za parę minut odwiédza mię przyiaciel, a widząc zasępionego, pyta o przyczynę niesmaku. Otwieram przed nim sekret, na który on uśmiechnąwszy się i kiwnąwszy głową: Czy nie znasz że, rzecze Panów Filozofów dzisiéyszych? Jch to iest sprawka. Oni iak tylko mogą tak nicuią i przewracaią dawnych czasów Historyą, czarne za białe, białe za czarne, mądre za głupie, głupie za mądre udawaiąc, żeby wmówiwszy w Ludy z bobonną przeszłych wieków ciemnotę, tem łatwiéy ie do swoiéy ułowili Oświaty. Otóż w tem samym celu i Molaya *niegdy wiérutnego zbrodniarza przestroili dziś na Swiętego. — Ah! co mi gadasz, odpowiedziałem z uniesieniem: Alboż nie wiesz że ci ludzie są głównemi nieprzyiaciołmi i prześladowcami wszystkich Zakonnych Jnstytutów; z kądby się im więc wzięło tak gorliwie patronizować za* Molayem *który był iednego z tychże Instytu; Naywyższym Naczelnikiem? Jeżeli nie uważąsz co wyrabiaią dziś z Klasztorami, iak na nie biią, iak ie uciskaią, gnębią, wyludniaią, pustoszą w całey niemal Europie, wspomniyże sobie przynaymniéy co przed lat kilkadziesiąt z ich ręki ucierpieli Jezuici! Uwziąwszy się na ten Święty Instytut za to iż goręcey nad insze pustosząc filozofskie*

Z resztą nazbyt rzadka pod słońcem praktyka, żeby który bądź zwodziciel, bądź zwie-

---

zasiewy przeszkadzał im do żniwa, dopoty kopali pod nim dołki, aż na koniec powiodło się intrydze zdurzyć nieostrożnych Monarchow iż do iego zagłady zmusili Apostolską Stolicę. — Przypomniy sobie daley, iak nakształt potępieńcow zgrzytali zębami prz-ciw Cesarzowéy Rossyiskiéy, gdy ten upadły Zakon swoią Protekcyą dzwignęła! Jakimże tedy prawem śmiesz zarzucać tey fakcyi stronnictwo dla Zakonu Templarzów w kanonizacyi Molaya iego niegdy Nywyższego Prałata? Na tę replikę zamilkł przyiaciel, i skończyła się między nami rozprawa.

Tym czasem ia pełen niepokoiu, z przyczyny tak owak w moiéy zrewoltowanéy głowie krzyżuiących się myśli, względem niegdy stosowego potępieńca, a dziś Swiętego Franc- Męczennika, Molaya, końc- m rozerwania tych myśli udaię się do książek. Przeglądaiąc iednę po drugiéy, trafiam przypadkiem na kwestyą o początku i Genealogii Massońskiego Bractwa. Tu przyszła mi uwaga: przecież i to Bractwo mianuie się Zakonem a iednak nie tylko go nie prześladuią dzisiéysi Filozofowie, lecz owszem wszyscy go uwielbiaią, wszyscy na wyścigi wcielaią się do niego, wszyscy maią sobie za chlubę bydź iego Professami. Chybiłem więc w moiéy z Przyiacielem rozprawie supponuiąc ich nieprzyiaciołmi każdego bez wyiątku Zakonu. Ta uwaga lubo nie zaspokoiła zupełnie moich myśli, lecz szczęściem zao-

dziony czyli zarażony błędami, bądź formalny bezbożnik wszelką pomiataiący Religią, dał się

---

strzywszy ciekawość do odczytania wspomnionego Artykułu, doprowadziła mię do zrzodła, które nakształt drogiey Apteki posłużyło mi skutecznem na rozpędzenie całey dotychczasowey wątpliwości lekarstwem.

Już tedy dzięki Niebu! znalazłem czego szukałem, iuż wiem kto i za co, Jakoba Molay *w wieku czternastym iak wierutnego bezbożnika i świętokradzcę spalonego na stósie, w tym naszym dziewiętnastym między Swiętych Męczenników policzył. — Krotko mówiąc Wielebny Zakon Massoński ukanonizował Nayprzewielebnieyszego Oyca i Patryarchę swoiego; ani dziwić się mamy, bo tak honor wyciągał. Dopoki ten Zakon unikaiąc przed okiem panuiącey Religii był przymuszony ukrywać się w zagrzebiach, dopoty naturalnie nic go nie interesowała reputacya imienia Fundatora, i dosyć było na tym iż go Professowie pomiędzy sobą iak Oyca wspominali; ale gdy dzisiay nabrawszy sił nawet groźney potęgi na publikę wystąpił, koniecznie wypadało aby dał poznać światu swóy mistyczny Rodowód. Że zaś pospolicie Zakonne korporacye świętemi Fundatorami poszczyciło Niebo; dyktował zatem i Bractwu Massońskiemu honor, aby swoiemu* Molayowi *nadało tę reputacyą.*

Jeżeli podoba się Czytelnikowi wątpić o rzeczywistości moiego téy prawdy pożądaney odkrycia; niech wątpi o rzetelności samych Przewielebnych Zakonu Massońskie-

męczyć przez upór przy swym fałszywém. Zdaniu. Jeden tylko z pomiędzy trzech wymienio-

go *Prałatów, na których uroczystém zeznania opiera się Relacyia. Więcéy mu powiem; między inszemi takiemi Prałatami samego nawet naszego* Apokalipty-ka *mogę stawić na świadki. J to iest co było szczególniéyszym dla mnie powódem do roztrząśnienia tèy niemniéy ciekawéy w sobie, iak cały Chrystyanizm interessuiącey okoliczności*

Wolnéy *w charakterze Massona, między inszemi tèy sekty Dzieiopisami, przyznaie Zakon Templarski za Matkę (tem samym iego Naczelnika za Oyca) swego Bractwa; tak czytam w Tomie 2. Rozdz. 12. k. 399. znanéy catéy Europie* Historyi Jakobinizmu, *i dla zauutentykowania prawdy kładę iéy text Francuski.* "A quel titre les Condorcet et les Syeyes, à quel titre Fauchet ou Mirabeau, Guillotin ou Lalande, Bonneville ou Volney et tant d'autres connus tout-à-la-fois et comme grands Adeptes de la Franc-Maçonerie et comme les heros de l'impieté ou de la rebellion revolutionaire... peuvent ils revendiquer pour leurs Ancêtres les Chevaliers du Temple? si cen'est,, etc.

Nie *służyło do twarzy Warszawsko-teatralnemu Panegyryście i kanonizatorowi* Molaya *wygadować ten sekret przed Polską Publicznością, tem bardziéy że (ile znanemu z kursuiących pomiędzy Profanami autentycznych Regestrów Bractwa Wielebnemu Członkowi 4go stopnia szanownéy*

nych *Huss* Czeski Kacermistrz, tak sobie nabił głowę punktem honoru, iż miawszy ofiarowane

---

nowney Loży Astrea) *naygłębsze milczenie w takiey materyi nakazała Professya. Ale zapytałbym go* 1mo. *Dla czego proby, Śluby, Tajemnice, Emblemy, Znaki i Hasła Braci niegdy Templarzow praktykuią się we wszystkich Lożach Massoneryi?* 2do *Dla czego Massonowie Szkoccy dawnieyszego obrządku nazwani* Dekarzami *w Stopniach mianowanych* Grand Inspecteur, Grand Elu, Chevalier Kadosch, *albo* Chevalier *de l'Aigle blanc et noir, na mieysce baiecznego Hirama kładą litery J. B. M. znaczące* Jakob Burgundczyk Molay, *i noszą tę samą Cyfrę w czerwono smelcowanym Orderze?* 3tio *Dla czego w tychże Stopniach otwarcie nakazana zemsta za śmierć* Molaya *nad iego zaboycami, co sam Katechizm bracki nayotwarciey wyiaśnia Pytanie:* Kogo znasz? *Odp: Dwóch obrzydliwych. Pyt:* Którzy są tacy? *Odp:* Filip: Bel i Bertrand de Goth, *to iest Klemens V. Papiez.* 4to *Dla czego ci sami Kawalerowie nayregularnieyszemi nazwani nie tylko mianuią się Templarzami, lecz i Habit Templarski noszą w swoich Obrzędach?* 5to *Dla czego (świadectwem P. Bonneville* Esprit des Religions pag: 156, 157, 175. etc.) *w sam dzień wybuchu Francuskiey Rewolucyi, wysypawszy się zbroyno ze swoich Lożow Bracia Jakobinizowani Massonowie Paryscy krzyczeli po Rynkach i Ulicach:* Uwolniycie natychmiast wieki, i pobudźcie Narody do prześladowania Filipa Bel, Wy którzy iesteście lub nie iesteście Tem-

życie, gdyby był publicznie odwołał swe bluźnierstwa, przełożył śmierć nad pardon połą-

plarzami (*to iest i Profanowie*) pomożcie Wolnemu (*Mularskiemu*) ludowi wybudować w trzech dniach na zawsze Kościół prawdy. Niechay zginą Tyrany, i niech ziemia z nich oczyszczona zostanie. 6to. *Żądałbym tłomaczenia ze strony Panegerysty i całego iego Wolno-Mularskiego Bractwa, zkąd się im wzięła ta szczególna i wyłączna o honor przed tylu set lat w skutek swych zbrodniów potępionego Zakonu, którego ani oni, ani ich Naddziadowie widzieli, gdy tem czasem przeciw wszystkim na które dziś poglądaią nayżywszą oddychaiąc niechęcią, gotowi ile z siebie zniweczyć ie w momencie. Niech zgłębia tę taiemnicę Czytelnik, a ia obróciwszy się do Warszawsko-teatralnego Kanonizatora Mistrza Templarskiego Molaya, powiem mu co mam w sercu.*

Darowałbym ci Przyiacielu, twóy zasadzony na prawach genealogicznych dla Zakonu Templarskiego szacunek; wybaczyłbym, iak interessowanemu, chociażbyś był nakadził twego Patryarchę Molaya *pochwałami bądź naturalnych, bądź rycerskich iego talentów; ale narabiać bezczelnemi kłamstwami i bezsumiennemi potwarzami żeby uniewinnić zbrodniarza, to cale niezgodna z trybem myślenia uczciwego Człowieka. J lubo wiem dobrze, że nie iesteś Autorem iedno Kopiistą takich kłamstw i potwarzy; nie bardziey iednak usprawiedliwi cię ta wymówka nad owego złodzieia któryby powiedział iż go starsi kolledzy nauczyli kradzieży.*

łączony z tak twardym dla swéy pychy warunkiem. Lubo zaś pewna, że ten punkt honoru

Jeżeli nie na własne Sumienie, tedy przynaymniéy na oczy Uczonego Swiata miał obeyrzeć się ten Kopiista liberalnych Potwarcow, nim usłuchał poszeptów pustey imaginacyi maluiącey mu Filipa Króla za łamkomcę, i udawaiącey iakoby iego chciwość na bogactwa Templaryuszów była przyczyną zguby tego niezdarnego Zakonu. Należało pierw zayrzeć w Akta Processu, i odczytać choć tylko parę Listów, nie byłby się nasz Warszawski Pisarek wystroił na tak podłego Paskwilarza. Jeden z tych Listów poczynaiący się: Zelo Fidei Orthodoxe *pisany przez Filipa IV. do Klemensa V. uczy nas, że Król zrzekłszy się wszelkiey pretensyi do Dóbr i dochodow Templarskich, rezygnuie ie całkiem w ręce Papiezkie, prosząc aby niemi podług upodobania ku większéy Chwale Bożéy zarządził Drugi ze strony Klemensa Adressowany do Filipa w słowach początkowych:* Regnans in Cælis... *nie tylko wykazuie Papieską akceptacyą rzeczonych Dóbr i dochodów Templarskich rezygnowanych przez Króla, ale też i świetey bezinteressowności tegoż w Sprawie przeciw Templarzom, daie naychlubnieysze świadectwo Dla przekonania Czytelnika przytoczę kilka łacińskich wierszy istotnie dotyczące materyą:* Deinde vero Tu, cui fuerunt facinora nuntiata, non typo avaritiæ, cum de Bonis Templariorum nihil tibi vindicare vel appropriare intendas, imo ea Nobis et Eccle-

bardzo wiele popłaca wguście naszych Filozofów dzisieyszych, równie i z drugiéy strony

siœ, per depudandos super hoc a Nobis administrada, conservanda et custodienda liberaliter et devotè in Regno tuo dimisisti, manum tuam exinde totaliter amovendo... *Zważmy dobrze ostanie słowa*: manum tuam totaliter amovendo; *wszak ich naturalne znaczenie, że Filip ani chciał dotknąć się iakieyzkolwiek pozostałości skassowanych Templarzy. I tak w samey rzeczy uczynił, pomimo przeciwny przykład Sąsiada Króla Wielkiey Brytanii, który całą własność zniesionego Zakonu do Kassy Narodowey zagarnął.*

Zapomniał w tym mieyscu sprawić się Apologista, gdzie to wyczytał że Papież z Funduszów Templarskich uposażył rozmaite nawet i kobiece Klasztory. Trzeba było przecież który z tych klasztorow wymienić; gdyż wiemy że Dekret Wiennenskiego Soboru wszystkie przerzeczone Fundusze inszym zakonnym Kawalerom przysądził.

Niemniéy bezczelnym stawił się kłamcą ten interessowany Zakonu Templarskiego Obrońca, gdy Klemensowi V. zarzuca iakieś stronnictwo i porozumienie z Filipem w sprawie tegoż Zakonu, Kto umie i nie leni się czytać, łatwo mu wytknie z Aktów Processu iż w iego zagorzałey głowie do góry nogami obróciły się rzeczy. Miał on powiedzieć stosownie do świadectwa tych Aktów, że sprawa Tem-

uczy nas praktyka, iak nadto u nich kosztuie przyiąć cios śmiertelny w rospaczy; i śmiało

---

plarzów nayżywszą niechęć i kollizyą wzniecila między Klemensem i Filipem, Król zainformowany o bezbożeństwie i nayszkaradnieyszych Kryminałach zbissurmanionych Templarzy, kazał ich aresztować i poddał pod Sąd Duchowny Arcybiskupów i Biskupów kraiowych; a Papież dowiedziawszy się o tym, ... wszystkich tych Sędziów zasuspendował i całą ich czynność ogłosił za nieważną. Któż się tu nie domyśli iak ciężko ten krok Papieski dokuczył sercu Monarchi, ile że to serce samą prostą, szczerą i czystą o honor Boski dychało gorliwością, iak poźniey dowiódł skutek. J ta to dosyć długa między Klemensem i Filipem zatarga zaostrzyła przeciw drugiemu piora niektórych współczesnych Dzieiopisow, że tak owak iego tłomaczyli zamiary.

Znękany na koniec Królewskiemi remonstracyami Papież, lubo przypuścił podeyrzenie o podobnieństwie zarzuconyh Templaryuszom infamiow, dopóty iednak nie dał się użyć do zacofnienia rzuconey na Sąd Duchowieństwa Francuskiego Suspensy, dopóki iak mówił, w swoiey własney Osobie zasiadaiąc Trybunał nie zostanie przekonany o prawdzie. Stało się. Wziąwszy na siebie Klemens Charakter Inkwizytora, i wysłuchawszy w Assystencyi Kardynałów, siedemdziesiąt dwóch znakomitszych Templarzy, między któremi rachował się Molay *Mistrz i Głowa Zakonu, gdy z ich*

iednak zaręczę, iż w swobodnych życia chwilach gotów z nich każdy sto razy odprzysiąc się

---

zgodnego, dobrowolnego, podpisami i przysięgami ztwierdzonego zeznania przeświadczył się z wielką swoią żałością o rzeczywistości zadanych im kryminałów; dopiero przychylił się do żądania Filipa, i odwcłał rzuconą na Sąd Duchowieństwa kraiowego Susspensę, pozwalaiąc dalszego Templarzy uwięzionych badania. Mało natym, iako troskliwy Pasterz Kościoła, ieszcze i wszystkim Chrześciańskim kraiom w których zamieszkali Templarze, nakazał podobne ich występków śledzenie.

Ale w tych śledzeniach wymuszano torturami niewinnych Kawalerów zeznania; tak pisze na oślep Warszawski ich Obrońca: Niechże dobędzie oczów a wyczyta w Processie, iż z pomiędzy przeszło dwóch Set którzy we Francyi z własnéy ochoty przyznali się do zbrodniów, ieden tylko stawił się tęgim duchem, na którego musiano użyć bata (*Layette Nro.* 20. Interrogatoire fait à Caen.) *Dowie się daley, że na wielu zagranicznych Synodach, nim przystąpili Biskupi do Inkwizycyów deklarowali otwarcie:* iż Templarze nie maią lękać się żadnych tortur, i że ci którzyby zeznali co z boiażni, będą za niewinnych uznani. (*Rubeus Hist: Raven: lib:* 6. *A przecie pomimo taką łagodność Inkwizytorów, w liczbie czterdziestu tysięcy tych Kawalerów, przeszło dwie trzecie części, iak twierdzi Instrukcya podąna do Soboru, po-*

niedowiarstwa, i ustroić minę nayprawowierniéyszego Religianta, niż dla miłości swoiéy Filozofii kilka batów wycierpić.

---

kazały się winnemi zarzuczonych im zbrodni: Quod omnes, vel quasi duæ partes Ordinis, scientes dictos errores corrigere neglexerunt. (*Memoires pour servir à l'Historie du Jacobinizme, par Barruel: Tom* 2. *Ch.* 12. p. 390.

Nie zapiera tych zbrodni teatralny Apologista, ale poczytawszy ie za iakieś ludzkie defekta: były to błędy ludzi: *wywiera cały impet swey nienawiści przeciw ich oskarżycielom zaiętym*: błędami wieku ciemności, w którym nieoświecona żarliwość Religiyna służyć niestety musiała za narzędzie.... (*k.* XXIV) *Na pierwszy punkt w imieniu całego Chrześciaństwa odpowiem: że występki Templarskie nie za ludzkie defekta, które supponuią ułomność; ale za diabelskie wściekłości poczytane być maią. Diabeł nie cierpiąc Krzyża Chrystusowego, stroni przed nim i pierzcha; a zbisurmanieni Templarze plwali go i nogami deptali. Wszak pewnie dosyć tym iednym rysem i prawda mego twierdzenia, i stopień Templarskiey niezbożności Chrześciańskiemu Czytelnikowi wyiaśnione zostaią; bo reszta nay-sromotnieyszych tego zepsutego Institutu występków, nie kwadruie do imaginacyi uczciwego Człowieka. Drugi punkt przemawiaiący w języku dzisieyszego Filozofizmu, wątpię żeby od wszystkich Czytelników był zrozumiany, tłomaczę go więc iaśniéy*: Wiek ciemności *znaczy wiek pa-*

Już wykazawszy cechy Boskości naszéy Chrześciańskéy Religii, rozbierzmy i osiądzmy bluznierczo bezbożnego Wolneia przeciwko niey zarzuty.

---

nuiący niegdy w sercach ludzkich Chrystusowey Religii; a nieoświecona żarliwość Religiyna *wyraza czułość tychże serc burzących się o krzywdę Honoru i zniewagę Maiestatu Boga swoiego Stworcy. U naszey filozofskiey Oświaty wiemy co waży Chrystus, co Bóg, co Religia; nie naygorzey za tym popisał się w iéy Duchu Obrońca Templarskiey niewinności.*

Lubo wszystkie peryody Deklamacyi tego niezdarnego Obrońcy kłamstwem i potwarzą nadziane, znayduię przecież ieden, który pomimo swą Szalbierską przysadę odsłania nam prawdziwą przyczynę i istotne zrzodło zepsucia Templarskiego Zakonu: kiedy naygrubsza ciemność Chrześcianstwo okrywała (*mówi on k. XLVIII*) rozmaite wiadomości kwitnęły w Państwach Mahometańskich. Były tam znakomite Biblioteki i Akademia, Lekarstwo, Chemia, Matematyka doskonalona, Filozofia rozszerzała się... Templaryusze coraz bliżéy zapoznawali się z Saracenami, których Nauki, a szczególniéy wyobrażenia o iedności Boga dawały powód do sporow Teologicznych między Chrześcianami, co bardzo zniespokaiało Wyższych Kapłanów, tem więcey że złe postępki Woysk Krzyżackich, wyższy Stopień Moralności Saracenów wykazywały. Przybliższych stosunkach z Saracenami, przy-

XIX.

Odpowiedz na Wolneiowe przeciw Religii Chrystusowey bluźnierstwa.

Gdy rozpatruię się głębiéy w Romansie bezbożniczym Wolneia, stawa mi w myśli ona Apoka-

jęli Templaryusze zapewne niektóre Symbola które w taiemnych Obrzędach i wizerunkach zachowywali. Jlekolwiek takowe taiemnice wiadome bydź mogły, słusznie w Duchowieństwie mnożyły podeyrzenie o Opiniach i zamiarach tego Zakonu...

Do Szkolnych żaków nie uczonych ludzi miał odezwać się Warszawsko-Teatralny Literat ze swoią dziką suppozycyą, iakoby od czasów wydźwignionego przez Konstantyna Chrystyanizmu z rąk pogańskiey niewoli w którymkolwiek bądź kącie świata równie, dopieroż bardziey kwitnęły Nauki i Umieiętności niżeli w Chrześciańskich Narodach. Nie wiedział przytym albo zapomniał, co przecież między Idiotami nie iest żadnym Sekretem, że odsyłaiąc wymienione przez siebie umeiętności do Saracenów, nayfatalnieyszą obrał dla nich lokacyą; bo w tym Narodzie panuiący Alkoran, wyiąwszy iedno proste czytanie, wszystkie wyższe Nauki uroczyście potępia: Otoż szalbierska przysada, o którey powiedziałem.— A e reszta dyskursu dosyć rzetelna, i tem droższa iest u mnie że płynie z ust Massońskich.

lipstyczna *bestya*, którą przeznaczoną na ostąteczne czasy świata opisuiąc Jan Ś. powiada:

Wiem iż nie ieden z Czytelników zastanowiony, nad okropnością zbrodniarstwa które zgubiło tak niegdy sławny w Chrześcianstwie Zakonnych Kawalerów Instytut, chciałby zrozumieć, gdzie i przez kogo ci nieszczęśliwi Kawalerowie zarażeni zostali? Niechże tu podziękuie ich Apologiście, iż wytknął kray Saraceński iako mieysce zepsucia; ale niech mu się nie pozwala durzyć, kiedy udaie że ich Saraceni zepsuli. Moralność Saracenów *choć muzułmańska była, iak sam wyznaie,* wyższa, *to iest lepsza nad konduitę braci Templarzów; iakimże tedy prawem śmie pierwszych robić gorszycielami drugich, przeciw Ewungeliczno-praktycznemu przysłowiu:* Non est discipulus supra Magistrum? *Jnaczey idą rzeczy. Prawda że między Saracenami naciągnęli iadu swey bezbożności Bracia niegdy Templarze; lecz rzeczywistemi ich Pedagogami byli Manicheyczykowie, Sektarze nayplugawszego z Odstępców Chrześciańskich* Manesa, *którego w drugim wieku kościoła żywcem obłupionego ze skury za rozkazem Króla Perskiego, wymieniłem iuż wyżey. Tak iest, ta bezbożnicza Sekta rozkrzawiona między Saracenami, gdzie tłucze się do dziś dnia, przelała w braci Templarzów cały iad swoich piekielnych dogmów. Nie* niektóre, *iak prawi Apologista, ale wszystkie* Symbola, *wszystkie* taiemnice, *hasła, znaki i Obrzędy sekretne; które w ręce naszych Massonów przeląli zbezbożniali Templa-*

Otworzyła gębę swoią na bluznierstwa przeciwko Bogu, aby bluzniła Jmie iego, i przybytek

---

rze; pochodzą co do istoty wprost z Manicheyskiego Kodexu. Jasna więc tychże Massonów Genealogia: Templarze ich Oycami, a Municheyczykowie Dziadami.

Gdybym chciał dowodziś tey ważney propozycyi, musiałbym tworzyć Traktat; daruie więc Czytelnik, że pisząc tylko Notę odsyłam go do 2go Tomu sławney Historyi Jakobinizmu, *z zaręczeniem iż tam nadobficie przekona się o prawdzie.*

Przypatrzmy się teraz z bliska onym przecudnym promieniom Świątobliwości, któremi Warszawsko teatralny Kunonizator ubrillantował Portret swoiego Męczennika Molaya. Ah! co to za wysoka Cnota, co za nadludżka doskonałość, co za heroiczna stateczność tego Wielkiego Bohatyra! W ciągu trzechletnich Rekollekcyów na które Religiyny Fanatyzm przez zemstę za swoiego Chrystusa osadził go w więzieniu, trzy razy stawaiąc przed Trybunałem Sądowym Naywyższey Głowy Kościoła, nie tylko wyznawał z płaczem i niby serdeczną skruchą, tak swoie tak swoiego Zakonu Manicheyskie Opinie: ale też podpisami i przysięgami swą rzetelność przytwierdzał i tu, mówiąc w tonie dzisieyszey Filozofii, znalazł się troche słabym. *Lecz skoro zasłyszał o Dekrecie śmierci (którego spodziewał się uniknąć przez swoie dobrowolne Spowiedzi) stawił się tęższym duchem nad wszystkich* Rawailla-

śego (Kościoł), i tych co mięszkaią na niebie (a) Jeżeli ta *bestya*, iak zgodnie twierdząwszyscy Pisma Tłomacze, wyraża Antychrysta, tedy ia niemogę inaczéy tytułować Wolneia, iedno naybliższem iéy Przesłańcem. Wierzemy o téy *bestyi*, że nad wszystkich, ile kiedy rachował świat bezbożników postąpi w świętokrackim przeciw Stwórcy zuchwalstwie; proszę mi więc pokazać z dotychczasowych, któryby wtym względzie nad Wolneia postąpił. Sądzę owszem

ków; bo tamei z czem się wygadali Sądowi, to samo powtarzali na Rusztowaniu, Przeciwnie Waleczny Molay, *zdobył się na ledwo kiedy w Świecie praktykowane męstwo, kiedy postawiony przy stosie wszystko uroczyście odwołał, protestuiąc się przed Ziemią i przed Niebem, że niewinny umiera. Otoż iak Święty i Chwalebny Męczennik! Czy nie warcienże ieszcze admiracyi i adoracyi całego Bractwa swych Nabożnych Sektarzy?*

Jakoż dokłada Kanonizator, że nawet lud Paryski choć złożony z Profanow, przeięty blaskiem nadzwyczayney świątobliwości Molaya, *rzucił się do iego stosu, rozgarniał węgle, i ledwo się nie pobił ieden drugiemu* wydzieraiąc popioły iako pamiątkę *teyże* świątobliwości (*k.* XXX*VII.*) *Jest to poprawdzie dowod wielkiego przywiązania (gdyby się w samey rzeczy to stało.) Ale ten dowód zarówno posłużyłby do kanonizacyi świeżey pamięci Niemiecko-Jakobińskiego łotra* Sanda, *którego krew niemniéy świętą iak popioły* Molaya *nabożni Liberali-*

(a) Apoc: 19.

iżby mi nic nie kosztowało dowieść temu brzydkiemu potworowi, że on sam ieden wyżey nad innych wygórował w téy diabdlskiéy wścekłości, bo co każdy z nich poiedynczo na Boga i iego Swiętą Religią wybluzgał, to on pozbierawszy dokupy wszystko razem wyrzygał w swoiéy Ateistowskiéy gryzmolę. Nie masz, jak baczelismy, w opinii tego nowego dziwoląga Boga Stwórcy natury; albo ieżeli się znaydzie, tedy znaczy istotę materyalną, istotę ze

---

stowie tameczni z szczególnym uszanowaniem w swoie chustki zbierali....

Jnaczey powiem. Miałby się wstydić ieżeli umie Autor tego szczeremi szalbierstwami nadzianego Pisemka, że przez iego ogłoszenie zgorszywszy łatwowierną Publiczność, w opinii każdego światłego i rozsądnego Polaka zyskuie tytuł pustego Szarlatana. Nim zaczął Apologią na stronę Templarskiego Zakonu, powinien był piew zważyć, że ten Zakon ani przez Filipa ani Klemensa, lecz za Dekretem Powszechnego Soboru Wienneńskiego, tem samem za Dekretem całego Świata Chrześciańskiego Biskupów potępiony, zniesiony i skassowany, w skutku swoich na tymże Powszechnym Soborze roztrząsnionych i ocenionych występkéw. Niechże teraz osądzi, nie powiem Chrześcianin, ale uczciwie myslący Żyd lub Poganin, czy zgódzi sie z rozumem aby deklarowanych przez Sentencią takiego Trybunału złoczyńców za niewinnych udawać? Dopieroż czy zniesie Cnotliwey Duszy Charakter, aby na stronę tak ohydnych złoczyńcow tylu Szalbierstwami narabiać?

wszystkich istot widzialnych człowieka, psa kota, świni, słońca, Gwiazd Planet etc w iego mózgu skleconą. Takiemu Bogu choćbyśmy nadali rzeczywiste i oddzielne istnienie, nie należałby się zdaniem tegoż szaleńca, żaden hołd że strony rozumnego stworzenia. Dusza ludzka wiego fantazyi cała cielesna, summa iéy błogosławieństwa naieść się, napić się, dogodzić zmyslnym apetytóm w sposobie nikczemnego bydlęc a: Czy będzie więc podobna wyobrazić stopień któregoby brakowało téy plugawéy poczwarze do wyższéy przeciw Niebu wściekłości? przynaymniéy ia nie poymuię iakimby trybem sam Antychryst bardziéy szaleć potrafił. Słusznie zatym wnioskuie, że Wolnéy musi być nayblizszym iego przesłancem i Prorokiem.

Nazbyt iednak ostrożny ten szarlatan, aby miał nakażdéy karcie swego Antychrystyańskiego Romansu otwarcie bluźnić Boga. Rezonuie on mieyscami dosyc szumnie o jego mądrości, Wszechmocności, Dobroci, Niezmierności końcem zdurzenia niedouczonego Czyczytelnika prostoty. Czasem nawet zdaie się niby bronić iego Honoru przeciw Artykułóm Wiarowym ludzkiemi przesądami nazwanym, iak oprocz tego co wiedzieliśmy wyżey, text następuiący skazuie: *Trzymaiąc tedy w iedněy ręce Biblią, a wdrugiěy cztery Ewangelie, zacząt opowiadać ten Doktor Kościła Chrystusowego, że Bóg w pierwiastkach, przepędziwszy odwieczność, na bezczynności, przedsięwziół nakoniec nie wiedziec ziakich pobudek, wyprowadzić świat z niczego. Ze stworzywszy go zupełnie wsześciu dniach, musiał odpocząc zmordowany dnia siodmego. Ze osadziwsy dwoie ludzi w mieyscu rozkoszy, tym końcem aże-*

by ich zrobić szczęśliwemi, zakazał im przecie kosztować owocu który im pod ręką zostawił. Ci Rodzice uległszy pokusie, ściągnęli karę na cały swóy ród który ieszcze nie był na świecie, za przestępstwo którego ieszcze nie popełnił Ze dopuściwszy rodzaiowi ludzkiemu zostawać w stanie potępienia przez cztery lub pięć tysięcy lat ten Bóg miłosierny, kazał ukochanemu Synowi, którego on spłodził bez Matki, który miał tyle lat co i Oyciec, zéyść na ziemię dla poniesienia śmierci, a to dla zbawienia ludzi, których iednak od tego czasu niezmierne mnóstwo nie przestało iść na potępienie. Dla zaradzenia téy nowéy nieprzyzwoitości, tenże Bóg narodzony z Kobiety, która nieprzestała być Panną, umartszy na Krzyżu, Zmartwychwstawszy, ieszcze odradzał się każdego dnia, i pod postacią, kawałka ciasta razmnżał się po million razy na głos iednego naylichszego człowieka. (b) Otoż żółć wsciekłości zażartego przeciw Bogu straszydła, pod pretextem upomnienia się za honor tegoż Boga niby skrzywdzony ze strony niezgodnych zrozumem filozófskim Artykułów które w jego imieniu podaie do wierzenia Religia!

Wtym mieyscu wracam do onéy iuż użytéy gdzie indziéy z księgi przypowieściów dewizy: *Nie odpowiaday głupcowi podług głupstwa jego, żebyś się nie stał jemu podobnym.* Pomimo zniewagę którą ściąga naśiebie wdający się w rzecz z głupiem, czegóż się znim dogada, kiedy on sam nie rozumie co bredzi. Gdy iednak nie wypada stawiać się niemym na sromotne bluźnierstwa z iakiemi ten nasz głupiec przeciw Niebu wyieżdza, odwołuię się do

(b) *Rozdz.* 21. *k.* 38 139.

rozsądku światłego Czytelnika, w iego ręce Adressuię odpowiedz.

Patrz Zacny Czytelniku, iakim to klechą pokazał się ten pretendowany Filozof w samym nawet prologu do swych szalonych bluźnierstw. Wyprowadziwszy na scenę iakiegoś *Doktora Chrystusowego Kościoła*, podał mu wiednę rękę *Biblią* a w drugą *Cztery Ewangelie*: Czy iest-że w tym brzedzeniu rozsądek? Prawie na iedno wyidzie iak gdyby kto wybaiał: Wiednéy ręce trzymam Filozofią, a wdrugéy Fizykę; lub w iednéy Matematykę, a w drugiéy Geometryą. Taki to mądry Oppugnant Religii, ten ateistówski Bohatyr, gdy nie zna iż Ewangelia iest częścią Biblii rownie iak Fizyka Filozofii, iak Geometrya Matematyki. Możnaby go w tym w zględzie zaprządz do pary z owym podobnym Literatem, który glossuiąc po nowofilozofsku *Dziesięcioro Bożego Przykazania*, w odpowiedzi iakiemuś Wieyskiemu Plebanowi, skończył na tych pamiętnych słowach: *Pentateuchus czyli Decalogus.*

Choćbyśmy wreście wybaczyli temu Materyaliście, w perswazyi iż cały zagrzebany w swym Naturalizmie, nie miał czasu rozpatrzyć się wbibliynym pisma S. składzie; nigdy mu iednak nie podobna darować że będąc z gruntu ciemnym w Chrześciańskiéy nauce, i tłomacząc jéy dogmy iedynie podług kaprysu swoiéy pustéy fantazyi, smiał na karb wyznawców téyże Religii miotać tak brzydkie przećiw Bogu bluuźniérstwa.

Bóg przepędziwszy odwieczność na bezczynności, przedśiewziął nakoniec nie wiedzieć

z jakich

z jakich pobudek wyprowadzić świat; tak bluźga świętokradzca, i nie wstydzi się na *Doktora Chrześciańskiego Kościoła* zwalać swoie szaleństwo! zważmy co za miedziane czoło, Doktor Chrzesciańki tak go szczekać naúczył? Na bezczynności przepędził Bog odwieczność: Więc ten Bóg próżniak nikczemniéyszy od uczciwego Człowieka, któremu nie przystałoby dzień ieden zmarnować na gnusności. Na bezczynności przepęził Bóg odwieczność: więc ten Bóg stwarzaiąc świat odmienił się z bezczynnéy na czynną i pracowitą istotę; i więc zatym warcien będzie żeby go z cielesny bałwanem fabryki Wolneiowéy pobratać. Dziki szarlatan! gdyby miał w głowie iakiżkolwiek promyczek choć pogańskiey Platona lub Cycerona Filozofi, wiedział by że Bóg Stwórca tem samym bawił się przed wszystkiemi wiekami, co go dzisiay zaymuie. Dziś cała jego praca zgłębiać swoię przepaścistą naturę, i ogarniać bezden nieskończonych jéy doskonałości; kochąć siebie, i wszystko dla siebie; czynić dobrze stworzeniu, zarządzać iego losy i o uszczęśliwieniu zaradzać przez naymędrszę opatrzność. Te same przed wiekami, nie tylko względem śiebie, ale też względem przyszłego stworzenia swoiego od bywał onczynności. Cożkolwiek miało się dziać, dzieie się, i dziać będzie całą wieczność następną, wszystko to iego oku było razem obecne, wszystko zmierzone, wszystko zważone, zadekretowane, tak dalece że naymnieyszy ruch mrówki, w przedwiecznych okryślony wyrokach; inaczéy kryśląc go wczaśie popadłby Bóg odmianie, co iost przeciw iego naturze. Przy téy Nauce prawdziwéy i w spólnéy całemu światu Filozoffii gdy stoi Kościół Chrystusów, niechayże zawstydzi się szalbierz, który go śmiał z potwarzyc, iakoby Bogu przed stwo-

rzeniem tegoż świata przypisował *bez czynność*. Ani tego mógł prawić Chrześciański Doktór, nie wie *z iakich pobudek* Bóg postanowił świat stworzyć; bo na takie pytanie lada dziecina odpowie z katechizmu. Łatwo zgadnę o co tu Wolneiowi chodziło: pretendował on żeby Bóg maiąc świat wybudować, przynamniey, na Million wieków prędzéy był zabrał się do fabryki? Ale gdyby zdrowego poradził się rozumu, nauczyłby go, iż ten million, i nawet milliony mlionów wieków tę samę maią do wieczności proporcyą, którą ieszcze niespełna ukonezone sześćdziesiąt, to iest nie maią, ani mieć mogą żadnéy; inaczéy wieczność dałaby się wyczerpać, zatym byłaby czasem nie wiecznością.

Jeszcze głupszym bluźniercą stawił się nasz Sofista, kiedy żartuiąc z Boga Stwórcy w imieniu Chrześciańsiego *Doktora*, przypisuśie mu *zmordowanie*, z okazyi, iż przez sześć dni świat buduiąc, podług wyrazów Pisma, *odpoczął dnia siodmego*. Proszę uważyć co za wyobrażenie Boga w mózgu tego fantastyka i Pewno go sobie malował z rękami i nogami Antropromorfitów sławnych czwartego wieku waryiatów. U nas Bóg Stwórca iednym prostym rozkazem swoiéy Wszechmocności woli zbudował świat, i w skutku tegoż iednego rozkazu mógłby był million iemu podobnych wyprowadzić z nicości; tak wierzy Chrześcianin, tak, żyd, muzułman i poganin zdrowym rozumem kierowany wyznaie. Alić wyrwał się w naszych czasach Apostata Chrześciański pułgłówek, któremu się ma zy, iakoby ten prosty rozkaz, nie gębą nawet lecz chceniem wymówiony, zmordował Stworzyciela. Cały zas powód do takiego głupstwa, że nie rozumie

metafory *spoczynku*. Spoczął Bóg Stworca dnia śiódmego, to iest zaprzestał stwarzać; bo iuż wszystko stało w przyrodzeniu, cożkolwiek odwiecznym Dekretem Nayświętszéy iego Woli miało przeznaczone istnienie.

Nie mnieysza pustota bezczelnego oszusta, gdy krytykuie Boga zadaiąc mu niesprawiedliwość, z tąd, iż osadziwszy Adama z Ewą w Raiu, zakazał im kosztować Owocu *który mieli pod ręką*. Ciekawy iestem, wktórym Paragrafie Praw naturalnéy słuszności wyczytał ten osobliwszy Jurysta, żeby się niegodziło właścicielowi puszczaiącemu swoy maiątek w dzierżawę wyłączalnych punktów przepisować Dzierżawcy.

Równym stawił się bezmózgowcem, przyganiaiąc temuż Bogu Dziedzicowi natury, że znalażłszy przestępcami kontraktu pomienionych Dzierżawców, ukarał ich, wygnał z Raiu, i odmówił całemu ich pokoleniu dobrodziéystw, których im niebył winien.

Ale na daleko ohydniéyszego i głupca, i szalbierza wystroił się w Artykule następnym, gdzie twierdzi, iż Bóg Stwórca dopuścił ludzkiemu rodzaiowi zostawać w stanie potępienia *przez cztery lub pięć tysięcy lat*: i lubo po upłynionym takim przeciągu został ten rodzay odkupiony, przecież do dziś dnia niezmierne mnostwo dusz idzie na zgubę. Miał nayprzód sprawić się Oszust, z kąd wyczytał relacyą, iakoby ludzkie plemie aż do przyiścia Syna Bożego Messyasza z przyczyny pierworodnego upadku wstanie potępienia leżało; gdy z iednéy strony zapewnia Pismo Święte, iż w moment po rzeczonym upadku przyrzekł Bóg Zbawiciela

la maiącego odpokutować za ludzkie przewinienie; z drugiéy zaś wierzemy i wyznaiemy że nietylko tyśiącc Patryarchów, Prorokow i inszych dusz sprawiedliwych iak przed, tak po potopie, iak między Jzraelitami, tak między poganami; lecz sami nawet pierwsi rodzice którzy osobiście zgrzeszyli dostąpili Zbawienia. Co do słów: *Synowi Spłodzonemu bez Matki i maiącemu tyle lat co Oyciec*, te otwarcie cechuią błazeńską imaginacyą materyalnéy czyli bydlęcéy duszy Wolneia zartuiącéy z nadzmysłowych przedmiotów, na których, ile organiczna, ani sie zna, ani znać może. Maluie sobie ta pusta imaginacya Bostwo w podobieństwie olbrzyma opatrzonego instrumentami ... z któremi naturalnie nie zdobędzie się na Syna, bez Niewiasty, i Syn wylężony z takiéy pary muśi koniecznie bydź młodszy od Rodziców, Słusznie więc dziwi się organiczna dusza tego Materyalisty, że Bóg Autor natury i sam w sobie potrafił spłodzić Syna, i w pierwszym zaraz momencie (ieżli tak mówić można) swego przedwiecznego iestestwa odprawił połóg wydawaiąc go na świat. Otóż tu filozofia, rozum i moralny charakter umysłu naszego Romansisty! nazbyt łaskawie osądziłby go uczciwie logikuiący Czytelnik, gdyby iego bezwstydne przeciw Bostwu obiekcye do Cyników odesłał.

Co za bydlęce czoło, pretendować aby duchowna, przedwieczna, i nieskończona Jstota, która z niczego utworzywszy naturę arbitralnie okryśliła iéy prawa, podlegała tychże praw, co większa do saméy zwierzęcości ściągaiącym się, przepisom! Co za wierutne głupstwo, supponować Boga, a chcieć iego istnienie albo wewnętrzne sprawy wymierzać słoneczne-

mi latami; Gdyby ten bezczelny Sofista posłuchał Katechizmu Chrześciańskiego *Doktora* w ktorego imieniu wybluzgał swcie świętokrackie szyderstwa, nauczyłby się: że Oyciec Przedwieczny *zrodził Syna rozumem*, i że Syn Boży iest *Słowem*, czyli istotnym *wyobrażeniem* Oycowskiego rozumu; podobnie iak Duch - Święty *tchnieniem zobopólnéy Oyca z Synem miłości*, W takowym tłómaczeniu wspartym na powadze Boskiego Obiawienia, gdzież znaydzie mieysce Matka, albo Oycowskie względem Syna starszeństwo?

Że pomimo przyiście Syna Bożego *ieszcze niezmierne mnostwo dusz idzie na potępienie*, ktożby się mógł dziwować w tych mianowicie czasach, gdzie Lucyfer rozwiązany z łańcucha, za posługą dzisieyszych swych pomazańcow Filozofami nazwanych, we wszystkich stanach, kondycyach, przetwarza ludzi, nie powiem na bydlęta, ale na istoty gorsze nad samych diabłow; bo zuchwaléy i wściklićy bluźniące Boga stwórcę na Ziemi, niżeli Diabli w piekle: Miałżeby więc poważyć się rozum, aby wyciągał ze strony tegoż Boga zbawienia tak ochydnych straszydeł? Zdaie się oczywista, iż takdaleko posunięte miłosierdzie, zanazbyt pokrzydziłoby sprawiedliwość. Boskie miłosierdzie lubo nieskończone z natury nie służy człowiekowi, iedno dopoki grzeszy ile ułomny człowiek, ale skoro się przerobi na diabelskiego zuchwalca, na ten czas sama Sprawiedliwość iego losem zarządza. Kto wątpi o prawdzie téy propozycyi, niechay pierwszy jéy punkt zastosuie do zapadłego w Raiu na ludzkie pokolenie Dekretu, a drugi niech przymierzy do ogłoszonego w Niebie przeciw hardemu Lucyperowi i iego buntowniczym Legionom wyroku.

Rozbierzmy ieszcze iedno z wyzéy przytoczonych bluźniérstw naszego ateistówskiego szaleńca! *Dla zaradzenia téy nowéy nieprzyzwoitości tenże Bóg narodzony z kobiéty która nieprzestała być Panną.... odradzał się każdego dnia, pod postacią kawałka ciasta etc*; tak szczeka to straszydło pod imieniem Chrześciańskiego *Doktora*. Mógłbym mu nayprzód dowieść, że ani wie co szczeka; bo okryśliwszy iuż bezposrednio zstąpienie Syna Bożego, i odmalowawszy niepożyteczność takiéy iego czułości dla ludzkiego narodu, z przyczyny iż równie po, iak przed rzeczonym zstąpieniem *niezmierne mnostwo* idzie na potępienie; tu znow nie wiada zkąd przyszła mu fantazya dodatku, *iż dla zaradzenia téy nowéy nieprzyzwoitości* czyli niepozyteczności swego zstąpienia, *narodził się z kobiéty*, etc. Proszę pogodzić tego bałamuta z rozumem! musiał on pewno imaginować, iż podług Chrześciańskiéy Dogmatyki przyszedł Syn Boży pierw w saméy Boskiéy naturze, chcąc zapobiedz ludzkiemu potępieniu; gdy zaś nie powiódły się rzeczy, dopiero przywlokł człowieczeństwo i narodził się z panny. Nic więc osobliwszego że ten bałamut apostatował od Wiary który nieznał prostego Katechizmu; ale to dziwna i nieznośna, iż taka pusta głowa porywa się do krytykowania jéy Nayświętszych Taiemnic! śmieie się wariat, raz że Niewiasta z któréy Syn Boży narodził się Człowiekiem *nie przestała być Panną*, drugi raz że ten Syn Boży Uczłowieczony *odradza się* w Sakramencie Ołtarza na każde zażądanie kapłana. Cała zaś przyczyna tego śmiéchu, iz jego rozum niedosięga takich Taiemnic i idzie zatym że się śmieie z pychy i nadętości swoiego nie dołężnego poięcia. Jeżeli tak, tedy ma wielką słusznośc, i ia sam

dopomogę mu śmiechu. Zważaiąc dziką pretensyą tego rownie ambitnego iak nikczemnego Sofisty, widzę w nim żywe podobieństwo do onéy baieczné żaby, która nie mogąc poradzić cielęciu, rzuciła się na wołu. Poczęcie i kształcenie ciała człowieczego w Macierzeńskich wnętrznościach wszak to iest proste dzieło Natury do którego nie wpływa żadne cudo; niechże je więc poymuie, niech ie ogarnia, niech nam ie wytłómaczy ten bohatyr oświaty! Wszechobeczność Boska, czyli niezbędnie i istotnie konieczna każdemu naymnieyszemu kącikowi, każdéy naydrobniéyszéy istocie i cząsteczce istoty osobista przytomność Boskiego Maiestatu, wszak i ta nie będąc żadnym nadprzyrodzonym skutkiem, z powszechnych i czuciu wrodzonemu znaiomych praw Natury wypływa; niechże ią więc pomieści w swoim mózgu i do naszego poięcia wyiaśni ten fanfaron! Skoro zaś do zgłębienia tych prostych taiemnic natury, tak niedołężnym stawia się iego rozum; iakiegoż śmiéchu nie będzie warta iego ślepa ambicya, gdy chce ogarnąc nadnaturalne wszechmocności ziawiska, którémi są Macierzyństwo połączone z Panieństwem w naycudowieyszem Słowa Przedwiecznego Wcieleniu, i niewidzialna tegoż Wcielonego Boga pod zasłonami podobieństwa Chlebowego obecność?

Tem czasem, przestańmy się dziwić, gdy mamy pod oczami scenę, którą od wielu wieków przez usta iednego z Świętych Apostołów przepowiedziało nam Niebo. *Ci* (mówi Ś. Judasz Tadeusz o dzisieyszych naturalistach) *czegokolwiek niewiedzą* nie rozumieią *to bluźnią, a cokolwiek z natury iak nieme bydlęta poymuią, w tym się sromocą.* I niżéy: *Naśmiewcy chodzący w porządliwościach... cieleśni* (materyalistowie)

ducha niemaiący. (c) Z tych po prorocku wytkniętych Charakterów proszę zaznaczyć mi choć ieden, któryby niecechował żywcem podobnego naszemu Wolneiowi straszydła? Wziął sobie ten Szarlatan za regułę, wszystko cokolwiek *nie pada pod świadectwo i trutynę zmysłów*, między bayki pomiatać, dla tego iż iak twierdzi, niepodobne iest do poięcia. (d) Z tąd poszło, że zacząwszy od Boga, cały ogół przedmiotów nadzmysłowych, których bądź samym tylko rozumem, bądź Wiarą dosięgamy, za fantastyczne poczytuie marzenia. Gdy zaś przeciwnie materyalne czyli cielesne rzeczy daiące się widzieć, słyszeć, macać rękami i ięzykiem smakować, znaczą w iego perswazyi święte i nieomylne prawdy; przeto pobratawszy się z bydlęty koniec ostatni i wszystko swe błogosławieństwo zasadził w ich słodyczach plugawiec. To rozważywszy, mamyż dziwić się takiemu potworowi, że gada, bluźga, szczeka bez sumienia i wstydu co mu przyidzie do gęby? Przeciwnie owszem musielibyśmy za ziawisko poczytać, gdyby się podobny dziwoląg z czem rozumném wygadał. Chyba tylko to iedno miałoby nas słusznie zacumieniem napełnić, że taka nikczemna, ślepa i pusta dusza śmie grać rolę Filozofa, i iakiegoś potężnego Mędrca udawać w oczach świata.

Powtórzę co wymówiłem, nie masz nad czem się dziwić; ale dołożę, że iest nad czem bardzo czulę i serdecznie zaboleć że dożyliśmy czasów, gdzie z Świętych wnętrzności ów Matki naszey Katolickiego Kościoła wylęgły się iaszczurki, które tak wście-

(c) *Epist: Judæ Apost:* (d) *Rozdz:* 24. *k* 210:

kle okrutnie i nieznośnie przegryzaią iey duszę. Gdyby mi Poganin, Żyd albo Muzułman rezonował w tych tonach, pomyślißbym sobie: trzeba wybaczyć że bluźga czem niewierni, ciemni, błędni, uprzedzeni Rodzice i Nauczyciele nabili mu głowę. Lecz człowiek od kolebki w Nauce Chrześciańskiey ćwiczony, człowiek którego (zwyczaiem aż do wybuchu Jakobińskiey Rewolucyii praktykowanym we wszystkich Stanach Francuskiego Narodu) dopóty nie wypuścili z domu Katoliccy Rodzice, dopóki, prócz dokładnego ugruntowania w iego umyśle prawd Religiynych nie przeieli mu oraz serca nayżywszemi uczuciami dla Przenayświętszych mianowicie Wcielęnia Syna Bożego, Ołtarzowego Sakramentu, i Bosko Macierzyńskiego Panieństwa Maryi Rodzicielki Jezusowey Taiemnic; ten mówię tak pielęgnowany i kształcony człowiek, iakimże przebóg ludzkim pretextem mógłby zasłonić ohydę dzisieyszey swey zażartości przeciw rzeczonym Tajemnicom? Ani nam powie iż te Taiemnice są niepodobne; bo wie że utonąłby w przepaści, chcąc w taką zagłębić się materyą. Ani też powa y się zarzucać iakoby by rzeczone Taiemnice nie były zaświadczone z Nieba; bo zna że Chrystusowa Religia cechami swey Boskości wykłułaby mu oczy. Cały pretext którym on pokrywa swą bezbożność na tym oparty, iż pochwalone Taiemnice nie będąc widzialnemi, czyli *nie padaiąc pod świadectwo i trutynę zmysłów*, nie mogą bydź ogarnione rozumem. Ale gdy głupstwo tego pretextu iuż nadobficie gdzieindziey wyświeconym zostało, sławmy w tym mieyscu prawdziwą i naturalną przyczynę bezbożności Chrześciańskiego Apostaty Wolneia. Ta przyczyna iest *duch filozofizmu*, którego temi słowy

opisanego czytam w sławnym Apologiście Religiynym *Nonnocie*. „ Duch filozofizmu iest „ to pycha, niechcąca uznawać żadnego ga„ tunku podległości: iest to bezbożnicze zu„ chwalstwo, dla którego nic a nic nie masz „ w świecie Swiętego; iest to dumna preten„ sya wszystkiego wymierzenia rozumem i „ o wszystkim decydowania; iest to złośliwa „ usilność śledzenia i wyszukiwania cożkol„ wiek kiedy nieprzyiaciele Religii naywście„ kleyszego i nayobłudnieyszego, tem samym „ naysposobnieyszego do znieważenia teyże „ Religii wyrazili w swych pismach „ (e)

Te wszystkie charaktery bardzo otwarcie cechuią czarną duszę Wolneia; lecz naywidoczniey odznaczył ią ostatni. Lubo niewierzę, żeby ten zażarty bluźnierca Bosko-Chrystusowey Religii miał sam przez siebie wyszperać tyle potwarzy z któremi przeciwko niey wyieżdza, i tyle exotycznych gryzmołow których wyiątkami to w prost, to ukośnie attakuie iey Świątość, pewna iednak iż dosyć nudnego musiał użyć mozołu, za nim z rozmaitych dzieł, dziełek, pisemek swoich braci Sofistów zebrał do kupy, co tamci częścią wyczytali, częścią zmyślili podług utartego między sobą zwyczaiu.

Tak bogatym paskwilow, bluznierstw, kłamstw, Szalbierstw opatrzywszy się magazynem, gdy wystąpił nasz Szarlatan na Scenę, łatwo mu było dla dogodzenia gustowi swych Spektatorów w iednéy godzinie rozmaite grać role. Jakoż odgrawszy krótko rolę katolickiego *Doktora*, w momencie przestroił się na

(e) *Nonnotte*, *Art*. *Fanatisme*.

Luteranina, Kalwinistę, Jansenistę; za parę minut na Muzułmana i Nomadystę; za tyleż czasu na Żyda, i znow Chrześcianina, aż w reszcie to na Persa, to na Tatara, to na Chinczycy etc. Przypatrzmy się błaznowi.

Jle Luteranin, zarzuca Rzymsko-Katolickiemu Kościołowi, że *za pieniądze odpuszcza ludziom grzechy*. Jle Kalwinista, zapiera *prawdziwéy bytności Boga w opłatku*. Jle Jansenista, przymawia Papieżowi że *niema prawa nic stanowić przez siebie*. Jle Muzułman nazwawszy Chrześciańską naukę *przeciwnieyszą zdrowemu rozumowi i słuszności* niż Machometańską, pyta co znaczą słowa: *Bóg niemateryalny i nieskończony stał się Człowiekiem; miał Syna tego wieku co i sam; ten człowiek a Bóg zamienia się w chleb który iedzą i trawią ludzie?* Jle Nomadista woła: *To bydź niemoże, aby rodzay ludzki był potępionym za to iż ieden mężczyzna i iedna kobieta ziedli Jabłko przed sześć tysięcy lat. . . . — A gdzież są dowody i świadkowie tych dzieł mniemanych? Możnaż ie tak przyimować bez żadnego roztrząsnienia dowodów? Do naymnieyszey sprawy w Sądzie potrzeba dwóch Świadków* etc. Jle żyd wygadawszy na Chrześcian dawno iuż znane Światu Rabinów Talmudystów głupstwa, kończy bluźnierstwem przeciw *Tröycy* Nayświętszey, twierdząc, 1mo. Że o téy Taiemnicy *nie masz ani prosto, ani ubocznie wzmianki w księgach Starego Testamentu.* 2do Że to iest *wyobrażenie właściwe narodom Pogańskim przyięte z mniemaniami wszystkich Sekt i wyznań, z których powstało Chrześciańskie Systema w nieładzie pierwszych trzech wieków.* Tu znów przestroiwszy się na Chrześciańskiego *Doktora* i za-

woławszy: *bluźnierstwo*! występuie przeciw *żydowi* naczele iak chsiś *Mnichow przybranych w biały i czarny kolor*, trzymaiących *Chorągiew* na którey malowane *kleszcze, krata i stos* z napisem *sprawiedliwość, litość i miłosierdzie*. Tak uszykowany rozkazuie wykrzyknąć Mnichom, albo raczey sam krzyczy w ich imieniu: *Trzeba zrobić Akt Wiary*, to iest *spalić na Boską chwałę żyda*. Ale gdy iuż *mieysce stosu odznaczone zostało*, znagła przeistacza się Szarlatan w Muzułmana, i z szyderską miną odzywa się do Chrześcian: *Otoż to iest Religia pokoiu, ta moralność skromna i dobroczynna któręście nam tak bardzo zachwalili! Otoż to iest Ewangeliczna litość, która walczy z niedowiarstwem bronią łagodności, i która przeciw urazom i skrzywdzeniom zastawia się cierpliwością! Obłudnicy! tym wy to sposobem zwodziliście Narody; tak wy to rozszerzyliście wasze nieszczęsne błędy. Kiedyście byli słabemi, ogłaszaliście wolność, tolerancyą i pokóy; kiedy staliście się mocnemi, wywieraliście prześladowanie, gwałt...* Ledwo co odbył tę rolę Muzułmana, aliści w gmnieniu oka robi się Mnichem, i sobie samemu tłómaczy się w tych słowach: *Nie za siebie my to . . . mścić się chcemy, ale za sprawę Boga, ale za Chwałę Jego którey bronimy*. Na te niby Mnichowskie słowa, wnet znowu przestroiony na Mówcę iakieysiś bezimienney *Gromady* replikuie sam oszust: *Bronić Boga, chcieć się mścić za niego, nie iestże to chcieć się natrząsać z iego mądrości i władzy? Alboż on nie wie lepiey nad ludzi co przystoi iego godności?* (f)

(f) *Rozdz*: 21, *k*. 40. 41. 42. 43. 44. *etc*.

Te wszystkie przeciw Wierze Kościoła, Chrystusowego od Apostaty Wolneia przytoczone Obiekcyie, iako iuż tysiąc razy przez iego braci Sofistów powtarzane, i tyleż kroć przez Nauczycielów tegoż Kościoła naygruntowniey zbiiane więcey dzisiay niewarte tylko żeby ie nogą popchnąć. Zważaiąc iednak że ich refutacye wychodziły pospolicie w obcych i Polakowi mało znanych ięzykach, a z drugiey strony wiedząc iż bezbożniczy Romans Wolneia przed kilkadziesiąt lat upolszczony do tych czas od żadnego z moich rodaków nie uzyskał repliki, tym zaś samym potwarcze iego przeciw Religii zarzuty i sofizmy mogą mieć w oczach lekkowiernych Czytelników iakieś podobieństwo do prawdy; osądziłem przynaymniey krótkiemi odpowiedziami, ile się da przez wzgląd na zakryślone Dziełu granice, wyiaśnić ich głupstwo lub szalbierstwo.

Za pieniądze odpuszcza Kościół Katolicki *grzechy*, tak Marcinowi Lutrowi przywtarza w swoim Romansie Wolney. Ale gdyby był znał Katechizm i owczasowy Chrześciaństwa interess, nigdyby w takich tonach nie baiał. Modlitwa, Post i Jałmużna są to trzy środki, z których przynaymniey ieden, podług odwiecznych Kanonow zagruntowanych na Ewangielii, niezbędnie potrebny do uzyskania Kościelnego ze skarbu zasług Chrystusowych Odpustu. W czasach Marcina Lutra Augustyańskiego Doktora zostało zagrożone Chrześciaństwo ogromną siłą Turecką, którey miała albo się oprzeć, albo uledz cała Europa. Proszę więc sądzić, czy chybił Kościoł bądź przeciw wierze bądź przeciw Moralności wzywaiąc Chrześciańskie Królestwa, żeby w sposobie iałmużniczym składały dobrowolne summy na fundusz zbieraiący się ku od-

parciu Barbarzyńcow generalney Narodów Europeyskich (wszystkich pod onę datę katolickich) wyprawy, a w nadgrodę tey Cnoty ofiaruiąc im odpuszczenie kary grzechowey, ze skarbu zleconego swoiemu szafunkowi? Nie chodziło tu o złoto ani srebro, lecz o zachowanie całego i Religiynego i razem Politycznego Ludów Chrześciańskich dobra. Jeżeli iednemu lub drugiemu z Kollektorów takiey Jałmużny przylgnął pieniądz do ręki, którego zazdrościł mu Luter, coż temu winien Kościół? Pewno nie więcey iak Chrystus złodzieyskiemu łakomstwu Apostoła Judasza.

Nazbyt skrzywdził Kalwina nasz Romansista, udaiąc go iakoby zapierał *bytności Boga w opłatku*; bo ten Reformator lepiey znaiący Filozofią nad dzisieyszych Sofistów, trzymał z całym Uczonym Światem, że nawet ziarno i mąka z których formuie się *opłatek*, rownie iak naydrobnieyszy proszek, w naturze pełen *bytności Boga*, inaczey Bóg nie byłby Wszechobecnym, tem samym ani Bogiem. Miał napisać gryzmolarz, że Kalwin nie uznawał *Boga Wcielonego* pod chlebowemi przymiotami konsekrowaney Hostyi. Lecz i tak tyleby tylko dowiódł, iż niemasz w Świecie prawdy któraby przemogła ludzki upor. Jeżeli upor Wolneia mógł postąpić aż do bezczelności przeczenia Boga Stwórcy, którego tak wymownemi ięzykami cała opowiada Natura, nic więc osobliwszego gdy Kalwin mniey determinowany bohatyr bytności Ubostwionego Człowieczeństwa przez samę tylko Wiarę wskazaney, śmiał odmówić kredytu. To iednak zawsze pewna, że iak pies szczekaiący na słońce nie zaćmi iego naturalney świetności, tak ani hardość Człowiecze-

go uporu nigdy nie uymie prawdzie wrodzonego iey blasku.

Zarzut którego Wolney od Jansenistów pożyczył, iż *Papież nie ma prawa nic stanowienia sam przez siebie*, niewiem wczemby mógł Wierze Katolickiey ubliżać; bo nas uczy ta wiara, że pochwalony Pasterz Kościoła nigdy sam przez siebie, iedno w Assystencyi przyrzeczonego sobie od Chrystusa Ducha Swiętego decyduie w materyach dotyczących Religią i moralność swych mistycznych owieczek.

Z Muzułmanem któremu Wolney włożył w gębę Argument, łatwieysza niźli z nim samym sprawa; bo tamten wyznaiąc z całym Swiatem bezmateryalną iak w Bogu tak w ludzkiey Duszy istność, musi przyiąć na swoie zapytanie odpowiedź: *Bóg nie materyalny stał się Człowiekiem* iest to ledwo nie iednaka gadka dla naszego rozumu, iak gdy się rzeknie: *Dusza* nie materyalna łączy się z ciałem w człowieku; przyczyna, bo w obydwóch przykładach nie masz żadney między Duchem i materyą proporcyi. Skoro więc rozum przyimuie drugie, za coż ma kwestyonować podobieństwo pierwszego? Co do Syna Bożego *równego wieku z Oycem*, iuż głupstwo tey objekcyi wyświecone zostało. Jeszcze głupsze twierdzenie romansowego Muzułmana, iakoby *Bóg Człowiek zamienił się w chleb który iedzą i trawią ludzie*, gdy owszem przeciwnie wierzemy i wyznaiemy, że chleb mocą Wszechmocności zamienia się w Boga Człowieka, którego istotą karmi się prawowierna Dusza na życie nieśmiertelne.

Pretensya do Boskiey sprawiedliwości z okazyi potępienia ludzkiego rodu za ziedzenie

Jabłka Rayskiego uformowana przez Wolneia pzybranego w maskę Chrześciańskiego *Doktora*, wszak iuż wyżey odparta; za cóż z nią ten nudny baiarz pod imieniem iakiegoś Nomadysty borowca znowu na plac wyiézdza? Na zagadkę iednak którą tu przyłącza do rzeczoney pretensyi odpowiem mu zochotą: *Agdzież są*, pyta on, *dowody i światkowie tych dzieł mniemanych*, to iestupadku i potępienia pierwszych naszych rodziców? *Możnaż ie tak przyimować bez żadnego roztrząśnienia dowodów?* Gdybym chciał zaokrąglić odpowiedź, mógłbym bardzo prawnie odezwać się do tego szcenicnego borowca: To samo iest dowodem, że ciebie udaiącego się za Filozofa aż tak dalece zaślepiła pycha, iż nie widzisz dowodów, które każdemu reflektuiącemu się nad swoią kondycyą śmiertelnikowi sam rozum naturalny wraz zczuciem wnętrznego doświadczenia dyktuie. Tak iest, siepota czyli pycha rozumu, przewrotność woli, ze wszystkiemi nieporządnemi namiętnościami i sromotnemi pożądliwościami serca po bydlęcu żyiącego człowieka, są przyrodzonemi skutkami tem samym niewzruszonemi dowodami przewinienia pierwszych iego Rodziców. Posłuchaymy osnowy argumentu, którym niegdy Wielki Augustyn woiował w téy materyi swego wieku Sofistow

„ Wszak wyznaiecie (mówił ten Ś. Biskup do „ Pelagianów) z iednéy strony Naywyższą Istotę Wszechmocnego, naymędrszego, nieskończenie dobrego, szczodrego i dobroczynnego „ Stwórcę? a zdrugiéy baczycie ludzi dzieła „ rąk iego pełnych występków i błędów, wylewaiących się na wszystkie obyczayne nierządy, „ i wskutku tych nierządów pędzących, pospolicie swoie dni nieszczęśliwe wnędzach? „ żeby więc ludzka natura wyszła z rąk Stwór-

cy Boga

„ ey Boga tak występna iak ią widziemy, to
„ nigdy nie zgodzi się z przedwieczną iego
„ Mądrością, równie iak sprzeciwia się isto-
„ tnéy Jego Dobroći aby tak wielu podlegała
„ nędzóm, gdyby nie zasłużyła na tę twardą
„ kondycyą przez iakiś szczególniéyszy upadek.
„ Każe nam zatym wierzyć rozum, że ludzka
„ natura zepsuta w śwych pierwiastkach, i że
„ człowiek zrobił się winnym iakiegoś prze-
„ stępstwa, które przestępstwo stało się okazyą
„ dziśieyszych nierządów i przyczyną nędzy.„
(g) Wiem dobrze że bezbożnikowi iakim iest Wolnéy, imie Augustyna nie uczyni wrażenia: ale ieżeli iest Filozofem niech rozwiąże Argument. —

Co do Augustyna przemówił naturalny rozum, o tym około trzech tyśięcy lat dawniéy, dosyc otwarcie natrącali wswych pieniach Pogańscy Poeci. Cóż inszego mogł znaczyć błogosławiony ow stan ludzkiéy natury w pierwszych, momentach świata ktory nam opisali Hesiodus (h), Aratus (i), i Owidiusz (k)? mówię, podług formalnych ich wyrazów, przy szczeréy nie-
„ winnośći naywdzięcznieyszy pokoy między
„ śmiertelnemi panował. Nie znał pod one
„ czasy inszych praw ludzki rodzay iedno pra-
„ wa miłośći cnoty, ani słuchał inszéy powa-
„ gi oprócz głosu rozumu. Bogata i płodna źie-
„ mia rodziła sama z siebie nadobficie to wszy-
„ stko cokolwiek bądź do potrzeby, bądź do nie-
„ winnéy rozrywki mogło posłużyć człowiekowi.
„ Jeżeli ten człowiek przykładał się ze swoiéy
„ strony do iakiego rolnictwa, to działo się

(g) *Augst. contra Palag.* (h) *Lib* 1. *Oper. et dier.* (i) *Poëme sur les phenomen* (k) *l.* 1, *des Metamorphos.*

„ szczególnie dla zabawki nie dla żadnéy po-
„ trzeby, gdyż ziemia łączyła bezprzestannie
„ swe iesienne bogactwa z wiosiennemi wdzię,
„ kami. Nie znano pod ow czas żadnéy odmia-
„ ny ani twardości w rocznych porach. Sło-
„ wem, nie miał w tym stanie ani czego się
„ lękać, ani czego zażądać cnotliwy i niewinny
„ śmiertelnik; „ To iuż widziemy z świadectwa samych naystarszych pogan, że człowiek nie takim wyszedł z rąk swego Twórcy, iakim go dziśiay znamy. Posłuchaymy ich daléy, a dowiemy się nawet przyczyn teraźnieyszéy iego stanu odmiany.

Równie około trzydziestu wieków przed naszą datą, opisał Homer Niebieską Rewolucyą, w któréy gdy iakieś *złósliwe Bostwo* nazwane *Atê* zamięszało porządek i pokóy błogosławionych mięszkańców, wygnał ie Bóg Bogów z Nieba, z kąd uciekaiąc oparłszy się na źiemi, wszystkie nieszczęścia i biédy śmiertelni ków aż dotych czas wytwarza. Tę relacyą Wierszopisa Homera przytwierdza naystarszy z Filozofow Pherecides, wymieniaiąc nieprzyiaciela ludzkiego pokolenia nazwanego *Ophiogenes*, (syn węża), i przypisuiąc mu te same charaktery które tamten upatrzył w swoim *złośliwym Bostwie Atè*. (l) Tóż wyczytuiemy z współecznego Traianowi i Adryanowi Pisarza, który iak wyznaie nauczył śię od Egipcian, że iakiś zły Geniusz *Typchon* podobny do wyżéy okryślonych iest wszystkich źiemskich klęsk i nieszczęść przyczyną. (m)

Któzby tu ieszcze był dosyć ciemny, aby w przerzeczonych Homorowym *Até*, Phereci-

---

(l) *Apud Justin.* (m) *Traité sur Jsis et Osiris.*

dęsowym *Ophiogeneśie* lub Egipskim *Typhonie* nie rozpoznawał Aniołów buntowników, albo sposobu którym pierwsi Rodzice, za posrednictwem *węża* przez diabła kuśiciela oszukańi zostali, równie iak ciągłéy tegoż kusiciela woyny przećiw ludzkiemu pokoleniu? nietrudna nawet zgadnąc zkąd pochwaleni Mędrcowie tak ważnéy wiadomości nabrali; bo iéy pamiątka, ile interessuiąca cały ród ludzki przez samę Tradycyą czyli żywe z ust do ust podawanie, mogła się bardzo wygodnie zciągiem wieków odradzać. Pierwsi Rodzice opowiedzieli rzecz swoim przed-potopowym dzieciom; ośmioro z tych dzieći uratowanych w korabiu powtarzały to samo swoim familiom i cóż więc dziwnego że Egipskich, Greckich i Rzymskich Literatów dośiągneła Tradycya? wszak i zsześciodniowym budowaniem świata i z powszechnym potopem ziemi z robiło się podobnie,

Z okazyi téy odwiecznéy Tradycyi o pierworodnym ludzkiego pokolenia upadku, tak rozumuie naysławniéyszy z między Rzymskich Filozofow Cycero: „ Człowieka nie iak Matka, „ lecz iak Macocha wydała na świat natura. „ daiąc mu ciało nagie, ułomne, słabe; ro- „ wnie i duszę zgryzliwą na przykrości, ni- „ kczemną na boiazni, leniwą na prace, skłon- „ ną do lubieżności. Z tem wszystkim zuayduie „ się w téy duszy iakiś niby przyduszony Bo- „ ski ogien dowcipu i poięcia „ (n) I gdzie in- „ dziéy „ Rozważaiąc błędy i nędze w których „ pogrążona ludzka natura starszy Tłomacze Bo- „ skich rzeczy, albo natchnięći ludzie, mieli „ powód twierdzenia, że rodziemy się dla od- „ nieśienia kary za zbrodnie, ktoreśmy popeł- „ nili wiakimsiś pierwszym życiu; i zdaie się

(n) *Cit. ab August,*

„ iż nie bez fundamentu tak powiedzie-
„ li „ (o)

Otoż tu ma więcéy niżli zażądał nasz sceniczny Nomadysta czyli dziki borowiec ku przekonaniu się o rzeczywistości upadku pierwszych ludzkich Rodziców. Ma dowód ciągnięty z źrzódeł samego naturalnego rozumu, zapewniaiącego nas uroczyście, że Bóg ile naymędrsza i naydobrotliwsza Jstota, nie mógł człowieka bez iego przewinienia, potępiać na błędy, nędzę, uciski i nieszczęścia iakich dzisiay doświadcza. Ma nie *dwoch swiadków*, iak pretendował, lecz tyle, ile naygruntownieyszych mędrców uczona starożytność rachuie. Nie wymieniłem ich wszystkich, bo niewidzę potrzeby rozszerzaniaia się w odpowiedzi na tak błachą zagadkę. Zresztą ieżeli ieszcze zdawałoby się brakować czego do ugruntowania méy odpowiedzi, tedy podsyciwszy Argument Augustyna praktyką ślepoty, złości, przewrotności i wściekłości szaleiącego w całym Romansie przeciw Bogu Wolneia, zawołałbym, że niemam tego Boga za Boga, z którego tworczéy ręki mogłoby wyiść tak sromotne straszydło bez iakieyśis poprzedniéy swoiéy winy.

Daleko bezczelniéyszym oszustem stawił się nasz Romansista, kiedy w maskę żyda przybrany śmie twierdzić że w księgach starego Testamentu nie masz żadnéy *wzmianki* o *Tróycy Swiętéy* która iest fundamentalną Wiary Chrześciańskiéy zasadą. Gdyby tu chodziło o imie czyli nazwisko *Tróyca*, łatwoby mu wybaczyć, bo tego wyrazu ani w Ewangelii czytamy, lecz co do rzeczy oznaczonéy wyrazem, znayduiemy ią ledwo nie tak iaśnie w

(o) *Cic. Horten.*

starozakonnym iak w nowozakonnym piśmie wytkniętą. Zabiéraiąc się Bóg Stwórca do formowania Adama powiedział: *uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.* (p) Tenże Bóg odezwał się następnie: *Oto Adam, iakoby ieden z nas.* (q) J ieszcze niżey, chcąc zniweczyć proiekta Babilońskich Massonow, rzekł sam do siebie: *z stąpmy i pomięszaymy ich ięzyki* (r) Niechże nas teraz pouczy ten romansowy obrzezaniec iaka tu taiemnica, iż Bóg przemawiaiąc do siebie samego używał mnogi liczby? Pewno nie insza, tylko że w nim pomimo nierozdzielność Jstoty więcéy osob niż iedna.

Jeżeli chodzi o liczbę tych Boskich osób, mamy ią wytkniętą przez Dawida w słowach: *niech nas błogosławi Bóg, Bog nasz, niech nas błogosławi Bóg.* (s), gdzie imie Bóg trzyrazy powtórzone oznacza Tróycę Osob, iak sami Rabinowie wierzyli świadectwem Galatyna. (t) Podobnie odmalował ią Jzaiasz w onych: *Swięty, Swięty, Swięty Pan Bóg zastępów.* A pochwalony Galatynus przytacza dwoch sławnych żydowskich mędrców *Rabbi Joathana* i *Rabbi Symeona* tak tłomaczących Proroka: *Swięty iest Oyciec, Swięty Syn, Swięty Duch Boski.* (u) znać tedy, iż ta Nayświętsza Taiemnica, nie tylko co do rzeczy w piśmie starozakonnym zamknięta, lecz nawet przez Patryarchów, Proroków i świetleyszych Jzraelitów wyznawana bywała.

Gdyby iuż przynaymniéy na tym iednym kłamstwie był swoią rolę żydowską ukończył nasz Sofista! ale postąpił do kalumnii, na

(p) *Gen.* 1. (q) *Gen.* 3. (r) *Gen.* 11. (s) *Psal.* 66 (t) *l.* 2. *c.* 20. (u) *Id. Ibid.*

którą żaden z naybezwstydnieyszych szalbierzy niezdobył się dotych czas. Bluzgą ten potwor, *że wyobrażenie Tróycy Świętéy właściwe pogańskim narodom przyjęte z mniemaniami, wszystkich sekt i wyznań, za których powstało Chrześciańskie systema w nieładzie pierwszych trzech wieków.* Patrzmy co za miedziane czoło przezbrzydłego oszusta! Więc w oczach tego oszusta żadnéy nowéy nauki nie przyniosł Chrystus światu: więc chrzesciański *System* nie powinien był żadnego wyznania pogańskiego oburzać, gdy z nich wszystkich złożony: więc zatym Apostołowie opowiadaiący ten *System* bałwochwalskim Narodom mieli być od nich po bratersku traktowani, kiedy im zgodną z ich wyznaniami głośili Ewangelią. Tu niech sądzi czytelnik, czy warcien ten czarny duch żeby nań iak człowieka uczciwego poglądać, dopieroż żeby znim iak Filozofem rozprawiać? Albo ieżeli ma więcéy nademnie cierpliwości, niech zagadnie effronta aby mu skazał one *pogańskie narody* którym wyobrażenie Boga iednego w Tróycy Osób było podług mego przed przyiściem Chrystusowym *właściwe*. Niech go ieszcze poprośi aby wymienił choć jednę z onych *Sekt* exystuiących przed Chrystusem i wpływaiących przez pożyczkę swych *mniemań* doskładu *Chrześciańskiego Systemu*, któraby wierzyła bądź Wcielenie Syna Bożego, bądź iego z Panny za Sprawą Ducha Nayświętszego poczęcie, bądź Zmartwychwstanie, bąż siedem Sakramentów etc; bo wszakże to wszystko w tem *Systemie* złożonym z cudzych *mnieman* zamknięte.

Odgrawszy rolę żyda, albo raczéy z potwarzywszy na karb żydowski Bosko-Chrystusową Religią nie mniéy bezczelny iak bezbożny Szarlatan, wyprowadza nascenę znanych całemu

światu Zakonników *Jnkwizytorami wiary* nazwanych. Przed temi zakonnikami zaskarza *żyda* o *bluźnierstwo*, i udawaiąc minę niby rozgniewanego, na krzywdę Chrystusowego Honoru, zapala ich do zemsty; lecz wtym samym momencie wziąwszy Turban na głowę stroi się błazen na Muzułmana i zaczyna do nich wyżey przytoczoną perorę: *Otóż to iest Religia* etc.

Już też w tym mieyscu stawił się Wolney Romansistą nazbyt wielkim partaczem. Jstotny charakter Romansu iest podobieństwo do prawdy, inaczéy będzie bayka nie Romans. A któryż rozum zgodzi się na to, żeby Muzułman mógł kwalifikować się na krytykę Chrześciańskiéy gorliwości, albo iak ią dziś tytułuią *nietolerancyi* względem apostatów Boga i iego Świętéy Religii bluźnierców? Trzeba bydź bardzo ciemnym, aby nie wiedziéć iak okrutną, Sekta Machometańska nie tylko dla swoich własnych odstępców, lecz i dla wszystkich inszéy wiary Wyznawców, nienawiścią oddycha, gdyby z nich który choć słówko przeciw koranowi przebąknął. Przebić i zabić na mieyscu, iest to prawo każdemu naypartykularniéyszemu Muzułmanowi służące, skoro postawi świadka. Chociaszby więc Chrześciańska Jnkwizycya przeciw nieprzyiaciołom swoiéy Świętéy Religii równym tchnęła zapałem, czy pozwoliłaby zdrowa Logika ślepo zagorzałego Machometana na cenzora iéy surowości przeznacać. Tem czasem zna dobrze świat iak wielka Chrześciańskiéy gorliwości od barbarzyńskiego fanatyzmu sekty Muzułmańskiéy rożnica. Sciga Chrześciańska Jnkwizycya bluźnierców Boga i Religii; ale tylko tych samych którzy urodziwszy się Chrześcianami

z publicznym pogorszeniem przetwarzaiąc się na Apostołów Materyalistów, Naturalistów, Panteistów .... i nie dosyć maiąc na swoiéy własnéy zgubie, ieszcze pod płaszczykiem Chrześciańskiego imienia, raz iak Oświeciciele, drugi raz iak Roformatorowie czyli budowniczy nowego świata, staraią się zdraycy w skutku sekretnego prozelityzmu całe massy ludów do swego bezbożeństwa zagarnąć. Nie rozciąga ta Jnkwizycya ani na Rożnowierca, ani na Żyda, ani na Poganina lub Muzułmana swéy juryzdykcyi, dopóki pilnuiąc przepisów sekty iaką im wrodzenie nadało, nie pośięgnie się do dogmatyzowania między prawowiernemi wyznawcami Chrystusa, tem samym mieszania kościelnego i kraiowego pokoiu. Niech tu stanie stooczny Argus w charakterze krytyka, i upatrzy bądź Religyine, bądź polityczne albo moralne uchybienie w takim postępowaniu Chrześciańskiéy Jnkwizycyi przeciw publicznym Boga i iego Świętéy Wiary bluźniercóm, lub sekretnym saperóm podkopuiącym fundamenta Duchownych i cywilnych Rządów w swych lożowych zagrzebiach.

Bardzo więc chybił Logiki nasz Romansista w wyborze Aktora takiey Sceny. Na Aktora tey Sceny należało wystawiać albo Woltera, albo Diderota, albo d'Alemberta lub któregokolwiek z przednieyszych członków Ferneyskiey Akademii; byłby ią każdy z nich odgrał tym naturalniey, im zgodnieysza z iego fantazyą ułożona przez Wolneia do Chrześcian perora: *Otoż to iest Religia pokoiu... Otoż to Ewangieliczna litość ...* Kto świadom Pism wymienionych Mędrców łatwo mi przyzna prawdę, że te satyryczne Romanisty wykrzyki żywcem kopiiowane z ich złośliwych przeciw Religiyney prawdziwych Chrze-

ścian gorliwości paskwilów. Chcąc nadać kurs Antychrystyańskiey dogmatyce, i zabespieczyć nie tylko swe osoby, lecz i bezbożnicze Traktaty od sprawiedliwéy zemsty iak Świeckiey tak Duchowney Władzy, o! z jakiemiż tłómaczeniami praw Chrześciańskiey miłości, z jak wymownemi panegyrykami dla Ewangieliczney łagodności, pokory, cierpliwości produkowały się Oszusty i w pismach i w Dyskursach! Żeby zaś szarlatańskie ich na stronę niby Ducha Ewangelicznego deklamacye tem wieksze bądź Czytelnikom, bądź słuchaczom przynosiły wrażenie, zawsze kończyli ie zdraycy pełnemi nayzłośliwych potwarzy apostrofami do Zwierchnictw Chrześciańskich, przypisuiąc im barbarzyństwo, okrucieństwo, krwawożerstwo, za to, iż zamiast używać świętey *tolerancyi*, to iest patrzyć przez szpary na bezbożnicze zuchwalstwo bluźnierców Boga, burzycielow Religii, kazicielów Cnoty, pustoszycielów rozumney Moralności i brzydkich buntowników sprzysięgłych na pogrążenie w Anarchii całego ludzkiego społeczeństwa, tedy one posięgaią się przeciw nim do miecza i do ognia, tem samym męczą, dręczą, tyranizuią w nich dane przez naturę naydroższe Przywileie równości i wolności człowieczey! Takie były zwyczayne, a czasem daleko twardsze Ferneyskich Akademików na Władze Chrześciańskie wrzaski. Lecz oby Zwierzchność Cywilna, miasto nadstawiać szalonym wrzeszczom ucha, była im raczey kazała, zacząwszy od Naczelnika Woltera, stryczkami pokrępować gardziele, tem iednym Aktem swey Juryzdykcyi nie tylko byłaby sobie samey i wszystkim Stanom Europeyskich Narodow nieprzeliczone oszczędziła klęski, ale też tylu krociom niewinnego ludu, ile go wyżarła duchem rze-

czonych buntowników opętana fakcya Jakobińska, uratowałaby życie. Więcey powiem, byłaby zapobiegła daleko okropnieyszym nieszczęściom, które z łaski niezmiernie rozrodzonego i iuż panuiącego tey fakcyi bezbożniczey plemienia wiszą dzisiay nad światem.

Co do kompletu połączonego z satyrycznemi wykrzykami Sofistów, który się zaczyna: *Obłudnicy! tem wy to sposobem zwodziliście... Kiedyście byli słabemi, ogłaszaliście wolność, tolerancyą i pokóy...* Ten komplement całe nieszykowany w gębie Sofistowskiego Oratora do Chrześcian; ale Chrześciański Apologista mógłby go bardzo rzetelnie adressować do iego Cygańskiego Bractwa: „ Wy kłamcy, „ oszusty, szarlatany (mógłby dobrym sumie- „ niem zawołać na całą fakcyą sprysiężeńców „ woiuiących dziś Chrystyanizm pod Sztandarem „ Woltera) przypomniycieno sobie, z jakiemi „ to wdzięcznemi obietnicami i protestacyami „ wyiezdzaliście w początkach żebrząc u Mo- „ narchów i Kościoła *tolerancyi* dla waszych „ literackich produktów, dopóki chodziło o kon- „ sekwencye Bastylly, pręgierza, lub utratę „ funduszu! Oświadczaliście im nayuroczy- „ ściey że poważacie Zwierzchność, szanu- „ iecie Religią, i nie szukacie iedno ohydzić „ nadużycia, zhańbić przesądy, wytrąbić za- „ bobony, słowem oczyścić ludzki rozum od „ rzdy, prochow przysad namiętności, które „ weń wkorzeniły ciemnych wieków zwycza- „ ie. Te były wasze oświadczenia, i tym sku- „ teczniey durzyły łatwowierną Panuiących „ politykę, im większe dla dobra Cywilnego „ z oświaty ludów przyrzekały korzyści. Do- „ piero kiedy natworzywszy sobie i w śre-

„ dnich i naywyższych stanach Prozelitów, „ poczuliście się zdraycy dosyć silnemi do „ rozwinięcia planu istotnych waszego zuchwal„ stwa i bebożeństwa zamiarów, dopiero mó„ wię daliście poznać Światu, iakie w waszym „ szarlatańskim słowniku nadużyciów, przesą„ dów, zabobonów i ciemnoty dawnych wie„ ków znaczenie. Nie tylko wszytskie zwierz„ chne Boskiey Religii obrządki, lecz samą „ nawet istotę teyże Religii z całym składem „ wiarowych iey Artykułów poczeliście świę„ tokradcy między zabobony pomiatać. Zabo„ bon Modlitwa, zabobon Post, zabobon Msza „ zabobon Sakrament, zabobon każdy ruch cia„ ła i duszy kierowany do Boga. Podobna „ sprawa w punktach dotyczących Cywilność. „ Wasze przeciwko nadużyciom i przesądom „ deklamacye zdawały się zmierzać niby do „ uprzątnienia zachodzących między stana„ mi ludzkiego społeczeństwa nieładów: że „ wyższy gardzi niższym, że mocnieyszy „ uciska słabszego, że bogaty dokucza ubo„ giemu, zwierzchnik po arbitralnemu prze„ wodzi nad poddanym: takie w początkach „ udawaliście tony; ale co tylko wybiła ułożo„ na w waszych iamach sprzysiężonych godzina „ natychmiast wszystkim zwierzchnościom wy„ powiedzieliście poddaństwo, wszystkim Tro„ nom i Maiestatom zaręczyliście upadek. Ja„ koż dosyć pomyślnie szły rzeczy od po„ czątku; lecz ta sama pomyślność wykazała „ charakter Sofistowskich dusz waszych. Owi „ niedawno przecudni ludolubcowie, owi mio„ dopłynni penegierystowie czułości, tkliwo„ ści, łagodności i tolerancyi, w momencie ro„ bią się poczwarami żywcem podobnemi roz„ iuszonym tygrysom. Obeydzie się tu bez „ dowodów, bo świeża pamięć, kiedy na pra-

„ ktykę waszey wściekłości zprzestrachem i
„ drżączką poglądała Europa.

Zrzuciwszy Turban i nagle przybrawszy się w Kapicę, zaczyna nasz szarlatan udawać tony iednego z wyżey wspomnionych Zakonników, a podrzezniaiąc iego religiyny sposób myślenia końcem rozśmieszenia swych Czytelników, powiada: *Nie za siebie my to* (Jnkwizytorowie) *mścić się chcemy, ale za Sprawę Boga, którey broniemy*; i natychmiast przytacza czyiąś z iakieysiś *Gromady* bezimienney replikę: *Bronić Boga i chcieć się mścić za niego, nie iestże to natrząsać się z iego Mądrości i Władzy? Alboż on nie wie lepiey nad ludzi co przystoi Jego godności?* Rzecz osobliwsza z kąd się tu wzieło naszemu Romaniście opuszczać imię *Gromady* z tak cudną wyiezdzaiącey repliką; tem bardziey gdy znana iego troskliwość o autentykowanie swoich powieści, nie w iednym mieyscu posunęła się aż do zmyślania imion i nazwisk iakich dotychczas świat nie słyszał. Jest to taiemnica filuteryi, ale nie wiele kosztuie iey zgłębienie. Między wszystkiemi Religiynemi wyznaniami które z całego świata zgromadził Wolney na swóy Parysko-Jakobiński Sobor, ani się znalazło, ani mogło znaleść dosyć oboiętne dla iakiegośkolwiek choćby naybaieczznieyszego Bóstwa, aby nie miało ku iego czci i poszanowaniu wnętrznym zapalać się uczuciem. Znana iest przytym naturalna serca ludzkiego własność, że one na każdą krzywdę kochaney, poważaney, przez siebie rzeczy porusza się do gniewu i do zemsty.

Mówiąc więc do przedsięwzięcia bardzo był pewny Romanista, że nie masz pod słoń-

cem Religii, którey Profess mógłby się zdobydź na tak głupią odpowiedź iakiey on potrzebował przeciw Inkwizytorom, dla tego musiał udać się do sposobu myślenia bezimienney *Gromady*. Ta *Gromada* którey on ukrył imie zowie się fakcya Materyalistów, Naturalistów, Ateistów rodzonych iego braci.

Anibym się tu gniewał, ile filozof, na tę Antychrystyańską fakcyą, gdyby gadała przynaymniey zgodnie do swoiego Systemu. *Niemasz Boga; więc bronić Boga i chcieć mścić się za Boga iest dziecinnością:* tak miała gadać idąc drogą szczerości, i niktby nie przyganił iey logice. Ale interess ukrycia iadu swey bezbożności wystroił ią na głupią. Bronić Boga, mścić się za Boga *iest natrząsać się z iego Mądrości i Władzy.* Brzydki potworze! Jeżeli Bóg iest Bogiem, Stwórcą, Panem, Oycem i Naywyższym Dobrem moim; iżeli przytym ten móy Bóg, Stwórca, Pan, Oyciec, Naywyższe Dobro iest przedwieczną mądrością, nieogarnioną wielkością, nieskończoną pięknością, Świątością, miłosierdziem, sprawiedliwością, słowem bezdenną wszystkich doskonałości przepaścią; czegożby było warte me serce, gdyby ku takiemu przedmiototowi nie poruszało się do uczuciów naygłębszey adoracyi, nayżywszey wdzięczności, naygorętszey miłości, tem zaś samym i gorliwości o Honor w przypadku wyrządzoney mu przez kogokolwiek zniewagi? Nie masz o czem rozprawiać, bo przyświadczy świat cały, że serce inaczey usposobione byłoby nieczulsze i nikczemnieysze od wszystkich serc bydlęcych. Jeżeli ieszcze nie poymuiesz tey prawdy wspomniy sobie iż masz Oyca albo Matkę, Pana, Przyiaciela lub iakiegokolwiek Dobro-

czyńcę w twym życiu; pozwolże abym ich zbluznił, znieważył. tak owak utraktował... Rzekniesz, że cię to nie obchodzi? Zgoda! a ia odpowiem, iż za tysiąc takich synow, sług, przyiaciół klientów iakim ty iesteś nie dałbym iednego moiego domowego kądla.....

Nie iestem dosyć ciemny abym nie poymował dokąd zmierza Sofista udaiąc gorliwość niby o Boską krzywdę za *natrząsanie się Religiantu z mądrości i władzy* Naywyższey... Chce on nam w tych słowach dać do zrozumienia, że Bóg ile mądry czyli wszystko widzący, wie dobrze iaka od tego lub owego bluźniercy dotyka go zniewaga; ile przytym wszechwładny, mocen w każdym momencie zemścić się sam za siebie: więc próżna i śmieszna gorączka Religianta broniącego czci swego Boga, albo mszczącego się za iego Majestatu zniewagę. Otoż co za subtelny ateistowskiego Geniusza wyskok! Ale ia tego szumnego Geniusza zapytam: 1*mo* Czyli Bóg ile mądry, niewidzi też razem moiego istotnego obowiązku czczenia go, poważania go, unoszenia się ku niemu nayżywszemi czuciami miłości, miłości, uprzeymości, życzliwości, tém zaś samym gniewu i zapalczywości przeciw iego zniewadze? — 2*do* Czyli ten Bóg ile wszechwładny, niemoże się też posłużyć rękami wiernych swoich poddanych na ukaranie świętokradzkiego rebellizantów zuchwalstwa? Niechże mi pierw rozwiąże te zagatki szarlatan, dopiero wprost odpowiem na iego bezrozumne sofizma. Dziki szaleniec: Bóg wrażaiący w serce człowiecze nayświętsze i naysprawiedliwsze ku swemu Maiestatowi poruszenia, mógłże go dyspensować od praktyki? Bóg dawaiący miecz w ręce swym

ziemskim Namiestnikom dla zemsty nad burzycielami doczesnéy szczęśliwości powierzonych im ludów, mógłżeby darować ich nieczułości, gdyby tego miecza nie dobywali na ukaranie krzyd swoiego wieczystego Monarchi? Tem czasem iuż wzięła górę między dzisieyszemi stanami ta bezbożna opinia; iuż świeckie władze poglądaią przez szpary na wszystkie choćby naypublicznieysze Twórczego Maiestatu obelgi: *Zemści się Bóg za siebie na tamtym świecie*, tak powtarzaią, iedni z zimną krwią, drudzy z ironicznemi akcentami nasi przesileni Politycy: tamci dla tego że nieczuią w swych sercach Boga; ci zaś z tąd, że żartuią z iego sprawiedliwości lub exystencyi. Nie szykuie się wymowić tego gębą; otoż trzeba zbydź bigoteryą iakim takim wybiegiem. Ale poczekaycie no trocha bezbożnicze filuty! aż wybiie godzina, gdzie bluznierce i świętokradzcy zuchwalcy, dziś zwaszey łaski bezkarnie depcący Honor Twórcy, wezmą was wszystkich za łby i utraktuią iak zrobili waszym braciom we Francyi. . .

XX.

Rozwiązanie dalszych wymierzonych razem przeciw Moyzeszowéy i Chrystusowey Religii zarzutów.

Nie trzeba tłómaczyć Chrześciańskiemu Czytelnikowi, że Nowy Testament ufundowany przez Jezusa Chrystusa wspiera się na Starym Moyzeszowym, niby na bazie i istotnym

swym fundamencie. Znaiąc to dobrze i świętokradczy burzyciele Chrystyanizmu, których w charakterze Antychrystyańskich Proroków za pozwoleniem Nieba około srodka wieku osiemnastego wysłało na świat piekło, zaraz przy rozpoczęciu swoiey diabelskiey Missyi zaczęli żywo przemyślać, iakimby sposobem zepsuć odwieczną zakonu Moyzeszowego reputacyą, zwątlić powszechną o jego z Neba natchniętym Prawodawcy opinią, a tem samym pozbawić Chrystyanizm zasady. Targnęli się nayprzód ci świętokradzcy na dotyczącą stworzenia świata, upadek ludzkiego rodu i potop generalny Historyą. Tam nabluźniwszy podług swego zwyczaiu, i pod tytułami fizycznych Systemów nakleciwszy głupstw niesłychanych, udali się nareszcie do krytyki praw Moyzeszowych, potwarzaiąc Świętego Zakonodawcę, iakoby w swoich od Boga dyktowanych księgach ani wspomniał o przyszłym życiu, ani natrącił o nieśmiertelności duszy ludzkiey, ani o niebie, ani o piekle nay mnieyszey nie uczynił wzmianki, słowem usadziły się szarlatany żeby Moyzesza na swego brata Materyalistę wystroić.

Chciał sobie schlubić Wolter, udaiąc minę iakoby iemu naypierwszemu przyszła ta sztuczna mysl do głowy; ale go oszukała ambicya kiedy się wykluł sekret, że sławny bezbożnik Angielski *Bolinbrocke* prawdziwym wynalazcą tego złośliwego manewru. Tem czasem, iak P. Mistrz tak iego godny Zwolennik niedługo cieszyli się tryumfem. Z iedney strony za bluznienie Historyi ściągaiącey się do stworzenia świata, upadku pierwszych Rodziców i potopu, wykazali ich Relegiyni Pisarze Fizykami bez mozgu, a z drugiey nay-

wierutniey-

wierutniéyszemi Szalbierzami za wciągnienie Prawodawcy Moyżesza do swoiéy niedowierczey kompanii.

Jeżeli sobie żąda Czytelnik bliżey przypatrzyć się Oszustom, niechay im zayrzy w oczy przestroionym na Perskich *Mobedów* przez Romanistę Wolneia. Tak iest *Bolinbrockie*, albo raczéy Wolter iego kopista iako znaiomszy Wolneiowi, został *Mobedem* (Wielkim Kapłanem Perskim) wygaduiącym przerzeczoną na Moyżesza kalumnią: *Słyszeliśmy*, mówi on, *opowiadanie Żydów i Chrześcian*.... *Fałszem iest, iakoby Moyżesz dał poznać ludziom te wysokie prawdy* (nieśmiertelność duszy etc.) *Nie iemu to Bóg ie obiawił, ale naszemu Świętemu Prorokowi, którym iest Zoroaster. Dowodami tego oczywistemi są ich własne księgi, które wam przytaczaią. Przebieżcie w nich z uwagą szczegóły praw obrządków i przepisów ustanowionych przez Moyżesza, nie znaydziecie w żadnym Artykule nic takiego, coby wskazywało, choć niewyraźnie, to co iest dzisiay wzięte za zasadę Teologii Żydowskiey i Chrześciańskiey. Nie znaydziecie w nich żadnéy wzmianki ani o nieśmiertelności duszy, ani o przyszłym życiu, ani o piekle i Raiu, o zbuntowaniu się pierwszego Anioła sprawcy klęsk rodzaiu ludzkiego. — Moyżesz nie miał wcale tych wyobrażeń — Przyczyna tego iest oczywista, bo dopiero w cztery wieki po nim Zoroaster ogłaszał w Azyi taką naukę. Jakoż... od tey dopiero Epoki, to iest po skończonym wieku pierwszym królów waszych* (Żydowskich) *te wyobrażenia pokazuią się w Dziełach waszych Pisarzów, a to nayprzód zwolna i nieśmiało w miarę stosunków politycznych iakie wasi Ojca-*

wie mieli z naszemi Przodkami. W ten czas zwłaszcza usłyszano tę naukę, kiedy waszych Oycow zwyciężonych i rozsypanych przez Królow Niniwy i Babylonu zaprowadzono nad brzegi Tygru i Eufratu; kiedy ci żyiąc w naszym kraiu przeięli obyczaie i mniemania które do owego czasu odrzucono iako przeciwne prawu. Kiedy Król Cyrus zniósł ich niewolą, w ten czas ich serce zbliżyło się do nas przez wdzięczność zostali naszemi Uczniami i Naśladowcami. Odtąd wciągnęli naszę naukę w swoie księgi na nowo przerobione; bo wasza księga Rodzaiu nadewszystko nie była nigdy Dziełem Moyżesza, ale zbiorem ksiąg nie zgrabnie ułożonych po powrocie z niewoli Babylońskiey etc. (a)

Otoż iak bezwstydne kłmstwo uprzędła zażartość przeciw Boskiey Religii w mózgu Ferneyskiego *Mobeda!* Co blisko czterdzieści wieków było świętym i nie tykalnym w ludzkich oczach przedmiotem, to iego pusta fantazya chce dziś iednym zamachem przewrócić i zniweczyć.(b)

Zeby się szalbierstwa tego romansowego *Mobeda*, wraz z cygańskiemi dodatkami iego godnego ucznia Romanisty wyiaśniły porządnie, wiedzieć nayprzód potrzeba, iż iak dziś tak i za czasów Możeszowych nie było w świecie narodu któryby nie wierzył że dusza człowiecza przeżyie swoie ciało, i w tym nowym życiu bądź przeniesiona do Nieba, bądź do piekła skazana odbierze sprawiedliwą z rąk Naywyższego Sędziego Boga za swe czyny teraźnieysze odpłatę. Swiadczy sam Wolter iż ta perswazya była powszechna i nayuroczystszemi obrzędami przytwierdzona w Egipcie. Toż

(a) *Roz:* 21. *k.* 47. 48 (b) *Cit: par Barruel, dans les Helvien: Tom* 4.

o Chananeyczykach i wszystkich ich sąsiadach Moabitach, Amalecytach, Tyryiczykach, Sydonczykach ... Wyczytuiemy z ksiąg Moyżeszowych, gdzie ten Prawodawca imieniem Boskim zakazuie swemu ludowi, aby osiadłszy ziemie obiecaną nie naśladował wspomnionych Pogan w zaklinaniu, wywoływaniu i radzeniu się dusz zmarłych. Tu zastanowiwszy uwagę, i przypuściwszy na moment suppozycyą że Naród Jzraelski przed swoim wniyściem do Egiptu nie znał Dogmy nieśmiertelności dusz ludzkich, którą trzymały wszystkie insze Narody, zapytaymy rozumu: gdzie się jéy miał nauczyć? odpowie nam od razu, iż zapewne w Egipcie, gdzie mięszkaiąc lat dwieście, traktowany pobratersku przez tamecznych rodaków, i szczególniéyszymi względami poszczycany u Dworu, miał sposób nayłatwiéyszy zgłębienia wszystkich zwyczaiów, nauk i sposobów kraiowego myślenia. Sam mianowicie Moyżesz królewskim nakładem ćwiczony w każdym rodzaiu filozowskich i religiynych umieiętności Egipskich, czy mógłże nie znać o czem wiedział każdy naylichszéy kondycyi mieszkaniec? Otoż nie tak się stało! błądzi rozum zdaniem Ferneyskiego *Mobeda* kiedy nam tak skazuie — Nie tylko przez dwieście lat Egypskiego pobytu, lecz ani nawet przez osiemset Chananéyskiego czyli Palestyńskiego między Poganami iednako z Egiptem wierzącemi mieszkania nie nauczył się lud Jzraelski, że dusza nieśmiertelna, że ią po śmierci ciała czeka Niebo lub piekło — Dopiero gdy wzięty wraz z królem swoim, ściśniony kaydanami, przegnany został do Babylonii, i pod żelaznym berłem Nabuchodonozora przez śiedemdziesiąt lat wysiadywał niewolą, tam dowiedział się sekretu, tam się oświecił, tam poznał dogmę i trzyma ią podziś dzień.

Patrzmyż iak niezdarne szalbierstwo, choć Mistrza i Xiążęcia Sofistów! ani w Egypcie który był kolebką Jzraelskiéy Familii, ani w Palestynie ktora była nadanym jéy od Boga dziedzictwem nie mogła ta ciemna Familia przez tysiąc lat nawyknąć prawdy z samego czucia wrodzonego każdemu Człowiekowi wiadoméy aż z ledwością nakoniec w Babylonie Stolicy nierządow, rozpusty, bydlęcego wszeteczeństwa; stolicy na któréy sromotne niewstydy, ohydnych bałwanów, szalonych ofiarników trętwiały serca Wyznawców prawdziwego Boga, iak w księdze Daniela czytamy: w téy mówię plugawéy stolicy oświécił się przecież lud niedołężny, poiął i wyrozumiał, co od stworzenia świata znały wszystkie Narody. — Ale puściwszy na bok żarty, wytkniymy Wolterowi na oczy, że iego szalbierstwo tak iest otwarte, iż z pomiędzy wszystkich które mi zasiał swoie bezbożnicze Traktaty nie masz łatwieyszego do zbycia.

Nie wspomniał Moyżesz w swych Księgach o nieśmiertelności dusz ludzkich ani przyszłym ich życiu, tak napisał ten Oszust, a Wolnéy iego kopiista ieszcze bardziéy rozszerzył kłamstwo Mistrza. Zapytaymyż teraz pierwszego lub drugiego, iak się ma tłomaczyć ona nabożna Modlitewka któréy nas uczy Moyżesz w iednym z pięciu Dzieł swoich: „Niech „ dusza moia śmiercią sprawiedliwych umiera, „ i niechay koniec życia moiego stanie się po- „ dobny ostatnim ich momentóm. „ (c) Czy nie wyraźnie przemawia ta Modlitewka, że śmierć Sprawiedliwego bardzo rożni się od

(c) *Moriatur anima mea morte Justorum et fiant novissima mea horum similia. Numer c. 23.*

śmierci przestępcy, zbrodniarza, niezbożnika wkonsekwencyach zagrobowey przyszłości? Zapytaymy daléy, co znaczą one w księdze tegoż Prawodawcy zapisane Jakóba Patryarchy umieraiącego i Synow swoich żegnaiącego wyrazy: ,, Oto ia idę łączyć się z ludem moim, ,, i tam będę czekał z niemi na przyiście ba- ,, wcy Odkupiciela Świata ,, (d) Czy nie iaśnie tu ieszcze ogłasza Moyżesz Dogmę przyszłego życia, stosuiąc się razem do Wiary Jzraelitów, która im przedstawiała dusze Patryarchów i sprawiedliwych zebranych w iedno miéysce przeznaczone po śmierci do poki dla nich Messyasz nie otworzy Nieba? zapytaymy ieszcze co chce oznaczyć ten S. Zakonodawca kiedy przyrzeka Sprawiedliwemu, że sam Bóg Stwórca będzie iego nieskończoną nadgrodą. (e), albo gdy grozi niezbożnikowi zapalonym gniewem Naywyższego Sędziego, i pożeraiącym aż do dna piekielnego (f)

Ale tu nasz Fernéyski *Mobed* ustroiwszy minę bardzo biegłego Hebreyczyka, wyieżdza z obiekcyą, że żydzi nie mieli nawet wswym iezyku wyrazu odpowiadaiącego naszemu *Piekłu* lub *odchłani*, ani Łacińskiemu *Infernus*, ani Greckiemu *Hades*, ani Egipskiemu *Amenthes*. Przypatrzmy się szarlatańskim obrotom.

Trafia on słowo Hebreyskie *Scheol* znaczące nasze *Piekło i odchłań* Widzi dobrze że oświadczaią się umieraiący Patryarchowie, iż się zabieraią zstąpić do tego *Scheol*. Znayduie przy tém nie tylko na każdéy karcie Moyżesza

(d) *Ecce ego congregor ad Populum meum .. Salutare tuum expectabo Domine.* Genes: c. 49. (e) *Ego ero merces tua magna nimis.* Genes c. 15. (f) *Ignis accensus est in furore meo et ardebit usque ad Inferni novissima.* Deutor: c. 25.

i Proroków powtarzane to, *Scheol*, ale też we wszystkich greckich i łacińskich Biblii tłomaczeniach wykładane prez słowo odpowiadaiące naszemu *Piekłu i otchłani*. Taką otwartą prawdą uderzony w głowę cóz robi Sofistowski Bohatyr? zamiast tracić fantazyą, przyprawia sobie metalowe czoło i rezonuie, że żaden przed nim Tłómacz nie znał się na Hebreyskim języku, gdyż przez *Scheol* powinien rozumieć się *grób* nie *Piekło* albo *Otchłań*. Odpowiadamy mu, że Żydzi maią inakszy wyraz na oznaczenie *grobu*, który pisze się *Keber*, i że żaden ani z Żydów ani z Tłómaczów do tych czas iednego nie poczytał za drugie. Tę odpowiedź ztwierdzamy rozlicznemi przykładami w których równie niepodobna brać *Scheol* za *Keber* lub przeciwnie, iak u nas mięszać piekło albo otchłanie z grobem. Przekładamy mu iż Jakób Patryarcha imaginuiąc Syna swego Józefa od bestyi pożartym, pewno niespodziewał się nigdy widzieć go w grobie, a przecie życzył sobie serdecznie zstąpić ku iego oglądaniu do *Scheol*. (g) Przedstawiamy mu nakoniec sławny obraz Proroka, który maluiąc Króla Babylońskiego zabitego na woynie i zstępuiącego do *Scheol* powiada: „Na tę nowinę poruszyło się piekło.... „Umarli niegdy „Mocarze ziemscy, Xiążęta i Królowie Narodów powstaią, wychodzą przeciw niemu, „i przyimuiąc go do swego ciemnego pobytu: I ty więc, rzekli do niego, ty Gwiazdo świecąca, ty synu Jutrzenki, który miałeś w sercu twoim: Do Nieba wstąpię, „nad Gwiazdy wzniosę Tron móy, będę podobnym Naywyższemu; ty więc zstąpiłeś „do nas, po naszemu dotknięty! Pycha twoia „aż do piekła poniżona została, poszedłeś

(g) *Genes. c.* 36.

„ na dno przepaści.„ (h) Niechayże teraz powie nasz Ferneyski Hebreyczyk, czyli ta *przepaść*, to *Scheol* odmalowane przez Proroka może tu znaczyć grób w którym złożone trupy lub martwe nieboszczyków popioły? Milczy on na dowody, widząc iż ich nie potrafi odeprzeć; tym czasem gada swoie że u Żydów nie było żadnego wyobrażenia piekła. Woli szarlatan fałszować ięzyk którego poliznął abecadła niżeli zaprzestać potwarzania Moyżesza i Proroków. Jakoż dosyć szczęśliwie gra swoię oszustowską rolę uzyskawszy zgraię półgłówków, które za nim do dziś dnia iak papugi bełkocą, że Żydzi przed Babylońską niewolą ani przyszłego życia ani piekła nie znali; nie masz za tem z kim mówić.— Gdy iednak w tak ważnym punkcie wypada z konieczności zawstydzić bezsumienne szalbierstwo, powiem i z łatwością dowiodę, że nie tylko ogłosił Moyżesz Żydom nieśmiertelność dusz ludzkich, ale też że cała Jego Wiara wraz ze wszystkiemi Prawami nic nieznaczą bez tego istotnego Artykułu.

Począwszy od pierwszego Rozdziału Moyżeszowego Pisma, coż proszę mógł wyrażać

(h) *Infernus conturbatus est in occursum Adventus tui, suscitavit tibi Gigantes. Omnes Principes terræ surrexerunt de Soliis suis, omnes Principes Nationum universi is, respondebunt tibi et dicent tibi: Et tu vulneratus es sicut et nos, nostri similis effectus es! Detracta est ad Inferos superbia tua... Quomodo cecidisti de Cœlo Lucifer qui mane oriebaris! Dicebas in corde tuo: Cœlum ascendam, super astra Dei exaltabo solium meum... Similis ero Altissimo Verum tamen detraheris in profundam laci. Isai: c. 14.*

ow człowiek ukształcony *na Obraz i podobieństwo* Boga swoiego Stwórcy? Jeżeli wnim wszystko miało ginąć wraz z ciałem, iakimże sposobem możnaby go mianować po rozumnemu Ducha przedwiecznego i nieśmiertelnego Obrazem? Co przy tém mogło znaczyć i one panowanie które ten człowiek odbiera z ręki Bożey przy swoim na świat wstępie? Gdyby nie było w nim nic takiego coby go rozrożniało od zwierząt, i gdyby ich trybem miał ginąć całkowicie, iakimże prawem zostały poświęcone iego usłudze, iego wyżywieniu i arbitralnemu rządowi, że nie powiem kaprysom? Nad to pod iakim względem przydany mu ieszcze i charakter Króla całey podsłoneczney natury?

Coż mówić o onéy duchowney zmazie którą wspomniony Człowiek przelał w swoie potomstwo, i z którey to potomstwo równie iak Oyciec winno oczyszczać się dla odzyskania straconey Niebios łaski? Będę li wierzył że iego zbrodnia mogła przelewać się z pokolenia w pokolenie do końca wieków; a nie mam wierzyć że on sam exystuie do dziś dnia przeżywszy swoię zbrodnią? Będę-li wierzył że śmierć duchowna iest karą iego rebellii; a nie mam wierzyć że ten rebellizant po zgładzonym występku odzyskuie swą nieśmierteluość? Będę li wierzył że ten występek nie zostanie zgładzony dopóki nie zostanie ztarta głowa Wężowi, dopóki mówię po długim paśmie wieków nie zostanie dzieło odkupienia spełnione; a nie mam wierzyć że winowayca maiący bydź odkupiony ukończy swóy interess?

Rozczytawszy się głębiey w pierwszych Księgi Rodzaiu lekcyach, znayduiemy tam du-

szę człowieczą świadectwem samego Stworcy panuiącą nawet nad sercem i namiętnościami gdy zechce użyć swoiego prawa; poznawaiącą dobre i złe z władzą chwycenia się pierwszego lub drugiego; pobieraiącą ze swych spraw ukontentowanie lub siebie samę potępiaiącą, i czekaiącą, nadgrody za dobre, albo za złe lękaiącą się kary.(i) Krótko mówiąc wyczytuiemy tam wszystkie Dogmy maiące istotny związek z nieśmiertelnością, iakiemi są bytność Boga Sędziego, duchowność ludzkiey duszy, wolność iey woli i moralność.

Nie przestaiąc zaś Ś Historyk na prawdach z nieśmiertelnością związanych, ieszcze nam dosyć często i o Duchach nieśmiertelnych rozprawia. Już to gdy Anioła kusiciela niewinney Ewy chytre opisuie manewry, iuż gdy Aniołów Posłańców Naywyższego przyiacielskie z ludzmi opowiada rozmowy: A czy podobna człowiekowi oglądać albo słyszeć tych Duchów, aby nie miał pomyślić, że też i on może dzielić ich losy, i że będąc w połowie takim Duchem iak oni, obędzie się w czasie bez ciała ku przedłużeniu swego istnienia? Ten sam Ś. Historyk i Prawodawca stopniuiąc w wyiaśnianiu Artykułu nieśmiertelności aż tak daleko posunął oczywistość że nam przedstawia człowieka nieumieraiącego, czyli żywcem wzniesionego do Niebios w sławnym Patryarsze Henochu. Jeżeli Henoch nie umarł, i podług stateczney między Jzraelitami Tradycyi żyie wraz z Eliaszem dla przyiścia na świat przed dniem ostatecznego Sądu; iakimże sposobem mógłby wierzyć o sobie Jzraelita że ma umrzeć na zawsze? A niechby

---

(i) *Gen: c. 2.*

przez niepodobieństwo przyiął tę myśl do głowy, czemże będzie u niego Bóg Abrahama, Jzaaka, Jakoba, którego tak często przypomina mu Moyzesz? Abraham, Jzaak, Jakob iuż dawno nie istnieią na ziemi, muszą za tem znaydować się gdzieś w mieszkaniu Świętych; kiedy tenże Bóg Stwórca kazał nazywać się ich Bogiem, i kiedy dosyć na wezwaniu ich imion ku wyiednaniu Jego łaskawych względów; kiedy do uwiecznienia tychże Jmion, i onych z naszéy strony uczczenia swoie udowolnienie przywiązał. Nie chce on bez wątpienia bydź Bogiem umarłych; bo ani może bydź Bogiem tego czego nie masz w Naturze: albo więc Moyżesz ze swoią historyą będzie wieczystą i nigdy nie zrozumianą gadką, albo wspomnieni Patryarchowie, przez których on imiona wzywaiąc Boga, stara się skłonić go do miłosierdzia nad sobą i swym Ludem, muszą żyć i wiekować za grobem.

Jeszcze mniéy zrózumialnym stałby się bez takiéy suppozycyi ięzyk tego Historyka za każdą razą kiedy nam opisuie śmierć przerzeczonych i innych ludzkiego rodu Patryarchów. Nie dosyc mu na tym, kiedy powiada że Abraham, Jzmael, Aaron... pomarli, lecz przywięzuie iakąsiś szczególniéyszą baczność do dodatku, iż *poszli złączyć się ze swoim ludem; Congregatus est ad Populum suum — Obiit appositusque est ad populum suum* k) Ani tu znaydzie mieysca wybieg Woltera iakoby słowa Moyżeszowe ściągały się do grobu; bo świadczy taż Historya, że Patryarchowie o których mowa daleko za Oyczyzną i grobami swych Przodków odbywali pogrzeby. Nawet o samym sobie napisał Moyzesz że umrze i poydzie łą-

(k) *Gen.* c. 15. *Ibid.* c. 46. *Ibid.* c. 15.

czyć się ze swym ludem, choć dobrze wiedział iż iego grób będzie odosobniony i nikomu z żydów nie znany (1) Widoczna więc że na wieki będzie niezrozumiałnym Moyżesz w tym tak częstym i upowszechnionym wyrazie, ieżeli nie zgodzą się Sofistowie na proste i naturalne tłómaczenie, iż w perswazyi tego S. Prawodawcy moment przesyłaiący nasze ciała do grobu iest momentem przeprowadzaiącym Dusze sprawiedliwych na mieysce wyznaczone ich połączeniu.

Uważmy daléy, na coby się przydała ona twarda moralność, i cały ów tak pracowity czci Naywyższego Obrządek, który wprowadził Moyżesz, gdyby był wierzył że śmierć duszę człowieczą razem z ciałem niweczy? Jeżeli ostatni moment mego zmyślnego tchnienia kończy byt moiey duszy, tedy cale nie poymuie coby miał znaczyć ów Bóg którym mie straszy ten Prawodawca twierdząc i powtarzaiąc że u niego nie masz żadnego względu ani brakowania osób: że on sądzi wszystkie sprawy, pragnienia, myśli: że w grunt serca mego zagląda i iego nayglębsze taiemnice przenika. Byłaby to prawie bezwnioskowa pogróżka; bo czegożby się rozumnie lękać ze strony surowości która nie dosięga po śmierci? — Cale nie poymuię zamiaru ani owych tak gęstych obmywań i rozlicznych ustaw Wiarowych przypominaiących mi bezprzestannie nie tylko serdeczną, ale też cielesną czystość równie

---

(1) *Vide terram Canaan et morere in Monte isto, quem conscendens jungeris populis tuis, sicut mortuus est Aaron frater tuus in monte Hor est appositus et populis suis.* Deut c. 32.

iak wszystkich Ofiar błagalnych przeznaczonych do gładzenia naysekretnieyszych występków, końcem usposobienia duszy aby mogła stawić się bez boiaźni przed Obliczem Boga istotnéy Niewinności. Całe nie poymuię coby miały za sprawę w szkole Epikureyczyka Materyalisty wyperswadowanego o śmiertelności duszy one tak twarde to na cudzołozców, to na porubców, to na tylu innych przestępców prawa, kiedy ich zbrodnie za szczere roskoszy poczytane bydź mogą, jeżeli nie masz ani czego się spodziewać ani lękać po śmierci. Widoczna zatym iż przerzeczone Moyżeszowego Testamentu Obserwy tak dalece interessowane do czystości duszy, do zagłady naysekretnieyszych grzechów, do zupełnego poświęcenia umysłu i serca nie maią żadnego zgoła związku z opinią materyalizuiącą i uśmierzaiącą całkowitego człowieka. Widoczna daléy, że część Religiyna, Ołtarze, Ofiary, Oczyszczenia nie mogą cechować iedno ludzi którzy nie chcąc umierać w zbrodni barziéy lękaią się Boga Mściciela w godzinę śmierci niżeli saméy śmierci. Widoczna nakoniec że Moyżesz z iednéy strony wyłącznie zaięty swoim Bogiem, iego czcią, iego miłością, iego Przykazaniami, iego Religiynemi Obrzędami, i na tym Bogu opieraiący wszystkie swoie nawet Cywilne prawa, a z drugiéy tenże Moyżesz bądź sam nie wiedzący, bądź pozwalaiący swemu Ludowi nie wiedzieć że iest Niebo dla dobrych, a piekło dla występnych: ten mówię Moyżesz stałby się jednym ziawiskiem w Historyi Narodów; stałby się daleko dziwnieyszym cudem moralnym, niżeli w ówczas kiedy rozkazował żywiołom, albo mannę z Nieba sprowadzał. Tak iest na wieki nie zgłębi ludzki rozum, czegoby chciał i dokądby zmierzał ten Wielki prawodawca rozkazuiąc mi

wznosić serce ku Bogu którego nie mam nigdy oglądać; czyścić się z występków które moment śmierci zagładzi; poświęcać duszę, która wraz z ciałem zgnie w ziemi.

Zastanówmy się ieszcze i nad onym *Pożądanym Narodów*, którego ten Wodz i Prorok bezprzestannie swoiemu ogłaszaiąc Ludowi maluie iak Wielkiego Zakonodawcę, prawdziwego Zbawcę Jzraela i istotny przedmiot wszystkich iego nadziei. Jest to punkt w którym bardziéy nad inne poczytam Moyzesza za nierozwiązalną gadkę, ieżeli nieśmiertelność duszy niebyła w iego czasach upowszechnionym i bezwątpliwym między Jzraelitami Artykułem. Jest zatym punkt gdzie upor Woltera i iego Zwolenników ślepota przewyższaią poięcie.

Wiadoma Światu, że cała Wiara Ludu Jzraelskiego zasadzona na Messyaszu. On to iest sam, który świadectwem Moyżesza znaczy głowny przedmiot odwiecznych Nieba Obietnic, on sam składa całe żądanie Patryarchów, on sam stanowi zaszczyt i chwałę ludzkiego pokolenia, Na nim opiera Moyżesz swoię Niebieską Missyą, iego położył za fundamentalny artykuł Wiary swoiego Ludu Wykryślmy teraz z Wyznania téy Wiary Dogmę nieśmiertelności duszy człowieczéy, czemże pokaże się wszystko co Moyżesz o Messyaszu napisał? Krótko mówiąc, zrobi się dzikie bezwnioskowe, sprzecznomówne i naynierozsądnieysze bredzenie.

Chcąc wiedzieć z iakiéy okazyi wypadła rzeczonemu Prorokowi naypiérwsza o Messyaszu wzmianka, obaczemy że z okryślenia onego

„ kazać. „ (o) Kładzie on Babylońską niewolą przeszło osiem wieków po śmierci Moyżeszowéy datowaną w Dzieiach, za Epokę gdzie żydzi pierwszy raz dowiedzieli się o Dogmie nieśmiertelności i przyszłym życiu ludzkim: A ia i z czynów i z Pism żydowskich poprzedzaiących wiele set lat przerzeczoną niewolą pokażę mu na dłoni, że pomienione Dogma nie tylko było temu Ludowi znane, ale też utrzymowane, wierzone, wyznawane w skutku nayciągléyszéy i naystateczniéyszéy Tradycyi. Jescze go i zapozwę żeby mi wymienił choć ieden Naród w świecie, któryby iasniéysze lub szlachetniéysze nad Jzraelitów téy prawdy Religiyney wyobrażenia posiadał.

Umarł Moyżesz, i Rząd Ludu Jzraelskiego przeszedł w ręce Sędzików. Jeden z nich Samuel stanął przy Styrze około pięciu wieków przed Epoką do któréy podobało się Wolterowi przywiązać pierwsze obeznanie Narodu żydowskiego z Dogmą nieśmiertelności i życia wiecznego kondycyą. Odczytuiąc nabożne Pienie które świątobliwa Matka w dzień Narodzenia tegoż Samuela zasyłała do Nieba, gdy natrafiemy strofę zagrażaiącą świat powszechnym Sądem Bożym (p), zapytaymy Woltera: Zkąd się wziąść mogło wyobrażenie Sądu powszechnego pomiędzy Ludem, któremu duszy nieśmiertelność nie znana, W krótce po śmierci Samuela znalazłszy Króla Żydowskiego wywołuiącego z pod ziemi Duszę tegoż Proroka, prośmy znów Ferneyskiego Mędrca aby nam wytłómaczył, iakim sposobem ludzie nie wiedzący

(o) *Les Helvien. Tom.* 4.
(p) 1. *Reg. c.* 2.

dzący o zagrobowym dusz życiu, mogli ich wzywać i w interessach swoiéy przyszłości zasięgać od nich rady? (q)

Jeżeli trocha głębiéy zapędziemy się w Pismo, znaydziemy księgę onych zwyczaynych Śpiewów czyli Psalmów które napisał żydom Dawid drugi z listy ich Królów ieszcze do czterech set lat poprzedzaiący Babilońską niewolę. Te Psalmy składały u nich część ordynaryiną iak prywatnego tak publicznego Nabożeństwa. Rozpatruiąc się w nich wyczytamy natychmiast w pierwszym kanonizacyą człowieka stroniącego od dróg nieprawości, z zaręczeniem iż *zmartwychwstanie* kiedyś *w towarzystwie sprawiedliwych*; przeciwnie zaś bezbożnik nie będzie dzielił z nim chwały w dzień *zmartwychwstania*. (r) Wiednym miéyscu nauczy nas Prorok co za własności duszy maiącéy bydź przypuszczonéy do *Niebieskich Przybytków*. (s) W drugim usłyszemy go wzdychaiącego ku momentowi połączenia się z Bogiem, iak wzdycha *Jeleń do źrzodła wody* gaszącéy iego pragnienie. (t) W trzecim wołaiącego; O iak droga w Obliczu Boskim *śmierć Świętych iego*! (u) Gdzieindziéy wzywaiącego, żebyśmy przez rozmyślanie lat nieskończonéy *wieczności* czyścili dusze nasze z przeszłych i chronili się przyszłych upadków. (w) Tu znaydziemy poglądaiącego na przykre ciosy śmierci; lecz z iednéy strony ufaiącego w Bogu iż go wydzwignie *z piekłów*, a z drugiéy zasadzaiącego całą swoię szczęśliwość na przyszłym *w Domu Pańskim mięszkaniu*. (x) Tam opowiadaiącego raz że

---

(q) *Ibid.* c. 28. — (r) *Psal.* 1. — (s) *Psal* 14. (t) *Psal:* 41. — (u) *Psal!* 115. — (w) *Psal.* 76. — (x) *Psal.* 15 et 26.

bezbożnika czeka przy śmierci *zguba*; drugi raz że śmierć sprawiedliwego prowadzi go do *oglądania Boskiéy Twarzy* (y); trzeci raz że na niego samego *czekaią sprawiedliwi* aby był uczestnikiem ich chwały, i dla tego żebrze gorąco żeby z śmiertelnych więzów wyszedł iak nayrychléy na wolność (z) Tu znów obowiązkiem Woltera aby nam wyłożył do poięcia iakim to sposobem można w tych tonach i śmierć i zmartwychwstanie sprawiedliwych uwielbiać, lub wzdychać do momentu wyiścia z cielesnego więzienia dla połączenia się z Bogiem? Jakim sposobem można uważać początek prawdziwego nieszczęścia bezbożnika i prawdziwego szczęścia sprawiedliwego przy ostatnim ich zgonie? Jakim sposobem nawyknąć rozmyślania lat wiecznych nowego życia bez wyobrażenia tychże lat i życia? Jakim nakoniec sposobem mogli Jzraelitowie nócić codziennie śpiewy swoiego koronowanego Proroka, a nie wiedzieć o przyszłym dla dobrych i złych zgotowanym losie? Albo obróćmy się inaczéy, i spytaymy rozumu: Jakim sposobem człowiek wychowany na łonie Chrześciańsko — Katolickiego Kościoła, uczący się tych śpiewów i nocący ie z nami, mógł aż tak daleko zapędzić się w bezczelność, że śmie udawać iakoby żydzi którzy nam ich pożyczyli, i którzy ie cztery wieki przed niewolą Babylonską śpiewali, aż do czasu teyże niewoli nie znali Artykułu Wiary nayformalniéy wytkniętego w ich textach?

Z Lekcyów Dawidowych gdy do Dogmatyki Salomona bezpośredniego Następcy iego Tronu przeniesiemy uwagę naczytamy się i gęstych i energicznych o życiu zagrobowym

(y) *Psal.* 139. — (z) *Psal.* 141.

sentencyów, iuż w księdze przypowieściów, iuż Eklezyasty, których sam Wolter twierdzi go bydź Autorem. Znaydziemy tam Boga zemsty czatuiącego na godzinę śmierci niezbożnika, aby go wystroił na *igrzysko szyderstwa* równie iak i Boga Dobroci czekaiącego momentu zeyścia sprawiedliwego, aby go *obfitością pokoiu i szczęścia* wieczystego napełnił (a) Uyrzemy zapamiętałego grzesznika, któremu wszystkie *bogactwa nie pomogą przy zgonie* i umrze bez nadziei; gdy tym czasem cnotliwą duszę w tey samey chwili ożywi *zaufanie*. (b) Obaczemy pełnego chwały, potęgi i blasku Ziemskiéy Wielmożności Monarchę poczytuiącego za *próżność prożności* wszystkię okazałość doczesną, i przestrzegaiącego śmiertelników że przyidzie dzień, gdzie trzeba z regestrów sumienia rachować się *na Sądzie*; dzień w którym skazitelne ciało *wróci do swoiey ziemi*, a dusza w ręce *Stwórcy*. (c)

Z równą dobitnością powtarza te same Lekcye Jzaiasz Sławny pod Ozyaszem, Achasem, Ezechiaszem i Manassesem Prorok: *Ożyią twoi umarli*, mówi w imieniu Boskim do Judy, i *zabici których ty krew przelałeś Zmartwychwstaną*. (d) Wimieniu tegoż Boga zaręcza, że *robak* grzeszników nigdy *nie umrze*, *i ogień* ich na wieki *nie zagaśnie*. (e) Pyta nakoniec kto z nas taki odważny, żeby się rzucił w pożar *wiecznych płomieni*? (f)

Póydźmy z resztą do Dzieiów, i Sądźmy czy podobna było Jzraelicie wątpić o przy-

(a) *Prov*, c. 1. ℣. 26. *et* 31. — (b) *Jbid.* c. 11. 14. *et* 28. — (c) *Eccle.* c. 11 et 12. (d) *Jsai.* c. 6. — (e) *Jd.* c. 56. — (f) *Jd.* c. 36.

szłym życiu, widząc Eliasza wstępuiącego w Niebo, z warunkiem nie wrócenia na ziemię, dopiero gdy przyidzie czas przygotowania swych Braci do onego nayuroczystszego i nay-straszliwszego Sądu, który wisi nad Światem? Czy podobna mu było wątpić o nieśmiertelności duszy, bacząc umarłych przez samo dotknięcie Grobu Elizeusza Proroka wracaiących do życia? Czy podobna mu było wątpić o wiecznym błogosławieństwie swoich czci godnych Patryarchów, znaiąc że same wezwanie ich przyczyny zaspokaia gniew Boży, i że naystraszliwsza ze strony Boga groźba gdy się oświadczy, iż ani Moyżeszowi, ani Samuelowi nie da się za grzechy Jzraelskie przebłagać? (g)

Tu iuż zda mi się dosyć, ieżeli nie nazbyt naszéy prawdy dowodów, a wszystkie bardzo zdaleka poprzedzaiące Epokę użytą przez Woltera. Czytał ie bez wątpienia w Biblii ten Sofista; ale nie masz lekarstwa na kłamstwo pobratane z bezsumiennym uporem: Przypatrzmy się ieszcze iak on bezwstydnie nadużywa oczywistości, o któréy sądziłby każdy kto ma rozum że na nią niepodobna replika.

Odczytawszy księgę Joba one tak ważną w żydowskim kanonie, i Moyżeszowego dotykaiącą wieku, śmiał napisać całek miedzianego czoła, że Job o nieśmiertelności dusz ludzkich żadnéy nie uczynił nam wzmianki. Uderzyły go w oczy owe patetyczne wyrazy tego męża boleści: „ Oh któżby mi to dał, żeby moie sło„ wa zostały na kamieniu albo miedzi wyryte! „ Wiem ia iż żyie móy Zbawiciel, i wskrzesi „ mię w dzień ostateczny z ziemi. Wiem że

(g) *Jerem. c.* 15.

„ w ten dzień skórą moią znowu powleczony „ zostanę i w tym samym ciele będę oglądał „ Boga moiego, będę nań patrzał własnemi nie „ cudzemi oczami. Ta nadzieia spoczywa na łonie moim. „ (h) na te tak iasne i tak energiczne wyrazy cóż odpowiada Ferneyski kommentator? Oto że Job nie pomyślił o nieśmiertelności ani o Zmartwychwstaniu wymawiaiąc te słowa, lecz tylko chciał wyrazić, iż ma nadzieię podzwignąć się kiedyś ze swego gnoiowiska i wyleczyc się z wrzodów. (i) Gniewayże się tu iak chcesz na szarlatana, nic to nie pomoże: będzie on krzyczał i publikował po swoiemu, że ani Job, ani żydzi nie wierzyli nieśmiertelności duszy przed Babilońską niewolą. A gdy mu gardziel pęknie znaydzie się tysiąc opętańców, którzy nie przestaną powtarzać szalbierstw swego mistrza z Wolneiem.

Nie tylko powtórzył Wolney, ale też i przydał do szalbierstw tego Mistrza, gdy baie że Moyżesz dla tego nie mógł mieć *wyobrażeń* o przyszłym życiu i nieśmiertelności dusz ludzkich, ponieważ kilku wiekami późniey, szy od niego *Zoroaster* pierwszy dopiero *ogłosił tę naukę*. Nie wieleby mi kosztowało dowieść

(h) *Quis mihi tribuat ut scribantur sermones mei? Quis mihi det ut exarentur in libro stylo ferreo et plumbi lamina vel celte sculpantur in silice? Scio enim quod Redemptor meus vivit, et in novissimo die de terra surrecturus sum, et rursum circumdabor pelle mea, et in carne mea videbo Deum meum. Quem visurus sum ego ipse et oculi mei conspecturi sunt et non alius, reposita est hæc spes mea in sinu meo.* — (i) *Voy. Dict. Art. Job.*

Wolneiowi iż jego *Zoroaster* Fundator Sekty Persów wiele prawd zamieszanych pomiędzy swoie baśnie, tem samym i naukę o nieśmiertelności duszy, wykradł z ksiąg Moyżeszowych; ale mam krótszą drogę do zawstydzenia iego fantastycznych uroień. Jeżeli zdaniem tego Romanisty pierwszym Głosicielem przyszłego dusz ludzkich życia był *Zoroaster* kilku wiekami poźniéyszy od Moyżesza: niechże nam powie kto obiawił tę Dogmę Egipcyanom, Fenicyiczykóm, Jebuzéyczykóm, Chananeyczyków, i tylu inszym Narodóm o których dobrze wiemy iż ią ieszcze przed Moyżeszem wierzyły? Albo inaczéy rzekę: niech wykaże w całey ziemskich wieków Historyi, przynaymniéy jeden Naród któryby bądź nie znał kiedy wspomnionéy Dogmy, bądź się jéy od kogokolwiek z Filozofów lub Sofistów nauczył? Jestem więcéy niż pewny, iż téy zagadki dopóty nie rozwiąże dopoki nie pożyczy rozumu od naysławniéyszego z Rzymskich Geniuszów Cycerona, który znalazłszy wiarę o nieśmiertelności dusz ludzkich we wszystkich świata kraiach, poufale zatwierdził, że ta wiara *niegruntuie się na żadnych rozumowaniach filozofskich, lecz na powszechney perswazyi Narodów.* (k) Tenże Mędrzec wraz z Platonem, Arystotelesem i Plutarchem nayotwarciéy wyznaie, iż nieśmiertelność duszy we wszystkich wiekach była wierzona, ani można wymienić jéy Autora, zkąd ią nazwali *starą i powszechną Tradycyą.* (l)

Znać iednak że tego Wolterowego kopistę musiały nieco zastanowić wyrzuty przesa-

---

(k) *Quest. Tuscul. l.* 1. (l) *Id. Ibid. Platon, dans le Phédon, et Epist.* 7. *Plutarque Consol. ad Apol.*

dzonego kłamstwa czynione jego Mistrzowi przez Religiynych Apologistów, kiedy modyfikuiąc rzeczy, przyznaie iż ieszcze przed Babilońską niewolą zaczeli Żydówscy Pisarze *zwolna i nieśmiało w miarę* iakichsiś *stosunków politycznych* z Chaldeyczykami *wyobrażenia* nieśmiertelności rozwiiać wswoich *Dziełach.* Ale przepomniał nayprzod wymienić te polityczne stósunki, o których milczy cała Historya. Powtóre nie przyszło mu do głowy, że lud żydowski od wielu czasów nim mógł mieć do czynienia z Chaldeyczykami, był w codziennych kommunikacyach ze swemi bezpośredniemi sąsiadami, ktorzy daleko przed Zoroastrem duszy nieśmiertelność wierzyli.

Naypocieśnieyszym iednak, bo siebie samego otwarcie zbiiaiącym szalbierzem stawił się Wolnéy w ostatnim peryodzie podanego do gęby swoiemu *Mobedowi* wyżey przytoczonego dyskursu. Twierdzi on, że od czasu Babilońskiéy niewoli *wciągnęli żydzi* naukę Zoroastra o przyszłym życiu i nieśmiertelności dusz ludzkich *w swe księgi na nowo przerobione.* Zapytaymy go teraz: Jeżeli księgi żydowskie od Epoki Niewoli Babilońskiéy zostały przerobione, i Zoroastrową o nieśmiertelności Dogmatyką nadziane; gdzież więc podziałeś rozum wzywaiąc dziś twych braci Jakóbińskich prawodawcow, w imieniu Ferneyskiego *Mobeda* do tychże ksiąg czytania i przeświadczenia się iż *ani o nieśmiertelności duszy, ani o piekle, ani o Raiu żadney wnich nie masz wzmianki?* Otóz iak paradne, i iak otwartym sprzecznomowstwem przytwierdzone szalbierstwo! *przerobione* i *nieprzerobione* księgi żydowskie: *wciągnięta i nie wciągnięta* wnie nauka Zoroastra. Tak iest, przecudne i osobliwsze w

swym gatunku szalbierstwo! warto żeby ie zapisać między fenomeny wieku osiemnastego oszustów; warte żeby do niego zastosować ów Święty wierszyk Psalmu: *Mentita est iniquitas sibi!*

Trocha ostrożnieyszym kłamcą znalazł się Wolter w tym względzie; bo on szczególniéy do Pentateuchu czyli pięciu ksiąg Moyżeszowych stósuie pretendowane Biblii żydowskiéy *przerobienie*, twierdząc iż Ezdrasz ieden z uczeńszych Jzraelitów po skończonéy Babilońskiéy niewoli ułożył pomienione księgi pod Moyżeszowym imieniem. (m) Z tem wszystkiem iescze i tak dosyć grube iego cygaństwo, bo ie zbija sam Ezdrasz podług niego Fabrykant i Autor Pentateuchu. Swiadczy ten Ś. Pisarz, że kilkadziesiąt lat przed iego narodzeniem, wyprawił Cyrus Król Perski czterdzieści dwa tysiące żydów Babilońskich niewolników pod Naczelnictwem sławnego Wodza Jzraelskiego Zorobabela do Jerozolimy końcem wskrzeszenia Salomonowego kościoła. Gdy ta armia stanęła w Jerozolimie, natychmiast Zorobabel wraz z Jozuem Synem Jozedecha i inszemi Towarzyszami zabrali się do wystawienia Ołtarza, dla *ofiarowania na nim całopalenia, iak na pisano w Prawie Moyżesza Męża Bożego*(n) Ciż sami wprowadziwszy Kapłanow i Lewitów do zreparowanego Kościoła, podzielili ich na klasy ku dopełnianiu służby Bożéy w Jeruzalem, *iak napisano w księdze Moyżeszowéy.*(o) Widoczna za tem z Ezdraszowego świadectwa, że daleko przed iego narodzeniem iuż *Prawo Moy-*

(m) *Quest. sur. l'Encycl. Art.* Aphoeryphes etc. (n) *Esrr. l.* I. *c.* 3. (o) *Ibid. c.* 6.

żeszowe i księgi Moyżeszowe były wrękach żydowskich: iakże miał bydź Autorem?

Słuchaymy daléy co o własnéy swoiéy pod Artaxerxesem Królem Perskim do Palestyny z Babilonu wyprawić tenże S. Pisarz powiada. Przybywszy do Jeruzalem w charakterze Nauczyciela *Prawa Moyżeszowego które nadał Bóg Jzraelowi*, przypomina on Kapłanom i starsiźnie żydowskiéy wyraźny zakaz Boski w księdze *Deuteronomii* przez Moyżesza wytknięty, aby Jzraelitowie nie łączyli się z poganami wmałżeństwo, i obowięzuie ich do oddalenia wszystkich iak Chananeyskich tak inszych Narodów kobiet, które mieli za żony; co punktualnie dopełnionym zostało: (o) Tu poradźmy się rozumu, czy byliby się stawili posłusznemi Ezdraszowi owczasowi żydowie, ile w takiéy twardéy materyi, nie będąc zupełnie przekonanemi o rzeczywistości i dawności przerzeczonego księgi Moyżeszowéy zakazu?

Jeżeli mało na tem, przytoczę ieszcze ieden dowód Wolterowego w tym przedmiocie kłamstwa. Dowiedziawszy się lud żydowski o przybyciu Ezdrasza, zgromadza się w massie i nalega na niego aby rozkazał przynieść *Księgę Prawa Moyżeszowego danego od Boga Jzraelowi.* Tę księgę przyniesioną czytaiąc Ezdrasz na publicznym placu *od rana aż do południa* zebranemu ludowi, rozkazuie obchodzić Święto *kuczek* w czasie oznaczonym przez toż *Prawo Moyżeszowe.* Wcałym przeciągu téy uroczystości, to iest przez siedem dni odczytuie dalsze rozdziały, i wprowadza iak między Lewitów tak między lud policyą *stosownie do opisów Księgi Moyżesza* (p) Czy mogłże Au-

---

(o) *Jbid.* c. 6. 7. 9. et 10. (p) *Jbid.* l. 2. c. 8. et 9.

tentyczniéy wydeklarować Ezdrasz że nie iest księgi pochwalonéy Autorem?

Zdaie się niepodobna aby Wolter na tak iasne dowody swego kłamstwa potrafił odpowiedzieć pół słówką; lecz Wolnéy iego gorliwy uczeń przesadził swego Mistrza w Nocie dotyczącéy ten przedmiot. Nie dosyć maiąc na tem, aby okazał światu, że księgi Moyżeszowe dopiéro po Babilońskiéy niewoli przez Ezdrasza wymyślonie zostały, ieszcze i to dołożył, iż *wszystkie mniemane Osoby zacząwszy od Adama aż do Abrahama albo* Brata *iego Tare, są istotnie Mytologicznemi* (baiecznemi) *to iest Planetami, Gwiazdami, konstellacyami, kraiami. J tak Adam iest to samo co Bootes, Noe co Ozyris, Xizuthrus Janus co Saturnus, albo co kozioroziec czyli Geniusz Niebieski.* (q) Gdybym tu chciał stawic się krytykiem Rygorozystą, mogłbym słusznie przyganić Wolneiowi, czemu nie nauczył się pierwey czytać nim się na Pisarza poświęcił i tym sposobem aniby był *Abraham został bratem* Oyca swoiego *Thare*, ani iakiś *Xizuthrus Janus* o którym nigdy nie śniło się księdze Rodzaiu nie byłby wszedł do listy Patryarchów. Niechże więc wstydzi się choć po śmierci gryzmolarz iż plotł na pamięć co przyszło do mózgu byle zaczernić kartę i podobnego sobie niedouczonego Czytelnika odurzyć.

Ze pierwsi ludzkiego rodu rozplemiciele są u Wolneia Mytologicznemi tworami, tem mniéy nas zastanawiać powinno, gdy wiemy z iego Ateistówskich lekcyów, że sam Bóg Stwórca do regestru takich tworów należy. Natura materyalna iak widzieliśmy składa u nie-

(q) *Nota Części agiey. kart.* 227.

go Bóstwo; więc on sam swoim Bostwem; więc za tem oddzielna od natury duchowna, przedwieczna i nieskończona Jstota przed którą Swiat przyklęka, będzie szczerym marzeniem. Cóz mówić daléy z takim Mędrcem? próżno psuć gębę. — Daymy pokóy nikczemnikowi, niech biie czołem czy przed sobą czy przed psem swoim; bo iego rozum i serce warte takiego Bostwa....

Przerobiwszy ten Romańsista Biblią Starozakonną i nadziawszy ią Zoroastrową Dogmatyką, pod imieniem Ferneyskiego *Mobeda*, otwiera księgę tegoż Zoroastra nazwaną *Sader* i *Zend-Awesta* czyli dwudziestupiąciu wieków, chcąc nas przeświadczyć że wszystko co o początku i stworzeniu świata znayduiemy w Moyżeszu, daie się z niéy wyczytać. Ale tu zmuszony inszego *Mobeda* wyprowadzić na scenę, bo Ferneyski nie bardzo iego zamiarowi sprzyiazny, gdy w swoich Encyklopedycznych kwestyach deklaruie otwarcie: iż *nie można odczytać dwoch kart tego obrzydliwego szpargału* (abominable fatras) *podszytego pod imie Zoroastra, bez politowania się nad ludzką Naturą.* (r) ieden tylko maleńki punkt rzeczonego *szpargału* w słowach: *kiedy wątpisz czy iaka sprawa dobra albo zła w sobie, wstrzymay się od niéy*, tak mu przypadł do gustu, iż śmiał napisać: *Zaden moralista nie zdobył się na rownie piękną maxymę.* (s) Szkoda, dokłada tu X. Bergier, że ten Naczelnik Mędrców swoiego wieku nie odczytał Nowego Testamentu, byłby tam znalazł to samo przykazanie w wyrazach: *Wstrzymay się od wszelkiego podobieństwa do złego. Każda sprawa* która

---

(r) *Quest. sur l'Ensyclop Art. Zoroastre.*
(s) *Jbid.*

nie iest podług Wiary (sumienia) *grzechem iest.* (t)

Co do Wolneia, obrał on tu sobie iak powiedziałem inszego *Mobeda* znanęgo światu Autora *Filozoficzney Historyi* trocha bezczelnieyszego nad Woltera Szarlatana w tym względzie, który wspomnioną księgę Zoroastrową *Zend Awesta* udaie za naydawnieyszą w świecie, choć dobrze wiemy że Zoroaster ledwo 55 lat poprzedził Chrześciańską Erę; tem samym mógł bardzo wygodnie wypisać z Moyżeszowey Historyi, co o stworzeniu świata upadku człowieka etc. wciągnął do swoiego *szpargału*. Tenże nowy *Mobed* zapewnia, iż „ Chrzest, nu„ rzanie w wodzie ku oczyszczeniu duszy i cia„ ła iest przykazaniem Zoroastra, i dokłada „ nakoniec: zrzódło wszystkich obrządków po„ dobno wyszedłszy od Persów, i Chaldeyczy„ ków, rozlało się aż do granic zachodu „ (u)

Takim kłamstwem brata Sofisty ośmielony nasz Romanista ieszcze daley postąpił: *Chrzest dzieci nowo narodzonych, namaszczenie, wyznawanie grzechów słowem; wyłuszczył* (Zoroaster) *tyle rzeczy wspólnych wszystkim trzem Religiom powyższym* Zydowskiey, Chrześciańskiey, Muzułmańskiey), *że zdawało się iakoby to było obiaśnieniem, albo ciągiem dalszym koranu i Apokalipsy.* (w)

Nim odpowiemy nowemu *Mobedowi* i iego Glossatorowi Romaniście na ich niezdarne kłamstwa miałby nam pierw wytłómaczyć ostatni, co za związek Chrześciańskiey *Apokalipsy* z materyą

(t) 1 *Thess* c. 5 *et Rom.* c 14. (u) *Philos. de l'Hist. ch.* 11. (w) *Rozdz.* 21. *k.* 51.

którą z Pism Zoroastra przytacza? *Ta Apokalipsa* wszak ani o stworzeniu świata, ani o upadku Adama, ani o Chrzcie dziatek, ani o namaszczeniu, ani o spowiedzi, ani o żadnych Religiynych Obrządkach, lecz nie ledwo wyłączenie o Tragedyach konaiącey natury, traktuie w swych Rozdziałach, iakimże tedy czołem mógł Wolnéy księgę Zoroastrową iéy *obiaśnieniem* albo *dalszym ciągiem* mianować? Trudno sądzić inaczéy, tylko iż ślepy raptus zagorzałéy imaginacyi kierował iego piórem.

Mniéysza nareście o ten defekt; ale suppozycyi na którey się opiéra nie podobna wybaczyć. Sławny Apologista Religii X. Bergier zawstydza ią w tych słowach: „ Już znaydowa„ ły się wymienione obrządki (Chrztu albo „ raczéy nurzenia w wodzie o których nowy „ *Mobed*) u Egipcyan, Fenicyiczyków, Jndyanów, „ Chińczyków daleko przed Zoroastrem. Co do „ Jzraelitów, Moyżesz przepisał ie przeszło „ trzydzieści wieków pierwey nim księgi Zoro„ astra ułożone zostały Grecy używali ich „ za czasów Homera nierownie starszego nad „ te księgi. Wszystkie mianowicie południo„ we narody znały pomieniony obrządek, po„ nieważ iest dla nich naturalny i energiczny. Nie „ używano go iednak w początkach dla oczy„ szczenia duszy przez ciało, ale dla przy„ pomnienia sobie, iż obmywaiąc ciało trzeba „ czyścić i duszę przez odmianę żywota, „ (x)

Nie przestaiąc Wolnéy na nurzaniu w wodzie które Chrztem przezwał, i wyznaniu grzechów które ze swego palca wyssał, ieszcze odsyła Czytelnika do noty, gdzie mu chce do-

(x) *Traité Historiq. et Domatiq. de la vraie Relig. Tom. I. p. 597. etc.*

wieść świadectwem Tertuliana, że Persowie w skutku przepisów Zoroastra praktykuią *wszystkie Chrześciańskie Sakramenta, aż do policzkowania przy Bierzmowaniu.* A przy końcu rzeczóney noty nie waha się zaręczać, iż nawet *Msza nie iest co innego, tylko Obrządek taiewnic Eleuzyiskich.* Jeszcze i *Dominus vobiscum iest zupełnie tą samą formułą którey używano przy tychże taiemnicach.* żebyśmy zaś nie wątpili o prawdzie iego relacyi każe nam czytać iakiegoś *Beausobra* o Manicheizmie Tom 2gi (y)

Gdybyśmy zawierzyli tey relacyi, iakiż wypadnie wniosek? Oto adieu Ewangelia adieu! Chrystyanizm! Wielki Zaroaster Fundator Perskiey Wiary 550 lat przed Chrystusem ustanowił nasze siedem Sakramentów i Ołarzową Ofiarę; więc Kościół nasz od nieg nie od Chrystusa zabiéra swóy początek. Tak sobie schlebiał oszust; ale ieżeli iemu nie wiele kosztowała bayka, tedy i my łatwo się zdobędziemy na wyśmianie jéy głupstwa. Zasłania się ten baśniarz świadectwem Tertuliana, zgoda na to: lecz miał dołożyć że Tertulian pisał o Chrześciańskich swego wieku Heretykach za ludniaiących Persyą, iakiemi byli Montanistowie Marcyonitowie. Sabelliani, Nowacyani, Manichcyczykowie ... nie o Persach Poganach i sektarzach Zoroastra, Ci wszyscy przerzeczeni, równie iak i następnych wieków Heretycy wiadomo światu że rozprószeni po całym wschodzie, małpuią aż do dziś dnia Kościoła Chrystusowego obrządki. Cóż z tego ich małpowania wyciśnie na strónę swego kłamstwa nasz Romansista? ieszcze iaśniéy dowodzi tego kłamstwa drugi przez niego mianowany świadek *Beausobre* traktuiący o

(y) *Nota*, k. 229 i 203. części 2giey.

Manicheizmie; bo znamy iż Persya była kolebką téy Herezyi, i tam iéy Naczelnik *Manes* iak się wyżey wspomniało, żywo obłupiony ze skury.

Nabluźniwszy i nakłamawszy Wolnéy do woli przez usta swych teatralnych *Mobedów* końcem wyniesienia Perskiego Zoroastra nad Moyżesza i Boga Chrześciańskiego Chrystusa, przedstawia nową scenę, których Aktorami *Braminowie* czyli *Brachmanowie* inaczéy *Gymnosofistowie* Jndyiscy, nastroieni przez niego do porównania swego Bałwana zwanego *Brachma* (mądrość Boska) z tymże Bogiem Chrystusem. Rolę pierwszego *Bramina* gra znów w téy nowéy scenie Wolter Naczelnik wieku osiemnastego Sofistów, który do przedsięwzięcia Wolneiowego odzywa się w te słowa: *słysząc ich* (Zydów i chrześcian) *powtarzaiących liczbę pięciu i sześciu tysięcy lat, zdawałoby się że świat wczoray dopiéro był stworzony, gdy tym czasem nasze zabytki starożytne zaświadczaią iego bytność od wielu tysięcy wieków Jakimże więc prawem ich księgi miałyby mieć pierwszeństwo przed naszemi.... Albożto świadectwo Oyców naszych nie iest tak poważne iak Bogów i Oyców zachodu?* (z) *Replikę na ten zarzut znalazłszy w iednym z Polskich Pisarzy, kładę ią iak następuie:*

„ Wytężył Wolter wszystkie sprężyny
„ szalbierskiego geniuszu swoiego na zdyskre-
„ dytowanie u świata Świętey Chronologii Moy-
„ żesza. Nie udała się iego szkole fizyczna de-
„ monstracya czyli kopanie gór, przewracanie
„ ziemi i grzebanie w Apenińskich kretowi-

(z) *Rozdz.* 21. *k.* 52. *i* 50.

„ nach ku odkryciu starożytnościow maiących
„ dowodzić baiecznych Myriadów lat exystencyi
„ cyi świata, które na złość Religii uklecił
„ w swey fantazyi. Przeniosł się do Historycznego
„ cznego Argumentu, i nim iak pałką uzbroiony
„ iony chciał zadać cios śmiertelny Pismu Bożemu,
„ żemu, przy pomocy imponuiących tonow zwyczaynych
„ czaynych dzisieyszym szarlatanom. W tey
„ bezbozniczéy intencyi aż do Chin wyprawił
„ swoie myśli na woiaż, żeby tem trudniey
„ dało wyśledzić się szalbierstwo. Tam wyczytał
„ czytał w Historyi o którey przed nim ani
„ ten naród ani żaden człowiek nie słyszał,
„ że początku Państwa Chińskiego nie tylko
„ przed potopem, ale też gdzieś w wiekach
„ poprzedzaiących stworzenie świata oznaczone
„ ne w Moyzeszowey księdze Rodzaiu szukać
„ nam trzeba, i że ta Chronologia zasadzona
„ na Astronomicznych obserwacyach Chyńczyków.
„ czyków.

„ Jmaginował ten fantastyk, że iego
„ go Cygańsko Azyatyckich manowców nigdy
„ nie wyśledzi Europa; ale starsza prawda nad
„ kłamstwo, tem samym i mocnieysza. Jak we
„ wszystkich na Religią attakach, tak i w tym
„ pokazał się Wolter Wolterem, chcę mówić
„ charakteryzowanym oszustem Dowiódł mu
„ tego między wielu inszemi *Nonnot* iego
„ współrodak, wytykaiąc na oczy z publicznego
„ go Dzieiów Chińskich świadectwa, których
„ Autorowie *Kangmo* iednomyślnie ztwierdzaią,
„ ią, że początek ich Narodu nie dosięga wyżey
„ żey nad pięć do sześciu wieków przed
„ Narodzeniem Chrystusa.

„ Co do Astromnomicznych Obserwacyów
„ Chyńskich ktôremi podpiera swoią baykę, tu

albo

„ albo zupełnie stracił czoło gadaiąc wbrew „ iasney oczywistości, albo wykazał swoię „ grubą ciemnotę, nie znaiąc o czem wie kto „ nauczył się czytać, że Chinczykowie nie „ tylko iednego zaćmienia wykalkulować, lecz „ ani Kalendarza nie umieli napisać, dopóki „ z wielką pracą nie nawykli z łaski XX. Je„ zuitów.

„ Trocha rzetelniéy postępuie ten po„ cieszny Historyk kiedy nam z Myryadami „ Egyptskiey Chronologii wyieżdza. Zgoda „ że tak skazuią Tablice tego Kraiu; lecz „ te Tablice łatwiey z Erą Chrześciańską „ pogodzić, niżli Woltera z prawdą. — „ Marzyło się Arcy-Sofiście, że bardzo do„ kuczy Moyżeszowi, kiedy wykaże z Kair„ skich lub Alexandryiskich Archiwów, iż Egy„ pcyanie na tyle a tyle dziesiątków tysięcy „ lat przed Chrystusem rozciągaią i byt swo„ iey Oyczyzny i Genealogią Monarchów. — „ Chętnie im pozwalamy, i ia sam z moiey „ strony piszę się przynaymniey na 48,000 lat „ starości rzeczonego narodu przed Erą Chrze„ ściańską; zaś do dnia dzisieyszego mogę mu „ narachować bez skrupułu 75,569; ale pro„ szę o ten sam łokieć, którym dawni Chro„ nologowie Egiptscy mierzyli swoie cza„ sy. Gdyby Lama Ferneyski do summy „ swoich Egyptskich Myryadów był przydał „ tłomaczenie; albo ieżli go nie miał w gło„ wie, gdyby od starego Pliniusza (l. 7. c. „ 48) lub Diodora (l. 1. c. 2.) był pożyczył „ rozumu i szczerości, ostrzegłby ciemnego „ Czytelnika, że u dawnych Egypcyan racho„ wały się *lata miesięczne*, iakich nasz iedea „ rok słoneczny zamyka dwanaście. Łatwo „ więc tem sposobem z czterech tysięcy lat

„ upłynionych przed Narodzeniem Chrystusa „ urosły, Myryady. Lecz nie wypadało z Lo„ giki Sofistowskiey wygadywać prawdę, gdzie „ interes zawziętości przeciw Boskiey Religii „ kazał durzyć lekkowierne umysły.„

Gdy pierwszy *Bramin* odgrał swoię błazenską rolę, wyprowadzał Wolney koleyno jego braci na Scenę, lecz zapisawszy kilka kart ich perorami niczego nas nie nauczył; bo głupstwa których nagadali o swoich Bóstwach, Geniuszach, Nabożeństwach, obrzędach i zabobonnych obserwach już od dawności dobrze znane Europie.

Lepiey popisał się Chiński czyli Tatarski *Lama* Tybetańskim przez Romanśistę nazwany. Ten przegadawszy i zagłuszywszy dzikie baśnie *Braminów*, wystąpił z miną Filozofa i zawołał do *Gromad. Na początku Bóg ieden przez siebie samego będący, przepędziwszy wieczność na rozważaniu swego własnego iestestwa, chciał okazać swoie doskonałości zewnątrz siebie i stworzył materyą świata. Gdy cztery żywioły były stworzone i pomięszane z sobą, dmuchnął na wody, które się wzdęły... Ten Bóg stworzywszy ziemie i ciała wszech istot, chcąc im nadać życie, dał im pewny udział swego iestestwa. Ztąd dusza każdey istoty oddychaiącey będąc ułomkiem duszy powszechney, w żadnym stworzeniu nie ginie, lecz tylko odmienia kształt i postać przechodząc następnie wrozmaite ciała. Ze wszystkich zaś postaciów naybardziey podoba się Jstocie Boskiey postać człowiecza.. J gdy człowiek przez zupełne uwolnienie się od swoich zmysłów trawi się przez rozważanie siebie samego, przycho-*

dzi nareszcie do odkrycia w sobie Bóstwa, z nim staie się w rzeczy samey. (a)

Bardzo się oszukał nasz Romańsista, imaginuiąc iż rzeczonego *Lamę* będziemy w Chinach albo między Tatarami szukali; a to nieprawda, bo go aż nazbyt dobrze znamy, wiemy iak mu imię, gdzie się urodził, i w czyiey Szkole uczył się rozumować. Jest to Wielki Diderot ieden, z pierworodnych Zwolenników Ferneyskiego Sofisty. Ten równie iak iego Mistrz z talentu sprzecznomowności znany Czytelnikom bałamut, raz z Epikurem formuiąc Świat z przedwiecznych i niestworzonych proszków, czyni go skutkiem ślepoprzypadkowego ich połączenia; (b) drugi raz z Teistami wyznaiąc Boga Stwórcę i zbliżaiąc się do opisów Moyżeszowey Historyi, zowie go dziełem naymędrszey Wszechmocności; trzeci raz zapędziwszy się w tłomaczenie Natury, i zasmakowawszy sobie odwieczne baśnie Pytagory niegdy Jndyiskiego i Chińskiego biegasa, chwyta się iego głupiey *Metempsykozy* czyli twierdzenia o przechodzeniu dusz ludzkich w ciała bydląt i gadzin i roślin. (c) Aż nareszcie, nie przestaiąc na Greckim głupstwie, wspiął się na szczebel naywyższego dzisieyszych Materyalistów szaleństwa, gdy Człowieka w cząstkę Bóstwa przekształcił. (d) Z tego powodu takie dla niego pewny kawaler Francuzki ułożył Epitafium:

(a) *Rozdz:* 21. *k.* 60. *i* 61. (b) *Encyclop: Art: Epicureis: par. M. Diderot.* (c) *Nouv: Pens: Phil: pag:* 23. *i* 24. (d) *Ibid: pag:* 17. *et* 18.

TU LEŻY DIDEROT

„ Który był Bogiem,
„ Który był zwierzem Prototypem,
„ Który był psem, który był kotem, który był (drzewięciem
„ Który był Męszczyzną, który był i Kobietą,
„ Który był Filozofem
„ Którego iuż nie masz
„ Który iednak znów będzie wszystkim czem był. (e)

Chcąc Wolney z okazyi tey Dogmatyki wyśmiać Taiemnicę Wcielenia Przedwiecznego Słowa, przytacza w imieniu wspomnionego *Lamy* iakiegoś *Fota* czyli *Beddu* Indyiskiego bałwana, o którym niesie Tradycya: *że wyszedł z prawego boku Panny Królewskiego rodu; że ta Panna nie przestała bydź Panną, zostawszy Matką; że Król tego kraiu nabawiony niespokoyności z iego narodzenia chciał go zabić, i kazał w tey intencyi wyciąć wszystkich Męszczyzn razem z nim urodzonych;* że rzeczony Fot *ocalony przez Pasterzy zostawał w pustyni aż do trzydziestu lat wieku, gdzie rozpoczął swe Poselstwo od oświecania ludzi i uwolnienia ich od złych duchów; że uczynił wiele przedziwnych cudów; że przepędził życie na poście i naysurowszéy pokucie;* że na koniec *zostawił księgę, w któréy między inszemi punktami napisano:* kto opu*szcza swego Oyca i swoią Matkę aby szedł za mną, staie się doskonałym Semanenczykiem* (Niebieskim człowiekiem) *Ten Semanenczyk odrzuca bogactwa, przestaie na rzeczach pierwszey potrzeby, martwi swe ciało, iego namiętności są ni me, nie przywięzuie się do niczego, rozmyśla ustawicznie nad moią Nauką,*

(e) *Voyez les Helviennes, Tom 3. Lettr: 49.*

znosi cierpliwie urazy, nie ma żadney nienawiści przeciw bliźniemu.... (f)

Tak bredzi Wolney przestroiony na Tatarzyna w zamiarze pobratania Chrześciańskiey z bałwochwalską Religią; lecz iego *Fot* kopiiowany z Chrystusa tyle mu pomoże do przedsięwzięcia, ile one wyżey wspomnione *Siedem Sakramentów, Dominus vobiscum i Msza:* które między Perskiemi Poganami upatrzył. Rzecz cała: Starzy Heretycy Chrześciańscy rozpleniemi, iak się iuż powiedziało, we wszystkich Wschodnich kraiach utrzymuią do dziś dnia baykami przeplataną Chrystusową Religią, coż więc dziwnego że w Chińskim iezyku iey Fundatora nazywaią *Fotem?* Mianowicie gdy świadczy sam Romanśista: *Bytność Jezusa na Świecie nie lepiey iest okazana iak Fota czyli Beddu, z którym go zawsze Chinczykowie mięszaią* (g)

Ale proszę osądzić, gdzie podział ludzkie czoło ten dziki zagorzalec, kiedy śmię bluzgać w dopiero przytoczoney nocie: *Niemasz żadney inney pamiątki historyczney o bytności Jezusa na Świecie, iako Człowieka, prócz wzmianki w Jozefie* Antiqu: *Jud: l.* 18. *c.* 3. *W Tacycie Annal l.* 15. *c.* 44. *i w Ewangeliach. Lecz słowa Jozefa uznano iednozgodnie za zmyślone i na końcu 3go wieku pomiędzy iego Pisma włożone.... Słowa zaś Tacyta są nawiasowe... Trzeba teraz wiedzieć na iaką zasługuią powagę te pamiątki. Wiadoma całemu światu mówi Faustus (który chociaż był Manicheyczykiem, należał do rzędu Osob nay-*

(f) *Rozdz:* 21. *k.* 61. 62. 63. (g) *Nota Części* 2giey *k.* 240.

uczeńszych 3go wieku) że Ewangelie nie były pisane ani przez Jezusa Chrystusa, ani przez iego Apostołów, ale daleko późniéy po nich przez osoby całe nieznane, które widząc dobrze że im wierzyć nie będą w tych rzeczach których sami nie widzieli, położyli na czele pism swoich imiona Apostołów albo ludzi im współczesnych .. Ewangelie nie są czém inném tylko księgami Mitryaków Perskich, to iest pobożne Romanse czerpane z ksiąg Świętych Mitry, Cerery, Izydy i t. d. z których wyszły równie księgi Jndyanów i Bonzow. Nasi Missyonarze postrzegli bardzo dawno widoczne podobieństwo między temi księgami i Ewangeliami. Wszyscy się zgadzaią że Krysna, Fot i Jezus maią zupełne między sobą podobieństwo; ale przesądy Religiyne nie pozwoliły wyprowadzić ztąd wniosków. Trzeba to więc zostawić czasowi i panowaniu rozumu. (h)

Niechże mi teraz kto wykaże w całey Historyi literackich oszustów otwartszego i bezczelnieyszego szalbierza nad Wolneia! Ja póydę o zakład, że w tym przedmiocie ani równego nie widział świat do tych czas. Tak iest, dziesięć razy powtórzę, iż ani przed ani po Wolneiu nie miał Świat dosyć determinowanego głupca, aby śmiał *bytność Jezusa* pod wątpienie podciągać, dopieroż ią zapierać! *Nie masz żadney inney pamiątki historycznéy o bytności Jezusa na świecie* (z dodatkiem) *iako człowieka, prócz w Jozefie, Tacycie, i Ewangeliach*; a nawet i te trzy *historyczne pamiątki* nie warte ludzkiey wiary. — Ah! ty czarny, nikczemny i podły! duchu! warcien-

(h) *Tamże, k. 239. etc.*

łeś żeby rozumny człowiek czytał twoię gryzmołę? albo żeby twoie bezmózgowe bredzenia poszczycał odpowiedzią? Wymieniłeś nam trzech (i to ieszcze zkrytykowanych przez siebie) świadków Jezusowey bytności, a czemuż zamilczałeś tyle milionów którzy na niego żyiącego patrzali: którzy o nim Ewangelizuiącym, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym pisali? którzy za i przeciw iego Bóstwu, za i przeciw iego Religii, od momentu kiedy rozpoczął swoię niebieską Missyą, przez wszystkie wieki bezprzestannie walczyli?

Gdyby ten nasz Szarlatan miał w głowie iakiżkolwiek promyczek choć Sofistowskiego rozsądku, tedy chcąc kwestyonować *bytność Jezusa* nie byłby przynaymniey dokładał słów *iako człowieka*, albo byłby na ich mieysce napisał: *iako Boga*. W takim razie skończyłoby się na tem, że Wolney *Niedowiarek* iak całe iego bractwo. Ale dodatek słow rzeczonych wystroił go na większego nad wszystkich Bolinbroków, Baylich, Wolterów i Spinozów szaleńca, bo żaden z nich tak daleko nie posunął bezwstydu. Byłby przytem składniéy zrefutował świadectwa Jozefa Żydowskiego i Tacyta Pogańskiego Pisarzów; bo mógł powiedzieć, że w pierwszym wzmianka o *Bóstwie Jezusowém* przez Chrześcian zmyślona (iak twierdzi cała Ferneyska Akademia,) a drugi o samym tylko człowieczeństwie wspomina w swey Historyi. Lecz udawać i publikować za fałsz bytność Jezusa *iako człowieka*, to nazbyt extraordynaryine ciągnie za sobą wnioski: Fałsz żeby Jezus, *iako człowiek*, kiedykolwiek exystował pod słońcem; więc ieszcze większy fałsz żeby fundował Chrystyanizm, żeby umarł na krzyżu,

żeby iego Apostołowie nawracali narody, żeby iego wiernych przez kilka wieków zabiiali poganie; więc daley, albo błądził przez tyle czasów i do dziś dnia błądzi świat cały wierzący, że istniał kiedyś na ziemi nadzwyczayny człowiek który pod imieniem *Jezus* założył Chrześciańską Religią; albo sam ieden Wolney będzie waryatem godnym szpitalowey komórki.

Gdybym nie wiedział że Wolney, iako kłamca z nałogu, swoie własne bluźnierstwa podszył pod imie *Fausta*, powiedziałbym tu iż Faustus tyle wart wiary, ile iego Biograf. Robi ten szumny Biograf rzeczonego Manicheyczyka iednym *z nayuczeńszych*, i regestruie go w 3*cim* kościoła *wieku*; a przecie obadwa punkta bardzo widocznie kłamią. Wiadoma dobrze światu że Ś. Augustyn dowiódł temu Heretykowi wielkiego głupstwa; więc nie był *z nayuczeńszych*. Nie mniey i to iest pewna, że pochwalony Ś. Doktor miał z nim rozprawę w 5*tym* wieku kościoła; więc nie mógł należyć do 3go. Z resztą pozwoliwszy na moment, iż Faustus Autorem przytoczonego przez Wolneia przeciw Ewangeliom Chrystusowym bluźnierstwa zapytałbym go nayprzód, co za naukę opowiadali ŚŚ. Apostołowie niewiernemu światu, ieżeli Ewangelie dopiero po ich śmierci zmyślone? Zapytałbym powtóre, zkąd się wziełło Klemensowi, Justynowi, Polikarpowi, i tylu inszym 1*wszego* wieku Nauczycielom, jeszcze za życia Apostołów wymieniać w swych Pismach rzeczone Ewangelie, skoro przez iakichsiś *nieznanych* fabrykantów *daleko późniey* po tychże Apostołach ułożone zostały? Ale nasz Romanśista, iak w wielu inszych tak i w tym mieyscu dosyć pocieszny stawia się

Komedyantem, gdy chcąc niby podeprzeć stronę swoiego świadka *Fausta*, przez nieostrożną gadatliwość w wierszu bezpośrednio następnym sam go wystroił na szalbierza: *Ewangelie*, mówi on, *nie są czem innym iak tylko księgami Mitryaków Perskich*, *to iest pobożne Romanse czerpane z ksiąg Mitry, Cerery, Jzydy*.... Jeżeli tak? Więc skłamał *Faustus* na głowę kiedy twierdzi że te Ewangelie dopiero kiedyś po śmierci Apostołów zkoncypowane zostały; bo któż nie wie iak daleko pogańskie baśnie *Mitry, Cerery, Jzydy* poprzedziły Chrystusa?

Chętnie zgodzę się na to, iż *nasi Missyonarze* iak względem niektórych Artykułów wiarowych, tak względem powierzchnych Nabożeństwa Obrządków między wielu pogańskiemi Narodami i Chrześciaństwem dostrzegli podobieństwa. Jeszcze i to dołożę o czem się może nie śniło Wolneiowi, że nie tylko w Azyatyckich i Afrykańskich, lecz nawet w Amerykańskich Krainach, choć od Starego Świata obszernemi przedzielonych Morzami, rzeczeni Missyonarze odkrywali Ludy, które podobnie iak w Persyi, Jndyach i Chinach ze swoiem bałwochwalskiem Nabożeństwem Chrześciańskie mięszały; świadczą z nich iedni, iż na Wyspie *Kozumela* inaczey *Akuzamil* blisko Chersonesu Jukutanskiego znalezli Pogan wyrządzaiących publiczne adoracye krzyżowi postanowionemu obok swoich bałwanów. Wyznawaią drudzy, a między niemi X. Bartłomi *Casausa* Dominikan Biskup Chiapeński, który opisuiąc stan rzeczy Amerykańskich twierdzi o Mięszkańcah swéy Dyecezyi, że w skutku Tradycyi wziętéy od swych Naddziadów, znali same nawet istotne Chrześciaństwa zasady. Wygadywali otwarcie

Tróycę Nayświętszą w Bogu; Wcielenie i Narodzenie z Panny; śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Syna Bożego. Oyca Przedwiecznego nazywali *Jeona*, Syna iego *Bacab*, Ducha Świętego *Eztruach*. Wierzyli iż Syn Boży narodził się z iakiéysis Nayczystszéy Dziewicy; téy Dziewicy dawali imie *Chiberyas*, iey zaś Matce *Ischen*. Jeszcze więcéy wyczytuiemy w sławnym Historyku Jozefie *Acosta* który wiele lat przemięszkawszy w tym nowym świecie, i przypatrzywszy się Starozytnym tamecznych Pogan Ceremoniom, pisze o Peruańczykach (l. 5. c 27) co następuie; Wystawiali Słońcu *trzy ze wszystkim sobie podobne Statuy* pod imionami *Apointi*, *Churiinti*; *Intiquoaqui*, co znaczy *Oyciec Słońce*, *Syn Słońce Brat Słońce*. Czcili procz tego Bałwana nazwanego *Tangatanga*, o którym twierdzili iż zamykał *trzech w iednym i iednego we trzech*. Nadto Sakrament Ołtarza, Kommunią, publiczne niby ze swoim Sakramentem Processye; nawet Chrzest, Spowiedz, Obrządek Małżeńskiego słubu, wodę święconą, i inszych wiele ceremoniów Chrześciańskch małpowali w swoich zabobonnych sposobach. Mieli przytem wiadomość powszechnego potopu, wierzyli nieśmiertelność duszy, uznawali nadgrodę dobrych i karę złych po śmierci, modlili się za zmarłych, i czynili za nich swym bałwanom ofiary. Znaydowały się między niemi męzkie i niewieście klasztory, praktykowali posty, święcili Uroczystości, nadawali sobie imiona *Pawła i Tyta* — Co większa, okazały się u starych Mexykanów widoczne ślady kościelnéy między Ofiarnikami Hierarchii: mieli nakształt Akolitów, Dyakonów i Kapłanów, którzy na dzienne i nocne godziny rozłożywszy Nabożeństwo chwalili swoich Bogów — A co ieszcze dziwniéysza,

w kraiu Peruańskim stroili Ofiarnicy Bałwanów zwanych *Guaka* na żywe podobieństwo Chrześciańskich Biskupów, kładąc im na głowy Jnfułę i daiąc w ręce Pastorał. Gdy ich pytano coby ten stroy oznaczał, nie umieli tłómaczyć się inaczéy tylko że nie pamiętne czasy w prowadziły go w zwyczay. Przeto obaczywszy raz X. Tomasza *Verlangiusza* Biskupa celebruiącego w tym kształcie, zapatrywali się nań z potężnym zadumieniem, i poczytali go za Boga Czrześciańskiego *Guakę*. Swiadczą o tych i wielu inszych dawnego Chrześciaństwa śladach, oprócz iuż wymienionych naysławnieysi tamtych kraiów Dzieiopisowie, iakò *Petrus Martyr* pierwszy nowego świata Biskup, *Gonzales Ferdynand Ovetesis, Alvares Nunnensis, Ferdynand Cortensius, Franciscus Gomara, Piotr Cieza, Augustyn Zarates, Levinus Apollonius, Andrzèy Tevetus etc. etc.*

Jeż-li nasz Romanśista nie zgłębia przyczyny takich ziawisk, niech odczyta relacyą X. *Emmanuela Norbrega* Soc. Jesu, ktory wiele lat przemieszkał w Brezylii, iako Prefekt tamecznéy swego Zakonu Missyi. Ten w liście do Marcina *Alspicueta* Roku 1549. adressowanym z Miasta Brezyliyskiego *Salvatoris* tak rzecz wyiaśnia: „ Zachowuie się u Brezylczyków Tra„dycya wzięta od Starych, że S. Tomasz prze„płynął Morza i wylądował w ich kraiu. Po„wiadaią nawet dawni Mięszkańcy S. Wincente„go (Miasteczko nadbrzeżne rzeczonéy Wy„spy) iż wspomniony Apostół nauczył ich „Ojców iakich pokarmów mieli używać bez „niebespieczeństwa choroby albo śmierci. Przy„daią nad to, iż gdy na Towarzysza tegoż Apo„stoła niektórzy z ich rodu barbarzyńcy za„czeli rzucać strzały, te z wielkim impetem

„ wracaiąc się raniły strzelaiących. „ Pokazuią tam ieszcze i ślady stóp S. Tomasza wydrążone w morskiéy skale które oglądał wspomniony *Norbrega*, iak twierdzi w *agim* liście datowanym Roku 1552.

Nie masz więc dziwu, że w kraiach Azyatyckich i Afrykańskich między Pogaństwem i Chrześciaństwem zachodzą wiarowe podobieństwa, kiedy w Amerykańskich daleko odległéyszych tyle ich dostrzeżono. Cała tych podobieństw przyczyna, iż iak w iednych tak w drugich ogłoszonéy niegdy Ewangelii i zaszczepionéy Chrystusowéy Religii do dziś dnia pozostały pamiątki. Niczego z tém ważnego nie dokazałby Wolnéy chociazby dowiódł iż między Jezusem Chrystusem i kopiowanemi z niego *Krisna Fot* pogańskiemi Bostwami, albo raczéy między ich Wyznawcami znaydzie się wiele wspólnych Artykułów lub Nabożeństwa sposobów. Ale ciekawy iestem, co to za *wnioski* których z takiéy wspolności *nie pozwoliły wyprowadzić religiyne przesądy*, iak narzeka nasz mędrzec? Ja ieden tylko szczególny upatruie wniosek który ze wszystkich wyżéy przytoczonych tego przesilonego mędrca Sofizmów wywodzi zdrowa Logika: Że iego bezbożnicze przeciw Chrystyanizmowi zapędy częścią na wierutnych kłamstwach, częścią na naybłahszych fundamentach oparte. Zostawuie on *czasowi i panowaniu* nowo-filozofskiego *rozumu* swoie iakieśiś przemilczane myśli; lecz gdy ten mniemany *rozum* iuż dzisiay stanął na szczeblu naywyższego szaleństwa w iego własnym Romansie, łatwo ie zgadnąć bez tłómaczenia. Nayważniéysza z tych niby przemilczanych myśli: Ze Boska Religia iest ludzkim uroieniem iak natychmiast uyrzemy.

XXI.

Jaki iest początek i rozrodzenie Religiynych Wyobrażeń?

Ledwie nie na każdéy karcie romansowych *Rozwalin* znaydowaliśmy Wolneia sprzecznomównym Pisarzem, i Logikiem dosyć wielkim partaczem. Pierwszym charakterem, szczególniéy względem bytności Boga Stwórcy, od początku aż do samego końca cechuie go interes filuteryi istotnie dla zdurzenia niedouczonych czytelników potrzebnéy; bo więcéy niż pewna że gdyby ten oszust raz po rąz nie wymienił i w swoich szarlatańskich tonach nie pochwalił Bóstwa, które rzeczywiście w całym Ateistowskim szpargale pod pokrywkami niezrozumiałych Jdyotóm wyrazów świętokradzko wyśmiewa; więcéy mówię niż pewna, iż żaden z ludzi maiących przynaymniéy iakążkolwiek resztę rozumnego czucia nie odczytałby w nim i iednego Rozdziału. Jest więc Bóg co do imienia w Wolneiowym Romansie gdzie często gęsto, i niby dość nabożnie, wspomina go ten oszust: Nie masz Boga co do istoty, bo nie masz w przyrodzeniu prócz *sił fizycznych* saméy przez siebie działaiącéy i cały świat składaiącéy materyi.

Jnaksza sprawa z Wolneiem ile Logikiem. Prawie we wszystkich Argumentach, iak powiedziałem; widziemy go partaczem, w samym tylko względzie Religii czyli czci i Hołdów Bogu od stworzenia należnych znayduiemy zawsze prawnie i podług całego rygoru reguł Dyalektycznych wnioskuiącym Sofistą. Jeżeli komu pierwsze odczytanie Apokaliptycznych *Rozwalin* zamąciło uwagę, niech ie pilnie powtórzy,

a przekona się że nie masz żadnego ani uczucia ani czynu Religiynego, z któregoby Wolnéy ciągle, statecznie i iednostaynie nie szydził w swoim bezbożniczym Traktacie. Wszystkie na iakiżkolwiek sposób do Boga zmierzaiące serca człowieczego kierunki, wszystkie Adoracye, wszystkie Modlitwy, śluby, Ofiary, Posty Jałmużny i pokutne kroki znaczą u niego szczere dziwactwa, pustoty, przesądy, zabobony — Wolno ztąd wnosić co się komu podoba, ia tylko powiem, że w tym iednym punkcie stawił się nasz Sofista dobrym Logikiem; gdyby zaś był postąpił przeciwnie, nazwałbym go formalnym waryatem. Tak w rzetelności: Człowiek wyrządzaiący lub pochwalaiący hołdy wyrządzane istocie, o któréy wyperswadowany że iéy nie masz ani będzie na świecie, czy nie pokazałby się godnym Szpitalowéy komorki? Téy konsekwencyi pewno lękaiąc się P. Wolnéy, choć w inszych względach wielki mayster filutow, nie śmiał tu grać swéy roli. Nie masz Boga; więc iego Religia dziecinnością. Wyobrażenie Bóstwa płodem ludzkich fantazyów; więc tem bardziéy wyobrażenie czci iego będzie naturalnym tychże fantazyów produktem: Taki iest prawny, stateczny i nieodmienny wniosek naszego Sofisty, tem samem trudno przyganić iego Logice.

Jnakszą drogą chodzi zasada z któréy wniosek przerzeczony wypływa. Ze względu na tę zasadę nie tylko za filozofa, lecz ani za człowieka nie poczytam Wolneia. Choćbym powiedział że to iakiś pod maską człowieczeństwa z piekła wyrzygnięty dziwotwor, nazbyt bym mu podchlebił; bo go znayduię gorszym nad wszystkich Diabłów, o których czytamy iż wierzą Boga i drżą z przestrachu na wzmian-

łę iego Naywyższego Imienia: *Daemones credunt et contremiscunt* (a) Choćbym go chciał z bydlętami pobratać, ieszcze i tak uchybiłbym stosunku; bo bydle nie znaiąc swego Stwórcy, przynaymniey dalekie od zaprzeczania iego przedwiecznéy i niezbędnéy bytności. Niechże więc będzie czem chce ten brzydki wymiot, zfałszowanéy natury, dość natem iż prócz zwierzchnéy postaci, ani w nim czucia ani serca ani rozumu człowieczego naymnieyszéy niedostrzegam oznaki.

Już baczeliśmy gdzie indziéy, że człowiek ma w gruncie duszy swoiéy tak głęboko wyryty Obraz Stwórcy, iż choćby chciał nie potrafi zagłuszyć w sobie głosu iego bytności. Ztąd zgodnym wszystkich prawdziwych Filozofów zdaniem, ani się znalazł, ani się znaydzie, ani podobny w świecie iakimkolwiek bądź naydrobnieyszym promykiem zdrowego rozumu, opatrzony śmiertelnik, któryby częścią z wrodzonego instynktu, częścią z świadectwa przemawiaiącéy do swych zmysłów natury nie przekonywał się że iest Bóg iego i wszystkich widzialnych rzeczy Autor. Jeszcze więcey: Niechayby ten śmiertelnik nie miał oczów, uszów, ani żadnego zmysłu, byle tylko czuł wewnątrz swe fizyczne istnienie, doprowadziłby go sam rozum do uznania bytności Boga drogą takiego prostego i krótkiego Metafizycznego dowodu: *Ja istnieie; lecz iestem nazbyt nikczemny żebym sobie nadał istnienie. więc musi bydź ktoś nieskończenie przemożny któremu ie winienem....* Z téy iednéy zasady iako ze źrzodła popłyną naturalnie wszystkie Religiyne serc tchnienia, chcę mówić: miłość, wdzięczność, podległość,

(a) *Jacobi*, c, 2.

hołd, uszanowanie, boiaźń, ufność, wzywanie któremi unosiemy się ku Bogu ile Stwórcy, Dobroczyńcy, Panu życia i śmierci, zbawienia i potępienia naszego. Smieie się z tych Swiętych wyobrażeń Wolney, udaiąc ie za owoce przesądów i uroień starożytney ciemnoty; obaczmy na iakim gruncie opiera się bezbożnicze bredzenie.

Powinszowawszy on sobie i braciom Naturalistom, że przeminęły czasy, gdzie *każde zastanawianie się z wolnością, każdy rozbior w tey materyi były zabronione od ducha nietolerancyi każdemu Systemowi Religii wspolnego*, iż już *wolno dziś rozumowi, okazać całą dzielność*, (to iest bluźnić, szczekać publicznie i bezkarnie co ślepa namiętność szalonego Epikureisty zadyktuie fantazyi) przyrzeka *poddać pod Sąd powszechny*, co *tylko nayrozumnieyszego przez długie badania doszli ludzie wolni od przesądów*. (ma się rozumieć zgraia iego kollegów wyuzdańców.) Tu proszę światłego Czytelnika aby pilnie posłuchał i otaxował wartość tych iakichsiś *nayrozumnieyszych* Argumentów, któremi rzeczeni *wolni od przesądów ludzie* przez swego brata Materyalistę wyobrażenia Religiyne woiuią.

Pierwszy Argument zamyka się w tych słowach: *Wiadomo wam Doktorowie i Nauczyciele Ludow, że grube ciemności okrywaią naturę, początek i Historyą głownych zasad waszey nauki, która będąc gwałtem narzucona, przez edukacyą wpaiana, przez przykład utrzymywana, uwiecznia się przechodząc od pokolenia do pokolenia, i utwierdza swe panowanie przyzwyczaieniem i nieuwagą. Lecz gdy człowiek uwagą i doświadczeniem oświecony poddaie pod*

grón-

gruntowne roztrząśnienie swoie dziecinne przesądy, odkrywa w nich zaraz wiele niezgodności i sprzeczności, które obudzaią iego bystry dowcip, i powołuią go do mocnych nad niemi rozumowań. (b)

Całe niepotrzebnie do rozwiązania tego tak błahego zarzutu wyzywa naszMateryalista Teologów Doktorów; bo lada prostak Religiancki byłby w stanie zawstydzić i zbić iego pustotę: Lista *głównych zasad* moiéy i wszystkich Wiar ile ich świat rachuie (rzekłby on do Wolneia) obeymuie nayprzód przedwieczną bytność Boga Stworcy Nieba i Ziemi, wraz z obowiązkami należnych iego Maiestatowi tłomaczeń uniżoności, poddanności, posłuszeństwa, czci, chwały, Ofiar ze strony rozumnego Stworzenia; powtóre nieśmiertelność duszy ludzkiéy łącznie z wnioskami przyszłego iéy szczęśliwego lub nieszczęśliwego losu, stósownie do moralnych kierunków. Jeżeli u ciebie *naturę, początek i Historyą* tych zasad *grube okrywaią ciemności*, tedy mnie zachwyca niepoięte ziawisko twoiego zaślepienia! Przebóg! iak tu pogodzić, iak powiązać z rozumem, żeby nie dosięgał wybuiały geniusz wieku osiemnastego mędrca, co nayprostszy borowiec przez same czucia wewnętrznego wrażenie iak nayiaśniéy poymuie? Powiadasz że *Nauka* tych Religiynych zasad *gwałtem nam narzucona*: Ah prawda przyiacielu! Chocibyśmy naybardziéy oczy i uszy zatykali, nigdy nieuniknięmy ani widoku wrodzonych wyobrażeń: ani głosu wołaiącego sumienia zmuszaiącego nas do wyznawania i powtarzania: że znayduie się Wszechmocna i nieskończona Istota w któréy żyiemy, oddychamy, ruszamy się, iesteśmy, że naymędr-

(b) *Rozdz.* 22. *k.* 75, 76, i 77.

sza téy Istoty Opatrzność bezprzestannie czuwaiąca nad nami zarządza naszemi równie doczesnemi iak wiecznemi losami; że iéy Naywyższa Sprawiedliwość ważąca wszystkie moralne kroki nasze wymierza stosowne dla nich myto; że za tym biorąc z iéy dobroczynnéy ręki co iesteśmy, mamy, możemy i czego się spodziewamy w nieśmiertelnéy przyszłości, winniśmy ią poważać, czcić, uwielbiać, iéy służyć, słowem: dla niéy ze wszystkiemi tchnieniami dusz i serc poświęcać całe nasze istnienie. — Toż sądzić o czuciach wmawiaiących w nas życie duszy po śmierci ciała z iéy przenosinami w nieznaiome krainy. Nikt nie zaprzeczy że równie i tę zasadę *gwałtem* nam *narzuciwszy* natura tak głęboko wpoiła ią w umysły, iż łatwiéyby człowiekowi zaprzestać bydź człowiekiem, niż sobie wyperswadować że iego myśląca i rozumuiąca połowica istności poydzie z ciałem do grobu. Pomimo wszystkie usilności które łoży od wieków przewrotność uczonych wyuzdańców, aby ten gwałt odeprzeć i zawoiować gwałtem swoich Sofizmów, nigdy on nie traci nad umysłem przemocy. Niech sobie marzy iak chce, niech pisze, niech gada, niech krzyczy i powtarza bezbożnik, że iego dusza materyalna, że iest krwią, parą, dymem niknącym na powietrzu; więcéy nie dokażą iego pracowite zapędy, tylko iż albo na krótki czas uśpią zmordowane sumienie, albo ieżeli wprawią ie w długi letarg, tedy przebudzone przy śmierci tym tężéy będzie dogryzało duszy nieszczęśliwéy wnętrznościom. Świadczy o swoim mistrzu starym Epikurze Lukrecyusz, że nie widział świat lękliwszego nad niego tchorza kiedy śmierć zaglądała w oczy. Swieższym dowodem one straszne konwulsye, których doznały w ostatnich życia chwilach tęgie duchy naszych

współczesnych Wolterów, Diderotów, d'Alembertów, Freretów, choć dawniey statecznie udawali przed światem, że całe ich istnienie zakończy się na grobie,

Jeszcze tu raz powtórzę za Wolneiem, iż przerzeczone główne Nauki Religiyney zasady *gwałtem wymuszaią* z nas wiarę. Ztąd poszło iż od początku wieków do dziś dnią nie widział świat Narodu, któryby choć naygrubszemi błędami, i naysromotniéyszemi występkami zhańbiony, aż do zaprzeczenia tych świętych zasad postąpił w swym zepsuciu. Same tylko poiedyncze ludzkiego pokolenia wymioty przychodzą do niewstydu, iż dla interessu rozhukanych swych namiętności w brew czuciu serca i zgryzotom oburzonego sumienia bluzgaią przeciw pomienionem zasadom, zowiąc ie wymysłami; nie przeto żeby tak byli wyperswadowani, iedno że takby sobie życzyli wyuzdańcy. Życzyliby sobie żeby nie było Boga który potępia zbrodnie; życzyliby sobie żeby nie było Religii którey Nabożeństwa nudzą pieszczoną zmyślność, którey przykazania krzyżuią swawolną pożądliwość, którey Obiawienia i Taiemnice upokarzaią pychę głupio-nadętego rozumu.

Zgoda i na to co daley wygaduie Wolney, że wyobrażenia głównych zasad Religii o których mowiliśmy do tych czas, *przez edukacyą wpaiąne, przez przykład utrzymowane uwieczniią się między nami przechodząc z pokolenia do pokolenia;* Ale miał dołożyć Sofista, iż ta edukacya i ten przykład, które Religianci Rodzice przelewaią w swe dzieci są owocami nayzupełniéyszego przekonania pierwszych, dla drugich zaś naturalnie ustosowanem prawdami do poięcia rozwiiaiącego się rozumu. Jm wię-

cey w młodocianéy duszy nabiera rozum siły, tym głośniéy przemawia do niéy wrodzone czucie o niewzruszoney rzetelności praw pomienionych. Idzie za tem, że iak Rodzicom tak następnemu ich pokoleniu sama natura *gwałtem narzuca* Religiyne zasady. O! iakże więc żywą winniśmy wdzięczność za tak zbawienny *gwałt* miłościwemu Stwórcy téy dobroczynnéy natury! Gdyby nie ten iedyny środek iego Oycowskiéy Opatrzności, iuż dawno przemoc szalonych namiętnościów byłaby ludzkie plemie zamieniła w bydlęta. Aż nazbyt przekonywa nas praktyka iak słabym iest orężem same światło rozumu przeciw ślepo szalonym impetom rzeczonych namiętności; gdyby więc tego lichego światła częścią wnętrznemi instynktami częścią zgryzotami sumienia nie wspierała natura, tedy nie tylko każdéy pokusie musiałby uledz człowiek, ale też raz pogrążony w zbrodnią nigdyby się z niéy nie podzwignął.

Daruię Romansiście, że te tak zbawienne natury dobroczynnéy wrażenia *dziecinnemi przesądami* nazwawszy, podciąga ie pod swoie iakiesiś *gruntowne roztrząśnienie*; Ale dopóty nie przestanę tytułować go kłamcą, dopoki nie wykaże onych *niezgodności i sprzeczności* ze strony tychże wrażeń, które *obudziły* iego *bystry dowcip do mocnych nad niemi rozumowań*.

Rozpatruiąc się w osnowie dalszego dyskursu, gdzie pretenduie *ten* mniemany Filozof *niezgodności i sprzeczności* rzeczonych wrażeń, czyli iak zowie *wyobrażeń* Religiynych wyiaśnić, nie tylko *mocnego*, lecz zgoła żadnego nie dostrzegam w nim *rozumowania*. Wrażenia, inaczéy *głównemi zasadami Nauki* Religiynéy przez samego Romansistę nazwane o których ta

iest mowa, rodzą się w gruncie natury duszy i serca człowieczego, dla tego wszystkim Narodom i wszystkim Wiarom wspólne: Alści nasz nowomodny Logik otworzywszy księgi żydowskich Chrześciańskich, Perskich, Indyiskich, Chińskich.... Obiawień, chce nam znich niezgodności i sprzeczności *niezgodność i sprzeczność* wrażeń przerzeczonych wywodzić; iest że tu *rozumowanie?* Prawie podobna scena iak gdybym prawił komu o ziemi, a ten gada o Słońcu. Taka, i owszem daleko większa iest różnica prawdy zapisanéy w naturze od téy którą obiawienie skazuie, bo pierwsza oparta na czuciu i rozumie, a drugiéy wyniesionéy nad czucie i rozumowe poięcie sama tylko Wiara dosięga.

Tym czasem niech będzie iak się przywidziało Logikowi dzisiéyszego kalibru. Przymierzywszy on księgi prawdziwych i baiecznych obiawień wszystkich Wyznań Wiarowych do swoiego rozumu, i osądziwszy ich świadectwa za niewarte filozowskiego kredytu, kładzie *Dilemma*, któremu schlebia że iest *rozumowaniem*, maiącym *całą trudność* załatwić; *Jeżeli tak nadzwyczayne rzeczy* (mówi o cudach które nam stawiaią *Systemata Teologiczne* (Religiyne Wyznania) *były prawdziwie na świecie np. przemiany iednych istot na drugie, niespodziane ich pokazywania się, obcowania iednego lub wielu Bogów, o których wyraźnie piszą księgi święte Indyanów, Hebréyczyków, Persów: . tedy przyznać potrzeba że przyrodzenie onych czasów rożniło się całkiem od przyrodzenia dziś trwaiącego; że ludzie naszych czasów nie maią nic wspolnego z ludzmi onych wieków . . Jeżeli przeciwnie te dziwy nie miały mieysca w porządku fizycznym, tedy*

wnieść należy że są płodem imaginacyi, która dziś ieszcze zdolna roić sobie naydziwacznieysze twory.... (c) Otoż argument nazwany po szkolnemu *rogaty*, którym nasz romansowy Herkules chce zadać cios śmiertelny wszystkim w ogół ludzkiego pokolenia Religiom dla umocowania swoiego Ateizmu!

Nim przystąpiemy do odpowiedzi, niech sobie przypomni nasz Bohatyr co się iuż powiedziało gdzie indziey, że iako prawda zawsze iedyna w swym gatunku, a kłamstwa iéy przeciwne niezliczone bydź mogą, tak się ma i Obiawienie, w którym Przedwieczna Mądrość słabemu rozumowi ludzkiemu tłómaczy swe Taiemnice. Jedno tylko czyli iednakie musi bydź to Obiawienie, bo Bóg obiawiaiący równie w swym słowie iak w przyrodzeniu nie przyimuie odmiany. Lecz baiek ludzkich tym świętym maskowanych imieniem tyle rachuie się na świecie, ile Wyznań Wiarowych z iednym prawdziwym Boskim Obiawieniem niezgodnych. Bardzo więc chybia Wolney, gdy niezważaiąc istotnéy między rzeczywistym i fałszywemi obiawieniami rożnicy, wszystkie w ieden regestr załącza. — U mnie bayki baykami; Co zaś dotyczy Obiawienie o którego Autentycznéy Boskości przekonywaią mię iego Niebieskie Charaktery, przy tem śmiało stanąwszy odpowiadam na Sofistowskie *Dilemma* zaczęte przez *ieżeli.*

Tak iest, wszystkie *nadzwyczayne rzeczy* czyli cudowne i nadnaturalne Dzieła Prawicy Nayewyższego, które wyczytuię bądź w Staro-

(c) *Rozdz. 22. k. 78. i 79.*

bądź w Nowozakonnych Pismach moiéy świętey Religii *prawdziwie odbyły się na świecie.* Więcéy powiem, prawdziwy nawet i wniosek który z supponowanéy ich rzeczywistości wyprowadził Oppugnant; że *przyrodzenie* Ziemian *onych czasów* kiedy się praktykowały pomienione ziawiska *rożniło się całkiem* od przyrodzenia dzisieyszych Naturalistów, Materyalistów, Ateistów, straszydeł imieniem filozofskim pokrytych; i że te brzydkie *naszych czasów* twory *nie maią nic wspolnego z ludzmi owych* szczęśliwych *wieków.*

Pomiiam względy i stosunki moralne, które ile z siebie, nie wchodzą w istotę człowieczeństwa; ale dusza rozumna wszak bez wątpienia składa iego naturę i istotnie od bydlęcéy rozrożnia. Przymierzmyż teraz duszę naszego Materyalisty do dusz dawniéyszych wieków ludzi, czy znaydziemy między niemi iakikolwiek naymnieyszy rys podobieństwa? Tam te były nayczystszemi i naysubtelnieyszemi Duchami; ta materyalną, rozdzielną z ziemskiego błota formowaną lepianką. Tamte nieskazitelnemi, nieśmiertelnemi i wiecznotrwałemi istotami; ta kruchym, ułomnym i w każdym momencie na śmierć wystawionym marnéy doczesności igrzyskiem: Nie dosyć na tem: Dusze dawniéyszych wieków które cechuie Wolnéy w swym argumencie, były to Dusze rzeczywiście rozumne, Dusze znaiące swoiego Stworcę Boga i z nim łączące się węzłem nayświętszych związków, Dusze poymuiące nikczemność prożność,obłudę doczesnego szczęścia, Dusze przenikaiące losy swoiéy nieskończonéy przyszłości i dosięgaiące taiemnicy Naywyższego Dobra maiącego uszczęśliwić ie rzeczywiście w błogosławiónéy życia wieczystego kondycyi

Coż teraz powiem o duszy dzisiéyszego Materyalisty pretendowanego Filozofa? Nie umieiąc podchlebiać, muszę rad nie rad zastosować do niéy komplement którego użył Dawid: *Sicut equus et mulus, quibus non est intellectus*: Tak prosta, tak ciemna, tak głupia (proszę darować prawdzie) ta dusza naszego mniemanego Mędrca, iak koń, muł, ośieł którym natura odmowiła rozumu. Zdaie się ten komplement przygruby; ale proszę oznaczyć choć iednę iego literę któraby chybiała rzetelności! koń, muł, ośieł nie znaią swego Stwórcy, ani wiedzą zkąd się wzięła ich bytność; koń, muł, osieł nie poymuiąc żadnego nadomysłowego przedmiotu, nigdy nie pomyślą o inszym prócz doczesnego mienia, żeby się nazrzeć, napić, wyspać. . .; koń, muł, osieł rządzeni fatalnym musem przyrodzonych instynktow ani szacunku cnoty, ani hańby występku nie nadaią swym czynom: Wszakże to istotne charaktery Materyalisty formowanego z Dogmatyki Wolneia. — Dosyć więc rzetelnie, choć trocha iaśniéy nademnie, wytłómaczył się ieden z liczby sławniéyszych téy Dogmatyki Doktorów (Diderot), gdy twierdzi że *między nim i iego psem domowym nie masz różnicy iedno w saméy odzieży.*

Już tedy żadnego nie masz dziwu, że ten dzisiéyszy Filozof przy zwierzchnym człowieka podobieństwie bydlęcą ożywiony duszą, po bydlęcu myślący, po bydlęcu sądzący, nie dosięga cudownych spraw Wszechmocności, na któ re niegdy ludzkiemi rozumnemi oczami poglądali szczęśliwi dawnych wieków ziemianie.

Gdyby ta iego ciemna dusza miała przynaymniéy tyle człewieczego poięcia, że świadectwo cudzego zmysłu może czasem lepiéy

zatwierdzić prawdę niżeli doświadczenie własnego: Tysiąc np. rozsądnych i cnotliwych Czytelników świadczących że Wolnéy tak a tak wybluźnił w swoim bezbożniczym Romansie, zaliż nie powinni bardziéy zapewnić mię o prawdzie, niżeli gdybym ią sam wyczytał? Zeznanie kilku tysięcy Osób godnych excepcyi, opatrzonych zdrowemi oczami i uszami, czy nie miałoby u mnie więcéy zyskać kredytu niż gdybym własnym okiem lub uchem dotykał się przedmiotu? Uczy mię praktyka że para moich oczów i uszów podlegaią omyłkom; ale o prawdzie zgodnych tak wielkiéy liczby świadectw, po rozumnemu nie podobna mi wątpić.

Zapewne powiedziałby tu Wolnéy (iak w samey rzeczy na każdéy karcie swoiéy Ateistowskiéy Apokalipsy zdaie się supponować), że dawnych wieków ziemianie byli prostacy, ciemni, nieokrzesani, przesądni, uprzedzeni; więc ich świadectwo nie godne wiary w oczach tegoczesnéy Oświaty. Lecz przynaymniéy w tym mieyscu nie służy taki zarzut, kiedy świeżo dowiodłem iż szczęśliwe onych wieków Narody ożywiała ludzka, bezmateryalna, rozumna, rozsądna; nie cielesna, skażytelna, zmysłowa, bydlęca tem samym pusta dusza, którą oddychaią pretendowani Mędrcowie naszéy daty. Z tem wszystkiém gdyby przyszło do literackiéy między nami rozprawy, ciekawy iestem na iakim gruncie oparłby ten Sofista swe potwarcze twierdzenie? — Niechay się chlubią iak chcą dzisiéysze fanfarony z wygórowaną swego wieku Oświatą: Jeżeli się poradziemy prawdy, ta nas przekona że wszyscy naszych czasów, choć nawet rzeczywiści Mędrcowie, nie staną za iednego Euklidesa, Archimedesa lub Arystotelesa, których twórcze Geniusze przed dwiema

tysiącami lat więcéy światu uczonemu odkryły niżeli za niemi żakuiący dzisiéysi mogą w głowach pomieścić. Nie masz o czem dysputować, bo wiemy dobrze że całą teoryą ludzkich umieiętności winniśmy Egipcyanom, Chaldeyczykom, Grekom i Łacinnikom; Co zaś do praktyki, ieżeli ią w niektórych punktach udoskonalili poźnieysi Zwolenniey tych Mistrzów, tedy nie wielkiéy dokazali sztuki z cudzych materyałów i na cudzych fundamentach buduiąc. — Gdybym teraz zapytał wspomnionych fanfaronów, z kąd się wzięła edukacya i światło między wszystkiemi dzisiéyszych Ludów mianowicie Europeyskich klassami? Jestem więcéy niż pewny, iżby to przyczytali wyouiałemu rozumowi swych braci Reformatorów czy Budowników nowego świata. Lecz z téy zasady iakież popłyną wnioski? Dawniéysze wieki rodziły Mędrców którym podobnych nie widać dziś pod Słońcem; więc ludzie tamtych wieków musieli bydź daleko bystrzeysi, dowcipniéysi, przezorniéysi, rozsądniéysi nad naszych. Coż daléy? Naszych czasów bardzo pomierni Filozof wie ze swemi mniéy dowcipnemi, mniéy przezornemi mniéy rozsądnemi ludźmi tak daleko postąpili w Oświatę; więc tamte Giganty musiały naturalnie dokazać czegoś więcéy ze sowiemi w tem względzie. Wnioskiem zaś tych dwóch wniosków: że gdyby Wolnéy miał ludzkie czoło, powinien się zawstydzić i odwołać kalumnią prostoty, ciemnoty, przesądów rzuconą na one starowieczne Ludy, które były widzami cudownych Dzieł Wszechmocności zatwierdzaiących prawdę Obiawionéy Religii, a o których niezmiernym mnóstwie co do tychże Dzieł tyczących sam Chrystyanizm, można w ogólności powiedzieć, iak o iednym szczególnym Cudzie *ięzyków* w Dzieiach Apostolskich czy-

tamy: *Partowie i Medowie i Elamitowie, i mięszkańcy Kapadocyi, Pontu i Azyi, Frygii i Pamfilii i Kraiów Lybii ... i Rzymscy przychodniowie, żydzi i Prozelitowie, Kreteńczycy i Arabowie ... Zdumiewali się wszyscy mówiąc ieden drugiemu. Coż to ma znaczyć* (d)

Ale słuchaymy co daléy bredzi w téy materyi nasz Romansista: *Mniemane dzieła cudowne są dziełami prostemi i fizycznemi które będąc źle poiętemi albo źle odmalowanemi zostały przeistoczone zupełnie przez przypadkowe przyczyny zawisłe od rozumu ludzkiego, przez pomięszanie znaków iednych z drugiemi, których tenże rozum używał dla odmalowania przedmiotów, przez dwuznaczne wyrazy, przez inne wady ięzyka, i przez niedoskonałość pisma.* (e)

Co za straszny argument! Nie byłby znał świat sił natury, ani potęgę iéy fizycznéy dzielności, gdyby mu mądry Wolnéy nieposłużył swą lekcyą! Nie bylibyśmy np. wiedzieli że wskrzesić umarłego iuż dobrze nagniłego w grobie trzeciego dnia po śmierci; nadać oczy ślepo narodzonemu w kilkadziesiąt lat od kolebki; uleczyć albo ustnym rozkazem, albo dotknięciem kraiu sukni, albo potarciem chusty, lub cieniem swéy osoby rzuconym na śmiertelną chorobą złożonego nędzarza, są proste skutki fizyczne działaiącéy natury. O iak szczęśliwy Fizyk! Wielka szkoda że się nie porozumiał z Kondorsetem podobnym badaczem przyrodzenia, byliby sobie pewno pomogli do planu unieśmiertelnienia życia człowieczego na ziemi. Jeszcze i to żałosna że ten przedziwny Fizyk nazbyt metafizycznie, czyli enigmatycznie w krętych, za-

(d) *Act.* 2. — (e) *Rozdz.* 22. *k.* 80.

wiłych i niezrozumiałych wyrazach tłómaczy unaturalizowanych przez siebie cudów Religiynych przymioty zowiąc ie *źle poiętemi*, *źle odmalowanemi*, *zupełnie przeistoczonemi przez iakieś przypadkowe przyczyny etc.* Których zapomniał nam wyiaśnic. Ledwobym mu tu nie powiedział, że sam nie wie co baie; bo chociażby Widzowie tych cudów dawnych Wieków Ziemianie nie wyrownali nam dzisieyszym w rozsądku (co iest swieżo wykazanym kłamstwem pospolstwa, dopieroz względem mnostwa ówczasowych Filozofów, którzy patrzaiąc na nie hurmem garneli się do wiary), tedy przynaymniey niepodobna uwłaczać zmysłowym ich organom. Znali oni zapewne tak dobrze iak my co czarno a co biało, co prosto a co krzywo, co iasno a co ciemno; bez wątpienia więc dosięgali i tego co podług praw natury, a co nad albo przeciw iey prawu dzieie się w podsłonecznych ziawiskach, równie za tem ieżeli nie lepiey nad nas umieli cuda od dzieł przyrodzonych rozróżniać.

Radbym i o tem wiedział, co tu chciał oznaczyć Wolney przez *dwu znaczne wyrazy*, przez *wady ięzyka*, przez *niedoskonałe pisma* w okryślaniu cudów, czyli podług niego *prostych fizycznych dzieł natury* błędnie poczytanych za cuda? Zdarzało mi się czytać ich okryślenie w rozmaitych ięzykach, a w każdym znalazłem np. Łazarza Łazarzem umarłego umarłym, i czwartego dnia iuż należycie cuchnącego w grobie przywroconego słowem Chrystusowym do życia, a to pod okiem znacznego mnostwa widzów z któremi potym iadał, piał, i obcował nieboszczyk Proszę mi tu pokazać albo dwuznaczny wyraz, albo sens figurany, albo defekt pisowni! Krótko powiem:

Wszystko to uroione w Sofistowskiéy Ateistowskiego Szarlatana fantazyi, który pomimo swą moralną ślepotę zna dobrze konsekwencyą, że gdyby przypuścił cuda, musiałby pozwolić i na Boga, a tym samym obaliłby całe swoie Systema.

Tak iest, na teyże samey karcie, i nawet w tym samym peryodzie, gdzie zrobił cuda skutkami działaiącey natury, robi on razem wyobrażenie Bostwa tworem ludzkiego obłąkania. Oto iego nauka z wyżey przytoczonemi słowy bezpośrednio związana: *Nie trudno iest postrzedz, iż ci Bogowie którzy graią osobliwszą rolę we wszystkich Systematach Religiynych, są właściwie siłami fizycznemi przez które działa natura; są albo żywiołami, albo wiatrami, albo gwiazdami, albo meteorami, ktore ubostwione były przez mechanizm nieoddzielny od ięzyka i poięcia ludzkiego; że ich życie ich obyczaie, ich czyny są skutkiem działań i stosunków między temiż zachodzących; że cała ich mniemana Historya iest tylko opisaniem ziawisk natury przedstawionym od pierwszych Fizyków którzy ie uważali, i w przeciwnym sensie wziętych od ciemnego gminu który tego nie rozumiał, albo od, następuiących pokoleń które opisania tego zapomniały.* (f)

Nie moia wina iż ponawiam w tem mieyscu o czem iuż dosyć obszernie mówiło się gdzieindziey. Taka iest metoda dzisieyszych Niedowiarków, a ieszcze bardziey formalnych Ateistów, że pilnuiąc głownego swoiéy Dogmatyki przedmiotu, gotowi go w każdym paragrafie powtarzać, żeby się czytelnikowi nie wysliznął z pamięci. Tą samą drogą poszedł nasz Romansista; trzeba więc w odpowiedziach

(f) *Tamże, i k.* 81.

trzymać się iego trybu. Mówiąc do przedsięwzięcia łatwo wybaczę Wolneiowi iż odstąpiwszy rozumu musi narabiać głupstwem, aby iako tako upozornił rzecz swoię. Ale temu nie podobna darować że przy swym głupstwie stroiąc tony iakiegoś potężnego Mędrca, śmie całą Massę przeszłych i teraźnieyszego pokolenia ludzkiego poiwarzać o naygrubsze szaleństwo. *Bogowie wszystkich Religiynych Systematów* (bredzi ten waryat) *są albo żywiołami, albo wiatrami, albo gwiazdami, albo meteorami etc.* Niechże nam wytłomaczy iakim sposobem wyobrażenie, w którem od początku świata, malował ród ludzki swoie Bóstwo z rzeczonemi żywiołami, wiatrami, gwiazdami etc. pogodzi zdrowy rozum? Przez Bóstwo oznaczaią ięzyki wszystkich wieków Jstotę niestworzoną, nieskończoną, nieogarnioną, nieodmienną, naymędrszą i wszechmocną przyczynę czyli Fabrykantkę całego światowego gmachu wraz ze wszystkiemi w nim zamkniętemi rzeczy żyiących lub nie żyiących iestestwy. Kródzey mówiąc, cechuią tym imieniem Stworcę Rządcę, Pana Nieba i ziemi. Czy takąż więc Jstotę mogły zastępować żywioły, wiatry, gwiazdy albo powietrzne meteory u ludzi rządzonych naturalnym rozumem? Albo iaśniey, czy mógł kiedy ród ludzki tak daleko oszaleć, żeby niemym, nieczułym martwym bryłom materyi naywyższą Mądrość, Wszechmocność, wszechobecność, słowem: nieskończoną doskonałość przyznawał? Takie szaleństwo gdy iest istotnym wnioskiem lekcyi naszego filozofa, niechże się z nią schowa do XX. Bonifratrów.

Byłby ten Apokaliptyk lepiey naszey ciekawości dogodził, gdyby był wyiaśnił se-

kret onego dziwnego *mechanizmu nieodzielnego od języka i pojęcia ludzkiego*, który iego świadectwem narobił przerzeczonych Bogów w Religiynych Systemach. Nie wiem czy zgadnę, zda mi się iednak że to będzie znaczyło temperament materyalney duszy, tem samym i materyalnego rozumu kieruiącego ateistowską dzisieyszych Dogmatystów fantazyą. Lecz szkoda iż Wolney nazbyt zawierzył poszeptom tey fantazyi. Gdyby się był lepiey obeznał z ludzkich wieków Historyą, wiedziałby na co zgadza się świat uczony. *1mo* Że nigdy niebyło pod słońcem tak ciemnego choć iak naywiększą listę Bóstw rachuiącego Narodu, któryby między temi Bóstwami nieuznawał iednego naywyższego pod imieniem *Oyca* lub *Boga Bogów* trzymaiącego ster rządów świata, i rozkazuiącego Bogom poniższym działaiącym w znaczeniu Subalternów. *2do* Że tem *Oycicc* czyli *Bóg Bogów*, podzielił rzeczonych Subalternów pospolicie *Intelligenciami* albo *Geniuszami* zwanych rozmaitemi funkcyami w Administracyi światowego gmachu: Jednego osadził w słońcu, inszym polecił gwiazd, planet i kometów obroty, innym ruchi i kierunki żywiołów; temu dał pod opiekę ludzi, tamtemu bydlęta, owemu rośliny; resztę to nad życiem, to nad śmiercią, to nad chorobami, to nad lekarstwami, to nad szczęściem to nad nieszczęściem namiestniczą upoważnił zwierzchnością. Z tey takiey błędney wiary przyszło więc naturalnie do głupstwa, że ludzie pomiiaiąc iednego Naywyższego i prawdziwego Boga, przenieśli całą część na iego mniemanych Subalternów, ile z bliska i bezpośrednio decyduiących ich interessa. Kłaniali się za tym słońcu, gwiazdom, planetom, żywiołom etc: tem czasem iednak byli oni bardzo dalecy

od szaleństwa które im imponuie nasz Romansista, aby swoie ukłony kierowali do materyalnych istot słońca, gwiazd, planet, przed któremi klękali, bo ich nierozumne hołdy iedynie i wyłącznie zmierzały do przerzeczonych Subalternów czyli Namiestników Nayważszego Bóstwa których sobie imaginowali mieszkaiących w pomienionych istotach, albo przynaymniey stróżuiących nad niemi.

Tu wyświecone kłamstwo uroioney w mozgu Wolneia Bóstw Genealogii; lecz iego Sofistowski geniusz ieszcze niewyczerpał zrzodła swoich wybiegów: *Ponieważ człowiek* (ciągnie on daley) *nie nabywa i nie odbiera inaczey wyobrażeń tylko za pomocą zmysłów, ztąd się wnosi oczywiście, że wszelka wiadomość która przyznaie sobie inszy początek nie zależący od zmysłów i doświadczenia iest przypuszczeniem błędnym wynikaiącym z dalszego rozumowania.* (g) Otoż tryumfalny argument z którego płynie naturalna konkluzya: iż gdy żadnym z cielesnych zmysłów naszych nie dosięgamy Boga Stwórcy i Rządzcy świata, więc wyobrażenie w którym go sobie maluiemy iest *błędnym przypuszczeniem*, iako na gruncie *dalszego rozumowania* oparte; tem samém nie masz Boga.

Struktura tego nikczemnego Sofizmu wydaie nayprzód swego Fabrykanta z sekretu, że pomimo chlubne tytuły nadordynaryinego Filozofa którego chce grać rolę, ani Logicznych, ani Metafizycznych, ani Geometrycznych nie liznął Elementów. Jeźli go krzywdzę, proszę

(g) *Tamże kar.* 83.

proszę mię zapozwać do Trybunału Znawców, niech sądzą czy która z wymienionych umieiętności na zmysłowym świadectwie zasadza swe twierdzenia? A przecie prawda tych twierdzeń wnioskowanych z szczerego i czystego nadzmysłowego rozumowania, tak iest iasna, tak pewna, tak gruntowna iż iey cały świat szkólny na wieki nie poruszy. Nadto, z samych wewnętrznych duszy czuciow łatwo wykazać pustotę rzeczonego sofizmu. Chociażby wszystkie powierzchne zmysły moie sparaliżował przypadek, czuię przecież iż myślę, i ztąd wnoszę że iestem; bo mi skazuie przekonanie iż nie istnieiąc nie potrafiłbym myślić. Czuię przy tem że ile istnieiącemu żądzieie mi się czegoś; ztąd wnoszę iż prócz siły myśleni: mam i władzę pragnienia. — Czuię daley że co pomyśliłem i czego zażądałem wczoray chowa się do dziś dnia w magazynie wewnętrznych działań mey duszy; ztąd wnoszę, że ta dusza nie tylko myśląca i żądaiąca, ale też i regestruiąca swoie czyny. Otoż wyobrażenia i z niemi powiązane nayoczywistsze prawdy bez naymnieyszego organ zmysłowych wpływu Z resztą, nie wiem coby mi odpowiedział Wolney, gdybym stawiwszy mu pod oko naywytworniéysze i naymisternieysze ludzkiego kunsztu dzieło, zapytał, czy to dzieło samo się utworzyło? Zapewneby mię wyśmiał i dołożyłby: iż one wnioskuie iakiegoś bardzo doskonałego, mądrego i sztucznego Artystę. Nie wielebym pokórał, chocbym chciał replikować: Jakim prawem gadasz mi Przyiacielu o bytności takiego a takiego Artysty, którego ani własnemi nie dostrzegasz zmysłami, ani nawet cudzym świadectwem możesz udowodnić twierdzenie? Rzekłby on krótko: *Skutek supponuie przyczy-*

nę, i zamknąłby mi gębę. Czemuż więc dziki człowiek nie odpowiedział w tych samych terminach głupiemu raptusowi gdy mu szeptał do ucha, że *wszelka wiadomość nie zależąca od zmysłów iest błędnym przypuszczeniem?* Znać zaślepiła mu oczy bezbożniczo filozofska gorączka, że nie mógł doyrzeć i rozważyć nieskończoney piękności, nie wysłowioney wspaniałości, nieogarnioney symetryi dzieła wszechmocney ręki, iakim prezentuie się rozumowi cudowna gmachu światowego budowa, dla tego ze skutku nie wnioskówał przyczyny.

Nadużywam zda mi się cierpliwości świątłego Czytelnika miotaiąc pod iego rozsądek głupstwo po głupstwie ile ściągaiące się do tak ważnego przedmiotu, iakim iest w oczach całego rodu ludzkiego Bóg i Święta Jego Religia; ale wyciąga interess żebyśmy ieszcze posłuchali iednego: *Dzieci naturę* (mówi nasz Romańsista,) *te pierwsze iestestwa człowiecze które poprzedziły wszelkie zdarzenia, i które pouczały się dopiero wszelkiey wiadomości, przyszły na świat bez żadnego wyobrażenia, ani o zasadach Religiynych, ani o Bóstwie którego wszystkie przymioty stosuią się do rzeczy fizycznych, a wszystkie czynności do stanu despotycznego rządzenia...* (h)

Mógłbym tu nayprzód zagadnąć tego Apokaliptyka, iakim czołem śmie nam baiać o rzeczach, na które ani patrzał, ani ich z żadney nie wyczytał Historyi. *Pierwsze iestestwa człowiecze*, podług nas Adam z Ewą, *przyszły na świat bez żadnego wyobrażenia o Bogu, Religii, przykazaniach....* Czemże te-

(h) *Tamże kar:* 84.

go dowiedzie, gdy mu powiem że kłamie? Jego iedynym zrzodłem wiadomości są zmysły, iak nie dawno wygadał, z dodatkiem iż każde twierdzenie nie oparte na tychże zmysłach iest błędną suppozycyą; niech że się więc tłomaczy gdzie widział one *pierwsze iestestwa*, o których tak śmiało rezonuiąc każe nam wierzyć swoim dzikim marzeniom? Więcey rzekę, chociażby ie i widział, zkąd nas zapewni że nie miały wspomnionych *wyobrażeń*, kiedy te, ile w duszy, lub podług niego w mózgownicy zamknięte, niedostępne są zmysłom? Taka to sprawa z oszustami, którzy nie prawdy iedno zdurzenia szukaią w swoich lekcyach! Na niby się przydało, choćbym w tym mieyscu przełożył Wolneiowi, że stosownie do opisów świętey księgi Rodzaiu, pierwsi Rodzice nasi byli stworzeni z doskonałym i uzupełnionym rozumem, tak dalece iż wszystko wiedząc i na wszystkim się znaiąc, nie potrzebowali żadnego doświadczenia końcem nabydania sobie wyobrażeń, a mianowicie Bóstwa z którym bezpośrednio rozmawiali w stanie swey niewinności i nawet po grzechowym upadku. Tak iest, na próżno psułbym gębę, kiedy zgłębiwszy iuż do gruntu ateistowską tego fantastyka Dogmatykę, wątpić nie mogę iż w iego systemie przerzeczeni Rodzice trafunkowym zdarzeniem, iak wszystkie insze iestestwa, wykluli się z natury. Poszedł zapewne ten Materyalista albo za zdaniem mądrego *Telliameda* (Mailleta) wyprowadzaiącego Rodowod pierwszych ludzi z familii karpiów, szczupaków, okuniów etc. albo za relacyą sławnego *Frereta* twierdzącego iż z pary iay które dno Oceanu przypadkiem wyrzuciło na brzegi wylęgli się Oyciec i Matka

całego ludzkiego pokolenia. (i) Bądź tak bądź owak zawsze wypadnie na stronę Wolneiowéy Opinii, że w tym sposobie ziawieni na świat ludzie musieli bydź zanazbyt ciemni, aby się na wyobrażenie Bóstwa, Religii, przykazań albo duszy nieśmiertelney zdobyli. — Ale i to dołożyć można, że daleko nad nich ciemnieysza rodzicielka natura, która chcąc ich mieć naydoskonalszemi i nayszlachetnieyszemi tworami iak dzisiay wyglądaią, w tak niedołężnym stanie na kształt bękartów bez wypielęgnowania porzuciła na ziemię. Tém czasem, trzeba iéy podarować, gdy już widzieliśmy gdzie indziéy, że w niéy rozum iak *we flaszy Szampana.*

Do ukończenia repliki na ten ostatni Sofizm Wolneia, ieszcze tu chodzi o parę punktów, których iaśnieyszego tłomaczenia żądałbym z iego ręki. Supponuie on w iednym, że *wszystkie przymioty Bóstwa stosuią się do rzeczy fizycznych*, to iest podług iego słownika *materyalnych*; bo duchowne których nie uznaie w Naturze metafizycznemi przezywa: Niechayże będzie grzeczny wykazać ten stosunek. Puszczam przedwieczność czyli niestworzoność materyi; bo ta wspólna wszystkim ateistowskim systemom wyciągałaby przydłuższéy Dyssertacyi. Ale proszę przekonać mię o nieskończoności, nieogarnioności, nieodmienności, wszechmocności, wszechobecności, wszechwiadomości choć przynaymniéy iednego z materyalnych iestestw cielesną składaiących naturę. Coż na to kochany Romanśisto? Powiedz prawdę, że łatwiey błaznować, niżeli rozumować; łatwiey baiać, niżeli logikować. Dru-

(i) *Voy: Les Helvien: Tom. I.*

gi punkt, gdzie pretenduie ten Mędrzec iż *wszystkie czynności* Bóstwa *stosują się do stanu despotycznego rządzenia* nie wielkiey potrzebuie glossy bo tu dosyć otwarcie przemawia duch Jakobińskiey równości i wolności. Ten duch lubo nie zna żadnego Boga, przestaiąc na swey matce naturze, iednakby nim nie wzgardził, gdyby się chciał stawić tak ślepym, głuchym, niemym, nie czułym iaką iest iłe z siebie natura: Ale że pomimo swoię nieogarnioną dobroć, łaskawość, miłosierdzie iest oraz nieskończenie święty i sprawiedliwy, albo iż użyię własnych Romanśisty wyrazów, raz bardzo przyiemnie *głaszcze*, a drugi raz okrutnie twardo *chłoszcze*, dla tego go iak Despotę i Tyrana odmiata. Jakoż niema o czem wątpić że taki Bóg nigdy się z dzisieyszym gustem literalnym nie zgodzi: On każe martwić zmysły, każe krzyżować namiętności, każe bydź pokornym, poddanym, posłusznym, i przy tém wieczną karą zagraża, gdyby się wystąpiło z karbów iego absolutnych przykazów lub zakazów: ach wcożby się tu obróciły równość i wolność istotne i naydroższe przywileie człowiecze, za które Bractwo naszych Liberalistów nie tylko gotowe łożyć życie, ale też i spustoszyć całą ziemską powierzchnią!

Chcąc dotrzymać Antagoniście placu, wypadałoby mi ieszcze bardzo wiele rozprawiać w téy materyi. Ale iuż powiedziawszy że nie myślę daley nadużywać cierpliwości światłego czytelnika, a mówiąc po rzetelnemu i siebie samego upodlać, przez zagłębianie się w tak otwarte głupstwa, kłamstwa, potwarzy z któremi bezczelny Sofista wyieżdża w swoiey bezbożniczey gryzmole; tem bar-

dziey gdy te w poprzedzaiących Artykułach już poczęści zbiiane sama tylko gadatliwość powtarza; przenoszę się do iego przedostatniego Rozdziału.

XXII.

Jaki iest powszechny cel Religiów?

Chociażby Wolney na zagadnienie o iakowości celu Religiów, nie znalazł odpowiedzi w swéy głowie, tedy przynaymniéy o iego ważności sam prosty rozum koniecznie przekonać go powinien. Przez tyle wieków jak istnieie świat ziemski nie tylko nie mamy śladu żeby kiedyżkolwiek naród lub familia ludzka bezreligiyne prowadziły życie, ale owszem przeciwnie iesteśmy bardzo pewni iż Religia z ludzkim plemieniem iak oddzielnie, tak w Cywilnym społeczeństwie żyiącym zawsze obok chodziła. Począwszy od Adama nie była nigdy ziemia bez ludzi, nie byli nigdy ludzie bez Religii, tak nam wszystkie Historye i Tradycye iednomyślnie dowodzą. Tu musiałby bydź zupełnie ślepy rozum naszego Filozofa, gdyby nie doyrzał otwarcie płynącego z takiey zasady wniosku: że Religia iest jakimsiś bardzo ważnym, bądź Niebios w naszey Wierze, bądź w iego Ateistowskiéy opinii, natury dobroczynney prezentem, kiedy tak ściśle ziednoczona z człowiekiem. Nie masz człowieka bez Religii; więc Religia musi bydź człowiekowi istotna; wszakże to tak prawna konsekwencya jak gdybym rzekł: Nie masz Człowieka bez rozumu, więc rozum człowiekowi istotny. Nic to nie wadzi chocby zarzucił

Wolney, że i on iest człowiekiem, i iego bracia materyalistowie ludźmi lubo żadney nie uznaią Religii. Odpowiedziałbym mu krótko: że ani on człowiekiem, ani bracia iego nie przestaną bydź ludźmi, lubo własna ochota albo przypadek porobi ich głupiemi. — Nie z tąd człowieka mamy za rozumną istotę, iakobyśmy go zawsze aktualnie rozumuiącym sądzili, lecz że wpoiona w iego duszę siła rozumowania za każdą razą rozwiia swoie skutki gdy nie zaydzie przeszkoda. Podobnie nie przeto powinniśmy go uznawać istotą Religiyną, iakoby zawsze praktykował Religią, ale że ma wrodzone czucia i instynkty do praktyk za każdą razą gdy zechce posłuchać zbawiennego ich głosu. Jestem aż nazbyt pewny że Romanista ze swemi kollegami czuią równie iak ia i bytność Boga Stwórcy, i obowiązek przynależnych mu hołdów i instynkt nieśmiertelności; bo wiem iż dzieląc ze mną iednakie przyrodzenie, iednakich z iego strony muszą doświadczać wrażeń; ale któż winien iż wolna wola zpikniona z panuiącą nad sobą namiętnością kieruie ich inaczéy?

Już wykazawszy, że Religia równie iak rozum wrodzona człowiekowi, śmiało odpowiem na zagadkę Wolneia: Istotnym celem rozumu iest prawda; równie istotnym Religi iest prawdziwe dobro i szczęśliwość człowieka. Bez rozumu byłby człowiek bydlęciem, a bez Religii nędznieyszym nad bydlęta. Bydle którego los do samey doczesności zklubiony, znayduie swoie szczęście na ziemi; ale człowiek do doczesnego razem i wiecznego życia sworzony, byłby bez Religii i tu i tam na zawsze nieszczęśliwą istotą. Bydlęcia nayopomiernieysze żądze kierowane zmuszaiącemi instyn-

ktami opatrznie działaiącey natury, nigdy nie zgwałcą swoich granic; przeciwnie bezdenne apetyty człowieka rządzone pospolicie słabym światełkiem skażonego i namiętnościami zaćmionego rozumu, żadnych granic nie znaią. Bydle naiadłszy się, napiwszy i dogodziwszy skłonnościom w miarę naturalney potrzeby, może poczytać się w swoich wewnętrznych czuciach za naybłogosławieńszą, bo zupełnie uraczoną istotę; lecz człowiek hołduiący swym ślepym namiętnościom chociażby pożarł wszystkie zmysłów przysmaki, choćby ogarnął wszystkie skarby bogaczów, choćby przelał na siebie wszystkie tytuły światowego znaczenia; ieszczeby się czuł biednym, głodnym, niezadowolnionym w swych nie nasyconych pragnieniach. Na tę iego dziwną chorobę nie masz lekarstwa oprócz iedney Religii: ta mu przedstawia Boga iak nieskończone Dobro, które same nasycić iego serce i wszystkie żądze zaspokoić potrafi; ta mu dyktuie reguły i prawidła podług których ma klubić swe apety- ty i powściągać szalone rozhukanych namiętnościów zapędy; ta nakoniec zagraża go wieczystą karą z rąk Wszechmocnego Mściciela, w przypadku gdyby nie chciał słuchać zbawiennego iey głosu.

Taki iest stan uważonego bez Religii samotnego człowieka; coż mówić o iego stosunkach do społeczeństwa? Człowiek pozbawiony Religiynych uczuciów, iest to albo ow wściekły tygrys, który lecąc na oślep za swoiey namiętności popędem biie, tłucze, kaleczy, zabiia, rozdziera i pożera cożkolwiek zawadzi mu na drodze; albo on chytry lis, który chcąc cudzym kosztem, a bez własnego niebespieczeństwa dogodzić swoiey pso-

tliwey żądzy, czai się, łasi, udaie przyiacielską minę, i tém manewrem ukrytey fluteryi więcey zazwyczay szkodzi nizli otwartym boiem. Osadźmy teraz Wieś, Miasto, Prowincyą, kray tworami tego dwoiakiego gatunku, i patrzmy iak długo potrwaią między niemi związków społeczeńkich ogniwa? Jedni dla polepszenia własnego bytu będą otwarcie pożerali sąsiadów, drudzy w skutku podobney chętki będą pod ich nogami kopali dołki i zakładali miny, aż wkrótce skończy się na tém, że albo sie wytępią, albo przykładem dzikich zwierzy podzieleni na bandy przeniosą się do knieiów. Nie masz o czem wątpić, bo nie dawne czasy kiedy pod naszemi oczami w zatrutey dzisieyszym filozofizmem Francyi iuż zabrało się na to, i byłoby się niezawodnie ziściło, gdyby większa część Narodu nie była ieszcze oddychała Religią. — Pominąwszy krocie niewinnych i bezbronnych katolików, których z nienawiści przeciw teyże Religii wytępiły tameczne nakształt tygrysów roziuszone Jakobińskie straszydła, same na koniec częścią się pożerały, częścią iedne przed drugiemi w kompanii Kondorsetów i Petionow uciekały do borów.— Gdyby więc cały kray takiemi potworami osadził filozofizm, więcey niż pewna, że moia suppozycya do litery zostałaby sprawdzona.

W przeciwny sposób, imaginuymy człowieka przeiętego żywemi uczuciami Religii: O iakże on w sobie samym szczęśliwy! iak błogosławione z nim społeczeństwo ziemianów! Ten taki człowiek wyperswadowany że Bóg iedynym iego Dobrem, nie będzie nigdy wiązał serca do ziemskich znikomości. Ten człowiek przekonany iż stworzony do ducha-

wnych życia wieczytego roskoszy, nie będzie się nigdy zatapiał w zmyślnych ciała lubościach. Ten człowiek znaiąc że wszystkie doczesne iego losy kieruie Oycowska naymędrsza i nayłaskawsza Stwórcy Wszechmocnego Opatrzność, nie będzie się nigdy mięszał koleią nieprzyiemnych wypadków. Ztąd naturalny wniosek, że taki człowiek ieszcze w tym biednym życiu użyie sobie wdzięcznego duszy pokoiu: ani go zapali chciwość, ani go nadmie ambicya, ani uiarzmi rozkosz, ani udręczy zazdrość, ani go żadna nędza do niecierpliwości poruszy. — Supponuymy teraz z tak formowanych ludzi złożone społeczeństwo; daymy mówię żeby Miasto, Naród albo Świat cały tak ukształceni w Religii Obywatele składali, ach! cożby to był za rozkoszny, co za pożądany widok dla zdrowego rozumu! Pewnie nie przesadzę gdy powiem, iż ludzie w Aniołów, a ziemia przetworzyłaby się w niebo. Tak iest, żyłaby massa ludzkiego rodu na ziemskim rozłożona okręgu nakształt oney zamkniętey w iednym domku familii, która złożona z naycnotliwszego i serdeczną ku sobie miłością przeiętego Rodzeństwa zdaie się iedną duszą oddychać; albo na podobieństwo owych pierwiastkowych Chrześcian o których w Dziejach Apostolskich czytamy, że *mnóstwa wierzących było serce iedno i dusza iedna, ani żaden z nich to co miał swoim nazywał, ale było im wszystko wspólne.* (a) Słowem: wróciłby się ięczącym dzisiay na tym płaczu padole śmiertelnikom on *złoty wiek* o którego przyiemnościach kopiowanych z Tradycyi o nayroskoszniejszym niegdy pierwszych Rodziców Raiu tak wiele napisali pogańscy Poetowie,

(a) *Act:* c. 4.

i do którego zdaią się aspirować nasi szumni Kosmopolitowie czyli Reformatorowie świata w entuzyastycznych swych Deklamacyach, wołaiąc, wrzeszcząc, krzycząc że chcą wszystkich ludzi na braci, wszystkie Narody na iednę familią, całę kulę ziemską na ieden kray przerobić. Możnaby pochwalić tę ich niby ludolubczą gorączkę, gdyby na gruncie Świętey Religii oparli swoie plany; ale że oni przez operacye równości i wolności filozowskiéy chcą świat wyprowadzić z konwulsyów, prawie na iedno wyidzie, iak gdyby oleiu zamiast wody użyli do gaszenia pożaru. Równość i wolność, ah! teć to są głowne ludzkich namiętnościów podniety, te są istotne zrzódła wszystkich rosterków, burzów, rewoltów, nieładów które od tylu wieków męczą i dręczą ludzkie plemię, iak nadobficie wyiaśniło się wyżéy!

Jedynym celem Religii, powiedziałem i iuż dowiodłem, iest prawdziwe szczęście człowieka, dla tego wraz z rozumem wlała ią w iego duszę Opatrzność. Nadawaiąc bowiem Bóg Stwórca ludzkiemu pokoleniu istnienie w pierwszych iego Rodzicach, nie mógł przez naturę swoię dobroci nie życzyć mu naylepiey, tém samém ani odmawiać środków do uzyskania szczęśliwości, do którey usposobiło go iego rozumne przyrodzenie. W tym więc zamiarze wpoił mu Religiyne czucia, z warunkiem aby słuchaiąc ich głosu i dopełniaiąc go w praktyce dosięgnął teyże szczęśliwości iako naturalnego przeznaczenia swoiego. Lecz coż się dzieie? Człowiek niewinny zdurzony szalbierskim poszeptem piekielnego Sofisty, gwałci przykazanie swoiego Stwórcy wbrew przeciwnemu ze strony Religiy na-

tchnieniu i traci niewinność wraz ze wszystkiemi iey służącemi prawami. Traci nieśmiertelność ciała, traci dziedzictwo Nieba, traci złotym wiekiem nazwaną nayprzyiemnieyszą rayskiego zamieszkania kondycyą, traci absolutne panowanie rozumu nad namiętnością, i wolna iego wola pod której skinienia do tychczas cała zmyslność padała, z wielką trudnością z hardey swoiey poddanki wymusza posłuszeństwo. Otoż naturalna przyczyna nędzy w któréy od tylu wieków ięczy i aż do końca świata będzie ięczał ród ludzki. Nie masz zaś, iak wykazałem, żadnego sposobu na iey ulżenie, iedno sama Religia. Im żywsze iey czucia w sercach ziemianów, tym znośnieysze życia teraźnieyszego ciężary, tym pewnieysze błogosławieństwo nieśmiertelnéy przyszłości. Rzekłem iż do skończenia świata będzie dzwigał ród ludzki swoie dzisieysze nędze; bo iak z iednéy strony trudna wymusić cnotę z wolney woli człowieka przez skażoną naturę nakłonionéy do złego, tak z drugiey rozum iego przyćmiony w skutku tegoż skażenia, a ieszcze bardziéy namiętnościa zdurzony, słabo tłómaczy sumieniowi głos czuciów Religiynych. Dopieroż dzisiay, gdy ten zbawienny głos stara się zupełnie zagłuszyć bezbożna filozofia wieku, i już po większey części dokazała swey sztuki, czegoż możemy się spodziewać ieżeli nie nayokropnieyszych ludzkiego pokolenia zaburzeń, klęsk, ucisków?

Tak iasnie nie mniey z rozumu iak z praktyki wykazana naturalna, istotna i niezbędna dla samego ziemskiego dobra ludzkiey familii czuciów Religiynych potrzeba, żadnego w materyalney duszy naszego Romanśisty nie spra-

wuie wrażenia. Idzie on prostą drogą swoiego Ateizmu, i chcąc dowieść niepożyteczności Religii otwiera nową Scenę. W Prologu do tey Sceny wymienia iakichsiś *umiarkowanych i rostropnych* ludzi, którzy radzili zachować względem błędów czyli kłamstw Religiynych milczenie, twierdząc *że te błędy są potrzebnym wędzidłem dla ślepego gminu.* — A lubo ci *umiarkowani i rostropni* ludzie (udawaiący iak Boga tak Religią za wynalazek pierwszych Tyranów dla utrzymania śmiertelników pod iarzmem swoiego despotyzmu) wiednéy z Wolneiem Akademii pobierali Oświatę, odpisawszy się iednak w tym mieyscu od ich zdania, kładzie do gęby iakiegoś z *Gromady dzikich* Oratora, co następuie: *Sędziowie i Pośrednicy Ludów*! (adressuie głos do Sanhedrynu Francuskich Jakobinów) *Od początku tych sporów* (zachodzących pomiędzy *Gromadami* względem Religiynych przedmiotów) *słuchamy cierpliwie opowiadań osobliwszych i wcale dla nas nowych. Nasz rozum zdziwiony i odurzony ty'u na raz rzeczami iuż rozumnemi, iuż głupiemi których zarówno nie poymuie, zostaie w niepewności i powątpiewaniu. Jedna tylko zastanawia nas uwaga. Zebrawszy do kupy tyle nadzwyczaynych dzieiów, tyle przeciwnych sobie podań, zapytuiemy się was, na co nam się przydadzą te wszystkie badania? Niech to będzie prawdą lub fałszem, na co nam się to przyda wiedzieć czyli świat stoi sześć albo dwadzieścia tysięcy lat? Z czego i przez kogo zrobiony? My nie możemy bydź pewni o tym co się w koło nas dzieie, a mamy ręczyć za to co się dziać może na słońcu na xiężycu, lub w przepaściach uroionych? myśmy zapomnieli o wieku naszym dziecinnym, a powia-*

damy że nam są znaiome pierwiastki świata? któż da o tym świadectwo czego własnemi oczami nie widział? Któż o tym zapewni czego nikt z nas nie poymuie? Coż to ma przydać lub uiąć z naszego bytu że tak iest, albo nie, względem tych wszystkich przywidzeń? Dotąd my i Oycowie nasi nie mieliśmy tych rzeczy pierwszego wyobrażenia, dla tego iednak nie świeciło nam mniey słońce iak innym ludziom, nie mielismy mniey od innych i nie doświadczyliśmy mniey dobrego i złego. (b)

Gdyby ten Sceniczny borowiec, zamiast robić się echem Ateistowskiego Suffiera, był się porozumiał z własnym naturalnym rozsądkiem, byłby zapewne odezwał się inaczey. Dostrzegłszy on złośliwego zamiaru Francuskich Jakobinów, którzy pod pretextem pobratania narodów wezwali wszystkie ludy na Sobor, ofiaruiąc niby całemu światu swe pośrednictwo i przyiacielską radę, żeby z pomiędzy tylu niezgodnych Wiar kłocących iego Mieszkańców chciał zgodzić się na iednę; w samey zaś rzeczy o niczym nie myśleli Oszusty, tylko iakby wyśmiać, ohydzić, znienawidzić i pod iedną taxę podciągnąć prawdziwe z fałszywemi wyznaniami Religii, końcem zbrzydzenia wszystkich, aby z nich żadna nie przeszkadzała propagandzie bezbożniczéy równości i wolności Jakobińskiego Człowieka. Dostrzegłszy, mówię takiey chytrości pomieniony borowiec, ręczę iż bez ceremonii byłby przemówił do rzeczonych *Sędziów i Pośredników*: „ Wy brzydkie Szarlatany, zdraycy „ ludzkiego rodu! Chcecie pozbawić świat Re- „ ligii pod pozorem: że iey Wyznawcy do praw

(b) *Rozdz:* 23. *k.* 181. 182. *etc.*

„ istotnych przydali kłamstwa i błędy uroió-
„ ne w swych głowach. Czyliż więc rzeczy-
„ wiste złoto ma tracić swóy szacunek, ztąd
„ że kto przymięszał do niego parę karatów
„ miedzi? Albo czy drogi kamień który ode-
„ brałem w prezencie, zniży przez to swą
„ wartość iż przydano do niego kawałek szkieł-
„ ka nazwanego brylantem? Tak się maią fun-
„ damentalne wszystkich Religiów zasady w sto-
„ sunku do błędów, kłamstw, wymysłów któ-
„ re do nich przydała ludzka chytrość, zabo-
„ bonność, ciemnota lub pustota fantazyi. —
„ I Żyd i Egipcyanin i Grek i Rzymianin, i
„ Azyata i Afrykanin, i Europeyczyk i Amery-
„ kanin wszyscy iednomyślnie wyznaią że iest
„ Bóg czyli naymędrsza, wszechmocna, nie o-
„ garniona Jsność która zbudowała świat na-
„ dała byt zamkniętym w nim istotom, i nay-
„ drobnieyszemi losami swoich tworów za-
„ rządza Wszyscy iednomyślnie wyznaią,
„ że tey nieskończonéy Jstności należy się nay-
„ wyższe poważenie, naygłębsza uniżoność,
„ nayserdecznieysza wdzięczność, naygorętsza
„ miłość, i nayuroczystsze tłómaczenie pod-
„ daństwa ze strony człowieczego iako rozu-
„ mnego plemienia. Wszyscy iednomyślnie
„ wyznaią, że Dusza ludzka przeznaczona do
„ iakieyśiś nieśmiertelney przyszłości, po śmier-
„ ci ciała nowe życie rozpocznie. Wszyscy
„ iednomyślnie wyznaią, że szczęśliwy lub
„ nieszczęśliwy stan wieczności tey duszy za-
„ lega od dzisieyszego podług lub przeciw
„ prawom Stworcy iey obyczaynego kierunku.
„ Wszyscy iednomyślnie wyznaią, że prawa,
„ do których zachowania obowięzuie Stworca
„ człowieka chcącego w przyszłym życiu uszczę-
„ śliwić swą duszę, nosiemy palcem tegoż Stwor-
„ cy zapisane na sercach: *Chroń się złego,*

„ a czyń dobre. Czciy Boga, i składay mu „ hołdy twego poddaństwa. Co tobie nie miło, „ nie rób drugiemu człowiekowi. Czegobyś so- „ bie zażyczył w potrzebie z ręki brata czło- „ wieka, wyświadcz mu przez wzgląd na te- „ go który iest twoim i iego Oycem. Tak „ do nas wszystkich śmiertelników we dnie „ i w nocy przemawia głos sumienia czyli „ wnętrznego czucia: Mamyż więc tym sumie- „ niem i instynktami wrodzonemi pogardzać? „ Albo co iedno znaczy, mamyż odrzucać nay- „ świętsze, nie omylne, nie wzruszone i w ca- „ łym ludzkim rodzie od początku świata upo- „ wszechnione fundamenta Religii, bądź dla „ otwartych błędów, któremi ie ludzka zabobon- „ ność ztrefniła, bądź dla niepewności obiawień, „ które do nich w imieniu Nieba przydały roz- „ maite wyznania? Choway nas Boże od tak „ grubego zaślepienia! „

Tu niech sądzi czytelnik, czyli téy odpowiedzi prostaka nie charakteryzowałaby naynaturalnieysza rzetelność? Prawdziwe lub fałszywe Obiawienia, o które rozpieraią się między sobą Ziemianie, są one tylko powierzchnym i przypadkowym dodatkiem udoskonalaiącym albo osłabiaiącym wyżéy wzmiankowane naturalne i fundamentalne wszystkich Religiów zasady. Mówię *przypadkowym dodatkiem*. O pewna, że gdyby pierwszy człowiek był dotrwał w stanie swéy niewinności, nie potrzebowałoby dzisiéysze iego pokolenie inszych z Bogiem układów, prócz tych które z nim przy stworzeniu zawarte. Mieliśmy w Ziemskim Raiu pędzić swobodne życie, i przez dopełnienie tamże zadyktowanych Przykazań Naywyższego wysłużyć sobie przenosiny do Niebieskich Przybytków, to cała

istota

istota zapadłego pod ów czas między Bogiem i człowiekiem kontraktu. Ale gdy z iedney strony grzechowy upadek odmienił stan człowieka, tym zaś samym iego względem Boga stosunki wzięły inakszy obrot; a z drugiey gdy naymiłosiernieyszy Stwórca zlitowawszy się nad iego nieszczęśliwą kondycyą umyślił go podzwignąć sposobem przewyższaiącym całe naturalne poięcie; wypadało za tem o takim planie uwiadomić człowieka. Lecz uwiadomienie o rzeczach wyższych nad poięcie stworzonego rozumu, nie mogło stać się inaczey iedno przez Obiawienie; skończyło się więc na tem że przyrodzona i w sercu ludzkim zapisana Religia rzeczone Obiawienie odebrała w dodatku.

Wiele poprawdzie nowych Praw i Przykazań ciągnie za sobą ten Niebieski dodatek; takie iednak Prawa i Przykazania dopoty nie wiążą człowieczego sumienia, dopoki mu ich rzeczywiste od Boga pochodzenie iaśnie i do przekonania nie zostanie wytknięte. Ztąd idzie, że człowiek w odludnym zamieszkały pustkowiu (iakim iest np. borowiec użyty przez Wolneia do sceny) ieżeli dopełniaiąc wiernie przepisów Naturalney Religii, albo nigdy nie słyszał o przydanym do niey Niebieskim Obiawieniu, albo mu iego prawda przez nikogo nie została wyiaśniona dokładnie, żadney nie ściąga na siebie odpowiedzialności przed Bogiem, i może zbawić duszę.

Więcey powiem, nawet i tym Ziemianom którym należycie ogłoszona i dowiedziona rzeczywistość Boskiego Obiawienia, nie koniecznie potrzebna wiadomość wszystkich iego przedmiotów, dosyć iest dla nich kiedy znaią i wierzą istotnieysze Artykuły. Nie bardzo

więc uchybił Nomadysta Wolneiów gdy rzekł o sobie i swych braciach: *Na co nam się to przyda wiedzieć, czyli świat stoi sześć, albo dwadzieścia tysięcy lat?* Wybaczyłbym mu nawet choćby dołożył: *Co za pożytek dla naszych głów prostaczych wiedzieć czy świat przez sześć dni, lub dwanaście stwarzany?* Lubo ten drugi punkt otwarciéy niźli pierwszy w Boskim Obiawieniu wytknięty. Ale na żaden sposób nie mogę podarować dzikiey suppozycyi, iżby równie oboiętną miało bydź rzeczą nie wiedzieć *przez kogo Swiat zrobiony*, iak nie znać wiele lat po iego zrobieniu upłyneło. Gdybym nie był pewny, że ten borowiec gada narzuconym językiem poczytałbym go tu za bydle nie człowieka. Narzuciwszy mu Wolnéy swóy język Ateizmem zatruty, każe pytać, na co się przyda człowiekowi wiadomość *przez kogo swiat zrobiony?* Ja na moment nie wątpię iż rzeczony prostaczek zostawiony naturalnemu rozsądkowi i wnętrznym serca swoiego czuciom, bez długiego namysłu odpowiedziałby na tę głupią zagadkę: „Wiedzieć kto zrobił Swiat, na ie„dno mi wypada iak wiedzieć kto mnie same„go udarował istnieniem. Temu kto mię wy„prowadził z nicości winienem wszystko co ie„stem, co mam, i czego spodziewać się mo„gę; należy mu się więc z moiéy strony nay„żywsza wdzięczność, naygłębsze uszanowa„nie, naygorętsza miłość, słowem, iestem obo„wiązany poświęcić mu się cały, bo cały wy„szedłem z iego ręki. Idzie za tym, że iak mię in„teressuie wiadomość mego własnego bytu, „tak niemniéy znaiomość tego kto mi go z łaski „swoiéy użyczył.„

Ciekawy iestem, na iaką tu pamiątkę wyieżdza Wolnéy w imieniu swoiego Nomadysty

z nasłonecznemi i naxiężycowemi ziawiskami, baiąc że gdy nie możemy bydź pewni o tym co nas z bliska otacza, tem mniéy potrafiemy *ręczyć za to co się dzieie na Słońcu, na Xiężycu*? ieżeli te niewidzialne naszemu oku fenomeny chce zastosować do prawd naturalnéy Religii, tedy aż nazbyt grubo błądzi; bo prawdy téy Religii wyryte w dusznych wnętrznościach są nam tak iasne iak nasza własna bytność; Jeżli zaś myśliłby ie pomierzać z prawdami podanemi przez Obiawienie, tedy ani w tym względzie nic nie wygra; bo mu iuż powiedziałem że do zawierzenia takim prawdom nie wiąże nas sumienie, dopiero w ten czas kiedy iasnemi dowodami o rzeczywistości Obiawienia przekonani iesteśmy. Niech więc nie wierzy nasz sceniczny borowiec gdy mu kto powie: że Bóg troisty iest w Osobach; że druga z liczby tych Boskich Osób narodziła się z krwi Panieńskiéy człowiekiem; że ta Boska uczłowieczona Osoba zgładziła nasze grzechy przez ucierpienie swego człowieczeństwa na krzyżu etc. dopoki go referent nie przekona iż te prawdy obiawione są z Nieba: Ale niechay tym czasem wiernie i statecznie dopełniaiąc obowiązków naturalnéy Religii, żebrze miłosierdzia swego Boga natury, aby w przypadku gdyby miało bydź prawdą co mu ktoś o Artykułach iak z Nieba ogłoszonych przełożył, raczył go doprowadzić do iéy uznania czyli przeświadczenia się o niéy. — Już supponuymy nakoniec, że ten poczciwy borowiec Obserwant Religii trafił na iakiegoś Propagandystę Apostoła Obiawienia, który mu przedstawiwszy wyżéy wspomnione Taiemnice dowiódł aż do moralnego niepodobieństwa rozumnego oporu, iż te Taiemnice są rzeczywiście, niechybnie, wprost od samego Boga natury ludzkiemu rodzaiowi do wierzenia poda-

ne: Z téy suppozycyi iakiż wypadnie wniosek? Pewno nie inszy, tylko że iak rozum borówca tak iego Suffiera Romanisty, tak wszystkich Mędrców Swiata, powinny klęknąc, uderzyć czołem, i z naygłębszą pokorą poddać się nieskończonego a przez istotę nie omylnego Maiestatu powadze. Bóg to powiedział, Bóg to zaświadczył, Bóg tak wierzyć rozkazał. Coż tu dołożyć? chybaby one iuż wyżéy przytoczóne Augustyna przysłowie: *Taceant ranae, dum Cœlum tonat!*

Pyta nareszcie maskowany borowiec: Czyli to uymie z iego *bytu* gdy powie *tak* albo *nie tak* w rzeczach dotyczących Religią, i chlubi się, że pomimo iego świętokradzką teyże Religii pogardę, niemniey iak reszcie śmiertelników *przyświeca* mu *Słońce* — Namyślaiąc się iakby tu odpowiedzieć, przypomniałem sobie, że replika na takie Argumenta należy do Szkoły waryatów; Nie chcę więc na cudze żniwo zapuszczać moiéy kosy, ...

Tem czasem nasz Romansowy Nomadysta ważniéyszą rozpoczyna Scenę, gdy *obróciwszy się* (mówi Wolnéy) *do Nauczycielów Pisma i Teologów* wyzywa ich na Dysputę wołaiąc: *Toż nam prostakom ubogim, dla których wyżywienia ledwie wszystkie wystarczaią chwile poświęcane ustawicznym staraniom i pracom z których wy* (Nauczyciele i Teologowie) *korzystacie, nam mówię potrzeba się uczyć tylu Historyi które nam opowiadacie, czytać tyle ksiąg które nam przytaczacie posiadać tyle ięzyków rozmaitych, w których one są napisane! Tysiąc lat na to iescze by nie wystarczyły* — Na tę Obiekcyą gdy odpowiedzieli Teologowie: *Nie masz potrzeby ażebyście nabywali tyle Nauki,*

dosyć na tem, kiedy my ią posiadamy. Ale wy sami, przydał borowiec, *nie zgadzacie się z sobą; na cóż się więc przyda onę posiadać?* (c)

Pomimo zadziwienie moie nad dowcipem tego prostego, czyli iak tytułuie go Romans, *dzikiego* chłopa, porządniéy log kuiącego niżeli w wielu mieyscach P. Wolnéy tak potężny Filozof, odpowiedziałbym mu trocha otwarciéy na iego fałszywą suppozycyą niż Teologowie których wyzwał na Dysputę. „ Nie bredź ladaczego, rzekłbym, móy miły Bartku! Przyśniło ci „ się iakoby Religia któréy my Teologowie nie „ tak uczemy, iak raczéy budziemy ią uśpioną w waszych prostaczych sercach, miała „ wydzierać wam *chwile poświęcone pracom* „ zmierzaiącym do waszego i razem naszego „ wyżywienia. Bardzo się mylisz przyiacielu. „ Przeciwnie owszem miałbyś gadać: Ta Religia nie tylko nie przeszkodzi twoiéy robocie, ale też w dwóynasob, albo mówiąc rzetelniéy, nieskończenie powiększy iéy korzyści, bo w imie Boże i dla miłości Bożéy pracuiąc, iak ona rozkazuie, oprócz doczesnego „ wieczyste zapewnisz sobie szczęście. Co dotycze wiadomość *Historyi*, czytanie *Pisma*, „ umieiętność *języków*, których uroiona niezbędność do nabycia prawdziwéy Religii zamąciła ci głowę: porzuć takie dzecinne myśli. Tobie zaiętemu pługiem, radłem, motyką więcéy nie trzeba, tylko zapuścić iedno „ oko w księgę natury którą iest Niebo i Ziemia opisuiące nayczytelniéyszemi Charakterami Wielkość, Mądrość, Wszechmocność nieogarnionego Maiestatu Stwórcy; a drugie zagłębić w księgę własnéy duszy serca sumie-

(c) *Tamże k.* 183. *i* 184

„ nia, gdzie znaydziesz palcem tegoż Stwórcy „ wyryte prawa iak względem Niego, siebie „ i bliźniego winieneś się zachować w twoich „ obyczaynych kierunkach. Co do reszty iakie- „ gożkolwiek byłbyś Wyznania, masz w nim dni „ pewne Swiętami nazwane, gdzie dla złoże- „ nia publicznych hołdów Niebu stawiasz się „ w Bożnicy, Meczecie, lub Kościele. Tam my „ Teologowie służący temu samemu Bogu któ- „ rego ty adoruiesz, nie tylko ci przypomnie- „ my co wyczytałeś w dwóch powienionych księ- „ gach, ale też i tłomacząc iak maią bydź pra- „ ktykowane opisane w nich obowiązki, nau- „ czemy cię trybów porządnego chwalenia „ Stwórcy, środków skutecznego zabiegania o „ swoie własne dobro, i sposobów rozumnego „ tłomaczenia twoich dla bliźniego uczuciów. „ Jeżeli przytym przedstawiemy ci coś wyż- „ szego nad twe naturalne poiecie pod imie- „ niem z Nieba obiawionych Taiemnic, a uy- „ rzysz że z iedney strony nie masz nic prze- „ ciwnego rozumowi w tych Taiemnicach, z dru- „ giey zaś usłyszysz od nas przekonywaiące „ dowody iako rzeczywiście od Boga obiawio- „ ne i iego pieczęciami zatwierdzone zostały, „ tedy winieneś przyiąc ie z nabożnym posłu- „ szeństwem. W przeciwnym razie gdybyś w nich „ znalazł bądź otwartą sprzeczność bądź bez- „ zasadną baieczność, na tenczas trzymaiąc się „ gruntu samey naturalney Religii, podzięku- „ iesz twoiemu Teologowi za fałszywą Wiarę, „ z przedsięwzięciem chwycenia się prawdzi- „ wey, skoroby cię do niey, iak wyżey namie- „ niłem doprowadziła Opatrzność.

„ Wiarową między nami Teologami *niezgo-* „ *dę* z którą wyieżdzasz wdrugim zarzucie twoim „ albo stosuiesz do nas ile Nauczycieli iedna-

„ kiego Wyznania? a w tym razie z trudno-
„ ścią byś ią wykazał względem istotnych pun-
„ któw; albo ią ile do Opowiadaczów Wiar prze-
„ ciwnych rozciągasz? a w ten czas twoim iest
„ interessem rozpatrzyć się, poznać i obrać pra-
„ wdę „

Bardzo się oszukałem maluiąc sobie w tym romansowym borowcu *Bartka* poczciwego prostaka, gdy oto przypatrzywszy się bliżéy, znayduię go rodzonym bratem Wolneia formalnym bezbożnikiem: *Coż mi to za Wiara* (rezonuie on daléy) *ieżeli ta nie wpływa do żadnego czynu? A do ktôregoż np. wpływa czynu to że wierzyć będziemy iż świat iest wieczny, lub nie?* Gdy mu zaś odpowiedział któryś z Teologów: *że to obraża Boga — Z kąd macie na to dowód?* zapytał go zuchwalec. (d)

Lubo nie warte repliki takie puste bredzenie; nie zawadzi iednak wytknąć na oczy szarlatanowi że sam nie wie co bredzi. Jmaginuie on iakoby Stworzenie Swiata, ile z siebie, było przedmiotem Wiary; więc nie zna co iest Wiara. Wiara z natury swoiéy ściąga się do rzeczy które są nad poięcie rozumu. Jeżeli tak? Zapytaymy teraz wszystkich zdrowych całego ludzkiego pokolenia rozumów, czy nie iaśnie i do zupełnego przekonania poymuią że świat nie mógł się sam zbudować, ale koniecznie i niezbędnie potrzebował do swego uforcmowania iakiegoś Naymędrszego i Wszechmocnego Fabrykanta? Zapytaymy tychże rozumów daléy. Czy podobna aby Swiat zbudowany ręką przerzeczonego Fabrykanta wyrownał dawności swoiego Budownika? Odpowiedzą na pierwsze, że

(d) *Tamże.*

to widzą iak w Słońcu południowym: a na drugie, że skutek współczesny swéy przyczynie byłby nayotwartszą sprzecznością. Jakimże tedy czołem śmie baiać Wolnéy przez swoiego mniemanego borówca, iż *wieczność* lub *nie wieczność*, tém samem stworzoność lub niestworzoność świata należy do Wiarowych przedmiotów? Łatwiéy mu podaruię gdy pyta Teologów o dowód że grzech *obraża Boga*; bo wiem iż grzech wszystkie klassy dzisiéyszéy Filozofii łącznie z motłochem łotrów, zbóyców, infamów za przesąd uznawaią.

Ciągnąc daléy swą Scenę Romansista ieszcze pod maską dzikiego Nomadysty, rzuca kwestyą pomiędzy Teologów: *Co iest prawo natury?* J nie czekaiąc odpowiedzi zadaie im Dilemma: *Jeżeli to prawo iest wystarczaiące, na cóż Bóg dał inne prawa? A ieżeli nie, czemuż go nie zrobił doskonałym* (e) To Dilemma iako nie wiele kosztowało Sofiście, tak ani nam iego rozwiązanie nie zrobi zatrudnienia. Już baczeliśmy wyżéy, że prawo natury nadane człowiekowi Swiętemu w iego pierwotnéy niewinności stanie, i byłoby mu dobrze wystarczyło do wysłużenia wieczystéy szczęśliwości Nieba; lecz gdy został grzesznikiem, stało się to prawo niedostatecznym do takiego zamiaru: z tąd poszło, iż Bóg miłosierny raczył iego defektom przez Religią Obiawioną zaradzić.

Zapytawszy nakoniec: *Co po tych wszystkich prawach i iaki im cel naznaczony?* gdy odpowiedział Teolog, że ich celem uszczęśliwić ród ludzki, przekształcaiąc go na *lepszy i cnotliwszy*, z dodatkiem, iż *Bóg dla tego obiawił się w tylu cudach i wyrokach, aby nauczył ludzi iak maią używać iego dobrodzieystw i żyć*

(e) *Tamże. k.* 186.

wspolnie nie szkodząc sobie bynaymniéy. Tu zawołał borowiec: *Pokaż nam która to iest taka ze wszystkich Religiów co tego dopełnia i w któréy dostępuiemy naylepiéy zamierzonego celu.* (f) Na tem skończyła się Teologiczna Dysputa; lecz na iéy miéysce daleko ważniéysza otwiera się Scena.

Występuie *Gromada* po *Gromadzie*, końcem wychwalenia swéy Narodowéy nad wszystkie insze Wiary, chcąc dowieść Soborowi, że tę tylko samę cechuią charaktery prawdziwie uszczęśliwiaiącéy Religii. Przypomnimy sobie iż naypierwszym miéyscem poszczycił *Gromadę* Muzułmańską P. Wolnéy Soborowy Marszałek, otoż i w teraźniéyszey Scenie naypierwsza głos zabiera. Uwielbia iéy Orator, iak tylko może, to mądrość Mahometa, to świątość Alkoranu, to przecudne korzyści, które z łaski tego Niebieskiego Zakonu na ludzki ród spływaią. Po ukończonym takim panegyryku, odzywa się *Gromada* Chrześciańska z kolei, i wygadawszy częścią plugawe życie Fundatora Muzułmańskiego Wyznania, część ą nie zgodne z ludzkim rozsądkiem baśnie iego szarlatańskiéy naúki, częścią dziką, barbarzyńską i bydlęcą obyczayność wyznawców iego Sekty, przenosi się do tłomaczenia swoich Ewangelicznych zasad, i dowodzi iż one tylko same moene są uformować we wszystkich względach moralnych doskonałego człowieka. *Nasza wysoka i niebieska moralność* (słowa są téy *Gromady*) *wywołała wszelkie sprosności cielesne, wypolerowała dzikie ludy, wyrugowała niewolą wprowadziła cnoty nowe i nieznane, iako to miłość ludzi, równość przed Bogiem, przebaczenie, zapomnienie urazy, powściągnie-*

(f) *Tamże. k,* 187.

nie wszelkich namiętności, pogardę wielkości Swiatowéy, słowem życie wcale święte i wcale duchowne. (g) Tak ładnie umie małpować Chrześciańskie tony Ex-Chrześcianin Sofista; ale wnet usłyszemy iak szkaradnie ie zbluźni przestroiony na Muzułmana bezbożny Apostata Renegat.

Wasza moralność Ewangeliczna (mówi on w Muzułmańskim imieniu) *nie ma téy doskonałości iaką iey przypisuiecie Nie prawda żeby miała na świat z prowadzić nie znane cnoty nowe. Tak np. równość ludzi przed Bogiem, braterstwo, ta przychylność które z niéy wypływaią, były głownemi zasadami Nauki Samaneyczyków od których pochodzicie. A co się tycze przebaczenia urazy; sami nawet Poganie téy cnoty nauczali. Lecz w obszernym znaczeniu które daiecie téy cnocie, nie tylko że nie iest nią, ale nawet zamienia się na występek, na czyn przeciwny moralności. Wasze przykazanie tak wychwalone, ażeby nadstawić ieden po drugim policzek, nie tylko że iest przeciwne wszelkim uczuciom człowieka, ale ieszcze niezgodne z wszelkim wyobrażeniem słuszności: czyni złych ludzi zuchwalszemi przez to że uchodzi bezkarnie; upodla dobrych czyniąc ich niewolnikami drugich; wystawia świat na nierząd i tyranią, zrywa związki społeczeńskie. . . Wasze Ewangelie w swoich przepisach i przypowieściach wystawiaią Boga iako despotę, który nie zna żadnych prawideł słuszności. Nie iest to Oyciec powszechny kiedy obchodzi się z marnotrawnym synem i rozwiązłym z większemi względami, a niżeli z resztą dziatek szanownych i obyczaynych. Jest to raczéy Pan pełen dzi-*

(g) *Tamże. k.* 189.

wactw, który iednę daie zapłatę robotnikóm, którzy tylko godzinę pracowali, iako i tym którzy cały dzień znosili upał i utrudzenie, i który przekłada ostatniego przychodzącego nad pierwszych. Wszędzie taką moralność nazwanoby przeciw--społeczeńską i odludkom właściwą, która zaprawia goryczą ludziom życie społeczne, i która do tego zmierza aby ich porobić Mnichami i beżżeńcami. (h)

Przypatrzmy się tu nayprzód bezczelnemu szalbierstwu tego brzydkiego Renegata, wydzieraiącego Ewangelii Chrystusowey honor wynalazku *Cnot nowych równości, braterstwa, przychylności*, a przelewaiącego na Sektę iakichsiś *Samanéyczyków* czcicielów Boga *Fota*. A wszakże sam Szarlatanie wygadałeś gdzieindziey, iż Chińczykowie imie swoiego *Fota zawsze z Jezusowym mięszaią* zowiąc Jezusa Fotem i Fota Jezusem! (i) Widoczna zatym że Nauka *Samanéyczyków* musi bydź ciągnięta z Ewangelii, i że ci *Samanéyczykowie* są pokoleniem starych Heretyków Chrześciańskich Manichéyczyków, Aryanów, Nestoryanów etc. iak się wyżéy wspomniało. Taka to sprawa z temi nowemi Mędrcami fabryki Ferneyskiego warsztatu! każdy ich zarzut na kłamstwie, każde nie ledwo słowo oparte na szalbierskim wykręcie.

Nie mnieyszym oszustem stawił się nasz filozowfski Muzułman, gdy prawi że *przebaczenia urazy* czyli miłość nieprzyiacioł ieszcze przed Ewangelią *nauczali Poganie.* Niechże nam skaże choć przynaymniéy iednego z tych przed- Ewangelicznych Nauczycieli, ieżeli chce

---

(h) *Tamże. k.* 190: *i* 191.
(i) *Nota, Częś:* 2*giéy. k.* 240.

uniknąć tytułu Szarlatana. Ale co mowię? Choćby ich i dwudziestu wymienił, ieszczeby ze mnie nie wycisnął wiary. Z pomiędzy wielu przykładów cygaństwa w przytaczaniu świadectw Pisarzy niby sprzyiaźnych iego sprawie które wyczytuię w Romansie, dosyć mi wspomnić ieden w ten moment padaiący pod oko, Chcąc Wolnéy udowodnić swoie puste marzenie, iakoby dawne Ludy materyalnym ciał Niebieskich bryłom (wziętym bez względu na mieszkaiące w nich podług owczesnego mniemania *Intelligencye*) przyznawały Bostwo, wzywa na świadki *Tertuliana* sławnego niegdy w pierwiastkowym Kościele Nauczyciela, i z iego Apologii na obronę Chrześciańśtwa przeciw Poganom napisanéy wymienia nam te słowa: *Wielu sądzi, z wielkim do prawdy podobieństwem, że Słońce iest naszym Bogiem* (k) Tu proszę otaxować charakter duszy tego pretendowanego Mędrca, Oświeciciela i Reformatora świata, *Tertulian* tak miał napisać? *Tertulian* walczący nakształt lwa przeciwko bałwochwalstwu miał aprobować ie w słowach: *z wielkim doprawdy podobieństwem?* Ah nikczemniku! Już też w tym mieyscu odstąpił cię nawet Sofistowski rozum, gdy nie wstydziłeś się tak otwartego publikować Szalbierstwa! Wiemy że ten waleczny Wiary Chrystusowéy Obrońca potoczył się przy końcu i wpadł w błędy Montana: Lecz nayprzód, te błędy nie miały nic podobnego do głupstwa które mu imponuiesz, a przytem powinieneś był znać, iż Apologia którą chciałeś zfałszować twoim bezrozumnym nawiasem, daleko poprzedziła iego nieszczęśliwy upadek. Gdy ci się podobało użyć Tertulianowego świadectwa, trzeba było ograniczyć ie

(k) *Nota Część: 2giéy k* 304.

w słowach: *Sądzą Poganie że Słońce iest Bogiem*, byłbyś pozostał przy honorze. . . . Ale niestety! u ciebie cały honor stawić się zręcznym Propagandystą Ateizmu, czego się nigdy nie dokaże bez kłamstwa. — Wróćmy do propozycyi Wolneia tyczącéy miłość swych nieprzyiacioł. Jeszcze przed Ewangelią, twierdzi on, téy cnoty *nauczali Poganie* lubo swego twierdzenia ani dowodzi ani mocen dowodzić. Ja z moiéy strony, gdybym niemiał przyczyny dla nazbyt rosnącego Dzieła zmierzania ku końcowi mógłbym go bardzo łatwo zarzucić naypoważniéyszych iak Greckich tak Łacińskich Filozofów textami z którychby się przekonał, że pochwalona cnota znaczyła *podłość*, *nikczemność* i wierutne *głupstwo w* chełpliwalskich ich oczach. (l)

Byłoby większym podobieństwem do prawdy, gdyby kto rzekł, że przynaymniéy Żydzi z prorockich Nowego Testamentu rysów nabrali wyobrażeń téy cnoty; a przecie uczą nas ich niedorzeczne przysłowia, z których iedno: *Oko za oko, Ząb za ząb*; drugie: *Będziesz miłował przyiaciela, a nienawidził nieprzyiaciela twoiego*, (m) iż taki Heroizm ani im postał w myśli. Pozwólmy zresztą żeby się znalazł ieden lub drugi przykład miłości nieprzyiacioł bądź w Żydowskiéy, bądź w Pogańskiéy Historyi; lecz taki przykład będzie znaczył ziawisko, nie czyn padaiący pod rygor przykazania iak mamy w Ewangelicznym Prawie Zbawiciela Chrystusa.

Nie dosyć miał na kłamstwie, przydaie ieszcze do niego i bluźnierstwa zażarty na Chrystusa bezbożnik. Przeciwne podług niego *moralności*, przeciwne *uczuciom człowieka, i niezgodne z wyobrażeniem słuszności* dał nam Syn

(l) *Voy. les Helviennes Tom* 45: — (m) *Math.* 5.

Boży *przykazanie* nadstawienia drugiego policzka gdy nas w ieden uderzą — Gdyby ten ślepy bluźnierca był lepiéy poznał Chrześciański katechizm, nie nazywałby rad Ewangelicznych przykazaniami. A gdyby zgłębił ducha rady dotyczącéy nadstawienie drugiego policzka bijącemu; doyrzałby w niéy naywyższego stopnia mądrości po Chrześciańsku umoralizowanego człowieka. Wyciął mi policzek np. brat Wolneiów bluźnierca, za to że powiedziałem prawdę uymuiąc się za skrzywdzony przez niego honor, Boga moiego; zniosłszy ten raz cierpliwie i miłośnie w nadzieię wieczney Nieba odpłaty, wiem że wysłużyłem koronę. Niechżebym teraz dla iaśnieyszego wytłómaczenia moiéy ku temuż Bógu uprzeymości nadstawił drugiéy strony wspomnionego bezbożnika gorączce, iestem więcéy niż pewny, iż czyby mie uderzył lub nie uderzył, albo zdubeltowałbym pierwszą koronę, albobym ią naydroższym przyozdobił bryliantem. Bardzo chętnie pozwolę Romanśiście, iż ta Chrystusowa rada ani z iego *fizyczną moralnością* (*), ani z iego zmyślnym *uczuciem*, ani z materyalnym cielesnéy duszy *wyobrażeniem* nigdy się nie pogodzi: Ale cóż temu winna Swięta Ewangelia, że przepowiedziany od niéy dzisiéyszy Antychrystyanizm przetworzył Filozofów w bydlęta? za czasów Chrystusowych Egy-

(*) Moralność, *mówi Wolnéy*, iest wiadomością fizyczną, złożoną wprawdzie z części w igrzysku swym powikłanych, lecz prostych i niezmiernych w swév naturze, ponieważ te same części istotne organizacyą człowieka składaią (*Rozd*. 13. 131.) *Proszę tu otaxować rozum tego nowego Filozofa!* Moralność *znaczy u niego Fizykę; więc równym prawem Fizyka może bydź* Mate-

pscy, Grecey, Rzymscy iakożkolwiek obłąkani Mędrcowie, mieli przynaymniéy bezmateryalne dusze, i duchowne rozumy przyświecały im w głowach, dla tego poznawszy swoie błędy na wyścigi garneli się do Niebieskiéy Nauki; lecz nasze imieniem filozofskim pokryte dziwolągi, podług własnego ich zeznania całkiem ukształcone z materyi, czy mogą wyżéy nad zmysły, tem samym nad końia, muła, osła postąpić w swoich dusznych poięciach?

Cale bezzasadne naszego Romansisty marzenie, iakoby rzeczona rada Ewangeliczna miała złych robić *zuchwalszemi*, albo dobrych *upodlać*. Uczą owszem codzienne doświadczenia, że nie masz skuteczniéyszego środka ku zreflektowaniu, złagodzeniu i upamiętaniu nayszaleńszego zuchwalca, iak stawić mu się pokornym i cierpliwym; milczyć gdy fuka, błogosławić mu gdy złorzeczy, kłaniać się kiedy biie. Taki skrzywdzonego cheroizm nie tylko mięczy serce, ale też i zawstydza okrucieństwo dzikiego napastnika obudzaiąc mu rozum i przerażaiąc sumienie widokiem wdzięków cnoty na którą sam nigdyby się nie zdobył. Podobny sposób zaleca i Paweł S. Apostoł do zbawiennego zemszczenia się nad zawziętym nieprzyiacielem, radząc żeby mu dobrym za złe oddawać: *Jeżeli łaknie nieprzyiaciel twóy, nakarm go; ieżli upragnie, napóy go: bo tak*

---

matyką, Matematyka Historyą etc. Powtore: Części istotnie organizuiące człowieka składaią według niego moralność; więc skutki Moralności będą tak poniewolne iak skutki organiczne; więc zatem Wolnéy cnotliwy nie będzie za puł-talara lepszy nad Wolneia złodzieia, łotra, zbóycę,

czyniąc węglem rzarżystym obsypiesz iego głowę. (n) to iest zawstydzisz go, zarumienisz, upokorzysz ziawiskiem twoiéy wysokiéy cnoty; skruszy się za tem, poprawi sumienie, i zacznie cię, miłować. J takaż to więc przecudna, taka Anielska cnota ma upodlać człowieka w oczach prawdziwego rozumu? Nie wiem gdzie podział czoło nasz mniemany Filozof udawaiąc iakoby iéy użycie ze strony dobrych mogło gorszyć złych ludzi, gdy wiadoma każdemu znawcy Chrześciańskiéy H storyi, że przez nię świat cały w nayohydniéyszych pogrążony zbrodniach nawrócili i pociągnęli do Ewangelicznéy świątobliwości Chrystusowi Uczniowie: *Jdźcie* mówił do nich Syn Boży, *oto ia was posyłam* nakształt cichych, pokornych, cierpliwych i łagodnych *owiec w pośród* drapieżnych *wilków.* (o)

Jeszcze teżéy zblużył naszego Boga Chrześciańskiego Filozofski Muzułman, kiedy go nazwał *Despotą nieznaiącym żadnych prawideł słuszności*, za to iż większe wyświadczył względy Synowi marnotrawcy, niżeli reszcie swoich *szanownych dziatek.* A iakież względy? Oto że wyszedł przeciw niemu, i przyiął w żywych serca Oycowskiego uczuciach biednego, zgłodniałego, obdartego nędzarza; wielkiego w prawdzie winowaycę, wyuzdańca, debosza, ale przynaymniéy ieszcze nie podobnego do dzisiéyszych tęgich duchów szaleńca. Zbłądził on nieszczęśliwy zamiłowawszy marności świata, i oddawszy się zmyślnym ciała lubościom; upadł iak młody człowiek przy wrzącéy krwi powalony impetem namiętności. Lecz skoro mu dokuczyła i oczy otworzyła nędza, natychmiast skru-
szony

(n) *Rom.* 1. 12. — (o) *Math.* 10.

szony i rozrzewniony począł serdecznie opłakiwać swe głupstwo. Daleki więc był sposób iego myślenia od fantazyi dzisiéyszego Epikureisty, którego choćby Nabożeństwo Wenery porownało z wrzodowatym Łazarzem, nigdy on nie przyzna żeby uleganie wrodzonéy namiętności miało znaczyć występek, zawsze u niego grzech takiego rodzaiu będzie Xiężym wymysłem. — Krótko mówiąc zreflektowawszy się nasz zdeboszowany i znędzniony młodzieniec, umyślił porzucić libertyński swóy woiaż, wrócić do kochanego Oyca, rzucić się u nog iego i żebrać miłosierdzia, żeby iuż nie iak Syn, ale iak naylichszy służalec mógł zostać załączony między iego czeladkę. W téy tak chwalebnéy rezolucyi zmierzaiącego z niezmiernym wstydem, boiaźnią i nieśmiałością ku rodzicielskiemu Domowi gdy uyrzał zdaleka kochaiący Oyciec, rozczulony częścią przyrodzonym affektem, częścią widokiem nędzy i upokorzonego stanu nieszczęśliwego Syna, zabiega mu drogę, podnosi rzuconego do nog swoich i roszącego ie łzami, przytula do serca pokutuiącego winowaycę; i zamiast według żądań tegoż winowaycy odesłać go do czeladnicy rozkazuie czem prędzéy w suknie odświętną ustroić obdartego, okryć mu bose nogi, włożyć pierścień na palec. Nakoniec tak przybranego nakształt naypożądańszego gościa wprowadziwszy do domu zaczyna go fetować, i tłómaczy przyczynę swego wesela mówiąc do Domowników: *Albowiem ten moy Syn był umarł, i ożył; zginął był, i znalazł się.* (p)

Osądźmyż teraz czego warte filozowskiego Muzułmana bluźnierstwo. *Despotą* u niego

(p) *Luc. c. 15.*

Bóg Chrześciański, za to że się stawia naylitościwszym Oycem dla obłąkanéy duszy ułomnego człowieka; za to że wnętrzności iego miłosierdzia są przepaściste i niezgłębione w przyimowaniu pokutuiącego grzesznika; za to że ten Oyciec pełen nieskończonéy dobroci nie tylko z niezmordowaną cierpliwością czeka upamiętania zaślepionego winowaycy, pomimo bezprzestanne kołatanie do serca iego przez nadprzyrodzone Niebieskich łask instynkta gniiącego częstokroć kilka lub kilkanaście lat w naysromotniéyszych nałogach, ale też znękanego nakoniec gwałtem iakiey przygody do uznania swéy złości z nayczulszą uprzeymością przyimuie go na łono i traktuie iak Syna: te-li to maią bydź powody dla ktorych Boga Ewangelicznego wystroiła na *Despotę* ślepobluźniercza fantazya Romansisty Wolneia? Ah! brzydki Renegacie, gdzieżeś podział rozsądek! Toż więc czułość, litość, miłosierdzie będą charakteryzowały *Despotę*? Nazwiyże iuż purgłowku trzeźwego piianicą, szczodrego skąpcem, iałmużnika wydziercą, zarobisz iednaką reputacyą dla twoiego rozumu. Chciałeś snać żeby ten Oyciec wynędznionego i z żalu równie iak ze wstydu za swoie przewinienie truchleiącego Syna był kazał dobić kiiem, dopierobyś go pewnie poczytał za dobrego? Zgiń waryacie z taką twą moralnością! Skrzywdził w twoiéy opinii *resztę szanownych dziatek* ten miłosierny Oyciec; przez to że otarł łzy płaczącego, pokrył nagiego, zasilił łaknącego, pocieszył strapionego ich brata: więc podług ciebie krzywdzi zdrowego, kto odstąpiwszy go usługuie choremu; więc podług ciebie krzywdzi stoiącego na lądzie, kto usunąwszy mu rękę wyciąga ią do tonącego. — Zresztą, gdybyś się znał na gatunku dobrodziéystw które nasz Oyciec Ewange-

liczny wyświadczył pokutuiącemu Synowi, pewnobyś mu ich, ile Materyalista cały cielesnym apetytem zaięty nigdy nie pozazdrościł. Suknia odświętna, pierścień, obuwie w które ten litościwy Oyciec przystroił nawroconego do siebie marnotrawcę debosza, znaczą świadectwem Glossy, duchowny, nadnaturalny i nadzmysłowy dar łaski poświęcaiącéy, czyniącéy Boskim przyiacielem skruszonego grzesznika: Feta zaś czyli uczta z kapelą którą utraktował go w Domu, wyraża wnętrzną pociechę, słodycz i nay wdzięczniéysze wesele rodzące się w sumieniu duszy poiednanéy ze Stwórcą przez prawdziwą pokutę: Czegożbyś mu więc miał zazdrościć, kiedy to wszystko przesądem, marzeniem, uroieniem w twoiéy Epikuréyskiéy dogmatyce, z przyczyny że nie łechce zmyślności?

Jeszcze ieden defekt zarzuca naszemu Ewangelicznemu Bogu Filozofski Renegat, z którego okazyi iuż nie despotą ale dziwakiem go nazywa: *Pan pełen dziwactwa*; ten zaś defekt iest taki. Wezwał on iak Gospodarz do swéy Winnicy naiemników, z których iedni od wschodu Słońca, drudzy o trzeciéy, insi o szostéy, insi o dziewiątéy inni nakoniec o iedenastéy godzinie staneli do roboty, dla tego że ich o tych czasach wołano. Każdemu zwymienionych pracowniczych oddziałów przyrzekł pochwalony Gospodarz umowiony z naypierwszym grosz całodziennéy zapłaty, i uiścił im słowo skoro wieczor nastąpił. Dostrzegłszy ci którzy od Wschodu Słońca pracowali w Winnicy że Gospodarz ostatnio przybyłych równa z niemi w zapłacie, zaczeli mruczeć przeciw niemu, podobnie iak nasz romansowy Muzułman, maluiąc go sobie niesprawiedliwym człowiekiem; ale wnet pozamykał im gęby, odezwawszy się do iednego z bandy tych

malkontentów: *Przyiacielu, nie robię ci krzywdy; azaliżeś się zemną nie zmówił za grosz dzienny? Weźmiy więc co twoiego a idź, Podoba mi się i temu ostatniemu dać tyle ile tobie. Czy mi się nie godzi czynić co chcę? i czy twoie oko ma bydź złośliwe iżem ia dobry?* (q)

Choćbyśmy téy figuralnéy Przypowieści Chrystusa nayprostszy sens literalny nadali, znaydzieli w niéy światły i rozsądny Czytelnik coby można przerzeczonemu Gospodarzowi po rozumnemu przyganić? Zapłacił on wszakże każdemu ze swoich naiemników wiernie, rzetelnie i punktualnie stosownie do kontraktu. Jeżeli obiecał, dał tyle pracuiącym iednę godzinę ile całodziennym robotnikom, uczynił im dobrodziéystwo, które mu wolno było i z szczeréy łaski, w sposobie iałmużniczym komu zechciał wyświadczyć. Pewnie tu naywięcéy o to chodzi Renegatowi, czemu ostatni przed pierwszemi odebrali swe grosze? Lecz i na tę zagadkę nie trudna z rozumu praktycznego odpowiedź: Albo ci ostatni pracownicy więcéy zrobili przez godzinę niż pierwsi leniwcy przez cały dzień, jak dosyć często trafia się między ludźmi; albo byli biedniéysi i potrzebniéysi zasiłku niżli tamci; albo nakoniec pierwsi byli mieyscowi, a drudzy zagraniczni, dla tego wprzód odprawił ich Gospodarz żeby się nie błąkali po nocy. Tem czasem, chybia nasz Materyalista, ciągnąc mystyczny sens Ewangeliczney przypowieści pod trutynę cielesnéy swey fantazyi.

Mógłbym tu użyć rozmaitych tłómaczeń, ale naykrotsze i nayiaśniéysze znayduię S. *Chryzostoma* w tych słowach: *O iedenastéy* (to iest

(q) *Math.* c. 20.

w godzinę przed wieczorem podług Azyatyckiéy rachuby) *wezwani ci którzy wezwani są na starość. Ustosowana więc ta przypowieść aby zapaliła chciwością tych co się nawracaią w starości, żeby nie sądzili iż przez to mniéy uzyskaią.* Do tego tłomaczenia przychylaiąc się sławny Kommentator *Cornelius a lapide* dokłada: *Celem téy Przypowieści iest ażeby przez nie dał nam poznać Zbawiciel,* iż w nadgrodzie Niebieskiéy nie masz względu na długość czasu, ani na przeciąg pracy, *iedno na większość łaski i gorącości. Przeto uzyskuią pierwszeństwo ci którzy krótko ale gorąco pracowali nad tych co długo a ozięble.* (r)

Nie mniéy pusta konkluzya, którą ze swoich bluźnierczych przeciw Chrystusowi Sofizmów wyprowadzi romansowy Muzułman, twierdząc że cała Ewangeliczna moralność do tego zmierza, aby ludzi *Mnichami i beżżencami porobić.* Jeżli to ma bydź prawda; więc wszystkę cnotę, niewinność, sprawiedliwość, miłość, skromność, wstrzemięźliwość, słowem: całą poczciwość ludzką wytrąbić nam potrzeba chcąc uformować społeczeństwo do gustu tego nowego Mędrca! Tak iest, bo każdemu wiadoma że nie masz w świecie cnoty któréyby nie zagarniała Ewangelia: Skoro tedy cała iéy *moralność* zamierza do napełnienia świata *Mnichami,* idzie za tem z natury, iż niepodobna inaczéy uformować cywilnego społeczeństwa tylko porzuciwszy całą tę dziwaczną moralność tym samym wszystkie cnoty. Niech ten móy wniosek tłomaczy iak się komu podoba; ale ia śmiało ręczę że taki iest rzeczywisty plan naszych Materyalistów i Na-

(r) *S. Chrysost. in cap. 20. Math. cit. per Cornel. a Lap. ibid.*

turalistów dzisiéyszych, Ani widzę potrzeby dowodzenia, co się na każdéy karcie nadobficie wyiaśniło do tych czas: Trzeba zreformować świat Ziemski; trzeba oczyścić go z Religiynych przesądów; trzeba w nim upowszechnić równość i wolność filozofską; trzeba mu nadać *fizyczną* moralność, tem sposobem otworzy się *wiek złoty*: tak zgodnie i iednomyślnie, prywatnie i publicznie rezonuią wszyscy Propagandystowie tegoczesnéy Oświaty.

Potępiwszy Jakobiński Machometanin Nauki Chrystusowéy teoryą, przenosi się do praktyki, i chcąc iéy przykładami uśmiercić naszę świętą Religio, woła: *Pytamy was, czy to łagodność Ewangeliczna podniecila nieskończone woyny między waszemi Sektami, i okrutne prześladowania waszych mniemanych Heretyków, krwawe krucyatu przeciw Manicheyczykóm, Protestantom? iż pomnę wszystkie postępowania wasze z nami* (Muzułmanami) *wasze świętokradzkie Towarzystwo* (Zakon Maltański który podług przypiętéy do końca karty Notki. *Czynił śluby zabiiania Turków, albo wytracania ich do niewoli na Chwałę Boga.*)... *Pytamy was czyli to miłość Ewageliczna kazała wam wytępiać ludy Amerykańskie, burzyć Królestwo Mexyku i Peru, pustoszyć Afrykę któréy mieszkańców iak bydło przedaiecie mimo zniesienia u was niewolnictwa; która czyni was rabusiami Jndyów nad którémi przywłaszczyliscie sobie Panowanie? Nareszcie, miłość to Ewageliczna nakazuie wam burzyć ludy we wszystkich trzech Częściach świata, z których nayrozumniéysi Chińczykowie i Japończykowie byli przymuszeni wypędzić was od siebie, dla uniknienia waszych kaydan i zabespieczenia swoiéy spokoyności?* (s)

(s) *Rozdz.* 23. *k.* 192. *i* 193.

Jeżeli wymienione bądź rzeczywiste, bądź fałszywe Chrześciaństwa występki maią bydź przyczytane Chrystusowéy Religii i obwiniać ią w oczach prawdziwego rozumu, niechże mi się też godzi podobnym argumentem woiować Filozofią: „ Ta niegdy tak wychwalona Filozo-
„ fia (zawołam głośno z Logiki Wolneia podeprę
„ konsekwencyą) ta tak piekna i tak nadobna
„ świadectwem naszych Naddziadów Umieię-
„ tność nigdy nie warta że istnieie pod Słoń-
„ cem. Bo patrzmy-no co to za wierutne głup-
„ stwa, co za otwarte szaleństwa, co za dzi-
„ kie sprzeczności, co za sromotne szalbierstwa
„ wygaduią iéy lekcye! Raz uczą że nie masz
„ żadnego Boga, drugi raz ich puł tuzina ra-
„ chuią, trzeci raz całą naturę tem samym czło-
„ wieka, psa i swinię poczytuią za Boga: Raz
„ u nich wszystko ciałem, drugi raz wszystko
„ duchem, trzeci raz każda istota aż do głowy
„ kapuścianéy, nawet aż do kamienia czuie, my-
„ śli i rozumuie. (t) Puszczam teoryą ohydne-
„ go tey Filozofii morału; nie wspominam pra-
„ ktyki plugawego ich professow życia: dosyć
„ zda mi się na tym co powiedziałem, aby so-
„ bie zbrzydził Filozofią, wykląć ią, potępić i
„ wywołać ze Świata. „ Na ten Argument pewno odpowiedziałby Wolnéy przez swego Muzułmana. Że Filozofia iest, ile z siebie, naydroższym Opatrzności prezentem; że ona podobne dobrodziéystwo wyświadcza człowiekowi, iak oku pochodnia w czasie nocnych ciemnosci; że naturalną iéy funkcyą odkrywać prawdę, wyświecać kłamstwo, zalecać cnotę, obrzydzać zbrodnią i prostą drogą prowadzić śmiertelnika do szczęścia. Wniosłby nakoniec, iż bardzo niesprawiedliwie obwiniam Filozofią z okazyi

(t) *Voy. les Helvien.*

głupstw, szaleństw, szalbierstw dzikościów z któremi pod iéy imieniem popisuie się w swych Dissertacyach mnostwo fałszywych Mędrców; gdyż ich błędów nie Filozofia lecz nadużycie Filozofii całkowitą przyczyną. To samo słowo w słowo niech posłuży za replikę na wyżéy przytoczoną przeciw Religii Chrześciańskiéy Obiekcyą. Takie a takie bezprawia, takie a takie niesprawiedliwości praktykuią się w Chrześciańskich Narodach przez Ewangelicznych Professów: Pozwala się na to, lubo z wyiątkiem niektórych w przesadzonéy obiekcyi wymienionych szczegułów; Ale iakiż ztąd wniosek? Więcże ta święta Ewangeliczna Religia ma bydź odpowiedzialna za głupstwa fałszywych, powierzchownych, materyalnych Chrześcian, którzy wbrew naysurowszym iéy Przykazaniom, impetem lepiey namiętności miotani, podobnemi a czasem i gorszemi nad pogan stawiaią się w swoich obyczaynych kierunkach? Ta święta Religia chce ile z siebie wszystkich swoich Wyznawców przetworzyć na Aniołów. Ona nie tylko im nakazuie lecz i prosi, zaklina, zagraża potępieniem, żeby Boga nad wszystko, a bliźniego przez wzgląd na tego Boga, iak samych siebie kochali. Ona im przepisuie czystość duszy, prostotę serca, niewinność sumienia, pogardę doczesności, pokorę, cierpliwość, cichość, łagodność, słowem: wszystkie cnoty, i do naywyższego stopnia doskonałości wyniesioną Moralność. Jeden tylko iéy defekt że nie gwałci wolności ludzkiéy woli, przymusem do swoich Niebieskich Praw Obserwy. Gdyby tak postąpiła, w momencie porownałaby z Aniołami wszystkich swoich Professów; lecz w tym samym momencie ci Professowie, pozbawieni przywileiu natury przestaliby bydź ludźmi, albo przynaymniéy Ziemianami.

Rozbierzmy teraz regestr przykładów nieludzkości, srogości, okrucieństwa które wygaduie Chrześcianom nasz sceniczny Muzułman, i osądzmy wartość iego pretensyów. Pierwsze mieysce zaymuią *nieskończone Woyny* między Chrześciańskiemi *Sektami*, i prześladowania *mniemanych Heretyków* ze strony Katolickiéy. Albo P. Romansista przez *Woynę* chce rozumieć Marsowe, albo Literackie utarczki? Jeźli mówi o pierwszych, tedy ladaco plecie; bo już trzeci wiek płynie iak między Chrześciańskiemi Rożnowiercami nie zrządziły sprzeczki wiarowe żadnego krwi rozlewu; iakimże tedy czołem śmie takie *Woyny nieskończonemi* nazywać? Co do Literackich utarczek, te przez naturę dopoty nie ustaną, dopoki *tak i nie tak*, *czarno i biało* iednakiego znaczenia nie nabiorą w rozumie. Mogłbym iednak powiedzieć, że dzisiay już i w tym względzie nastało zawieszenie broni, z przyczyny iż wszystkie Chrześciańskie Wyznania muszą wiązać się w Alians na odpieranie wymierzonych przeciw Ewangelii bezbożniczego filozofizmu attaków.... *Prześladowanie Heretyków* to samo znaczy, co dopiero wymieniona bezkrwawa Woyna: Katolicy mówią *tak*, Heretycy wołaią *nie tak*, iakże się maią zgodzić? Dziwna mi tylko dla czego tych Heretyków *mniemanemi* nazywa Romansista? Zapewne ztąd że w iego Ateistowskiéy gwarze Boska Religia ludzką *opinią*, tem samem chybne *domniemanie* wyraża...

Chętnie przyznaie że dawniéyszemi czasy wydarzały się dosyć krwawe między Katolikami i ich Odstępcami rozprawy; ale w tych krwawych rozprawach nie prześladowali pierwsi drugich iak swoich braci Chrześcian; albo bliźnich, iedno iak łotrów, rabusiów, łupieszców, naież-

dzaiących cudze Folwarki, pustoszących cudze Winnice, niweczących cudze zasiewy, i psuiących ich plony: Jaśniey powiem, wydzieraiących kościoły, profanuiących klasztory, wyganiaiących Biskupów, Plebanów, Zakonników z Katolickich Possessyów i zmuszaiących ich wiernych do swoiego odstępstwa. Fałszywa więc suppozycya zarzutu, pretenduiącego iakoby takie kollizye toczyły się o Wiarowe Artykuły; bo w nich nie wprost o Wiarę, tylko o zaręczone prawem natury własność i osobiste bezpieczeństwo Katolików chodziło. Wiarowa zatarga inakszą poszła drogą, i w momencie rozstrzygnięta została: Dobył kościoł danego sobie z rąk Chrystusowych duchownego miecza, odciął iednym zamachem niezdarne członki od swego społeczeństwa, i na tem się skończyło.

Do odpowiedzi na *krucyaty* pożyczę słów iednego z tegoczesnych Literatów, który tak pisze: „ Jeżeli *krucyaty* których nasi mnie-
„ mani Filozofowie upatrzyli iakąś fana-
„ tycką przywarę, albo skrzywdzaią ludzkość,
„ albo nie odpowiadaią zasadom lub honorowi
„ Religii; tedy potępmy Prawo Narodów, i o-
„ strzeżmy Monarchów, że wszystkie ich Woy-
„ ny bądź w celu odzyskania wydartych sobie
„ Prowincyów, bądź w zamiarze osobistego lu-
„ dów bespieczeństwa toczone, są niesprawie-
„ dliwe z natury. Przeyrzyimy wieków Histo-
„ ryą, i porachuymy te *krucyaty*, wszak nie
„ znaydziemy żadnéy, któraby nie należała do ie-
„ dnego z dwóch wymienionych względów. Wal-
„ czyły Chrześciańskie Narody o wydarte przez
„ Machometanów dziedziczne niegdy Rzym-
„ skim Cesarzom Kraiów Azyatyckich Posses-
„ sye? Coż tu nowego; Mierzyły się Pułki pra-
„ wowiernych Ochotników z łotrowskiemi huf-

„ cami sławnych wieku 12 Jakobinów czyli Ma-
„ nicheyczyków (Oyców Massońskich iak do-
„ wodzi Historya), którzy pod imionami *Al-*
„ *bigensów*, *Katharów*, *Bulgarow*, *Patarenów*,
„ *Leonistów*, *Henrycyanów* etc. nadspodzianie
„ uderzywszy na Chrześcian męczyli, rzezali,
„ zabiiali bez wyiątku wieku, płci, kondycyi
„ Osób; łupiąc przy tem Kościoły, burząc Kla-
„ sztory, i rozpościeraiąc spustoszenie w otwar-
„ tym przedsiewzięciu zagubienia wszystkich
„ śladów Chrystusowéy Religii. (*) coż nad to
„ słuszniézyszego?

„ Znaiąc sposób myślenia krytyków po-
„ twarzaiących rzeczone krucyaty o niepotrze-
„ bny szafunek krwi ludzkiéy, łatwo domy-
„ ślam się przyczyn na których oparta ich fi-
„ lantropiczna gorliwość. Rzecz cała: do planu
„ Woyny przeciw Machometanom o Rzymsko-
„ Azyatyckie posessye wchodziło odzyskanie
„ Ziemi Świętéy, czyli mieysc poświęconych
„ Narodzeniem, życiem i krwawemi śladami Bo-
„ ga uczłowieczonego Chrystusa, które iako
„ naydroższy skarb w oczach Religii każdy pra-
„ wdziwy Chrześcianin gotów życiem opłacić,
„ te same uczucia przeymowały przed laty i
„ serca bogoboynych Monarchów. Woyna zaś
„ przeciw Jakobinizuiącym w dwunastym wieku
„ Oycóm naszych Massonów zrodziła S, Try-

(*) *Qui tantam in Christianos immanitatem exercent, ut nec Ecclesiis, nec Monasteriis deferant, nec viduis, nec pupillis, nec Senioribus, nec pueris, nec cuilibet parcant aetati aut sexui, sed more Paganorum omnia perdant et vastant.* „ Słowa Soboru Lateraneńskiego roku 1179. nakazuiącego wspomnieną krucyatę.

„ bunał *Inkwizycyi:* Otoż to główne i nigdy nie
„ odpuszczone grzechy obżałowanych przez
„ Akademią Woltera i paskwilowanych przez
„ iego dzisieysze bakalarnie krucyat Chrześci-
„ ańskich! Co za dzika impreza, toczyć krew
„ ludzką dla kawałka iakieyś ziemi którą poświę-
„ ciła opinia! Co za barbarzyńska nieczułość, po
„ rozbroieniu i rozproszeniu dusz obłąkanych,
„ szukać ich, śledzić, szpiegować, scigać az do
„ podziemnych lochów, sprowadzać przed Try-
„ bunał i na śmierć dekretować, za to: że mia-
„ ły nieszczęście bydź edukowanemi inaczey
„ a niżeli Sędziowie! Taki iest zbior Argumen-
„ tów któremi ci figlarni ludolubcy tłómaczą
„ swoię przeciw krucyatom nienawiść. Przelać
„ kropelkę krwi z gorliwości o Boga i za honor
„ iego Religii, to zabobonny fanatyzm: a dla in-
„ teressu pychy, ambicyi, chciwości, *rowności*
„ *i wolności*, choćby nią zafarbować całą Zie-
„ mie i Morze, to dzieło waleczności, to sztu-
„ ka Bohatyrów.

Jeżeli grzeszy przeciw Ewangelii Zakon *Maltański* ślubuiąc *zabiiać Mahumetanów* naieżdzaiących i pustoszących Chrześciańskie Prowincye, lub rozbroionych zagarniać do niewoli, tedy na leżałoby w całym Chrystyanizmie skassować stan Woyskowy. Więcéy powiem: ieszcze prędzéy mieliby bydź zniesieni Swieccy Woiacy, niżli Zakon Maltański, bo ten iak prawi Romansista, ślubuie samych tylko niewiernych Turków głównych nieprzyiaciół Chrześciaństwa zabiiać albo więzić w przerzeczonych okazyach, ci zaś przysięgaią to samo robić z bracią Chrześcianami, i nawet swoiemi współrodakami w przypadku gdyby chcieli krzywdzić iego Oyczyznę. Udaie Wolnéy Chrystusową Ewangelią w wielu mieyscach swego Romansu za nazbyt skrupula-

tną, a on, iak widzę, w ninieyszym punkcie większy nad nią skrupulant. Ta Święta Ewangelia lubo daleko wyżéy nad Prawo natury postąpiła w swych Radach, nie chciała iednak w niczem temuż Prawu ubliżać; owszem bardzo otwarcie deklaruie Niebieski iéy Fundator: *Non veni solvere Legem.* Tym czasem Wolneiowi szepce iakiś nabożny kaprys, iż gwałci Ewangelią, kto podług przepisu rzeczonego Prawa broni swego życia i mienia.

Zostawiwszy późnieyszym Pisarzom okryślenie zaszłych pomiędzy Europeyskiemi Chrześcianami i Amerykańskiemi Poganami tragedyów, które rozmaicie i bardzo niezgodnie malnią nam tegocześni Historycy; względem Handlu czyli kupna i przedaży *Afrykańskich niewolników* do dziś dnia praktykowanego przez Chrześciańskich łakomców przytoczę zbawienną sławnego *Barruela* uwagę: „Wiem „ i boleię, że ieszcze do tych czas istnieią „ niewolnicy; ale przynaymniey nasi Katono„ wie nie będą pod zasłoną Ewangelii ani „ kupczyli ich nierządem, ani starców lub „ chorych wyrzucali na puste Wyspy w nad„ grodę ich usługi. (*Plutarc in Caton:*) Je„ szcze istnieią niewolnicy, ale przynaymniéy „ ta szalona chciwość która Europeyskiego „ łakomca upędza za słoneczne zwrotniki (Tro„ pici) nie wydrze ich z Oycowskiéy Boga „ Ewangelicznego Opieki. Ściga cię na Mo„ rzach ten Bóg, barbarzyński handlarzu! i go„ ni aż do brzegów Nigieru, aż do twoiey „ nayodległeyszéy kolonii woła w uszy Chrze„ ściańskiego sumienia. Ten niewolnik moim „ iest Synem, ia iestem iego Oycem. Jeżeli „ ty zechcesz bydź iego katem; ia prześlę „ na ciebie wszystkich moich oprawców. Je-

„ żeli nie będziesz łagodził twardości iego „ losu; ia twóy udręczę ogniem zapalonym „ w mym gniewie.

„ Z resztą, ieszcze pomimo światło Ewan„ gelii znayduią się występki, kryminały, ty„ ranowie i każdego rodzaiu zbrodniarze, każ„ dego gatunku winowaycy. I czemże więc „ musiał przed tém bydź człowiek? albo czem„ by był dzisiay bez Ewangelii, kiedy wszy„ stkie rady, wszystkie przykazania, wszy„ stkie przykłady, wszystkie obietnice i gro„ żby iéy Niebieskiego Autora ieszcze nie „ oczyścili ziemi ze straszydeł, na które po„ zostałe patrzamy? Jak gwałtownie potrze„ bował ród ludzki Jezusowey Nauki, gdy „ ani nieskończone nadgrody które ten Bo„ ski Prawodawca przywięzuie do Cnoty, ani „ wieczyste kary które zapowiada dla zbrodni, „ ieszcze nie przytłumiły wszystkiey nienawi„ ści, nie pokruszyły wszystkich łańcuchów, „ nie ufundowały zupełnego panowania Świą„ tości! Tém czasem, niechby się i bardziey „ między Chrześcianami zagęściły występki, „ zawsze iednak powiemy z rzetelnością, że „ w Szkole Jezusowey przynaymniéy doskona„ le wyiaśniona cnoty i występku natura; „ że dosyć na iednym słowie Ewangelii do roz„ proszenia wszystkich sprzyiaźnych występko„ wi przesądów; i że w samey nawet klassie mniéy „ oświeconych Chrześcian ani zwyczaie, ani „ prawa nigdy nie zrobią przeciw sumienio„ wi preskrypcyi. Słowem, wszędzie już obia„ śniony i oczyszczony z łaski Ewangelii „ naturalny ow instynkt, który niegdy sam „ tylko ieden tworzył ludzką moralność„ (u)

(u) *Voy: les Helvien: Tom: 4.*

Ostatni punkt zarzutu wykazuie dwoiakę naszego Oppugnanta pustotę. Zowie on nayprzod opowiadanie Chrystusowey Religii *burzeniem ludów*, iak ile zdarzyło mi się czytać, ieszcze się nie wysłowił żaden z Sofistowskich pułgłówków: bo zna świat cały, że miłość, iedność, zgoda i pokóy ludzkiego społeczeństwa są istotną tey Świętéy Religii zasadą. Druga pustota, iż ten pretendowany Mędrzec śmie kwestyonować czy zgodna z *Ewangelią* burzyć świat w pomienionym sposobie, to iest opowiadać mu Chrystusową Naukę? Co za dziki Apostata! porzucił Ewangelią, i dziś całą gębą ią bluźni, a musiał nigdy iey nie odczytać, gdy nie zna nayformalnieyszego przykazania które Syn Boży podał w niey swoim Uczniom: *Ite et prædicate omni Creaturæ.* W tym samym punkcie przypisuie *naywyższą mądrość* Chińczykom i Japończykom za to że Głosicielów Ewangelii *wypędzili* z swych kraiów; więc iego zdaniem ci sami Chińczykowie i Japończykowie bardzo dziś pogłupieli, kiedy przyięli ich na powrót. Gdyby ten oszust dał mieysce rzetelności i umiał tłomaczyć się szczerze, powiedziałby zgodnie z powszechnym doświadczeniem, iż dopiero w tych naszych nieszczęśliwych czasach, przy schyłku osiemnastego wieku, ziawili się prawdziwi burzyciele Narodów, a ci są rodzeni iego bracia Jakóbinowie, których w Mularsko-Węglarsko-Kotlarsko-Dekarsko-Illuminacko-buntowniczych zagrzebiach Antychrystyańska napłodziła bezbożność. Te to brzydkie potwory burzą, mięszaią, rewoltuią i pustoszą całą ziemską powierzchnią. Pomimo troskliwie ukrywane przez lat kilkadziesiąt taiemnice ich funkcyi *równością i wolnością* nazwane, iuż dzisiay w słoń-

cu południowym widoczna, że zamiarem tych łotrow przewrócić wszystkie Rządy, obalić wszystkie Trony, zburzyć wszystkie Ołtarze, i pod pretextem zreformowania świata wprowadzić generalną Anarchią. Jeżeli tych Jmciów rozgniewa tytuł *łotrow*, niechay się zemszczą na Kolledze Wolneiu, który cechuiąc *Oycow Jezuitów* kładzie taką sentencyą: *Dosyć powiedzieć w ogólności, że każde Towarzystwo którego zasadą iest Taiemnica, albo przysięganie na sekret iest zwiazkiem łotrów przeciw społeczeństwu, zwiazkiem w łonie swoim podzielonym na oszustów i oszukuiących.* (w) Biedny Apokaliptyku, iakżeś tu fatalnie podrwił głową! Warcieneś żeby cię ukamienowało Wielebne Bractwo za tak nierozsądną gadatliwość! W całym twoim Romansie grasz rolę Proroka; a nie przewidziałeś iż sekreta i taiemnice wraz z lożowemi przysięgami twego szanownego zakonu, kiedyż tedyż roztrzęsą się między motłoch Profanów, tym zaś samym i tytuły *łotrów i oszustów*, ktoremi nie słusznie chciałeś uczęstować *Oyców Jezuitów*, temuż twoiemu zakonowi w całym rygorze sprawiedliwości przysądzone zostaną.

Gdy iuż ukończył scenę romansowy Muzułman, odezwali się razem *Braminowie, Rabinowie, Bonzowie* krzycząc i wrzeszcząc prawie po karczemnemu przeciw Chrześciańskim Doktorom. że są *rozboynikami*, *obłudnikami* etc. Aż nareszcie wystąpiwszy *Bramin* z pośrodka tego zgiełku umiarkowańszym głosem odzywa się do rzeczonych Doktorów: *Wy przedaiecie żyiącym łatwowiernym próżne Modlitwy za Duże zmarłych, a przez swoie Od-*

(w) *Nota Część: zgiey k.* 308.

że Odpustą, rozgrzeszenia, przywłaszczyliście sobie moc i władzą samego Boga. Czyniąc szyderstwo z iego łaski i przebaczeń, puściliście Niebo na sprzedaż więcey daiącemu, i utworzyliście przez swóy sposób oczyszczenia, zbrodnie które przeistaczaią wszystkie sumienia. Ledwo co zamknął gębę Bramin, wyrywa się ktoś z poboczney *Gromady* i woła skazuiąc palcem tychże Chrześciańskich Doktorów: *Ci ludzie wymyślili nayohydnieyszą zbrodnią, to iest obowiązek nayniepr zyzwoitszy i nayniezbożnieyszy wyiawiania im taiemnic czynności nayskrytszych i myśli na spowiedzi, tak dalece iż ią posunęli przez swą ciekawość swawolną aż do Świątyń łożow Małżeńskich i tayników serc ludzkich.* (x)

Łatwobym się spodział, że Wolney Spinozysta wybluzga przeciw Chrystusowey Religii, co w samey rzeczy wyrzygnął pod imieniem *Bramina.* Ale dziwić się muszę, iż będąc z listy naytęższych duchów w eku, z tak gorzkiemi na obowiązek Chrześciańskiey spowiedzi tłomaczy się żalami. Tak iest, bardzo mię zastanawia tchorzostwo tego z inszych miar wielkiego i walecznego Bohatyra, kiedy z łatwością narachowałbym mu tysiąc dzisieyszych dopiero żakuiących czyli abecedaryuszów filozowskich, którzy z własney ochoty śmiało i odważnie w uszy naylud nieyszey kompanii publikuiąc swoie dosyć plugawe sprawki, schlebiaią nawet sobie iż przez to uzyskaią reputacyą iakichsiś szczegolnieyszych Rycerzy. Coż więc trudnego mógł upatrzyć ten Mędrzec w na-

(x) *Rozdz.* 22. *k.* 193. i 195.

szey Chrześciańskiey spowiedzi, gdzie pod warunkiem nayściśleyszego sekretu podaie się Xiędzu do ucha regestr swoich występków? Nie wierzę, żeby umiał się wstydzić, gdyż cały iego system wykazuie w nim czoło doskonałego Cynika. Nie mogę też sądzić, żeby się miał bać Xiężego połaiania, bo wiem iż iego materyalne sumienie, ani się Diabła zlęknie. Iedyną więc, zdami się z iego strony przyczyną do bluźnienia naszey Sakramentalney spowiedzi bezbożnicza przeciw Chrystyanizmowi zażartość. Wtym samym względzie śmiech mię pobiera na iego, nie powiem romansowe, ale prosto błazeńskie tony, i mam prawo zapytać w iakim on sensie tłomaczy *łoża Małżeńskiego Świątynią?* Znam dobrze iż w iego Epikureyskiey fantazyi tyle znaczy łoże ludzko-małżeńskie ile bydlęce gniazdo, i równie niewinny człowiek który gwałci to łoże iak koń i osieł kiedy odmienia swoie związki: Zkądże mu tedy przyszło do głowy rżeczone łoże tytułować *Świątynią?* Kłamie przytym bezsumienny potwarca, iakoby *swawolna ciekawość* podniecała Kapłanów, do rozpatrywania się *w taynikach serc* swych Penitentów. Niechby mię dzisiay obrał za Spowiednika, wygadam mu na pamięć wszystkie iego filozowskie niecnoty, ani zapytam go o więcey iedno o żal i szczere przedsięwzięcie poprawy; przekona się za tym, iż mię nie ciekawość, tylko interess iego duszy do konfessyonału sprowadził.

Wybaczę Wolneiowi, że wyszydza Chrześciańskie Nabożeństwo za zmarłych, bo takie szyderstwo naturalnym wnioskiem iego materyalistowskiego systemu; podług którego iego i psiey duszy iednaki należy się pogrzeb.

Ale Indyiscy *Braminowie* mieliby prawo upomnieć się za swóy honor skrzywdzony, ztąd iż w tym przedmiocie śmiał użyć ich imienia. Ci *Braminowie* iak niebo i piekło, tak nieśmiertelność dusz ludzkich zgodnie z całym światem wyznaią. Nawet i Czyściec możnaby między ich wiarowe Artykuły załączyć; bo nauczaią z Pytagorą że dusza która się wdzisieyszym życiu występkami zplamiła, będzie po śmierci dopoty biedziła się na ziemi, przechodząc z iednego w drugie ciało dopoki nie odpokutuie za swoie przewinienia, nim ią na tamtym świecie do wieczney szczęśliwości przypuszczą. Widoczna więc, że nasz Komedyant nie umiał dobierać Aktorów do swéy Sceny.

Naprózno psułbym gębę chcąc temu Naturaliście tłómaczyć daną od Boga Kapłanom Chrześciańskim Władzę i Juryzdykcyą nad ludzkiemi duszami, upoważniaiącą ich do grzechów odpuszczania, gdy wiem że w perswazyi iego materyalnego rozumu żadnego nie masz grzechu. Lecz co do *sprzedaży Nieba więcey daiącemu* którą tymże Kapłanom po szyderśku zarzuca, powiem mu zabawną Anegdotę, i ręczę za iey prawdę iak świadek: Już blisko lat 30. kiedy bawiąc w kompanii Polskich Magnatów krótko przed dniem Zadusznym, usłyszałem iednego z nich niby filozofa, leca razem i bankruta rezonuiącego w tych słowach: *Ach! iakżebym sobie powinszował, gdyby mi Xięża chcieli puścić Czyściec w Dzierżawę!* Pożegnawszy kompanią trafiam na drodze pewnego Kaznodzieię, i powtarzam pocieszną buffonadę Magnata. — Rozśmiał się Kaznodzieia i przydał: Odpowiem ia mu ieżeli dożyiemy Zaduszków. —

Pędzę więc z ciekawością na Zaduszne Kazanie, alić przy końcu pierwszéy części wyieżdza Xiądz z Apostrofą do Pretendent Dzierżawy Czyscowego dochodu. „ Słyszałem, rzecze „ że ieden z Polskich Panów ma wielką ochotę „ wziąść Czyściec z rąk Stanu Duchownego „ w Dzierżawę, końcem oczyszczenia swoiey za„ szarganéy Substancyi, ale przestrzegam Je„ gomości że się bardzo oszuka. Do Czyśca „ wchodzą pospolicie same tylko ziemskie „ biedaki, ubodzy, łaknący, pragnący iak świad„ czy Ewangelia, chcę mówić przeznaczeni „ do Nieba; i cożby się z nich pożywił P. „ Dzierżawca? Lecz moia rada, niech weźnie „ Piekło w Arendę, a tam się bez wątpienia „ należycie popasie; bo pewna iż do tey „ krainy naywięcey przenosi się bogaczów.„

Nie byłbym nigdy poiął co chce rozumieć Wolney przez *zbrodnie przeistaczaiące wszystkie Sumienia*, które przypisuie dusznym *oczyszczeniom* czyli rozgrzeszeniom Kapłańskim, gdyby mi nie była padła w oczy glossa przeszło 100 kart położona niżey, gdzie czytam: *Dopóki znaydować się będą sposoby oczyszczenia się z wszelkiego występku, okupienia się od wszelkiéy kary za pieniądze albo za błahe iakie pokuty; dopóki Rządcy, Panowie sądzić będą że otrzymaią rozgrzeszenie za swoie uciski przez stawianie Kościołów, przez pobożne fundusze etc dopóki ludzie prywatni będą tego zdania że mogą kraść i oszukiwać byle tylko post zachowali, spowiadali się i przyieli Ostatnie Pomazanie w godzinę śmierci: dopoty nie będzie można zaprowadzić żadney moralności, żadney cnoty pomiędzy ludźmi. Z głębokim przekonaniem się o tey prawdzie powiedział ieden*

z dzisieyszych Filozofow: Że oczyszczenie się z grzechów przyięte w Religii zabiia całe społeczeństwa (y) Otóż *zbrodnie przeistaczaiące sumienie* Chrześcian szukaiących w spowiedzi na swe grzechy lekarstwa!

Wypada mi tu serdecznie powińszować, zacząwszy od filozowskich Liberalistów, wszystkim bezbożnikom, łotrom, zboycom, hultaiom nieznaiącym spowiedzi, że chowaią czyste, naturalne, nie *przeistoczone sumienie*, tym samym muszą z nich bydź bardzo poczciwi ludzie.,. W przypadku zaś gdyby im nie służył ten komplement pytam naszego Romansisę gdzie to wyczytał, iakoby się godziło Chrześcianinowi w nadzieię Xiężego rozgrzeszenia, albo opłacenia funduszami swych zbrodni prowadzić libertyńskie życie? Snać ten Apostata porzucił pierw Chrystyanizm nim doiczył się iego katechizmu gdzie napisano: że grzeszyć na karb dobroci i miłosierdzia Boskiego, czyli w nadzieię odpokutowania, iest to kryminał, który ani na tym tu ani na tamtym świecie odpuszczony nie będzie. — Tyle więc pomogą spowiedzi, posty, fundusze zaślepionemu w zbrodniach wyuzdańcowi (dopoki nie rozpocznie poprawy,) ile Judaszowi Wielkanocna Kommunia. Niechże zważy Czytelnik co za charakter dzisieyszych Sofistowskich wietrzników! Ani pomyśli waryat żeby pierw zgłębił i zrozumiał przedmiot o ktorym chce rozprawiać, ale wprost, oślep, na wiarę swoiey pustey fantazyi gada, bredzi, baie, kleci, byle ugryść Religią i zdurzyć kogo z ciemnych albo podobnych sobie nie douczonych subiektow.

(y) *Nota Cz: 2giéy, k.* 305.

Radbym widział, z iakich to zrzódeł tak *głęboko przekonał się* któryś z Wolneiowych Kollegów, bezimienny *Filozof*, że *oczyszczenie z grzechow całe społeczeństwa zabiia*. Nim mi go wymieni nasz Romanśista, powiem mu co mam w sercu: że na poparcie swego Sofistowskiego głupstwa użył opinii formalnego szaleńca. Jeżeli oczyszczanie z grzechów zabiia społeczeństwa, ieszcze z dodatkiem *całe*, tedy iuż od bardzo dawnych wieków powinno było wyginąć ludzkie plemie. Czemuż? bo iak dziś, tak od początku świata nie znaydziemy Narodu, któryby bądź Ofiarami, bądź iałmużnami, bądź postami, bądź modlitwami, bądź iakiemikolwiek choć naybezrozumnieyszemi obrządkami swoiey zabobonney Religii nie oczyszczał się z grzechów, i nie był wyperswadowany że w samey rzeczy zostanie z nich oczyszczony przed Bogiem, skoro w użyciu wspomnionych śrzodków przy szczerości serca stawi się punktualnym. Kto chcesz przeświadczyć się o prawdzie, czytay zacząwszy od Adama ludzkich pokoleń dzieie, znaydziesz tam i u starych Patryarchów, i u Egypcyan, i u Żydów, i u Chananeyczyków, i u Assyryiczyków, Persów, Greków, Rzymian, słowem: u wszystkich bez wyiątku iak wiernych tak bałwochwalskich ludów religiyne sposoby i praktyki duszego oczyszczania, tego samego własnym okiem dosięgasz u dziś istnieiących Narodów. Co naszych tegoczesnych Epikureyczyków czyli Materyalistów, Naturalistów Filozofami mianowanych dotycze: ei nayprzód nie składaią żadnego ludzkiego społeczeństwa, ale są wymiotami i trędami społeczeństw. Powtóre: żadnego nie możemy pobierać z nich zg rszenia; bo oni nie maiąc Boga, nie maiąc dusz człowieczych, tym samym

nie maia ani sumienia ani grzechów; z czegoż więc będą się oczyszczali?

Wygadawszy Romansista w tym Rozdziale wszystkich Religiów (a naybardziéy naszey Chrześciańskiey) defekta, iuż przystępuie z miną tryumfalną do generalnego swoich zarzutów wniosku, który wymierzaiąc przeciw samym Kapłanom, powiada: *We wszystkich narodach Xięża mieli sposób myślenia, postępowania, i obyczaie też same*, i dowodzi twierdzenia. Kładę niektóre z iego punktów:

1mo. *Wszędzie przywłaszczyli sobie prerogatywy, nietykalność ich osob i własności; przez co żyli wygodnie z wielkim ciężarem dla innych klass mieszkańców.*

2do. *Wszędzie nie byli podlegli ani pracy Rolników, ani niebespieczeństwom Woiaków, ani bezsenności kupcow, i wszędzie byli bezżennemi, aby się nawet uwolnić od trosków i trudów domowych.*

3tio. *Wszędzie pod płaszczykiem ubostwa znalezli taiemnicę bydź bogatemi i obfitemi we wszystko aż do zbytku.*

4to. *Pod pokrywką żebraniny narzucali podatki większe od Monarchów.*

5to. *Pod pozorem rozmyślania, nabożeństwa, żyli w prożniactwie i rozwiozłości.*

6to. *Zrobili cnotę z jałmużny, aby mogli żyć spokoynie z pracy innych.*

7mo. *Powymyślali różne obrzędy i czci, aby ściągnęli na siebie uszanowanie ludu, graiąc rolę Bogów, których mienili się Tłomaczami i Pośrednikami, aby ich całą sobie przywłaszczyli władzę. W tym zamiarze byli na prze-*

mian Astrologami... Czarnoksiężnikami, Oszustami, Lekarzami- Dworakami, Spowiednikami Monarchów, zawsze zmierzaiąc do celu rządzenia na swóy własny pożytek.

8vo. Czasem utrzymywali władzę Królów... aby pozyskali ich względy, lub korzystali z ich władzy.

9no. Czasem nakazywali morderstwa Tyranów... Sprzeciwiali się oświeceniu wszystkich aby mieli Monopolium umieiętności... Czynili zamianę osobliwszą słów i mig ludziom łatwowiernym, którzy im za nie płacili, iak za towary naywiększey wartości, etc. (z)

Rozbierzmy krótko i otaxuymy przynaymniéy niektóre z tych pretensyów: bo łatwo przyświadczy mi Czytelnik, że większa ich część godnieysza wzgardy niżeli odpowiedzi.

Wszystkie wiarowe wyznania, bez różnicy fałszywych od prawdziwego, zasadzaią się istotnie na iedney wrodzoney w sercu i sumieniu człowieczem naturalney Religii, iak nadobficie dowiodło się iuż wyżéy. Ta naturalna Religia nadstawiaiąc człowiekowi Boga iak Boga w charakterach nieogarnioney iego Maiestatu Wielkości, wpoiła mu zarazem instynkt, że takiemu Maiestatowi prócz wnętrznych i osobistych należą się ieszcze publiczne ze strony familiów, tym bardziey Cywilizowanych społeczeń tw, czci, hołdów i uwielbień ofiary. Te publiczne ofiary odbywali navprzód Patryarchowie w imieniu swoich Rodzin; późniéy Naczelnicy, Rządzcy czyli Xiążęta Panuiący iako Reprezentańci po-

(z) *Rozdz. 23. k. 196. 197. etc.*

wiązanych w społeczeństwo familiów. Ale wnet przekonane doświadczeniem pierwiastkowe narody, że niepodobna było ich Naczelnikom dwóch razem tak różnych i ważnych funkcyów, jakiemi są Rząd Cywilny i Religiyny, należycie dopełniać, ułożyły łącznie z temiż Naczelnikami, obowiązki funkcyi Religiyney przelać i podzielić między nayświetleyszych oraz naycnotliwszych Mężów, którzyby pilnuiąc Ołtarza i Kadzielnicy, czyli Świętych Chwały Naywyższego Obrzędów, z równą gorliwością opatrowali duchowne swoich rodaków dobro, jak Rząd polityczny cielesne. Taka rzeczy odmiana dwoiaki niezbędny za sobą pociągnęła wniosek. Pierwszy, że gdy Świecki Naczelnik wraz z rządowemi Subalternami żyie z publicznego dochodu, przeto iż cały oddał się zabiegom o doczesną społeczeństwa szczęśliwość; równie więc i Duchowny zupełnie poświęcaiący się poszukiwaniu wieczystych tegoż społeczeństwa pożytków, powinien był wraz z pomocnikami swéy Funkcyi publicznym bydź utrzymowany nakładem. Drugi, że obydwom rzeczonym ludzkiego dobra Sprawcom, częścią przez szacunek nayważnieyszych ich usług, częścią przez wzgląd na Boga którego Namiestniczą w opatrowaniu tegoż dobra zaszczyceni powagą, jednaka jak osob tak własności należy nietykalność. Praktykę wymienionych wniosków pokazuie nam dosyć otwarcie Historya księgi Rodzaju, w którey opisuiącéy Rządy Wice-Króla Egypskiego Jozefa czytamy: *kupił tedy Jozef wszystkę Ziemię Egipską, gdy każdy przedawał osiadłość swoię dla wielkiego głodu, i poddał ią Faraonowi... Oprócz ziemi Kapłańskiey, która im była dana od króla, którym i żywność naznaczoną z Gumien publi-*

cznych dawano, i przeto nie musieli przedawać swych osiadłościów. (a) Kłamie więc po swoiemu nasz Apokaliptyk, zarzucaiąc Duchownym iakoby sobie *przywłaszczali prerogatywy*, które im ile prawem naturalnym należne, wszystkie ludy przyznały. Jeżeli zaś czasami przy takich prerogatywach *żyli sobie wygodnie* nie wiem iakby im tego porozumnemu godziło się zazdrościć?

Jeszcze widoczniéysze szalbierstwo rzeczonego Sofisty (mianowicie co dotycze niegdy Żydowskich i naszych Chrześciańskich Kapłanów) gdy ich potwarza iakoby z *wielkim ciężarem dla innych klass* pędzili swoie wygodne życie. Niech nam wytłomaczy potwarca z iakiego to zrzódła pochodzi ten uroiony ciężar? Jeżeli powie że z oddawania Kościołowi Dziesięcin, stawiam mu ciągłym doświadczeniem ztwierdzoną rzetelność Boskiéy obietnicy dla ludów Starego Testamentu która brzmi w tych wyrazach: *Wnoście wszystkie dziesięciny do gumna, i niech będzie żywność w domu moim, a doznacie mię, mówi Pan, ieżeli nie otworzę upustów Niebieskich, a nie wyleię na was błogosławieństwa aż do obfitości.* (b) Tego samego błogosławieństwa doznawali i Chrześcianie dopóki ochotnie, szczerze, wiernie, w prostocie serca ożywionego religiynym uczuciem taką Daninę poświęcali Bogu. Przeciwnie, skoro poźnieyszym ich pokoleniom mądrość światowa przewróciła głowy, skoro cielesna zmyślność wiarowe przytłumiła wrażenia, i łakomstwo na chleb duchowny zapaliło apetyt, widziemy co się dzieie. Widziemy, iak bieda,

(a) *Gen:* 47. (b) *Malach: c.* 3.

niedostatek, bankructwo, właśnie w stosunku nieczułości ku Bogu, i chciwości na poświęcone iego Ołtarzowi fundusze co dzień otwarciey między niemi stopniuie. Prawdzi się dziś do litery na takich bezsumiennych zbieraczach i ich dzieciach, co o którymsiś swoich czasow łakomcu pisze Ś. Augustyn: *Umknął ci Bóg dziewięć części przez nieurodzaie, gradobicia, ognie... za to żeś nie chciał dać dziesiątey*, (c) Nie nazbyt dawno wpadła mi w ręce książka iednego z kraiowych Kaznodzieiów, który zadaiąc sobie i rozwięzuiąc w téy materyi problema tak pisze: „Co to za taiemnica, że Dziadowie i Naddziadowie naszych Polskich Paniczów budowali klasztory, i tylu Kapitałami, Folwarkami, Wsiami, Miastami uposażali Ołtarzowych Ministrów. Prowadzili przytym prawdziwie pańskie życie, w Pałacach, Ogrodach i Switach, czyli iak nazywano kalwakatach dworakow paradną aż do zbytku prezentuiąc figurę; pomimo iednak tak ogromne wydatki, nie tylko czyste dobra, ale też kroci owe summy zostawiali swym sukcessorom. Dzisieysze ich pokolenie przeciwnym postępuie trybem: Odziera i pustoszy kościoły, urywa klasztornych, szpitalnych, Mszalnych funduszów i kapitałów; życie okrągłe, figura skalkulowana, przemysły ekonomiczne i zrzodła zysków nadzwyczay wygórowane; a przecie pełno interessow zostawuią w testamencie swym dzieciom; trafi się nawet często, że te interessa całą ich puściznę składaią? — Ja nie znayduię inszéy przyczyny tego dziwnego fenomenu prócz iednéy, którą wyczytuię w onym corocznie powtarzanym wier-

(c) *Serm. 219. de Temp.*

„ szyku kościelnego Hymnu: *Sic nos tu visita*, „ *sicut te colimus*! Tak Panie Boże stawiay „ się dla nas, iak my dla ciebie; tak nam „ błogosław iak o ciebie dbamy, iak ci słu„ żemy iak ci się wywdzięczamy. — Powie „ Polityk, że to teraźnieysze czasy narobiły „ tey biedy.... Ja mógłbym odpowiedzić iż „ przed lat sześciudziesiąt nie było teraznieys„ szych czasów, a iuż widzieliśmy w wielu Fa„ miliach dobre początki biedy, o którey tu „ iest mowa. Zresztą. chętnie pozwolę że „ nasze czasy są wykonawczą przyczyną upad„ ku tak wielu niegdy bogatych Domów; ale „ niech mię nauczy P. Polityk kto na nas zesłał „ te takie smutne czasy? Jeżeli rzeknie że sa„ me się zesłały, zbluźnił iak Spinozysta. — „ Jeżli zaś wyzna po rozumnemu że ie Bo„ ska sprawiedliwość na nasze ukaranie ścią„ gnęła, wypadnie więc na moie, i razem „ sprawdza się sławne Augustyna Proroctwo „ adressowane wprost do krzywdzicieli Chry„ stusowego Ołtarza: *Non dabis pio Sacer„ doti, dabis impio militi.* Odmówisz kościo„ łowi, tem samym Bogu, iego należytości, znay„ dzie na ciebie sposob Niebo, dopuści woy„ nę i wydrze ci żołnierz rozhukany stokrotnie, „ czego nie chciałeś oddać Ołtarzowi, dopie„ roż co mu ręką świętokradzką wydarłeś!

„ Przeglądam ia tu replikę. Że to same „ mściwe niebo które dziś tak surowo do„ tyka świeckie stany słusznie pokarało i „ Xięży za bezsumienne marnotrawienie du„ chownego chleba którego się świat do „ zgorszenia napatrzył. Ah! bardzo święta „ prawda! Wyznaię ią, approbuię, i chwalę „ naywyższą sprawiedliwość za bezstronność „ iey sądów z dodatkiem iż barzdzo słusznie

„ dopuściła na Duchownych, że im materya „ swawoli usunięta została. Ale też i to „ niemniey pewna iak z wiary tak z rozumu, „ iż ta sama Naywyższa Sprawiedliwość do- „ puszcza złodzieiów, łotrow, rabusiów, pala- „ czow, aby przez nich ukarała złe użycie „ maiątku iakichkolwiek bądź właścicieli; wsze- „ lakoż złodziey, łotr, rabuś, palacz, nie prze- „ staią zarabiać szubienicy za skrzywdzenie „ bliźniego . . . . „

W odpowiedzi na drugi zarzut Romanśisty, gdzie oskarża Religiynych Ministrow że nie podlegaią ani *pracy Rolników*, ani *niebespieczeństwom Woiaków* etc. gdybym zapytał Jegomości, czemu nie trudni się szewskim, krawieckim, Rymarskim albo inszym rzemiesłem? lubo nie powinienem się spodziewać żeby, ile tak gorliwy Apostoł naturalney wszystkich kondycyów śmiertelniczych równości, miał dla pomienionych professyow tłómaczyć się z pogardą, łatwo iednak zgadnę, iżby się zasłonił pretextem wyłącznego gustu do Filozofii, w którey przy pracach rzemieślniczych nie podobny postępek. Niechże więc przestanie na podobney exkuzie ze strony ołtarzowych Ministrów, których nieskończenie ważnieysza Funkcya rozróżniła od Gmin. Niech przytym odwoła i kłamstwo powiązane z tymże samym zarzutem, iakoby rzeczeni Ministrowie *wszędzie bezżennemi* bydź mieli; bo wiemy dobrze że ani w prawie natury, ani między Żydami, ani między Poganami nie było praktyk Kapłańskiego bezżeństwa. Dopiero Ewangalia wprowadziła ie na świat, i co większa w samym tylko Łacińsko Katolickim Kościele upowszechnione zostało. Jeżeli w dzisieyszych Wschodnich Narodach między nie-

wiernemi ludami podobnych dostrzega się przykładów, to szczególnie u Cenobitów czyli Mnichów których tam starzy Odstępcy Chrześciańscy Manicheyczykowie, Marcionistowie, Aryani, Nestoryani ... nasiali: Albo więc P. Wolney nie rozumie co baie, albo chce żartować z Publiczności; iak pierwsze, tak drugie nie cechuie człowieka za iakiego udaie się przed światem. Chibił za tym wokacyi; lepiey było chwycić się rzemiesła, i zostać dobrym Maystrem Szewcem niż Pisarzem Partaczem.

Nie mniey upodlaią go do stanu Duchownego pretensye. Cale nie poymuie iakby przykleić do rozumu obiekcye. Że Xięża pod płaszczykiem ubóstwa znaleźli *taiemnicę* bydź bogatemi: że pod pokrywką żebraniny większe niżeli Monarchowie narzucaią podatki; że z Jałmużny zrobili *Cnotę*.— Mogłaby tu pierwszy punkt iego baiarstwa lada baba zawstydzić. — Znaszli móy miły Filozofie, rzekłaby, tę Xiężą *taiemnicę* iak zrobić się bogatym, albo iey nie znasz? Jeżeli znasz, czemusz iey nie używiesz do wykierowania się z chudego iakim dziś iesteś na Hrabiego albo Markiza? Jeżeli iey zaś nie znasz, iakże śmiesz z nią wyieżdzać? Drugi punkt nazbyt widocznie głupi aby nań odpowiadać. Na ostatni, niechay mu odpowiedzą iego bracia lożowi: Moim zdaniem, mieliby mu wybić zęby młotkami za bluźnierstwo które przeciw ich nayświętszey i iedyney cnocie poważył się wyzionąć. Jałmużna czyli litośne wsparcie *cierpiącey ludzkości*, a wszakże to cała summa duszney doskonałości prawdziwego Massona! tu zaś ieden niezdarny członek wielebnego zakonu śmiał ią zprofanować ohydnym tytułem *Xiężey* tem samym zabobonney kreacyi? Ach! co za straszny krymi-

nał! Wszystkie Oryenty miałyby rzucić na Wolneia klątwę.

Ważnieysza tego Filozofa obiekcya w którey wygaduie Duchowieństwu *próżniactwo* i *rozwiązłość* pod pozorem Nabożeństw. Nie wiem w iakim on tu sensie bierze *prożniactwo*, czy w pospolitym, czy w swoim Ateistowskim? Jeśli w ostatnim muszę mu podarować; bo gada podług Logiki. Duchowieństwo w imieniu ludów składa Ofiary Bostwu, które w Systemie Wolneia znaczy pustą chymerę. Toż Duchowieństwo usługuie ludom w porządku do wiecznego żywota który w tymże systemie iest fantastycznym marzeniem, gdy materyalna dusza człowiecza zarazem z organami kończy swoie istnienie. Prawny więc wniosek: że w takim sensie cała funkcya Duchowieństwa *próżniactwem* czyli próżną robotą. — Jeżeli zaś chciałby próżniactwo w sensie naturalnym i fizycznym tłómaczyć, tedy niepodobna mi zgadnąć co w iego opinii będzie znaczyła praca? Duchowieństwo modli się, czyta, pisze, ogłasza Prawo Boże, naucza obowiązków Religii, i służy swoim Wiernym we wszystkich względach ściągaiących się do wiecznego ich dobra: Czy nie iestże to dosyć ciężka, dosyć mozolna praca? Albo tu P. Wolney musi przyznać prawdę, albo mu powiem, że on sam z regestru naywierutnieyszych próżniaków. Tak iest, czyta on, pisze, ślęczy, medytuie w charakterze Oświeciciela, Reformatora i Budownika nowego świata, w zamiarze, iak mu się marzy, uszczęśliwienia ludzkiego rodu przez zbliżenie złotego wieku epoki. Te iego usilności, lubo przez wzgląd na zamiar znaczą naywyższe głupstwo, tém samém i próżniactwo, nikt iednak rozumny nie zaprzeczy żeby nie miały

bydź fizycznemi pracami. Jakimże tedy prawem mógł podobne swoim pracom za próżniactwo poczytować w Duchownych? lub iakim czołem może siebie między ludzi prac zwikłych załączać, ieśli tamci próżniacy? Co dotycze *rozwiązłość* łatwo pozwolę, że się ta między Duchownemi ile ludźmi przytrafi. — Lecz całe nie do twarzy Epikureisty Wolneja, aby ich z tego zrzódła miał krytykować, częścią iż w iego perswazyi człowiek rozwiozły żyie według prawa natury; częścią że istotnym zamiarem iego ateistowskiey Dogmatyki, aby wszyscy tak żyli.

Jeszcze mniey zyska ten Antagonist na wygadywaniu Xiężom obrządkow czyli ceremoniow których używaią przy swoich Religiynych Funkcyach; bo z iedney strony wiadoma dobrze światu, że bez nich nie obędzie się żaden publiczny Akt ludzkiego społeczeństwa, a z drugiey powiem mu śmiało, iż iego sekretne Towarzystwa więcey ich praktykuią w swoich błazeńskich scenach niż Xięża przy Ołtarzu.

Jeżeli był Xiądz *Astrologiem, Lekarzem,* lub *Spowiednikiem* Monarchy, nie widzę w czemby tu upodlał swóy charakter; ale żeby miał bydź *oszustem* czyli błaznem, albo co gorsza *Czarnoksiężnikiem*, to nazbyt gruby zarzut aby mu zawierzyć na gołe słowo doświadczonego szalbierza. I iuż przestałbym na tym, gdyby mię nasz Materyalista nie odsyłał do noty położoney przy końcu swey Apokalipsy, gdzie po swoiemu tłómacząc *Czarnoksięztwo*, gorzey niż Diabeł bluźni z iego okazyi Nayświętszą Taiemnicę Chrystusowego Ołtarza: *kiedy Kapłan*

iakiey

iakiey Religii powiada że na iego słowa Bóg zstępuie z Nieba, że się ukrywa z całym Maiestatem w kawałku ciasta, i przez taki talizman przywraca duszę do stanu czystości i łaski, coż to czyni, ieżeli nie dzieło Czarnoksięskie? (d) Otoż głupio-wściekłe straszydło! same nie wie co szczeka; bo nie zna że Czarnoksiężnik iest Kuglarzem który narabia z Czartem przez sekretne poszepty, i w skutku tych poszeptów durzy oczy swych widzów zwierzchnym cudów pozorem; niechże nam więc wykaże szaleniec co podobnego w Ołtarzowey Ofierze ze strony Chrześciańskiego Kapłana. Czy wzywa tam Kapłan czarta do swoiey Konsekracyi? albo czy po tey Konsekracyi inaczey prezentuie się oku ludzkiemu Hostya, niżli ią oglądało przed tem. Rzecz cała, trzyma się pusty Sofista swoiey dzikiey zasady, że nie masz prawdy iedno w świadectwie zmysłów: idzie za tem, iż gdyby stanął iaki biegas szarlatan, a omamił mu oczy bądź w mocy dziabelskiego wpływu, bądź sztuką swych kuglarskich obrotów, prędzeyby zyskał iego wiarę, niżeli nieskończona Boskiego Obiawienia powaga.

Nie upatruię na koniec żadnéy winy w Kapłanach, przekonywam się owszem o poczciwości ich charakteru, ztąd iż popieraią *Władzę Monarchów*, bo tak rozum i sumienie dyktuie: lecz kłamie swoim trybem złośliwy ich Antagonista iakoby tymże Monarchom nakazywali *morderstwa*. Gdyby ten Sofista umiał tłomaczyć się ięzykiem rzetelności, byłby raczey powiedział iż Kapłani grożą Panuiącym okrutną zemstą Bożą za nie-

(d) *Nota Część: zgiéy. k.* 310.

sprawiedliwe uciskanie poddanych: *Potentes potenter tormenta patientur.* Dziwowałbym się bardziey tak otwartemu kłamstwu; ale dalsze słowa Apokaliptyka wygaduią prawdziwy sens iego sekretney myśli. Chciał on tu wyrazić że Kapłani napominaią Monarchow aby karali liberalistów, bezbożników, bluźniercow, propagandystów filozofizmu i burzycielów Religii, remonstruiąc im iż pobłażanie takim świętokradzkim zuchwalcom ściągnie upadek Wiary niechybnie, obalą się trony i skończy się na rozprzężeniu Społeczeństw. Skoro więc o to chodzi, tedy rzecz oczywista iż Kapłani dopełniaią swoiego obowiązku, i ieżeli ich remonstracyow nie posłuchaią Rządy, pewno będą żałowały po czasie.

Pod tem samym numerem zaskarża iesz- cze nasz Romanśista Duchownych o iakieś *Monopolium umieiętności*, i domyślam się że przez nie chciał, oznaczyć Nauczycielstwo, którym nie dawne czasy we wszystkich Akademiach, Liceach i Gimnazyach prawie wyłącznie trudnili się Kapłani. Tak w samey rzeczy bywało, i gdyby się było pociągnęło do dziś dnia, pewno nie oglądalibyśmy bezbożności na stopniu do którego wyniosł ią filozofizm usłużony przez Wolterów, Russów, d'Alembertów, Diderotów, Kondorcetów, Wolneiow z tysiącami podobnych im oszustów.

Nigdybym sie nie domyślił co ma wyrażać *zamiana słów* i *mig* Kapłańskich które *kupuie lud łatwowierny za nayдroższe towary*, gdyby mię nie był odesłał Romanśista do noty odległey kilkudziesiąt kartami, gdzie czytam: *Byłaby to bardzo ciekawa Historya porównania Agnusków Papieskich z konfitu-*

rami śmierdzącemi Wielkiego Lamy. (e) Tu dopiero poymuię iż obrazki Baranka Bożego Jezusa wybiiane na wosku m ęszanym z prochami SS. Reliquiow, i benedykowane ręką Papiezką, znaczą w słowniku Wolneiowym *migi* i że takie *migi* tyle warte w iego fantazyi ile *śmierdzące konfitury Lamy.* Aby zaś gatunek tych *śmierdzących konfitur* nie podpadał wykładom, dosyć był grzecznym ten Filozof ieszcze i ich gatunek okryślić w inszym mieyscu, mówiąc: *Wyrzuty* naturalne *Arcykapłana.* (f) Niech teraz decyduie uczciwie myślący i rozumuiący Czytelnik, iaką replikę na swoie, iż tak powiedzieć muszę, świńsko-grubiańskie bluźnierstwo zarobił nasz plugawy Sofista? Ja tem samem tłumiąc impet nay-sprawiedliwszéy gorączki, proszę tego Ateistowskiego brutala, żeby mi rozwiązał po ludzku dwa następuiące pytania. 1*mo*. Chociażby Chrystus Jezus Bóg Chrześciański był tylko szczerym, ale nad ludzi wyniesionym człowiekiem, Wielkim np. Alexandrem, mądrym Filozofem Platonem, sławnym Prawodawcą Moyżeszem lub Solonem, albo ukanonizowanym w Szkole Ferneyskiey Chińskim Moralistą Konfucyuszem, czy przystałożby uczciwemu Pisarzowi tak sromotnie traktować iego obraz? 2*do*. Chociażby święci tegoż Boga Chrześciańskiego wyznawcy, czciciele i cheroiczni naśladowcy ordynaryinych cnotliwych śmiertelników znaczyli, czy zgodziłoby się z rozumnym duszy czuciem ich prochy składaiące grunt rzeczonego obrazu do gnoiu śmierdzącego stosować? Nim rozwiąże te zagadki, my Wierni Chrześcianie będzie-

---

(e) *Nota Częś: 2giey k.* 311.
(f) *Rozdz:* 20. 20. *k.* 19.

my czcili, szanowali i całowali Obraz Boga naszego Zbawiciela bryliantowany Relikwiami Jego SS Wyznawców; a on plugawiec, swińtuch, niech pożrze swoie *śmierdzące konfitury*, iak zrobił przy skonaniu Wolter iego Szanowny Patryarcha....

Dosyć iuż głupstwa; kończmy tę nazbyt rozwlokłą Dyssertacyą. Rozpoczął ią nasz Apokaliptyk przez zapytanie: *Jaki iest powszechny cel Religiów?* schlebiaiąc sobie że gdy wszystkich, a nayszczególniéy Chrześciańskich Kapłanów, wystroi w oczach niedouczonego Czytelnika na darmoziadow, oszustow, obłudnikow, iedynie szukaiących swoiey osobistey korzyści pod pretextem Religiyney usługi: iuż wygrał całą Ateistowską sprawę, iuż i Boga i Niebo i Piekło do szczętu zawoiował. Tak sobie prorokował bezbożnik; a nie wiedział albo przepomniał że mocnieysza prawda na kłamstwo, i głos całego rozumnego świata nad głupie wrzaski iedney bandy nowonarodnych puł-główków. Gdybym nie miał inszego środka na zawstydzenie bezczelnego szalbierstwa tego złośliwego Kapłanów Chrześciańskich potwarcy, odwołałbym się do znaney dobrze wszystkim Europeyskim narodom nayświeższey Duchowieństwa Francuskiego Historyi, i nawet iego samego pociągnąłbym na świadki. Wszak nie mógł nie wiedzieć zagorzały Jakobin, na co wszyscy iego rodacy z podziwieniem patrzali, kiedy sto trzydzieści czterech Biskupów stanąwszy na czele sześćdziesiąt czterech tysięcy niższego Duchowieństwa Świeckiego (nie rachuiąc zakonnych Instytutow,) obrali raczey śmierć, więzienie i wygnanie połączone z naywyższym okrucieństwem tyrannizuiących Jakobińskich stra-

szydeł, niżeli zadekretowaną przez nich, choć ieszcze nie zupełną Apostazyą, lecz tylko prostą Schyzmą pomazać swe sumienia. Poszło zatym, iż z tego tak ogromnego mnóstwa Chrystusowych Ministrów, iednych ćwiertowano, drugich żywcem palono, inszych wieszano, strzelano, topiono, gnoiono, głodem morzono etc. iak się iuż powiedziało gdzie indziey. I dotakichże więc Bohaterów Ewangelicznych maią stosować się one zwyż okryślone przeciw Chrześciańskiemu Duchowieństwu kalumnie: iakoby nie szukali iedno swego bytu, iakoby o niczym nie myśleli, iedno o bogactwach, funduszach, dochodach, końcem prowadzenia wygodnego, swobodnego, prozniaczego i rozpustnego życia? Ah miły Romansisto! pomimo wstręt który czuię ku tobie, żal mi cię iednak, ile bliźniego, że tak brzydkiemi kolorami zaczerniłeś twe imie.

Wspomniałem że sobie schlebiał Wolney, iż wyrzygnąwszy żołć swoiey złości na Chrześciańskich Kapłanów, będzie mógł spodziewać się tryumfu; lecz mało powiedziałem, bo w samey rzeczy iuż rozpoczął ten tryumf chlubiąc się przed czytelnikiem przy zamknięciu rozdziału: raz że w skutku potężnych iego dowodów chytrości i oszukaństwa pomienionych Kapłanów tak dalece się lud przeciwko nim zapalił iż ich *chciał w sztuki poszarpać za złe użycie iego łatwowierności*; drugi raz że *pomięszani* iego zarzutami *Kapłani* przyznali się do winy i prosili o przebaczenie wołając do Jakobińskiego Sanhedrynu: *Prawodawcy! my iesteśmy ludzmi, a lud tak iest zabobonny; on iest sprawcą naszych błędów;* trzeci raz że nawet i *Królowie* (o których do tych czas nie mieliśmy puł-słówka, aby z nich choć ieden stawił się na

zwołanym przez Edykt Jakobiński Soborze) zakrzyknęli z kolei: *Prawodawcy! ludy są takpodłe i tak nieoswiecone, iż same poddały swe karki dobrowolnie pod iarzmo.* Znać iednak, że podleyszym i ciemnieyszym nad insze musiał stawić się lud Austryacki, gdy Romanśista do przerzeczonego głosu Monarchów taką notkę przypina: *Przypatrz się Mieszkańcom Wiednia ciągnącym karetę Leopolda.* (g)

Co dotycze pierwszy punkt tey tryumfalney relacyi, pozwalam że w skutku Jakobińskich przeciw Duchowieństwu francuskiemu kalumniów gotów był lud zdurzony *w sztuki poszarpać* toż Duchowieństwo, i w samey rzeczy nie mało z iego liczby w impetach wściekłości kannibalskiey poszarpał: Ale iakiż to był lud? Hultayski motłoch złożony z łotrów, złodzieiów, galerystów, piiaków, desperatów, públicznych infamów opłacanych i komenderowanych przez klubowych Agentów; gdy tym czasem Szanowna Massa uczciwie myślącego Narodu wzdychała i płakała nad ślepotą szaleiących zbrodniarzy. Ani drugiemu punktowi nie zadaię kłamstwa, z dodatkiem iednak że Kapłani tłomaczący się Paryskim Jakobinom po nowo-filozowsku należeli do bandy sławnego Ateisty *Raynala* Jezuickiego wyrzutka którego nayszkaradnieyszych przeciw Bogu i Religii bluźnierstw obrał się kopiistą P. Wolney. Lecz punkt ostatni nazbyt otwartym nadziany Szalbierstwem, aby mu godziło się wybaczyć. Monarchowie nie ustnym iedno armatnym głosem odezwali się do pretendowanych Kosmopolitów francuzkich Prawodawców, i wszystkie ich buntownicze

(g) *Rozdz:* 23. k. 198 i 199.

Dekreta obrocili w perzynę, świadkiem cała Europa. Notka przypięta w zamiarze upodlenia ludu Austryackiego może posłużyć do wyśmiania pustoty iey nierozsądnego Autora. — Ciągnęli Mieszkancy Wiednia karetę *Leopolda*: Coż nagannego, że się dla swego Monarchy tłomaczyli z szacunkiem? Jeżeli taki Ceremoniał nie odpowiada zasadzie filozofskiéy *równości*, czemuż napatrzyliśmy go się między samemi Jakobinami ubostwiaiącemi niegdy swych Demagogow? I owszem widzieliśmy coś więcey, bo nie raz i na dłoniach nosili tych bałwanów, za to, że w charakterze Hersztów na czele korpusów buntowniczych stawali. Z resztą poydźmy do nayświeższey Historyi i przypomniymy sobie iak wiele to razy dzisieysi Angielscy Reformatorowie iednemu piiackiemu krzykaczowi wzywaiącemu Rewolucyi, te same honory powtarzali w Londynie, które lud Austryacki wyświadczył swoiemu Cesarzowi w Wiedniu!

Dowiodłszy Wolney, iak mu się marzy, siłą swoich Sofizmów, że powszechnym celem Religiow iest dogodzenie ambicyi i nasycenie łakomstwa chytrych Kapłanów szukaiących iedynie swoich doczesnych zysków w durzeniu ludzkiey łatwowierności obietnicami dobr zagrobowey wieczności, przystępuie do wykazania naturalnego źrzódła sprzeczności ow czyli niezgod wiarowych, które dzielą ziemianów, pełen zaufania w sztuce swych szarlatańskich wyskoków, iż tym sposobem zada ostatni cios Religii i wytrąbi wszystkie Bóstwa z pod Słońca; rozpatrzmy się w iego oszustowskich manewrach.

XXIII.

Przyczyny sprzecznomowności czyli niezgod wiarowych.

Nasłuchawszy się Prawodawcy Jakobińscy (prezyduiący świadectwem naszego Apokaliptyka na powszechnym Soborze) *walki mniemań i różności zdań* dzielących ludy w religiynych materyach, odezwali się do nich iak następuie: *Uważaiąc różność i sprzeczność wiar, do których tak mocno iesteście przywiązani, pytamy się was, na iakich dowodach ufundowaliście swoie przekonanie: Czyli to pochodzi z uwagi i głębokiego zastanowienia się, żeście się udali pod Chorągiew tego raczey Proroka a nie innego? A przed przyięciem tey a nie inney Nauki porównaliżeście ie, i czynili uważne iey roztrząśnienie? Czyli raczey pochodziż ono z trafu ślepego, urodzenia, nałogu, lub wychowania? Czyliż się nie rodzicie Chrześcianami nad brzegami Tybru, Muzułmanami nad brzegami Eufratu, Bałwochwalcami w Jndyach, równie iak białemi w kraiach zimnych, a ogorzałemi w Afryce?* (Przynaymniey co do Chrześcian, znalazł się tu po swoiemu szalbierzem Romansista; bo ci nie tylko rodzą się *nad brzegami Tybru*, ale pod wszystkiemi bez wyiątku Strefami i Horyzontami ziemskiemi.) *A ieżeli wasze mniemanią są wypadkiem waszego położenia trefunkowego na ziemi, Rodziców naśladowania, iakże przypadek może bydź pobudką przekonania i dowodem prawdy?* (a)

(a) *Rozd:* 24. k. 201. 202.

Jak we wszystkich powyższych Rozdziałach swoiey nowey księgi Jakobińsko-filozowskich obiawień, tak i w tym ostatnim zawsze Wolney na fałszywey suppozycyi gruntuie swe Sofizmy dotyczące niezgody i sprzeczności wiarowe. Miesza on wszędzie naturalną z obiawioną Religią, i pomimo istotną ich różnicę, maluiąc ie oczom Czytelnika za coś niby nierozdzielnie iednego, chce wmówić w niego, iakoby sprzeczki wiarowe dzielące ludzkie plemie dosięgały obydwóch. Kłamstwo tey suppozycyi iuż nazbyt wyiaśnione gdzie indziey, abym tu czuł potrzebę zbiiania go na nowo. Kiedy więc w imieniu Jakobińskich Prawodawców zapytuie Romansista ludów zgromadzonych na iego fantastyczny Sobor, na iakich fundamentach ugruntowały przekonanie o pewności swych Wyznań Religiynych; taką ze strony tychże ludów miał odebrać odpowiedz: Co do naturalney Religii na którey istotnie i niezmiernie nasze opieramy wyznania, oprócz światła rozumu, same wrodzone czucia duszy i serca nie tylko nas przekonywaią, ale gwałtem zmuszaią abyśmy trzymali ich zasady.— Ztąd poszło że iak Chrześcianie których siedlisko wiary położone nad Tybrem, tak Muzułmani rodzący się w okolicach Eufratu, tak ludzie biali pod zimnemi, tak czarni pod gorącemi Strefami, wszyscy zgodnie i iednomyślnie wyznawaią, że iest Bóg Wszechmocny świata Budownik i zarządca; że temu Bogu należą się daniny naywyższey czci, uwielbienia i posłuszeństwa ze strony iego rozumnego stworzenia; że ten Bóg będąc świętym, dobrym, łaskawym, miłosiernym przez konieczność swoiego przyrodzenia, iest oraz nieskończenie sprawiedliwy względem śmiertelników iak dopełniaiących tak i gwałcących prawa, które pal-

cem swey Wszechmocności zapisał w ich sumieniach; że w skutku dobroci i sprawiedliwości tegoż miłościwego Boga, po ukończonym biednym i opłakanym życia teraźnieyszego zawodzie byt ludzkiey duszy stosownie do iey wrodzonego przeczucia uwieczniony zostanie, a to dla odebrania nadgrody albo kary za wierne dopełnianie lub zuchwałe gwałcenie iego Świętych Przykazań, czyli co na iedno wypada, że po odbytey przez ludzką duszę krótkiéy na tym tu świecie pielgrzymce, czeka ią Niebo albo piekło na tamtym. Oto iest Obraz naturalney Religij który iuż nie raz kryślilem wyżey, rozwięzuiąc Wolneiowe Sofizmy.

Jnaksza sprawa z obiawieniem, które będąc powierzchnym i przypadkowym teyże naturalnéy Religii, iak okazałem w swieżo-przeszłym Artykule, a co większa przedstawiaiąc ludzkiemu rozumowi punkta wyższe nad iego przyrodzone poięcie tem samym ciemne i ile z siebie zfałszowaniu podległe, powinno mieć również powierzchne i tak widoczne charaktery swoiéy rzeczywistości, iżby się zdrowy rozum zapewnił, że nie żaden kłamca, zwodziciel, oszust, ale sam Bóg iego bezposrednim Autorem. Gdy więc każde z istniących w świecie Wyznań Wiarowych, prócz wszystkim wspólnych zasad naturalnéy Religii przywłaszcza sobie iakiesiś oddzielne niby z rąk Boskich podane obiawienie, a przęcie to obiawienie iednego Wyznania przeciwne obiawieniom drugich, równie iak obiawienia drugich między sobą niezgodne, idzie zatym iż z pomiędzy nich wszystkich iedno tylko rzeczywistym bydź może, równie iak ieden Bóg i iedna prawda przez istotną konieczność. Ostatnia zaś konkluzya że nikt nie iest obowiązany ni do tego, ni do owego obiawienia przy-

legać, do poki go, iak się iuż kilka raay wspomniało, otwarte Charaktery bezwątpliwéy tegoż obiawienia Boskości nie zniewolą do wiary. Rozpoznanie tych charakterów tem samem prawdziwego obiawienia Boskiego, staie się czasami niepodobne, w przypadku kiedy Wyznawca iakiéy falszywéy Wiary nazbyt daleki od okazyi wyśledzenia iéy kłamstwa i nauczenia się prawdy; Lecz w takim razie nie ma też ani czego lękać się ze strony Boskiéy Sprawiedliwości, która podobnie iak ludzka nie potępia przestępcę Prawa, dopiero od momentu gdy mu należycie ogłoszone i wytłómaczone zostało.

Wsparty na téy uwadze chętnie pozwalam Wolneiowi, że trafy *narodzenia*, *nałogu*, *wychowania* mogą łatwo pozbawić sposobności *pomierzania* fałszywego z prawdziwym obiawieniem wielu błędnéy Wiary Professów. Ale też i Wolnéy choć nie rad przyznać musi, iż ci Professowie do żadnéy odpowiedzialności przed Niebem nie będą pociągani za takie swoie błędy, byleby wiernie dopełniaiąc zapisanego w sercach Prawa naturalnéy Religii stawili się gotowemi do porzucenia kłamstwa i chwycenia się prawdy, skoroby im należycie przedstawioną została. — Gdyby zaś chciał mię pytać ten Mędrzec, dla czego Bóg łaski nie razem wszystkim ludom ogłosił swe obiawienia? Spytałbym go nawzaiem: czemu Bóg natury nie razem całą Ziemię swoim Słońcem oświeca? Czemu np. kiedy u nas Południe, u zachodniéyszych 90 Gradusami Ziemianów dopiero za sześć godzin nastąpi, a nasi Antypodowie ieszcze pod ten czas w pułnocnych zagrzebani ciemnościach? Zresztą bardzo grubo myli się Romanśista ieżeli imaginuie iakoby którego z Ziemskich kraiów nie doszła Ewangelia. Niech odczyta z uwagą pier-

wszych wieków Chrześciańskich Historyą obaczy tam iak słusznie napisał Paweł S. że iuż za iego życia uiścił się ow prorocki wierszyk Dawida: *Na wszystkę Ziemię rozszedł się głos ich* (Apostołów) *i aż do granic Ziemskiego okręgu dosięgnęły ich słowa.* (b) Nie potrzebnie rozwodziłbym się w tym względzie, bo przynaymniéy o Starym Świecie (ile go owe czasy zaludnionym znalazły) nikt nie potrafi formować rozumnego wątpienia, żeby częścią przez samych Apostołów, częścią przez ich bezposrednich Wysłańców nie miał należycie bydź oświecony w Chrystusowéy Nauce. Łatwiéy byłoby powątpiwać, czy kraie Amerykańskie tak długo naszemu puł okręgowi nie znane słyszały Ewangelią nim ie odkryli Europeyscy żeglarze, gdybyśmy nie wiedzieli, czego dotknąłem, wyżey że tam Katoliccy Missyonarze wyśledzili naywidoczniéysze dawnego Chrześciaństwa pamiątki. — Jeżeli zaś kto ciekawy iakim sposobem upadła w tamtéy części Świata Chrystusowa Religia? Odeszlę go do Afryki i Azyi; niechay się iednym okiem rozpatrzy w ich odmianie, a drugie zwróciwszy na dzisieyszą Europę niech dobrze zważy na co się w niéy zabiera,

Czytałem nie dawno głos iednego z tegoczesnych Francuzkich Prawodawców, gdzie rozbieraiąc, Mąż Światły, stan aktualny Europeyskiego Chrystyanizmu, i stosuiąc rzeczy do dawniéyszych przykładów, grozi nam przenosinami Religii, iakiemi insze Narody ukarały Niebiosa. Uwielbiam sposób myślenia tego zacnego Prawodawcy i piszę się na wróżbę; iedne tylko maleńką uwagę przydam do iego głosu. Sądząc po Religiynemu, więcéy niż pewna iż w krótkich czasach skarze Bóg Chrześciański niewdzięczną swéy dobroci Europę nayfatalniéyszą

(b) *Psal.* 18.

ze wszystkich plag o którey tu iest mowa, Ale ta plaga wżadnym z ludzkich wieków przykładzie nie znaydzie podobieństwa. Zacząwszy od Potopu z błędu do błędu postępuiąc Świat Ziemski, nigdy przynaymniey w tak grube nie zapędził się szaleństwo, żeby miał bądź bytność Boga swoiego Stworcy, bądź przyszłe duszy człowieczey życie, tym samym Niebo i Piekło na sposób dzisieyszych wyuzdańców zapierać: idzie zatym otwarcie że też i nigdy ieszcze tak strasznéy nie doświadczył plagi, iaką ściągnie na niego Apostazya do którey dziś zamierza. Niech pozwoli czytelnik przytoczyć bardzo stosowną do rzeczy iednego z Polskich Pisarzy do swych Rodaków nowych Filozofow odezwę:

„ Nauczcie mię, mówi on, czy podobna „ między ludem po waszemu kształconym spo- „ dziewać się zgody, iedności i porządku? Mo- „ że powiecie, że Anglia, Szwecya, Dania, „ Holandya odstapiły katolicyzmu; Azya i Afryka „ zrzekły się Chrystyanizmu, a przecie maią „ Rząd; społeczeński porządek! Zgoda na *to*; „ ale ieżeli z tego Argumentu na waszą stronę „ myślicie logikować, daruycie Mci Panowie „ gdy powiem prawdę że pływaiąc po wierz- „ chu cale nie zgłębiacie materyi. Wszystkie „ wymienione Narody, porzuciwszy bądź kato- „ licyzm, bądź zgoła Chrystyanizm, zostały „ się przy Wierze o nieśmiertelności duszy, o „ Boskich Przykazaniach, o Niebieskiey zapła- „ cie cnoty, o piekielnéy karze występku, sło- „ wem; zostały się przy wszystkim czego isto- „ tnie i niezbędnie potrzeba do utrzymania zwią- „ zków ludzkiego Społeczeństwa. Te święte „ Dogmy gdy wasza uprzątnęła Oświata i pod- „ syciła skażoną lubość człowieka przywileiem „ naturalnéy *wolności*, a pychę prerogatywą

„ *rownośći*, na czemże się zagruntuie Moral-
„ ność która stanowi duszę nie tylko cywilnego,
„ ale też i familiynego czyli domowego mię-
„ dzy ludzmi porządku? Podobno na waszéy
„ Filozofskiéy cnocie? Ah! schowaycież się z tą
„ cnotą, która iuż od dawności zbrzydła świa-
„ tu w swych skutkach! Upłyneło przeszło puł
„ wieku iak nam bezprzestannie brzęczycie nad
„ uszami uwielbiaiąc tę cnotę szarlatanską to
„ pod ludolubczości, to pod moralności nazwi-
„ skiem, a my w niéy nie widziemy procz ma-
„ ski, którą pokrywacie wasze bezbożnięzo-anar-
„ chiczne zamiary. Nie masz o czem dysputo-
„ wać; bo swieża pamięć co pod tą maską wy-
„ twarzali iak Francuzcy tak Polscy krwawo-
„ żercy, lubo obadwa Narody po większey czę-
„ śći ieszcze oddychały Religią; dopieroż gdy-
„ by przy iéy całkówitym upadku wszystkie
„ klassy wasza zagarneła oświata! Mogę za-
„ ręczyć że w takiéy hypotezie wy Polscy Fi-
„ lozofowie prędzéy niżli Francuscy, z łaski
„ rownego i wolnego ludu poszlibyście pod to-
„ por. „ —

Już teraz posłuchaymy przyczyny niezgód i rozterków Wiarowych, którą wimieniu swoich sceniczno--Soborowych Prawodawców tłomacząc nasz Romanśista, następuiącemi pytaniami i odpowiedziami wyiaśnia.

1mo. Wzniozłszy rękę ku Niebu i pokazawszy Słońce, obraca się do *Gromad* i pyta: *Czy to Słońce które was oswieca iest kwadratowe lub troykątne? Nie odpowiedzieli iednogłośnie, iest okrągłe,*

2do. Wziąwszy kawał złota z Ołtarza Soborowego, prezentuie go wszystkim i pyta: *To*

złoto czy iest cięższe od miedzi równéy obiętości? Tak iest, odpowiedzieli zgodnie, złoto iest cięższe od miedzi.

3tio. Dobywszy Szpady z pochew, pyta: *To żelazo czy miększe od ołowiu? Nie. rzekły ludy.*

4to. *Cukier czy iest że słodki, a żółć gorzka? Tak iest.*

5to. *Czy wszyscy lubicie rozkosz, a nieznośny wam iest ból? Tak iest, odpowiedzieli, a więc wszyscy zgadzacie się w tych przedmiotach i w mnostwie im podobnych. Teraz powiedźcie, czy w srodku Ziemi iest iaka przepaść, i czyli są mieszkańcy na Xiężycu? Na to zapytanie każdy odpowiadaiąc inaczéy, iedni rzekli: tak iest, inni że nie; ci, że to iest podobna do prawdy; tamci że to zapytanie iest próżne i śmieszne; inni znowu, że byłoby to dobrą rzeczą wiedzieć, i wszyscy powszechnie się nie zgadzali.* (c)

Tu Romansowi Prawodawcy logikuiąc do swego przedsiewziecia, zaczynaią w tych tonach: *Ludy! wytłomaczcie nam zagadnienie. Zadaliśmy wam wiele zapytań i wszyscyście się na nie zgodzili bez względu na rodzay i Wyznanie: czarni i biali, Czciciele Mahometa i Moyżesza, naśladowcy Beddu czyli Jezusa odpowiedzieliście nam zgodnie. Zadaliśmy wam inne, a wszyscy się wodpowiedzi rożnicie! Dla czegoż to ta zgoda wiednym, a niezgoda w drugim razie? Na co tłum ludu prostego dzikiego zabrawszy głos odpowiedział: Przyczyna tego*

(c) *Rozdz. 24. k. 204. 205. etc.*

iest prosta; w pierwszym prypadku widziemy i czuiemy przedmioty, w drugim zaś przedmioty są takie, że o nich za pomocą zmysłów sądzić nie możemy; lecz tylko twierdziemy przez domniemanie. Otoż rozwiązaliście zagadnienie, odpowiedzieli Prawodawcy: A tak własne wasze wyznanie stanowi tę pierwszą prawdę: że ile razy przedmioty podpadaią pod zmysły o których mowicie, wszyscy się na iedno zgadzacie, a w ten czas w zdaniach rożnicie się kiedy sądzicie o przedmiotach nie podpadaiących pod zmysły.

Z tey pierwszey dowiedzioney prawdy wypada druga równie iasna i godna uwagi. Z tego iż zgadzacie się na to co poznaiecie z pewnością wypada, iż nie różnicie się tylko w tym czego nie poznaiecie dobrze, o czem nie iesteście pewni: to iest że rożnicie się, kłocicie się, walczycie o to co iest nie pewne, o czem powątpiwacie. Ludzie! a iest że to rozum? (d)

Gdyby się obrał tak dalece na stronę Wolneia uprzedzony czytelnik, iżby ieszcze chciał wątpić czy prawda że u tego pretendowanego Filozofa bydlęca dusza, bydlęce poięcie i bydlęcy cały sposób myślenia, niech nad treścią przytoczonego dyskursu szczerze zastanowi uwagę. Przedmioty wprost padaiące pod zmysły, iakiemi są np. okrągłość Słońca, ciężar złota, twardość żelaza, słodycz cukru, gorycz żołci, lubość rozkoszy, niesmak boleści, tworzą w imaginacyi Wolneia pewność człowieczego poięcia; więc bydlęta w tym względzie będą takie mądre iak Wolnéy; przedmioty bezmateryalne np. iestestwo Bóstwa, nieśmiertel-

(d) *Tamże, k. 206. i 207.*

nośc

nośč duszy z wnioskami iéy zagrobowéy przyszłości nie padaiąc pod zmysły, żadnéy zdaniem Wolneia nie stanowią pewności; więc Wolney w tym stósunku tak głupi iak bydlęta. Nie dosyć powiedziałem: J Fizyka twierdzi i proste doświadczenie skazuie, że zmysłowe bydląt organy daleko żywsze, czuisze, przenikliwsze nad ludzkie, tem samym nierównie doskonaléy nad człowieka muszą poymować podzmysłowe przedmioty, iakiemi są wspomnione przez Wolneia: figura Słońca, ciężar złota, twardość żelaza, słodycz cukru, gorycz żołci etc A ztąd iakiż wypłynie wniosek? Oto ten naturalny, że bydlęta daleko mędrsze nad Wolneia; albo co na iedno wypada, że Wolnéy daleko głupszy nad bydlęta.

Nie chcę powtarzać co się iuż powiedziało gdzie indziéy, że przypuściwszy tę pustą naszego Romanśisty zasadę, musielibyśmy wszystkie nayważniéysze i nayszlachetniéysze umieiętności ludzkie, iakiemi są Logika, Metafizyka, Matematyczna, Chronologiczna, nawet i Historyczna teorya, między baśnie poczytać; z przyczyny iż żadna z nich nie wzywa do swoich rozumowań zmysłowego świadectwa. Ale ieszcze dowiodę wsparty na téy zasadzie, że P. Romanśista nie wie co się w nim samym dzieie. Kródko mowiąc: nie wie co myśli, nie wie czego mu się żędzieie; Czemu? bo iego myśli i żądze nie padaią pod żaden z pięciu zmysłów, których świadectwo ludzką pewność stanowi. Ani mi się tu wnętrznym czuciem zastawi; bo on wyśmiewa wszystkie ciągnięte z tego czucia Religiyne dowody. Powiadamy mu że to wewnętrzne czucie skazuie nam Boga Stwórcę natury, i nakazuie winny hołd dla iego Maiestatu; powiadamy że nas to samo czucie zape-

wnia o nieskazitelności dusz naszych; że nam dyktuie prawa do których mamy stosować nasze moralne kroki; że nas przekonywa nakoniec iż dopełnienie tych praw ubłogosławi ich, zaś przestępstwo potępi dusze nasze po śmierci: Tak mu powiadamy, i on sam razem z nami, przynaymniéy w momentach uśpionéy namiętności musi rad nie rad słuchać téy lekcyi dogmatyzuiącego sumienia: a przecie iakaż ztąd korzyść dla iego materyalnego rozumu? Wszystko to uprzedzenia, marzenia, przesądy imaginacyi religiynym fanatyzmem zaięty.

Jeszcze tu, choć dla zabawki, spytam tego Apokaliptyka, zkąd mu się wzięły iego wyobrażenia praw *rowności i wolności*, które ztak ognistym entuzyazmem i nadzwyczayną energią, nakształt nayoczywistszéy i niewzruszonéy prawdy popiera w całym swoim Romansie? Nie może mi gadać, żeby ie formował z podzmysłowych rzeczy; gdyż rowność i wolność iakie on maluie nieznaczą fizycznych iedno moralne albo polityczne przymioty, których ani oko, ani ucho, ani dotkniencie, ani powonienie, ani smak nie dosięga; a przecież tego do zapewnienia się o prawdzie, podług iego suppozycyi, istotnie i niezbędnie potrzeba, iak ieszcze otwarciéy wygaduie niżéy: *Aby sądzić o rzeczach potrzeba żeby wyobrażenia które sobie o nich czyni umysł, były podobne do samych przedmiotów; lecz tego nie można uskutecznić tylko w ten czas, kiedy przedmioty te można poddać pod świadectwo i trutynę zmysłów. Wszystko o czem nie można zapewnić się przez podobny sposób, nie podobne iest do poięcia.* (e) Idzie zatym że iego rowność i wolność należą

(e) *Tamże, k.* 210.

do regestru niezgłębionych taiemnic, tem samym większemi będą baykami niżli uniego Religiyne; bo tamte tylko postępuią nad rozum, te zaś, iak się wyżey dowiodło, z gruntu przeciwne rozumowi.

Gdyby P Romanśista w rozprawie o pewności i niepewności ludzkiego poięcia chciał był stawić się Filozofem, miał pierw rozpoznać tego poięcia naturalne granice. Są iedne prawdy których dzisiay nie zgłębia słbowity nasz rozum dla braku dowodów, ale może ie zgłębić iutro; są drugie o których drogą ordynaryinego logikowania swoiego nigdy się nie zapewni, dla tego że przewyższaią całą Sferę iego przyrodzoney dzielności Dosyć długo ucierali się między sobą w Szkolnych sprzeczkach uczeni, to o bytność Antypodów, to o początek kometów, to o sekret wzbierania i opadania Wód Oceanu etc. przyszło iednak wreszcie do tego, że czasy uchyliły zasłonę i uprzątneły wątpliwość. Lecz co dotycze prawd drugiego rodzaiu, te żadną inszą drogą, procz cudownego czyli nadnaturalnego obiawienia Boskiego odkryte bydź nie mogą Nawet chociaż ich dosięgniemy w ten sposób, zawsze iednak co do wnętrznego składu swoiego będą przyciemne rozumowi. Z tem wszystkim ich pewność robi się tak niewzruszoną w oczach tegoż rozumu, że z większym do nich zaufaniem przylega niż gdyby pod zmysły podpadały, dla tego iż na nieskończoney powadze Boga mowiącego oparte. Bóg przez istotę ani bydź omylonym ani omylić może; iakożkolwiek więc niedostępne poięciu stworzonemu zechce nam taiemnice obiawić, byleśmy tylko o rzeczywistości obiawienia należycie przekonani zostali, powinniśmy mu daleko bardziey wierzyć niżeli nayiaśnieyszemu naszych zmy-

słów świadectwu; z przyczyny iż te zmysły oszukuią czasami, co nigdy nie podobna iest Bogu.

Takiego są rodzaiu Artykuły, które do naturalnéy R ligii, pod imieniem Boskich obiawień, wszystkie Wiary przybrały, co dowodzi, że snać sam instynkt wrodzony łącznie z rozumem wykazuie potrzebę obiawienia w dzisiéyszym stanie ludzkiéy podupadłéy natury. Tey to potrzebie ugadzaiąc naylitościwszy Stwórca od samych Świata początków, to Adamowi, to Enochowi, to Noemu, to Abrahamowi, to inszym następnym Patryarchom i Prorokom rozmaite ku pożytkowi ludzkiego rodu odkrywał taiemnice. Lecz nie zadługo po generalnym Potopie zaczął też i ów Diabeł zdrayca który szalbierskiemi obiawieniami oszukał Ewę w Raiu, częścią sam przez siebie, częścią przez swoich pomazańców oszustów zwodzicieli durzyć nieostrożnych Ziemianów: i ztąd nastały fałszywe Wiary, fałszywe Wyznania, czyli fałszywe artykuły Wiarowe, niby z Boskiego obiawienia, do prawdziwéy i nieodmiennéy w zasadach Religii Naturalnéy przypięte. Niechże iuż więc przestanie dziwić się Romansista, że wszystkie Wiary, albo Religiyne Ludów wyznania wiodą pomiędzy sobą sprzeczki z okazyi pomienionych obiawień, gdyż zrzodłem takich sprzeczek naturalna konieczność. Prawda przez istotę iest iedna, kłamstwa zaś iéy przeciwne niezliczone bydź mogą, iak się iuż powiedziało gdzie indziéy. Uczy nas przytym rozum, że prawda i dawniéysza i iasniéysza nad wszystkie sobie przeciwne kłamstwa; niczego zatym nie trzeba tylko puściwszy na bok interess namiętności, otworzyć oczy a wykaże się prawda w całym blasku swoich prześwietnych Charakterów, i ukończy się sprzeczka.

Ten śrzodek nie odpowiada gustowi naszego Materyalisty. W iego opinij *ieden tylko iest sposób, aby bydź zgodnemi trzeba powrócić do Natury, i wziąść za Sędziego i przewodnika porządek rzeczy wiakim ie przyrodzenie uszykowało* J niżéy: *Z tego wszystkiego wnieść należy iż aby żyć wzgodzie i pokoiu, potrzeba się koniecznie zgodzić na to, aby nigdy nie rozprawiać o przedmiotach tego rodzaiu* (religiynych materyach) *i nie przywięzować do nich żadnéy ważności. Jednym słowem: iż potrzeba oznaczyć granice między przedmiotami których pewności dowodzć można i temi które żadnéy nie maią, i przedzielić nieprzebytą zaporą Świat złożony z istot uroionych* (iakim iest Bóg i wszytkie niewidzialne iestestwa) *od Świata rzetelnego* (podzmysłowego), *to iest potrzeba odłączyć wszystkie interessa świeckie od uroień Teologicznych i Religiynych.* (f)

Otoż tu mamy, pomimo różne maski któremi pokrywa swoię chytrość zawsze sobie podobnego Wolneia! zawsze bezbożnika, zawsze Naturalistę, Epikureistę Spinozystę z duszą i ciałem zagrzebanego w materyi. Sama podzmysłowa Natura stanowi iego Bóstwo, sama prożność prożności Ziemskiéy naywyższe iego szczęście i koniec ostateczny zamyka. Żeby się nie kłocili śmiertelnicy o wiarowe przedmioty, każe im *powrócić do Natury.* Gdyby był dołożył *rozumnéy*, wiedzielibyśmy że chce przynaymniéy życie człowiecze od zwierzęcego rozróżnić odsyłaiąc nas do czuciów Religiynych istotnych rozumowi; ale on daie nam za *Sędziego i przewodnika porządek* w którym skład ziemskich rzeczy ułożony, i ostrzega żebyśmy ani *roz-*

(f) *Tamże, k. 208. i 211.*

prawiali ani *żadnéy ważności* nie przywięzywali do Wiarowych przedmiotów: Czy możnaż tu bydz do yć ciemnym aby nie doyrzeć iż ten szaleniec chce nas z bestyami pobratać?

Pozwolmy zresztą żeby się znalazł tak niedołężny czytelnik, ktoryby nie umiał zgłębić ducha poprzedzaiących tego dziwolęga wyrazów, tedy rzecz nie podobna aby go nie miały zreflektowáć następne. Rozkazuie ten brzydki potwór *przedzielić nieprzebytą zaporą* Świat z istot *uroionych* złożony od Świata *rzetelnego*, i ieszcze iaśniéy tłómacząc się dokłada: że Świat *rzetelny*, *ziemskie interessa*, zaś *uroiony religiyne* oznacza. Czegoż tu brakuie choć ślepemu, aby ręką namacał Ateistowskie stra szydło u którego Bóg i wszystko co wiąże z nim człowieka zabobonnym wymysłem. Ah! zgiń ty przeklęty potworze wraz z twoim diabelskim Geniuszem i piekielną Apokalipsą? Obyś był pierw kark złamał w twoiéy napowietrznéy wędrówce Szarlatański Latawcze! nim zabrałeś się do przelania iadu twéy niezbożności wtę księgę Ateistowsko — Jakobińskich *obiawień*, która staraniem twoiego łotrowskiego bractwa na rozmaite przekładana ięzyki, od tylu lat nie przestaie zabiiać dusz Chrzesciańskich we wszystkich Europeyskich Narodach, a szczególniéy w moiéy Oyczyznie raz po raz wychodząca z pod prassy!

Zapewne nigdy nie postało wgłowie Wolneia, zeby go, za iego pracowite kopiowanie świętokradzkich bluznierstw i Sofizmów któremi z zapasów sw go bractwa niby dla posłużenia ludzkości napełnił *Rozwaliny*, czekał taki komplement. Schlebiała mu owszem iego cielesna dusza zdurzona pustotą materyalnego rozumu,

iż nieśmiertelną ze strony całego rodu śmiertelników wysłuży sobie wdzięczność. Bo posłuchaymy ieszcze w iak tryumfalnych tonach, po ukończonym romansowym Soborze, peroruie do gromad: *Ludy! oto iest cel który sobie założył Wielki Naród* (Francya z klubów Mularsko-Jakobińskich złożona) *uwolnić się ze swoich kaydan i swoich przesądów! Oto iest dzieło któreśmy przedsiewzieli w tym widoku* pod iego (Wielkiego Narodu) *Opieką i za iego rozkazem, w ten czas kiedy wasi Królowie i Kapłani chcieli go zaburzyć.... Królowie! Kapłani! możecie ieszcze wstrzymać na czas nieiaki ogłoszenie uroczyste Praw Natury* (w waszych kraiach); *ale nie potraficie nigdy ich zniszczyć i obalić.* (g)

Patrzmy co za pompatyczne wyrazy Jakobińskiego krzykacza, i iak poufałe wrożby Antychrystowskiego Proroka! Rzecz oczywista że ten dziki Entuzyasta w czasie już rozpoczętéy Woyny przeciw Francuzkim buntownikom ze strony Europeyskich Monarchów kończy swoią *księgę obiawień.* Jego proroctwo cechuiące owczasową datę pokazało się nazbyt fałszywym aby dowodzić mu dziś kłamstwa; bo widzi Europa i Świat cały na czem skończyła się w tym razie fakcyi buntowniczéy impreza; częścią przytłumiła brzydkich sprzysiężeńców naysprawiedliwsza dobrze myślących zemsta, częścią sami się krwawożercy wyżarli; A królowie i kapłani, którzy w skutku podobnego proroctwa (głoszonego nawet przez gazeciarzy) naydaléy za lat 10 mieli bydź wytrąbieni z pod Słońca, exystuią dotych czas.

(f) *Tamże, k.* 211,

Nie chcę tu iednak krzywdzić Wolneia, abym iego wróżbie bezzasadność zadawał; gdyż wiem że się wspierała na dobrze ułożoney klubowéy kalkulacyi. Cała przyczyna ze strony zbyt gorących Exekutorów planu, iż w oznaczonym terminie zawiódł skutek nadzieię. Z tem wszystkim, chociażby tèy bezbożniczéy nadziei był skutek odpowiedział pod ów czas, nie naywiększe byłby miał Wolney prawo pysznienia się ze swym duchem prorockim; bo łatwo wywróżyć deszcz kiedy Niebo powleczone chmurami: Znał iak naylepiéy ten mędrzec Jakobiński wewnętrzną i zewnętrzną potęgę swego bractwa: Wiedział że Filozofscy wraz z lożowemi Propagandystami już należycie przygotowali znaczną część ludów Europeyskich do buntu, ułudziwszy ie łakotkami nie mniéy Cywilnéy iak religiynéy rowności i wolności; mógł zatym poufale wnioskować i przepowiadać swoiéy sprawy wygraną. Ja sam poglądaiąc na dzisiéyszy stan świata, tym śmieléy nad Wolneia mogłbym przepowiedzieć fatalną iego przyszłość, im groźniévsze niżeli tamtey do nayokropniéyszey katastrofy znayduię w nim dyspozycye.

Tak iest, widząc przynaymniéy w dziesięciornasób grubszemi chmurami zaczerniony polityczny Świata Horyzont niżeli przed wybuchem Francuzkiéy Rewolucyi, mogłbym mu zdaleko większą poufałością wróżyć bliskie wichry, szturmy, grzmoty, pioruny. Żartuię iednak z konkluzyi tego Jakobińskiego Proroka, obiecuiącego ludzkiemu rodzaiowi, że wskutku przyszłych zaburzeń i konwulsyow Świata iego dzika równość i wolność zrobią się zasadami dla następnych pokoleń. Rowność i wolność wzięte w sensie Wolneia i iego lożowego bractwa, są owocami głupstwa nad które ani podobna pomy-

ślić otwartszego, iak należycie zda mi się dowiodło się w swym mieyscu. Uczy zaś praktyka, iż gdy się moralne głupstwo ludzkie przesili czyli dosięgnie granic, na ten czas wraca rozum do głowy i bierze swoię naturalną przewagę: tak wykazuią przykłady wszystkich wieków, tak naywidocznieý Jakobińsko-— Francuzka Rewolucya pod naszemi oczami wyiaśniła Europie. Juzie za tem, że choćby dzsieýsi wichrzyciele raz *budownikami* nowego, drugi raz *reformatorami* Starego Świata zwani dziesięć kroć większemi klęskami w zamiarze ugruntowania swoiéy głupiéy rowności i wolności, udręczyli ziemię, a gdy nie doprą sztuki, zawsze istotny duszy człowieczéy rozum odzyska naturalne swe panowanie. — Niechayby nawet Rewolucya na którą zakrawaią rzeczeni wichrzyciele była oną ostatnią i bez przykładną plagą Ziemianów o któréy czytamy w Ewangelii że sprowadzi nędze, uciski i udręczenia iakich od początku swoiego bytu do dziś dnia ieszcze nie doświadczył ród ludzki (co bardzo przeczuwaią wszyscy prawdziwi Chrześcianie zastanowieni nad wytknętemi w téyże Ewangelii, i iuż nazbyt widocznemi Świata konaiącego znakami) tedy zapewnia mię Wiara, iż Naczelnik téy naystraszliwszéy Rewolucyi maiącéy organizować Ziemskie Królestwo podług piekielnego Systemu dzisiéyszych bezbożników, ledwo do puł—czwarta roku pociągnie swe Panowanie i zginie bez sukcessora, a ludy iego szarlatańswem zdurzone wrociwszy do rozumu z nayżywszą gorliwością staną przy Bogu i Religii.

Nie naylepiéy więc Wolnéy popisał się ze swoim filozofskim Proroctwem. Ale ten defekt przy samym zamknięciu romansowéy gryzmoły dosyć sczodrym wynadgrodził szalbierstwem,

Każe on sobie wierzyć, że po ukończonéy przez ni go w mieniu Prawodaców wyżéy przytoczonéy do *Gromad Soborowych* perorze, *powstał ogromny krzyk ze wszystkich stron*, w którym *powszechność ludów przez poruszenie się iednostayne dowodząc zgody na mowę Prawodawców odpowiedziała: Swięte i wyborne ci dzieło wasze! doskonalcie go. Odkryicie prawa które natura umieściła w nas do kierowania nami, i napiszcie ie w upoważnionéy i nieodmiennéy księdze Ale niech to nie będzie dla iednego tylko Narodu, dla iednéy familii, lecz dla nas wszystkich bez wyłączenia Bądzcie Prawodawcami dla całego rodu ludzkiego, tak iak iesteście Tłomaczami. Wskażcie nam granicę któraby przedzielała Świat uroiony* (Religiyny) *od rzetelnego*. (podzmysłowego). (h)

Nie potrzebuie czytelnik, abym mu miał tłómaczyć, iż iako cały Sobor ze wszystkich ludów Świata pod Paryżem zebrany odbył się w buynéy imaginacyi naszego Romansisty, tak równie i *ogromny krzyk* Gromad przeiętych wdzięcznością dla Prawodawców prezyduiących na tym fantastycznym Soborze, należy wprost do tworów idealnych regestru. Co dotycze fizyczne *krzyki* do których rzeczeni Prawodawcy, ile Klubistowie i Demagogowie rewolucyini dali ludom okazyą, te ieszcze się rozlegaią po dziś dzień. Jeszcze nie przestała narzekać Francya, ieszcze nie przestały lamentować wszystkie iéy sąsiedzkie Narody, ieszcze i dalsze kraie do których teatr scen Jakobińskich przenosił się koleyno, w ten moment przeklinaią Autorów wraz z Propagandystami szalonych praw rowności i wolności, któremi, zdurzywszy ich oszusty przyprawili o nędzę.

(h) *Tamze, k.* 212.

XXIV.

O potępieniu, którym się nawzaiem zagrażaią, i nienawiści którą tchną przeciw sobie niezgodnych Wiar Wyznawcy.

W kilku Rozdziałach swoiéy Apokalipsy powtarza Wolnéy dzkie do Boskiéy Religii pretensye obgaduiąc ią przed czytelnikiem, iakoby potępiała każdego z śmiertelników uchybiaiącego iéy Wiarowego Wyznania. i była naturalną wzaiemnéy ludów nienawiści przyczyną. Co do pierwszego punktu kalumnii nayiaśniéy wytłómaczył się w iednym z paragrafow ostatniego Rozdziału, gdzie imieniem swych braci Prawodawców tak do wszystkich Wyznań Religiynych przemawia: *Zastanawiaiąc się nad niecierpieniem się pochodzącym iedynie z arbitralności waszych, zadrżeliśmy nad wypadkami które wypływaią z własnych waszych począków* (zasad). *Ludy! które się wzaiemnie zemście Boga oddaiecie, wystawcie sobie iż w tym momencie Naywyższa Istota którą czcicie* (miał dodać Spinozysta: ale ia z niéy żartuie) *zstąpiwszy z Nieba stanęła, wposród was, i przybrawszy na siebie całą moc, zasiadła na Tronie dla sądzenia was wszystkich. Przypuśćcie iż do was mówi: Śmiertelnicy! waszę sprawiedliwość własną chcę na was rozciągnąć. Tak iest z tylu czci* (Wiarownych wyznań) *które was różnią, iedna będzie tylko wybraną, wszystkie inne, całe to mnostwo Chorągwi Ludów, Proroków, będą potępione na zgubę wieczną.* Ale to ieszcze nie dosyć. — *Z pomiędzy Wyznań czci wybranéy* (Chciał

wyrazić Chrześciańskiéy Religii) *iedna tylko mi się podoba* (miał w myśli katolicka), *a wszystkie inne będą potępione Ale i to ieszcze nie dosyć. — Z téy małey liczby Wybranych wyłączę tych wszystkich, którzy nie dopełnili obowiązków iakie na nich wkładały przepisy téy czci* (Wyznania) *Ah Ludzie! o iakże to małaby była liczba Wybranych! O iakżeście ograniczyli moię niewyczerpaną dobroć! iakże małą oznaczyliście liczbę wielbicielów moiéy Wielkości i Chwały! — W tym rzekli Prawodawcy: Nic to iuż do nas nie należy, wy sami tegoście chcieli. Oto iest puszka w któréy są nazwiska waszych wyznań, iedno tylho będzie z nich wyciągnięte* (do którego przywiązane Zbawienie) — *Odważycież się tę straszną ciągnąć Loteryą? — Na co ludy strętwiałe krzyknęły: Nie! iesteśmy wszyscy bracia, wszyscy równi, nie możemy sami siebie potępiać.* (a)

Lubo wszystkie fałszywych Wiar Wyznania zwykły potępiać się nawzaiem, nikt iednak obeznany ze sposobem myślenia naszego Apokaliptyka wątpić nie może, iż on, iak zażarty Apostata, wprost do Chrystusowéy Religii wymierza potwarz w przytoczonym dyskursie. Lecz ta złośliwa potwarz wydaie go z sekretu że pierw odstąpił Wiary nim zgłębił iéy Naukę.

Potępia Chrześciańska Religia wszystkie błędy przeciwne swéy Ewangeliczney Dogmatyce, podobnie iak każda prawda naturalnie potępia niezgodne z sobą kłamstwa: A iemu uroiło się w mózgu, iakoby potępiała wszystkie dusze nie należące do swoiego Wyznania. Takiemi to szalbierstwami durzą Religiynych prostaków dzisieysze filozowskie pułgłówki!

(a) *Tamże, k.* 202. 203, i 204.

Na téy samey szalbierskiéy opinii zasadził niegdy trocha szykowniéy ułożony przeciw katolicyzmowi Argument, sławny Sofista *Bayle* przez Nonnotta wyśmiany, w którym tak rezonuie: *Cała Azya, cała Afryka, połowica Europy, wszystko co należy do Anglików i Hollendrów w Ameryce, wszystkie dzikie Hordy Amerykańskie, wszystkie południowe kraie które składaią piątą część Ziemskiey kuli stały się diabelskim łupem dla sprawdzenia owych Świętych słów Ewangelii: Wielu wezwanych, ale mało wybranych. Jeżeli tysiąc sześć set millionów Ludności znayduie się na ziemi, iak pretenduią uczeni niektórzy* (przesadził szczodry *Bayle*, bo doskonalsi nad *niektórych* iego *uczonych* Ziemiopisowie ledwo tysiąc millionów rachuią), *tedy Święty Rzymsko-Katolicki Kościół Powszechny posiada z tèy ludności około sześćdziesiąt millionów, co nie uczyni więcéy nad dwóchsetną trzydziestą część znanego Świata mieszkańców.* (b)

Do tego Argumentu lubo przerzeczony Sofista żadnych nie przypiął wniosków, sama iednak naturalna, Logika przynaymniéy trzy celnieysze wytyka 1*mo* Że Chrześciańska, a mianowicie katolicka Religia, dosyć nie pożyteczna ludzkiemu rodzaiowi przez wzgląd na duchowne korzyści. 2*do*. Że Ś. Kościoł Rzymski tytułuiący się *Powszechnym* nie ma przecież nad sześćdziesiąt millionów dusz na swym łonie. 3*tio*. Że z liczby dwóchset trzydziestu ludzi którzy na świat przychodzą z ledwością znaydzie się ieden dosyć szczęśliwy aby nie był *łupem diabelskim* dla sprawdzenia onych słów Ewangelii: *Wielu wezwanych, ale mało wybranych.*

(b) *Cit. par Nonnotte, Tom. 1 pag. 139.*

Tak bredzi *Bayle*; rozbierzmy z Nonnottem dzikość rozumowania i płytkość kalkulacyi tego Sofistowskiego Rachmistrza.

Supponuie on nayprzód, że nie masz nad 60. millionów dusz w społeczeństwie Rzymsko-katolickiego Kościoła, z przyczyny iż odtrącił połowicę Niemiec Danią, Szwecyą, Anglią, Szwaycaryą, Hollandyą, całą Azyą, i całą Afrykę etc. Lecz przypatrzmy się iak wiele tu kłamstwa w téy iednéy suppozycyi!

Co do niemieckich Ludów, wiemy że Wiara katolicka panuie we wszystkich kraiach Domu Austryackiego! Bawarskiego, równie iak we wszystkich niedawno Sekularyzowanych Xięstwach i posiadłościach Duchownych. To zaś połączywszy, już wyniesie więcéy nad połowicę Niemiec. Tem czasem ieszcze pozostaie część kraiów króla Pruskiego i znacznieysze Prowincye Elektora Palatyni równie należące do regestru Niemieckich katolików.

Anglia składa się z tak wielkiego mnóstwa Wiary katolickiéy Wyznawców, że przed 40. lat w samym iednym Londynie już ich sto tysięcy liczono; dopiero co za Summa urośnie, kiedy przydamy większą połowę Irlandzkiego i znaczną część Szkockiego iéy królestwa!

Większa połowa Szwaycarskich kantonów trzyma z Rzymskim Kościołem; a w Hollandyi liczba katolików liczbie Dyssydentów wyrówna. Otoż bezczelne kłamstwo interessowanego Rachmistrza! Przypatrzmy się daléy iego cygańskiéy Arytmetyce.

Dawne Osady Angielskie w Ameryce które do dziś dnia wielkie mnostwo katolików zaludnia, prawie są niczem względem Hiszpańskich i Portugalskich, gdzie wyłącznie katolicyzm panuie Mówiąc zaś o Angielskich posessyach, i to ieszcze przydać należy iż Kanada i Floryda które ostatnim Traktatem Wielkiéy Brytanii odstąpione zostały, trwaią w tym samym stanie Rzymskiéy Religii, w iakim wyszły z pod Francuzkiego i Hiszpańskiego Rządu.

Obrachuymy nakoniec onę niezmierną massę Chrześcian katolickich którzy w Jndyach, Chinach, Persyi, mniéyszéy Azyi, Syryi, Egypcie, Grecyi etc. od dawna rozkrzewieni do dziś dnia utrzymuią siedliska; a nie tylko wykażemy kłamstwo szarlatańskiego kalkulatora redukuiącego do 60. millionów całą summę dusz katolickich, lecz i dowiedziemy zarazem, że bardzo słusznie Kosciół nasz katolicki nazywa się *Powszechnym*, częścią ztąd iż prawie nie masz kraiu pod Słońcem gdzieby nie znaydował swych wiernych, częścią iż nie zna świat żadnéy Religii, któraby się tak rozkrzewiła i rozszerzyła iak iedna katolicka. Niechayże ten przesilony mędrzec za swoie bluźnierskie szyderstwo pokryie się sromotą.

Supponuie on powtore, że tylko *dwochsetna trzydziesta część* z całéy Ziemskiéy ludności może uiść potępienia, dla tego aby się sprawdził Ewangeliczny Wyrok Chrystusa: *Wielu wezwanych, ale mało Wybranych.* Lecz następuiące twierdzenia wykażą równą pustotę tego drugiego obrachunku, i naprowadzą czytelnika do prawdy.

TWIERDZENIE PIERWSZE.

Religia Chrześciańska, ile zaymuiąca wraz z katolikami wszystkich Heretyków i Odszcze-

pieńców, rozciąga się w całéy Europie, zabiera bardzo znaczną część Azyi. Toż mowić o Egipcie i wielu Afrykańskich Narodach. Jéy Wyznawcy zaluduiaią naypiękniéysze Ameryków krainy. Można zatym śmiało powiedzieć: że Chrystyanizm zagarnia większą połowę Świata, czyli iego ludności.

TWIERDZENIE DRUGIE.

W massie ludzi rodzących się na Ziemi rachuie się około połowy takich, których wiek życia kończy się między szóstym, siódmym i ósmym rokiem, iak wykazuią naydokładniéysze obserwacye. Wymiera więc w rzeczonym wieku połowa ludzi urodzonych Chrześcianami, czyli Sakramentem Chrztu opatrzonych. Lecz takich ludzi, albo raczéy dzieci można w ogólności poczytać za dziedziców Nieba, które im Chrzest otwiera; gdyż ani ich rozum dosyć iest rozwiązany aby mogły sądzić o Sekcie, w któréy się urodziły, ani serce dosyć zepsute aby były w stanie popełnienia zbrodni wystarczaiącéy do potępienia. Otoż iuż niezmierne mnostwo, bo czwarta część rodzących się ludzi, w skutku krwi Chrystusowéy dostępuie Zbawienia. (*)

(*) *Czwartą częścią rodzących się ludzi nazwana liczba umieraiących po Chrzcie Chrześciańskich dzieci: tak wypada z obrachunku Twierdzenia 1wszego, gdzie widzieliśmy iż Chrześciaństwo wzięte w ogole wynosi większą połowę massy ludzkiego pokolenia. Gdy zaś wspomnione dzieci podług 2go Twierdzenia składaią tegoż Chrześciaństwa połowę: więc oczywista iż składaią czwartą, i nawet nieco większą nad czwartą część generalnéy ludności.*

TWIER-

TWIERDZENIE TRZECIE.

Ponieważ Kościoł nasz Chrześciański względem przyszłego stanu dzieci bez Chrztu umieraiących nic nie wyrokował otwarcie, ani Bóg nic o tym nie przemowił w Piśmie; byłoby więc lekkomyślnością sądzić iż takie dzieci wraz z dorosłemi nadużywaiącemi rozumu i wolności miały bydź przeznaczone do piekła. To samo mówić wypada o dzieciach urodzonych z Rodziców Niewiernych, które umieraią przed rozwiązaniem rozumu i użyciem wolności. Otoż znów potężna liczba dusz, to iest druga czwarta część generalnéy ludności, na którą nie godzi się poglądać iako na *łup diabelski*, i którą możemy dobrym sumieniem odciągnąć od summy skazanych przez *Baylego* równie iak przez *Wolneia* na wieczne potępienie.

Tych trzech Twierdzeń naturalnym iest wnioskiem, że liczba śmiertelników przeznaczonych do piekła nieskończenie iest mniéysza niżeli ią maluią dzisiéysi bezbożnicy w zamiarze ohydzenia Dogmów Chrześciańskiéy Religii. Zadne nawet ze słów do tych czas wyrzeczonych nie sprzeciwia się prawdzie *małey liczby Wybranych*, z którą tak groźnie wyieżdzaią obadwa wspomnieni Sofistowie; gdyż ta prawda nie ściąga się do dzieci, lecz do samych wyrosłych. Dowodzą tego iak nayiaśniéy bezpośrednio poprzedzaiące rzeczony wyrok Jezusowe wyrazy: *Wielu iest wezwanych*. Nie wzywa się wszakże iedno tych którzy są wstanie odpowiadania: A któżby to mógł stosować do dzieci nie maiących ani rozumnego poięcia, ani wolnego użycia swoiéy woli?

Więcéy powiem, ten Wyrok Zbawiciela nie ciąga się nawet do wyrosłych ile iuż umie-

szczonych w Chrystusowym Kościele; bo czytamy że między takiemi ieden tylko znalazł się potępieniec z godownika wypchnięty: Ale zaymuie wraz ze złemi Chrześcianami nie maiącemi sukni godowéy wszystkich niewiernych Żydów, i Pogan, którzy będąc wezwani przez królewskich Ministrów Apostołów lub ich następców, niechcieli przyiść na Gody, to iest wcielić się do Chrystusowego Kościoła. Idzie znów zatym, iż nasi Sofistowie ani ze strony Wiernych Religiantów nie mogą rachować tyle *diabelskich łupów* iak się im wydawało, skoro mała liczba *Wybranych*, w stosunku do *Wezwanych* między Chrześcian i niewiernych pódzielona zostanie.

Jeżeli teraz na tych którzy nie są wezwani (z przyczyny że albo nie słyszeli Ewangelii, albo im niedostatecznie ogłoszona została) przeniesiemy uwagę, i lubo iuż wyżéy zgodną z naturalną sprawiedliwością i Chrześciańską Nauką o ich losie przedstawiłem opinią, sądząc iż mogą zbawić duszę, byle dopełnili praw przyrodzonéy w swych sercach i sumieniach zapisaney Religii.... dla większéy iednak czytelnika konwikcyi, ieszcze iedno z Nonnottem dokładam mu Twierdzenie.

TWIERDZENIE CZWARTE.

Oświadcza Paweł Ś. że *Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i dosięgneli poznania prawdy; i że ieden iest Pośrednik między Bogiem i ludźmi Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup wszystkich.* (c) Z drugiéy strony sam Zbawiciel zapewnia: *Poydą którzy*

(c) 1. *Timoth.* c. 2.

dobrze czynili na Zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na Zmartwychwstanie Sądu (d) J gdzie indziéy dokłada; iż *odda każdemu podług iego uczynków.* Pier wszy z tych textów wykazuie otwarcie, że Bóg każdemu człowiekowi użycza potrzebnéy do zbawienia pomocy; a drugi zaręcza że ludzie nie będą sądzeni iedno podług uczynków. Otoż iest wszystko czego można domagać się ku usprawiedliwieniu mądrości i Wyroków Stworcy; a razem i Nauka żebyśmy według przestrogi Apostoła *z boiaźnią i drżeniem sprawowali Zbawienie nasze.*

Niechże się więc wstydzą niedowiercze oszusty, którzy nie znaiąc gruntu Ewangelicznéy Dogmatyki ku ohydzeniu iéy u podobnych sobie wietrzników i słabowiernych Chrześcian, formuią do niéy na samych pustych przywidzeniach zasadzone pretensye. Powtórzę w tym mieyscu, co iuż zda mi się napomknąłem gdzieindziéy: Nasza Chrześciańska Religia samych tylko Diabłów, chcę mówić samych pysznych, dumnych, hardych; nadętych zuchwalców i uporczywych wyuzdanców potępia. Dopóki człowiek człowiekiem, to iest dopoki pomimo wrodzoną swoię ułomność stawia sę pokornym dla Maiestatu Stwórcy, i powolnym głosowi strofuiącego Sumienia, dopóty taż Święta Religia nie zamyka mu wrót do Zbawienia. Choćby go nawet w naybłędniéyszą Wiarę los urodzenia zaplątał, byle tylko był gotów odstąpić błędu, w przypadku gdyby sposób poznania prawdy nadarzyła Opatrzność, nigdy go zgodnie z Chrześciańskim sumieniem niemożemy potępiać. — Nie zapieram iż obiorą się ciemno — gorliwe dusze pomię-

(d) *Joan.* c. 5.

dzy Chrześcianstwem które do takiego potępiania porywcze: Lecz ia przyznam się gdybym widział po żydowsku umieraiącego z inszych miar bogoboynego i cnotliwego Jzraelitę, a usłyszał Chrześcianina, któryby tak kończącego życie śmiał odsyłać do piekła, powiedziałbym mu wprost z Ewangelii: *Nie sądź a nie będziesz sądzony; nie potępiay; nie będziesz potępiony.* Zaś ku zawstydzeniu iego lekkomyślności przytoczyłbym ów zgodny z wrodzonym czuciem Ducha Świętego Wyrok: *Nie według wyroku człowieczego ia sądzę; bo człowiek widzi co się pokazuie z wierzchu, a Pan pogląda w serce.* (e) Tak iest, ten żyd o którym mowa daymy że iuż utracił ięzyk; ale Bóg Stwórca duszne przeglądaiący wnętrzności, czy nie iest że mocen choć wostatnim momencie tchnąć w iego umysł poznanie Messyasza i przemowić do serca żeby Chrztu zażądało, iak mamy tyle praktyk, a to w nadgrodę cnoty którą w nim supponuię?

Tu iuż widoczna co wyżéy natrąciłem. Że potępianie błędów i potępianie dusz błędami zatrutych, które Wolnéy ze swemi współsofistami poczytuie za iedno, nieskończenie różnią się między sobą. Potępia Kościoł Chrystusów wszystkich niewiernych i swych odstępców błędy; bo gdyby ie chciał aprobować, musiałby pierw kłamstwo z prawdą, albo nocne ciemności z swiatłem południowym pogodzić. Takiéy zaś sztuki nikt nie dokaże, oprocz Wszechmocnéy imaginacyi dzisieyszych Filozofow, u których *iest i nie iest, tak i nie tak* aż nazbyt często sprzęgaią się do pary. Ale nigdy ieszcze nie posięgnął się tenże Kościoł do potępienia błędnéy

(e) 2. *Reg. c.* 16.

osoby przez iéy dekretowanie na utratę zbawienia, bo to iest Funkcya samego Naywyższego Sędziego. Zapewnia więc Wiara że ten lub ów przez swoie zbrodnie zarabia wieczną zgubę; lecz mi nie obiawiła, czy takich zbrodni przynaymniéy w godzinę śmierci nie zagładzi przez skruchę.

Podobna odpowiedź i na drugi punkt Wolneiowéy potwarzy, iakoby Bosko—Chrystusowa Religia była przyczyną lub upoważniała nienawiść przeciw fałszywych Wiar Wyznawcóm. Ten drugi punkt równie iak pierwszy wydaie znów Wolneia, że wprzód apostatował od Chrystusowego Kościoła, niżli się w iego katechizmie rozpatrzył. Rozkazuie nam w tym katechizmie Ewangeliczna Religia abyśmy kochali bliźniego jak siebie samych, i uczy iż naszym bliźnim nie tylko Chrześcianin ale też Żyd Muzułman, poganin, słowem: każdy bez wyiątku brat człowiek. A on fantastyk śmie baiać, iż ta święta Religia upoważnia nas do nienawidzenia niewiernych i Rożnowierców, iak czytam w wielu mieyscach iego szarlatańskiéy Apokalipsy! Mięsza tu znów ślepy i złośliwy Sofista nienawiść występku z nienawiścią ściągaiącą się do występnéy osoby. Występkiem nie tylko w żydzie, Poganinie, Niedowiarku, lecz nawet w własnym Oycu lub Matce każe mi brzydzić się i rozum i sumienie; ani Bóg Naywyższy, Prawodawca mocen mię dyspensować w tym względzie: bo nie iest mocen pozwolić żebym miłował czego sam przez naturę nie cierpi. Ale co osobę występnika dotycze: téy bardzo drogiéy i szanownéy w oczach Nieba istocie, raz: że w połowie swoiéy iest żywym Stwórcy Wszechmocnego Obrazem, drugi raz że Obrazem zafarbowanym krwią tegoż Stwórcy uczłowieczonego wylaną w do-

wod iego nieskończonéy ku ludzkiemu pokoleniu miłości, winienem całe moie serce po Bogu; winienem iéy, mowię przez wzgląd na Boga wszystkiego życzyć czego sobie samemu, winienem świadczyć wszystko czegobym żądał aby mnie wyświadczono. Dość na tym, iż nie tylko maiątek lecz i życie moie doczesne iestem obowiązany poświęcić dla bliźniego, gdybym baczył że takim nakładem mogę zapobiedz wieczystéy iego zgubie. Tak zrobił sam Syn Boży naszéy Wiary Fundator, za zbawienie całego plemienia ludzkiego umieraiąc na krzyżu i tak SS. iego Apostołowie z nieprzeliczonemi następcami, niosąc swe życie między niewierne i bałwochwalcze Narody, i tam ie poświęcaiąc interessowi wiecznéy ich szczęśliwości.

Niechże się więc schowaią ze swoią dziecinną fanfaronadą nasi dzisiéyśi Kosmopolitowie, którzy przybrawszy tytuł oświecicieli ciemnego rodu swych braci śmiertelników, chcą udawać się niby za pierwszych wynalazców dotąd nieznanego sekretu, że ci bracia śmiertelnicy są obowiązani do wzaiemnego iedni drugich wspierania; dokładaiąc iż ten święty obowiązek wygrzebali z zapleśniałego kodexu Praw natury. Bezczelne szarlatany! a pokażcież nam przynaymniéy iednego z Pisarzy tego mniemanego kodexu, bądź Filozofa, bądź wam podobnego Sofistę, któryby przed Ewangelią dotknął rzeczonego sekretu! Póydę z wami o zakład, że odczytawszy wszystkie moralne ich Traktaty, nie znaydziecie iedno same skazowki nieczułości i okrucieństwa, którym wraz z Mędrcami swoiemi tchnęły ku bliźnim dawnych wieków Narody. Nawet i własne wasze, choć kopiowane z Ewangelii, niby miłosierne uczynki, z któremi dla *cierpiącéy ludzkości* (iak się tło-

maczycie zazwyczay) pokazuiecie się czasami, cóż znaczą w oczach prawdziwego rozumu, ieżeli nie cnotę ambitnych Faryzeuszów szukaiących marney chwały w swoich pompatycznych Jałmużnach? Tamci na Rynkach i Ulicach, a wy w Gazetach trąbicie wasze dla bliźniego ofiary, żeby was świat na powierzchowność patrzący za iakichsiś osobliwszych ludolubców poczytał. Tem czasem, zna dobrze kto ma rozum iż cnota prawdziwa celuiąc do samego Boga, i przestaiąc na pochwale zadowolnionego sumienia, nie tylko strzeże się publiki, ale też ile z siebie szuka naygłębszego sekretu: *Niechay nie wie lewica twoia, co robi prawica....*

Ale puśćmy tę replikę; bo łatwo zgadnąć, iż dzisieyszym Sofistom nie o to chodzi iakobyśmy nie nawidzili ich osoby, lecz tego domagaią się po nas żebyśmy sprzyiali osobistym ich zbrodniom; żebyśmy sobie smakowali bluźnierstwa któremi rzygaią przeciw Niebu, żebyśmy się uśmiechali do zgorszeń, któremi nakształt morowego powietrza truią i zabiiaią duszę każdéy klassy ziemianów. Tego się im żędzieie, i tego gwałtem potrzebuią do zreformowania albo raczéy zbissurmanienia i zateizowania ludzkiego rodu ci szumni Maystrowie Budownicy Antychrystyańskiego Królestwa.

XXV.

Konkluzya.

Nie iestem dosyć ciemny, abym zabieraiąc się do konkluzyi moiego Kommentarza chciał sobie schlebiać iakoby Taiemnice Jakobińsko--Filozof-

skiéy Apokalipsy Wolneia iuż do ludzkiego poięcia przezemnie wyiaśnione zostały. Niechay czytelnik zacofnie oko na *Wstęp* do tego Dzieła, gdzie oświadczyłem że ta nowa Apokalipsa nierównie trudniéysza do wykładu niż stara Chrześciańska; bo pierwsza tylko *nad rozum*, druga zaś wpro t *przeciw rozumowi* w swoich postępuie enigmach. Otwarty zatym wniosek, iż ieżeli tamta *Janowa* blisko 20. wieków iuż kursuiąca w świecie nie znalazła do dziś dnia dosyć szczęśliwego Kommentatora któryby iéy Taiemnice wyłożył do naturalnego śmiertelników poięcia, tedy zapewne przed końcem świata nie obierze się Geniusz usposobiony do wykazania związku z rozumem transcendentalnych *Wolneiowéy* Wyroków.

Więcéy powiem, i nikt nie dowiedzie mi zbytku: Powiem to samo przy konkluzyi mojego Kommentarza, na czem dopiero pochwalony Pisarz Staréy Apokalipsy Jan Święty zakończył księgę swéy Ewangelii, twierdząc w ostatnim wierszu: Że gdyby *cały świat*, ma się rozumieć od ziemi aż do Niebieskiego sklepienia *został napełniony księgami*, ieszcze te księgi nie okryśliłyby dokładnie wszystkich spraw Syna Bożego Zbawiciela Chrystusa. (a) Tak osądził, i bardzo sprawiedliwie, ten NiebieskiTeolog; bo wiemy iż Bostwo działaiące w Chrystusie z natury nieskończone, tem samem ani rozumem stworzonym ogarnione, ani ięzykiem wysłowione, ani piorem opisane bydź może. Zapytaymyż teraz choć tylko ludzkiéy Filozofii, iak dalekie kłamstwo od prawdy, lub głupstwo od mądrości? Powie bez zaiąknienia że nieskończenie dalsze niżli Ziemia od Nieba; a

(a) *Joan: c. ultimo v. ultimo.*

ztąd widoczna, iż go żadne mnóstwo kommentarżów na wieki nie pogodzi z rozumem. Coż mówić dopiero o tysiącach kłamstw i głupstw któremi zaczerniona Wolneiowa gryzmoła?

Znam ia wprawdzie, że lubo niepodobny związek kłamstwa ani głupstwa z rozumem, i mocen iest iednak rozum wytknąć ie, wykazać i wytłomaczyć. W takim więc względzie nie zapieram defektu moiego kommentarza; ale raczy zważyć czytelnik, iż gdybym chciał wszystkie błędy Wolneiowe poiedynczo rozbierać i one rozwięzować w rygorze, musiałbym nie ieden ani dziesięć tomów lecz Bibliotekę formować.

Już dosyć i tak przestąpiłem granice zakreślone moiemu dziełu wplanie; a ieszcze na nieszczęście w ten moment para punktów zabłąkanych między Notami Sofisty, których przepomniałem odczytać, padaią mi pod oko, i dla swoiéy osobliwości gwałtem zmuszaią aby z niemi obeznać czytelnika.

Znayduię nayprzód między rzeczonemi Notami, że rozgniewawszy się Wolnéy na Arystotelesa, za to iż ważył się napisać: *ludzie nierownemi się rodzą*. . . taką na końcu karty gwiazdeczkę przypina mu *Arystoteles Filozof, którego Nauka powszechnie w Państwach Chrześciańskich przyimowana była. Swiatło teraźniéyszego wieku tyle ziednało, że się ieszcze tylko po Zakonach odwiecznych siedliskach głupstwa i przesądu ukrywa.* (b)

Mógłbym tu dla zaokrąglenia odpowiedzi obrocić mowę do Znawców czarnéy duszy Wolneia, i skończyć na onych pamiętnych Wielkiego Augustyna wyrazach: *Notate verba, signate*

(b) *k.* 204. *Czę: Iwszéy.*

mysteria! Ale gdy wyrok téy czarnéy duszy iuż między dzisiéyszemi pułgłówkami zamienił się w przysłowie, pytam godnego ich Naczelnika: co on sobie wyobraża przez *głupstwo* którego podług iego opinii Chrześciańsko — katolickie Zakony *odwiecznym są siedliskiem*? Jeżeli to ma znaczyć dopełnianie Ewangelicznych Rad Jezusowych, tedy łatwo, ile Ateistowskiemu szaleńcowi, podarować bluźnierstwo. Lecz ieżeli przy takim swym szaleństwie chce grać rolę Filozofa, powiem mu i dowiodę oparty na świadectwie wszystkich iego iak Mistrzów tak kollegów, iż w iego zagorzałéy fantazyi cały skład Nauk, wiadomościów i umieiętnościów ludzkich musi wyrażać *głupstwo*. Tak iest, wszyscy Deistowie i Naturalistowie dzisiéysi, mimo podobną Wolneiowéy przeciw Stanowi Zakonnemu zażartość zgodnie wygaduią w swych Pismach, że gdyby nie klasztorne Biblioteki, tedy w czasach generalnegoEuropy spustoszenia przez dzikie Ludy Wandalami, Longobardami, Scytami etc. nazwane, nie byłby pozostał dla nas naymniéyszy ślad bądź teorycznych umieiętności, bądź Chronologii, i bądź Historyi dawniéyszych Świata wieków. Ci sami Świadkowie zeznawaią otwarcie, że ówczasowi Zakonnicy będąc wyłącznemi posiadaczami i znawcami Literatury zaszczepiali ią w Laykowskich klassach, i zwolna, nie bez szczególnéy pracy oświecili Narody. Takież więc nieocenione dobrodzieystwo naukowe Zakonnych Instytutów mogło wysłużyć dla nich w perswazyi Wolneia tytuł *odwiecznych siedlisk głupstwa*?

Ponieważ zaś do tego karczemnego tytułu Arystotelesowa Filozofia podała naszemu brutalowi okazyą, powiem mu iak rozumiem i czuię: co niegdy ze wszystkiemi zabytkami ludzkiéy

Literatury Longobardowie, Wandalowie etc. porobili w Europie,to samo ze zdrową Filozofią wytwarzaią nasi Sofistowie dzisieysi. Są to rzeczywiści burzyciele rozumu, są kaziciele naturalnego rozsądku, są pustoszyciele istotnych zasad i maxym człowieczéy moralności. Wzgardziwszy oni i podeptawszy wszystkie prawdziwych niegdy Filozofow Systemy, dla tego że ich zgłębienie i nawyknienie wiele kosztuie pracy, chwycili cię metody filozofowania zasadzonéy na samych zmysłach, imaginatywie, czuciach, łubości i wyprawnym ięzyku. Ani ta nowa metoda zna reguł Dyalektyki, ani metafizycznych wyobrażeń; wszystko to w iéy oczach niedorzeczne starych głów uprzedzonych produkta. Cale więc nie poymuię iakimby prawem kształcone na ten sposób Subiekta za Filozofow poczytać; bo mi przyświadczy Świat Uczony że wspomnione Umieiętności równie niezbędne do filozoficznego rozumowania, iak do czytania znaiomość alfabetu.

W tych umieiętnościach, zdaniem prawdziwych Znawców, nad wszystkich Filozofów popisał się ieden szczęśliwy Greczyn Arystoteles. Nie będę tu przytaczał słów Augustyna, Hieronyma, Bazylego Mędrców dawnego Chrześciaństwa; bo wiem że ci, ile starzy a przytym ieszcze i Święci nie znaleźliby względu u naszych lekkomyślnych młokosów. Ale niech sobie odczytaią opinią sławnego *Jana—Franciszka Laharpe* iednego z pierworodnych uczniów swoiego Patryarchy Woltera, który rozpatrzywszy się dobrze w saméy Arystotelesowéy Dyalektyce czyli Logice, takie dał o niéy zdanie: *Logika Arystotelesa iest Dziełem między iego Dziełami naywiększego podziwienia godnym.* (c)

(c) *Cours litter. Tom. 7. pag.* 197.

Powtorzę co napomknąłem: Jakiemi niegdy Wandałowie Longobardowie... dla całéy ludzkiéy Literatury, takiemi dzisieysi Sofistowie stawiaią się dla prawdziwéy Filozofii, chcą ią wytępić, zagubić i stosownie do proiektu Illuminackiego Patryarchy *Weischaupta*, na mieysce rozumowania upowszechnić bredzenie (d) którego naczytamy się do ckliwości w Traktatach iakiemi co dzień zarzucaią księgarnie. Otoż ta sama przecudowna Opatrzność która posłużyła się niegdy Zakonnikami do uratowania z rąk barbarzyńskich drogich Pism i Nauk Starożytnych, tchneła i dziś w ich serca, żeby chowali w swych klauzurach Filozofią Arystotelesa, dla czasów kiedy Świat zbrzydziwszy sobie Sofistowską pustotę, zechce powrocić do rozumu.

Mogłbym tu ieszcze przydać, iż podobno za to P. Wolnéy *odwiecznem głupstw siedliskiem* tytułuie Zakony, że te (ile maiące więcéy czasu niż Świeckie Duchowieństwo obowiązkami Pasterskiemi zaięte) iak gdyby z prawa trudnią się rozbiorem i zbiianiem głupich gryzmołów, któremi kacerze i niedowiarkowie od początku Kościoła do dziś dnia attakuią Chrystusową Religią. Łatwo im więc przypisać że się bawią *głupstwami*, gdy tych głupstw wyswiecanie stanowi szczególnieyszy ich przedmiot:

Zemściwszy się nasz Jakobiński Apokaliptyk nad Zakonnemi Jnstytutami za to iż daią przytułek Filozofii Arystotelesa wyznawaiącego *nierowność ludzkiego urodzenia*; wnet w Nocie blisko następnéy wylewa całą żółć wściekłości na Xiążąt i Monarchów, dla tego iż taką *niero-*

(d) *Czyt. Historyą Jakobinizmu przez Barruela Tom.* 4.

wność utrzymuią w swych Rządach: *Postępki i obyczaie Xiążąt i Królów we wszystkich Narodach i w każdym czasie i wieku . . . zawsze te same były. Wszędzie Historya wystawia nam te same obrazy zbytku i głupstwa lub szaleństwa: Zwierzynce Ogrody, Jeziora, Skały. Pałace, meble, zbytki w Stołach, winach, Kobietach, zupełne nakoniec spodlenie się aż do zwierza.* (e)

Tu kto masz oczy, przypatrz się dobrze charakterowi duszy i sposobowi myślenia onego potężnego w reputacyi naszych Polskich pułgłowków Geniusza, Mędrca Filozofa Wolneia! Jak Świat iest Światem ieszcze podług iego wyroku nie widziała Ziemia Monarchy prawdziwego człowieka Jle tylko rachuie ich Historya, wszystkich bez żadnego wyiątku *głupstwa i szaleństwa* przetworzyły w bydlęta. Choćbyśmy mu chcieli wymienić cnotliwych *Wespazyanów* pobożnych *Karolów*, świątobliwych *Henryków*, *Ludwików*, *Eryków*, *Stefanów*, *Wacławów*... nic to nie pomoże, wszyscy oni iego świadectwem *zupełnie spodlili się aż do zwierza* przez zbytki rospustę. Ah ty brzydkie straszydło ty nayzłośliwszy kłamco! ty naybezczelnieyszy potwarco! możeż li ieszcze rościć sobie pretensyą żeby cię między uczciwych ludzi, dopieroż Filozofow załączać? Żałuię nawet teraz iżem cię wyżey do domu waryatów odsyłał; bo twoia czarna dusza nie komorki, ale pręgierza i szubienicy warta.

Po ukończonéy téy nawiasowéy z okrutnym Antagonistą rozprawie wracaiąc do przedsięwzięcia, powiem czytelnikowi, albo raczéy po

(e) *k.* 208. *Częś. Iwszéy.*

wtorzę i przypomnę, co nie raz zda mi się iuż natrąciłem gdzie indziéy: że iak Wolneiowę, tak wszystkich dzisiéyszych Reformatorów Świata pracowite zapędy, prócz wzgardy i politowania warte są rozumnego śmiechu. Chcąc zawoiować wrodzoną w ludzkie serca i sumienia Religią swoiemi brednemi Sofizmami, zapędzaią się te pocieszne Subiekta niby z motykami na Słońce; a pretenduiąc przez zafundowanie na rozwalinach teyże Religii swéy Jakobińskéy równości i wolności uszczęśliwić ród ludzki robią się podobnemi do onych pustych dziatek, które dla zabawienia imaginacyi przedstawiaią iéy nadobnie przystroione laleczki. Dzika impreza tych zagorzalców! Schlebiaią oni sobie, że są dosyć sztucznemi aby przetworzyli duszy ludzkiéy naturę i marzy się ich przesilonym fantazyom, że dosyć potężnemi aby do praw zakryślonych palcem Naywyższéy Opatrzności dla społeczeńskich ludzkiego pokolenia związków, wprowadzili odmianę. Niechayże pierw te śmieszne dziwaki na sobie samych i własnych Towarzyszach uiszczą swoie plany. Niech nam dowiodą, że dzisiéyszy duch tęgi Masson, Illuminat, Reformator, Propagandysta liberalizmu wykorzenił zwłasnego sumienia wszystkie w nim zaszczepione Religiyne czucia, instynkty i wrażenia. Bardzoby ich zawstydziła praktyka, gdyby się poważyli zatwierdzić; bo nas codzienne przeświadczaią przykłady, iż sumienie tych duchów, pomimo ciągły letarg w swobodnych życia chwilach, ordynaryinie przebudzone przy śmierci, aż nazbyt gwałtownie im dokucza, tak dalece że z iednych wymusza zbawienną Pokutę, drugich dobiia konwulsyami Judaszowskiéy rozpaczy. Niech nam przytym pokażą w swoich Sektarskich związkach, bractwach, towarzystwach, choćby naymnieysze podobieństwo oney bezro-

zumnéy rowności i wolności, na których chcą zagruntować przyszłą ludziego pokolenia szczęśliwość. Komu znane kodexy taiemniczych ich spisków łatwo zgodzi się zemną, iż między niemi nie tylko gradacya klass z poddannością, ale też i tyrania z despotyzmem panuie. Widoczna za tem że te niezdarne duchy same nie wiedzą czego szukaią i dokąd zamierzaią w swoich ślepych zapędach.

Mówiąc po Chrześciańsku wyznać należy, że tych naszych pretendowanych Reformatorów, w nadgrodę piekielney ich pychy, hardości i zuchwalstwa zaslepiwszy Sąd Boży, obrał za bicze swoiey Świętey sprawiedliwości ku wychłostaniu zepsutego świata, którego nieprawości samą ordynaryinie woyną, głodem, powietrzem, wodą i ogniem zwykł był karać przed laty. Jeżli zaś kto zapyta, na czem się rzecz ukończy? Powiem krótko co mi, ile religiynemu Filozofowi przekonanie dyktuie. W skutku należytego wychłostania dzisieyszey tegoż świata rozpusty potrzaskaią się bicze; a ludy zdurzone przez oszustów powrócą do rozumu, Religii i oztnaczonych palcem Naywyższey Opatrzności rybow swoiego społeczeństwa. Choćby mi tu dziś stanął Kuryer z nadspodzianym raportem że przykładem Hiszpanii, Neapolu i Portugalii wszystkie Narody zdurzone maxymami liberalney oświaty stanęły pod Massońsko-Jakobińskim Sztandarem ia żartuiąc z takiéy nowiny poufale zaręczę, iż tę fatalną Tragedyą wkrótce ukończy podobna do katastrofy Francuskiego szaleństwa. Czemu? bo znam przyrodzoną serca ludzkiego własność, że one dopóty tylko trzyma się głupstwa w swym omamieniu, dopóki to głupstwo do

naywyższego wyniesione szczebla, dawszy się dobrze w znaki nie przebudzi rozumu.

Może pomyśli tu Czytelnik, iż gdyby nasi Reformatorowie wyperswadowani zostali, że ich kosmopolityczne zamiary ukończą się na niczem, pewno zarzuciliby swóy pracowity Propagandyzm dzisieyszy? Tak się wydaie, i sambym to poświadczył, gdybym nie znał osobistego interessu, który ich ieszcze żywiey niżeli kosmopolityzm do czynności zapała. Interess ten zamknęli Łacinnicy w swoim krótkim przysłowiu: *Simile simili gaudet*, a praktyka czucia ludzkiego naylepiey go wyiaśnia. Człowiek poczciwy radby cały świat zasiał cnotą, bo bardzo bolą go oczy patrząc na cudze zbrodnie; otoż i liberalista czyli wyuzdaniec, rozpustnik, naturalista, bezbożnik po dzisieyszemu Filozof, chciałby wszystkich śmiertelników przekształcić na podobne straszydła, dla tego że mu widok Religiyney pobożności potężnie alarmuie sumienie: „Ah coż to z tobą będzie nieszczę„śliwy człowiecze! Co za okropna wisi nad „tobąl przyszłość przy trybie twoiego Epi„kureyskiego życia i bydlęcego myślenia!„ w tych tonach za każdym widokiem przykładu religianckiey świątości peroruie mu do serca zrewoltowane sumienie; tem samym mięsza pokóy, gust psuie, humor zasępia, i truie myśl goryczą. Na zapobieżenie takim twardym niesmakom byłby naykrótszy sposob unikać pomienionych widokow; i w samey rzeczy tak robią te nasze liberalne duchy, stronią od Kościołów, uciekaią przed Xiężmi, odwracaią oczy od wszystkiego co trąci Ewangelią. Gdy iednak ten sposób nie zupełnie skuteczny, z przyczyny że w każdey klassie ziemianów ieszcze rachuie Niebo znaczną liczbę

wybrá-

wybranych których praktyki świątobliwości gwałtem uderzaią w zrzenicę. Nie masz więc inszey rady, tylko przez propagandyzm filozofizmu upowszechnić bezbożność, tym sposobem uprzątnie się wszelka okazya do reklamacyów gryzącego sumienia.

Tu widzi Czytelnik istotę osobistego interessu do którego bezpośrednie celuią naszych nowo-filozofskich Apostołów zapędy. Niechże się już nie pyta dla czego dzisieysze puste młokosy tak wściekle bluźnią Chrystyanizm w kompaniach. Niechay się nie zastanawia dla czego tylu nie tylko średnioletnich wietrzników, lecz nawet starych i zgrzybiałych fantastyków z tak świętokradzkiemi szyderstwami, z tak złośliwemi potwarzami, z tak szalonemi sofizmami, to przeciw Bogu, to przeciw obiawieniu, to przeciw Religii i Kościołowi wyieżdzaią w swych pismach. Niechay się ani nad tym zadziwia, iż ten piekielny Propagandyzm dopiero od połowy zeszłego wieku rozpoczęty we Francyi, iuż się dziś aż tak daleko upowszechnił w Europie, iż nie rachuiąc Anty-religiynych paszkwilow których nam dzień po dniu dostarczaią z kraiow sąsiedzkich sofistowscy hersztowie, ledwo znaydziemy owoc własney naszey Oyczystey Literatury bądź Historyą bądź Pamiętnikiem (*) bądź Romansem, Komedyą, Tragedyą, bądź nawet

(*) *Już i z Gazetą i z Tragedyą Warszawską rozmówiłem się wyżey. W tym mieyscu przychodzi mi na pamięć trefny Artykuł rozciągnięty aż do trzech Numerów przeszłorocznego* Pamiętnika *pod tytułem* O Zwierzętach przez Poetów i Malarzy zmyślonych. *Zowię go trefnym; bo iak*

i Gazetą nazwany, gdziebyśmy nie wyczytali przeciw iakiemukolwiek punktowi Chrystu-

---

z iedney strony dowodzi szczególnieyszey gorliwości swego Autora o postęp tegoczesney Oświaty, tak z drugiey wykazuie nader sztuczny manewr iego buynego Geniuszu w godzeniu krytyki upatrzonych przez siebie błędów księgi Boskiego Obiawienia, z należnym dla teyże niebieskiey księgi ziemskiego świata szacunkiem. — Opisuie on tam baieczne *w swoiey perswazyi* zwierzęta, *i dla przypatrzenia się tym* baiecznym zwierzętom *odsyła nas do Biblii; tem czasem nie naruszaiąc bynaymniey iey honoru, z nabożną miną zowie ią* Pismem Świętym: *Czy nie iestże to przedziwna w swoim gatunku sztuka? Usłuchaymy więc rady tego tak dowcipnego Autora, póydźmy do Biblii, rozpatrzmy się w przymiotach tych* baiecznych, zwierząt, *przez których approbacyą podobało się Duchowi Bożemu i z naszey zażartować prostoty, i siebie samego wykierować na kłamcę.*

Lista takich baiecznych zwierząt, *ile* w piśmie świętym *wytkniętych, zaymuie podług pretensyi Autora,* Bazyliszka, Smoka, Gryfa, Lewiatana, Behemota, Syrenę i Jednorożca.

Tu przystępuiąc do rzeczy, mam prawo dopomnić się ze strony naszego naturalisty krótkich, iasnych, demonstruiących, albo (iak mówią) konwinkuiących dowodów, które skłoniły iego rozum do przysądzenia baieczności *przerzeczonym zwierzętom; bo te iakie znayduię w Pamiętniku, zdaią się wielomowstwem przyćmione. Niechże mi więc nie po oratorsku*

sowey Religii wprost lub ubocznie wymierzonych attaków.

---

lecz po filozofsku następuiące rozwiąże zagadnienie: albo dla tego zrobiły się u niego baiecznemi wymienione zwierzęta, że dzisiay zaginęły pierwotne ich nazwiska? Albo dla tego że Poetycka, Malarska, lub babska imaginacya takie owakie dziwaczne przydała im własności? Albo wreszcie dla tego że nasze oko nigdy ich nie widziało pod słońcem? Do tych trzech punktów nie wiem coby mógł dołożyć nasz Mędrzec; bo przynaymniey pewnie wstydziłby się powiedzieć iż przerzeczone zwierzęta wzięte co do istoty, nie podobne w naturze? Tem czasem ia mu poufale zaręczam, że na którymkolwiek z wytkniętych punktów zasadziłby swoię nadordynaryiną opinią, zawsze przegra z rozumem.

Jeżeli z zagubionych imion Bazyliszka, Gryfa, Lewiatana, Behemota chciałby dowodzić baieczności tych zwierząt, niechże i Królestwo Europeyskie Albion, i Stolicę Bizancyum między bayki załączy; ani niech się nie lęka krytyki, bo w suppozycyi prawności pierwszego iego wniosku żadna Logika nie przygani drugiemu. — Skoro dzisieysza odmiana imion Bazyliszka na zmiię Afrykańską, Gryfa na Indyiskiego Orla, Lewiatana na Wieloryba, Behemota na Słonia, (iak zatwierdzaią oświeceńsi Tłomacze) ciągnie za sobą baieczność takich tworow; więc równym prawem, bo w skutku teyże semey przyczyny Albion po dzisieyszemu Anglią, Bizancyum Konstantynopolem, Carogrodem

Taka to mania opanowawała głowy Professow dzisieyszey liberalney oświaty: ale niech

---

i Stambułem przezwane, możemy śmiało między bayki odesłać.

Nie więcey zyska na stronę swoiey opinii ten bezkonsekwencyiny Filozof, gdyby udawszy się do drugiego przezemnie wskazanego zrzódła, chciał nam tłomaczyć iż dla tego nazywa baiecznemi *wymienione zwierzęta, że ie ludzka fantazya w dziwaczne przymioty i chymeryczne przestroiła figury, iako to nadaiąc* Bazyliszkowi *kogucią głowę, tę głowę złotą otaczaiąc koroną, nadto iesz cze i osiem nóg kogucich przypinaiąc do brzucha. — Podobnie* Smokowi *(który świadectwem wszystkich Historyków znaczy tak ogromnego węża, iż iednym ciągiem konia albo wołu połyka) ważył się ktoś przyprawić ptasze skrzydła. Obrali się i tacy którzy* Gryfowi *do iego Orley głowy brzuch, ogon i łapy lwie przydali. Znalezli się na koniec którzy* Syrenę *przekształcili w kobietę iakąsiś czarodzieyską spiewaczkę. Na takim fundamencie opartemu naturaliście godziłoby się w prawdzie zwierzchne zwierząt wymienionych przymioty za baieczne poczytać; ale chybilby* Logiki, *istotę i byt tych zwierząt udawaiąc za bayki. Gdyby przyszła komu fantazya przyprawić naszemu P. Autorowi ośle uszy albo trąbę słoniową, czy zrobiłżeby iego bytność baieczną? A przecie tak sobie pozwolił ten Jegomość kiedy dla przypiętych* Bazyliszkowi, Smokowi, Gryfowi *etc. przez* Poetów i Malarzy, *iak powiada, chymerycznych własności udał za bayki ich istnienie.*

sobie wyperswaduią te Pseudo-filozofskie fanatyki, że z ich pracowitych zabiegów żartuie

---

Z resztą podaruymy Filozofowi dzisieyszey fabryki to uchybienie. *Ale niech się nam* *sprawi, iakim czołem ważył się* Pismo Święte *do związku z przerzeczonemi zwierzętami, ile* baiecznemi *pociągać? Czy wyczytałże on w tym* Piśmie *choćby naymnieyszą wzmiankę bądź o koguciey głowie lub nogach* Bazyliszka, *bądź o skrzydłach* Smoka, *bądź o lwich łapach, brzuchu, ogonie* Gryfa, *bądź o kobiecey formie* Syreny? *Ah Mcipanie! ieżeli w tym mieyscu zapomniałeś sumienia, miałeś się przynaymniey ludzkich oczow powstydzić!* *Jeszcze pozostaie do rozwiązania ieden punkt moiego głównego Argumentu, gdzie zapytałem Autora, ieżli dla tego chciałby które z wyżey regestrowanych Biblijnych zwierząt poczytać za* baieczne, *żeśmy go nie widzieli? Ani zawiodła mię nadzieia, bo tym punktem niby armatną kulą zabiia nasz Rycerz* Jednorożca, *którego pięć razy* Pismo Święte, *a świeccy Literaci bez liczby wymieniaią w Historyi.* Przyrodzenie iego (*Jednorożca*) podług starożytnych baykopisów miało bydź nazbyt srogie, *mówi ten Mędrzec;* *i dołożywszy z własnego przekonania:* Nie znayduiemy dziś na okręgu ziemskim zwierzęcia z taką srogością, *śpieszno przenosi się do* Biblii *dla wykazania nam takiego* baykopisa *w Dawidzie wołaiącym do Boga:* Wybaw mię z paszczęki Lwa, i od rogów Jednorożca uniżenie moie *Psal:* 21. *Aż nakoniec decyduie otwarcie, że nie masz żadnego* Jednorożca *w naturze,*

sobie Niebo, a bliska przyszłość wyśmieie dziecinne ich proiekta. Mógłbym łatwo pozwo-

---

lecz pewno Nosorożca *wzięto za* Jednorożca. *Cały zaś iego dowod:* nieznayduiemy dziś etc. *to iest nikt go z nas Polaków nie widział.*

Niechay tu iak kto chce dysputuie z tym Warszawskim Skrybentem, ia wsparty na metodzie iego rozumowania krótko mu powiem: Nieznayduiemy dziś na ziemskim okręgu *żadnego Tatarskiego* Mogoła, *bo bardzo wątpię aby go który z moich ziomków oglądał. Gdyby mi rzekł, że bytność* Mogoła *zaświadczaią nam Cudzoziemcy, z których iedni go widzieli, drudzy z nim rozmawiali, insi o iego istnieniu z ust wiary naygodnieyszych słyszeli; ia słowo w słowo to samo mu* o Jednorożcu *powtorzę. Puszczam* Strabona *nie wspomnę* Pliniusza, Bertolina, Garcyasa, Lambrego, Sylwiusza *i tysiąc im podobnych Historyków. Niech Warszawskiemu Gryzmolarzowi wykole oczy znany całemu uczonemu światu z cnoty rzetelności, i światła* Marek Paweł Wenecyanin Jndyiski wieku trzynastego Wojażer. Kładę relacyą tego Sławnego Męża wiernie z łacińskiego przelaną. Opisawszy on w księdze *2giey krainę* Mien *od południa graniczącą z Jndyą i dołożywszy że znalazł w niey* knieie napełnione nie przeliczonemi Słoniami i Jednorożcami. *przenosi się w księdze 3ciey do Wyspy, nazwaney* Jawa mnieysza *złożoney z ośmiu królestw o których tak mowi:* Ja Marek byłem na téy Wyspie i zlustrowałem iéy sześć królestw, to iest: królestwa Ferlech, Basman, Samara, Dra-

lić iż te przewrotne duchy gorsze nad Diabłow w swoiey na Kościoł Chrystusów zawzię-

---

goiam, Lambri i Fansur; dwóch resztuiących nie odwiedziłem.... Królestwo Lambri ma Jednorożce i wiele inszych zwierzów. *To samo o królestwie* Basman *zaświadczywszy w słowach:* znayduią się tam w wielkim mnóstwie *Słonie i Jednorożce, dołącza okryślenie figury Jednorożców, gdy mówi:* Ich głowa podobna do wieprzowey, i zwyczaiem wieprzow lubią nurzać się w błocie i inszych plugastwach. Są trocha mnieysze od Słoniow, maią sierć bawoła a słoniowe nogi. W środku czoła noszą gruby i czarny róg.
Gdyby tu ieszcze móy Antagonista chciał zaprzeczać bytności tego zwierza, ztąd że go sam nie oglądał, powiedziałbym iż iego rozum zapadł na Francuską chorobę. tak iest w istocie; ten sam dziki i bezrozumny upor który iemu względem bytności Jednorożca *zapala dzisiay głowę, dotknął był około środka przeszłego wieku francuskich Filozofow mózgi względem istnienia* Nosorożca. *Swiadkiem tego ziawiska własny ich Rodak, który publikuiąc swoie Włoskie podróże, gdy przyszło do opisu Katedralnego Kościoła Miasta* Pizy, *tak mowi w swym ięzyku:* Jl y avoit sur la plinthe d'une de ses portes un Rhinoceros très-bien modelé faisant regard à un Cerf; ce qui prouve que le Rhinoceros etoit alors connu. Cependant avant qu'on eût amené un à Paris en 1749, bien des gens etoient en France dans l'opinion que cet Animal etoit fabuleux. *(Voyage d'un François en Jtalie. Tom: 2. Chap: 21, pag. 47. c. et 471.)*

tości; wątpię iednak aby ich siły wyrównały diabelskim; z tem wszystkim choćby i tak bydź

Kłamie nakoniec nasz Niedowiarek bredząc na karcie 7. Nro 9. W piśmie Ś. na wielu mieyscach Jednoroziec wspomniany, gdy tem czasem o Nosorożcu żadney wzmianki nie ma. *Jeżeli sobie nie chce dać czasu na odczytanie Biblii, niech zayrzy do Konkordancyi, a znaydzie tyle razy wymienionego Nosorożca ile i Jednorożca. Wiedzieć nad to powinien, iż X. Wujek nie podług swey fantazyi (iak daie znać niedorzeczny Przypisek) lecz podług ducha i słow* Wulgaty *aprobowaney na Trydentskim Soborze przełożył Biblią z łacińskiego na polskie. Że zaś w obcym ięzyku wymienia Nosorożca, przyczyna iż pod ów czas ieszcze nie umieli go nazwać po swoiemu Polacy. Ani dziwić się trzeba, gdy go w tey dacie, iak baczeliśmy dopiero, i Francuzi nie znali.*

Patrząc na liberalną minę Warszawskiego Sensata, łatwo wnioskować iżby się był nie pomału ucieszył znalazłszy w Biblii które z prawdziwie Mitologicznych zwierząt, iakiemi są np. Fenix, Sfinx, Pegaz, Centaurus... *byłoby mu to daleko lepiey posłużyło do wyśmiania powagi Boskiego Obiawienia. Gdy zaś nie poszczęściło się żadnego z takich imaginaryinych tworów w księdze tegoż Obiawienia wyśledzić, otoż przynaymniey z ich okazyi nie zaniedbał szarpnąć honoru ŚŚ. Oycow i Nauczycielów Kościoła.— Złapał on przypadkiem między niemi* Fenixa; *o iakże się więc pieści i delektuie z tą pocieszną ptaszyną! pełen żywey nadziei że iey*

miało, iestem więcey niż pewny, że przeciw niemu niczego nie dokażą; bo mi zaręcza móy

---

nadobnemi wdziękami całe znaczenie tychże Oycow zagasi.

Pieśń niby przez Laktancyusza *łacińskim wierszem na zaszczyt tey ptaszyny pisana, którą P. Liberalista wyśpiewał w Pamiętniku, nie bardzo harmoniczna, bo świadectwem Ś.* Hieronyma *dosięgaiącego czasów iey kompozycyi, ułożył ią Poganin iak nawet text dowodzi) i na złość* Laktancyuszowi *podszył pod iego imie.*

Nie lepiey służą do zamiaru tegoż Liberalisty ŚŚ. Augustyn, Izydor, Ambroży, Amadeusz.. *w których chce w mówić że wierzyli* Fenixa. *Pierwszego z nich wyśmiewaiąc prostotę w tych słowach tłomaczy się oszczerca:* Dziwna iest rzecz, że podobne bayki od nayoświeceńszych wieku swego ludzi potwierdzone były. Ś Augustyn który wahał się w Tróycę Świętą uwierzyć, wierzył w Fenixa. (*k.* 140. *Nro* 10.) *Na pierwszy punkt pozwalam. Tak iest,* wahał się uwierzyć w Troycę Świętą Augustyn, *dopóki był Manicheyczykiem, czyli po dzisieyszemu* Bratem Maystrem Massonem. *Lecz co dotycze* Fenixa, *ieżeli to ma dowodzić wiary o iego istnieniu bądź w* Augustynie, *bądź w* Izydorze, *bądź w* Ambrożym, *w* Amadeuszu bądź *w którymkolwiek kościelnym Nauczycielu, że go wymieniaią w swych Pismach. (iak supponuie nasz krytyk, gdy powiada o pierwszym:* poświadcza iego osiemnasta mowa; o *drugim:* podobnież czyni o nim wzmiankę; o *trzecim* mówi o Fenixie w Kommentarzu do Psal-

Bóg Ewangeliczny, *że go bramy piekielne nie przemogą.*

---

mów; o *czwartym*: w Apostrofie do Nayś: Panny wykrzykuie o Fenixie! ...) tedy łatwo *temu nie douczonemu krytykowi wykażę, że on tężey nad wszystkich wierzy* Fenixa, *bo nie przestaiąc na wzmiance, całą o nim napisał Dyssertacyą. Cóż na to Przyiacielu Sofisto? Wyznay przed Bogiem i przed ludzmi że twoie niedorzeczne Pisemko dyktowała szczera Antyreligiyna namiętność. Gdybyś był poradził się ducha prawdziwey Filozofii, nauczyłby cię, że bayka choć iest bayką, bywa czasami bardzo pożyteczna do wyiaśnienia prawdy, w moralnych mianowicie przedmiotach. Dziwno mi czemu nie zkrytykowałeś Ewangelii która przecudnie maluie nam obłudnika w* wilku owczą skórą pokrytym *lubo wiadoma świata że w naturalnym znaczeniu taki potwór baieczny? Nie gniewayże się więc kiedy ci powiem, iż w twoich Sofistycznych manewrach dostrzegam* lisa o dwóch ogonach. *Jednym ogonem łasi się ten lis filut Religii gdy* Pismem Świętym *czyli Słowem Bożym zowie iey Obiawienia; a drugi wlokąc za sobą wydrąża ścieszkę do pogardy teyże Religii ze strony dusz słabowiernych, kiedy dowodzi iż pomienione, niby Niebieskie Obiawienia z ziemskiemi pomięszane baykami.*

KONIEC.

REJESTR ARTYKUŁOW
Składaiących to Dzieło.

Karta

Metele Pràep: Ignatius Zybanowicz *Decanus* Łozdziejensis, *Ass: Cons: Gnrlis*, *Exam. Diaeces.*

Capel.) Eusta: Żukowski *Ord: Praedic:*
) Gabr: Babinowicz. *Ord: Carm: Discal.*

Mirosław Convent. PP. Marianorum cum cura animar:

Julianus Korycki *Praes: Cur::*
Norbertus Nytz *Vice Praes.*
Florianus Kowalewski *Prof.*
Joannes Malulewicz *Concion.*
Casimirus Hellman *Vicar.*
Georgius Naruszewicz) Clerici.
Antonius Kołłosowski)

Sevreje Cur. Franciscus Namiotkiewicz.
Liszków Cur. Hippolitus Harmałłowicz.
Vic. Antonius Maciulewicz.
Leypuny Cur. Josephus Leńczewski.
Wieysieje Cur. Lucas Zubrzycki.
Berzniki Cur. Casimirus Wasilewski.

Capel.) Micha. Wencewicz *Ord. Marian*
) Steph. Szatkowski *Ord: S. Trin.*

III DECANATUS
CALVARIENSIS

Kalwarya Cur. Franciscus Markiewicz.
Capel. Julianus Niwiński *Ord: Mari.*
Ludwinow. Cur: Constantinus Bukaty.
Capel. Adrianus Ciechanowicz *Ord. S. Bened.*

